



91

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VI

91

**Annales
Universitatis
Paedagogicae
Cracoviensis**

Studia Politologica VI

pod redakcją
**Magdaleny Mikołajczyk
Michała Śliwy
Agaty Tasak**

Wydawnictwo Naukowe
Uniwersytetu Pedagogicznego
Kraków 2011



*Pamięci dr. Tadeusza Ślęzaka
zastępcy dyrektora Instytutu Politologii
Uniwersytetu Pedagogicznego
naszego Przyjaciela
zeszyt ten poświęcamy*

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VI (2011)

Michał Śliwa

Wolna myśl w zniewolonym kraju

Nie trzeba być znawcą idei społecznych, by zauważyć, iż nie sposób tworzyć myśl polityczną Trzeciej Rzeczypospolitej bez znajomości meandrów i trudności myślenia politycznego w czasach realnego socjalizmu. Gdyż w dziejach myśli politycznej, jak w żadnej innej dziedzinie aktywności ludzkiej, ujawnia się ciągłość i zmienność procesu historycznego. Tymczasem w badaniach nadal pomija i przemilcza się niemal półwiecze jej historii, tj. drugi okres powojenny. Nie podejmuje się nawet próby syntetycznego bilansu i rozpoznania obszarów i zagadnień badawczych. Nie da się tego wytłumaczyć niedostatkami źródłowymi i brakiem odpowiedniego dystansu historycznego bądź nikłym stanem badań analitycznych i cząstkowych, ponieważ w odniesieniu np. do pierwszych lat powojennych czy też aktywności ideowopolitycznej emigracji polskiej oraz opozycji antykomunistycznej w kraju wcale nie jest taki skromny. Nikłe zainteresowanie dziejami tej myśli okresu Polski Ludowej ujawnia wszystkie słabości współczesnej historiografii polskiej, nad którą niestety ciąży dążenia polityczne do zatarcia w świadomości społecznej pamięci o czasach realnego socjalizmu i umacniania stereotypu epoki zniewolenia i hańby narodowej.

Nadal bowiem częściej rozważa się kwestię, czy należy w ogóle pisać historię Polski Ludowej, zamiast inicjować dyskusje naukowe nad tym, jak należy ową historię pisać. Oczywiście, nawet gdy się podejmuje próby debaty historiograficznej, to w swych założeniach ma ona dowieść i ukazać potrzebę rekonstrukcji negatywnego obrazu Polski Ludowej. Nigdy dotąd w Polsce i również w żadnym innym kraju europejskim nie dokonano tak surowych rozliczeń przeszłości poprzez całkowitą negację epoki poprzedniej. Nawet obóz komunistyczny ideologicznie i doktrynalnie zrywający z przeszłością, nie odważył się zakwestionować ciągłości polskiego procesu dziejowego i nie podważył ciągłości państwowej Drugiej Rzeczypospolitej. Tymczasem dla zwycięskiego po 1989 roku obozu politycznego Polska Ludowa jawiła się nierzadko jako teren okupacji sowieckiej, gorszej nawet od hitlerowskiej, w której wszyscy ludzie działający na rzecz jej rozwoju i pomyślności zasługują jedynie na miano „kolaborantów” i „płatnych pachołków Moskwy”. Natomiast wszyscy inni, nie wyłączając niekiedy nawet kryminalistów, jeśli tylko dążyli do jej destrukcji, jawią się bohaterami i wzorami patriotyzmu.

Ta swoista anihilacja dziejów Polski Ludowej poza oczywistymi szkodami społecznymi i moralnymi utrudnia obiektywną i rzeczową rekonstrukcję okresu realnego socjalizmu. Bo gdyby przyjąć założenie o braku ciągłości państwowej, wyrażającej się w istnieniu obcej narodowo przestrzeni pomiędzy Drugą i Trzecią Rzeczpospolitą, której jedynym niezaprzeczalnym zadaniem było urzeczywistnienie sowieckiego modelu ustrojowego, to oczywiście wszelkich koncepcji i projekcji ustrojowych jej kreatorów nie można zakwalifikować do dorobku polskiej myśli politycznej. Ale nawet w przypadku takiego wnioskowania należałoby odtworzyć owe koncepcje i projekcje, by lepiej dostrzec pewną ciągłość w polskim myśleniu i działaniu totalitarnym i autorytarnym. Umożliwiłoby to dostrzeżenie choćby zjawiska flirtu komunizmu i nacjonalizmu manifestowanego przez środowiska polityczne skupione wokół Bolesława Piaseckiego oraz Mieczysława Moczara.

Nie wydaje się jednak takie wnioskowanie zasadne i usprawiedliwione. Bo co w tej sytuacji sądzić o koncepcjach komunistów polskich i ich stronników modyfikacji wzorów sowieckich? Jak zakwalifikować wcale niebłaha dorobek ideowotwórczy w latach 50. i 60. tzw. formacji rewizjonistycznej bądź też w następnych dwóch dziesięcioleciach formacji określanej mianem reformatorskiej w obozie władzy? Jak umiejscowić w dziejach polskiej myśli politycznej niezwykle rozkwit życia ideowego w gorących dniach polskiego Października? Co sądzić o poszukiwaniach w latach 70. i 80. przez Edwarda Gierka i Wojciecha Jaruzelskiego *modus vivendi* z opozycją i podejmowania próby wkomponowania w system realnego socjalizmu zasad i instytucji pluralizmu światopoglądowego i społecznego oraz mechanizmów gospodarki wolnorynkowej? Nie można również nie dostrzec oryginalności i nowatorstwa nawet w koncepcjach politycznych samych władz komunistycznych, by dla przykładu przywołać głośny niegdyś plan Adama Rapackiego, którego realizacja zapobiegłaby rozmieszczeniu sowieckiej broni jądrowej na terenie Polski oraz doprowadziłaby do międzynarodowego uznania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a to utrudniłoby w przyszłości zjednoczenie Niemiec na niekorzyść Polski. Nie sposób nie zauważyć, iż przy przyzwoleniu władz komunistycznych u schyłku siódmej dekady rozpoczęło działalność słynne konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”, prezentujące śmiałe i nowatorskie spojrzenie na sytuację Polski i jej perspektywy. Nie można ponadto nie docenić wysiłku ideowotwórczego polskich środowisk emigracyjnych oraz znaczenia myśli opozycyjnej w kształtowaniu postaw i zachowań społeczeństwa polskiego w ostatniej ćwierci XX wieku.

Pewne jest, iż powojennemu obozowi władzy, dążącemu do unifikacji polskiego myślenia politycznego i komunistycznej jego monopolizacji i w konsekwencji wprowadzenia totalitarnego modelu socjalizmu *a'la russe*, sprzyjało zachwianie u schyłku Drugiej Rzeczypospolitej wiary w porządek industrialnego ładu kapitalistycznego i wartości systemu liberalnej demokracji. Sprzyjały im również wówczas wytworzone w wyniku wojny warunki geopolityczne. Toteż komuniści szybko ograniczyli i następnie zlikwidowali wszelki pluralizm polityczny, a więc różnorodne podmioty ideowopolityczne. Wszak w przyjętym stalinowskim modelu dyktatury proletariatu, właściwie dyktaturze jednostki, nie było miejsca na pluralizm i demokrację, nie tylko dla „wrogów demokracji”, lecz również dla samej elity komunistycznej. Zapanować miała totalna dyktatura. I gdyby uznać, iż jedynym celem komunistów polskich była sowieetyzacja życia polskiego według sprawdzonych już wzorów

wschodnich, to oczywiście nie można byłoby włączać ich koncepcji i projekcji społecznych do dorobku polskiej myśli politycznej, ale tu kryterium rodzimości i swoistości nie może mieć większego znaczenia, ponieważ w ogóle idee polityczne mają z natury uniwersalny charakter. Zresztą większość nurtów i orientacji polskiej myśli politycznej nie miało narodowego rodowodu. Istotnym więc problemem, również po 1945 roku, nie była kwestia, czy była rodzimego polskiego pochodzenia, lecz czy odpowiadała potrzebom społeczeństwa polskiego. Na to pytanie doświadczenie historyczne udzieliło już negatywnej odpowiedzi. Zanim to jednak nastąpiło, usiłowano zarówno w samym obozie władzy, jak i poza nim dostosowywać ideologię komunistyczną do warunków polskich i tworzyć bardziej demokratyczną organizację życia społecznego. Od razu znaczna część samych komunistów zakwestionowała ortodoksyjny wzorzec ustrojowy komunizmu rosyjskiego, licząc na jego liberalizację i demokratyzację, by w końcu go definitywnie zanegować i odrzucić.

Już na początku drugiego okresu powojennego w nowym obozie władzy popularne było przekonanie o możliwości zrealizowania innego niż w Związku Radzieckim systemu ustrojowego, charakteryzującego się między innymi zróżnicowaniem podstawy ekonomicznej socjalizmu i jego struktury politycznej, zachowaniem niektórych partii opozycyjnych i pluralizmu światopoglądowego, umacnianiem systemu demokracji parlamentarnej, utrzymywaniem równorzędnych stosunków zarówno z ZSRR, jak i z państwami kapitalistycznymi. Miał to być system pośredni pomiędzy kapitalizmem zachodnioeuropejskim i komunizmem wschodnioeuropejskim, czyli model polskiej drogi do socjalizmu. Jego promotorem był wówczas przywódca komunistycznej Polskiej Partii Robotniczej Władysław Gomułka, który przekonywał na posiedzeniu kierownictwa partii w 1946 roku:

od Zachodu różni nas konsekwencja w przeprowadzeniu radykalnych reform społecznych, od socjalistycznego ustroju radzieckiego natomiast pozostawienie znacznego sektora nieuspołecznionej gospodarki i demokratyczno-parlamentarne formy ustrojowe [...], etap, który obecnie przeżywamy, jest pewnym etapem przejściowym, który może nas doprowadzić do socjalizmu. Założyliśmy również, że droga do socjalizmu [...] w naszych warunkach nie musi prowadzić przez dyktaturę proletariatu i forma rządu socjalistycznego w przyszłej Polsce niekoniecznie musi się ucieleśniać w postaci rad. Te wszystkie warunki określają tę szansę specyficznego okresu historycznego, który może nam zezwolić na uniknięcie poważnych wstrząsów, może nam pozwolić na pokojowy rozwój¹.

W sukurs temu stylowi myślenia politycznego przychodziły rozwijane w tradycyjnych nurtach polskiej myśli politycznej, pomimo reglamentacji wolności słowa i likwidacji środkami represyjnymi pluralizmu światopoglądowego, różne projekty polityczne, np. idee socjalizmu humanistycznego, koncepcje agrarystyczne, koncepcje socjalizmu chrześcijańskiego czy też socjalliberalizmu. Ich promotorzy usiłowali nie dopuścić do sowietyzacji Polski i nadać realizowanemu systemowi komunistycznemu wymiar bardziej odpowiadający polskim tradycjom demokratycznym i wolnościowym. Przedstawiciele różnych ruchów i środowisk demokratycznych – ludowego, socjalistycznego i chrześcijańsko-demokratycznego – rozwijali tezę o konieczności demokratyzacji reżimu komunistycznego i skierowania rozwoju

¹ Archiwum Akt Nowych, sygn. 295/II-6, Protokół plenarnego posiedzenia KC PPR, k. 3.

kraju na drogę demokratyczną. Dlatego postulowali budowę nowego ustroju na szerokiej bazie społecznej, co miało znaleźć instytucjonalno-prawną gwarancję w istnieniu wielosektorowego układu ekonomicznego i w zróżnicowaniu nadbudowy politycznej, z zachowaniem wielopartyjnego systemu politycznego i tolerancji dla różnych przekonań politycznych. Oczywiście, najlepszą formę ustrojową upatrywali w modelu demokracji parlamentarnej, obudowanej urządzeniami socjalno-ekonomicznymi, jako zabezpieczającej proces demokratyzacji władzy oraz utrudniającej jej alienację i oligarchizację. Wśród głównych ówczesnie koncepcji społeczno-gospodarczych: komunistycznej, socjalistycznej, agrarystycznej i chrześcijańsko-demokratycznej, dały się zauważyć propozycje budowy nowego ładu społecznego na podstawie wartości liberalnych i socjalistycznych, wzajemnie się dopełniających i tworzących nową jakość doktrynalno-ustrojową.

Promotorami owej wizji byli przedstawiciele środowisk uniwersyteckich, łączący pracę intelektualną z pasją społecznikowską, związani przed 1945 rokiem z różnymi obozami politycznymi, np. piłsudczykowskim czy narodowo-demokratycznym. Zawsze jednak wyrażali postawy demokratyczne i niechęć wobec wszelkich przejawów totalitaryzmu. Poszukiwali w nowej sytuacji historycznej najlepszej ich zdaniem drogi rozwoju społeczeństwa i państwa. Łudzili się, że nic nie jest jeszcze przesądzone, że przed Polakami stoją możliwości i szanse wyboru ładu ustrojowego. Pragnęli włączyć się w proces odbudowy kraju i wywierać wpływ na kształt tworzonej rzeczywistości społecznej. Wielu z nich, choćby Adam Krzyżanowski, Stanisław Grabski, Konstanty Grzybowski czy Feliks Młynarski, jako znani już wcześniej wybitni intelektualiści i politycy, o wielkim autorytecie w społeczeństwie i na arenie międzynarodowej, byli liczącymi się postaciami w życiu kraju i odgrywali dużą rolę w kształtowaniu opinii publicznej.

Wspólne było przekonanie, że niemożliwe jest zaakceptowanie przedwojennego modelu ustrojowego. Ponieważ nie zdołano wówczas zapobiec negatywnym zjawiskom społecznym, między innymi kryzysom ekonomicznym, narodzinom totalitaryzmów, upadkowi moralności, kryzysowi kultury, w konsekwencji rozpoczęciu nowej wojny światowej, należy poszukiwać innego modelu. Tym bardziej że współczesne społeczeństwo polskie, podobnie jak pozostałe społeczeństwa europejskie, znajduje się na innym poziomie rozwoju niż po I wojnie światowej i ma za sobą bogate doświadczenia skutków rządów autorytarnych oraz doświadczenia czasów wojny. Rozważając przyszłość Polski, należy mieć na uwadze nie tylko wszystko, co się do tej pory stało, lecz również kierunek, w jakim ludzkość po tych doświadczeniach wojennych powinna podążać. A nowym wyzwaniem epoki nie jest już w stanie sprostać liberalizm, który spełnił swoją rolę dziejową w poprzednim stuleciu. Nie jest również przydatny model rosyjskiego systemu komunistycznego, zwłaszcza dla Polski – kraju o odmiennych w stosunku do Rosji tradycjach ustrojowych i przeszłości społecznej i politycznej. Pozostaje więc jedna droga: wzajemnego zbliżenia i upodabniania się socjalizmu i liberalizmu.

Można przeto, choć nie bez trudności, przezwyciężyć sprzeczności pomiędzy gospodarką wolnorynkową a gospodarką planową oraz polityką pełnego zatrudnienia a zasadą prywatnej inicjatywy gospodarczej i wolnej konkurencji. Pozwoli to urzeczywistnić zasadę egalitaryzmu społecznego, nie podważając jednocześnie zasady wolności, ponieważ proces demokratyzacji miał zawsze liberalny i egalitar-

ny charakter. Tym bardziej że już w krajach środkowoeuropejskich, w tym również w Polsce, pojawiają się przesłanki i instytucje pośredniej formy państwa pomiędzy demokracją zachodnią (burżuazyjną) a demokracją radziecką. Nastąpiło w wyniku wojny wyraźne zbliżenie obu systemów ustrojowych. W demokracjach zachodnich własność utraciła charakter naczelnej wartości i przestała być prawem naturalnym jednostki i rezultatem wolnej gry sił. Stała się funkcją społeczną, poddaną regulacyjnym działaniom państwa. W systemie radzieckim zanika zaś założenie doktrynalne o konieczności reglamentacji praw podmiotowych jednostki w warunkach rewolucyjnych przekształceń ustrojowych. Gdy w demokracjach zachodnich zawiązują się stale obszary jednostki i społeczeństwa wolne od ingerencji państwa, to w systemie demokracji radzieckiej wprowadza się instytucjonalno-prawne gwarancje praw jednostki i praworządności. Zachodzą podobne zmiany w konstrukcji ustrojów państwowych w krajach zachodnioeuropejskich i w Związku Radzieckim, między innymi poprzez zastosowanie zmodyfikowanej koncepcji podziału władz. W ten sposób – przekonywał np. K. Grzybowski – diametralnie różniące się pomiędzy sobą systemy ustrojowe powoli zbliżają się do siebie i upodabniają, a w konsekwencji umacniają wspólne cechy, przejawiające się w dążeniu do osiągnięcia takiego stanu, w którym człowiek byłby „rzeczywiście wolny i równy, wolny i równy w ten sposób, jaki jest możliwy w danym społeczeństwie i w danych warunkach”². Dokonująca się ewolucja tych systemów i ich konwergencja świadczą o postępach praw natury i ich rzeczywistej współcześnie realizacji.

Niestety były to tylko złudzenia. Po trzech latach względnej swobody artykułowania alternatywnych wobec komunizmu *a la russe* idei politycznych nastąpiło przyspieszenie procesu sowietyzacji Polski, wspieranego przez komunistów z Bolesławem Bierutem, Hilarym Mincem i Jakubem Bermanem na czele. Dla nich bowiem najważniejszym zawsze celem było przyjęcie radzieckiego modelu ustrojowego jako, optymalnej postaci socjalizmu w każdych warunkach społecznych i w każdym czasie. Pozostał więc jedyny, stalinowsko-komunistyczny wariant socjalizmu, czyli totalitarny system ustrojowy. Jednakże nie na długo. Bo już w przededniu październikowych przemian społeczno-politycznych 1956 roku odżyły z nową siłą dążenia do poszerzenia suwerenności narodowej i wolności politycznej społeczeństwa oraz przebudowy systemu gospodarczego. Wyraziły się one w rozmaitych projektach i pomysłach reformatorskich. Nie miały one wówczas, jak i w następnych dziesięcioleciach aż do późnych lat 80., alternatywnego wobec realnego socjalizmu charakteru ideowego i doktrynalnego. Większość owych koncepcji i propozycji społecznych i ustrojowych, wyrażanych nie tylko przez część obozu władzy komunistycznej i związanych z nią środowisk demokratycznych i reformatorskich, lecz także rozwijającą się od połowy lat 70. opozycję antykomunistyczną, miała na celu zmodyfikowanie radzieckiego wzorca ustrojowego poprzez wkomponowanie w system realnego socjalizmu zasad i instytucji pluralizmu światopoglądowego i politycznego oraz mechanizmów gospodarki wolnorynkowej. Miało to uczynić system mniej opresyjnym, bardziej demokratycznym, stabilnym i akceptowanym, bardziej przyjaznym społeczeństwu, bo jeśli nie można – jak wnioskowano – z powodu uwarunkowań geopolitycznych go odrzucić, to przynajmniej należy zreformować, dostosować do współczesnych warunków i potrzeb.

² K. Grzybowski, *Marksizm a demokracja*, „Nauka i Sztuka” 1946, nr 5–6, s. 237.

Owe koncepcje i projekty sprowadzały się na ogół do podejmowania prób wkomponowania w istniejący system zasad gospodarki wolnorynkowej i parlamentaryzacji ustroju politycznego. W tej ostatniej kwestii wraz z nasilającym się konfliktem społeczno-politycznym 1956 roku wzmagaly się dążenia do odbudowy demokracji w Polsce i powrotu do demokracji parlamentarnej. Coraz śmieiej podnoszono, że degradacja tej formy nie jest zjawiskiem nieuchronnym i korzystnym dla samego socjalizmu, że można odpowiednio godzić system demokracji politycznej z zasadą hegemonii partii komunistycznej. Owe powszechne dążenia wolnościowe wyrażał w okresie wydarzeń październikowych dawny socjalista Julian Hochfeld, przekonując, iż istotnym środkiem zabezpieczającym przed procesem degradacji władzy i gwarantującym prawa i wolności obywatelskie jest system parlamentarny. Należy go odbudować w Polsce, nadać mu nowe treści, aczkolwiek nie może tu być wzorem system radziecki, gdyż się nie sprawdził, i nie może to być również „burżuazyjny parlamentaryzm”. Ale tego ostatniego nie należy traktować wyłącznie jako narzędzia dominacji burżuazji nad proletariatem i przejawu politycznego oszustwa warstw pracujących. Należy go włączyć do mechanizmu „demokracji socjalistycznej”, pozbawiając jednak ze względów geopolitycznych, historycznych i niebezpieczeństwa kontrrewolucji istotnej cechy – zasady konkurencyjności w walce o władzę. Należy więc zapewnić „partii robotniczej” monopol na sprawowanie władzy państwowej.

Trzeba [...] budować cegiełka po cegiełce taki system – postulował Julian Hochfeld – który – nie narażając na szwank kierownictwa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – zaczęłyby mimo to funkcjonować jako system „hamowania i równowagi” i prowadziłyby nas naprzód, a nie w tył, na drodze demokratyzacji stosunków politycznych w Polsce³.

Jako środki naprawcze polskiego systemu ustrojowego zalecał wyraźne rozgraniczenie zakresu działania aparatu partyjnego i aparatu państwowego, przywrócenie Sejmowi jego właściwych funkcji ustawodawczych i kontrolnych wobec władzy wykonawczej, zapewnienie klubowi sejmowemu PZPR bardziej autonomicznego charakteru w stosunku do kierownictwa partii, rozbudowę różnorodnych form artykułowania interesów społecznych itp.

Co prawda, władze komunistyczne z Władysławem Gomułką na czele szybko zarzucały wolnościowy i demokratyczny kierunek przemian październikowych, ale w samym społeczeństwie pod ich wpływem zaczęły się rozwijać silne aspiracje i dążenia wolnościowe. Nadal w partii rządzącej istniała grupa popierająca demokratyzację stosunków polskich, zwana w oficjalnej propagandzie gomułkowskiej rewizjonistami, mająca wielu zwolenników w środowisku intelektualnym i akademickim. Pomimo szykan i ograniczania ich wpływu na kształtowanie opinii publicznej pozostawała wierna ideałom demokratycznym Października, by jednak z czasem przejść na pozycje krytyki i negacji realizowanego modelu ustrojowego realnego socjalizmu. Przykładem kształtowania się wewnątrzsystemowej opozycji politycznej były wystąpienia młodych kontestatorów, np. Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, którzy ukształtowani na wolnościowych tradycjach roku 1956

³ J. Hochfeld, *Z zagadnień parlamentaryzmu w warunkach demokracji ludowej*, „Nowe Drogi” 1957, nr 4, s. 79.

poszukiwali nowego programu przemiany społecznej w tamtych ideałach, wyrażając je m.in. w słynnym *Liście otwartym do partii* (1964) w postaci żądań wolności politycznej, wolności słowa, samorządności robotniczej, ludowładztwa, parlamentaryzmu, suwerenności narodowej, możliwych do osiągnięcia jeszcze w drodze reformowania obowiązującego systemu.

W tym nurcie reformatorskim sytuowali się początkowo przyszli twórcy opozycji antykomunistycznej, usiłujący jeszcze godzić wartości demokratyczne i instytucję demokracji parlamentarnej z systemem realnego socjalizmu. Postawę ich wyrażał nestor polskiego socjalizmu demokratycznego, wybitny ekonomista Edward Lipiński, przypominając w przededniu powstania pierwszej opozycyjnej organizacji antykomunistycznej Komitetu Obrony Robotników, w liście skierowanym do ówczesnego sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, iż istotą założeń ideowych socjalizmu jest

wolność, decentralizacja, współodpowiedzialność obywateli w decydowaniu o sprawach ekonomicznych, społecznych, politycznych. Dlatego należy domagać się zastąpienia demokracją systemu radzieckiego, zagrażającego procesowi rozwoju sił narodu [...]. Rządy narzucone przez mniejszość prowadzą zawsze do totalizmu [...]. Dlatego niezbędna jest w kraju opozycja legalna, równouprawniona, zgodna z zagwarantowaną w konstytucji swobodą zrzeszeń i zgromadzeń [...]. Rozwój odbywa się zawsze wśród sprzeczności, jeśli wolno użyć tej nadużywanej formuły. Sprzeczności muszą mieć możliwość wyrażania się i przejawiania, zaś system demokracji parlamentarnej jest jedynym, w którym to jest możliwe [...]. Wolności obywatelskie są warunkiem niezbędnym zdrowia społecznego, a więc warunkiem budowy socjalizmu⁴.

Po ostatecznym rozgromieniu rewizjonistów w końcu lat 60. nie zanikły wcale dążenia demokratyzacyjne w samej partii komunistycznej. Na przełomie dwóch następujących dekad ukształtował się silny nurt reformatorski w PZPR, który usiłował nadać jej socjaldemokratyczny charakter. Kontrowersje budziły różne założenia realnego socjalizmu, w tym zasady hegemonii komunistycznej i podległości kraju wobec ZSRR. Dlatego wnioskowano konieczność demokratycznej legitymizacji systemu sprawowania władzy państwowej, efektywnej ekonomicznie gospodarki, ograniczenia kontroli partyjnej nad państwem, rozdzielenia aparatu partyjnego i aparatu państwowego, podniesienia kompetencji władz państwowych, przywrócenia demokracji w samej PZPR, odbudowy ruchu i instytucji samorządowych i zawodowych, tworzenia instytucji i organizacji gwarantujących możliwość artykułowania różnorodnych opinii i dążeń społecznych. Postulaty te uznawano za niezbędne propozycje reform systemu realnego socjalizmu, których

brak – jak dowodził Jerzy Wiatr w przeddzień zniesienia stanu wojennego w 1983 roku – stanowi podstawową przyczynę tego, że kryzys roku 1956 nie był kryzysem ostatnim. Niezreformowana gospodarka nie była w stanie zapewnić wydajności umożliwiającej zaspokojenie rosnących potrzeb i aspiracji konsumpcyjnych, co stopniowo, ale stale osłabiało społeczne poparcie dla władzy państwowej. Brak instytucjonalnych gwarancji demokracji – tak w państwie, jak i w partii – pozwalał na to, że stopniowo odradzały się tendencje biurokratycznej centralizacji [...]. Alienacja władzy była konsekwencją

⁴ *List otwarty E. Lipińskiego do E. Gierka z maja 1976*, „Kultura” [Paryż] 1976, nr 6, s. 3–14.

niezdolności systemu do zaspokojenia wielostronnych – materialnych i duchowych – potrzeb społeczeństwa, ta zaś niezdolność była wynikiem zarzucenia niezbędnych reform⁵.

Stopniowo także w samym kierownictwie partii komunistycznej, przede wszystkim pod wpływem pogłębiającego się kryzysu społeczno-politycznego i budzącego się wolnościowego ruchu solidarnościowego, narastało przekonanie o niezbędności gruntownych reform ustrojowych, włącznie z porzuceniem systemu realnego socjalizmu. Ostatecznie u schyłku lat 80. zdecydowało się ono na rezygnację z monopolu władzy i weryfikację społecznego poparcia w drodze wyborów parlamentarnych. Dokonało więc zwrotu w kierunku społeczeństwa obywatelskiego i ustroju demokracji parlamentarnej. W konsekwencji postanowiono zaostrzający się konflikt społeczno-polityczny rozwiązać w drodze bezprecedensowego w skali światowej porozumienia Okrągłego Stołu, zawartego przez władze państwowe i opozycję antykomunistyczną jako reprezentację społeczeństwa, nieusankcjonowaną jeszcze prawnie, i w ten sposób zapoczątkowano pokojową transformację ustrojową.

Niezależnie od wszystkich niepowodzeń i porażek projektów i pomysłów reformatorskich powstających w samym obozie władzy komunistycznej, w szczególności dotyczących godzenia realnego socjalizmu z zasadami gospodarki rynkowej i demokracji parlamentarnej, jako mało realnych lub wręcz naiwnych, należy uznać zasadność komunistycznego myślenia o sprawach Polski, przynajmniej do pewnego etapu historycznego, w kwestiach modernizacji stosunków polskich poprzez industrializację i urbanizację, laickiego modelu państwa i jego realpolityki. Nie sposób przy tym nie zauważyć, iż w drugim okresie powojennym ówczesnym władzom komunistycznym przyszło realizować zadania, jakie miały do spełnienia w wieku poprzednim ruchy liberalne i demokratyczne.

Docenić też należy aktywność ideową środowisk opozycyjnych w kraju, które pomimo niesprzyjających warunków politycznych, przede wszystkim reglamentacji wolności słowa i wielu innych ograniczeń wolnościowych charakterystycznych początkowo dla systemu totalitarnego, a po 1956 roku dla modelu autorytarnego państwa realnego socjalizmu, usiłowały wyrażać alternatywne w stosunku do komunizmu idee i koncepcje. Szczególne znaczenie, nie zawsze zresztą uświadomione i akceptowane, dla rozwoju wolnej myśli opozycyjnej miały doświadczenia i dorobek ideowo-polityczny polskiego Października. Ożywiły bowiem nadzieje części społeczeństwa polskiego na budowę lepszego, bardziej sprawiedliwego i demokratycznego ładu społecznego. Początkowo wyrażały się w ogólnych hasłach i wartościach typu: wolność, demokracja, godność człowieka, państwo suwerenne itp. Dopiero powstanie we wrześniu 1976 roku po robotniczych protestach w Radomiu i Ursusie Komitetu Obrony Robotników wzmogło aktywność ideowo-twórczą i różnicowanie się myśli opozycyjnej na odrębne kierunki i orientacje, głównie liberalną, narodowo-niepodległościową oraz kolektywistyczno-demokratyczną. Od tej bowiem pory coraz żywiej rozwijała się wolna, niereglamentowana myśl polityczna, będąca alternatywnym rozwiązaniem wobec projektu komunistycznego.

⁵ J.J. Wiatr, *Kryzysy społeczno-polityczne w Polsce Ludowej a zagadnienie władzy państwowej*, [w:] *Kryzysy społeczno-polityczne w Polsce Ludowej. Geneza, charakter, sposoby przezwyciężenia*, red. A. Czubiński, Warszawa 1983, s. 71.

Najpełniej prezentowali ten nurt twórcy Komitetu Obrony Robotników. Oni to właśnie odnowili w polskiej kulturze politycznej wartości liberalizmu politycznego, a mianowicie problem autonomii jednostki i kwestię społeczeństwa obywatelskiego, podkreślając nierozłączność i niemożliwość realizacji każdej z nich z osobna. Koncepcję organizacji życia społecznego opartą na ich zasadach, czyli „samorządnej Rzeczypospolitej”, przeciwstawili państwu totalitarnemu, zakładając jego likwidację w drodze różnorodnej i spontanicznej aktywności całego społeczeństwa. Najlepszą formę nowej organizacji państwowej dostrzegali w systemie demokracji parlamentarnej, spełniającej istotną funkcję amortyzatora konfliktów i sprzeczności społecznych.

Zwracał uwagę na nią współtwórca KOR Jacek Kuroń, dowodząc, iż

w systemie demokracji parlamentarnej różne i przeciwstawne dążenia różnych członków społeczeństwa są wyrażane przez grupy interesów w warunkach wolności słowa, zrzeszeń, pięcioprzymiotnikowych wyborów. Zatem współpraca społeczna w ramach tego systemu może funkcjonować bez zaburzeń dopóty, dopóki grupy interesów wyrażają dążenia ogółu członków społeczeństwa, a ich odrębność i przeciwstawność może być przewyżczona w kompromisie przez ten ogół akceptowanym. Kryzys społeczny ujawnia się więc – jak to miało miejsce w międzywojennym dwudziestoleciu w Europie – jako kryzys parlamentaryzmu⁶.

Publicyści Komitetu Obrony Robotników podkreślali, iż system demokracji parlamentarnej stanowi najpewniejszą drogę przebudowy stosunków społecznych w Polsce i odejścia od państwa totalitarnego oraz warunków rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Uważali też, iż można i należy go godzić z zasadami gospodarki rynkowej, a to wszystko z ideami sprawiedliwości i równości społecznej. Wypowiadali się za ewolucyjnym wprowadzeniem pluralizmu politycznego i ustroju demokracji parlamentarnej, głównie ze względu na geopolityczne uwarunkowania Polski i zależność jej od polityki Kremla.

Na ogół jednak twórcy i animatorzy opozycji antykomunistycznej nie rozwijali głębszej refleksji intelektualnej i doktrynalnej dotyczącej przyszłości Polski, państwa, ustroju, perspektyw reform społecznych w nowych warunkach historycznych. Nic też dziwnego, iż opozycja antykomunistyczna nie wypracowała zwartej koncepcji doktrynalnej na miarę przeżywanej epoki dziejowej, co sprawiło, iż nie była przygotowana do przejęcia władzy po załamaniu się i upadku realnego socjalizmu. Nie zdołała przedstawić społeczeństwu konkretnego programu zmiany społecznej i modernizacji kraju. Na początku wszystko wydawało się proste i oczywiste: wystarczy obalić komunizm, by dokonać „skoku do królestwa dobrobytu i wolności”. Miało się to odbyć niejako automatycznie i nieodwracalnie. Pojawiające się trudności zrzucano na karb ludzi dawnego systemu, a sceptyków wielkiej przemiany uznawano za obrońców ancien regime’u. Dopiero rozpad obozu solidarnościowego uświadomił istnienie rozmaitych sprzeczności i konfliktów, których oceny i sposoby rozwiązywania stały się trwałym elementem kultury politycznej społeczeństwa.

Jedynie ruch społeczny „Solidarność” wypracował oryginalną i stosunkowo spójną koncepcję doktrynalną wielkiej przemiany społecznej, wyrażaną w kolek-

⁶ J. Kuroń, *Myśli o programie działania*, „Aneks” 1977, nr 13–14, s. 13.

tywistyczno-demokratycznej idei „Rzeczypospolitej samorządnej”. Już w programie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, uchwalonym 7 października 1981 roku, jednoznacznie stwierdzono, iż zasadniczym celem jest urzeczywistnienie idei ludowładztwa, według której „społeczeństwo musi mieć możliwość przemawiania pełnym głosem, wyrażania różnorodnych poglądów społecznych i politycznych [...]. Chcemy rzeczywistego uspołecznienia systemu zarządzania i gospodarowania. Dlatego dążymy do Polski samorządnej”⁷. Na zjeździe tym przyjęto program „Samorządnej Rzeczypospolitej”, będący podsumowaniem rozważań ideowopolitycznych podejmowanych przez opozycję demokratyczną od połowy lat 70., dotyczących kształtu przyszłego ładu społeczno-ustrojowego. Ów nowy ład miał być oparty na zasadzie szeroko rozumianego pluralizmu światopoglądowego, politycznego i kulturalnego, którego podstawę ustrojowa stanowiłaby struktura samorządowa jako najwłaściwszy sposób organizacji aktywności ludzkiej. Zwieńczeniem samorządowej budowy państwa miał być system demokracji parlamentarnej, uzupełniony drugą izbą – samorządową lub społeczno-gospodarczą. Dopełnieniem zaś ustroju parlamentarnego samorządnej Polski miał być szeroko rozbudowany system samorządu pracowniczego jako istotny czynnik zarządzania w sferze społeczno-gospodarczej przedsiębiorstwem samorządowym, natomiast system samorządu terytorialnego – jako najlepszy sposób organizacji i funkcjonowania społeczności lokalnej. Rzeczpospolita samorządna gwarantować miała wszystkim obywatelom szerokie prawa i wolności polityczne, ekonomiczno-socjalne i kulturalne na zasadach równości i sprawiedliwości społecznej.

W istocie ruch solidarnościowy proklamował utopię socjalną jako dzieło ostatecznej bodaj rewolucji robotniczej, wieńczącej koniec XX stulecia, w obliczu dokonujących się procesów globalizacyjnych w świecie i kształtowania się społeczeństwa przemysłowego. Stanowiła ona spóźnioną, jeśli nie o wiek cały, to co najmniej o kilka dziesięcioleci, próbę odnowienia ideałów socjalizmu i demokracji, będącą jednocześnie wyrazem odwiecznej ludzkiej tęsknoty za wymarzoną krainą szczęśliwości i godnego życia po dwudziestowiecznych doświadczeniach barbaryzacji kultury ludzkiej i upadku moralnego człowieka.

W konsekwencji żywej i różnorodnej aktywności ideowotwórczej, zarówno w kręgach obozu władzy, jak i środowiskach opozycyjnych w czasach realnego socjalizmu nie powstała znowu aż tak dotkliwa luka w polskim myśleniu politycznym w wyniku komunistycznej uniformizacji i monopolizacji życia społeczno-politycznego i ideowego, by nie mogły odrodzić się w sprzyjających okolicznościach w pełnym swym bogactwie i różnorodności idee polityczne. I nie trzeba było długo czekać, by odtworzyła się pełna panorama polskiej myśli politycznej.

Bibliografia

- Archiwum Akt Nowych, sygn. 295/II-6, k. 3, Protokół plenarnego posiedzenia KC PPR z 1946 r.
Grzybowski K., *Marksizm a demokracja*, „Nauka i Sztuka” 1946, nr 5–6.
Hochfeld J., *Z zagadnień parlamentaryzmu w warunkach demokracji ludowej*, „Nowe Drogi” 1957, nr 4.

⁷ Program NSZZ „Solidarność” uchwalony przez I Krajowy Zjazd Delegatów, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 29, s. 3.

Kuroń J., *Myśli o programie działania*, „Aneks” 1977, nr 13–14.

List otwarty E. Lipińskiego do E. Gierka z maja 1976, „Kultura” [Paryż] 1976, nr 6.

Program NSZZ „Solidarność” uchwalony przez I Krajowy Zjazd Delegatów, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 29.

Wiatr J.J., *Kryzysy społeczno-polityczne w Polsce Ludowej a zagadnienie władzy państwowej* [w:] Czubiński A. (red.), *Kryzysy społeczno-polityczne w Polsce Ludowej. Geneza, charakter, sposoby przezwyciężenia*, Warszawa 1983.

Free thought in an enslaved country

Abstract

Despite the state control of political and intellectual life in Poland in the second post-war period, the society's creative thought did not die. Various political thoughts, concepts and ideas were still intensively developed both in the circle of the early communist authorities and circles associated with them as well as in the opposition. A special role in fostering the democratic and libertarian style of political thinking of the Poles at the time of the events in October 1956 and during the following period until the late 1960s was played by the so-called revisionists, and in the next two decades by the so-called reformers in the Polish United Workers' Party. The very camp of the communist regime tried, to varying degrees, depending on internal and international conditions, to pave the way for and to implement the Polish *raison d'état* by conducting the political realism policy, modernization of social relations and ensuring the secular nature of the state. In the final period of its rule, it sought possibility of compromise with the anti-communist opposition and of integration of the principles and institutions of social and ideological pluralism as well as the mechanisms of free market economy with the system of real socialism. However, the traditional trends and orientations of the Polish political thought were most fully rebuilt and developed by the anti-communist opposition, emerging since the mid-seventies. It abandoned the illusory conviction, held by rebels against the real socialism system, about the possibility of its reform and expressed different, sometimes bold and innovative visions and projects of the reconstruction of Polish relations, adding new values and ideas to the Polish political thought of the turn of the 20th and 21st centuries.

Michał Śliwa

prof. zw. dr hab. w Uniwersytecie Pedagogicznym im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, specjalizuje się w badaniach dziejów doktryn politycznych i prawnych, historii najnowszej i dziejów idei społecznych, autor czterystu prac, w tym trzydziestu monografii.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VI (2011)

Janusz Żarnowski

„Plusy pozytywne i negatywne”.

Próba wstępnego bilansu przemian społecznych w Polsce Ludowej

W opracowaniu tym zdaję sprawę z osobistych przemyśleń historyka zainteresowanego przeobrażeniami społecznymi. Nie próbując przedstawić szerszej dokumentacji, co byłoby niewykonalne w ramach syntetycznego eseju, opieram się na powszechnym doświadczeniu, które każdy może po swojemu interpretować. Zajmuję się tu moją dziedziną, historią społeczną, która w ostatnich dziesięcioleciach uległa poważnym zmianom¹. Przede wszystkim pojęcie struktur społecznych znacznie się rozszerzyło i nie zawsze w jego centrum stoją warstwy czy klasy. Czy w odniesieniu do społeczeństwa Polski Ludowej struktury typu klasowego czy warstwowego miały podstawowy charakter, czy może ważniejsze były struktury polityczne, a może struktury czy warstwy kulturowe? Na pewno natomiast rozwój indywidualizmu, rozsadzającego dziś w rozwiniętych społeczeństwach dotychczasowe struktury społeczne, w Polsce w omawianym tu okresie nie ujawnił się jeszcze w sposób istotny².

W niniejszym tekście chodzi głównie o zarysowanie obrazu struktury i dynamiki społeczeństwa polskiego, dopiero na tle takiej syntezy będzie możliwa odpowiedź na pytanie zawarte w temacie obecnych analiz i na inne pytania. Przechodzimy zatem do rozważenia części składowych tego obrazu.

Przekształcenia makrostruktury³

W tym okresie nastąpiły zasadnicze zmiany makrostruktury społecznej, które w znacznym stopniu wpisały się w powszechne trendy rozwoju struktury społec-

¹ Zob. J. Żarnowski, *Historia społeczna: 20 lat po przełomie*. „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” T. LXIX, 2009, s. 191–215; tenże, *Social History in the 21st Century*, „Acta Poloniae Historica” T. 97, 2008, s. 5–36.

² Nadszedł już chyba czas, gdy można podjąć próbę opracowania syntetycznego obrazu struktury i dynamiki społeczeństwa polskiego, której zaledwie sygnałem może być niniejszy esej. Ryzyko „niewypału” jest przy tym duże, a przykładem nietrafności wielu pośpiesznie sformułowanych twierdzeń może być praca A. Podgóreckiego *Społeczeństwo polskie*, Rzeszów 1996, wprawdzie to tłumaczenie wersji angielskiej wydanej w USA, i to przed 15 laty.

³ O tych makroprocesach pisałem w rozdziałach „Społeczeństwo”, „Inteligencja” i „Robotnicy”, [w:] W. Mędrzecki, S. Rudnicki, J. Żarnowski, *Społeczeństwo polskie w XX wieku*, red. J. Żarnowski, Warszawa 2003.

czeństw industrializujących się, w procesy rozpoczęte na świecie i w Polsce jeszcze w XIX wieku i kontynuowane w latach 1918–1939. Nastąpił wzrost udziału ludności pozarolniczej i spadek udziału ludności rolniczej, urbanizacja społeczeństwa do poziomu europejskiego (nie tylko w wyrażeniu statystycznym, ale i w znaczeniu kulturowym), wzrost udziału przemysłu w zatrudnieniu (do poziomu aż prawie patologicznie wysokiego, około 40%)⁴, rozrost klasy czy ludności robotniczej. Do tego trzeba dodać ideologicznie uzasadniany przez partię model przemysłu z przewagą ogromnych zakładów przemysłu ciężkiego (dodatkowo rozdętą przez rozbudowaną produkcję zbrojeniową). Ten model miał daleko idące skutki strukturalne.

Następnie należy odnotować znaczny wzrost udziału warstwy wykształconej i jeszcze większy wzrost liczebności warstwy *white collar*. Te przesunięcia odbywały się częściowo kosztem warstwy drobnych rolników i robotników rolnych, a także w związku z wyginięciem części drobnomieszczactwa w czasie wojny i jego likwidacją w czasie „socjalistycznej przebudowy”. Specyficzne warunki polityczne, ustrojowe i ideologiczne powodowały przetrwanie znacznej części warstwy drobnych rolników związanych z mało wydajnym drobnotowarowym rolnictwem.

Zaczątki rozwoju sektora społecznego związanego z usługami, stanowiącego już wówczas w krajach rozwiniętych przeważającą część zatrudnionych, ze względów ideologicznych i z powodu ogólnego względnego zacofania gospodarczego Polski nie rozwinęły się szerzej (np. około 1970 r. ok. 20% zatrudnionych, dziś w Polsce ponad 50%, na zachodzie Europy ponad 70%).

Najważniejszym i negatywnym zjawiskiem było kontynuowanie takiego modelu rozwoju wtedy, gdy na Zachodzie wystąpiły już w całej rozciągłości zjawiska charakterystyczne dla fazy postindustrialnej: dezindustrializacja, wzmoczony rozwój i dominacja sfery usług, upadek i transformacja dawnych ośrodków przemysłowych⁵. Z punktu widzenia przeobrażeń makrostruktury można więc mówić o straconych latach, bo w końcowych dziesięcioleciach PRL narastało w tej dziedzinie zacofanie – ale od kiedy należy liczyć ten punkt przełomowy, który zapoczątkował degradację i schyłek systemu na gruncie polskim? Bo poprzednie dziesięciolecia przyniosły, obok porażek reżimu i destrukcji społecznej, także dokonania modernizacyjne o trwałym charakterze, pewnie mówiąc żartobliwie „plusy pozytywne”.

Inna rzecz, że i w latach 70 i 80. dokonywały się także ograniczone zmiany modernizacyjne, ale głównie na marginesie systemu. Tu mam na myśli zdobywanie i przyswajanie sobie przez niektóre środowiska społeczne tak pojedynczych dóbr materialnych charakterystycznych dla wysoko rozwiniętego Zachodu, jak i pojęć zaczerpniętych od społeczeństw zachodnich, poprzez coraz liczniejsze kontakty z zachodnimi społeczeństwami.

Próba analizy warstw i środowisk społecznych

Na plan pierwszy wysuwa się inteligencja⁶. Inteligencja, rozumiana jako kategoria społeczna czy społeczno-zawodowa, przeszła głębokie przeobrażenia, przy czym

⁴ J. Kaliński, *Historia gospodarcza Polski (1939–1989)*, Warszawa 1996, s. 245, tab. 4.

⁵ J. Kaliński, *Gospodarka Polski w latach 1944–1989, Przemiany strukturalne*, Warszawa 1995, s. 161, tab. 31.

⁶ Na temat o inteligencji polskiej w latach powojennych wypowiadałem się w druku wielokrotnie, m.in. ostatnio w artykule pt. *Inteligencja w Polsce niepodległej, w epoce komu-*

wyniszczenie w czasie II wojny światowej nosiło charakter przejściowy, ale przyspieszyło procesy awansu społecznego do inteligencji, skądinąd wpisane w ideologię partii i mocno podnoszone w pierwszych dziesięcioleciach Polski Ludowej. Ideologicznie uzasadnione popieranie rozwoju oświaty i szkolnictwa wpisało się także w samoistny proces szybkiego wzrostu liczby ludzi wykształconych. Wynikał on z rozwoju cywilizacyjnego i gospodarczego połączonego z industrializacją, kształceniem kadr, rozwojem biurokracji wszelkiego rodzaju, a pod rządami komunistycznymi jeszcze dodatkowo z etatyzacją gospodarki i z hipertrofią państwa – także totalitarnego czy autorytarnego. Warstwa ludzi wykształconych, nadal nazywana sumarycznie inteligencją, tylko w małym stopniu zachowała dawny *esprit de corps* i powoływała się na metrykę dawnej inteligencji – struktury bardziej elitarnej, mniej licznej, bardziej kulturalno-towarzyskiej niż zawodowej, ale otoczonej nadal prestiżem. Ten prestiż „dawnej” inteligencji (pojęcia często mistyfikowanego) narastał w miarę kompromitacji ideologii komunistycznej i degeneracji państwa komunistycznego oraz partii. W rezultacie powstała w dużej mierze nowa warstwa, znacznie liczniejsza niż dawniej, o różnorodnym pochodzeniu społecznym, ze sporym udziałem kręgów powołujących się na starą inteligencję, ale z rosnącą przewagą liczebną wychodźców z klas ludowych. Struktura ta bardziej niż dawna inteligencja podzielona była na grupy, a nawet quasi-korporacje zawodowe i wykazywała słaby wspólny etos. W bardziej wyrazisty sposób zaczęła ona, przynajmniej pod względem kulturowym – bo w dziedzinie władzy monopol dzierżyły specyficzne środowiska i kliki partyjne – pełnić rolę klasy średniej, którą zresztą inteligencja od dawna już pełniła w Polsce. Czy u progu transformacji w 1989 roku warstwa nadal często nazywana inteligencją była środowiskiem inteligencji w dotychczasowym znaczeniu, czy też była to jakaś swoista klasa średnia, to rzecz do dyskusji. Jeśli mowa o bilansie socjalnym tych przeobrażeń, to w Polsce Ludowej doszło do „plebeizacji” warstwy wykształconej, co w pewnym stopniu było nieuniknione i co przewidywali obserwatorzy już przed wojną jako konieczność – ze wszystkimi pozytywnymi i negatywnymi tego skutkami dla kultury⁷.

W sumie trudno będzie przyłożyć miarkę modernizacji do opisanych tu procesów i orzec, czy warstwa inteligencji lub pracowników umysłowych stanowiła element modernizacji społeczeństwa i jego struktury, czy też nie. Nie podejmujemy się odpowiedzieć kategorycznie na tak zadane pytanie.

nizmu i na progu transformacji, [w:] *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia?* red. H. Domański, Warszawa 2008, s. 81–102. Zob. też J. Żarnowski, *Structures and Social Roles of the Polish Intelligentsia 1944–1989: Problems for the Discussion*, „Acta Poloniae Historica” T. 100, 2009, s. 207–219.

⁷ Zob. S. Rychliński, *Zależność procesów demokratyzacji kultury od dynamiki społecznej*. Opublikowane po raz pierwszy w „Przeglądzie Socjologicznym” T. XIII, 1959, nr 2, a potem (ze skrótami) w tomie S. Rychliński, *Wybór pism*, oprac. P. Wójcik, Warszawa 1976, s. 103–192. Kopia oryginalnego maszynopisu tej pracy w posiadaniu autora.

Losy robotników⁸

Należy je rozpatrywać w ogólnohistorycznym kontekście, bo polska klasa robotnicza narodziła się w XIX wieku i jej historia w latach 1918–1939 była kontynuacją uprzednio rozpoczętych procesów. Od początku Polski Ludowej jej losy związały się ze wzmożonym procesem industrializacji, którego ramy wyznaczyło także włączenie do Polski terenów poniemieckich, uprzemysłowionych w stopniu wyższym niż obszar Polski sprzed 1939 roku. Nazajutrz po wojnie Polska już z tego względu była bardziej zindustrializowana i zurbanizowana niż przed wojną. Od początku nowy system, na razie określający się jako demokratyczny, podkreślał rolę klasy robotniczej (i chłopstwa, a potem w okresie stalinizmu tzw. pracującego chłopstwa) jako nowej siły rządzącej i starał się dowartościować robotników i ich status społeczny, tendencja ta wzmożła się wraz z przyspieszeniem industrializacji od przełomu 1948/1949 roku. W procesie industrializacji klasa robotnicza powiększyła się znacznie, zwłaszcza dzięki napływowi ludności ze wsi (a także ze środowisk małomiasteczkowo-drobnomieszczańskich, reemigrantów, z niektórych środowisk młodzieży miejskiej itd.). O strukturze społecznej decydowało z jednej strony najczęstsze wśród robotników wiejskie pochodzenie, a z drugiej strony profil industrializacji narzucony przez politykę partii. Tak liczna klasa robotnicza, niemająca faktycznie autonomicznych instytucji klasowych, koncentrowała się w ramach grup zawodowych, często o charakterze korporacyjnym (górnicy, hutnicy, kolejarze itp.), a także dzieliła się na środowiska generacyjne, posiadające własne cechy społeczno-kulturowe. Właśnie w środowisku robotniczym wcześniej pojawiły się objawy kryzysu systemowego, polegającego na zablokowaniu możliwości awansu materialnego i właściwie również zawodowego wskutek polityki niskich płac i ograniczania materialnych aspiracji charakterystycznej właściwie dla wszystkich okresów (ale najbardziej widocznej za czasów Gomułki w latach 50. i zwłaszcza 60., a potem pod koniec epoki Gierka).

Można chyba mówić o hipertrofii klasy robotniczej w przekroju ogólnospołecznym, zwłaszcza w obliczu trendu dezindustrializacyjnego w krajach rozwiniętych od lat 70., gdy w Polsce (i innych „sockrajach”) w najlepsze budowano wielkie fabryki, huty i kopalnie i planowano zwiększenie zatrudnienia robotników. Wybuch antyreżimowy nastąpił właśnie w tym środowisku, później napięcie zaczęło słabnąć, aż wreszcie po transformacji klasa robotnicza straciła swą pozycję, jako całość właściwie obecnie w ogóle nie występuje, nikt jej nie przypisuje żadnych cech szczególnych, nie mówiąc już o cechach wręcz nadprzyrodzonych, wynikających z teorii komunistycznej. Dziś często jest otoczona wzgardliwym stosunkiem w kontraście do dawnej apoteozy. Nikt nawet nie używa wyrażenia „klasa robotnicza”. Na tych przemianach robotnicy najwięcej stracili z całego społeczeństwa. Mówiąc o bilansie, trudno nie zauważyć tego tragicznego końca „klasy robotniczej”, a więc czy można mówić o straconych latach budowania tej klasy społecznej, czy też w Polsce tak jak i na Zachodzie nastąpiło częściowe przesunięcie się części klasy robotniczej

⁸ Zob. też J. Żarnowski, *Robotnicy w Polsce Ludowej*, „Dzieje Najnowsze” R. XXXIV, 2002, nr 2, s. 29–46; tenże, *Polen: Die Arbeit zwischen dem kommunistischen Industrialismus und der postindustriellen Gesellschaft von morgen*, [w:] „Arbeit”. *Geschichte – Gegenwart – Zukunft*, Hg. von J. Ehmer, H. Grebing, P. Gutschner, Wien 2002, s. 239–255; tenże, *Arbeiter in Volkspolen*, „Jahrbuch für Forschungen zur Geschichte der Arbeiterbewegung” 2005, s. 57–79.

do warstwy średniej – raczej takiego zjawiska w sensie społecznym (trochę może kulturowym) zanotować nie można. A więc bilans tego rozwoju jest raczej ujemny, choć tworzenie się ówczesnej klasy robotniczej było częścią wielkiego procesu industrializacyjno-urbanizacyjnego, do którego przed wojną wzdychano jako do remedium na zacofanie strukturalne. Czyli proces ten w jakimś zakresie był konieczny, najbardziej zaś szkodliwa okazała się jego spóźniona historycznie hipertrofia.

Losy świata wiejskiego, chłopów i robotników rolnych

Po pierwsze, świat wiejski skurczył się w Polsce Ludowej w związku z industrializacją i urbanizacją, a i tak dziś jeszcze należy do największych w Europie w wyrażeniu względnym w stosunku do całego społeczeństwa.

Po drugie, konserwatyzm społeczny i opór przeciwko pomysłom kolektywizacyjnym absolutnie sprzecznym z chłopską praktyką gospodarowania i z chłopskim doświadczeniem spowodowały zakonserwowanie licznej, choć nieco podgryzionej przez „przemiany socjalistyczne” warstwy chłopskiej. Po fiasku kolektywizacji partia i rząd nie miały żadnej spójnej koncepcji rozwoju rolnictwa poza „podgryzaniem” rolnictwa indywidualnego, to jednak zderzało się z trudnościami zaopatrzenia kraju w produkty rolne, co z kolei musiało hamować te zapędy⁹.

Po trzecie, wieś zachowała wielki stopień niezależności od partii, przy czym niezależność ta zwiększała się w miarę kryzysu gospodarki komunistycznej i narastania sprzeciwu wobec systemu. Natomiast partia aż do lat 80. nie zrezygnowała z jakiejś komunistycznej „przebudowy wsi”, toteż odsetek ziemi chłopskiej w stosunku do całej ziemi użytkowanej rolniczo stopniowo się zmniejszał i pod koniec epoki Gierka był najniższy; w ten sposób podstawy gospodarcze warstwy chłopskiej kurczyły się powoli, lecz stale. Ale do końca epoki komunistycznej wieś pozostała wielką i znaczącą warstwą społeczną, którą trzeba uwzględniać w rachunku zaraz po robotnikach. Pod koniec Polski Ludowej wciąż jeszcze prawie trzy czwarte ziemi uprawnej było w rękach chłopskich. To się zmieniło dopiero po 1989 roku w ramach balcerowiczowskiej transformacji, odsetek własności prywatnej mocno wzrósł, ale nastąpił też kryzys tradycyjnego gospodarstwa rolnego, a może raczej ujawnił się dawno już wykluwający się kryzys. W sumie trzeba podkreślić, że w Polsce Ludowej nie przygotowano rolnictwa do modernizacji, która tak czy inaczej w jakiejś formie musiała nadejść, o czym wszyscy obserwatorzy wiedzieli, i stąd zapewne wielkie pokłady konserwatyizmu społecznego dotąd ciążyą na polskim społeczeństwie jako całości.

Po czwarte, w PRL wytworzono wzorem radzieckim sektor państwowy w rolnictwie, PGR-y z liczną ludnością robotniczą. W pewnym momencie rządzący widzieli w tym sektorze drogę przebudowy wsi na modłę komunistyczną bez frontalnej kolektywizacji (polityka przekazywania ziemi PGR-om i różnym organizacjom rolniczym, byle nie w ręce indywidualnych rolników), ale było to całkowicie nie-realne. Transformacja pozostawiła po 1989 roku pokaźną warstwę skrzywdzoną przez krach gospodarki socjalistycznej, pozbawioną warsztatu pracy i perspektyw.

⁹ Ciekawą diagnozę znajdujemy w rozprawie omawiającej poglądy Jana Szczepańskiego: A. Pilichowski, *Jan Szczepański o paradoksach rozwoju rolnictwa polskiego w XX wieku*, [w:] *Strategie adaptacyjne społeczeństwa polskiego*, red. J. Kulpińska, A. Pilichowski, Łódź 1996, s. 41–50, zwłaszcza s. 42–45.

Ogólnie biorąc, modernizacja społeczna w małym stopniu ogarnęła wieś i jej społeczeństwo, głównie drogą przenikania wpływów miasta poprzez licznych wychodźców ze wsi, którzy z nią zachowywali więzy rodzinne.

Problem „warstwy średniej”

Była już o tym mowa przy omawianiu inteligencji. Jest to problem istotny np. współcześnie na tle ewentualnego wyrównywania się struktury społecznej w ramach Unii Europejskiej, co stanowi chyba długofalowy postulat. Komunizm nie przewidywał w ogóle istnienia jakiejś klasy średniej. W Polsce częściowo funkcje klasy średniej sprawowała dawniej inteligencja, tym bardziej że klasyczna tradycyjna klasa średnia (kupcy, rzemieślnicy) w połowie była opanowana przez Żydów, których nie uznawano za pełnoprawną część społeczeństwa polskiego. Inna część klasy średniej, tzw. *new middle class*, była częściowo właśnie tożsama z inteligencją zawodową, a zwłaszcza z warstwą tzw. pracowników umysłowych, co potwierdza poprzednią diagnozę.

W czasach komunizmu władza włożyła wiele wysiłku w zniwelowanie różnicy wynagrodzeń i dochodów pracowników umysłowych wszelkiego rodzaju i robotników, przy czym właściwa inteligencja była programowo upośledzana. Zamiast klasy średniej powstała warstwa partyjno-biurokratyczna, służebna wobec władzy, i to ona była uprzywilejowana. Więc po 1989 roku klasa średnia we właściwym znaczeniu musiała się tworzyć od nowa. Natomiast chyba w PRL powstała podobna formacja, ale tylko w sferze stratyfikacji kulturowej, „średnia klasa” kulturowa w obrębie oddziaływania swoistej kultury masowej, która wytworzyła się w społeczeństwie polskim w okresie komunizmu, z udziałem części inteligencji, tzw. pracowników umysłowych, a nawet młodszej i bardziej wykształconej wielkomiejskiej warstwy robotniczej. Te warstwy odżywiały się bowiem podobną strawą duchową telewizyjną, filmową, serialową, czasopiśmienniczą, wydawniczą, prasową. Co się z nią stało po 1989 roku, trudno jednoznacznie orzec, ale istniała już tradycja kultury masowej, która jest chyba niezbędna dla funkcjonowania warstwy średniej.

Jeśli istnienie warstwy średniej jest strukturalnym wskaźnikiem modernizacji społeczeństwa, to pod tym względem w Polsce Ludowej nie zanotowano postępu.

Dawne warstwy wyższe i rządzące

Te dawne środowiska bez większego trudu wtopiły się w inteligencję i inne grupy społeczne w PRL, bywały niekiedy dyskryminowane, ale jeśli nie zajmowały się działalnością „antypartyjną”, mogły sobie znaleźć miejsce i to całkiem dobre – poza okresem najbardziej rozwydrzonego stalinizmu w latach 1948–1955. Poza tym okresem istniała pewna możliwość emigracji i ci, którzy nie znaleźli swej niszy, nieraz z niej korzystali. Z czasem urosła nostalgiczna mitologia dawnych „panów z dworu” czy arystokracji i zaczęto się tym pochodzeniem (często naciągany) chełpić, co powoduje dotąd ucieszne nieporozumienia. Ten proces zaczął się gdzieś w epoce gierkowskiej, a jego wyrazem był głośny artykuł w „Polityce” o ziemiaństwie.

Losy drobnomieszczaństwa. „Prywatna inicjatywa”

Jak już wspomniano, dawne drobnomieszczaństwo w większości zginęło, zanikło lub zostało wessane przez gospodarkę państwową. Pozostała niewielka grupa drobnych wytwórców, „usługowców” i kupców, mieszczących się w porach czy na marginesie „nowego socjalistycznego społeczeństwa”, na kształt owych

sprzedawców sznurowadeł z Orwellovskiego *Roku 1984*. W późniejszych latach ukształtowało się środowisko „prywatnej inicjatywy”, poddawanej arbitralnym działaniom władzy, ale żyjącej w symbiozie, nieraz z pominięciem prawa, z ogniwami administracji państwowej i partyjnej. Ta nieliczna warstwa osiągała wysokie dochody, ale nie cieszyła się prestiżem społecznym. Gdy od gospodarki kierowanej Polska przeszła do gospodarki rynkowej, tylko nieliczni członkowie tej grupy znaleźli się wśród nowej elity gospodarczej, do której ruszyli przedsiębiorczy ludzie z różnych innych środowisk.

Nowe środowiska i warstwy rządzące, partia i jej otoczenie

Wokół partii, głównie jej góry i aparatu, powstała warstwa uprzywilejowana. Składała się z różnych kategorii, ale kościem jej to aparat partyjny, bezpieczeństwo, wojsko, dalej bliskie partii środowiska intelektualistów, artystów, dziennikarzy i publicystów. Te ostatnie wykruszały się, gdy komunizm zaczął się sypać. Cała ta warstwa partyjno-kierownicza była wystarczająco liczna, by uznać ją za czynnik społeczny równoważny innym warstwom, a nie tylko za wąską grupę „aparatu”.

Czynniki terytorialne, demograficzne i migracyjne, ich znaczenie w procesie tworzenia się nowego społeczeństwa

Przesunięcie Polski na zachód spowodowało samo przez się zmiany cywilizacyjne wobec różnic w poziomie cywilizacyjnym ziem wschodnich i zachodnich. Powojenne migracje spowodowały ze swej strony przemieszanie społeczeństwa i ułatwiły jego integrację ponadregionalną. Te zmiany można oceniać pozytywnie, choć pociągnęły za sobą zjawiska kryzysowe w dawnych ośrodkach i wspólnotach terytorialnych, a także w życiu setek tysięcy, a nawet milionów dotkniętych tymi zjawiskami rodzin. Tu trzeba podkreślić długo utrzymujące się ze względów politycznych poczucie tymczasowości na Ziemiach Zachodnich, którego skutkiem było mniejsza spistość społeczna tamtejszej ludności¹⁰.

Kobiety i emancypacja

Sytuacja kobiet zmieniała się głównie w ślad za przeobrażeniami gospodarczo-inwestycyjnymi, a także w rytmie wyznaczonym przez posunięcia władz państwowych, jak wprowadzenie urlopów wychowawczych, różnych zasiłków, rozbudowa instytucji opieki nad dzieckiem, a więc żłobków, przedszkoli, szkolnictwa, może także nieco wskutek oddziaływania wzorów obcych, zachodnich, ale raczej nie wskutek inicjatywy własnej kobiet i w ogóle własnego społeczeństwa¹¹. Tzw. emancypacja

¹⁰ Pewne informacje o sytuacji w najtrudniejszym pierwszym okresie powojennym oraz dalszą literaturę podaje Cz. Osękowski, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956*, Zielona Góra 1994. Dla kontrastu broszura, poruszająca obok innych i ten problem, tj. kwestię kształtowania się społeczeństwa na Ziemiach Odzyskanych: R. Turcki, *Dynamika przemian społecznych w Polsce*, Warszawa 1961.

¹¹ Garść informacji o tych sprawach znajdziemy w książce: *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarcza, t. VI, Warszawa 2000, mam na myśli szczególnie artykuły Adama Kurzynowskiego, *Przemiany wzorów karier zawodowych kobiet w latach 1950–1989* oraz D. Jarosza, *Kobiety a praca zawodowa w Polsce w latach 1944–1956 (główne problemy w świetle nowych badań źródłowych)*. Różne informacje w tych sprawach są rozrzucone w różnych tomach powołanej tu serii, w której jednak dominowała problematyka przełomu XIX i XX wieku oraz lat 1918–1939.

obyczajowa była powolna, a emancypacja zawodowa była głównie pochodną dążenia władz do aktywizacji zawodowej kobiet, przede wszystkim na szczeblu masowym i średnim, ale nie kierowniczym. Pewien stopień tej aktywizacji był niezbędny w procesie industrializacji, lecz wszystko to dokonywane było raczej według modelu rosyjsko-sowieckiego, a więc z koncentracją wysiłków prawie wyłącznie wokół aktywizacji produkcyjno-zawodowej. Brak było samodzielnej i samorodnej aktywności emancypacyjnej kobiet, nie było też żadnych niezależnych instytucji wyrażających dążenia kobiet. Można powiedzieć, że kobiety były prawie wyłącznie przedmiotem polityki społecznej i gospodarczej, w stopniu większym niż mężczyźni.

Jednak trzeba uwzględnić wagę posunięć państwa, zwłaszcza w dziedzinie ustawowego równouprawnienia i zmniejszenia faktycznej dyskryminacji zawodowej kobiet, które nastąpiły w pierwszych latach powojennych, a które sprzyjały lepszym perspektywom aktywizacji i samodzielności kobiet. Był to niewątpliwie element modernizacji. Później przeważała ze strony partii i państwa w kwestii kobiecej postawa ekonomiczno-instrumentalna. Zmiany obyczajowe natomiast uległy zahamowaniu pod wpływem narastającego wpływu Kościoła i etosu wyznaniowego od końca lat 1970. Niezależnie od tego aparat partyjno-państwowy, pochodzący głównie ze środowisk wiejskich i drobnomieszczańskich, wykazywał w tej dziedzinie postawę konserwatywną i patriarchalną.

Szkoła, wykształcenie a struktury społeczne

Nowy reżim postawił na powszechne wykształcenie i szeroki rozwój szkolnictwa. Niewątpliwie na tym polu osiągnięto sporo w pierwszych latach Polski Ludowej, co należy ocenić jako duży krok naprzód w kierunku modernizacji. Po zawirowaniach okresu stalinizmu postęp był powolny i nie zawsze oczywisty. Skok w upowszechnieniu wykształcenia szkolnego na wszystkich szczeblach dał w rezultacie zmianę w poziomie świadomości i wykształcenia ludności, choć w stopniu mniejszym niż sugerowałyby to wysokie liczby uczniów i studentów. Wykształcenie szkolne na poziomie średnim, a nawet wyższym, o miernej zresztą nieraz wartości, stało się chlebem powszednim i z czasem przestało być wyróżnikiem społecznym, nagradzaniem np. wyższym statusem materialnym. Degradowało to w pewnym stopniu dotychczasową klasę wykształconą. Warstwa absolwentów szkół średnich i wyższych stała się wielomilionową grupą. Była ona naturalnym klientem a zarazem warunkiem funkcjonowania kultury masowej. Pod względem poziomu wykształcenia szkolnego widzianego przez wskaźniki ilościowe nastąpił w ciągu całego 45-lecia skokowy rozwój, dzięki czemu społeczeństwo polskie zbliżyło się pod tym względem do społeczeństw zachodnioeuropejskich (ale pozostawało nadal jeszcze za nimi w tyle).

Powszechność wykształcenia ułatwiała dyskryminację (także materialną) inteligencji i warstwy wykształconej, której partia dokonywała ze względów ideologicznych, wykształcenie stało się znacznie bardziej powszechne niż dawniej, choć jego jakość mogła być kwestionowana. Jednocześnie partia starała się wynieść na piedestał prostą pracę fizyczną wykonywaną przez ludzi słabo wykształconych, których w systemie industrializacji dość prymitywnej i opierającej się na pracy prostej, słabo wyposażonej technicznie, ciągle brakowało. Ten zabieg udał się tylko częściowo, ale jego ślady w umysłowości społecznej były i chyba są widoczne. Obraz młodych inżynierów ukrywających swe kwalifikacje, by wbrew przepisom

pracować jako robotnicy i zarabiać znacznie więcej, wzbudzał zdumienie obserwatorów zagranicznych¹².

Starzy i młodzi – nowe role młodzieży i młodości

Role i stosunki wzajemne między generacjami nie zmieniły się zasadniczo, społeczeństwo i system społeczny pozostały pod tym względem raczej konserwatywne. Należy także wziąć pod uwagę narastającą odrębność kulturową młodszego pokolenia, które wytworzyło własną muzykę i własne style rozrywki, własne style zachowania się i postawy w życiu codziennym. Zjawiska te pojawiły się już w pierwszych latach po II wojnie światowej. Te kwestie wychodzą jednak poza nasz ścisły przedmiot. Pod koniec dziejów PRL nowa fala ruchów i postaw promujących odrębność kulturową młodości zaczęła przesiąkać z Zachodu, gdzie ten proces zaczął się jeszcze wcześniej, po I wojnie światowej. Teraz jednak na świecie (ale nie w Polsce) nabrał rozpędu. Pewne znaczenie pod tym względem miały na Zachodzie ruchy społeczne w 1968 roku, które w Polsce przebiegły pod zupełnie innym znakiem, nie generacyjnym, lecz politycznym.

„Nowa kultura” a tradycja – modele i wzorce kulturowe krajowe i zagraniczne a struktura społeczna

Próba stworzenia nowej komunistycznej formacji kulturowej po paru (ledwie) latach nacisku w czasach szczytowego stalinizmu w Polsce całkowicie zawiodła i w późniejszym okresie kształtowała się kultura o silnym wątku czy nachyleniu tradycyjnym z powierzchownymi i fasadowymi cechami „socjalistycznymi”, odwołującymi się do nieatrakcyjnych wzorów komunistycznych, skompromitowanych przez krytykę w latach 1955–1956. Erozja tych wzorów i pojęć postępowała i później. Stąd hybrydowy charakter tej kultury, mieszczącej w sobie jak w jednym worku elementy tradycyjne inteligenckie, drobnomieszczańskie, komunistyczne, ale także elementy narodowo-patriotyczne, rozbudowywane przez reżim dla nadania sobie charakteru narodowego. Było to zgodne z nową, heterogeniczną i powstałą sztucznie strukturą społeczną: nowe masy robotnicze w procesie industrializacji, „nowa inteligencja”, warstwa urzędnicza, warstwa „partyjno-rządowa”, „prywaciarze”, warstwa chłopska, wokół której powstała z okazałych nadal elementów dawnej kultury i z przenikających szeroko nowych dążeń cywilizacyjnych swoista kultura wsi z okresu PRL. Obok tego istniało rozbudowane teraz w porównaniu z przedwojnem środowisko prawdziwych, a niekiedy raczej mianowanych „intelektualistów”, „twórców kultury”. Na to nakładały się rosnące, konserwatywne obyczajowo i politycznie wpływy Kościoła, wokół którego konsolidowały się coraz silniejsze środowiska społeczne, odrabiające pozycje stracone po okresie stalinowskiej ofensywy ideologicznej. Pod koniec PRL kultura tworząca się wokół Kościoła była znaczącą przeciwwagą coraz słabszej, choć formalnie do upadku komunizmu dominującej kultury „peerelowskiej”. Trudno jednym określeniem zdefiniować tę strukturę kulturową, w najwyższym stopniu niejednorodną, hybrydową i eklektyczną. Odbijała ona w jakimś stop-

¹² Zob. M. Tatur, *Zu Wandlungen der Sozialstruktur in der polnischen Arbeiterschaft*, Köln 1982; *Arbeitsituation und Arbeiterschaft in Polen 1970–1980*, Frankfurt a. M.–New York 1983. Autorka zauważyła liczną grupę robotników o wykształceniu przewyższającym znacznie ich potrzeby zawodowe, i ta właśnie grupa była najbardziej aktywna w latach 1980–1981.

niu hybrydalny charakter struktury całego społeczeństwa, w połowie drogi między komunizmem a dawnym społeczeństwem polskim.

Próba przedstawienia kontrfaktycznego (możliwości a rzeczywiste przeobrażenia)

Kontrfaktyczne podejście może przewidywać przynależność Polski do systemu zachodniego od 1945 roku, albo inną (sc. lepszą i bardziej efektywną) politykę wewnątrz systemu komunistycznego. Oba założenia są trudne do wyobrażenia. Zachód, który by po 1945 roku objął Europę Środkowo-Wschodnią wraz z Polską, nie byłby już tym bogatym europejskim Zachodem z lat 1945–1989, tego problemu się nie da ominąć. Z kolei analiza możliwości lepszej polityki strukturalnej w łonie systemu komunistycznego jest interesująca, ale doświadczenie wskazuje, że granice i ramy takiej polityki na szczeblu narodowym „krajów satelickich” były bardzo ograniczone, a zasadnicze reformy raczej niemożliwe¹³.

Konkluzja

W powyższym wyliczeniu próbowałem przedstawić charakterystyczne aspekty społeczeństwa Polski Ludowej, kładąc nacisk na bilans przekształceń, stanowiący zarazem punkt wyjściowy tzw. procesu transformacji. Wychodzę tu poza problematykę klas czy warstw społecznych, stosownie do nowego katalogu pytań stawianych przez historię społeczną. Mimo to nie mam pewności, że jakaś istotna, a może i decydująca dziedzina funkcjonowania społeczeństwa nie została pominięta. Luki takie albo też inne, nawet zupełnie inne koncepcje nakreślenia możliwie adekwatnej do rzeczywistości mapy społeczeństwa czasów Polski Ludowej, mogą pojawić się w toku dalszych badań.

Bibliografia

Kaliński J., *Historia gospodarcza Polski (1939–1989)*, Warszawa 1996.

Kaliński J., *Gospodarka Polski w latach 1944–1989, Przemiany strukturalne*, Warszawa 1995.

Osekowski Cz., *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956*, Zielona Góra 1994.

Pilichowski A., *Jan Szczepański o paradoksach rozwoju rolnictwa polskiego w XX wieku*, [w:] Kulpińska J., Pilichowski A. (red.), *Strategie adaptacyjne społeczeństwa polskiego*, Łódź 1996.

Tatur M., *Zu Wandlungen der Sozialstruktur in der polnischen Arbeiterschaft*, Köln 1982.

¹³ W tych sprawach wypowiadał się m.in. J. Kaliński: *Co by było, gdyby Polska przyjęła pomoc w ramach Planu Marshalla*, [w:] *Gdyby... Całkiem inna historia Polski*, red. E. Olczak, J. Sabak, Warszawa 2008, s. 145–156; *Ekonomiczne aspekty kryzysów systemu komunistycznego w Polsce (1956–1980)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2007, nr 1, s. 89–104; *Między „dyskusją modelową” a reformą „trzech S”. Zapomniane próby reformowania gospodarki centralnie kierowanej w Polsce*, [w:] *Gospodarka i społeczeństwo w czasach PRL-u (1944–1989)*, red. E. Kościak i T. Głowiński, Wrocław 2007, s. 286–297; *Próby zreformowania gospodarki centralnie kierowanej w Polsce w latach 1980–1981* (z Ł. Dwilewiczem, G. Jamroziakiem, Ł. Paprotnym, A. Zawistowskim), „Studia i Prace Kolegium Ekonomiczno-Społecznego” 2007, z. 13, s. 421–445. Zob. pracę poświęconą reformom, ale tylko w latach 80., a więc po wystąpieniu ogólnego kryzysu gospodarki i społeczeństwa: D.T. Grała, *Reformy gospodarcze w PRL (1982–1989). Próba uratowania socjalizmu*, Warszawa 2005.

Tartur M., *Arbeitsituation und Arbeiterschaft in Polen 1970–1980*, Frankfurt a.M.–New York 1983.

Żarnowska A., Szwarc A. (red.), *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, t. VI, Warszawa 2000.

Żarnowski J., *Inteligencja w Polsce niepodległej, w epoce komunizmu i na progu transformacji*, [w:] Domański H. (red.), *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia?*, Warszawa 2008.

Żarnowski J., *Historia społeczna: 20 lat po przełomie*, „Roczniki Dziejów Społeczno-Gospodarczych” T. LXIX, 2009.

Żarnowski J., *Robotnicy w Polsce Ludowej*, „Dzieje Najnowsze” R. XXXIV, 2002, nr 2.

Żarnowski J., *Structures and Social Roles of the Polish Intelligentsia 1944–1989: Problems for the Discussion*, „Acta Poloniae Historica” T. 100, 2009.

The Polish society under communism (1945–1989)

Abstract

Contemporary opinions on the social history largely differ from the model presented 40 or 30 years ago and the social differentiation is not necessarily based on social classes but equally on gender, ethnic, confessional or cultural particularities as well. My paper outlines the structure and dynamics of the Polish society in the Communist period but the general lines of the social differentiation at that time are still under discussion. The macrostructural changes included an increase of the industrial and urban population, the rise of the educated class with simultaneous conservation of the traditional peasantry and underdevelopment of the service sector. The main social categories discussed are the intelligentsia, the working class, the peasantry and agricultural workers, the Party as a social group, the (hypothetical) middle class, the remnants of the old lower middle class and the old social elite, a specific group of wealthy people living in a symbiotic relationship with the Party and socialism. The demographic processes, migrations, the gender problems, the role of the educational system, the new generation and the contradictory elements of the socialist and traditional culture co-existing in the Polish People's Republic are discussed as well.

Janusz Żarnowski

studia na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego ukończył w 1954 r., doktorat 1960 r., habilitacja 1964 r., profesura 1972 r. W latach 1956–2009 w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, 1980–2006 kierownik Zakładu Historii Społecznej XIX i XX wieku i Pracowni Przeobrażeń Społecznych. Obecnie koordynator programu badawczego „Społeczeństwo Polski międzywojennej”, profesor w Wyższej Szkole Handlu i Prawa (Uczelnia Łazarskiego), Przewodniczący Komitetu Nauk Historycznych PAN. Autor kilkunastu książek na temat historii społecznej Polski w XX wieku, zwłaszcza opracowań dotyczących inteligencji.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VI (2011)

Michał Strzelecki

Próby modernizacji świadomości społecznej w PRL

Gruntowna i wielostronna modernizacja różnorodnych aspektów życia zbiorowego należy niewątpliwie do grupy tych zagadnień, które koncentrują uwagę praktycznie wszystkich podmiotów politycznych, aczkolwiek formułowane w tym zakresie postulaty bywają znacznie zróżnicowane. Wynika to nie tylko z odmienności bazy społecznej poszczególnych środowisk ideowych oraz akceptowanych przez nie systemów wartości, ale także z braku zgodności i precyzji w jej definiowaniu. W tym kontekście wszelkie próby analizy wspomnianego zjawiska wymagają z jednej strony wnikliwego wyjaśnienia samego terminu 'modernizacja', z drugiej zaś ukazania i wyeksponowania tych zależności i prawideł, które decydują o jego istocie. Problem ten znalazł swe odzwierciedlenie m.in. w rozważaniach Piotra Grochmal-skiego, który wskazując na charakterystyczne dla współczesnego świata narodziny i szybki rozwój teorii modernizacyjnych zwrócił jednocześnie uwagę na ich wielość oraz różnorodność ujęcia problemu¹. Pogląd powyższy koresponduje niewątpliwie z ustaleniami Piotra Sztompki, w opinii którego w drugiej połowie XX wieku istniały co najmniej trzy sposoby interpretowania modernizacji. Termin ten używany był bowiem w istocie przede wszystkim dla określenia wszelkich form „postępowej zmiany historycznej”, procesu wszechstronnych i wielopłaszczyznowych przekształceń zachodzących w świecie zachodnim od XVI do XX wieku bądź też zjawiska przechodzenia społeczeństw i państw od peryferii do nowoczesności². Z kontekście podjętego w artykule zagadnienia ustalenia wspomnianego badacza wydają się jednak tym istotniejsze, iż podjął on również próbę bardziej jednoznacznego i uniwersalnego zdefiniowania istoty modernizacji. W swych rozważaniach uznał bowiem, iż nie jest to zjawisko samoistne, spontaniczne i niezależne od woli ludzkiej, ale nade wszystko proces przemysłany, ukierunkowany, a także stymulowany i sterowany z zewnątrz:

modernizację zdefiniować można jako zbliżanie się społeczeństwa w sposób zamierzony, celowy, planowy, do uznanego modelu nowoczesności, najczęściej do wzorca jakiegoś istniejącego społeczeństwa uznanego za nowoczesne. Jest to powolne dościganie takiego wzorca, pokonywanie przepaści, przewyżnianie zapóźnienia w stosunku do niego³.

¹ P. Grochmal-ski, *Neomoderniści a klasycy modernizacji – przyczynek do teorii modernizacji*, [w:] *Koncepcje modernizacji we współczesnej myśli politycznej*, red. A. Wojtas, R. Bäcker, M. Lisiecki, Toruń 2008, s. 119–121.

² P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, Kraków 2005, s. 130.

³ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002, s. 508.

Ujęcie powyższe rodzi oczywiście pewne implikacje. Jedną z nich jest przyjęcie założenia, iż w procesie tym musi uczestniczyć ośrodek wytyczający jego kierunki oraz standardy, a także określający punkty i modele odniesienia. W określonych sytuacjach, jak trafnie zauważył Andrzej Wojtas, podmiotem tym może być państwo i władza wspomagające proces niezbędnych zmian strukturalnych i prawnych⁴.

We współczesnych rozważaniach na temat modernizacji zwrócono jednak przede wszystkim uwagę na fundamentalną rolę odpowiedniego otoczenia kulturowego, aspiracji społecznych i aktywności obywatelskiej, jej złożoność i zróżnicowane tempo, a także potrzebę właściwego pojmowania tradycji, która w żadnym wypadku nie powinna być uznawana za hamulec wspomnianego procesu. Na rangę tego problemu wskazał jednoznacznie Rafał Dutkiewicz, analizując społeczne koszty polskich projektów modernizacyjnych u progu XXI wieku:

mogą się one powieść jedynie wówczas – stwierdził – gdy realizując je, będziemy w stanie zachować to, co jest w Polsce niezwykle cenne – szacunek dla tradycyjnych wartości. Jeśli się stanie inaczej, tkanka społeczna, która i tak z różnych powodów nie jest wystarczająco gęsta, będzie bardzo szybko erodować, a proces modernizacji nie uzyska społecznej głębi, nie będzie wystarczająco solidnie – w sensie społecznym właśnie – ufundowany⁵.

Nie był to zresztą wątek odosobniony. W toczącej się dyskusji zwrócono również uwagę na fundamentalne znaczenie impulsu modernizacyjnego, a więc wydarzenia lub zjawiska inspirującego i tworzącego przesłanki do podjęcia trudu unowocześnienia, błędne niekiedy ujmowanie modernizacji w kategoriach procesu przynoszącego jedynie efekty pozytywne, a także jej wielopłaszczyznowość, nakazującą zwrócić bacniejszą uwagę nie tylko na problemy gospodarcze, ale także na różnorodne aspekty formowania świadomości i zagadnienia kulturowe. W kontekście podjętych rozważań na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza ostatnia z zasygnalizowanych kwestii. Przyjęcie wspomnianej perspektywy interpretacyjnej oznacza bowiem uznanie zasady, zgodnie z którą modernizacji w różnych sferach życia zbiorowego towarzyszy z reguły analogiczny i jednocześnie długofalowy proces przeobrażeń w sferze świadomości, aczkolwiek nie chodzi w tym przypadku jedynie o zależność jednostronną. Bardziej zasadne wydaje się natomiast mówienie w tym kontekście o występowaniu swoistego sprzężenia zwrotnego oraz wzajemnym oddziaływaniu różnorodnych sfer budowania nowoczesności.

Zjawisko powyższe dostrzec można m.in. w procesach modernizacyjnych charakterystycznych dla okresu PRL, dla których głównymi impulsami były niewątpliwie zakończenie II wojny światowej, konieczność odbudowy kraju, a także przejście władzy przez komunistów, przy czym szczególnie istotną rolę odegrały w tym względzie zwłaszcza ich modernizacyjny entuzjazm i optymizm, a także wyraźna fascynacja osiągnięciami Związku Sowieckiego. Swoje dobitne odzwierciedlenie znalazła ona zresztą już w międzywojennej refleksji wspomnianego środowiska politycznego, koncentrującej się m.in. na eksponowaniu gospodarczego

⁴ A. Wojtas, *Koncepcje przystosowania zasobów ludzkich do procesu modernizacji w polskiej myśli politycznej pierwszej połowy XX wieku*, [w:] *Koncepcje modernizacji...*, s. 12–20.

⁵ R. Dutkiewicz, *Modernizacja potrzebuje tradycji. Kilkadziesiąt zdań o prawicy i kilka o Kościele*, „Więź” 2007, nr 7 [www.wiez.com.pl, 26 V 2010].

i cywilizacyjnego rozkwitu bolszewickiego państwa oraz triumfu realizowanej przez nie zasady planowania⁶. Nie mniejsze znaczenie przypisać należy również komunistycznemu paradygmatowi rozwojowemu, w myśl którego wszelkie zmiany modernizacyjne były koniecznym warunkiem ugruntowania władzy politycznej. Zgodne z takim ujęciem unowocześnienie świadomości społecznej nie było co prawda celem samym w sobie, ale mimo to odgrywało w komunistycznym schemacie modernizacyjnym niezwykle istotną rolę.

Jednym z głównych czynników rozbudzających zainteresowanie komunistów polskich wspomnianym zagadnieniem były niewątpliwie zmiany zachodzące w Związku Sowieckim. Tezę tę zdaje się potwierdzać m.in. dość zgodnie podzielany w analizowanym środowisku ideowym pogląd, iż stworzony przez bolszewików ustroj doprowadził nie tylko do likwidacji mieszczańskiego indywidualizmu oraz przewyciężenia ciasnego indywidualizmu jednostkowego i klasowego, ale także nieustannie „rozszerza zakres aktywności życiowej człowieka, prowadzi go na szerokie pole czynnej pracy społecznej. Kształtuje w człowieku obywatela, bojownika, czyni życie każdego pełnym głębokiej, ideowej treści”⁷. Zgadzano się również z opinią, iż uformowany przez nich człowiek stał się w istocie nieugiętym

bojownikiem przeciwko ustrojowi ucisku i wyzysku, bojownikiem o komunizm, czynnym działaczem społecznym, obywatelem swojej ojczyzny, uczestnikiem gigantycznych przemian zachodzących w ZSRR, przemian o ogromnym znaczeniu powszechnodziejowym. Jego stosunek do innych ludzi nie jest stosunkiem wilczej konkurencji, ale koleżeńkiego współdziałania wolnych pracowników, związanych podstawowymi wspólnymi interesami w walce o nowe, komunistyczne życie. Z tym nowym rysem społecznego i moralnego oblicza człowieka radzieckiego wiąże się ściśle rozwój osobowości ludzkiej, postępujący rozkwit jednostki⁸.

Zaangażowanie i determinację bolszewików w działaniach na rzecz gruntownej przebudowy świadomości społecznej potwierdzały w ocenie polskich komunistów nie tylko nowe teorie pedagogiczne, ale także bezprecedensowe a zarazem konsekwentne reformy oświatowo-wychowawcze, których efektem było nie tylko pełne urzeczywistnienie idei szkoły świeckiej, ale także jej skrajna ideologizacja oraz ściśle powiązanie z szeroko rozumianymi potrzebami produkcyjno-ekonomicznymi.

Wzorce płynące ze Związku Sowieckiego nie były wszakże jedynym czynnikiem kierującym uwagę komunistów polskich na kwestię modernizacji świadomości społecznej. Sprzyjała temu również potrzeba szybkiej odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych, dość powszechne pragnienie reform społeczno-ustrojowych, poczucie końca starego świata oraz towarzyszące mu przesilenia ideologicznego, a także dążenie do stworzenia lepszej, racjonalnej i przewidywalnej przyszłości. Warto przywołać w tym miejscu fragment wspomnień Wiktora Woroszyńskiego, który wyjaśniając motywy swych powojennych wyborów ideowych oraz związków

⁶ Zob. G. Zackiewicz, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918–1939*, Kraków 2004, s. 539–540.

⁷ M. Rozental, *Zwycięstwo socjalizmu w ZSRR i kształtowanie nowego człowieka radzieckiego*, „Nowa Szkoła” 1948, nr 4 (40), s. 189.

⁸ Tamże, s. 190.

z komunizmem akcentował nie tylko niechęć do porządku świata „między dzieciństwem a młodością”, ale także silną tęsknotę „za wielkim zadośćuczynieniem, za nowym światem, budowanym na gruzach, światem nie tylko dobrym i sprawiedliwym, ale silnym, atakującym, dławiącym zło, bezlitosnym”⁹. Wypowiedzi tej nie można naturalnie uznać za reprezentatywną dla całego społeczeństwa polskiego. Niezależnie od zawartych w niej sympatii ideowych odzwierciedla ona jednak pewien styl myślenia charakterystyczny dla pokoleń wchodzących w dorosłe życie w czasie okupacji lub bezpośrednio po jej zakończeniu, na których spoczywać miał główny ciężar powojennej przebudowy i których postawa gwarantować miała jej powodzenie. Formowanie ich świadomości według ściśle określonego wzorca stało się w tym kontekście nie tylko warunkiem powodzenia realizowanego przez komunistów projektu modernizacyjnego, ale także zabezpieczenia i utrwalenia posiadanej władzy.

Nie mniej istotnym czynnikiem sprzyjającym zainteresowaniu komunistów procesem modernizacji świadomości zbiorowej, a także tworzącym dla niej stosowne podłoże, były wnioski płynące z toczącej się w latach 30. XX wieku ożywionej dyskusji o pożądanych kierunkach wychowania społecznego, któremu istniejące wówczas reżimy totalitarne nadały niespotykaną dotąd rangę. W przypadku polskiej myśli politycznej nie oznaczało to bynajmniej pełnej akceptacji dla podejmowanych przez nie działań, aczkolwiek w niektórych formacjach ideowych uwidoczniła się wyraźna fascynacja charakterystycznym dla nich sposobem formułowania celów wychowania oraz niektórymi stosowanymi rozwiązaniami. Zasadne wydaje się przywołanie w tym kontekście poglądów jednego z czołowych ideologów Obozu Narodowo-Radykalnego „Falanga” Wojciecha Kwasieberskiego, który zwracając uwagę na charakterystyczne dla państw totalitarnych zainteresowanie problematyką wychowawczą konstatował z uznaniem, iż mówi się w nich już nie tylko o formowaniu jednostki, co przede wszystkim „dąży się do planowo do kształtowania psychiki zbiorowej, do wychowywania narodu jako całości. Komsomoł, Balilla, Hitlerjugend są potężnymi przykładami tych głębokich tendencji wychowawczych, nurtujących współczesną Europę”¹⁰. Zwolennikiem podobnej perspektywy interpretacyjnej był również sympatyzujący ze środowiskami narodowo-radykalnymi prof. Zygmunt Cybichowski, zdaniem którego zasadniczą przyczyną sukcesów faszyzmu i nazizmu oraz posiadanej przez nie poparcia była systematyczna i bezprecedensowa akcja wychowawcza. Doprowadziła ona bowiem nie tylko do całkowitej przebudowy stylu myślenia mas, ale także ukierunkowała ich „wolę i energię w łożysko pozytywnej i twórczej pracy dla państwa”¹¹. W zbliżony sposób do wspomnianego zagadnienia odnosił się Ferdynand Goetel, krytycznie oceniając jednocześnie występujące wśród Polaków obawy przed adaptacją włoskich i niemieckich rozwiązań ustrojowych, tworzących w jego mniemaniu właściwą perspektywę rozwojową dla

⁹ Cyt. za: H. Słabek, *Intelektualistów obraz własny w świetle dokumentów autobiograficznych 1944–1989*, Warszawa 1997, s. 60. Zob. też tegoż, *O społecznej historii Polski 1945–1989*, Warszawa 2009, s. 386–394.

¹⁰ W. Kwasieberski, *O ideę w wychowaniu polskim*, „Pro Christo” 1937, nr 5, s. 2. Por. B. Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 25.

¹¹ Z. Cybichowski, *Na szlakach nacjonalizmu. Rozważania prawno-polityczne*, Warszawa 1939, s. 15.

społeczeństw europejskich. „Obawa przed obcymi wzorami – zauważał – jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech polskiego prowincjonalizmu. Polak lubi i chce być oryginalnym. Sobiepaństwo leży mu w usposobieniu”¹².

W polskiej myśli politycznej drugiej połowy lat 30. nie był to zresztą sąd odosobniony. Spośród pozostałych formacji ideowych wprowadzanymi przez państwa totalitarne rozwiązaniami wychowawczymi zainteresowani byli również ci przedstawiciele obozu piłsudczykowski, którzy po śmierci Józefa Piłsudskiego skupili się wokół Edwarda Rydza-Śmigłego, a następnie utworzonego w lutym 1937 roku Obozu Zjednoczenia Narodowego. U źródeł takiego stanu rzeczy leżała zarówno fascynacja ich dynamizmem i prężnością, jak i umiejętnościami realizacji wytyczonych celów. Znalazła ona zresztą wyraźne potwierdzenie w dość powszechnie akceptowanej opinii, iż w istniejących w Europie realiach społeczno-politycznych trwałe fundamenty swej przyszłości stworzyć mogą „narody głodne, które chcą walczyć, które chcą zwyciężać, niezależnie od formuł maszerować”¹³. Stanowisku temu towarzyszyła jednocześnie pozytywna ocena działań reżimów totalitarnych, których celem była gruntowna przebudowa systemu wartości, postaw i zachowań ludzkich. W zgodnym odczuciu przedstawicieli analizowanego środowiska ideowego dzięki właściwemu wykorzystaniu i ukierunkowaniu ośrodków oddziaływania wychowawczego doprowadziły one bowiem nie tylko do wzrostu energii społecznej oraz jej podporządkowania planowej dyspozycji, ale także przyczyniły się do znaczącego osłabienia dominującego dotąd wśród społeczeństw europejskich liberalnego typu psychicznego¹⁴. O skali wspomnianej fascynacji wśród części piłsudczyków świadczą m.in. fragmenty deklaracji ideowej OZN z 1937 roku, w której konstatowano wprost:

Czas najwyższy skupić wytrwały codzienny wysiłek, by każdą energię wyzyskać jak najekonomiczniej i najracjonalniej. Nie wolno tracić czasu, bo gdzie indziej od dawna już zarosły trawą dróżki i ścieżki ideowych sobiepanów, a natomiast rozlega się żelazny krok potężnych i zdyscyplinowanych szeregów, prowadzonych jedną wolą ku jednemu celowi¹⁵.

Swoje odbicie znalazła ona również w publicystyce wspomnianego środowiska. Na łamach związanych z nim czasopism konstatowano bowiem, iż w dobie przeżywanych przez Europę głębokich przeobrażeń społeczno-politycznych głównym celem wszelkich poczynań wychowawczych powinno być formowanie ludzi odznaczających się nie tylko rozbudzoną świadomością narodową i państwową, ale także niekwestionowaną karnością, zrozumieniem konieczności ponoszenia ofiar, świadomą akceptacją idei wodzostwa, zdolnością podporządkowania się zbiorowości oraz swoistym automatyzmem działania, którego rozwijanie uznawano za nie-

¹² F. Goetel, *Pod znakiem faszyzmu*, Warszawa 1939, s. 32.

¹³ *Aby zwyciężyła jasna myśl i gorejące serce*, „Drogi Polski” 1938, nr 1, s. 2. Zob. też *Głosy i odgłosy*, „Zaczn” 1937, nr 42, s. 8; W. Budzyński, *Lufcik na świat*, Warszawa 1937, s. 7–8.

¹⁴ Szerzej: M. Strzelecki, *Wizje wychowania społecznego w polskiej myśli politycznej lat 1918–1939*, Bydgoszcz 2008, s. 96–112.

¹⁵ *Deklaracja ideowo-polityczna Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego Adama Koca*, Warszawa 1937, s. 19.

zbędny czynnik organizowania i umacniania współzycia ludzkiego oraz pogłębiania siły i zwartości Rzeczypospolitej¹⁶.

Zbliżoną, aczkolwiek z całą pewnością nie tożsamą perspektywę interpretacyjną prezentowali również niektórzy przedstawiciele innych nurtów ideowych, którzy podobnie jak przedstawiciele myśli nacjonalistycznej i piłsudczykowskiej konstatowali w latach 30. XX wieku pojawienie się i szybki rozwój nowych zjawisk w życiu społecznym Europy. Za szczególnie interesujące w tym względzie należy uznać uwagi Teodora Seidlera, który wskazując na coraz bardziej widoczną wśród współczesnych narodów europejskich tendencję do stawania się cywilnymi armiami, zwracał jednocześnie uwagę na towarzyszący temu zjawisku konsekwentny i wytrwały proces formowania obywateli-żołnierzy. Podkreślał przy tym, iż

armie współczesne to nie zespoły niewolników, żołnierzy najemnych lub wyćwiczonych manekinów. W idealnej armii każda jednostka musi mieć pełną świadomość swego znaczenia i swej odpowiedzialności, jej godność człowieka musi być uszanowaną, a w swym ograniczonym polu działania winna ona wykazywać twórcze momenta inicjatywy¹⁷.

Zainteresowanie wspomnianym problemem okazywał także sympatyzujący z komunistami Władysław Spasowski, w opinii którego wszelka aktywność wychowawcza powinna być utożsamiana z planowym upowszechnianiem pojmowanego w sposób mechanistyczny i deterministyczny światopoglądu naukowego¹⁸. Jak trafnie zauważył Krzysztof Kawalec, prezentowane przezeń stanowisko przypominało w istocie poglądy Aldousa Huxleya, marzącego o uformowaniu człowieka w pełni uspołecznionego i zuniformizowanego, nad którego życiem czuwałoby wszechogarniające państwo¹⁹.

Tej charakterystycznej dla lat 30. XX wieku dyskusji o pożądanym i funkcjonalnym w zmieniającej się rzeczywistości kierunkach i metodach wychowania społecznego nie można naturalnie uznać za główną a zarazem bezpośrednią przyczynę zainteresowania komunistów problematyką modernizacji świadomości Polaków po II wojnie światowej. Niewątpliwie jednak tworzyła ona atmosferę sprzyjającą rozważaniom na ten temat, a także odpowiedni klimat do realizacji wysuwanych w tym zakresie postulatów. Tezę tę zdaje się potwierdzać m.in. przykład publicystyki katolickiej, która eksponując powszechne po II wojnie światowej pragnienie budowania lepszej przyszłości, wskazywała jednocześnie na konieczność ograniczenia charakterystycznej dla okresu powojennego demoralizacji oraz unowocześnienia

¹⁶ Zob. M. Jezierski, *Zasada wodzostwa*, „Myśl Polska” 1936, nr 19, s. 3; *Z zakresu metodologii myślenia państwowego. Automatyzm*, „Zaczn” 1937, nr 9, s. 2–3; *Wychowanie*, tamże, 1937, nr 5, s. 6; *Wizerunek państwowca*, tamże, 1937, nr 44, s. 1–2. Por. C. Świącicki, *O militarystyce*, „Myśl Polska” 1939, nr 4, s. 2; *Światopogląd wojenny*, „Zaczn” 1939, nr 17, s. 2. Szerzej: M. Strzelecki, *Ideale wychowania obywatelskiego w interpretacjach polskiej myśli społeczno-politycznej okresu II Rzeczypospolitej*, [w:] *Państwo a wychowanie. Idee – mity – stereotypy*, red. A. Dymier, T. Sikorski, Szczecin 2005, s. 22; tenże, *Wizje...*, s. 164.

¹⁷ T. Seidler, *Jednostka, państwo, rząd (Próba syntezy)*, Warszawa 1934, s. 85.

¹⁸ W. Spasowski, *Wyzwolenie człowieka w świetle filozofii, socjologii i wychowania ludzkości*, Warszawa 1933, s. 92.

¹⁹ K. Kawalec, *Wizje ustroju państwa w polskiej myśli politycznej lat 1918–1939. Ze studiów nad dziejami polskiej myśli politycznej*, Wrocław 1995, s. 186.

świadomości społecznej, przy czym proces ten miał odbywać się na gruncie poszanowania katolickiego systemu wartości.

Kończy się – konstatował w czerwcu 1945 roku Jerzy Turowicz – cała epoka, rozkłada się definitywnie cała wielowiekowa kultura, wchodzimy w jakiś nowy okres, którego kształty nie są jeszcze wyraźne. Historia jest dziś plastyczna. Jeśli nowa epoka ma być epoką trwałą, epoką ładu, epoką ułatwiającą osobie i zbiorowości ludzkiej realizację ich powołań czy przeznaczeń, to musi być epoką katolicką, musi dokonać się powrót do Kościoła. [...] Praca organiczna, pogłębienie religijności, upowszechnienie głębokiego personalistycznego światopoglądu, stworzenie prawdziwego humanizmu katolickiego, nie importowanego z zewnątrz, ale opartego o naszą tradycję kulturalną, wreszcie zrozumienie olbrzymiej roli, którą prawda o Kościele jako organizmie mistycznym może odegrać w koniecznym dziś uspołecznieniu życia zbiorowego, oto najważniejsze zadania katolicyzmu w Polsce. Wypełnienie tych zadań, choćby częściowe, może zasadniczo zmienić cały kształt polskiej kultury i cywilizacji, może zmienić w pierwszej chwili nasz charakter narodowy i cały styl życia jednostkowego i zbiorowego. A wypełnienie tych zadań nie leży tylko w interesie Kościoła, ale także w interesie Polski²⁰.

W podobny sposób problem modernizacji ujmowano na łamach wydawanego od połowy 1946 roku miesięcznika „Znak”, podkreślając zarazem potrzebę głębokich przeobrażeń społecznych, gospodarczych, kulturalnych, a także w sferze praw jednostki oraz wolności myśli i słowa, które uznawano nie tylko za wielki krok na drodze ku „lepszemu dobru ludzkości”, ale także nawiązanie do najlepszych tradycji wolnościowych ducha polskiego²¹.

Naturalnym uzupełnieniem powyższych rozważań były enuncjacje poświęcone pożądanemu wzorcowi osobowemu, którego upowszechnienie stanowić miało podstawowy cel przeobrażeń modernizacyjnych. Za charakterystyczne dla analizowanego środowiska ideowego należy uznać w tym kontekście stanowisko Juliusza Kleinera, konstatującego jednoznacznie:

Zrozumienie i uznanie człowieka-jednostki, poszanowanie dla człowieka, rozwijanie walorów osobistych musi być postulatem nowej Polski i nowego świata. [...] Szkoła nasza, kultura i literatura musi rozwijać się pod znakiem zrozumienia i kultu zbiorowości. Ale szkoła nasza, kultura i literatura musi mieć jednocześnie piętno personalistyczne²².

W podobny sposób kwestię ten ujmował ks. Jan Piwowarczyk, podkreślając, iż prawdziwa i trwała modernizacja świadomości człowieka oraz tworzonych przez niego zbiorowości musi opierać się na takich wartościach, jak wiara w etyczny sens życia, prymat ducha nad materią oraz dążenie do uniezależnienia jednostki od warunków zewnętrznych. Zgodnie z prezentowaną przezeń opinią nowoczesny człowiek zobowiązany był żyć nie tylko przez siebie i dla siebie, ale także przez społec-

²⁰ J. Turowicz, *Sprawa katolicyzmu*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 11, s. 1. Zob. też tegoż, *Bilet do rajy*, Kraków 1999, s. 19.

²¹ *Słowo wstępne do pierwszego numeru „Znaku”*, [w:] *Ku jedności świata. Wybór artykułów z miesięcznika „Znak” w 60. rocznicę powstania pisma*, red. M. Bardel, Kraków 2006, s. 5–6.

²² J. Kleiner, *Zgubiliśmy człowieka*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 19, s. 1.

czeństwo i dla jego pomyślnego rozwoju, posiadać rozwiniętą świadomość swych obowiązków wobec wspólnoty i państwa, jak również własnych względem nich uprawnień²³. Ten sam wzorzec jednostki twórczej i uspołecznionej propagowano na łamach „Tygodnika Warszawskiego”, podkreślając zarazem, iż w dobie szybkich przeobrażeń cywilizacyjnych i kulturowych współczesnego człowieka winien cechować zarówno dynamizm twórczy, jak i głęboki szacunek do rzetelnej pracy fizycznej oraz wartości intelektualnych²⁴. Rozwijając wspomniany wątek, do jego cech zaliczano także znajomość nowoczesnej myśli politycznej, zrozumienie istoty dokonujących się zmian, jak i umiejętność przewyższania strachu oraz obrony własnych przekonań²⁵.

Przywołane powyżej wypowiedzi wskazują wyraźnie, iż propagowany przez środowiska katolickie wzorzec modernizacyjny pozostawał w ścisłym związku z akceptowaną przez nie i wyrastającą z katolickiej nauki społecznej ogólną wizją świata. Tę samą zależność dostrzec można również w refleksji polskich komunistów, aczkolwiek charakterystyczna dla nich interpretacja procesów modernizacyjnych w naturalny sposób nawiązywała do całkowicie odmiennego aniżeli katolicki systemu wartości oraz wizji przyszłości. Na kwestię tę uwagę zwrócił m.in. Stanisław Stomma, akcentując, iż filozofia marksizmu zapowiada w istocie

początek nowego zupełnie świata, poprzez zniesienie własności prywatnej obiecuje wyzwolić człowieka od wszelkiego wyzysku, uwolnić go od wszelkiej metafizyki, religii, ostatecznie nawet od władzy państwowej, dać mu zupełną wolność i szczęście. Przyszłość zostaje więc odcięta od przeszłości czerwoną kreską, akcentuje się zupełną nowość cywilizacji socjalizmu²⁶.

Zaprezentowana przezeń perspektywa interpretacyjna wydaje się o tyle istotna, iż stosunkowo trafnie charakteryzowała komunistyczną wizję świata podlegającą dynamicznym i stałym przeobrażeniom, uprzemysłowionego oraz racjonalnego, a zarazem opartego na materialistycznym pojmowaniu rzeczywistości. Jej zadaniem było nie tylko rozbudzenie wyobraźni i entuzjazmu mas społecznych, ale także ukierunkowanie ich stylu myślenia i aktywności. Symbolem tej wizji i jednocześnie świadectwem nowoczesności była natomiast budowana od podstaw fabryka, której pracownicy tworzyli zwarty i świadomy swych obowiązków, a także umiejętnie pokonujący wszelkie przeszkody kolektyw. Pozytywny charakter wspomnianych przeobrażeń modernizacyjnych podkreślany był dodatkowo poprzez odwołanie się do realiów Drugiej Rzeczypospolitej, interpretowanych przez komunistów jako okres skrajnych nierówności ekonomicznych, ucisku społecznego, niedorozwo-

²³ R. Michalski, *Człowiek i państwo. Rozważania nad personalizmem w katolickiej myśli społecznej w Polsce (1918–1948)*, Toruń 1990, s. 87. Por. J. Piwowarczyk, *Wychowanie nowego człowieka*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 33, s. 1. Zob. też M. Strzelecki, *Wychowanie a demokracja w koncepcjach legalnej opozycji politycznej w latach 1945–1948*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1996, nr 3–4, s. 231.

²⁴ J. Braun, *Polska a humanizm chrześcijański*, „Tygodnik Warszawski” 1947, nr 44, s. 3.

²⁵ Z. Kaczyński, *O postawę czynną*, „Tygodnik Warszawski” 1947, nr 29, s. 1.

²⁶ S. Stomma, *Maksymalne i minimalne tendencje społeczne katolików* (1946), [w:] *Ku jedności świata...*, s. 29.

ju gospodarczego, bezrobocia, a także analfabetyzmu²⁷. Nie było to zresztą ujęcie nowe. Bardzo wyraźnie korespondowało ono bowiem z negatywnym stanowiskiem wspomnianej formacji politycznej w okresie międzywojennym, które wyrażało się nie tylko w całkowitej negacji istniejącego państwa, jego organów oraz systemu prawnego, ale także w negatywnym stosunku do przeszłości i dorobku kultury narodowej²⁸. Tezę tę potwierdzają dobitnie rozważania Jana Hempla, który już u progu lat 20. konstatował jednoznacznie: „Jedyną dziedziną życia kulturalnego, w której nic zburzyć nie trzeba, gdzie zdobycze dotychczasowe należy tylko przystosować do naszych wymagań, jest dziedzina nauk ścisłych i ich zastosowania, czyli techniki”²⁹.

W nowych powojennych realiach ujęcie to w naturalny sposób rzutowało na całkowicie odmienny aniżeli w innych środowiskach ideowych sposób definiowania charakteru oraz kierunku postulowanych zmian modernizacyjnych w sferze świadomości, których celem miało być uformowanie jednostki o określonym typie moralności, bezgranicznie oddanej sprawie socjalizmu oraz czynnie wspierającej nowy ustrój, przy czym zasadniczym wzorcem w tym względzie był stworzony przez bolszewików człowiek radziecki. Tezę tę zdaje się potwierdzać opinia ministra oświaty Czesława Skrzyszewskiego, który po powrocie z wizyty w Związku Sowieckim w marcu 1949 konstatował z uznaniem, iż potrafi on nie tylko intensywnie pracować oraz cieszyć się z własnych osiągnięć, ale także bronić nieugięcie swych przekonań oraz kraju przeciw każdemu, kto ośmieliłby się naruszyć jego zdobycze³⁰. Rozwijając wspomnianą myśl, uznał, iż w procesie gruntownej przebudowy świadomości społecznej korzystać należy przede wszystkim z doświadczeń Kraju Rad.

Wdrożymy młode pokolenie do tego – stwierdził z przekonaniem – że ludowy patriotyzm musi mieć charakter rzeczowy, aktywny i twórczy, że wyraża się w działaniu i pełnej poświęcenia pracy dla ludowej ojczyzny. Wydamy śmiertelną walkę wszelkim objawom nacjonalizmu, szowinizmu, czym wróg chce zakazić młode umysły. Przeciwstawiać się będziemy bezkrytycznemu uznawaniu za dobre i wyższe wszystkiego, co pochodzi z tak zwanego zachodu.[...] Stale umacniać będziemy na konkretnych przykładach świadomość o sile światowego obozu demokracji, pokoju i postępu. Do programu wychowania włączymy walkę o nową, na socjalistycznych podstawach opartą moralność oraz walkę z kapitalistycznymi przeżytkami w świadomości uczniów. Musimy i wydajemy walkę wszelkiego rodzaju przesądom. Mistycznym elementom w poglądzie na świat przeciwstawimy pogląd oparty na naukowych podstawach współczesnej wiedzy o świecie, jego powstaniu i przyrodzie, o człowieku, społeczeństwie i państwie. Wykażemy uczniom na konkretnych przykładach i przekonamy o tym wszystkich nieuprzedzonych, że moralność oparta na socjalistycznych zasadach jest wyższa, lepsza, szlachetniejsza, niż moralność opierająca się na religii i na mistycznym poglądzie na świat. [...] Przekonamy młode pokolenie o słuszności idei socjalizmu. Wychowamy ludzi pryncypialnych i konsekwentnych, stałych w swoich socjalistycznych przekonaniach i postę-

²⁷ Zob. W. Sokół, *Legitymizacja systemów politycznych*, Lublin 1997, s. 160.

²⁸ K. Trembicka, *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918–1938)*, Lublin 2007, s. 47.

²⁹ J. Hempel, *Kultura robotnicza*, „Kultura Robotnicza” 1922, nr 1, s. 4.

³⁰ Zob. K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000, s. 47.

powaniu. Wychowamy młode pokolenie zdolne do walki, ludzi odważnych w myśleniu i działaniu, niebojących się trudności i gotowych oraz zdolnych do ich pokonania³¹.

Przywołane powyżej rozważania wydają się o tyle istotne, iż trafnie odzwierciedlają istotę charakterystycznego dla komunistów sposobu interpretowania celów działań modernizacyjnych w sferze świadomości społecznej, którego podstawowe elementy, mimo modyfikacji zachodzących pod presją uwarunkowań społecznych i politycznych, nie uległy zasadniczym zmianom do końca lat 70. XX stulecia. Głównymi wyznacznikami modernizacji w sferze świadomości były nie tylko naukowy pogląd na świat oraz wiara w nieograniczone możliwości twórcze człowieka, ale także przekonanie o bezalternatywności socjalizmu oraz jego absolutnej wyższości moralnej nad kapitalizmem. Na początku lat 50. zasadniczym punktem odniesienia w tej kwestii pozostawały niewątpliwe rozważania sowieckiego pedagoga Iwana Kairowa, który odwołując się do fundamentalnych założeń filozofii marksistowskiej podkreślał, iż głównym czynnikiem kształtowania psychiki i stylu myślenia ludzi są panujące wśród nich stosunki wytwórcze. Twierdził, że „moralność, pojęcie ludzkie o cnocie i występku, o złym i dobrym – zależne są ostatecznie od warunków materialnego bytu społeczeństwa”³², zatem źródeł moralności ludzkiej należało doszukiwać się nie w naturze i uczuciach człowieka, lecz w warunkach jego życia. W tym kontekście w nowych realiach pożądanym typ moralności cechował jedynie tych ludzi, którzy w swym myśleniu i postępowaniu kierowali się wyłącznie zasadami komunizmu, podporządkowując im jednocześnie wszystkie swoje zainteresowania i dążenia³³.

Całościowa analiza procesu modernizacji świadomości społecznej w okresie PRL wymaga wszakże nie tylko zdefiniowania jego celu, ale także ukazania postulowanych i rzeczywistych płaszczyzn realizacji. W przypadku sprawujących władzę komunistów jest to o tyle istotne, iż formułowane przez nich projekcje oraz podejmowane działania obejmowały w gruncie rzeczy różne płaszczyzny ludzkiego życia i aktywności. Jedną z nich była niewątpliwie sfera szeroko rozumianej kultury, na której ostateczny kształt wpływało wyraźne dążenie nowego obozu władzy do ograniczenia swobody wypowiedzi artystycznej, podporządkowania jej celom politycznym, a tym samym ukierunkowania i selekcji poruszanych przez twórców zagadnień. Zasadne wydaje się w tym kontekście przywołanie wypowiedzi Jana Kotta, który w opublikowanym w 1946 roku artykule programowym „Kuźnicy” stwierdził jednoznacznie: „Domagamy się od pisarzy nie tylko gestu solidarności politycznej z obozem reformy, ale zmiany sposobów pisania. My chcemy innej literatury i humanistyki w Polsce. Dlatego atakujemy. Dlatego jesteśmy bezwzględni”³⁴. W tym samym duchu, aczkolwiek w odmiennych już realiach politycznych, a tym samym zdecydowanie bardziej jednoznacznie, wypowiadał się na temat nowej polityki kulturalnej u schyłku 1948 roku Włodzimierz Sokorski:

³¹ Przemówienie ministra oświaty dra Czesława Skrzyszewskiego, „Nowa Szkoła” 1949, nr 5–6, s. 73–74.

³² I. Kairow, *Pedagogika*, t. II, Warszawa 1950, s. 7.

³³ Tamże, s. 20–21. Zob. też M. Brodała, A. Lisiecka, T. Ruzikowski, *Przebudować człowieka. Komunistyczne wysiłki zmiany mentalności*, Warszawa 2001, s. 25–27.

³⁴ Cyt. za: H. Słabek, *O społecznej...*, s. 392.

Przechodząca obecnie przez kraj rewolucja kulturalna postawiła przed nami konieczność wypracowania nowych zadań, nowych celów i nowych metod pracy. Przede wszystkim musimy przewartościować w oparciu o naukową metodę dialektycznego myślenia nasze podstawowe pojęcia ideologiczne, naukowe, kulturalne, estetyczne i moralne. Po drugie – klasa robotnicza w sojuszu z biedotą chłopską musi stać się w pełnym tego słowa znaczeniu bezpośrednim twórcą nowej socjalistycznej kultury w Polsce³⁵.

Realizacji wspomnianego celu służyć miała nie tylko aktywność powołanego w lipcu 1946 roku oraz odgrywającego coraz większą rolę Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, ale także dążenie do urzeczywistnienia proklamowanej przez Bolesława Bieruta w listopadzie 1947 roku zasady planowania w kulturze oraz podporządkowanie jej idei realizmu socjalistycznego. W tych samych kategoriach należy interpretować także różnorodne przedsięwzięcia edukacyjne, organizację licznych uroczystości masowych, inicjatywy mające na celu ożywienia czytelnictwa, postępującą radiofonizację, przy czym adresatem wspomnianych działań były zwłaszcza te grupy społeczne, które z różnych względów nie odgrywały dotąd większej roli w życiu publicznym, cechując się zarazem stosunkowo niskim poziomem wykształcenia.

Szczególnie znacznie przywiązywano do formowania świadomości młodego pokolenia Polaków jako nieskażonego stylem myślenia charakterystycznym dla kapitalizmu. Nie przypadkiem w koncepcjach i działaniach modernizacyjnych komunistycznego ośrodka władzy poczesne miejsce zajmowała sfera oświatowo-wychowawcza, co wiązało się także z charakterystycznym dlań przekonaniem o całkowitym wpływie na sposób wychowania człowieka, możliwości jego ukształtowania w duchu bezkrytycznej aprobaty dla ideałów socjalizmu oraz zasad racjonalizmu. Za znamienne, a zarazem odzwierciedlające szerszą tendencję, uznać należy w tym kontekście pochodzące z końca lat 40. rozważania Marii Czarniewicz, która dążąc do określenia istoty wychowania socjalistycznego podkreślała, iż w gruncie rzeczy chodzi „o wychowanie w ustroju socjalistycznym lub o przygotowanie do ustroju socjalistycznego. Innymi słowy: cele, zadania, metody i cały charakter wychowania socjalistycznego uwarunkowany jest ustrojem, z którego ono wyrasta i któremu służy”³⁶. Rozwijając powyższą myśl oraz eksponując rolę planowych i systematycznych oddziaływań wychowawczych, konstatowała przy tym, iż nowego porządku

nie można osiągnąć jednym pociągnięciem rewolucyjnym. Powstaje on w wyniku procesu, procesu walki, polegającego na systematycznym wypieraniu z ekonomiki i świadomości ludzkiej starych, kapitalistycznych elementów, utrwalaniu zaś nowych, socjalistycznych, zdobywanych w codziennej twórczej pracy, w doświadczeniu praktycznym i teoretycznym najszerszych mas ludności. W miarę narastania elementów socjalistycznych w ekonomice i świadomości ludzkiej pogłębiają się elementy socjalistyczne w wychowaniu, wzbogaca się doświadczenie, ulepszają się metody, zmieniają się formy³⁷.

Dość powszechna wśród komunistów akceptacja zaprezentowanej perspektywy interpretacyjnej oznaczała w istocie, iż proces wychowawczy pojmowany był

³⁵ Cyt. za: B. Dymek, *PZPR 1948–1954*, Warszawa 1989, s. 248.

³⁶ M. Czarniewicz, *O wychowaniu socjalistycznym*, „Nowa Szkoła” 1949, nr 10, s. 5.

³⁷ Tamże, s. 5–6.

nade wszystko jako znaczący czynnik dopełniający i utrwalający rezultaty działań w sferze politycznej i ekonomicznej, a tym samym wspomagający budowę nowego systemu politycznego oraz nowego ładu społecznego. Do jego cech charakterystycznych zaliczano zwłaszcza klasowość, naukowość, świeckość, wrogość wobec wszelkich form wyzysku oraz „przeżytków” kapitalizmu, a także nastawienie na zmiany i rozwój. Ów proces wychowawczy, zgodnie z założeniami, obejmować miał nie tylko dzieci i młodzież, ale także dorosłych. Miał dać im wiarę w lepszą przyszłość, wyrobić poczucie dyscypliny i obowiązku, doprowadzić do zrozumienia fundamentalnej rangi kolektywu oraz akceptacji dla propagowanej przez obóz rządzący koncepcji modernizacyjnej, a także utrwalić negatywny wizerunek wrogów nowego porządku społecznego, zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i zewnętrznym³⁸. Było to tym bardziej oczywiste, iż w komunistycznym opisie rzeczywistości byli oni, jak trafnie zauważył Mariusz Mazur, niezwykle ważną

kategorią znaczeniową, osią przedstawianego świata. Wokół wrogości kreowanego przeciwnika budowano następne wartości, formuły obszary poznawcze i interpretacyjne, całe systemy myślowe czy nawet instytucjonalne. To ujęcie stanowiło kanon, niezastępowalny wzorzec dla holistycznej wizji świata i umiejscowionej w nim jednostki³⁹.

Ten sposób postrzegania świata ujawniał się również w charakterystycznym stosunku komunistów do nauki, której w procesie modernizowania świadomości społecznej przypisywano równie znaczącą rolę. Za szczególnie ważne uznawano zwłaszcza nauki humanistyczne i społeczne. Zgodnie z wzorcem radzieckim ich głównym zadaniem było wspieranie budowy nowego porządku, a to z kolei można było osiągnąć wyłącznie poprzez wspieranie jedynie słusznej idei i jednego stylu myślenia. Wyrazem wspomnianej tendencji było nie tylko systematyczne ograniczanie swobody wypowiedzi naukowej, ale także odgórne narzucanie jednostronnej perspektywy interpretacyjnej oraz przeciwdziałanie oryginalności myślenia. O instrumentalnym traktowaniu nauki świadczy również utworzenie w 1950 roku Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR, którego zadaniem było propagowanie oraz ugruntowywanie nowego, zgodnego z wzorcami radzieckimi spojrzenia na świat⁴⁰.

Wśród instrumentów wykorzystywanych w stymulowanym i kierowanym przez komunistyczny ośrodek władzy procesie modernizacji świadomości społecznej szczególną rolę odgrywał niewątpliwie system oświatowy. Korespondowało to zarówno z intensywną rozbudową sieci szkolnej oraz jej stopniowym uzawodowieniem, jak i zainicjowaną w 1949 roku akcją likwidacji analfabetyzmu, która dzięki zakrojonej na szeroką skalę, a zarazem przymusowej akcji nauki czytania i pisania doprowadzić miała m.in. do zaszczepienia obywatelom określonych klisz ideologicznych oraz związanych z nimi przyzwyczajzeń językowych. Temu samemu celowi służyć miały opracowywane na przełomie lat 40. i 50. nowe podręczniki i programy szkolne, zmierzające do powiązania treści nauczania z nową, socjali-

³⁸ M. Brodała, A. Lisiecka, T. Ruzikowski, *Przebudować człowieka...*, s. 150–158.

³⁹ M. Mazur, *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980*, Warszawa 2003, s. 135–136.

⁴⁰ Zob. P. Hübner, *Nauki społeczne i humanistyka – mechanizmy zniewolenia*, [w:] *Polacy wobec przemocy*, red. B. Otwinowska, J. Żaryn, Warszawa 1996, s. 276–306.

styczną rzeczywistością. Ich wprowadzeniem w życie, a tym samym urzeczywistnieniem wspomnianego zadania, mieli zająć się odpowiednio przygotowani i ukształtowani ideologicznie nauczyciele, choć z całą pewnością, jak trafnie zauważył Krzysztof Kosiński, trudno mówić w tym przypadku o istnieniu „jednej wielkiej armii” i likwidacji widocznych różnic pokoleniowych⁴¹. Sytuacja ta nie przeszkadzała jednak komunistom w propagowaniu poglądu, iż zarówno szkoła, jak i aktywność nauczycieli mają charakter polityczny i służą utrwaleniu nowego porządku społecznego. Tezę tę potwierdza cytowana niżej typowa dla tego okresu wypowiedź:

demokracja ludowa chce widzieć w nauczycielu, i to nie tylko nauczycielu upartyjnionym, ale i bezpartyjnym, jakby swego rodzaju działacza, czynnego działacza politycznego, działacza demokracji ludowej, człowieka, który jest czynnym reprezentantem naszej myśli politycznej, naszego światopoglądu politycznego, naszego rozumienia przebiegu zjawisk politycznych i społecznych, bo tylko wówczas ten człowiek będzie mógł budować fundamenty pod pracę szkolną naszego państwa ludowego i kłaść fundamenty pod wychowanie nowego człowieka dla ustroju, który chcemy jak najrychlej zbudować, to jest dla ustroju socjalistycznego⁴².

Nie mniej istotną rolę w procesie modernizacji świadomości Polaków przypisywano organizacjom młodzieżowym, aczkolwiek wraz z upływem czasu ich znaczenie ulegało stopniowemu ograniczeniu. W końcu lat 40. oraz pierwszej połowie lat 50. pozostawały one wszakże jednym z ważniejszych instrumentów oddziaływania komunistycznego ośrodka władzy na społeczeństwo, przy czym szczególną rolę odgrywał w tym względzie powstały z połączenia kilku organizacji młodzieżowych w lipcu 1948 Związek Młodzieży Polskiej, dążący do budowy nowego świata, zrewolucjonizowania młodego pokolenia, urzeczywistnienia zasady kolektywizmu wychowawczego, upowszechnienia kultu czynu⁴³. Warto przywołać w tym miejscu słowa Bolesława Bieruta, który określił zadania stojące przed członkami organizacji bezpośrednio po jej powstaniu:

kształcić we własnym sercu i wychowywać wśród otoczenia poczucie więzi społecznej, zasady współdziałania i solidarności, obowiązek pomocy wzajemnej w nauce, w pracy, w organizacji, w życiu praktycznym i w walce o przyszłość kraju, o sprawiedliwość społeczną. [...] Tylko na tej drodze można będzie wyplenić tyranie imperialistyczną, drańskie dążenia do podbojów wojennych, do niewolnictwa, do pohańbienia człowieka przez zwyrodniały system wyzysku i ucisku mas pracujących. Trzeba wreszcie kształcić w sobie i w innych siłę charakteru, hart ducha ofiarności i wolę walki o sprawiedliwość społeczną. Niepodobna wypełnić wielkich zadań społecznych, o których mówiłem, bez

⁴¹ K. Kosiński, *O nową mentalność...*, s. 158.

⁴² Cyt. za: tamże, s. 52.

⁴³ Szerzej: A. Radziwiłł, *Model ideologii wychowawczej w latach 1948–1956*, [w:] *Polacy...*, s. 315–349; J. Kochanowicz, *ZMP w terenie. Stalinowska próba modernizacji opornej rzeczywistości*, Warszawa 2000, s. 31–46; M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006, s. 31–34. Zob. też M. Mazur, *Zetempowiec jako oficjalny wzorzec „nowego człowieka” okresu stalinowskiego*, [w:] *Organizacje młodzieżowe w XX wieku. Struktury, ideologia, działalność*, red. P. Tomaszewski, M. Wołos, Toruń 2008, s. 232.

wytrwałej pracy nad samym sobą, bez ugruntowania zasad moralności, opartej na sprawiedliwości społecznej i solidarności, bez zahartowania swej siły woli i charakteru⁴⁴.

W kontekście przywołanej konstatacji, a także niezwykle szybkiego rozwoju liczebnego ZMP należy zgodzić się z poglądem, iż organizacji tej przypadło zadanie zmobilizowania i ujednoczenia stylu myślenia całego młodego pokolenia Polaków, przy czym dążąc do jego realizacji sięgnięto nie tylko do doświadczeń Związku Walki Młodych oraz działającego w okresie międzywojennym Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, ale przede wszystkim do wzorców sowieckiego Komsomołu, którego model organizacyjny, aktywność i metody działania stanowiły główny punkt odniesienia⁴⁵.

Zarówno system edukacyjny, jak i organizacje młodzieżowe nie były jedynymi instrumentami, które komunistyczna elita władzy stosowała w procesie przebudowy świadomości społecznej oraz kształtowania funkcjonalnego w stosunku do jej potrzeb sposobu postrzegania rzeczywistości i wynikających z niej wyzwań cywilizacyjnych. Do urzeczywistnienia wspomnianego celu wykorzystywano również prasę, której zadaniem było nie tylko propagowanie wizji nowej przyszłości, wzorców osobowych, upowszechnianie pożądanej oceny przeszłości oraz budowanie własnej tradycji, ale także nieustanne dyskredytowanie rzeczywistego lub wymagowanego wroga, którego knowania utrudniały lub wręcz uniemożliwiały szybką i skuteczną budowę nowego ładu społecznego oraz realizację modernizacyjnych koncepcji władzy. Prasa tworzyła i jednocześnie wzmacniała stereotyp wroga, celowo dążącego do zahamowania rozwoju państwa, rozniecenia niepokojów społecznych oraz podważenia autorytetu władzy. Warto przy tym zauważyć, iż schemat ten nie uległ zasadniczym przeobrażeniom do końca lat 80. XX wieku, aczkolwiek liczne miały miejsce modyfikacje zarówno obiektu stereotypizacji, jak i sposobu jego prezentowania⁴⁶.

Podobne ujęcie stosowano także w różnorodnych formach wypowiedzi literackiej, a zwłaszcza w skierowanej do szerokich rzesz społecznych powieści kryminalnej, która z jednej strony miała propagować pożądany przez władzę system etyczny, z drugiej zaś obnażać i jednoznacznie piętnować wszelkie knowania przeciwko istniejącemu porządkowi prawnemu i budowanej rzeczywistości. Jak wynika z interesujących ustaleń Piotra Osęki, ich inicjatorami, a tym samym czarnymi charakterami, byli z reguły podejrzani i w gruncie rzeczy tchórzliwi inteligenci, prowadzący niejasne interesy przedstawiciele prywatnej inicjatywy, a także wychowywani bez troski studenci. Odrząz i niechęć budzić miał m.in. profesor uniwersytetu, który

okłamuje milicję, aby ukryć przed nią romans docenta. Ten ostatni zaś najpierw awanturuje się w czasie przesłuchania, a później – wzięty w krzyżowy ogień pytań – zupełnie się rozkleja. Prodziekan, zastawszy swoją kochankę uduszoną w wannie, myśli tylko

⁴⁴ *Przemówienia Prezydenta RP ob. Bolesława Bieruta*, „Nowa Szkoła” 1948, nr 1, s. 5. Zob. też K. Kosiński, *O nową mentalność...*, s. 280–284.

⁴⁵ M. Mazur, *Zetempowiec...*, s. 326. Por. J. Król, *ZMP-owski model wychowania. Aspekty socjologiczno-pedagogiczne (na przykładzie województwa szczecińskiego)*, [w:] *Organizacje młodzieżowe...*, s. 245–257.

⁴⁶ Por. M. Mazur, *Propagandowy...*, s. 205–215. Zob. też tegoż, *Polityczne kampanie w okresie rządów Władysława Gomułki*, Lublin 2004.

o tym, jak całą sprawę zataić przed żoną i czym prędzej ucieka z mieszkania, nie wzywając milicji ani lekarza⁴⁷.

O przynależności do tej specyficznej i jednocześnie budzącej negatywne odczucia galerii postaci często decydowało również zamiłowanie do zachodnich papierosów czy alkoholi, które z reguły łączyło się ze skłonnością do łamania prawa. Tak więc, jak zauważył P. Osęka, dzięki wnikliwej analizie zachowań i pozornie nieistotnych przyzwyczajzeń bohaterów, już po pierwszych stronach powieści można było z dużym prawdopodobieństwem wnioskować, kto jest szefem przestępczej szajki, a kto bezkompromisowym i oddanym swej pracy wywiadowcą Milicji Obywatelskiej⁴⁸.

Ze współczesnej perspektywy interpretacyjnej zasygnalizowane powyżej działania rodzą niewątpliwe opinie negatywne. Analizując całokształt poczynań modernizacyjnych komunistów po II wojnie światowej, warto wszakże zauważyć, iż niezależnie od krytycznej oceny ich podłoża ideologicznego doprowadziły one do widocznej zmiany stylu myślenia oraz życia dużych i jednocześnie marginalizowanych dotąd grup społecznych, przyczyniając się do ograniczenia charakterystycznego dla nich kompleksu niższości, ukształtowania określonego sposobu widzenia świata, przekształcenia obyczajów, dowartościowania pracy fizycznej, a także znaczącego rozbudzenia ich aspiracji. Mimo swej skali oraz wyraźnego ukierunkowania na pokolenia Polaków wchodzących dopiero w dorosłe życie, w dłuższej perspektywie czasowej nie przyniosły one jednak oczekiwanych przez władzę rezultatów, czego świadectwem są zarówno charakterystyczne dla okresu PRL wybuchy niezadowolenia społecznego, jak i powstanie oraz działalność ruchu społecznego wokół NSZZ „Solidarność”. Znaczącą rolę odegrały w tym względzie nie tylko pozycja Kościoła katolickiego oraz przywiązanie do religii i tradycji narodowej, ale także postępująca niewydolność systemu ekonomicznego stworzonego po II wojnie światowej. Sprzyjało temu również pogłębiające się zjawisko wichrowatości społecznej, a więc sytuacja, w której obiekt dotychczasowych oddziaływań modernizacyjnych na skutek nieustannej zmienności i niezgodności kierowanych do niego treści przechodzi ze stanu dużej chłonności socjotechnicznej w stan negacji i kwestionowania wszelkich kierowanych pod jego adresem haseł i zabiegów⁴⁹. Można zatem stwierdzić, iż z punktu widzenia interesów władzy modernizacja świadomości społecznej w okresie PRL okazała się nie tylko nieefektywna, ale także dysfunkcjonalna. Rozbudziła bowiem oczekiwania i pragnienia, których istniejący i coraz bardziej anachroniczny system nie mógł zaspokoić.

Bibliografia

- Brodala M., Lisiecka A., Ruzikowski T., *Przebudować człowieka. Komunistyczne wysiłki zmiany mentalności*, Warszawa 2001.
- Kochanowicz J., *ZMP w terenie. Stalinowska próba modernizacji odpornej rzeczywistości*, Warszawa 2000.
- Kosiński K., *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000.

⁴⁷ P. Osęka, *Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce*, Kraków 2010, s. 139–140.

⁴⁸ Tamże, s. 142.

⁴⁹ A. Podgórecki, *Spółczesność polskie*, Rzeszów 1995, s. 167.

- Mazur M., *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980*, Warszawa 2003.
- Oseka P., *Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce*, Kraków 2010.
- Słabek H., *Intelektualistów obraz własny w świetle dokumentów autobiograficznych 1944–1989*, Warszawa 1997.
- Słabek H., *O społecznej historii Polski 1945–1989*, Warszawa 2009.
- Strzelecki M., *Wizje wychowania społecznego w polskiej myśli politycznej lat 1918–1939*, Bydgoszcz 2008.
- Trembicka K., *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918–1938)*, Lublin 2007.
- Wierzbicki M., *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006.
- Wojtas A., Bäcker R., Lisiecki M. (red.), *Koncepcje modernizacji we współczesnej myśli politycznej*, Toruń 2008.

Attempts to modernize the social awareness in Poland after World War II (1945–1989)

Abstract

Modernization of various aspects of collective life is undoubtedly one of those issues which attract the attention of virtually all political actors although the postulates formulated in this area are sometimes characterized by considerable variation. In the case of the People's Republic of Poland, its main impulses were undoubtedly the end of World War II, the necessity of rebuilding the country, and the seizure of power by the Communists, with a particularly important role played in this regard by their enthusiasm and optimism concerning modernization, as well as a clear fascination with the achievements of the Soviet Union. No less importance can be attributed to the communist paradigm of development, according to which any modernization changes were a necessary condition for consolidating the political power. Modernization of social awareness, consistent with this frame, was not to be an objective in its own right but played a very important role in the communist modernization scheme. It should be noted that the way of interpreting the objectives of modernization activities in the sphere of social awareness, characteristic of this conceptual environment, did not change significantly until the end of the 1970s despite the modifications taking place there under the pressure of social and political circumstances. Actions aimed at implementing these objectives, however, did not yield the expected results while they aroused the expectations and desires which the existing and increasingly anachronistic system could not satisfy.

Michał Strzelecki

dr hab., adiunkt na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Specjalizuje się w badaniach nad współczesną myślą polityczną oraz przeobrażeniami kultury politycznej.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VI (2011)

Janusz Wrona

Desakralizacja przestrzeni publicznej w Polsce w latach 1947–1956

Desakralizację można zdefiniować jako wypieranie z życia elementów sakralnych przez elementy świeckie – *profanum*. Jest procesem eliminowania pierwiastka sakralnego ze sfery przekonań, postaw, struktur organizacyjnych, funkcji religijnych. Może przebiegać w dwóch kierunkach: laicyzacji, czyli zupełnego pozbawienia życia wymiaru *sacrum* lub:

oczyszczenia ziemskiej rzeczywistości z pseudoreligijnych interpretacji w celu przywrócenia im pozareligijnej autonomii, z drugiej zaś strony uwalniania istoty wartości sakralnych od ich warstwy zjawiskowej, pełniącej funkcję symboliczną i w tym znaczeniu przyczyniania się do wydobycia religijnych przekonań i postaw z naleciałości magicznych, mitologicznych oraz ideologicznych, redukujących *sacrum* do wymiaru ziemskiego¹.

J. Baniak, autor pierwszej fundamentalnej pracy o desakralizacji kultu religijnego w Polsce na przełomie XX i XXI wieku, analizuje pojęcie desakralizacji jako zjawisko określające procesy laicyzacji i zeświecczenia o wielowymiarowym zasięgu. Dokonują się one w różnych płaszczyznach życia: politycznej, socjologicznej, filozoficzno-psychologicznej i kulturowej. Socjologowie uważają laicyzację za trwały proces społeczny, widząc w nim desakralizację stosunków społecznych, oddzielenie Kościoła od państwa, wyzwolenie instytucji publicznych i społecznych spod władzy kościelnej, eliminowanie różnych form i przejawów klerykałizmu politycznego, czyli ingerencji Kościoła instytucjonalnego w sprawy publiczne, polityczne, ekonomiczne, zarezerwowane dla kompetencji instytucji państwowych i świeckich organizacji². Pod wpływem sekularyzacji następuje odłączenie i uwolnienie się poglądów, opinii, obyczajów i zwyczajów oraz niektórych płaszczyzn życia społecznego spod wpływów religii i autorytetów religijnych.

W analizowanym okresie dominujące znaczenie miała przestrzeń polityczna, gdzie realizowana była świadoma i konsekwentna działalność władz komuni-

¹ R. Łukaszyk, B. Snela, hasło *Desakralizacja*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. III, Lublin 1977, s. 1189.

² T. Jaroszewski, *Laicyzacja jako proces społeczny*, [w:] *Socjologiczne aspekty religii*, red. H. Jadam, Rzeszów 1980, s. 445.

stycznych zmierzająca do wyeliminowania wpływu religii na życie społeczne i publiczne za pomocą określonych aktów prawnych, sekularyzacji szkolnictwa i pozbawienia przywilejów Kościoła katolickiego. Można postawić tezę, iż najsłabiej występowała laicyzacja w sferze socjologicznej. Historycy i socjologowie nie dostrzegają bowiem po zakończeniu II wojny światowej osłabienia więzi religijnych wśród Polaków, istotnej zmiany norm etycznych i obyczajowych, a przede wszystkim spadku uczestnictwa w praktykach religijnych. Okres powojenny przyniósł zjawisko wręcz przeciwne.

Dziedzina filozoficzno-psychologiczna to przede wszystkim zmiany światopoglądowe wpływające na postawy społeczne. Propagowany nachalnie przez rządzących we wszystkich sferach życia marksizm-leninizm nie stał się alternatywą dla światopoglądowych postaw Polaków. Trudno dziś znaleźć dowody na istotny wpływ kulturowej laicyzacji w pierwszym powojennym okresie. Pokazywanie świeckiej strony życia, demitologizacja i zeświecczenie rzeczywistości poprzez zainteresowanie kulturą, sztuką, muzyką, literaturą doczesną stroną codzienności mogło interesować niewielki, zdziesiątkowany wojną krąg polskiej inteligencji i związane z nim elity, nie zaś dominujące grupy społeczne – chłopów i robotników. Proces ich awansu cywilizacyjnego i przewycięzania zacofania kulturowego znajdowały się dopiero w początkowej fazie.

Marginalizacja religii różnie kształtuje się w środowiskach społecznych i przyjmuje odmienne formy w języku, w modlitwie, w przestrzeganiu przykazań religijnych i zasad moralnych, poczuciu grzechu, tłumieniu głosu sumienia, odrzucaniu symboli religijnych czy zmianie ich znaczenia, akceptowaniu magii, w zmniejszeniu liczby powołań duchownych. W wyniku oddziaływania tego procesu następuje ilościowy i jakościowy regres wielu praktyk kulturowych, jak na przykład udział w mszy niedzielnej i innych praktykach obowiązkowych, więź z parafią i z klerem, zanikanie modlitwy indywidualnej i publicznej, pielgrzymek do sanktuariów, postów, pokuty, a przede wszystkim „odsakralizowanie” kultu religijnego i wielu świąt religijnych i kościelnych oraz nadawanie im typowo świeckiego charakteru i stylu obchodzenia. Jak konstatuje J. Baniak: „W ocenie licznych religioznawców tak rozumiana desakralizacja przybiera różne postaci, jak choćby demitologizowania Ewangelii i tradycji, banalizacji liturgii, zeświecczenia symboliki religijnej, koncentracji na wartościach etycznych i na społecznej funkcji Kościołów, lekceważenia mistyki i duchowości religijnej”³.

Socjologowie traktują sekularyzację i zeświecczenie w Polsce jest zjawisko stosunkowo młode, którego pierwsze przejawy dostrzegają w drugiej połowie XX wieku i traktują jako naturalny efekt szeroko rozumianych przemian cywilizacyjnych⁴. Początek lat 60. XX wieku jest granicą wyznaczającą okres postmodernizmu – epoki kulturowej i literackiej odznaczającej się kryzysem etycznym, religijnym oraz obyczajowym. Nie odnosi się natomiast do problemu przymusowej desakralizacji tzw. okresu stalinizmu. Historyk konstatuje, że dzisiejszy proces trzeba potraktować jako drugą falę desakralizacji poprzedzoną nieopisanym jak dotąd pierwszym etapem, który miał miejsce w latach 1947–1956. Był to okres naturalnie silnej iden-

³ J. Baniak, *Desakralizacja kultu religijnego i świąt religijnych w Polsce. Studium socjologiczne*, Kraków 2007, s. 28.

⁴ Tamże.

tyfikacji Polaków z katolicyzmem. Ówczesne społeczeństwo, w którym dominowała ludność wiejska, nie potrafiło stworzyć alternatywnej przestrzeni obywatelskiej. Dlatego narzucona wówczas w sposób odgórny przez władze komunistyczne desakralizacja wywołała głębokie napięcia społeczne i polityczne. W jej ramach propagowano ateizm odrzucający wiarę w Boga jako sprzeczną z rozumem i nienaukową, jako jedynie słuszny tzw. naukowy światopogląd. Państwo przystąpiło do przymusowej sekularyzacji wszystkich sfer życia publicznego, a częściowo także prywatnego obywateli. Czyniło to za pomocą brutalnych administracyjnych metod stosowanych przez aparat państwowy. Ówczesna desakralizacja nie była efektem naturalnych procesów społeczno-kulturowych, lecz wymuszonym przez rządzących zabiegiem politycznym, traktowanym jako warunek *sine qua non* budowy nowego ustroju z jego wizją ideologiczną, która dążyła do ateizowania różnorodnych przestrzeni ludzkiego życia. Oznaczało to realizację wizji, która gdyby ją konsekwentnie zastosować, wymagała usunięcia krzyży i religijnych symboli ze szkół i budynków publicznych, a także kościołów, budynków sakralnych, pomników i innych przedmiotów świadczących o dziedzictwie historycznym państwa i narodu. Budowane były one przez setki lat przez pokolenia i świadczyły o tożsamości polskiego społeczeństwa.

Usuwanie znaków chrześcijańskich z przestrzeni publicznej było integralną częścią walki o nowy ład aksjologiczny w życiu społecznym. Nie było zjawiskiem nowym w historii. Podczas rewolucji francuskiej bezczeszczone kościoły i demolowano znaki sakralne, wierząc w możliwość stworzenia nowej religii, sakralizującej ustanawiany właśnie ład rewolucyjny. Z kolei w hitlerowskich Niemczech usuwanie chrześcijaństwa z życia społecznego było elementem realizowania programu „dejudaizacji” ducha niemieckiego i „powrotu” do jego pierwotnie germańskich korzeni. W Związku Radzieckim nigdy nie ukrywano przed obywatelami, że przestrzeń społeczna ma być niepodzielnie ateistyczna i uwolniona z wszelkich znaków religijnych⁵. W historycznym rozwoju nowoczesnego społeczeństwa polskiego nie dokonało się oddzielenie sfery publicznej od sfery wiary. Wiara w XIX i XX wieku działała w sferze publicznej, w niej manifestował się polski katolicyzm.

Władze PRL w różnym czasie z różną intensywnością dążyły do kształtowania świadomości zbiorowej i indywidualnej Polaków zgodnie z oficjalną ideologią. Dość optymistycznie, wręcz naiwnie sądzono, że skuteczną pomoc w tych działaniach okażą „istniejące w przodujących środowiskach robotniczych tradycje proletariackiego ateizmu oraz tradycje chłopskiego antyklerykalizmu w ruchu ludowym”⁶. Jak wyglądały te działania? W jaki sposób radził sobie Kościół i osoby wierzące z powojenną rzeczywistością wczesnego PRL? Jakie były zachowania i strategie działania wobec oficjalnego ateizmu ze strony jednostek, wspólnot wyznaniowych i struktur Kościoła katolickiego? Czy pomiędzy pierwszym a drugim etapem desakralizacji zachodzą związki skutkowo-przyczynowe? Mam nadzieję, że niniejszy szkic przybliży możliwość odpowiedzi na te pytania.

⁵ J.J. Salij, *Wybierajmy życie. Przestrzeń światopoglądowo neutralna?* http://www.non-possumus.pl/biblioteka/jacek_salij/wybierajmy_zycie/.

⁶ Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie (dalej AAL), Kuria Biskupia, sygn. Dz. II 240, k. 141. Wytyczne Komisji KC ds. Wyznań dla Zespołu Partyjnego przy ZG S A i W – Gdańsk, lipiec 1959.

Socjologowie religii wyróżniają trzy kategorie parafii: wiejskie, miejsko-wiejskie i miejskie⁷. Przed II wojną światową w społeczeństwie, w którym zdecydowanie dominowała ludność wiejska, kościół parafialny był ośrodkiem kultu, ksiądz zaś przywódcą i zarządcą parafii. Kościół występuje jako jedyna instytucja trwała, organizująca życie jednostkowe i zbiorowe od prawieków. Parafia jest jedyną instytucją działającą bez większych zmian, od kiedy najstarsi i ich ojcowie pamiętali. Bez względu na sytuację dziejową kościół wypełniał swoje obowiązki. Najistotniejszą cechą kościoła wiejskiego była jego funkcja opiekuńcza w najszerszym tego słowa znaczeniu. Był tam jedyną instytucją, przychodzącą z pomocą każdej rodzinie i każdej jednostce w sytuacjach skrajnie kryzysowych. Parafia wiejska to swoista wielka rodzina, której członków jednoczy moralna wspólnota interesów. Chodzenie do kościoła było gwarantem uznawania norm akceptowanych przez swoich. Budynek świątyni i cmentarz są widzialnym symbolem i materialnym instrumentem tej jedności. Przynależność do kościoła łączyła się także najczęściej z poczuciem przynależności do grona Polaków. Analizując na początku XX wieku postawy religijne polskich chłopów, Florian Znaniecki zauważał, że kościół parafialny ma dla ludności chłopskiej specjalne znaczenie:

Nie może być użyty do żadnych innych celów, jak te, które służą religijnemu życiu grupy – dotyczy to spotkań, świąt parafialnych, udzielaniu sakramentów, pogrzebów itp. Użycie budynku kościelnego i jego najbliższego otoczenia na jakiegokolwiek cele świeckie, nie tylko stoi w sprzeczności z magicznym celem obiektów, ale jest profanacją ich społecznej nienaruszalności, krzywdą wyrządzoną grupie parafialnej⁸.

W analizowanym okresie w skali kraju zdecydowanie przeważały parafie wiejskie lub znajdujące się małych ośrodkach miejskich. W tradycyjnej parafii wiejskiej granice parafii pokrywają się z granicami funkcjonowania społeczności lokalnej. Ten typ występował także w małych miastach. Parafia wiejska była ważnym pasem transmisyjnym umożliwiającym przenikanie do społeczności wiejskiej treści religijnych, moralnych i obyczajowych, a także treści z zakresu prawie wszystkich obszarów życia świeckiego. To centrum życia religijnego i świeckiego, to centrum opinio-twórcze, wychowawcze i oświatowe, zaś w zależności od postawy proboszcza także rozsądnik nowych prądów i idei również w zakresie życia gospodarczego i politycznego⁹. W tego typu parafii występuje swoista kontrola społeczna nad wszystkimi sferami życia parafian i wysoki autorytet proboszcza, który ingeruje niejednokrotnie we wszelkie obszary życia parafian. Struktura życia religijnego przekształca się we wspólnotę o charakterze kulturowym¹⁰. Do dziś, jak pokazały wybory prezydenckie w 2010 roku, funkcjonują na południu i wschodzie Polski całe struktury parafialne i otoczenia parafii, które na życzenie (sugestie) swojego proboszcza zdecydowały się

⁷ E. Firlit, *Parafia rzymskokatolicka w Polsce w okresie transformacji systemowej. Studium socjologiczne*, Warszawa 1998, s. 56.

⁸ Cyt. za: tamże, s. 18.

⁹ Tamże, s. 28.

¹⁰ W. Piwowarski, *Parafia katolicka jako grupa społeczna*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1969, nr 3(47), s. 49–51. Por. E. Firlit, *Parafia...*, s. 38 i n.; E. Firlit, ks. E. Jarocki, K. Rosa, ks. W. Zdaniowicz, *Rola parafii rzymskokatolickiej w organizacji życia społecznego na szczeblu lokalnym (raport z badań ogólnopolskich)*, Warszawa 1990.

poprzeć wskazanego przezeń kandydata. W wielu miejscach kraju wieś czy gmina to wciąż tylko określenia administracyjne, a parafia to synonim wspólnoty. Parafie zamieszkiwali katolicy, których Józef Majka definiuje jako katolików świadomych i aktywnych, katolików pobożnych, katolików przeciętnych, katolików obojętnych i katolików z metryki¹¹.

Ważnym aspektem wiary chłopskiej była jej obrzędowość. Uczestniczenie w obrzędach uważano za wyznacznik religijności. Podstawowym wyznacznikiem był udział w mszy świętej w niedziele i święta. Ogromną rolę odgrywał przestrzenny i kalendarzowy harmonogram kultu religijnego w organizowaniu życia społecznego zbiorowości chłopskich (funkcje kapliczek, miejsc odpustowych, miejsc świętych). Istniał też ścisły związek kultu i obrzędowości z życiem codziennym i pracą chłopów. Występowała syntonía świąt kościelnych i obrzędów religijnych z układem prac polowych w ciągu roku¹². Kościół instytucjonalny (proboszcz), organista lub zakon (zakonnicy i zakonnice) był autorytetem kształtującym kulturę społeczności wiejskiej. Szczególnie widoczny był wpływ instytucji kościelnych na doroczne zwyczaje obrzędowe związane ze świętami Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Trzech Króli, Wielkiej Nocy, Zielonych Świąt, Wigilii, św. Jana czy święta ku czci zmarłych.

Z organizacją życia kościelnego łączyły się także spotkania z misjonarzami i biskupami¹³. Każdy katolik brał udział w odpustach. Po pierwsze były to uroczystości kościelne na większą skalę, w których uczestniczyli także powinowaci i znajomi z innych parafii. Przed kościołem funkcjonowały kramy, a po południu we wsi parafialnej odbywały się zabawy. Przyjęcia z okazji odpustów odbywały się także w wielu rodzinach. Drugi typ odpustów łączył się z pielgrzymowaniem lub wyjazdami do miejsc „z cudów słynących”. Miarą religijności było także przestrzeganie postów, traktowane jako zbiorowa manifestacja pobożności.

Ogromną rolę odgrywały obrzędy rodzinne – wesela, chrzciny, pogrzeby. Odmówienie przez Kościół posługi było wydarzeniem komentowanym szeroko i długo. Wprowadzenie ślubów cywilnych w 1945 roku w niczym nie umniejszyło rangi kościelnych, przybrały one jeszcze bardziej uroczysty charakter, choć utraciły wartość urzędową. Tego typu uroczystości wzmacniały więzi rodzinne i towarzyskie. Kościół wpływał również na rozwój oświaty (szkółki parafialne, biblioteki) oraz kształtowanie świadomości narodowej i politycznej chłopów¹⁴.

Podobną ocenę dominującego wpływu Kościoła na kształtowanie świadomości społecznej prezentował wybitny socjolog Józef Chałasiński. Zwracał uwagę, że to kościół parafialny odgrywał ogromną rolę w życiu wsi i okolicy, którą zbliżał i dla której stanowił najważniejszy łącznik¹⁵. Wiara była elementem niezbywalnym, bez

¹¹ J. Majka, *Socjologia parafii. Zarys problematyki*, Lublin 1971, s. 144.

¹² Tamże, s. 18 i n.

¹³ S. Siekierski, *Etos chłopski w świetle pamiętników*, Kraków 1992, s. 95–96.

¹⁴ S. Bystroń, *Kultura ludowa*, Warszawa 1947, s. 126–129.

¹⁵ Kościół skupiał znaczną sferę życia społeczeństwa wiejskiego: „Nabożeństwa niedzielne i świąteczne gromadziły całą wieś i bliższą okolice i dostarczały silnych wzruszeń zbiorowych. Dla szerszej okolicy tę samą rolę pełniły odpusty, które nie posiadały charakteru uroczystości wyłącznie religijnych. Dni odpustu podobnie jak dni świąteczne, były dniami zabawy i uciech. Tam też naznaczali swoje spotkania młodzi ludzie i zawiązywały się znajomości”, J. Chałasiński, *Drogi awansu społecznego robotnika*, Warszawa 1979, s. 111.

względem na stopień zaangażowania w konflikt z księdzem lub klerem. Uczestniczenie w praktykach religijnych wynikało przede wszystkim z potrzeby poczucia wspólnoty, wspólnych manifestacji, wspólnych przeżyć, wspólnych doświadczeń¹⁶.

Funkcja wspólnotowa zależała od charakteru urbanistyczno-cywilizacyjnego miejscowości. W parafiach, w których zachowane zostały tradycyjne układy społeczne, a więc w środowisku wiejskim lub małych ośrodkach miejskich, kościół parafialny był główną siłą spajającą. Roli tej nie pełnił w miejskich parafiach znajdujących się w większych ośrodkach miejskich, gdzie nie istniała tradycja wspólnotowa, stabilność społeczna i zawodowa i gdzie była stosunkowo duża liczba parafian. Im wyższy stopień urbanizacji, tym słabsze więzi wspólnotowe¹⁷.

Niełatwo wytyczyć granicę między materią religijną a społeczną. W tym obszarze wartości i zachowań dochodzi do spotkania *sacrum* i *profanum*¹⁸. Kościół obarczony jest misją wyjątkową o charakterze uniwersalnym. Inność Kościoła stanowi osłonę dla świata. Inność i świętość Kościoła czyni zeń radykalnego krytyka istniejącej sytuacji. Chrześcijanin, świadek Chrystusa, to symbol nowego człowieka, Kościół to alternatywa dla nowej ludzkości. Celem polityki komunistów była zmiana formy państwa i społeczeństwa polskiego, konieczna do rewolucyjnego przekształcenia porządku świata i struktury jego ludności. Pragnęli oni sprowadzić jednostkę do roli trybu w maszynie totalitarnego państwa, ale starali się też wyzwolić fascynację mas, dać im poczucie dobrobytu i szczęścia. Komuniści zmierzając do monopolu w dziedzinie wyznaczania granic polityki pozbawili tę ostatnią wszelkiego znaczenia. Odmówili również zaakceptowania autonomii religii¹⁹.

Początkowe działania rządzących od 22 lipca 1944, w zgodzie, a na pewno nie w konfrontacji z obyczajami religijnymi, bywało traktowane jako wzmacniające legitymizację władz komunistycznych. Księżom wręcz nakazywano, by uczestniczyli z posługą w pogrzebach pracowników MO i UB, którzy polegli w walce z żołnierzami podziemia niepodległościowego. Piętnowano natomiast udział duchownych w analogicznych uroczystościach, które dotyczyły poległych „bandytów”, jak określała ich propaganda władzy. Od Kościoła domagano się obecności na uroczystościach państwowych. Symbolem takiej kohabitacji władzy i Kościoła była przysięga prezydenta Bolesława Bieruta z 1947 roku zakończona słowami: „Tak mi dopomóż Bóg”.

Kościół w Polsce dostrzegał instrumentalizm w polityce nowej władzy. Podczas Konferencji Plenarnej w Częstochowie, która odbyła się w dniach 22–24 V 1946, Episkopat wydał szereg zarządzeń mających zapobiec wykorzystaniu symboli i obrzędów kościelnych do celów propagandowych. Niewskazany był udział duchowieństwa w świeckich uroczystościach państwowych, powitaniach władz itp. Odtąd msze polowe miały się odbywać tylko z okazji uroczystości kościelnych i tylko na terytorium wojskowym. Zabroniono na cmentarzach katolickich wygłaszania mów pogrzebowych osobom świeckim, jak również wnoszenia sztandarów i godeł świeckich²⁰.

¹⁶ S. Siekierski, *Etos...*, s. 95–96.

¹⁷ E. Firlit, *Parafia...*, s. 223.

¹⁸ P. Michel, *Kościół a totalitaryzm*, Warszawa 1995, s. 112–113.

¹⁹ Tamże, s. 22, 112–113.

²⁰ L. Szuba, *Polityka oświatowa państwa polskiego w latach 1944–1956*, Lublin 2002, s. 229–230.

Planowany proces ideologicznej homogenizacji społeczeństwa i wyeliminowania życia religijnego napotykał opór społeczny. Religijność, jako teren tworzenia społeczeństwa władza odbiera jako zagrożenie dla równowagi społeczno-politycznej w tej formie, jaką starała się stworzyć i utrzymać. Kościół katolicki związany był z ośrodkiem położonym za granicą (Watykan), co powodowało, że wymykał się pełnej i skutecznej kontroli władzy.

Sferę publiczną dotyka szczególnie w późnych latach 40. i wczesnych 50. represjonowanie i marginalizowanie ludzi wierzących. Przyjmowało to różne postacie: od ideologicznego zwalczania w otwartym dialogu, poprzez inwigilowanie i likwidowanie różnych swobodnych form dyskusji, zamykanie katolickiej prasy lub przejmowanie jej przez ugodowe wobec władz i realizujące jej politykę ugrupowania nazywające się „chrześcijańskimi” lub „katolickimi”. Młodym osobom, które nie działały w komunistycznych związkach młodzieżowych lub nie wyraziły gotowości wstąpienia do PZPR, odmawiano zatrudnienia na stanowiskach dydaktycznych i naukowych w wyższych uczelniach. Wszelkie zaobserwowane kontakty z klerem przedstawiciele różnych grup społecznych i zawodowych, a w szczególności nauczycieli i urzędników, w opinii władz urastały do niebezpiecznego zarzutu, który niejednokrotnie skutkowało zwolnieniem z pracy²¹. Prowadziło to w rezultacie do marginalizacji ludzi wierzących i utożsamianie wartości religijnych i narodowych z przyjęciem postaw wrogich władzy komunistycznej²². Jednocześnie wyraźnie uwidoczniło się przywiązanie szerokich kręgów społeczeństwa do kościoła instytucjonalnego. Stąd zachował on duże możliwości mobilizacyjne w społeczeństwie. Państwo komunistyczne nie było w stanie „zalegalizować” przekonań religijnych obywateli, nieustannie dokonywało negatywnych ocen ich religijnej postawy. Musiało to wywoływać poczucie zagrożenia, kreować swoisty stan walki i skutkowało z jednej strony narastaniem w społeczeństwie postaw antyrządowych, z drugiej zaś swoistą deformacją rozwoju życia religijnego²³.

W takim ustroju polityka pożera sferę społeczną: państwo usiłuje przeformować wszystkie więzi i normy życia społecznego, aby móc jak najpełniej je kontrolować. Państwo-partia i jej organa zarządzania i przymusu stawiają sobie za zadanie podporządkowanie, wchłonięcie lub – w wypadku niepowodzenia tych prób – rozbicie pojawiających się niezależnych form działania zbiorowego. Istniejącą w polskim społeczeństwie religijną tradycję i formy kulturowe zamierzano przejmować i dostosowywać do tworzonej nowej partyjno-państwowej obrzędowości. Miało to służyć wzmocnieniu legitymizacji władzy i pacyfikacji nastrojów społecznych²⁴.

²¹ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), KW PZPR, korespondencja I sekretarza 1949–1953, k. 233. Pismo WUBP w Lublinie do I sekretarza KW z dn. 27 lipca 1951.

²² J. Mikułowski-Pomorski, *Etos warstw społecznych. Inteligencja. Między państwem a samodzielnym wyborem*, janek.ae.krakow.pl/~ekse/htm/etosgrupsocpolnych.pdf.

²³ AAL, Kuria Biskupia, sygn. Dz. II 240, k. 214–223. Memoriał „Grupy Znak” do Rządu, marzec 1959. „Kto się do łączności z Kościołem przyznawał, był traktowany jako obywatel drugiej kategorii i mógł być tylko biernym wykonawcą woli innych, którzy uważali się za uprawnionych do dyrygowania, mimo że nieraz nie mieli właściwych kwalifikacji. [...] Październik wyprowadził obywateli wierzących z tego stanu upośledzenia”.

²⁴ M. Mazur, *Religijne aplikacje w myśli i aktywności komunistów polskich 1944–1956*, [w:] *Religia jako źródło inspiracji w polskiej myśli politycznej XIX–XX wieku*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2007, s. 329–355.

Paradoksem jest, że komunizm jako system ideologiczny przybierał na różnych poziomach znamiona systemu religijnego. Na poziomie historiozoficznym powracano do walki dobra ze złem. W ideologii komunistycznej dzieje były zaprogramowane jak w teologicznej wizji dziejów. Ludzkość miała realizować swoisty plan dziejowy i mocą logiki rozwoju dążyć do określonego z góry celu. Szła drogą prowadzącą od wspólnoty pierwotnej, poprzez niewolnictwo, feudalizm i kapitalizm do socjalizmu.

Również komunistyczna wizja czasu zbliżała się do religijnej. Według wizji propagowanej przez komunistów, swoistym kresem biegu dziejów było dojście do swego rodzaju zbawienia, czyli do socjalistycznego raj. Podobieństwo pomiędzy religią i antyreligią występowało nie tylko na płaszczyźnie doktrynalnej, ale również w strukturze ruchu komunistycznego i Kościoła. Moskwa to komunistyczny Rzym, „reakcyjny” Watykan traktowany był jako przeciwieństwo Międzynarodówki Komunistycznej, idea budowy nowego człowieka, świeccy święci, relikwie i święte miejsca (mauzolea wodzów), święte księgi tzw. klasyków, ekskomunika i ostracyzm, kalendarz liturgiczny i kanon nowych partyjnych świąt, plastyka w służbie idei i propagowanie pruderyjnego i ascetycznego stylu życia²⁵. W prasie polskiej pojawiały się często teksty, w których nadawcy odżegnywali się od religijnej, wyznaniowej czy metafizycznej sfery ludzkiej kultury i programowo z nią walczyli. Widoczne w tych tekstach kategoryczne odcięcie się od jakichkolwiek wierzeń, religii i rytuałów miało charakter czysto deklaracyjny, ponieważ ich miejsce zajął rytuał ideologiczny, który z pozoru miał być efektem logiki i rozsądku²⁶. Odchodząc od religii i wypowiadając jej wojnę, wielu komunistów nie było w stanie wyzwolić się od schematów postrzegania świata z perspektywy religijnej.

Po II wojnie światowej sfera symboli, w której spotykały się i ścierały ze sobą władza, Kościół i społeczeństwo, stała się terenem różnorodnych manipulacji i nadużyć. Kościół miał być przydatny, gdyby realizował cele rządzącej partii. Gdy tak się nie stało, należało go zniszczyć. Jak trafnie skonstatował Patrick Michel: „religia stała się jednym z naczelnych, jeżeli nie najważniejszym przeciwnikiem władzy typu sowieckiego dzięki swej działalności – zarówno poprzez wystąpienia (czyli świadectwa) i wyznawane wartości, jak poprzez praktykę społeczną”²⁷.

Pomimo początkowych propagandowych deklaracji powojenna władza nie przyjęła wobec postawy neutralnej religii. Nie mogła bowiem tego uczynić bez rezygnacji z legitymującej ją samą ideologii. Skoro zaś nie potrafiła religii zniszczyć, wszelkie niezbędne wysiłki skupiła na zapewnieniu sobie nad nią kontroli. Kościół samym swym istnieniem poddawał reżim doktrynalnej krytyce. Władza wymaga więc od kleru deklaracji lojalności albo uznania ideologicznego prymatu partii. Pierwszym krokiem było ograniczenie możliwości wpływania przez Kościół na wychowanie młodego pokolenia poprzez ograniczenie katechizacji dzieci. Szkoła i tworzona przez nią przestrzeń wychowawcza staje się podstawowym narzędziem indoktrynacji młodego pokolenia²⁸. Kierunki zmian oraz wytyczenie szkolnictwu

²⁵ M. Kula, *Religiopodobny komunizm*, Kraków 2003, s. 26 i n. Zob. też M. Mazur, *Religijne aplikacje...*, s. 329–355.

²⁶ P. Nowak, *Retoryka a propaganda polityczna*, [w:] *Retoryka*, red. M. Barłowska, A. Dacabudzyńska, P. Wilczek, Warszawa 2009.

²⁷ P. Michel, *Kościół...*, s. 32.

²⁸ Por. K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000.

zadań w warunkach toczącej się walki o ideologię wychowawczą przedstawiono na Krajowej Naradzie Aktywu Oświatowego PPR (30 X 1948). Marksizm-leninizm uzyskał monopol jako filozofia poznawcza. Pierwsze kroki w tym kierunku poczyniono już w roku 1945. Po zerwaniu przez władze komunistyczne Konkordatu 13 IX 1945 Ministerstwo Oświaty wydało okólnik zobowiązujący organa szkolne do zwalniania z lekcji religii dzieci na życzenie rodziców. Okólnik ten obalał Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Kazimierza Bartla (z 9 XII 1926 r., Dz.U nr 1, poz. 9) o nauce szkolnej religii katolickiej, określonej w rozporządzeniu jako obowiązkowej dla uczniów katolików, nakazującym obowiązkowy udział młodzieży w praktykach religijnych (nabożeństwa niedzielne, rekolekcje, spowiedź, komunie oraz modlitwy przed i po lekcjach)²⁹. Oznaczało to odejście od dotychczasowej tradycji wychowania religijnego w polskiej szkole. Religia stała się przedmiotem nieobowiązkowym. Kolejnym krokiem było zmniejszenie liczby lekcji religii z dwóch do jednej tygodniowo. Następnie powoływano szkoły bez nauczania religii, które oddawano pod zarząd powstałego w roku 1949 Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Przesuwano godziny nauki religii na ostatnie lekcje, pod byle pretekstem zwalniano z pracy katechetów świeckich i księży.

Ukoronowaniem tego procesu było wprowadzenie na początku roku szkolnego 1954/1955 nowej siatki zajęć dydaktycznych w szkołach, już bez lekcji religii. Z chwilą całkowitego usunięcia nauki religii ze szkoły, władze polityczne skoncentrowały się na drugim nurcie batalii zmierzającej do ateizacji społeczeństwa, która polegała między innymi na ograniczeniu katechizacji prowadzonej przy parafiach i dążeniu do podporządkowania jej władzom oświatowym. Niektóre uroczystości będące elementem chrześcijańskiego wychowania, takie jak rekolekcje, procesje, misje i jasełka, można było organizować bez udziału szkoły. W ówczesnych warunkach nie było jednak możliwe masowe nauczanie religii poza szkołą, a dla Kościoła katecheza była podstawową metodą kształcenia religijnego Polaków. Zabraniano przy tym prowadzenia nauki religii w kościele i na plebanii przez osoby spoza stanu duchownego. W odpowiedzi na masową laicyzację młodzieży biskupi wzywali księży do podejmowania działań, by ją przyciągnąć do kościoła. Tworzono przykościelne chóry, zespoły piłki nożnej i siatkowej. W salach katechetycznych organizowano projekcje filmów i slajdów, pojawiał się bilard, zawody szachowe i warcabowe, a także zabawy i potańcówki. Corocznie dzieci i młodzież uczestniczyły w uroczystościach z okazji św. Mikołaja³⁰.

Świecki stawał się także ceremoniałem szkolny, a z kalendarza organizowanych tam uroczystości usunięto te, które wiązały się z chrześcijańską obrzędowością. Wraz z wyrugowaniem religii ze szkolnych ścian znikaly krzyże. Robiono to stopniowo – nie wracały na swoje miejsce po remontach, po feriach i po wakacjach. Zdarzały się w związku z tym protesty młodzieży i rodziców. Takie wystąpienia były jednak szybko pacyfikowane i do roku 1956 dokonano niemal całkowitej dekrucyfikacji szkół. Władze partyjne i oświatowe zalecały także, aby z drzewców sztandarów usunięto orły w koronie.

²⁹ L. Szuba, *Polityka...*, s. 227.

³⁰ APL, KW PZPR, sygn. 1134, Referat Organizacji masowych 1955–1956, k. 89. Informacja w sprawie metod i form stosowanych przez kler w środowisku młodzieży i dzieci w wieku przedszkolnym z 8 V 1956: „tam też są afisze, odezwy, wiersze i wszelkiego rodzaju malowidła nawołujące młodzież do uczęszczania do kościoła i na komplety”.

Te pomysły nie były bezkrytycznie akceptowane ani przez rodziców, ani przez uczniów. Szczególnie ludność wiejska, tradycyjnie religijna, nie aprobowała laicyzacji szkolnictwa, co wielokrotnie prowadziło do otwartych i gwałtownych konfliktów. Chłopi polscy konsekwentnie przeciwstawiali się różnym przejawom walki państwa z religią. Odbierali ten fakt jako jaskrawe ograniczenie ich swobody religijnej. Buntowali się przeciwko usuwaniu katechetów ze szkół, ograniczeniom tradycyjnych obrzędów. Poczucie zagrożenia swej egzystencji jako grupy społecznej skłaniało ich do intensywnego pielgrzymowania. Nieprzypadkowo w latach 1949–1950 wieś polska przeżyła „epidemię cudów lokalnych”. W miejsce usuniętej religii w roku szkolnym 1954/55 wprowadzono poranne apele szkolne. Miały one uniemożliwić odprowadzanie przez młodzież zbiorowej modlitwy. Jak poufnie wyjaśniano członkom PZPR, apele powinny oderwać uczniów od przesądów i bigoterii i upowszechnić świeckie wychowanie w duchu antyklerykalnym i antyfideistycznym³¹. Apele zgodnie z wydaną instrukcją miały kończyć się odśpiewaniem zalecanych pieśni rewolucyjnych i patriotycznych. Kolejnym krokiem laicyzacji szkolnictwa było rozpoczęcie w 1949 roku procesu likwidacji placówek szkolnych prowadzonych przez diecezje i zakony.

Władza drastycznie ograniczyła materialne możliwości funkcjonowania Kościoła. Nie wydawała zezwoleń na wznoszenie budynków sakralnych (kościółów i kaplic), co przy dynamicznych zmianach struktury społecznej – przechodzenia ludności do miast – miała niebagatelne znaczenie. W okresie intensywnego uprzemysłowienia i urbanizacji kraju skutkowało to powstawaniem w wielu miejscach Polski nowych osiedli i miast, w których wielotysięczne rzesze ludności pozbawione były miejsc kultu. Kreowano świadomie zdesakralizowaną przestrzeń publiczną. Konsekwentnie blokowano budowę kościołów w nowych ośrodkach miejskich, w których dominowała ludność robotnicza. Symbolem w skali kraju stała się Nowa Huta, gdzie walka o zezwolenie na budowę kościoła obfitowała w dramatyczne wydarzenia i trwała wiele lat. Na Lubelszczyźnie w przemysłowych ośrodkach miejskich, które powstały na tzw. surowym korzeniu, takich jak Świdnik, Kraśnik Fabryczny czy Poniatowa, władze konsekwentnie odmawiały pozwolenia na budowę obiektu sakralnego aż do lat 70. Wszelkie działania Kościoła na rzecz tworzenia tam nowych parafii traktowano jako wrogą działalność kleru.

Lata 50. przyniosły kolejne bardzo wyraźne ograniczenia przestrzeni publicznej dla działalności Kościoła katolickiego. Z anteny Polskiego Radia zniknęły niedzielne transmisje mszy świętej. Państwo skrupowało prasę i wydawnictwa katolickie surowymi ograniczeniami (przydział papieru, cenzura itp.). Popierało i stymulowało powstawanie lojalnych ruchów księży „patriotów” – Komitetu Intelktualistów i Działaczy Katolickich, a następnie Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego. Stosowało różnorodne środki wywierania nacisku na kler, w tym opłacało wybranych księży lub przyznawało im różnorakie przywileje. Maksymalnie ograniczyło działalność KUL, jedynej katolickiej uczelni wyższej w całym bloku sowieckim. Od 1949 roku zaczęto usuwać zakonnice z placówek medycznych i opiekuńczych. Rok później w styczniu przejęto z rąk Kościoła „Caritas”, oficjalną instytucję dobroczynności Kościoła katolickiego. Miało to ograniczyć szeroką kościelną działalność charytatywną, a w konsekwencji osłabić jej wpływ na społeczeństwo.

³¹ L. Szuba, *Polityka...*, s. 206.

Wymuszoną desakralizację szczególnie dotkliwie odczuwały dominujące wówczas w Polsce parafie wiejskie. Nieprzypadkowo fala „cudów”, które miały miejsce w różnych miejscowościach kraju na przełomie lat 40. i 50., interpretowana była przez wielu mieszkańców polskiej wsi jako Boże ostrzeżenie przed narzuconą przez komunistyczne władze kolektywizacją rolnictwa.

Wydawane przez władze państwowe przepisy pod groźbą kar administracyjnych zabraniały duchownym wywieszania na kościołach flag watykańskich, instalowania na zewnątrz nagłośnienia, organizowania banderii konnych i rowerowych oraz stawiania powitalnych bram dla biskupa, który wizytował parafię³². Drastycznie ograniczono działalność organizacji kościelnych przy parafiach. Księża mogli organizować procesję Bożego Ciała poza obrębem placu kościelnego tylko po uzyskaniu stosowanego zezwolenia władzy. Zakazano kultywowania wiekowej tradycji corocznego poświęcania pól. Próbowano administracyjnie ograniczyć tzw. okres kolędowania. Odpusty parafialne, które wypadały w dni powszednie, musiały być przenoszone na dzień świąteczny. Władze uzasadniały to koniecznością zachowania przez ludzi wierzących dyscypliny pracy. Domagały się, by kazania podczas tych uroczystości mogli wygłaszać jedynie księża, którzy złożyli ślubowanie na wierność PRL. Miało to wyeliminować duszpasterską działalność księży zakonnych, którzy nie podlegali obowiązkowi ślubowania. W rejonach przygranicznych na wschodzie Wojska Ochrony Pogranicza wprowadzały specjalne utrudnienia w ruchu ludności, by ograniczyć liczbę uczestników uroczystości odpustowych w popularnych miejscach kultu (Kodeń, Leśna Podlaska)³³.

Zakazano organizowania w kościołach wszelkich zbiórek pieniężnych i rzeczowych, w tym popularnych loterii, których celem miałyby być wspomnienie instytucji religijnych. Zabronione było urządzanie bez zezwolenia władz pielgrzymek wiernych, z których wiele miało długą tradycję. Władze bezpieczeństwa monitorowały kazania księży. Za karalny uznawano fakt wszelkich odniesień w homiliach w stosunku do osób, które żyły w związkach cywilnych (niesakramentalnych) bez ślubów kościelnych. Podobnie traktowano wypadki wyczytywania na ambonie nazwisk dzieci, które nie chodzą na religię. Prawnym pretekstem tego typu ocen stał się art. 3 dekretu O ochronie wolności sumienia i wyznania z 5 sierpnia 1949, który wykorzystywano dla stawiania duchownym karalnego zarzutu o zmuszaniu obywateli do praktyk i obrzędów religijnych. Podobnie dotyczyło to grupowego spowiadania wiernych poza obrębem kościoła.

Próbowano też ingerować w repertuar pieśni kościelnych, uznając, że część z nich, jak np. „Serdeczna Matko”, „Boże coś Polskę”, „My chcemy Boga”, „Słuchaj Jezu, jak cię błąga lud”, zawiera treści reakcyjne³⁴. Klerycy, którzy odbywali w okre-

³² APL, KW PZPR w Lublinie, sygn. 1129. Korespondencja wysyłana do KC dotycząca kleru, 1954, k. 169.

³³ APL, KW PZPR, sygn. 1126. Analizy sprawozdań za II półrocze 1955 z działalności kleru i pracowników Referatów ds. Wyznań z powiatów województwa lubelskiego, k. 1–4.

³⁴ APL, KW PZPR, Kancelaria I Sekretarza, Referat Organizacji Masowych i Wydzielonych. Informacje, oceny, analizy działalności kleru z województwa lubelskiego oraz Komisji Duchownych i Świeckich, k. 183–184. Informacja Wydziału ds. Wyznań z 21 VIII 1956 w sprawie nieaktualności niektórych pieśni kościelnych śpiewanych dotychczas w kościołach naszego województwa (dla Sekretarza org. Wyzd. KC).

sie wakacji praktyki parafialne, mieli zakaz organizowania wypoczynku i zabawy dla dzieci. Monitorowano i czyniono szereg utrudnień przy realizacji rekolekcji i tzw. spowiedzi wielkanocnej³⁵. Rejestrowano i blokowano próby działalności duszpasterskiej wśród kuracjuszy (robotników przemysłowych) przebywających w sanatoriach. W Nałęczowie z tego powodu zamknięto dom rekolekcyjny³⁶.

Istotną rolę w podejmowanym przez komunistów procesie desakralizacji przestrzeni publicznej odegrał kalendarz obrzędowy. W analizowanym okresie główne zmiany kalendarza dotyczyły świąt. Po pierwsze, zniesiono kilka świąt, odbierając im status dnia wolnego. Do tej grupy należały Dzień Zaduszny, Wniebowstąpienie, Wniebowzięcie NMP, Trzech Króli, drugi dzień Zielonych Świąt oraz święta narodowe – Święto Konstytucji 3 Maja, Święto Niepodległości. Po drugie, wprowadzono nowe święta o charakterze świeckim. Początkowo nie zmieniano w kalendarzu świąt religijnych, takich jak Oczyszczenie NPM (2 luty), Wniebowstąpienie NPM (26 maj), Niepokalane Poczęcie NMP (8 grudnia), Piotra i Pawła (29 czerwiec). Były one bowiem mocno osadzone w tradycji. Próbowano tego dokonać sukcesywnie, na przestrzeni dziesięcioleci. Mimo tych zabiegów nie udało się w pełni tego planu zrealizować, najważniejsze święta religijne pozostały dniami wolnymi od pracy (Boże Narodzenie, Wielkanoc, Boże Ciało).

Kolejnym zabiegiem przy konstruowaniu kalendarza było wprowadzanie nowych świąt na miejsce wcześniejszych świąt katolickich. Święta religijne pozostawione same sobie były niebezpieczne, gdyż stanowiły poważną konkurencję, propagowały alternatywny porządek świata względem modelu lansowanego przez władzę. I tak na przykład zamiast pierwszego dnia Zielonych Świąt było Święto Ludowe, a Wszystkich Świętych zastąpiono Dniem Pamięci Zmarłych. Dziadek Mróz miał zastąpić św. Mikołaja. Innym sposobem konstruowania świąt była zmiana znaczenia świąt zbyt zakorzenionych w kulturze i tradycji, by można je zwyczajnie wyrugować. Dotyczyło to Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. Działalność ta przebiegała dwoma torami, z jednej strony podkreślano zjawisko laicyzacji i komercjalizacji świąt religijnych, z drugiej odwoływano się do ich pierwotnego starostwoiańskiego pochodzenia.

Omijano zjawisko powszechnego uczestnictwa społeczeństwa w praktykach religijnych. Święta powiązane z rokiem liturgicznym, po przejściu transformacji miały stać się elementem świeckiej obrzędowości. W 1948 roku Wielkanoc była jeszcze świętem zmartwychwstania Chrystusa. Pokazywano Drogę Krzyżową w Jerozolimie, mówiono o grobie Chrystusa. Przez następnych siedem lat o świętach nie było ani słowa. Od 1956 roku zaś kroniki filmowe pokazywały Wielkanoc przez pryzmat śmigusa dyngusa, konkursów na palmy wielkanocne i wykluwania się piskląt w inkubatorach³⁷.

W okresie powojennym wobec totalnego zagrożenia ze strony komunistycznego państwa kształtował się oryginalny typ Polaka-katolika. Przyznawanie się do katolicyzmu miało charakter swoistej deklaracji ideowej, niezależnie od stopnia krytycyzmu wobec Kościoła. Upublicznianie tego krytycyzmu traktowane było jako

³⁵ APL KW PZPR w Lublinie, sygn. 1129, k. 91.

³⁶ Tamże, k. 80–90.

³⁷ A. Strządała, *Model święta PRL-owskiego na tle roku obrzędowego*, http://www.dk.uni.wroc.pl/texty/prl_04.pdf

działanie prokomunistyczne, bez względu na intencje bądź przekonania filozoficzne osób, które taka postawę zajmowały³⁸. Społeczeństwo, pozbawione podmiotowości, wybrało symbole religijne dla zmanifestowania swojej niezależności wobec władzy. Stopniowo odmawiało legitymizacji państwu i przyznawało ją Kościołowi. W skali masowej tylko ta instytucja była w stanie stworzyć przestrzeń społeczną, będącą alternatywą dla kłamstwa i schizofrenii życia codziennego i doprowadzić do pogodzenia przekonań i zachowań. Kościół stał się przeciwnym biegunem ideologicznym. Stwarzał i chronił obszar wartości niezgodnych z wartościami uznawanymi oficjalnie. Kościół był jedyną strukturą legalnie dysponującą lokalami, kadrami i środkami finansowymi, wokół której mogły skupiać się różne oddolne inicjatywy.

Postawa obronna wobec narzuconej ateizacji cechowała różne grupy ówczesnego społeczeństwa. Wskazują na to sprawozdania partyjne i władz UB. Wielokrotnie informowano o uczestniczeniu w uroczystościach religijnych członków PZPR, w tym nawet przedstawiciele jej aktywów. Partia czuła się na tym polu dość bezradna. Choć oficjalnie głosiła tezę, że sprawa religii jest sprawą prywatną obywatela, to zarazem stwierdzała: „nie znaczy, że jest ona prywatną sprawą dla członków partii” i zalecała wychowywanie swoich członków w duchu marksizmu-leninizmu³⁹. Nie przynosiło to generalnie pożądanego efektów. Niewiele dawały nieliczne próby dyscyplinowania czynione przez organa kontroli partyjnej⁴⁰. Za znamienne można uznać analizę kierownika Referatu ds. wyznań w Puławach, który w styczniu 1956 roku skarżył się zwierzchnikom na bujny rozwój życia religijnego (tzw. religianctwo) w powiecie. Za główną przyczynę zjawiska uznał fakt, iż aktywy PZPR, ZMP i innych organizacji społeczno-politycznych nie walczyły z przejawami „religijnego fanatyzmu” i zajmują „postawę dwulicową”, akceptując dwie ideologie: „jedną na użytek partii, drugą na użytek kleru”⁴¹.

Były to bardzo ważne czynniki niwelujące efekty procesu desakralizacji życia propagowanego w skali masowej przez władze komunistyczne. Sposób traktowania religii i duchowieństwa w omawianym okresie wpływał szczególnie na proces kształtowania się świadomości społecznej chłopów. Doświadczenie tego czasu spowodowało wyzbycie się przez aktywnych członków tej grupy społecznej antyklerykalizmu, który stanowił istotny element mentalności radykalnych ludowców jeszcze przed II wojną światową⁴².

Również Kościół bronił się dość skutecznie przed desakralizacyjnymi poczynaniami władz państwowych. Analiza materiałów źródłowych dobitnie wskazuje na ogromną intelektualną i kulturową przewagę duchownych w konfrontacji z osobami z aparatu państwowego, które próbowały realizować politykę wyznaniową

³⁸ E. Firlit, *Parafia rzymskokatolicka...*, s. 224.

³⁹ APL, KW PZPR, sygn. 1174, Kancelaria I Sekretarza, Referat Organizacji Masowych. Korespondencja wysłana do KC dotycząca życia i sytuacji kościoła w województwie 1954–1956, k. 40–43.

⁴⁰ APL, KW PZPR, Akta spraw WKPP z lat 1949–1956.

⁴¹ APL, KW PZPR, sygn. 1126. Analizy sprawozdań za II półrocze 1955 z działalności kleru i pracowników Referatów ds. Wyznań z powiatów województwa lubelskiego, k. 35.

⁴² D. Jarosz, *Chłopi polscy a cywilizacja stalinizmu*, [w:] *Wieś polska wobec wyzwań, przełomów i zagrożeń (XIX i XX w.)*. Materiały z konferencji naukowej, Kielce 21 listopada 2001, red. M. Przeniosło, S. Wiech, t. I, Kielce 2002, s. 212–222.

w terenie. Wielu z wydawanych zarządzeń nie przestrzegano, były one wręcz notorycznie łamane przez duchownych⁴³. Kościół dość skutecznie rozwijał nowe formy działalności duszpasterskiej, głównie adresowane do młodzieży. Powojenna konfrontacja państwa i Kościoła i pierwsza próba desakralizacji przestrzeni publicznej nie pozostała bez istotnego wpływu na kształt i charakter dominującego w społeczeństwie modelu tzw. religijności ludowej. Promował ją w okresie narodzin i rozwoju komunistycznego systemu władzy prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński. Charakteryzuje się ona przede wszystkim akcentowaniem uczuciowo-przeżyciowej strony religii (przywiązaniem do wiary ojców), przewagą rytualizmu, słabym związkiem religijnym z moralnością życia codziennego, a także silną więzią katolików z duchowieństwem i parafią⁴⁴.

Bibliografia

- Baniak J., *Desakralizacja kultu religijnego i świat religijnych w Polsce. Studium socjologiczne*, Kraków 2007.
- Firlit E., *Parafia rzymskokatolicka w Polsce w okresie transformacji systemowej. Studium socjologiczne*, Warszawa 1998.
- Kula M., *Religiopodobny komunizm*, Kraków 2003.
- Michel P., *Kościół a totalitaryzm*, Warszawa 1995.
- Siekierski S., *Etos chłopski w świetle pamiątek*, Kraków 1992.
- Sikorski T., Wątor A., (red.), *Religia jako źródło inspiracji w polskiej myśli politycznej XIX–XX wieku*, Szczecin 2007.
- Szuba L., *Polityka oświatowa państwa polskiego w latach 1944–1956*, Lublin 2002.
- Zdaniewicz W., Zembruski T. (red.), *Kościół i religijność Polaków 1945–1999*, Warszawa 2000.

Desacralization of the public space in Poland in the years 1947–1956

Abstract

Desacralization is a phenomenon underlain by processes of secularization with a multi-dimensional range. They occur in various areas of life. The analyzed period was marked by the dominance of the political space with conscious and consistent activities of the communist authorities seeking to eliminate the influence of religion on public and social life through specific legislation, the secularization of education and the deprivation of the Catholic Church of its privileges. The religious tradition and cultural forms existing in the Polish society were to be taken over and adapted to newly created party-state rituals.

This met with large public protests. Especially the rural population, traditionally religious, did not approve of the forced secularization of life, which often led to open and violent conflict. The institutional church, which had huge intellectual advantage over the people and institutions of the regime, defended itself quite effectively against the desacralization actions performed by the state authorities. Many of the regulations issued were not followed; they were quite constantly broken by the clergy.

⁴³ APL, KW PZPR w Lublinie, sygn. 1129, k. 71. Za charakterystyczną można uznać opinię: „olbrzymia jednak większość księży nie realizuje zobowiązań przyjętych w ślubowaniu”.

⁴⁴ M. Sroczyński, *Fenomen religijności ludowej w Polsce – ciągłość i przeobrażenia*, [w:] *Kościół i religijność Polaków 1945–1999*, red. W. Zdaniewicz, T. Zembruski, Warszawa 2000.

In the post-war period, a unique type of a Catholic Pole was formed. Admitting to Catholicism was a special ideological declaration irrespective of one's degree of criticism of the Church. The first attempt at desacralization of the public space influenced the shape and nature of the so-called popular religiosity model, that became dominant in the society. It stresses the attachment to the faith of the fathers, gives advantage to ritualism, implies a weak relationship of religion and morality in everyday life as well as strong ties of the Catholics with the clergy and the parish.

Janusz Wrona

dr hab., profesor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, zajmuje się historią polityczną i społeczną PRL. Z tego zakresu przygotował ponad 70 publikacji, w tym dwie monografie i tom źródeł. W ostatnich latach prowadzi badania nad funkcjonowaniem po 1944 roku diecezji lubelskiej i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VI (2011)

Ewa Fogelzang-Adler

Propaganda na rzecz Polski Ludowej. Studium przypadku na przykładzie Tygodnika „Przyjaciółka” (rocznik 1952)

Od przełomu 1948–1949 roku prasa polska ukierunkowana została na wzmacnianie postaw pożądaných z punktu widzenia nadawcy pisma podporządkowanego społeczno-politycznemu dysponentowi. W nurt propagatorski „ustanawiania i utrwalania” ustroju państwowego wdrażanego w latach 50. włączyła się „Przyjaciółka” – najbardziej poczytny magazyn kobiecy, który ze względu na treść, charakter i zasięg przekazu zasługuje niewątpliwie na uwagę¹. Dotychczas zainteresowanie tym ogólnopolskim ilustrowanym tygodnikiem społeczno-obyczajowym, ukazującym się bez zmiany tytułu nieprzerwanie od 1948 roku, wykazywali przede wszystkim socjologowie i historycy prasy². Oprócz nielicznych wyjątków znalazł się on poza obszarem rozważań politologicznych, a przecież może stanowić także źródło badań specjalistów nauki o polityce. Dla politologów szczególnie interesujące są numery „Przyjaciółki” z końca lat 40. oraz dekady lat 50., w których najbardziej popularne

¹ Pierwszy numer (w formacie 37 x 28 cm, o objętości 16 stron) ukazał się 21 marca 1948. Od momentu zaistnienia „Przyjaciółka” stała się bardzo popularna. Zdobyła niemal monopolistyczną pozycję wśród prasy kobiecej, którą częściowo dzieliła z miesięcznikiem „Moda i Życie Praktyczne” (wydawany od stycznia 1946 r.), przekształconym w 1953 r. w pismo pt. „Kobieta i Życie” (dekada, od 1961 r. – tygodnik).

² Zob. m.in. A. Kłosowska, *Modele życia społecznego i kultura masowa*, „Przegląd Socjologiczny” 1959, z. 2, s. 46–71, przedruk w: *Z historii i socjologii kultury*, Warszawa 1969, s. 420–450; też, *Kultura masowa*, Warszawa 1964, s. 443–444, wyd. 2, Warszawa 1980, s. 443–444; F. Adamski, *Rola „Przyjaciółki” w kształtowaniu modelu współczesnej rodziny*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1969, z. 3, s. 53–70; H. Sokołowska, *Polityka rodzinna w Polsce*, „Przegląd Humanistyczny” 1980, nr 11–12, s. 63–73; A. Jasińska, R. Siemieńska, *Rola rodziny w propagowanym wzorze osobowości socjalistycznej a jej miejsce w hierarchii wartości społeczeństwa polskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 1980, nr 11–12, s. 75–89; W. Kwaśniewicz, *Czytelnictwo prasy w Nowej Hucie*, Kraków 1964, s. 146–150; A. Skowroński, *Zawartość i odbiór „Przyjaciółki”*, OBP–Raport, Kraków 1977; Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Rzeszów 1998, s. 45, 49–50, 85–87, 344–350 i in.; też, „Przyjaciółka” – tygodnik kobiecy (1948–1998). Część I – lata 1948–1951, „Kieleckie Studia Bibliologiczne” 2001, t. 6, s. 89–111; też, „Przyjaciółka” – tygodnik kobiecy. Część II: marzec 1951 – marzec 1990, *Studia Bibliologiczne Akademii Świętokrzyskiej* 2003, t. 7, s. 109–131.

pismo dla kobiet osiągające nakład ponad dwóch milionów egzemplarzy podlegało „upolitycznieniu”³. Zabieg ten widać wyraźnie na przykładzie poddanego analizie rocznika 1952, w którym można zauważyć „aktywne popularyzowanie” treści wspierających zmiany systemowe⁴. Tematyka przypisywana tradycyjnie modelowi czasopism kobiecych (rodzina, dzieci, racjonalne odżywianie, praca w domu i zawodowa, zachowanie i pielęgnacja urody, wzory krojów, haftów, robótek trykotarskich, porady praktyczne z ekonomiki gospodarstwa domowego, kulinarne, organizacji czasu wolnego, wychowawcze, lekarskie, prawne) została tak jak w okresie wcześniejszym (1948–1951) potraktowana w sposób swoiście „zsocjalizowany”. Zdominowały ją wyselekcjonowane bieżące informacje i komentarze społeczno-polityczne (lokalne, regionalne, ogólnopolskie, międzynarodowe) oraz retrospektywne spojrzenie na styl rządzenia i stosunki społeczne czasów międzywojennych⁵.

Akceptacja, a niekiedy nawet „fascynacja budową nowego ustroju” przekładały się na popularyzowanie treści prosystemowych przekazywanych w formie przystępnej dla czytelników⁶. Oczywiście ówczesne realia były bardziej kreowane, niż

³ Nakłady pisma, biorąc pod uwagę warunki polskie, już w pierwszym roku były bardzo wysokie: 27 listopada 1948 – 1 mln egz., pierwszy numer w 1952 – 1,844 tys., nr 10 – 2 002 500 egz., nr 11 – 2 002 620 egz., nr 14 – 2 015 894 egz., nr 16 – 2 070 010 egz., nr – 2 1971 265 egz. Taki nakład utrzymał się do końca roku. Prasa krajowa odnotowywała fakt uzyskania milionowego nakładu, a następnie dwumilionowego jako niespotykanego wcześniej w Polsce, „Dziennik Polski” 1948, nr 329, s. 7; „Życie Warszawy” 1948, nr 325, s. 2 i in.; „Wieżaczór” 1948, nr 327, s. 2; „Głos Ludu” 1948, nr 330, s. 5; „Życie Warszawy” 1952, nr 57, s. 2; „Korespondent” 1952, nr 5, s. 5.

⁴ Aby stwierdzić, w jaki sposób tygodnik realizował swą propagandową rolę „rozwijania świadomości socjalistycznej, przekształcania rzeczywistości i budowania socjalizmu”, na jakiej tematyce koncentrował się, jak ją prezentował przeanalizowana została jego zawartość za okres 1952 roku, obfitującego w wydarzenia krajowe i międzynarodowe istotne dla podjętego tematu. Badaniem objęto numery 1 (199) – 52 (250) od 6.01.1952 do 28.12.1952, łącznie ponad 800 stron, na których co najmniej połowa zamieszczanych wypowiedzi nacechowana była w całości lub w części prosystemowo. Na użytek niniejszego artykułu spośród wielu definicji propagandy wybrana została definicja, której autorami są G.S. Jowett i V. O'Donnell: „Propaganda jest celową i systematyczną próbą kształtowania percepcji, manipulowania myślami i bezpośrednimi zachowaniami w celu osiągnięcia takich reakcji, które są zgodne z pożądanymi intencjami propagandzisty”. G.S. Jowett, V. O'Donnell, *Propaganda and Pecvasion*, Beverly Hills 1986, s. 16, za: B. Dobek-Ostrowska, J. Fras, B. Ociepa, *Teoria i praktyka propagandy*, Wrocław 1997, s. 9.

⁵ Od końca 1948 r. (zjazd zjednoczeniowy i powstanie PZPR) prasa, także kobieca, została włączona w „proces budownictwa socjalistycznego”. Poza rolę społeczno-poradnicową pełniła funkcje „kolektywnego agitatora, propagandyisty i organizatora mas ludowych”, „narzędzia organizowania życia społecznego” (leninowska koncepcja prasy nowego typu). Zob. np.: *O najważniejszych ideowo-politycznych zadaniach prasy*, Referat przewodniczącego Zarządu Głównego SDP tow. Henryka Korotyńskiego, „Prasa Polska” 01-02.1954 (R. VIII), nr 1-2, s. 10-29; I. Tetelowska, *Leninowska koncepcja prasy*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1965, nr 1, s. 10; T. Goban-Klas, *Rola prasy w przeobrażeniach społeczno-gospodarczych*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1975 (R. XVI), nr 2 (64), s. 5-20; A. Słomkowska, *Prasa w PRL. Szkice historyczne*, Warszawa 1980; M. Ciećwierz, *Polityka prasowa 1944-1948*, Warszawa 1989; A. Koziół, *Studium o polityce prasowej PZPR w latach 1948-1957*, Warszawa 1991.

⁶ Realizowane zadania wynikały z obowiązującego systemu propagandowego. Narzucał on dobór tematyki, której służył język – leksyka, słowotwórstwo, frazeologia, składnia. Zob.

opisywane zgodnie ze stanem faktycznym⁷. Przy użyciu zróżnicowanych gatunkowo wypowiedzi (informacja, komentarz, nowela, opowiadanie, opowieść filmowa, reportaż, felieton, listy do redakcji, odpowiedzi redakcji na listy, zagadki, konkursy) prezentowano obraz Polski Ludowej (od lipca 1952 roku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej) – drogę rozwoju, przemiany ustrojowe, dorobek. Na pierwszy plan wysuwano przeobrażenia, jakie zaszły w pierwszych latach powojennych w kraju (reformy rolne, urbanizacja, industrializacja) wspieranym przez obóz tzw. demokracji ludowej, na czele ze Związkiem Radzieckim⁸. Zaznaczano, że zachowania prowojenne państw zachodnich, zwłaszcza „imperialistów amerykańskich”, będą uzasadnione niepokój⁹. Jednak „socjalistyczna ojczyzna” mogła liczyć na stałe wsparcie obywateli, którzy dzięki niej po raz pierwszy w historii dziejów otrzymali szanse na poprawę bytu, prawo do bezpłatnej nauki i możliwość wykonywania pracy zgodnej z aspiracjami. Stosunek Polaków, a szczególnie kobiet polskich do nowej rzeczywistości przedstawiony został w kilku kategoriach (grupach tematów): życia codziennego rodzin, starań o utrzymanie pokoju, sumiennego wykonywania pracy zarobkowej oraz zaangażowania w działalność społeczną, nowych możliwości korzystania z szerokiej oferty oświatowo-kulturalnej, świadczeń socjalnych, różnorodnych form rekreacyjnych. Systematycznie zamieszczano także relacje z wydarzeń krajowych i zagranicznych uznanych za szczególnie istotne.

W badanym okresie (styczeń–grudzień 1952) „Przyjaciółka” była kierowana do odbiorców o niskim stopniu ogólnego przygotowania – przede wszystkim kobiet wiejskich, robotnic, żon robotników, nieposiadających wykształcenia i borykających się z codziennością¹⁰. Od pojawienia się na rynku prasowym miała „przyczy-

np.: W. Pisarek, *Język służy propagandzie*, Kraków 1979; tenże, *Szkic wstępu do politolingwistyki, O nowomowie inaczej*, [w:] tegoż, *O mediach i języku*, Kraków 2007; J. Bralczyk, *O języku polityki*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1982, nr 1–2; tenże, *Język polityki i polityków*, [w:] *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2003, s. 67–79.

⁷ Wykorzystywano właściwości charakterystyczne dla nowomowy, m.in.: przewagę wartościowania nad znaczeniem, arbitralność (tzw. słowa z rozdzielnika), rytualność, magiczność („stwarzanie” rzeczywistości zamiast jej opisu i przekazywania informacji). Por. M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1991.

⁸ Związek Radziecki stał się niedoścignionym wzorem we wszystkich aspektach życia oficjalnego i prywatnego. Zob. np.: *Córka ludu*, nr 34 (232), s. 8; *Poznajemy gospodarkę Związku Radzieckiego*, nr 51 (249), s. 9; *Największa na świecie*, nr 31 (229), s. 5; *Ogromne osiągnięcia radzieckiego rolnictwa*, nr 48 (246), s. 10; *Wzrasta dobrobyt narodów ZSRR*, nr 47 (245), s. 9; *Zina – dźwigowa*, nr 4 (202), s. 10; *Metodą Żandarowej...*, nr 36 (234), s. 9; *Inżynier Tatiana Polakowa kocha swój zawód*, nr 30 (228), s. 10; *Miliony kobiet uprawiają sport*, nr 6 (204), s. 14; *Dziecko przyszło na świat*, nr 15 (213), s. 8; *Kraj, w którym wszyscy się uczą*, nr 18 (216), s. 2.

⁹ Zaostrzoną sytuację międzynarodową oraz nędzę ludzi pracy w krajach kapitalistycznych miały obrazować dzieła: *Z ostatniego tygodnia na świecie*, *Z ostatniego tygodnia*, *Chcę wiedzieć, co słycać na świecie?* oraz artykuły zatytułowane m.in.: *Judaszowe srebrniki*, nr 4 (202), s. 3; *Truciele*, nr 2 (203), s. 10; *Wychowują dzieci na zbrodniarzy*, nr 8 (206), s. 10; *Pod amerykańskim jarzmem*, nr 10 (208), s. 7; *Niewolnicy*, nr 44 (242), s. 2; *Broń, która pali żywcem*, nr 51 (249), s. 10.

¹⁰ Jerzy Borejsza (właśc. Benjamin Goldberg) zainicjował jesienią 1947 r. przygotowania do wydawania czasopisma przeznaczonego dla „prostych kobiet o najniższym stopniu

niać się do rozszerzenia ich horyzontów myślowych”, biorąc udział „w procesie demokracji kraju, w reformach społecznych, z wciąganiem chłopów i robotników do działalności publicznej i społecznej”¹¹. Zgodnie z założeniami redakcyjnymi stała się pismem o charakterze społeczno-obyczajowo-kulturalnym, którego głównym celem było „uświadamianie społeczne i polityczne kobiet”¹². W numerze 1 (199) zamieszczano komunikat zachęcający do pisania listów do redakcji, który powtarzano w kolejnych numerach¹³. Na listach czytelniczych oparta została w znacznej mierze formuła wydawnicza, dobór tematów i poruszanych problemów¹⁴. Szeroko podejmowano tematykę domowo-rodzinną: prowadzenie gospodarstwa domowego, rolę kobiety w rodzinie, problemy małżeńskie czy związane z wychowaniem dzieci, ale często sprawy te umieszczano w kontekście społeczno-politycznym¹⁵.

W 1952 roku upowszechniano model rodziny i wzorzec osobowy kobiety wynikający z „oficjalnej ideologii i zgodny z zasadami polityki społecznej w odniesieniu do sfery życia rodzinnego”¹⁶. Prezentowano „radości i smutki” wielodzietnych ro-

przygotowania ogólnego, niewykształconych, a jednak liczących się jako czynnik produkcyjny”. Pierwszym redaktorem naczelnym został Henryk Butkiewicz, którego zastąpiła wkrótce Anna Lanota. *Kalendarium prasy polskiej. Prasa Polski Ludowej*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1985, nr 3, s. 168; H. Koszutska, „Przyjaciółka” i jej kontakty z czytelnikami, „Zeszyty Prasoznawcze” 1964, nr 3, s. 134; A. Lanota, O „Przyjaciółce”, „Odrodzenie” 1950, nr 1, s. 10; I. Klocówna, *Jak zaczynałyśmy*, „Przyjaciółka” 1978, nr 12 (jubileuszowy), s. 2–5.

¹¹ Taką opinię wyrażono w artykule Jana Szeląga (Zbigniewa Mitznera) pt. *Milionerka*, „Przyjaciółka” 1948, nr 37, s. 1.

¹² Z. Sokół, „Przyjaciółka”..., cz. I, s. 103; I. Zakrzewski, *Prasa chłopska w Polsce Ludowej*, „Polska Zbrojna” 1949, nr 151, s. 8. „Przyjaciółka” od początku „swego istnienia podejmowała tematy polityczne, drukowała artykuły jednoznacznie propagandowe, których autorką była m.in. przewodnicząca Wydziału Kobiecego przy KC Edwarda Orłowska, a które miały popularyzować wśród kobiet politykę władz”. M. Hajdo, *Wizerunek kobiety jako matki, pracownika i działaczki społecznej prezentowany na łamach prasy kobiecej w latach 1948–1956*, „Dzieje Najnowsze” 2006 (R. XXXVIII), t. 3, s. 56.

¹³ Apelowano: „Droga Czytelniczko. Redakcja nasza jest nie tylko Twoją najszczerzą «Przyjaciółką», ale i doradcą we wszystkich trudnych sprawach, troskach i kłopotach. Pisz więc do nas szczerze i o wszystkim. Jeżeli chcesz się podzielić swymi uwagami o stosunkach w Twoim zakładzie pracy czy urzędzie, jeżeli chcesz poradzić się w sprawach życiowych, społecznych, politycznych, osobistych, jeżeli pragniesz ulepszyć czy zmienić sposób pracy Twojej czy innych, jeżeli chcesz obrać odpowiedni zawód, jeżeli pragniesz porady lekarskiej lub prawnej, masz trudności z wychowaniem dzieci, gdy Twoje sprawy rodzinne źle się układają”. *Droga Czytelniczko*, nr 1 (199), s. 13.

¹⁴ Początkowo udzielano odpowiedzi na każdy list nadesłany do redakcji. Później stało się to niemożliwe, gdyż codziennie przysyłano około 500–600 listów, a czasem nawet tysiąc. H. Koszutska, „Przyjaciółka” i jej kontakty..., s. 134; A. Lanota, *Z zagadnień listów redakcji „Przyjaciółka”*, „Prasa Polska” 1951, nr 1, s. 15; Z. Sokół, „Przyjaciółka”..., cz. I, s. 94–95; też, „Przyjaciółka”..., cz. II, s. 112.

¹⁵ Oczekiwania czytelników zadecydowały o tym, że zaczęto udzielać porad – jak zaznaczano – „w wielu osobistych kłopotach i troskach, [...] w wielu praktycznych problemach [...] gdy się jest na zakręcie, a kłopoty osobiste przerastają możliwości”. W ten sposób oceniały tygodnik czytelniczki powołujące się na własne doświadczenia. J. Danecki, *Prasa – organizator kultury*, „Wieś” 1953, nr 22, s. 5.

¹⁶ A. Kłoskowska, *Modele społeczne i kultura masowa*, „Przegląd Socjologiczny” 1959, t. 13, z. 2, s. 58.

dzin robotniczych i chłopskich, pokonujących liczne trudności, ale otoczonych opieką państwa i zadowolonych z losu odmienionego w „prawdziwej Ojczyźnie ludzi pracy”¹⁷. Podawano liczne przykłady kobiet pracowitych, aktywnych w prowadzeniu gospodarstwa domowego, zaradnych i oszczędnych. Były one dobrymi żonami i matkami, rodzącymi dzieci nie tylko „dla siebie i rodziny”, lecz także „najmłodszych obywateli”¹⁸ kraju. Potrafiły własnoręcznie uszyć suknię, fartuch, ubranko dla dziecka, przerobić zniszczoną odzież, zrobić pulower na drutach, wyhaftować świąteczne serwetki, wywabić plamy z materiału, utrzymać porządek w domu, racjonalnie żywić rodzinę¹⁹. Znajdowały czas, aby zadbać o zdrowie i schludny wygląd, uprawiać pole lub działkę, hodować cielęta, tuczniaki, drób, króliki czy jedwabniki²⁰. Interesowały się zbiórką odpadków, które były surowcem potrzebnym dla przemysłu (makulatura, szmaty, złom metali nieżelaznych), wiedziały, jak zaoszczędzić węgiel w gospodarstwie domowym, jak się obchodzić z garnkami emaliowanymi, aby je utrzymać w dobrym stanie itp.²¹ W pracach domowych kobiecie miał pomagać mąż i dzieci²².

Rodziny, które nie umiały „urządzić sobie życia”, rozwiązać problemów małżeńskich lub związanych z wychowaniem potomstwa, mogły liczyć na pomoc „Przyjaciółki”²³. Często za jej pośrednictwem pomagały rodzinom: szkoły, komitety rodzicielskie, organizacje młodzieżowe, rady zakładowe, organizacja partyjna, rady narodowe, Liga Kobiet, komitety blokowe. Interweniowały w sprawach „dużych i małych”: spekulantstwa, kułactwa, nieróbstwa, bałaganiarstwa, opóźnień w nauce, chuligaństwa, bikiniarstwa, trudności w zdobywaniu zawodu czy mieszkania, otrzymania działki ogrodowej²⁴. Dużą wagę przywiązywano do zwalczania alkoholizmu, podkreślając, że „nałogowe picie wódki nie tylko niszczy zdrowie człowieka, ale powoduje ogromne straty gospodarcze”, ale po leczeniu „najgorszy nawet alkoholik może stać się znów pełnowartościowym człowiekiem”²⁵.

¹⁷ *W obronie dziecka*, nr 10 (208), s. 11; *Uroczysty dzień w Pruszyńce*, nr 20 (218), s. 7.

¹⁸ *Matki i dzieci*, nr 22 (220), s. 8.

¹⁹ *Suknia. Rysunek do tablicy wykrojów*, nr 1 (199), s. 14; *Fartuch i fartuszek*, nr 5 (203), s. 16; *Bluzki i spódnice*, nr 14 (212), s. 9; *Nasze przepisy kulinarne*, nr 10 (208), s. 11; *Gotujemy*, nr 17 (215), s. 14; *Czystość – to zdrowie*, nr 16 (214), s. 10; *Witaminy*, nr 14 (212), s. 10.

²⁰ *O zdrowie i piękno*, nr 21 (219), s. 13; *Soki parowane*, nr 28 (226), s. 11; *O wychowie cieląt*, nr 19 (217), s. 8; *Nie tylko na wsi można hodować tuczniaki*, nr 14 (212), s. 12; *Sprzedajemy drób*, nr 2 (200), s. 8; *Działki. Pomoc w gospodarstwie*, nr 8 (206), s. 8–9; *Nasze ogródki działkowe*, nr 19 (217), s. 8; *Chów królików daje duże korzyści*, nr 30 (228), s. 12; *Hodujemy jedwabniki*, nr 21 (219), s. 15.

²¹ *Koszt niewielki – pożytek duży*, nr 3 (201), s. 12; *Jak zaoszczędzić węgiel w gospodarstwie domowym*, nr 8 (206), s. 10; *Troskliwa gospodyni*, nr 9 (207), s. 13; *Wielki konkurs. Niepotrzebne w domu – oddaj zbiornicy*, nr 52 (250), s. 14.

²² *Mężczyźni nie wypadają*, nr 47 (245), s. 3.

²³ Służyły temu m.in. działki: „Radości i smutki”, „Zamiast radości i smutków”, „Listy Pani Ireny”, „List do Redakcji”, „Listy Czytelników”, „Czytelnicy piszą. Przyjaciółka odpowiada”, „Od naszego Korespondenta”, „Korespondenci piszą”, „Odpowiadamy”, „Zastanówmy się, jak pomóc”, „Śladem naszych interwencji”.

²⁴ *Widrwigrosze*, nr 13 (211), s. 9; *Przeczytajcie i odpowiedzcie*, nr 7 (205), s. 12; *Nienawidzę „bikinarzy”*, nr 9 (207), s. 12; *Liga Kobiet pomogła*, nr 11 (209), s. 12; *Jak otrzymać działkę ogródkową*, nr 12 (210), s. 12.

²⁵ *Walka z alkoholizmem*, nr 24 (222), s. 10; *Zastanówmy się, jak pomóc*, nr 30 (228), s. 7.

Opisywano pozytywny stosunek rodzin polskich do „nowego porządku”, który był wyrażany nie tylko publicznie, ale także w prywatnym otoczeniu – kontaktach domowych, koleżeńskich i sąsiedzkich. Zauważano, że wielu ludzi każdego dnia stawia sobie do wykonania „bieżące zadania”, w katalogu których znajdowała się np. wymiana informacji i opinii na tematy ogólnospołeczne czy nauka czytania, aby „zrozumieć i krzewić zasady socjalizmu”, prowadzić agitację indywidualną lub grupową, brać udział w tzw. ekipach łączności, zwalczać „wrogie pogłoski”, „rozpoznać wroga i walczyć z nim”²⁶. Dowodząco, że Polacy pomagają sobie w rozwiązywaniu trudnych spraw życia codziennego i nie zapominają o tym, że należy orientować się w sytuacji w kraju i na świecie²⁷. Mocno eksponowano zaangażowanie kobiet na całym świecie w utrwalaniu powszechnego pokoju, głosząc: „Rosną siły pokoju, wzmagają się walki o pokój na całym świecie. Pokój zwycięży!”²⁸ Zaznaczano, że kobiety „walczą o pokój wysiłkiem każdego dnia”, gdyż na nich spoczywa „wielka odpowiedzialność wobec [...] dzieci, wobec swych narodów, wobec ludzkości i wobec historii”²⁹. Przyznawano, że walka o pokój jest zadaniem „pierwszym i najbardziej palącym” i „nie ma szlachetniejszego wyróżnienia dla bojowników o sprawę pokoju niż Międzynarodowa Stalinowska Nagroda: »Za utrwalenie pokoju między narodami«, która jest przyznawana obywatelom różnych państw, bez względu na poglądy polityczne, rasę i religię”³⁰. Zauważano, że „jedynie w warunkach trwałego pokoju”, wolnych od „atmosfery psychozy i hysterii wojennej” można „bezpośrednio przystąpić do rozwiązania zagadnienia obrony dziecka”³¹. Kobiety broniły pokoju dla „szczęścia ogniska domowego, w trudzie codziennym i wysiłku”, gdy „budowały ojczyznę, umacniały jej siłę, pracowały dla niej”, „uczyły dzieci, aby ukochały swój kraj i swój naród”, „wychowywały dzieci w przyjaźni dla Związku Radzieckiego, który jest ostoją pokoju dla wszystkich ludzi na świecie”³².

Najczęściej poruszonym zagadnieniem była praca – powszechnie dostępna w Polsce Ludowej, w której ludzie nie musieli już obawiać się „niepewności jutra, głodu i bezrobocia”³³. Problem pracy traktowano priorytetowo, uznając ją

²⁶ Formami prowadzenia agitacji były np. odwiedziny w domach, „masówki podwórkowe”, pogadanki, odczyty. Zob. np.: *Jestem w ekipie łączności*, nr 19 (217), s. 5; *Byłam agitatorką wyborczą*, nr 45 (243), s. 4. W numerze 19 (217), s. 6, zamieszczono wiersz Mieczysława Jastruna, *List Anny Żywioł*, o kobiecie wcześniej nieumiejącej czytać i pisać: „Ja Anna Żywioł ten list z serca piszę. Z daleka przesyłając pozdrowienie ludowej władzy, która mnie z ciemności wyprowadziła na światło”.

²⁷ Zob. np. *Ostatniego tygodnia*, nr 3 (201), s. 11; *Wśród węgierskich dzieci*, nr 5 (203), s. 2; *List z NRD*, nr 19 (217), s. 9; *W Albanii*, nr 28 (226), s. 2; *Miesiąc w Chinach Ludowych*, nr 36 (234), s. 14.

²⁸ *Pamiętny dzień*, nr 20 (218), s. 3; *W imię pokoju*, nr 24 (222), s. 3.

²⁹ *135 milionów*, nr 49 (247), s. 12; *Kobiety w walce o pokój*, nr 1 (199), s. 4.

³⁰ „Za utrwalenie pokoju między narodami”, nr 1 (199), s. 6; *Buduj ojczyznę – wzmocnij pokój*, nr 10 (200), s. 8.

³¹ *W obronie przyszłości naszych dzieci*, nr 4 (202), s. 9; *O pokój*, nr 10 (200), s. 2; *O chleb i pokój*, nr 34 (232), s. 3.

³² *Przed Dniem Kobiet*, nr 9 (207), s. 3; *Orędzie SD FK do kobiet całego świata*, nr 32 (230), s. 10.

³³ „Moja droga Przyjaciółko...”, nr 3 (201), s. 3–4; *Dyskutujemy nad projektem Konstytucji*, nr 6 (204), s. 7.

za miarę wartości człowieka oraz podstawowy cel nadający sens życiu³⁴. Decydująco wpływała na poprawę warunków bytu, poprzez odbudowę kraju i gospodarki po zniszczeniach wojennych, ale stawała się także „zaszczytem”³⁵. Spośród różnych rodzajów pracy najwyżej ceniono pracę produkcyjną. Zajmowano się szeroko losami mało- i średniorolnych chłopów (chłopek) oraz robotników (robotnic) – pracowników fizycznych, którym „Polska Ludowa dała zawód”³⁶. Praca dawała ludziom nie tylko „pieniądze, ale i zadowolenie”³⁷. Pracownicy starali się być „przodownikami pracy”, racjonalizatorami („nie trzeba być koniecznie uczonym, żeby robić odkrycia, ulepszać pracę”), brali udział we współzawodnictwie indywidualnym, grupowym, zespołowym, międzyzakładowym, podejmowali zobowiązania produkcyjne, wykonywali plany i przekraczali je, osiągnęli 250–350 czy nawet 600 procent normy, starając się „zaszczepić zapał do nowych czynów”, „nowych osiągnięć dla ojczyzny, którą szczerze kochali”³⁸. Poprawiali dyscyplinę pracy i jakość produkcji, zdobywali „Sztandary Przechodnie”, nie poddawali się „plotkom nieświadomych kolegów”, starając się pracować tak, by „wyniki pracy przekonały ich o słuszności postanowienia”³⁹. Mieli „zdrowe zrozumienie i planowe podejście do pracy”, pokonywali trudności i niedociągnięcia, na jakie napotykali, wywiązywali się przed terminem z rocznych planów lub je przekraczali⁴⁰. W trzecim roku planu 6-letniego („wielkiego planu wszechstronnego rozwoju Polski i budowy podstaw socjalizmu”) włączali się czynnie do „walki o jego realizację”, a niektórzy „ogarnięci wolą jego przedterminowego zakończenia” wykonali już „pracę 5-ciu lat planu 6-letniego” lub nawet wszystkie zadania z niego wynikające⁴¹. Podano m.in., że pracująca w hutnictwie Irena Dziklińska w niespełna dwa lata potrafiła wykonać „zadania obliczone na 6 lat” i poprosiła o „podwyższenie normy”⁴². Przewodzący w pracy byli odznaczani, m.in. Krzyżem Zasługi, odznaką Przewodnika Pracy, otrzymywali nagrody rzeczowe, pieniężne, a niektórym przydzielano „nowoczesne kilkuizbowe” mieszkania⁴³.

³⁴ Zob. np. *O ludziach i fabryce z Nowego Miasta*, nr 52 (250), s. 8–9.

³⁵ Zob. np. *Piszq niewidome*, nr 3 (201), s. 12; *Na Zlot*, nr 27 (225), s. 5.

³⁶ Por. np. *Prowadziła nas partia*, nr 5 (203), s. 9; *Prawdziwa historia*, nr 12 (210), s. 5; *Poradnia społeczno-prawna Ligi Kobiet*, nr 13 (211), s. 12.

³⁷ *Chciałam pracować*, nr 12 (210), s. 3; *List do Prezydenta*, nr 16 (214), s. 5.

³⁸ *Teodor Gruber przewodnik pracy*, nr 33 (231), s. 7; *Toluol przestał parzyć*, nr 4 (202), s. 9; *Dziewczyna jakich wiele*, nr 38 (236), s. 5; *Jest dla nas przykładem*, nr 34 (232), s. 14; *Amelia Michalska*, nr 4 (202), s. 9.

³⁹ *Zespoły 3-ci i 17-ty najlepsze*, nr 8 (206), s. 12; *Zdobyliśmy na własność Sztandar Przechodni*, nr 26 (224), s. 11; *Byłam na filmie „Jasna droga”*, nr 11 (209), s. 11.

⁴⁰ *Takich brygad więcej*, nr 7 (205), s. 12; *Wykonaliśmy roczny plan*, nr 49 (247), s. 9. Publikowano artykuły także o tym, że w niektórych zakładach pracy panuje nieodpowiednia atmosfera i bałagan, ale w każdym z nich znajdowały się elementy mobilizujące do zmiany na lepsze.

⁴¹ *To sprawa każdej z nas*, nr 47 (245), s. 3; *Wykonaliśmy plan*, nr 9 (207), s. 12; *Bojowe kobiety*, nr 32 (230), s. 12; *I myśmy wykonali plan*, nr 52 (250), s. 12; *Władysław Denys i Zygmunt Mazur w dniu 12.4.52 r. wykonali plan 6-letni*, nr 17 (215), s. 12.

⁴² *Pierwsza wykonała Plan 6-letni*, nr 2 (200), s. 5; *Irena Dziklińska zwyciężyła*, nr 21 (219), s. 8.

⁴³ *Przewodnik wśród przewodników*, nr 11 (209), s. 8; *Wynalazek Mieczysława Fiszera*, nr 36 (234), s. 11; *Powstają osiedla robotnicze*, nr 37 (235), s. 7.

Życie wielu z nich niemal całkowicie wypełniała „ofiarna praca”, gdyż poza zajęciami zawodowymi czynnie uczestniczyli w pracy społecznej⁴⁴.

Dużo pisano o „największej zmianie” w życiu kobiet, czyli podjęciu pracy zawodowej⁴⁵. Czytelniczki wyrażały zadowolenie z tego powodu, gdyż mogły „utrzymać siebie” oraz rodzinę i „nie musiały łamać sobie głowy, jak pensją męża zarządzać”⁴⁶. Ponadto czuły, że są „pełnowartościowym człowiekiem”⁴⁷. Sieroty, półsieroty, panny, mężatki, wdowy, ze wsi i z miasta, często z rodzin wielodzietnych, bezrobotnych, zdobywały lub uzupełniały swoje kwalifikacje. Znajdowały „szczęście i dobrobyt”, pracując m.in. w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Józefa Stalina oraz im. Feliksa Dzierżyńskiego w Łodzi, Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg, Zakładach Mechanicznych im. Karola Świerczewskiego w Elblągu, brygadzie kobiecej ZMP im. 1-go Maja w Stoczni Gdańskiej, brygadzie im. Hanki Sawickiej w Nowej Hucie⁴⁸. Nawet jeśli przyjmowano je początkowo jako „siłę niewykwalifikowaną” do sprzątania czy gotowania w stołówkach, szybko uczyły się „pracować przy maszynach”, wykonywać zawód tkaczki, włóknarki, szwaczki, frezarka, stalownika, ślusarza, murarza, szklarza, kierowcy lekkiego samochodu ciężarowego, traktorzystki. Praca stanowiła przyjemność dla kobiet zatrudnionych we wszystkich gałęziach gospodarki. Była niezwykle ważna zarówno dla „przodującej uszczelniczki” w stoczni, murarki „przy mechanicznej tynkownicy wewnątrz”, hutniczki – „pierwszej rdzeniarki w Polsce”, kobiety – „pierwszym spiekaczu rur”, jak listonoszek, urzędniczek, nauczycielek, lekarek⁴⁹.

Podkreślano, że już na początku „drogi do ustroju sprawiedliwości społecznej” minął dla kobiet „koszmar upośledzenia, wyzysku i bezrobocia”, gdyż uzyskały „rzeczywiste równouprawnienie”, z mężczyznami, równe prawo do pracy i wynagrodzenia, prawo do udziału w życiu gospodarczym i społecznym kraju⁵⁰. Kobiety mogły wreszcie pracować, uczyć się i awansować, być „dobrymi gospodyniami w domu i swoim kraju”, zaś „za rządów sanacyjnych [...] niby to miały już prawo do pracy, ale pracy tej nigdzie nie było”⁵¹. Pracowały pełne entuzjazmu dla „szczęścia swych dzieci, dla pokoju, dla socjalizmu”, w przekonaniu, że biorą udział w „budowie Ojczyzny i wypełnianiu powinności względem Niej”⁵². Przyznawały, że praca „otworzyła im oczy na życie i na świat”⁵³. Dlatego wykony-

⁴⁴ *Nasi racjonalizatorzy*, nr 7 (205), s. 4.

⁴⁵ *Jak sobie poradziłam*, nr 23 (221), s. 12; *Moje wspomnienia*, nr 41 (239), s. 8.

⁴⁶ *Jak sobie poradziłam*, nr 23 (221), s. 12; *Maria Pisarzewska zdobyła zawód*, nr 49 (247), s. 7.

⁴⁷ *Już pracuję*, nr 47 (245), s. 8.

⁴⁸ *O złej tkalni, która stała się dobrą*, nr 11 (209), s. 3; *Do szkoły*, nr 35 (233), s. 3; *Kobiety w Zakładach Józefa Stalina*, nr 6 (204), s. 12.

⁴⁹ *Po raz pierwszy kobiety...*, nr 44 (242), s. 11; *Partia pomogła*, s. 4; *Irena Dziklińska...*, s. 8; *Sprawa Hajnowej*, nr 27 (225), s. 7.

⁵⁰ *Dla nas, dla naszych dzieci, dla naszej Ojczyzny*, nr 10 (200), s. 3.

⁵¹ *Henryka Wysocka dobra gospodyni w domu i w swoim kraju*, nr 38 (236), s. 8; *Pracując, uczą się, awansują, cieszą się przyszłością*, nr 10 (200), s. 4–5; *Moje dzieci*, nr 41 (239), s. 12.

⁵² *Pracując, uczą się...*, s. 5; *Maria dała dobry przykład*, nr 19 (217), s. 12.

⁵³ *Pracując, uczą się...*, s. 5.

wały swoje obowiązki zawodowe najlepiej jak potrafiły, w myśl hasła: „lepsza praca to lepsze spełnianie obowiązków wobec państwa, a więc wobec swojej rodziny, wobec wszystkich”⁵⁴.

Kobiety walczyły z marnotrawstwem, oszczędzały materiały produkcyjne, pracowały wydajnie („jaka wydajność, takie zarobki”), doceniały znaczenie pracy zespołowej („korzystnej zarówno dla państwa, jak i bezpośrednio dla robotników”), stosowały nowoczesne metody opracowane przez radzieckich nowatorów, np. Żandarowej czy Kowalowa, prześcigały w pracy mężczyzn⁵⁵. Niektórym nie było łatwo, gdyż „dopiero za Polski Ludowej nauczyły się czytać” lub zdobyły zawód po czterdziestym roku życia. Kobiety uczyły się, pracowały nad sobą, dokształcały, gdyż „wykształcenie przestało być przywilejem dla wybranych, stało się dostępne dla każdego”⁵⁶. Na szkoleniach i kursach oprócz wiedzy fachowej zdobywały również wiadomości o Polsce współczesnej i „dziś na wiele spraw” – jak podkreślano – „patrz inaczej, głębiej”⁵⁷. Dzięki zdobytym wiadomościom i praktyce wywiązywały się bez zarzutu z powierzonych im obowiązków. Przestrzegaly młode dziewczyny, aby bez względu na osobiste powody nie przekreślały możliwości zdobycia zawodu, gdyż w przyszłości będą „kulą u nogi swego męża”⁵⁸. Nawet matki kilkorga małych dzieci zamierzały podjąć pracę zawodową, gdy tylko je „odchowają”, bo „nie tylko mąż, ale i praca jest towarzyszem życia człowieka [...]. Nie wystarczy w życiu kochać, trzeba umieć pracować, mieć swój zawód, żeby móc normalnie żyć”⁵⁹.

Licząc się z sytuacją w kraju, zachęcano do pracy społecznej. Wykorzystywano do tego liczne formy kontaktów z czytelnikami: artykuły redakcyjne, listy, spotkania korespondentów terenowych, ekipy wyjazdowe⁶⁰. Stawiano za wzór „ludzi dobrej roboty”, wyróżniających się poza pracą zawodową zaangażowaniem w działalność społeczną. Dowodzono, że dla odbudowy państwa potrzebni są nie tylko „uświadomieni robotnicy – współgospodarze kraju”, ale także „działacze-społecznicy”, wykonujący „piękną i wartościową pracę, rozumiejąc, że każdy chociażby najmniejszy wysiłek, ale zrobiony siłą wspólnego dobra, będzie [...] udziałem w budowie Ojczyzny”⁶¹. W czynie społecznym pomagali oni w akcji żniwnej, zbierania stonki ziemniaczanej, organizowali świetlice, urządzali przedstawienia, wieczornice, akademie, kursy dla analfabetów, należeli do komitetów rodzicielskich, komisji walki ze spekulacją, komitetów blokowych, sklepowych itp.⁶²

⁵⁴ *Budżet pracy i pokoju*, nr 14 (212), s. 3.

⁵⁵ *Nasz obowiązek*, nr 8 (206), s. 3; *Nowy sposób*, nr 13 (211), s. 9; *O liczących skrzynkach i ambitnych ludziach*, nr 14 (212), s. 7; *Stosujemy przodujące metody pracy*, nr 21 (219), s. 3; *Prześcignęły mężczyzn*, nr 35 (233), s. 7.

⁵⁶ Zob. np. *W 44 roku życia nauczyłam się zawodu*, nr 8 (206), s. 9.

⁵⁷ *Radosne okulary*, nr 19 (217), s. 5; *Czytelnicy piszą, Przyjaciółka odpowiada*, nr 8 (206), s. 13; *Awansowała jak tysiące kobiet*, nr 52 (250), s. 5.

⁵⁸ *Rozmawiamy o naszej przyszłości*, nr 24 (222), s. 5.

⁵⁹ *Działki. Pomoc w gospodarstwie*, nr 8 (206), s. 8; *Rozmawiamy...*, s. 8.

⁶⁰ H. Koszutska, „*Przyjaciółka*” i jej kontakty..., s. 135–141.

⁶¹ *Dla kół Ligi Kobiet*, nr 22 (220), s. 12.

⁶² *Pierwsza na punkcie skupu*, nr 41 (239), s. 9; *Korespondentka „Przyjaciółki” kandydatką do Sejmu*, nr 42 (240), s. 5; *Dla kół Ligi Kobiet. W mieście i na wsi*, nr 50 (248), s. 12.

Kobiety zakładały Koła Gospodyń Wiejskich, były członkiniami Ligi Kobiet, gdyż „wspólnymi siłami można dużo zrobić”⁶³. Aby lepiej poznać życie „ludzi radzieckich”, uczestniczyły w działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, czego dodatkowym atutem było „pośredniczenie w zakupie zniżkowych biletów na wspólne chodzenie do teatru”⁶⁴. Nawet kobiety wychowujące dzieci, nie mogące być aktywne zawodowo, nie zaniedbywały pracy społecznej. Jedna z gospodyń domowych napisała: „Jestem członkiem komitetu przy WSS. Chodzę na każde zebranie. Moim zadaniem jest uświadamianie pracownic sklepowych. Kontroluję, czy sprzedaż i rozdział towaru są sprawiedliwe. Żeby nie było kumoterstwa, żeby kobiety czekające na towar nie narzekały, nie wygadywały niestworzonych rzeczy”⁶⁵.

Polska Ludowa – „druga dobra i kochająca matka” – zapewniła swoim obywatelom „radosne dzieciństwo, opiekę i szkołę”, a w przyszłości pracę⁶⁶. Dla dobra dzieci państwo zakładało dziecińce, budowało żłobki, przedszkola, domy matki i dziecka, szkoły, domy kultury. Uznano, że tym samym „władza ludowa usuwa z serc rodziców najstraszliwszą troskę, troskę o przyszłość dziecka, które ma przed sobą nieograniczone możliwości nauki, pracy i rozwoju”⁶⁷. Kobiety mogły spokojnie pracować, oddając dzieci pod fachową opiekę personelu w żłobkach i przedszkolach, które porównywano do „legendarnych szklanych domów”⁶⁸. Wiele zakładów posiadało własne żłobki i przedszkola. Można było korzystać także ze żłobków dzielnicowych i tygodniowych, gdzie dzieci od poniedziałku rano do sobotniego popołudnia przebywały w dużych, słonecznych salach i bawiły się zabawkami, które „uczyły i wychowywały”⁶⁹. Dlatego, że „robotnicza władza jest dla dzieci czuła i dobra”, matki obiecywały, że będą lepiej i wydajniej pracować, żeby wykonać plan sześcioletni, a w zbliżających się wyborach głosować na kandydatów Frontu Narodowego⁷⁰.

Każde dziecko w wieku szkolnym miało „szeroko otwarte drzwi do nauki”⁷¹. „Szczęśliwa młodość” związana była ze swobodnym dostępem do kształcenia bezpłatnego w szkołach ogólnokształcących i zawodowych, a następnie wyższych⁷². Podkreślano, że ten „wielki start życiowy młodzieży dała władza ludu”, która zadbała o to, aby młodzież niezamożna otrzymywała stypendium i przydział do internatu⁷³. W szkołach TPD, które „nie tylko uczyły”, ale także „wychowywały dobrych, pracowitych, uspołecznionych ludzi”, wisiały na tablicy fotografie „przodowników

⁶³ Zob. np. *Dla kół Ligi Kobiet*, nr 18 (216), s. 12; nr 19 (217), s. 11; nr 22 (220), s. 12.

⁶⁴ *Dla kół Ligi Kobiet. Poznaj lepiej życie ludzi radzieckich*, nr 46 (244), s. 12.

⁶⁵ *O projekcie Konstytucji. Mówi gospodyni domowa*, nr 9 (207), s. 5.

⁶⁶ *Dla nich wszystko*, nr 22 (220), s. 3; *Wszystko dla dzieci*, nr 13 (213), s. 5.

⁶⁷ *Druga, kochająca matka naszych dzieci – Polska Ludowa*, nr 19 (217), s. 3.

⁶⁸ *U „starszaków” i „maluchów”*, nr 22 (220), s. 8; Do przedszkola przyjmowano także dzieci matek niepracujących. Dzieci matek pracujących przychodziły do przedszkola na godz. 8.00 i tam jadły śniadanie, a niepracujących na godz. 9.00 i jadły śniadanie w domu. Zob. *Jaś zje śniadanie w domu*, nr 13 (211), s. 12.

⁶⁹ *Zabawka uczy i wychowuje*, nr 7 (205), s. 12.

⁷⁰ *Dzieci znalazły swój dom*, nr 21 (219), s. 11; *Do szkoły*, nr 35 (233), s. 3.

⁷¹ *Dni Oświaty, Książki i Prasy*, nr 18 (216), s. 16.

⁷² *Szczęśliwa młodość*, nr 41 (239), s. 16.

⁷³ *Wtedy i teraz*, nr 34 (232), s. 6.

nauki⁷⁴. Po zajęciach dzieci jadły obiad, wychodziły do ogródka jordanowskiego, bawiły się w świetlicy lub na boisku przed szkołą, a następnie odrabiały lekcje. Ci, którzy nie ukończyli szkoły podstawowej, mogli uczyć się w Szkołach Przysposobienia Zawodowego. Uczniowie otrzymywali bezpłatny bilet na przejazd do szkoły, bezpłatne zakwaterowanie w internacie, wyżywienie, bieliznę osobistą, ubranie, obuwie, pomoce szkolne i opiekę lekarską⁷⁵. Po rozpoczęciu pracy mogli zostać zakwaterowani w hotelu robotniczym. Dziewczętom i chłopcom, którzy chcieli zdobyć „pożyteczny i ciekawy zawód”, polecano zasadnicze szkoły zawodowe lub technika: górnicze („być górnikiem to zaszczyt”, „górnicy to wojsko planu 6-letniego”), hutnicze („zawód hutnika jest bardzo pożyteczny, dobrze wynagradzany i otaczany opieką państwa”), budowlane, energetyczne, mechaniczne, metalowe, kolejowe, medyczne⁷⁶. W dwuletnim Studium Przygotowawczym do Wyższych Uczelni zapewniano pełne utrzymanie i stypendium dla „wszystkich tych, którzy pracą swoją i postawą społeczną dają gwarancję, że wyrosną na zdrową ludową inteligencję⁷⁷. Stwierdzano, że młodzież w pełni rozumie, iż „nie wolno marnować ani czasu, ani pieniędzy przeznaczonych na naukę”, stara się uczyć jak najlepiej, gdyż „nauka przestała być osobistą sprawą jednostki. Jest teraz sprawą społeczną⁷⁸”.

Doceniano możliwość korzystania z zajęć prowadzonych przez domy kultury (przyznawano, że „oświata i kultura wczoraj była przywilejem bogaczy – dziś jest własnością mas ludowych”), wyjazdu na kolonie, obozy, wycieczki, wczasy pracownicze⁷⁹. Dzieci czekały na koniec roku szkolnego, aby wyjechać na kolonie letnie („po zdrowie i po nowy zapał do pracy, do dalszej nauki”), gdzie otrzymywały cztery razy dziennie „smaczne posiłki i cały dzień były na świeżym powietrzu⁸⁰. Przekonywano, że należy wysyłać dzieci na kolonie, gdyż są one „sprawdzianem samodzielności i uspołecznienia [...], współżycia w gromadzie⁸¹. Przyjemnie można było spędzić czas także na obozach i wycieczkach. Niektóre miały charakter szkoleniowy. Na przykład na wycieczkę do Czechosłowacji „wytypowano” pracowników, aby zapoznali się z „metodami pracy czeskich fabryk⁸². Sądzone, że „warto dobrze pracować”, aby potem spędzić urlop na wczasach nad morzem, jeziorami czy w górach, gdzie przygotowane były dobrze wyposażone domy wypoczynkowe, drojowe i pensjonaty. Wyrażano radość, że dla „robotników są góry i ładne domy, i że to wszystko jest zagwarantowane po wszystkie czasy w [...] Konstytucji: [...] prawo do pracy i do wypoczynku⁸³. Wskazywano na korzyści wynikające z korzystania z „sieci żywienia zbiorowego” – stołówek zakładowych, barów mlecznych oraz wyspecjali-

⁷⁴ *Cieszę się razem z nim*, nr 22 (220), s. 11.

⁷⁵ *Ci, którzy nie ukończyli nauki, mogą się uczyć zawodu*, nr 42 (240), s. 10.

⁷⁶ *O wyborze zawodu*, nr 8 (206), s. 11; nr 11 (209), s. 10; nr 12 (210), s. 7; nr 15 (213), s. 10; nr 19 (217), s. 10; nr 25 (223), s. 10; nr 32 (230), s. 10.

⁷⁷ *Jeszcze o Studiach Przygotowawczych*, nr 15 (213), s. 14.

⁷⁸ *Tysiące Czytelniczek odpowiedziały na list Janki Wawrzyniak*, nr 8 (206), s. 12.

⁷⁹ *Uroczysty dzień w Pruszyńcu*, nr 20 (218); *Prawdziwe święta*, nr 17 (215), s. 12.

⁸⁰ *Jedziemy po zdrowie na kolonie*, nr 26 (224), s. 16.

⁸¹ *Kolonie wychowują dziecko*, nr 25 (223), s. 12.

⁸² *Awansowała jak tysiące kobiet*, nr 52 (250), s. 5.

⁸³ *Na wczasach z dzieckiem*, nr 33 (231), s. 5; *Znad jezior i gór*, tamże, s. 11.

zowanych punktów usługowych. Zachęcano, aby zaoszczędzony czas poświęcić np. na gimnastykę, uprawianie sportu lub czytanie książek⁸⁴, książki bowiem „wnoszą do domu radość i światło”. Proponowano lekturę dzieł m.in. Mickiewicza, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Broniewskiego, Wasilewskiej, Polewoja⁸⁵.

Oznajmiano, że „fundamenty socjalizmu tworzy nowy człowiek – przodownik pracy, racjonalizator, nowy technik, nowy inżynier”, przypominając o kwartalnych sprawozdaniach ogłaszanych przez Komisję Planowania Gospodarczego, z których można było wnioskować o „zwycięstwach” i występujących jeszcze „zaniedbaniach”⁸⁶. Zauważano, że władze ludowe są usatysfakcjonowane „stałym wzmaganiem wysiłku” rodaków nad „umacnianiem Ojczyzny”⁸⁷. Polacy zaś – jak ujawniano – choć zauważali trudności dnia codziennego (pisali np.: „czasami trzeba i w kolejce postać”), uznawali je za „przejściowe” i podkreślali to, co w ich życiu „zmieniło się na lepsze”⁸⁸. Dokumentując więź miasta ze wsią, lansowano m.in. hasło: „uczeni pomagają rolnictwu”⁸⁹. Wielu ludzi z miasta – „z fabryk, ze szkół i wyższych uczelni, różnych zakładów pracy i biur” – pomagało w żniwach chłopom mało- i średniorolnym, spółdzielniom produkcyjnym, PGR-om⁹⁰. Z kolei chłopci, aby „zadokumentować przywiązanie do Ludowej Ojczyzny, zapewniali chleb dla braci robotników w mieście”, oddawali „pierwsze zboże dla państwa”, pamiętali o dostarczaniu dostaw obowiązkowych żywca, ziemniaków i mleka, byli „czujni” wobec kułaków uchylających się od nałożonych na nich obowiązków⁹¹.

Dowodzono, że obywatele pamiętają o tym, jak „wielkie jest dzieło Polski Ludowej we wszystkich dziedzinach życia”⁹² i zdają sobie sprawę, „jakimi dobrodziejstwami ich obdarzyła”⁹³. Dlatego zachowywali się z odpowiedzialnością dla „nowego życia” powagą, np. w jednym z hoteli robotniczych zorganizowano wszechnicę, szkolenia oraz naukę języka rosyjskiego, a przed „rozpoczęciem tańca słuchano prelekcji o tematyce politycznej”⁹⁴. Kobiety i mężczyźni, młodzież i dzieci wyrażali przywiązanie do Polski Ludowej, za to, że była „inna niż przedwojenna” („redukcje, brak pracy, niedojadanie”)⁹⁵. Artykułowano uznanie i wdzięczność dla władzy ludowej, która „z gruzów i ruin podniosła kraj i prowadzi do wspaniałej przyszłości” oraz

⁸⁴ *O naszej Konstytucji*, nr 6 (204), s. 4; *Recepta na zdrowie*, nr 44 (242), s. 14; *Zaczynamy ćwiczyć codziennie*, nr 46 (244), s. 14; *Zaczynamy grać w koszykówkę*, nr 23 (221), s. 14.

⁸⁵ *Światło w głębokiej nocy*, nr 19 (217), s. 9.

⁸⁶ *Stefania Milecka mówi*, nr 8 (206), s. 9; *Nasze osiągnięcia*, nr 30 (228), s. 4.

⁸⁷ Zob. np. *Janina Tracz*, nr 8 (206), s. 8.

⁸⁸ *Nasze osiągnięcia; Te trudności są przejściowe*, nr 33 (231), s. 12; *Niech sobie przypomną*, nr 2 (200), s. 5.

⁸⁹ *Uczeni pomagają rolnictwu*, nr 28 (226), s. 5.

⁹⁰ *Trzeba tylko chcieć*, nr 11 (209), s. 10.

⁹¹ *Chleb z nowego ziarna*, nr 33 (231), s. 5; *Pierwsze ziarno dla państwa*, nr 32 (230), s. 14; *Pilna sprawa*, nr 41 (239), s. 16; *Trzeba być czujnym*, nr 19 (227), s. 5.

⁹² *Ty i Front Narodowy*, nr 38 (236), s. 3.

⁹³ *Pracuję w górnictwie*, nr 46 (244), s. 10.

⁹⁴ *Nowi ludzie*, nr 19 (217), s. 5.

⁹⁵ *Wspomnienie matki*, nr 6 (204), s. 5; *Dla wspólnego dobra*, nr 8 (206), s. 3; *Taka była ich troska o los człowieka pracy*, nr 9 (207), s. 8.

„otoczyła dzieci i młodzież opieką i troską”, dała kobietom „równe z mężczyznami prawa – zawód i pracę”, zagwarantowała prawo do nauki, pracy, ochrony zdrowia, wypoczynku, rozwoju kultury, uchwaliła „socjalistyczną konstytucję”⁹⁶.

Indywidualne „serdeczne podziękowania” składano m.in. za otoczenie sierot opieką, możliwość wyjazdu do sanatorium i na wczasy, budowę osiedla mieszkaniowego, w którym „nie brak zieleni, drzew i kwiatów”, pomoc udzieloną inwalidom, opiekę w szpitalach nad chorymi, stworzenie korzystnych warunków rozwoju dla dzieci, troskę o „ludzi prostych” i starszych⁹⁷. Jedna z czytelniczek dziękowała za to, że pierwszy raz w życiu była na kilkudniowej wycieczce w Nowej Hucie i Poroninie, gdzie zwiedzała dom, w którym mieszkał Lenin. Napisała: „odczuwam niezmierną wdzięczność dla Polski Ludowej, która dała mi możliwość stąpać wolną stopą po tych miejscowościach, gdzie Lenin spędził część swego życia walcząc o sprawiedliwość dla takich ludzi, jak ja i miliony podobnych na świecie”⁹⁸.

Numery „Przyjaciółki” z 1952 roku cechowała duża wszechstronność tematyczna, ale dawano pierwszeństwo wypowiedziom o charakterze społeczno-politycznym. Główne miejsce zajmowały: publicystyka o takim wydźwięku, informacje, listy do redakcji, doniesienia korespondentów, opowiadania, związane z najważniejszymi wydarzeniami społecznymi, politycznymi, kulturalnymi, obchody rocznic i świąt państwowych oraz inne uroczystości⁹⁹. Oprócz tematów niezaangażowanych i „mniej zaangażowanych” propagandowo zamieszczano wiele treści ogólnospołecznych służących kształtowaniu postaw „aktywnego poparcia” dla nowego ustroju. W zakresie problematyki i formy mieściły się one w kanonie zasad obowiązujących prasę lat 50., ściśle uzależnioną od kontekstu politycznego. Podobnie jak inne tytuły „Przyjaciółka” w „początkowym etapie budowy podstaw socjalizmu w kraju” realizowała funkcje organizatorskie i agitacyjne, „współtworząc” i „objaśniając” opisywaną rzeczywistość zgodnie z linią wytyczoną przez władze państwowe. Znaczna część propagowanego obrazu teraźniejszości została „popra-

⁹⁶ *Razem młodzi przyjaciele*, nr 27 (225), s. 3; *Ty i Front Narodowy*, nr 38 (236), s. 3; *Lecz się dzieci*, nr 37 (235), s. 6.

⁹⁷ *Dwa listy Piotra Fudali*, nr 38 (236), s. 12; *Chcę wam powiedzieć*, nr 45 (243), s. 11; *W trosce o ociemniałych*, nr 18 (216), s. 14; *Staruszka trzeba otoczyć opieką*, nr 21 (219), s. 12; *Inwalidzi zdobywają zawód*, nr 26 (224), s. 10. Podejmowano liczne i różnorodne zobowiązania z okazji np. Międzynarodowego Dnia Kobiet, urodzin prezydenta Bieruta, 1 Maja, rocznicy PKWN, uchwalenia Konstytucji, wyborów do Sejmu.

⁹⁸ *W Poroninie i Nowej Hucie*, nr 11 (209), s. 10.

⁹⁹ M.in.: 7 rocznica wyzwolenia Warszawy, 10-lecie PPR, 28 rocznica śmierci W.I. Lenina, Dzień Kobiet, 60-lecie urodzin B. Bieruta, 22 rocznica śmierci W. Majakowskiego, 1 Maja, Wyścig Pokoju, 9 Maja, Dni Oświaty, Książki i Prasy, 2 rocznica wybuchu wojny w Korei, 2 rocznica podpisania układu o wytyczeniu granicy na Odrze i Nysie, 22 Lipca, uchwalenie konstytucji PRL, Złot Młodych Przedowników-Budowniczych Polski Ludowej, oddanie MDM, 70 rocznica powstania Wielkiego Proletariatu, XIX zjazd WKP(b), wybory do Sejmu, Krajowa Narad Kobiet Miast i Wsi, 35 rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej, Kongres Narodów w Obronie Pokoju, 16 rocznica uchwalenia Konstytucji Stalinskowej 73 rocznica urodzin J. Stalina. Zob. np. *W rocznicę wyzwolenia*, nr 2 (200), s. 16; *O naszej Konstytucji*, nr 6 (204), s. 4; *Włóknianki swemu Prezydentowi*, nr 11 (209), s. 3; *Najpiękniejszy podarunek*, nr 12 (210), s. 3; *Wyścig Pokoju*, nr 17 (215), s. 14; *Przynieśli nam wolność*, nr 15 (213), s. 8; *Bronimy dzieci Korei*, nr 22 (220), s. 6.

wiona". Stanowiła fikcję ekonomiczno-społeczną, była przerysowana lub nieprawdziwa. Jednak niektóre jego elementy oddawały pozytywne „ślady tamtych dni”, z dodatnim bilansem przemian społecznych pierwszych lat powojennych i wskazaniem obszarów modernizacji społecznej (m.in. powszechnej dostępności bezpłatnej nauki, pracy, wypoczynku, ubezpieczeń i innych świadczeń społecznych, awansu osób pochodzenia robotniczego i chłopskiego). Wydaje się, że niezależnie od uwag krytycznych odnoszących się do złożonej rzeczywistości lat 50. nie powinno się o nich zapominać ani pomniejszać ich znaczenia. Zauważalne jest, iż obecnie Polacy często wracają myślami do okresu PRL. Dla jednych jest to tęsknota za młodością, dla innych, nie radzących sobie ze skutkami zastosowanego „wariantu wstrząsowego” transformacji systemowej i wymogami gospodarki rynkowej, za czasami, w których zapewniona była praca i płaca, tanie żłobki zakładowe, przedszkola, kolonie, wczasy pracownicze. Kiedy można było przynajmniej mieć nadzieję, że „marzenia przekształcą się w rzeczywistość”, a „ojczyzna będzie rosła w siłę i będzie rósł w niej dobrobyt”¹⁰⁰.

Bibliografia

- Adamski F., *Rola „Przyjaciółki” w kształtowaniu modelu współczesnej rodziny*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1969, z. 3.
- Ciećwierz M., *Polityka prasowa 1944–1948*, Warszawa 1989.
- Hajdo M., *Wizerunek kobiety jako matki, pracownika i działaczki społecznej prezentowany na łamach prasy kobiecej w latach 1948–1956*, „Dzieje Najnowsze” 2006 (R. XXXVIII), t. 3.
- Kłoskowska A., *Modele życia społecznego i kultura masowa*, „Przegląd Socjologiczny” 1959, z. 2.
- Koszutska H., *„Przyjaciółka” i jej kontakty z czytelnikami*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1964, nr 3.
- Lanota A., *O „Przyjaciółce”*, „Odrodzenie” 1950, nr 1.
- „Przyjaciółka”, 1952 nr 1 (199) z 6.01.1952 – 52 (250) z 28.12.1952.
- Skowroński A., *Zawartość i odbiór „Przyjaciółki”*, OBP-Raport, Kraków 1977.
- Sokół Z., *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Rzeszów 1998.
- Sokół Z., *„Przyjaciółka” – tygodnik kobiecy* (Część II: marzec 1951 – marzec 1990), „Studia Bibliologiczne Akademii Świętokrzyskiej” 2003, t. 7.

Propaganda for the People’s Republic of Poland. A case study of the „Przyjaciółka” weekly magazine (in the year 1952)

Abstract

The „Przyjaciółka” weekly used to have an almost monopolistic position among women’s magazines, which it shared only with the „Moda i Życie Praktyczne” monthly (from 1953 „Kobieta i Życie”). Like other titles in late 1948, it joined the trend of establishing and consolidating the new regime, which was reflected in popularizing the content so as to support system changes. Topics traditionally attributed to the model of women’s magazines

¹⁰⁰ Zob. *Wczoraj, dziś i jutro*, nr 14 (212), s. 7; *Awansowała jak tysiące...*, s. 5; *Wszystko zależy od nas*, nr 51 (249), s. 5.

were dominated by selected current news and political commentary as well as a retrospective view of the style of government and social problems of the inter-war period. In the form accessible to readers, using different genres of expression, it popularized an extremely positive image of the People's Poland (from July 1952 the People's Republic of Poland). Propaganda for the changes and achievements made after the war in the country was spread not only in the information and commentaries published in this magazine, but also in stories, novels, movie stories, newspaper columns, reportage, letters to the editor, responses to them, competitions and puzzles. The authors assured that, although the provocative behavior of Western countries after the war were a concern, the socialist country could count on the support of the citizens expressed in everyday life, professional and social work and efforts made to maintain world peace. A significant part of the described, or even created, reality was exaggerated or „improved”, but some of its elements captured traces of those years, indicating areas of modernization and the positive balance of the changes.

Ewa Fogelzang-Adler

dr, adiunkt w Katedrze Systemów Politycznych Instytutu Politologii Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Zainteresowania naukowe: historia polityczna i dzieje myśli politycznej, również w ich związkach z prasą oraz innymi publikacjami.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VI (2011)

Magdalena Mikołajczyk

Przenikliwość ówczesnych i współczesny prezentyzm. Problemy modernizacji w dyskursie politycznym sprzed pół wieku

Analiza polskiego dyskursu politycznego sprzed pół wieku obarczona jest koniecznością uwzględnienia czynników determinujących swobodę wypowiedzi i redukcji materiału źródłowego do trzech form – dokumentu epoki, publicystyki prasowej i eseistyki lub prac naukowych. W każdym przypadku artykułowaną myśl czy próbę diagnozy, w tym tę, w której znać było bądź przez tematykę, bądź przez innowacyjność pomysłu, promodernizacyjne zacięcie, ograniczało gremium swoistego rodzaju gate-keeperów. W tamtych realiach tak można postrzegać decydentów Wydziału Propagandy KC PZPR, cenzorów czy kolegia redakcyjne¹. Na to ograniczenie swobody wypowiedzi nakładało się inne, związane ze specyfiką ideologii determinującej nie tylko cenzurę, ale stan świadomości i semantyczny wymiar dyskursu. Dominowały marksistowskie kategorie pojęciowe, a postęp był zarówno celem, jak i terminem umożliwiającym rozmaitego rodzaju porównania.

Przedmiotem prezentowanej analizy są publikowane wypowiedzi ówczesnych lewicowych intelektualistów, kontestujących jednak doktrynalne dogmaty, świadomych – jak będą się starała wykazać – nie tylko realiów epoki, ale i zorientowanych prospektywnie. Intelektualistów adaptujących na polski grunt teorie i myśl społeczną z szeroko pojętego Zachodu, wnikliwie diagnozujących *status quo*, a także wykazujących ograniczone możliwości unowocześniania Polski w dziedzictwie przeszłości, aktualnym systemie rządzenia i co najważniejsze inertnej w stosunku do zamierzonych planów budowania ustroju i społeczeństwa socjalistycznego sferze mentalnościowej². Paradoksalnie nawet tzw. rewizjoniści mimo fascynacji rosyjską literaturą

¹ Szerzej zob. T. Goban-Klas, *Niepokorna orkiestra medialna. Dyrygenci i wykonawcy polityki informacyjnej w Polsce po 1944 roku*, Warszawa 2004; R. Habielski, *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*, Warszawa 2009; A. Pawlicki, *Kompletna szarość. Cenzura w latach 1965–1972. Instytucja i ludzie*, Warszawa 2001; M. Fik, *Cenzor jako współautor*, [w:] *Literatura i władza*, red. B. Wojnowska, Warszawa 1996; *Granice wolności słowa*, red. G. Miernik, Kielce–Warszawa 1999; *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, oprac. Z. Romek, Warszawa 2000.

² Analizie poddano teksty z „Po prostu”, „Nowej Kultury”, „Przeglądu Kulturalnego”, „Życia Literackiego”, „Polityki” i selektywnie „Życia Gospodarczego” oraz publikacje zawar-

na radziecką naukę i wzory gospodarcze patrzyli mocno sceptycznie³. Do systemu podzielanych w tym środowisku przekonań należało uznanie przynależności Polski do kultury zachodniej, wprawdzie nie z akcentowaniem jej chrześcijańskich korzeni, za to z orientacją na osiągnięcia nauki, sukcesy gospodarcze, kwestie jednostkowych praw i wolności, obyczajów i cywilizacji⁴. Tytułowo zaznaczona przenikliwość polegała, moim zdaniem, na uwzględnianiu ponadlokalnych cywilizacyjnych zmienionych w myśleniu o rozwoju społecznym, także w polskiej skali. Stosując terminologię historyków, polegała na niezatracaniu w opisie doświadczeń codziennych tego, co Ferdynand Braudel nazywał perspektywą długiego trwania⁵. Wiązała się ze świadomością, z jednej strony realiów politycznych pojałtańskiego porządku, z nieprzewidywalną możliwością ich zmiany, peryferyjności sytuacji Polski w kontekście politycznym i ekonomicznym, z drugiej zaś aspiracjami do cywilizacyjnego awansu i podkreśleniem uniwersalizmu humanistycznych wartości, istotnych w każdej kulturze i wymagających podjęcia działań dla ich ochrony.

Zdawano sobie sprawę, że modernizacja jest procesem złożonym, w każdym razie nie stanowi prostej pochodnej sekwencyjnych zmian formacji, nie daje się uzyskać wyłącznie dzięki zmianom stosunków własności. Jest zależna nie tylko od czynników endogennych, ale dyfuzji wartości i wzorów z szerszej pojmowanego otoczenia międzynarodowego. Nie można oczywiście generalizować. To, o czym wspominam, występowało raczej rzadko i zwykle było wyrażane w zawołowany sposób. Stanowiło jednak głos rozsądku, wyraz wybiegającego przed kontekst bieżącego życia politycznego rozumienia procesów ekonomicznych i społecznych. Toteż artykuły z tamtych lat Stanisława Ossowskiego, Jana Strzeleckiego, Zygmunta Baumana czy nawet – interesującego się także teoretycznymi aspektami rozwoju społecznego – Władysława Bieńkowskiego dzisiaj również mogą być czytane z uwagą. Są interesującym świadectwem epoki, a w niektórych przypadkach przenikliwą antycypacją przyszłości. W ówczesnej prasie oczywiście więcej było afirmatywnych, trywialnych, wyrażonych nowomową deklaracji niż rzeczywiście głębokich analiz. Popularnonaukowe publikacje filozoficzne, socjologiczne i ekonomiczne nie były wolne od stanowiącego znak czasu, ubarwionego filozoficzną i ekonomiczną terminologią dydaktyzmu. Język przemówień czy uchwał partyjnych daleki był natomiast od literackiej finezji, choć Władysławowi Gomułce nie można odmówić stosowania dosadnych porównań. Jakość tych typów wypowiedzi znacząco się różniła nie tylko ze względu na założone funkcje czy styl. W publicystyce i tekstach popularno-

te zawierające wybór publicystyki takich autorów, jak Leszek Kołakowski, Jan Strzelecki, Władysław Bieńkowski, Edward Lipiński, Konstanty Grzybowski i in.

³ Zob. np. jak swoją pierwszą podróż do ZSRR wspomina L. Kołakowski. *Czas ciekawy, czas niespokojny, z Leszkiem Kołakowskim rozmawia Zbigniew Menzel*, cz. I, Kraków 2007, s. 107–109.

⁴ K. Pomian, *Bronisław Baczko. Oświecenie i Rewolucja*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2009, nr 4, s. 17.

⁵ Ta perspektywa, patrzenie na proces historyczny w trzech wymiarach: wydarzenie – koniunktura – długie trwanie, recypowana była przez polskich humanistów nierzadko pozostających pod wpływem środowiska „Annales”. Fernand Braudel 26 maja 1960 r. udekorowany został przez polską Radę Państwa Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a wywiad z nim przeprowadzony przez B. Geremka i T. Mrówczyńskiego opublikowano. Zob. *Nowy humanizm*, „Argumenty” 1960, nr 24.

naukowych można było doszukiwać się aluzji kojarzonej z krytycyzmem, wiedzy wykraczającej daleko poza obszar kilku prac klasyków marksizmu-leninizmu, otwarcia na wszystko co nowe. Podtekstem oficjalnych wypowiedzi było swoistego rodzaju rangowanie – problemów, priorytetów, kierunków polityki, a ostatecznie politycznych sojuszników i oponentów.

Sama polityczność dyskursu lat 50. i 60. może budzić wątpliwości, ówczesna komunikacja, w tym komunikacja polityczna, z dzisiejszego punktu widzenia miała sporo osobliwości. Język uchwały partyjnej w sposób zasadniczy różnił się od pełnego skojarzeń, niedomówień i erudycyjnych cytatów języka artykułów prasowych. Publicyści (a dokładniej, występujący w tych rolach akademicy humaniści) nie mogąc przekazać tego, co faktycznie im w duszy grało, stosowali język ezopowy, mając zawsze w pamięci odbiorcę prymarnego⁶. Podejmowano tematy, które wydawały się czasem dalekie od tego, co chciano powiedzieć, a historia i literatura stawały się magazynem potencjalnych przykładów. Zyskiwała na tym literackość wypowiedzi, bo to właśnie środki literackie służyć miały do wyrażania wątpliwości, szukania rozwiązań czy szyfrowania politycznego przesłania. W polemikach zjadliwy humor towarzyszył wyszukany eufemizm, ostrze krytyki godziło paradoksalnie w najbliższych, ich bowiem chętniej czytano, a nie wszędzie, siłą rzeczy, mogło uderzać. Problem modernizacji nie był pierwszoplanowy, niemniej jednak znać było pozytywne wartościowanie procesów tak ukierunkowanych, choćby przez skwapliwą recepcję wszelkich nowinek, mód, trendów oraz krytykę zacofania i zaściankowości. Ówczesni emocjonowali się też bardziej analizą zaszłości niż strategiami na przyszłość, paradoksalnie zaś modernizacyjny zapał był pochodną determinującej myślenie i dyskurs ideologii.

Oficjalne wystąpienia przywódców oraz partyjnych ideologów różniły się intertekstualnością, ograniczeniem do jednego tylko sposobu perswazji, topornością języka, kojarzoną wówczas z wulgaryzacją doktryny legitymizującej powojenny ład ustrojowy. Pojęcia marksowskiej terminologii (siły wytwórcze, środki i stosunki produkcji, baza i nadbudowa, klasy i ich walka, rewolucja, linia mas, etapy budownictwa socjalistycznego) organizowały sposób myślenia o współczesności. Jedynym możliwym, a także pożądanym ustrojem w tamtej perspektywie wydawał się socjalizm, dla młodszego pokolenia jedynym doświadczanym realny socjalizm, co nie znaczy, że nie istniała tendencja do tworzenia porównań, zestawiania osiągnięć konkurujących ze sobą bloków państw, eksponowania jednych wskaźników przy deprecjonowaniu innych. Kontestacja istotnych dla ustroju stosunków własności, nawet jeśli istniała, nie miała możliwości ekspresji, nie była zresztą udziałem środowiska, będącego przedmiotem analizy. I znów nie jest to tożsame z nieobecnością myśli krytycznej. Ta jednak obejmowała negację kojarzonego ze stalinizmem sposobu zarządzania i – co ważne – cech społeczeństwa.

Trudności z analizą dyskursu dotyczą ponadto uwikłania zdań diagnostycznych w kontekst ściśle polityczny. Rozliczanie przeszłości stanowiło wówczas także hamulec tłumiący modernizacyjny impet. W rezultacie monopolizacja i kontrola dyskusji o możliwych (w ówczesnych realiach) rozwiązaniach, eliminowanie rewi-

⁶ Schemat komunikacyjny obejmował nadawcę – treść – odbiorcę prymarnego (a więc cenzora) i odbiorcę sekundarnego. R. Nycz, *Literatura polska w cieniu cenzury*, „Teksty Drukie” 1998, nr 3, s. 9–10.

zjonistycznego (ale i intelektualnego) zaplecza partii spowodowały, że osiągnięto konformistyczną jedność, ale pozbyto się potencjalnych innowatorów.

Podobnie rzecz się ma, gdy spojrzeć na dzisiejszą historyczno-polityczną publicystykę. Diagnoza dnia dzisiejszego zakorzeniona jest w odczytywaniu przeszłych zdarzeń, biografii, a pluralizm zawartych w niej poglądów dotyczy tak narracji o aktualnościach, jak i wartościowania oraz określania przyszłych politycznych sytuacji. Nie jest ona zdeterminowana jakimkolwiek ograniczeniem swobody wyrazu ani też w żadnej mierze – tak jak wówczas – konsensem w postrzeganiu celów. Współczesne odczytywanie i przedstawianie poststalinowskiej dekady kojarzę jednak z polonocentryzmem, z taką redukcją sposobu myślenia, która zakłada, że system polityczny, a także i szerzej – społeczny – Polski Ludowej był determinowany konfliktami wyłącznie wewnętrznymi lub istotnymi dla jego autorytarnej i niesuwerennej kwalifikacji, a podstawową i najistotniejszą jego cechą był narastający opór społeczny. Ignorowane są tak podstawowe dane, jak np. przeciętne dochody, rozwój i wykształcenie ludności, struktura zatrudnienia, dostęp do instytucji kultury czy, jakbyśmy to dziś powiedzieli, środków masowego przekazu⁷. Redukcja kontekstu społecznego pełni czasem perswazyjną funkcję, zaniechanie jest tu celowe⁸. Ale oczywiście równie często zdarzają się tu wypowiedzi profesjonalistów zawierające w warstwie ocennej współczynnik humanistyczny, pozwalający dostrzec nie tylko skomplikowany wymiar ówczesnych motywacji, ale obraz społeczeństwa usytuowany w kontekście historycznym, geopolitycznym, demograficznym, ekonomicznym czy socjologicznym⁹.

Dyskurs o modernizacji toczony przed pół wiekiem kojarzyć można z przewijającym się nieustannie w różnych formach wypowiedzi postępowaniem. Wiara w rozum, postęp, ideeowość i zapomniana dziś laickość współwyznaczały postawy charakterystyczne dla dużej części ówczesnej polskiej inteligencji. Charakterystyczny dla tego lokowanego w popaździernikowej publicystyce, determinowanego rewizjonistycznym podejściem dyskursu był:

- patos w rozumieniu epoki;
- patos w rozumieniu własnej roli;

⁷ Pominąwszy wskaźniki gospodarcze, warto przykładowo przypomnieć, że absolwentów wyższych uczelni było w skali całej Polski np. w roczniku 1957/58 – 18,5 tys., a abonentów TV w 1957 r. – 22,1 tys. Dane za: S. Żółkiewski, *O kulturze Polski Ludowej*, Warszawa 1964, s. 220 i 227.

⁸ Możliwości instrumentalnego wykorzystywania historii bardziej może niż dziś świadomymi byli „ówcześni” badacze przeszłości, obserwujący prestidigitatorskie manipulacje źródłami i tworzenie użytecznych z propagandowego punktu widzenia historiografii. Pisał w swoich notatkach Witold Kula: „Zawsze znajdzie się historyk...» To zdanie może mieć dwa przeciwstawne sensy. Z jednej strony sens piękny. Znaczy ono mianowicie, że każda sprawa, którą chciałoby się ukryć przed potomnością, znajdzie swego historyka, który wydobędzie na jaw to, co zakryte. [...] Ale zdanie to może mieć i sens inny. Gdy tylko jakikolwiek rząd podejmuje jakąkolwiek akcję, zawsze znajdzie się historyk, który dla jej poparcia (?) wyszuka «argumenty historyczne». Zob. W. Kula, *Rozdziałki* (notatka z dn. 24 IX 1964), Warszawa 1996, s. 170.

⁹ Zob. M. Hirszowicz, *Pułapki zaangażowania*, Warszawa 2001; H. Słabek, *O społecznej historii Polski 1945–1989*, Warszawa 2009.

Dalej zaś:

- kojarzenie zmiany z rewolucją, finalistycznie z budową nowego ustroju;
- identyfikowanie wielu zjawisk na skali zacofanie – postęp;
- akcentowanie wspólnoty (my – to partia, my w niej – awangarda rewolucji, ale także my – polskie społeczeństwo, my – element bloku państw realnego socjalizmu, my – cały blok)¹⁰;
- posługiwanie się kontekstem konkurencyjności bloków, kontynuacja terminologii wojennej (front, walka, siły itp.);
- bilansowanie osiągnięć, często powtarzalne, ale też w kontekstach krytycznych¹¹;
- diagnozowanie społeczno-politycznego *status quo*, mniej już poprzez opozycję do realiów II Rzeczypospolitej i wojny, bardziej przez syndrom defektów stalinizmu i z wolna przez – analogie, można rzec – horyzontalne;
- postrzeganie nierównomierności zmian w układzie życie centralne – środowiska lokalne (miejskie – wiejskie, centralne – peryferyjne, metropolitarne – zaściankowe);
- zainteresowanie i aprobata dla postępu technicznego, promocja osiągnięć w tym zakresie;
- uznanie i propagowanie roli nauki, w tym orientacja na nauki społeczne;
- akcentowanie poczucia deprywacji w porównaniu do państw zachodnich.

Rewizjonistyczny czy szerzej lewicowy krytycyzm nie dotyczył podstaw ustroju politycznego czy gospodarczego, raczej poddawał w wątpliwość fatalistyczny sens marksistowskiej teorii rozwoju społecznego. Współwystępowały postulatory unaukowania diagnoz społecznych, otwarcia się na myśl i poglądy alternatywne, racjonalizowania podejmowanych działań. Oryginalnym z punktu widzenia zewnętrznych obserwatorów było zdziwienie, że nienajlepiej się dzieje w „najlepszym ze światów”, wyrażane przez tych, którzy wcześniej głosili optymistyczną jego pochwałę, hołdujących komunistycznym złudzeniom z młodzieńczym zaangażowaniem. Dodajmy – popadających ze złudzenia w złudzenie, tzn. reaktywujących na ten czas wyobrażenia socjalizmu humanistycznego, efektywnej gospodarki planowej, dającej

¹⁰ Inne nieco „my” stosował w swej publicystyce Jan Strzelecki, dość nieodgadnione lub zredukowane do pokolenia (retoryką pokolenia nazwie ten sposób wystawiania J. Szacki) lub wręcz grupy młodych współtworzących po wojnie redakcję socjalistycznych „Płomieni” i kadre ZNMS. Na stosowanie tej pluralnej identyfikacji i formy dialogowej w jego piśmarstwie zwracają uwagę autorzy poświęconych mu studiów. Zob. J. Szacki, *Strzeleckiego „nędza historyzmu”*, [w:] *Sens uczestnictwa. Wokół idei Jana Strzeleckiego*, red. A. Siciński, Warszawa 1991, s. 43; M. Czerwiński, *Humanizm socjalistyczny*, [w:] tamże, s. 16; A. Urbański, *Jan Strzelecki, eseista i polityk*, [w:] tamże, s. 103.

¹¹ Odnosiło się to do propagandy okresu stalinowskiego. Pisał przykładowo Edward Lipiński: „W niedawnej jeszcze przeszłości nikt nie czytał w gazetach artykułów gospodarczych, ponieważ pełne były entuzjastycznych opisów osiągnięć. Prasa całego kraju na pierwszym miejscu podawała np. wiadomości, że gigant przemysłowy, Stocznia Gdańska, w produkcji ubocznej wyprodukował 75 pogrzebaczy, nowator zaś X wynalazł sposób ogrzewania pieców centralnego ogrzewania śmieciami zamiast koksem (wynalazca otrzymał nagrodę). Nie ogłaszano danych statystycznych. Polska szybkimi krokami prześcignęła w stopniu uprzemysłowienia Włochy, zbliżając się do Francji, a nawet Anglii. Jako podstawę tych sądów brano produkcję stali i węgla, zapominając, że np. wysoce uprzemysłowiony kraj – Szwajcaria w ogóle węgla nie wydobywa”. E. Lipiński, *Ekonomia, ekonomia*, „Nowa Kultura” 1956, nr 32, s. 1.

się społecznie akceptować polskiej drogi do socjalizmu. Ostrożność wyrażania opinii była pochodną powojennych kojarzonych ze stalinizmem doświadczeń. Nawet w latach 1956-1957, gdy relatywnie szeroki był margines swobody wypowiedzi, intencje wypowiadających się nie były czytelne, nie tylko zresztą w publicystyce. Trafnie ujął to jeden z autorów książki o przełomowym roku 1956 w polskiej ekonomii, wspominający atmosferę II Zjazdu Ekonomistów:

Niektórzy nadal byli ostrożni, gdyż nie byli pewni, czy rzeczywiście chodzi o to, aby do sekciarskiej atmosfery środowiska ekonomicznego wpuścić nieco świeżego powietrza, czy też chodzi o zupełnie coś innego, a mianowicie o to, aby zobaczyć, komu jest duszno¹².

Doświadczenia, które determinowały orientację ówczesnej lewicowej inteligencji, były różne, składały się nań wspomnienia okrucieństw wojny, powojenne nadzieje kojarzone z przebudową stosunków społecznych, biedą, ale i perspektywą awansu w indywidualnym i zbiorowym sensie, rozczarowanie i strach stanowiący pokłosie stalinowskiej opresji, tresury i indoktrynacji. Zmienne te były z pewnością uwarunkowane środowiskowo i pokoleniowo, związane z jednostkową biografią i dostępem do informacji. Wspólne dla młodych lewicowych twórców, co ciekawe, było poczucie odpowiedzialności, a nawet sprawstwa, wyrażone oczywiście najczęściej w charakterystycznym języku. Przykładowo dość proroczo pisał Andrzej Szczypiorski:

Jesteśmy pokoleniem rewolucyjnego przełomu. Nam i tylko nam, a nie naszym ojcom, nie naszym synom — przypadło w udziale przekroczenie bochenka historii. Jesteśmy odpowiedzialni przed Dwudziestym Pierwszym Stuleciem. Historyk przyszłości, który wybaczy głupstwa Sobieskim i Wielopolskim – będzie bezlitosny dla naszego pokolenia¹³.

Ta odpowiedzialność za PRL pozostanie do dziś udziałem Tadeusza Konwickiego¹⁴. Nieprzypadkowo używam tu przykładu literatów. Jak wskazywał wówczas Władysław Bieńkowski w artykułach zawierających postulat zdiagnozowania problemów społecznych i ekonomicznych polskiej wsi, przeformułowania i unowocześnienia polityki rolnej, przebudowy kojarzonej z unowocześnieniem i efektywnością, to literaci przejawiali większą wrażliwość na ten kompleks spraw niż partyjni decydenci. Retoryka tego typu wypowiedzi zawierała konstatację: „literaci nie wystarczą”, ale także próby oderwania się od schematycznego opisu rzeczywistości w kategoriach walki klas itp.¹⁵

Prezentystyczne odczytywanie niektórych treści przekazów z dzisiejszej perspektywy polega na eliminowaniu tamtego stanu świadomości, psychologicznej

¹² E. Rychlewski, *II Zjazd, jako przełom w myśleniu ekonomicznym*, [w:] *Przełomowy rok 1956 a współczesność*, red. Z. Sadowski, Warszawa 2007, s. 16.

¹³ A. Szczypiorski, *Głos w sprawie współczesności*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 16, s. 2-3.

¹⁴ *Co ja tu robię? Tadeusz Konwicki*, reż. J. Anderman, TVP 2; Z. Pietrasik, *Konwicki autoironiczny*, „Polityka” 2010, nr 14, s. 62.

¹⁵ W. Bieńkowski, *Otwórzmy okno na wieś*, „Nowa Kultura” 1956, nr 18; por. tenże, *Rewolucji ciągnął dalszy*, Warszawa 1957, s. 41 i nast.

projekcji współczesnych ocen wadliwości systemu lub przekonaniu, że postawy uczestników systemu były stabilne, mimo zmieniającej się sytuacji politycznej, ale i osobistej, przy jednoczesnym infantylizowaniu podmiotów wówczas działających czy wypowiadających się. W dużym stopniu uwarunkowane jest to poruszaniem się, jeśli można to tak nazwać, po różnych piętrach dyskursu. W dzisiejszym pop-przekazie o Polsce Ludowej, także popaździernikowej, dominuje spektakularne przypomnienie absurdów gospodarczych, drętwej mowy przemówień z cytatami, rytualnie nieomal pojawiającymi się w historycznej narracji. Ten potoczny obraz okresu Polski Gomułki kształtowany przez historyków współczesnych zdeterminowany jest niejednokrotnie ilustracjami charakterystycznych dla ówczesnego przywódcy zachowań komunikacyjnych czy odwołaniem do satyrycznych przedstawień (od Szpotańskiego po STS). Podkreślana jest tendencja do szermowania danymi statystycznymi, przesadna oszczędność kontrastująca z powszechnym marnotrawstwem, niewydolność gospodarki z centralnym bałaganem w tle¹⁶. Natomiast mniej istotne jest to, że choć dla Gomułki perspektywa oceny rzeczywistości pozostawała niezmiennie historyczną czy generacyjną, możliwość wyjazdów zagranicznych, dostępna raczej jeszcze nielicznej elicie, wpływała na poszerzenie sfery odniesień porównawczych także do krajów traktowanych jako konkurencja¹⁷.

Zastanawiając się, jak postrzegano na przełomie lat 50. i 60. sytuację i osiąganą pod rządami komunistycznymi modernizację (gospodarki, ustroju), warto zauważyć, że kojarzono ją najczęściej z linearnym odniesieniem do przeszłości lub przyszłości, retrospektywnie lub prospektywnie, jako osiągnięty rezultat lub zamierzony cel. Horyzontalne porównania zawierały z kolei kategorię dystansu, jaki dzielił polską gospodarkę, ale też jakość społeczeństwa (wykształcenie, strukturę zatrudnienia) od realnych wzorów: krajów zachodnich, modelu radzieckiego, innych państw bloku, a tu np. znaczące było w tym czasie rozpoznawanie traktowanych jako innowacyjne rozwiązania jugosłowiańskich¹⁸. Używano określenia „kraje zacofane”, budowę socjalizmu prymarnie kojarząc z uprzemysłowieniem. Odniesieniem do przeszłości częściej, co oczywiste, posługiwały się osoby ze starszego pokolenia. Różnice między gospodarką kapitalistyczną a socjalistyczną sprowadzane były do działań w pierwszym przypadku nastawionych wyłącznie na zysk, w drugim na postęp techniczny umożliwiający wzrost produkcji i pełniejsze zaspokojenie potrzeb¹⁹. Ideologizacja

¹⁶ A. Dudek, *PRL bez makijażu*, Kraków 2008, s. 95–96.

¹⁷ J. Błażejowska, *Polscy uczeni i intelektualiści za granicą – Francja 1956–1970*, „Zeszyty Historyczne” 2008, z. 163, s. 3–43; P. Pleskot, *Niecodzienne życie polskich uczonych podczas wizyt w krajach Zachodu w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku*, „Przegląd Historyczny” T. 98, 2007, z. 2, s. 197–214; P. Pleskot, *Jak wyjechać na Zachód? Procedury wyjazdów polskich uczonych do państw kapitalistycznych z ramienia uczelni wyższych i PAN w latach 1955–1989*; A. Czyżewski, *Leszka Kołakowskiego boje o paszport*, [w:] *Naukowcy władzy, władza naukowcom*, red. P. Franaszek, Warszawa 2010.

¹⁸ A. Hajnicz, *Problem: Jugosławia*, „Nowa Kultura” 1956, nr 27, s. 1, 3; W. Brus, *System jugosłowiański z bliska. W fabryce im. Nady Dymicz*, „Życie Gospodarcze” 1957, nr 1, s. 1; *System jugosłowiański z bliska: udział w zyskach – plan i środki ekonomiczne. Próba oceny*, „Życie Gospodarcze” 1957, nr 3, s. 4, nr 5, s. 1 i 5, nr 6, s. 5; Por. W. Brus, S. Jakubowicz, *System jugosłowiański z bliska*, Warszawa 1957.

¹⁹ E. Lipiński, *O przedmiocie ekonomii*, „Ekonomista” 1956, nr 5, cyt. za wydaniem książkowym: E. Lipiński, *Rewizje*, Warszawa 1958, s. 10.

dyskursu powodowała, że wydawało się to być rozłączne. Nie dało się jednak nie zauważyć, że choć wcześniej kapitalistyczny przedsiębiorca stanowił inkarnację postępu, innowacji i rozwoju, a efekty jego działań przynosiły pozytywne skutki dla nielicznych, procesy biurokratyzowania, kolektywizowania, profesjonalizacji, dekompozycji kapitału zachodzące w gospodarkach państw zachodnich komplikowały klarowny wzór stosunków społecznych. Konstatowano więc zmiany zachodzące w kapitalizmie, opisywano nowe podejścia teoretyczne, m.in. koncepcję *welfer state*, inne dotyczące kwestii rozrostu organizacji – korporacji, wydajności pracy, osłabienia politycznych ciał przedstawicielskich, elitaryzacji i nowego uwarstwienia, pokazywano znaczenie opinii publicznej i środków masowego przekazu²⁰.

Rola państwa i partii komunistycznej jako nośnika nowoczesności, zracjonalizowanego, ale centralnego planowania jako remedium na koncentrację kapitału, była niekwestionowana. Choć jednocześnie pojawiały się wypowiedzi, że „błędna była koncepcja systemu gospodarki jako jednego złożonego przedsiębiorstwa narodowego, którego mózgiem i motorem postępu są uchwały władz i centralna komisja planowania” i krytyka dotychczasowej ekonomii jako pseudonauki, w której „niepodzielnie panowała metoda zamiast analizy, peanów – zamiast krytyki, katechizmu – zamiast nauki”²¹.

Dla analizowanych przeze mnie wypowiedzi istotne było:

- domaganie się diagnozy w ogóle, szczególnie dookreślenia kwestii związanych z strukturą społeczną, zbadania nowego układu ról, owszem w perspektywie klasowej, ale z akcentowaniem anachroniczności marksistowskich pojęć, w tym wspomnianej już walki klas;
- postulowanie rezygnacji z deterministycznej wizji dziejów (doktrynalnej i marksistowskiej, szczególnie w jej zwulgaryzowanej wersji), kontestowanie, na razie subtelne, użyteczności marksistowskiej teorii rozwoju społecznego do opisu doświadczanych realiów i prognoz ekonomiczno-społecznych;
- uznawanie modernizacji – nowoczesności jako istotnego i wartościowanego pozytywnie celu, niesprzecznego z socjalizmem, wręcz stanowiącego jego istotę;
- sugerowanie możliwości adaptowania różnych wzorów w dziedzinie ekonomii, a ogólniej nauki, teorii społecznych itp.;
- akcentowanie inertnych dziedzin, tj. sfery kultury i korelacji czynników modernizacyjnych z wykształceniem czy zmianą świadomości (wychowaniem socjalistycznego człowieka);
- postrzeganie zagrożeń związanych z nowoczesnością (maszyny, dehumanizacja itp.).

Lewicowi publicyści lat 50. i 60. kondycję współczesnego sobie świata opisywali stosując oba wspomniane wcześniej punkty odniesienia: historyczny i związany z doświadczeniami różnych krajów (czy dokładniej bloków). Modernizację pojmowali również strukturalnie, kojarzyła się ona więc z większą rolą nauki w projek-

²⁰ Zob. np. Z. Bauman, *Quo vadis America?*, „Nowa Kultura” 1957, nr 31, s. 2, 6; W. Wesołowski, *Błogosławieństwo czy przekleństwo organizacji?*, „Nowa Kultura” 1958, nr 42, s. 3,7; S. Ehrlich, *Państwo dobrobytu czy państwo monopoli*, „Nowa Kultura” 1959 nr 13, s. 9, nr 15, s. 3, nr 19, s. 4,5.

²¹ E. Lipiński, *Ekonomia, ekonomia*, „Nowa Kultura” 1956, nr 32, cyt. za wydaniem książkowym: E. Lipiński, *Rewizje*, s. 83.

towaniu rozwiązań, także determinowaniu politycznych wyborów, oparciem technologii na naukowych standardach, industrializacją i nowymi inwestycjami (choć jako błąd traktowano projektowanie i chaotyczne tworzenie nowych zakładów bez poprawy warunków w już istniejących, lecz przestarzałych), produkcją maszynową wypierającą dotychczasowe formy pracy, koncentracją siły roboczej i urbanizacją, ruchliwością, a w każdym razie otwarciem szans awansu nie tylko dla jednostek, ale i grup społecznych niemających takiej szansy w spetryfikowanej w innych ustrojach strukturze społecznej. Nie bez znaczenia według nich były procesy sekularyzacji, które państwo powinno wspierać (o ile wręcz nie stymulować), a także procesy demokratyzacji, które nie były sprzeczne, jak wówczas perswadowano, z logiką ustroju socjalistycznego. Zacofanie kojarzone było z balastem obyczajowym, wyniesionym z ludowo-religijnych tradycji, wciąż wysokim analfabetyzmem i wąskim dostępem do dóbr kultury. „Nie stać nas na przedłużenie siedmioletniej szkoły podstawowej” – pisał w 1957 roku ówczesny minister oświaty Władysław Bieńkowski, dodając, że kończy ten podstawowy cykl szkolenia tylko 60% uczniów²². Konfrontacja dwóch światów, odpowiadającego na nowoczesne wyzwania i z różnych przyczyn inertnego, to według socjologa Marcina Czerwińskiego:

Sprzeczność między maszyną gospodarczą nastawioną na wściekłą akumulację a niezbędnym wzrostem spożycia. Między szeroko rozbudzoną wolą uczestnictwa w zarządzaniu dobrem publicznym a przyzwyczajeniami „aparatów”. Strip-tease’em a całkowitym brakiem na naszej ziemi papieru w klozetach. Postępowym planowaniem ekonomicznym a zupełną bezsilnością w dziedzinie łatania dziur w chodnikach. Między powszechnością zainteresowania egzystencjalizmem a osiemnastym stuleciem panującym w miasteczkach²³.

Modernizacja to jednak także w ujęciu relatywistycznym próba osiągnięcia wyższych standardów. Nowoczesność nietożsama z współczesnością pojawia się w projektowanej perspektywie. Na teraz najistotniejsza jest konstatacja biedy i zacofania będących pokłosiem wojny, ale też przedwojennych stosunków społeczno-ekonomicznych oraz nieudolności już bardziej aktualnej. Obraz sytuacji ekonomicznej diagnozowany przez młodych dziennikarzy z „Po prostu” zawierał antynomie pomiędzy projektem (i lakiernictwem) a szczegółami (i czarną rozpaczą). To oni pierwsi pisali o rozziewie pomiędzy propagandą a doświadczeniem życiowym, patosem dostojnych referatów o gospodarce a realiami przypominającymi treści *Poematu dla dorosłych*. Podkreślali rozdźwięk między frazesami o rosnącej stopie życiowej i zaspokajaniu potrzeb a brakiem faktycznego wzrostu poziomu życia, pomiędzy punktem widzenia stolicy a realiami prowincji. I cóż z tego, pisało, że dochód w przeliczeniu na mieszkańca wzrósł w porównaniu z 1938 rokiem 2,8 razy, kiedy gospodarka jest uwikłana „w błędne koło”, żeby zwiększyć konsumpcję, trzeba zwiększyć produkcję, a więc budować przemysł, co naturalnie pożądaną konsumpcję zmniejsza²⁴.

²² W. Bieńkowski, *Problemy szkoły i wychowania*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 20, s. 1.

²³ M. Czerwiński, *Kariera zaścianka*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 14, s. 1, 2.

²⁴ J. Gutowski, *O nieistniejącej sprzeczności*, „Po prostu” 1956, nr 1, s. 2.

Modernizacja rozumiana kierunkowo to dążenie do urzeczywistnienia założeń ustrojowych, postrzegane jest *iunctim* pomiędzy nowoczesnością a socjalizmem, kolejne stadia mają jednocześnie być potwierdzeniem zaawansowania na jednej i drugiej drodze. Punktem wyjścia jest likwidacja nędzy, uprzemysłowienie jest tylko początkowym stadium procesu wyrównania dysproporcji w poziomie technicznym produkcji do krajów bardziej rozwiniętych, dalszym celem jest zwiększenie wydajności pracy. Warunkiem osiągnięcia tych celów jest rozluźnienie zależności gospodarki od polityki, racjonalizacja, promowanie efektywności, nawet wbrew ideologicznym zasadom. Tego typu myślenie właściwe było W. Bieńkowskiemu. Prezentował swe poglądy w cyklu artykułów o „księżycowej gospodarce”, gdzie m.in. próbował dowodzić, że indywidualne gospodarstwa rolne stosujące nowoczesne metody upraw i hodowli bliższe są socjalizmowi niż nieefektywne, źle zarządzane spółdzielnie produkcyjne²⁵. Akcentowano także konieczność zyskania większej suwerenności (literalnie) dla otworzenia możliwości korzystnego eksportu i importu²⁶.

Gdyby zastanowić się, co wydawało się być znakami czasu, warto przypomnieć, jak Leszek Kołakowski w jednej z polemik syntezował doświadczenia epoki, wymieniając jednym tchem:

Powstanie i zagłada imperium hitlerowskiego. Wojna światowa. Przejście do systemu socjalistycznego społeczeństw żyjących na obszarze około jedenastu milionów kilometrów kwadratowych. Emancypacja ludów kolorowych i zmierzch imperiów kolonialnych. Wzrost ludności świata z dwóch do trzech miliardów. Telewizja. Antybiotyki. Przemysł tworzyw sztucznych. Broń atomowa. ONZ. Zimna wojna. Sputniki. Pojazdy kosmiczne. Hodowla embrionu in vitro. Śmierć Roosevelta. Śmierć Stalina. Pięciokrotny wzrost światowej produkcji energii elektrycznej. Czterokrotny wzrost produkcji ropy naftowej. Trzykrotny wzrost produkcji stali. Trzykrotny wzrost produkcji cementu. Maszyny matematyczne. Cybernetyka. Neuroleptyki. Wojna domowa w Hiszpanii. Rewolucja chińska. Rewolucja kubańska²⁷.

Określenie *status quo* w tym wypadku zawierało zarówno katalog wydarzeń determinujących sytuację polityczną, jak też wynalazków mających znaczenie nie z lokalnego, lecz cywilizacyjnego punktu widzenia.

Modernizacja i postęp techniczny stawały się problematyką istotną dla pracy także z powodu politycznych dyrektyw. W Instrukcji Sekretariatu KC PZPR z stycznia 1960 roku zalecano wręcz podejmowanie takich tematów, stymulowanie dyskusji, zapraszanie do wypowiedzi naukowców, inżynierów, przedstawicieli zawodów technicznych²⁸. Zainteresowanie osiągnięciami techniki obecne było nawet

²⁵ W. Bieńkowski, *Księżycowa ekonomia a sprawy ziemskie*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 34, s. 1–2.

²⁶ E. Lipiński, *Rewizje*, cyt. za wydaniem książkowym: E. Lipiński, *Rewizje*, s. 127.

²⁷ L. Kołakowski, *Tricesimo Anno...*, [w:] tegoż, *Notatki o współczesnej kontrreformacji*, Warszawa 1962, s. 63.

²⁸ Program IV Plenum KC PZPR z dn. 20–22 I 1960 zawierał punkt porządku dziennego brzmiący: zadania partii i państwa ludowego w dziedzinie postępu technicznego. Zale-

w tygodnikach literackich, gdzie zamieszczano sprawozdania z wystaw, wywiady z uczonymi reprezentującymi kierunki ścisłe, starano się propagować wynalazczość. Jednocześnie towarzyszyły temu konstatacje o niemocy, biurokratycznych przeszkodach, konieczności unowocześniania i rozwoju polskiej myśli technicznej. Promotorem działań na rzecz rozpoznania osiągnięć współczesnej nauki i wynalazczości był właściwie od pierwszego numeru tygodnik „Polityka”. Proporcja artykułów poświęconych tematyce nauki czy technicznych innowacji była w skali tego tygodnika relatywnie duża²⁹. Podejmowane tej tematyki miało polityczne uzasadnienie, jej propagandowy aspekt można kojarzyć z działaniami antyreligijnymi czy antyklerykalnymi³⁰. Dziennikarzem popularyzującym osiągnięcia nauki i techniki w książkach dla młodzieży był przykładowo Stefan Bratkowski, kilka lat wcześniej zaliczany do grona radykalistów z „Po prostu”. Szanse i nadzieje na zmianę świata można było nie bez racji kojarzyć z procesami cywilizacyjnymi, innowacyjnością w dziedzinie komunikacji i automatyzacji. Jednak i w takich publikacjach pojawiały się wątki o „robotach przeciw kapitalizmowi”, niebывалым dystansie, jaki pokonał ZSRR w ciągu 50 lat, a Polska w ciągu lat 20, czy dywagacje dotyczące postępu technicznego i cywilizacyjnego (świat bez samolotów, radia, filmu dźwiękowego, telewizji itp.)³¹.

Wprowadzenie nowej perspektywy porównawczej jest tu z pewnością istotne. Modernizację zaczęto postrzegać, jak w klasycznych teoriach, jako proces zmiany w kierunku najbardziej cywilizacyjnie zaawansowanych społeczeństw Europy Zachodniej i USA. Nie oznacza to braku refleksji nad „punktem wyjścia” ani zaniechania w podejmowaniu rywalizacji. Właśnie owa rywalizacja jest istotna, stąd poczucie zawodu. Wskaźniki odnoszone do przeszłości znamionowały osiągnięcia, relatywizowane nie historycznie, lecz geograficznie wzbudzały wątpliwości. Wbrew dzisiejszemu przekonaniu, że dominował wzór radziecki, w publicystyce daleko częściej pojawiał się opis realiów państw odwiedzanym za zachodnią granicą i tamtejszych wzorców oraz mody. Były to więc nie tylko literackie *Listy do pani Z. Kazimierza Brandysa*, ale liczne reportaże, opisy wrażeń, z nostalgiczną nutką, ekspresją kompleksów. Doskonałym tego przykładem jest ironiczny przepis na reportaż z Zachodu autorstwa Pawła Beylina:

- 1) Przyjeżdżam, jestem całkowicie oszołomiony. Ileż tu a) samochodów, b) neonów, c) ludzi dobrze ubranych, d) towarów w sklepach. 2) Języka oczywiście nie znam, ale zawsze jakoś się człowiek porozumie a) na migi, b) w Francji po niemiecku, c) we Wło-

cenia dla dziennikarzy przygotowano w związku z tym posiedzeniem. Zob. *W sprawie przygotowania i przeprowadzenia ogólnokrajowej dyskusji nad problematyką IV Plenum KC PZPR. Instrukcja Sekretariatu KC PZPR, [w:] Uchwały Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej od III do IV Zjazdu*, Warszawa 1964, s. 412–413.

²⁹ Dość przytoczyć przykładowe tytuły z jednego rocznika (1960): *Rozmowa maszyn, Mózg elektronowy w służbie medycyny, Atom w Polsce, W jaki sposób będą się uczyć nasze wnuki, Latające talerze i goście z Kosmosu, Era maszyn matematycznych, Spotkanie z nauką i techniką Japonii, O węzłowych problemach biologii radzieckiej, Prototyp skanera produkcji polskiej, Rywalizacja w Kosmosie, Technika raketowa i postęp naukowo-techniczny, Jeszcze o życiu na Marsie*.

³⁰ T. Goban-Klas, *Niepokorna orkiestra...*, s. 167.

³¹ Zob. np. S. Bratkowski, *Księga wróżb prawdziwych*, Warszawa 1968, s. 5, 59–61, 279.

szech po francusku, d) w Anglii po włosku, e) a najlepiej po polsku, bo przecież wszędzie są Polacy. 3) Spotkanie z Polakami: wróć czy nie wróć? Kiedyś wmawiano nam, że wróć, teraz trzeba napisać prawdę: większość nie wróci. 4) Jak wykorzystałem mój pobyt na Zachodzie, czyli parę godzin nurzania się w grzechu nowoczesności, mianowicie; a) byłem na striptease, b) tańczyłem rock and roll, c) byłem na występie świetnej orkiestry jazzowej, którą dyrygował słynny Mamba-Samba, d) byłem na nowoczesnej absurdalnej sztuce teatralnej, wprawdzie nic nie rozumiałem, bo nie znam języka, ale ci, co znali język, też nic nie zrozumieli. To była znakomita sztuka 5) Nauki i wnioski płynące dla kraju, a mianowicie: mamy za mało a) samochodów, b) neonów, c) ludzi dobrze ubranych, d) towarów w sklepach. 6) Wniosek końcowy: życie na Zachodzie jest bardzo łatwe, choć jest i ciężkie³².

Wzory zachodnie wywierają nieodmienne wrażenie i kontrastują z szarą doświadczaną rzeczywistością. RzUCA się w oczy tempo życia, różnorodność aktywności, „gonitwa myśli drukowanych i powtarzanych”³³. I nieodmienne każdy Polak za granicą przeżywa oszołomienie ofertą kulturalną i organizacją codziennych czynności. To wydaje się najistotniejszym składnikiem każdego porównania. Bo jak pisze w jednym z swoich pierwszych artykułów na ten temat Jan Strzelecki: „zainteresowanie prozą życia, czyli światem przedmiotów nabywalnych, wydaje się właściwością ludzkiej natury, trwalszą od poszczególnych społeczno-gospodarczych formacji, odziedziczoną przez nas wraz z bardziej wzniosłymi skłonnościami człowieka”³⁴. Socjologów zaczyna interesować wewnętrzny dynamizm konkurencyjnych, zaawansowanych gospodarczo i technologicznie społeczeństw. Zwracają uwagę na historię, kulturę, sferę afirmatywnych mitów, wszystko to, co pobudza wewnętrzne siły rozwojowe, także siłę zasady rywalizacji, choć ta w lewicowej optyce zawsze skutkuje alienacją pracy i ostatecznie tym, co jest przeciwieństwem emancypacji i awansu – wykluczeniem³⁵.

Konsumpcjonizmowi w zaatlantyckiej wersji J. Strzelecki poświęca najpierw cykl artykułów w „Nowej Kulturze”³⁶, a następnie błyskotliwy esej pt. *Niepokoje amerykańskie*³⁷, który już wówczas czytany mógł być na kilka sposobów, a konfrontowany z późniejszymi komentarzami autora do książki Davida Riesmana może i dziś uchodzić za świadectwo przenikliwości³⁸. Opisując kulturę amerykańską przez pryzmat sensualizmu, materialistycznych orientacji, powszechnej pogoni za rzeczami stanowiącymi wskaźnik pozycji społecznej, determinującymi cele życiowe,

³² P. Beylin, *Kompleks Zachodu* (II), „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 13, s. 3.

³³ J. Pomianowski, *Słoń a sprawa polska*, „Nowa Kultura” 1957, nr 4, s. 6.

³⁴ J. Strzelecki, *Kilka banalnych uwag*, „Nowa Kultura” 1956, nr 25, s. 1, 7

³⁵ M. Czerwiński, *Proste związki i trudne zabiegi*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 19, s. 1; Z. Bauman, *Śladami legendy o pucybcie*, „Nowa Kultura” 1959, nr 1, s. 3.

³⁶ J. Strzelecki, *Matysiakowie zza Oceanu*, „Nowa Kultura” 1959, nr 37, s. 1, 7, nr 40, s. 1, 4, nr 49, s. 4, J. Strzelecki, *Czym są westerny?*, „Nowa Kultura” 1959, nr 40, s. 1, 7.

³⁷ J. Strzelecki, *Niepokoje amerykańskie*, Warszawa 1962.

³⁸ Na renesans idealizmu politycznego młodzieży wyrastający z antykonsumpcjonistycznych postaw zwraca uwagę w kolejnym tomie esejów (J. Strzelecki, *Kontynuacje 2*, Warszawa 1974), co podkreśla we wstępie do najnowszego wydania *Niepokojów* Andrzej Siciński. Zob. J. Strzelecki, *Niepokoje amerykańskie*, Warszawa 2004, s. 8.

tworzącymi piramidę i probierz sukcesu, wskazuje nie tylko czynniki, które wyścig ten umożliwiły, ale również jego skutki. Modernizacja w takim ujęciu to nie tylko maszyny, które umożliwiają masową produkcję i masowe korzystanie z jej wytworów. Nasycenie potrzeb materialnych może przekraczać jednak granice sensowności („Czy rzeczywiście chleba naszego powszedniego łąkniemy goręcej, niż placków z wiśniami, sprzedawanych w srebrzystej folii w stanie surowo-mrożonym?” – pytał). To także profesjonalizacja wymagająca dla lepszych pozycji lepszego uniwersyteckiego dyplomu, ale i nadprzeestrzeń perswazji, reklamy, telewizyjnych doradców, kampanii kształtujących nawyki, wprowadzania w ekonomię elementów zabawy. Opowieść o tym, jak środki do celu mogą się zautotelizować, jak nie da się osiągnąć celu środkami z nim sprzecznymi, stanowiła przewrotną parabolę i przestrożę tak z tamtego, jak i dzisiejszego punktu widzenia³⁹. Omawiając jedną z amerykańskich diagnoz, pesymistyczną, bo wskazującą na stopniowe wypieranie wszelkich działań wspólnych, zwiększających dostęp do instytucji oświaty i zdrowia, identyfikowanych z socjalizmem, Strzelecki pisał, że marzenie ekonomisty humanisty zazwyczaj jest utopią, gdzie nowoczesność, wyższe technologie sprzyjają stylowi życia ciekawszemu, niż oparte na gromadzeniu dóbr i związanej z tym rywalizacji⁴⁰.

Te wszystkie wymienione przez J. Strzeleckiego mankamenty konsumpcjonizmu są jednak wówczas niedostępne i wręcz egzotyczne dla tych, którzy doświadczali wiecznego niedoboru i nie mieli dylematów związanych z wymianą samochodu na bardziej atrakcyjny model. Przeszkody na drodze do ery obfitości, póki co dekretowanej w postaci socjalizmu, postrzegano jako dwojakiego rodzaju – polityczno-biurokratyczne i związane z deprimującym dystansem do Zachodu. Rozwój środków komunikacji, zdobycze techniki, mimo wiedzy o nich, powstawały właściwie poza zasięgiem pretendujących do nowoczesności jednostek.

Jakże jaskrawą sprzeczność: między polityczno-społeczną organizacją świata a technicznym zakresem możliwości człowieka ilustruje chociażby fakt, iż aby przelecieć z Polski do Tokio nad biegunem, nad połową globu, wystarczy kilkanaście godzin, a pół roku trzeba, aby uzyskać na to odpowiednie zezwolenia, zaświadczenia i wizy – pisał Andrzej Braun⁴¹.

Jacek Bocheński zaś opowiadając o zachowaniach państwowych urzędników zajętych na zagranicznych wyjazdach pokątnymi transakcjami, a nie zawieraniem kontraktów atrakcyjnych z punktu widzenia handlu zagranicznego, dodawał:

Tak, obywatele, jesteśmy narodem biednym. I nawet nikt na świecie nie posądza nas o bogactwo. Póki istnieje dysproporcja pomiędzy poziomem życia na Zachodzie, póty

³⁹ Zob. Z. Bauman, *Postłowie. Pół wieku pełne niepokoju*, [w:] J. Strzelecki, *Niepokoje amerykańskie*, s. 133–147. Stosowanie paraboli dla pokazania niekoherencji motywów działań i ich skutków było dość charakterystyczne dla rewizjonistycznej krytyki realiów lat 50. Por np. L. Kołakowski, *Klucz niebieski albo opowieści budujące z historii świętej zebrane ku pouczeniu i przestrodze*, „Nowa Kultura” 1957, nr 5, s. 6, 7 (przypowieść: *Bóg czyli sprzeczność między motywem i skutkami czynów*). Wydane także w formie zwartej: L. Kołakowski, *Klucz niebieski albo opowieści budujące z historii świętej zebrane ku pouczeniu i przestrodze*, Warszawa 1964.

⁴⁰ J. Strzelecki, *Niepokoje amerykańskie*, s. 90.

⁴¹ A. Braun, „Obywatele kosmosu” i układ odniesień, „Nowa Kultura” 1959, nr 19, s. 4.

opłacane przez państwo wyjazdy Polaków za granicę będą nienaturalnym epizodem ekonomicznym w życiu każdego wyjeżdżającego i – co za tym idzie – będą obfitować w akcesoria humorystyczne. Będą po Paryżu i Londynie chodzić błędne postacie, rozgorączkowane, półprzytomne, których pierwszym i głównym celem jest kupować. Można zrobić tylko jedną rzecz. Być narodem biednym oficjalnie. Tak będzie lepiej⁴².

Pojawia się więc coraz częściej, w podtekście, na marginesie rozważań na dowolne tematy, pogląd, że rozwój endogenny jest niemożliwy, autarkia jest szkodliwa, konieczna jest otwartość, krytyka, a dalej wymiana, dostarczająca bodźców zaszczepiających nowe możliwości. Zachód obrzydany propagandowo bynajmniej nie jest tak zły, jak w prymitywnych, bardziej życzeniowych przedstawieniach, z pewnością nie nastąpiła tam ani degeneracja, ani kumulacja napięć, a najbardziej sprzeczne z ideologicznymi poglądami jest to, że sytuacja przeciętnego człowieka Zachodu i Wschodu jest nieporównywalna.

Innowacyjna – zdawano sobie z tego sprawę – powinna być inteligencja. Ale ona, jak pisał Ryszard Turski, „znalazła się po wojnie w sytuacji znacznie trudniejszej niż Jehowa, gdy napadł go kaprys stworzenia świata...”⁴³. Jej status społeczny bywa kwestionowany, choć zadania sprowadzają się, wymieniał dalej, do: „industrializacji, «ekonomizacji» kraju, tworzenia oświaty, usług kulturalnych, aparatu administracyjnego, kadr zarządzających, całego szeregu instytucji społecznych, odtworzenia starych i tworzenia nowych dziedzin nauki itp.”⁴⁴. Szczipłość tej warstwy, dysproporcje w geograficznym rozmieszczeniu, brak tradycji i wzorów zderzały się z realnymi potrzebami, ale niekiedy absurdami stanowiącymi pochodną ideologicznych koncepcji wychowawczych, akceptowanych, nawiasem mówiąc, przez społecznikowsko zorientowanych ludzi lewicy⁴⁵.

Prezentowane tu dość skrótowo postawy cechowało jeszcze jedno – cierpliwość. Socjalizm jest bowiem tylko – jak zauważano – ramą dla modernizacyjnych przemian, zdarzył się tam, gdzie społeczeństwa kształtowane były przez niewolę i nędzę, gdzie powszechny był brak dostępu do dorobku ogólnoludzkiej kultury, co stanowiło pokłosie panującej biedy. Nie da się jednym skokiem przejść do dobrobytu, z niewoli do wolności, z analfabetyzmu do wyrafinowanej kultury⁴⁶. Jak wcześniej pisał J. Strzelecki:

⁴² J. Bocheński, *Rozważania beznadziejne o sztuce biedowania wśród bogatych, czyli nasi za granicą*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 26, s. 2.

⁴³ R. Turski, *Dynamika przemian społecznych w Polsce*, Warszawa 1961, s. 181.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Absurd tego endogennego rozwoju dość przekornie wypominał P. Beylin: „Co ma robić świetlicowy – to po trosze pytanie, jaka ma być kultura w kraju. Sytuacja świetlicowego dobrze charakteryzuje stan naszej świadomości w tej dziedzinie. Bo świetlicowy nie bardzo wie, co ma robić. Świetlicowy wie, że ma nieść kulturę, a w wyniku jego działalności mają powstać ludzie kulturalni. Ale zanim świetlicowi stworzą ludzi kulturalnych, ludzie kulturalni muszą stworzyć świetlicowych. Ludzie kulturalni też nie wiedzą, co mają robić świetlicowi. [...] świetlicowy musi wymyślić sam siebie”. Zob. P. Beylin, *Ideał i praktyka*, Warszawa 1966, s. 11.

⁴⁶ K. Grzybowski, *Pochwała dyletanta i nonkonformisty*, „Nowa Kultura” 1959, nr 11, s. 3, 7.

Gdyby np. anioły budowały socjalizm, to wystarczyłoby znać jego czystą ideę, aby z niewzruszoną pewnością wiedzieć, co wyjdzie im z rąk. [...] Niestety, ludzie są ludźmi, historia historią i wiedza o czystej idei naczelnej prawidłowości budownictwa socjalizmu nie wystarcza do ogarnięcia stojącej się rzeczywistości⁴⁷.

Zmiana generacyjna powodowała jednak konieczność weryfikacji standardów oceny, już nie w perspektywie, jak było kiedyś i ile osiągnięto, nie w porównaniu do bardziej cywilizacyjnie zaawansowanych państw zachodnich, ale poprzez odpowiedź na pytanie, „czy nie można było osiągnąć więcej”, uzależnioną – jak dowodził Konstanty Grzybowski – od możliwości konfrontacji nieutajnionych danych, weryfikacją polityki i odpowiedzialnych za nią ministrów⁴⁸.

Antydogmatyczność postaw (tu związana z krytycyzmem wobec wulgarnej wersji marksizmu), otwartość na nowe teorie, wiara w rozum i możliwość racjonalnego planowania czy wręcz sterowania procesami społecznymi, zorientowanie na przyszłość (ze świadomością konieczności odłożenia w czasie spodziewanych skutków reform, ocenianych zresztą jako przełomowe) oraz indywidualne aspiracje naukowe, kulturalne czy zawodowe kojarzą się z „osobowością nowoczesną”. Nowoczesną na miarę połowy XX wieku, z dzisiejszej perspektywy ograniczoną choćby poprzez używanie terminologii właściwej marksistowskiej teorii rozwoju społecznego. Cechą charakterystyczną było oczywiście naiwne postrzeganie postępu jako czegoś atrakcyjnego, a z ideologicznej perspektywy wręcz koniecznego. Przenikliwość, kojarzona z oceną społeczeństw zachodnich, stanowiących model pożądany, dotyczyła antycypowanych skutków nowoczesności. Postawa możliwa w Polsce w warunkach lat 50. i 60. (i później) sprowadzała się do tego, co proponował w jednej z dyskusji redakcyjnych przywoływany tu często J. Strzelecki:

postawę obronną, pod którą kryje się znaczny ładunek ideowości wyzywającej się w dostępnym polu, w pracy o rezultatach widocznych i niepodległych wahaniom koniunktur. Poza tą dziedziną zbyt długo było ciemno i laurowo, aby nie ukształtował się pogląd, że ten „empiryzm małej socjotechniki” działający w granicach pracy zawodowej jest jedynym terenem, na którym można zaspokoić chęć działania, potrzebę społecznej użyteczności bez groźby dotkliwego zmiętoszenia przez wyższe prawa historii. Wydaje się, że „uratować” nas mogą utopie mocno zakorzenione w środowiskach twórczych specjalistów, nasycone zarówno technicznym zmysłem rzeczywistości, co fantazją śmiałego humanistycznego projektu⁴⁹.

Zderzenie postaw w innym nieco sensie, postawy właściwej humanistom porównywalnej osobliwie do sytuacji franciszkanów w kasynach Monte Carlo i postawy techników, a dalej technokratów (robotników na budowie skonfrontowanych z salonowym wizerunkiem „próżnujących panów w smokingach”), było przedmiotem filozoficznej refleksji w znanym eseju Leszka Kołakowskiego pt. *Wielkie i małe*

⁴⁷ J. Strzelecki, *Rozprawka o metodzie*, „Nowa Kultura” 1956, nr 9, s. 2.

⁴⁸ K. Grzybowski, *Refleksje sceptyczne. Świadomości nie tworzy się „szkoleniem ideologicznym”*, za: *Konstanty Grzybowski myśliciel sceptyczny*, red. W. Kozub-Ciembroniewicz, Kraków 2000, s. 156.

⁴⁹ J. Strzelecki, *Jak działać, jak żyć. Dyskusja redakcyjna*, „Nowa Kultura” 1961, nr 49, s. 1, 6.

*kompleksy humanistów*⁵⁰. Kołakowski rozważając zmiany zachodzące w naukach humanistycznych i w życiu społecznym determinowanym rozwojem techniki, przestrzegał przed inwazją doktryn czy ideologii technokratycznych. Bo te w istocie prowadziły do wykształcenia społeczeństw indywidualizujących swoich obywateli, ale też niezdolnych do tworzenia pozaprodukcyjnych więzi społecznych, zuniformizowanych, konformistycznie ulegających różnym presjom, ostatecznie nieotwartym na oddolne inicjatywy czy innowacje, bezradnym wobec możliwych nowych tyrani. Postęp techniczny, według Kołakowskiego piszącego to w 1960 roku, winien być przyjęty jako coś oczywistego, stanowić „nieodwracalnie rzeczywisty punkt wyjścia wszelkiej refleksji”, nie powinien być tylko i wyłącznie pretekstem do rozmyślań „o niszczącej presji techniki i wynikającej stąd barbaryzacji duchowej ludzkiego gatunku”⁵¹. Ubolewanie nad „zbiorowościami, gdzie wszyscy umieją prowadzić samochody, ale nikt już nie umie czytać Ajschylosa”, jest więc jałowym programem, redukowalnym do haseł powrotu do natury. Przestrożą są jednak charakterystyczne dla XX wieku negatywne utopie, literacko wykazujące, jak zdobycze cywilizacji można pożytkować dla zwiększenia kontroli społecznej. Stąd, mimo rosnącej specjalizacji i wykształcania subdyscyplin nauk społecznych, niezdolności do syntezy właściwego przeszłym systemom, rola humanistów w tworzeniu i transmisji wartości narodowych i dających się identyfikować z międzynarodową kulturą pozostaje bez zmian. Odpowiada uniwersalnej społecznej potrzebie utrzymywania więzi, które mogą „przeciwdziałać skutecznie dezintegracji społecznej, a przez to groźbie, że społeczeństwa bez oporu mogą się stawać ofiarami szarlatanów i despotów”⁵².

Bibliografia

- Bieńkowski W., *Rewolucji ciąg dalszy*, Warszawa 1957.
- Brus W., Jakubowicz S., *System jugosłowiański z bliska*, Warszawa 1957.
- Hirszowicz M., *Pułapki zaangażowania*, Warszawa 2001.
- Kołakowski L., *Kultura i fetysze*, Warszawa 1967.
- Lipiński E., *Rewizje*, Warszawa 1958.
- Pomian K., Bronisław Baczeko. *Oświecenie i Rewolucja*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2009, nr 4(25).
- Sadowski Z. (red.), *Przełomowy rok 1956 a współczesność*, Warszawa 2007.
- Siciński A. (red.), *Sens uczestnictwa. Wokół idei Jana Strzeleckiego* Warszawa 1991.
- Słabek H., *O społecznej historii Polski 1945–1989*, Warszawa 2009.
- Strzelecki J., *Niepokoje amerykańskie*, Warszawa 1962.
- Turski R., *Dynamika przemian społecznych w Polsce*, Warszawa 1961.
- Żółkiewski S., *O kulturze Polski Ludowej*, Warszawa 1964.

⁵⁰ L. Kołakowski, *Wielkie i małe kompleksy humanistów*, [w:] tegoż, *Kultura i fetysze*, Warszawa 1967, s. 263–290.

⁵¹ Tamże, s. 277.

⁵² Tamże, s. 288.

Insightfulness of the contemporaries and the modern presentism. The problems of modernization in the political discourse half a century ago

Abstract

The subject of the present analysis are speeches by Polish left-wing intellectuals, published in the late 1950s and early 1960s in the press and individual authors' books on the political and sociological subjects. Articles by, for example, Stanisław Ossowski, Jan Strzelecki, Zygmunt Bauman and even Władysław Bieńkowski, more integrated into the communist system but interested in the theoretical aspects of social development, may also today be read as an interesting testimony of that era and in some cases as a penetrating anticipation of the future. In this sense, reflections on the interdependence of processes of modernization, social structures and individual attitudes were significant. Despite the often articulated criticism of the acceptance of socialism, they stripped down the simplified version of the Marxist-Leninist doctrine, they tried to diagnose what restrictions resulted from the modernization of Poland's political positioning, and from the legacy of the past, the post-Stalinist rule and the condition of the economy. They stressed the importance of the idea of progress, expressed their approval of technological innovation, balanced post-war achievements demonstrating a large distance of the Polish economy in comparison with the countries of Western Europe. They promoted the development of science, including the need for non-ideologized practicing of social sciences. It was important to demonstrate the differences between the main and peripheral centers, to stress the importance of education, to show discrepancies between the ideal system shaped by the vision and the realities of everyday life.

Magdalena Mikołajczyk

socjolog, politolog, adiunkt w Instytucie Politologii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Zajmuje się polską myślą polityczną XX i XXI wieku, historią opozycji oraz procesami determinującymi aktualny kształt polskiego systemu politycznego i sceny politycznej. Jest autorką licznych artykułów naukowych poruszających głównie problematykę z zakresu myśli politycznej i najnowszej historii Polski. Członek Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych, członek Kolegium Redakcyjnego „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne”.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VI (2011)

Ewa Stawowy

Obrachunki oświatowe.

Od ofensywy ideologicznej w 1944 do kapitulacji w latach 80.

U progu transformacji – bilans oświatowy

Po roku 1989, stanowiącym symboliczny i rzeczywisty początek transformacji ustrojowej w Polsce, jedynym obszarem życia społecznego, który nie przeżył wielkich wstrząsów i gwałtownych zmian, był polski system edukacyjny. Nowe władze zajęte przeprowadzaniem reform gospodarczych (plan Leszka Balcerowicza), a następnie społecznych (reformy rządu Jerzego Buzka), sprawy ustroju oświatowego pozostawiły na dalszym planie. Ustawa z dnia 7 września 1991 o systemie oświaty¹ stanowiła bardziej akt odzyskania szkoły przez społeczeństwo niż głębokiej zmiany w systemie edukacji. Art. 5. tej Ustawy stanowił:

1. Szkoła i placówka może być szkołą i placówką publiczną albo niepubliczną.
2. Szkoła i placówka, z zastrzeżeniem ust. 3a-3e, może być zakładana i prowadzona przez:
 - 1) jednostkę samorządu terytorialnego;
 - 2) inną osobę prawną;
 - 3) osobę fizyczną².

Jeszcze wcześniej, we wrześniu 1990 roku Rozporządzeniem Ministra Oświaty w rządzie premiera Tadeusza Mazowieckiego wprowadzono możliwość nauki religii w szkołach państwowych. W następnych latach przyszły zmiany programowe opra-

¹ Ustawa o systemie oświaty z dnia 7 września 1991 r., DzU 1991 Nr 95 poz. 425 „Oświata w Rzeczypospolitej Polskiej stanowi wspólne dobro całego społeczeństwa; kieruje się zasadami zawartymi w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, a także wskazaniem zawartymi w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych oraz Konwencji o Prawach Dziecka. Nauczanie i wychowanie – respektując chrześcijański system wartości – za podstawę przyjmuje uniwersalne zasady etyki. Kształcenie i wychowanie służy rozwijaniu u młodzieży poczucia odpowiedzialności, miłości ojczyzny oraz poszanowania dla polskiego dziedzictwa kulturowego, przy jednoczesnym otwarciu się na wartości kultur Europy i świata. Szkoła winna zapewnić każdemu uczniowi warunki niezbędne do jego rozwoju, przygotować go do wypełniania obowiązków rodzinnych i obywatelskich w oparciu o zasady solidarności, demokracji, tolerancji, sprawiedliwości i wolności”.

² Tamże.

cowywane przez komisje ekspertów powoływanych przez odpowiedniego ministra, zmiany organizacyjne i w 1999 reforma ustroju edukacyjnego³. System oświatowy przechodził pierwsze lata transformacji w sposób żywiołowy i spontaniczny, przy udziale dotychczasowej kadry nauczycielskiej, nadzoru pedagogicznego, rodziców, powstających organizacji pozarządowych i powstałych bądź reaktywowanych organizacji młodzieżowych. Szkoły działały bez zakłóceń, „wróg” rozplynął się we mgle. Tylko nauczyciele przedmiotów humanistycznych, historii i języka polskiego mieli kłopot z niektórymi, zideologizowanymi bądź zmanipulowanymi treściami programowymi w obowiązujących nadal programach i podręcznikach. Nowych podręczników wszak jeszcze nie było. Z licznych obserwacji wynika, że w przypadku wątpliwości dotyczących politycznej poprawności niektórych treści po prostu pomijano je w nauczaniu.

A może „wroga” w systemie oświatowym nie było? Na początku lat 90. nie miał on postaci osobowej. Struktury politycznego nadzoru nad polską szkołą rozsypały się w wyniku zmian ustrojowych, a nowe władze oświatowe nie forsowały szybkich zmian programowych, organizacyjnych i personalnych, nie chcąc otwierać nowego pola konfliktu społecznego. Dyskusje na temat stanu oświaty w Polsce toczyły się w tle dyskursu politycznego i gospodarczego, raczej w gronie dotychczasowych specjalistów niż reformatorów życia politycznego. Również proces uspołecznienia zarządzania w oświacie, wobec nie dość wyraźnego rozdzielenia kompetencji między organami nadzorującymi i prowadzącymi szkoły, przeciągnął się do roku 1995⁴. Można więc powiedzieć, że stan polskiej oświaty i sytuacja w polskim szkolnictwie u progu transformacji nie została uznana za szczególnie złą i wymagającą natychmiastowych, radykalnych działań.

Efekty funkcjonowania systemu oświatowego mierzone są najczęściej według różnych zobiektywizowanych kryteriów. Zazwyczaj stosowane są te określające poziom skolaryzacji społeczeństwa, dostępność edukacji dla dzieci i młodzieży ze wsi i z miasta, pochodzących z różnych środowisk społecznych itd. Skutki funkcjonowania systemu edukacji odłożonego w świadomości społecznej uczniów i absolwentów, a w dłuższej perspektywie czasowej całego społeczeństwa, wymagają przeprowadzenia empirycznych badań.

Swoistym podsumowaniem osiągnięć systemu edukacji w PRL jest opublikowany w 1989 roku *Raport o stanie i kierunkach rozwoju edukacji narodowej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej* pod redakcją Czesława Kupisiewicza⁵. Raport, przygotowywany przez zespół ekspertów, daje całościowy ogląd polskiego systemu edukacji u progu zmiany systemowej. Sporządzony na podstawie wielu badań empirycznych i ekspertyz miał służyć przygotowaniu kolejnej reformy szkolnictwa w PRL. Wydarzenia polityczne w Polsce potoczyły się jednak szybciej i reformy zaniechano.

³ Ustawa z dnia 8 stycznia 1999 r. – *Przepisy wprowadzające reformę ustroju szkolnego*, (DzU 1999, Nr 12, poz. 96).

⁴ Problem rozstrzygnęła nowela ustawy o systemie oświaty z 1995 r. Pisze na ten temat J. Gęsicki, *Przemiany w edukacji*, [w:] *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, red. M. Marody, Warszawa 2004, s. 100.

⁵ *Edukacja narodowym priorytetem. Raport o stanie i kierunkach rozwoju edukacji narodowej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, red. Cz. Kupisiewicz, Warszawa–Kraków 1989.

W *Raporcie* zasygnalizowano ogromne obszary zaniedbań i zaniechań, negatywnie oceniane również z punktu widzenia ówczesnej władzy politycznej. Oto niektóre z nich:

- Relatywnie niski poziom scholaryzacji na wszystkich poziomach kształcenia; w 1988 r. tylko 50% dzieci w wieku 3–6 lat było objętych opieką przedszkolną, 43% absolwentów szkoły podstawowej kontynuowało naukę w pełnych szkołach średnich, zaledwie 10% młodzieży 19-letniej rozpoczynało naukę w szkołach wyższych.
- Ograniczenie zadań szkoły do prowadzenia zajęć obowiązkowych i brak pozalekcyjnych form nauczania, zaniechanie pracy z młodzieżą szczególnie uzdolnioną i wymagającą dodatkowej pomocy.
- Znaczne luki w wiedzy obowiązkowej uczniów, głównie z języka polskiego i matematyki, co spowodowane było i/lub zbyt obszernymi wymogami programowymi bądź niedostatkami metodycznymi wśród nauczycieli. Krytykowano niestosowanie – poza wyjątkami – metod aktywizujących oraz zindywidualizowanych form nauczania, ograniczony zakres zajęć pozalekcyjnych.
- Krytyce poddano programy i plany i nauczania, w których dominował encyklopedyzm, historyzm, uniformizm treści, co powodowało przeciążenie uczniów obowiązkową nauką i czyniło ją nieatrakcyjną.
- Zauważono brak związku między treściami nauczania a praktyką społeczną, co sprawiało, że szkolna wiedza, nie posiadając waloru praktycznego, stawała się zajęciem mało motywującym zawodowo i intelektualnie.
- Ograniczenie zadań szkoły do nauczania powodowało „dramatyczny” zanik funkcji wychowawczych. Wedle ekspertów, szkoła przestała oddziaływać wzorotwórczo i wpływać na rozwój osobowości społecznej uczniów, a plany oddziaływania wychowawczego szkoły stały się pustymi hasłami.
- Krytyce poddano też scentralizowany (instruktażowo-nakazowy) system zarządzania oświatą, niepozwalający na inicjatywę nauczycieli, samodzielność i indywidualizowanie pracy szkół, zamykający szkołę przed instytucjami zewnętrznymi, a także rodzicami⁶.

W *Raporcie* z oczywistych powodów nie kwestionowano monopolu państwowych instytucji oświatowych w zakresie organizacyjnym i programowym, chociaż od połowy lat 80. dopuszczono społeczną formę organizacyjną szkoły, najpierw w zakresie klas 1–3, a potem klas wyższych⁷, a z powszechnego systemu oświaty wyłączone było szkolnictwo wyspecjalizowane (resortowe i Kościoła katolickiego).

Nie kwestionowano także wychowawczych zadań szkoły. W warunkach scentralizowanej i podporządkowanej państwowej administracji szkolnej, koncepcje aksjologiczne i podstawowe wartości odnoszące się do doktryn oświatowych, przekonanie o funkcjach i miejscu oświaty, celu edukacji formułowane i narzucane były odgórnie i nie podlegały dyskusji, a nawet publicznej refleksji czy krytyce. W ramach upowszechnionego paradygmatu (wzoru) myślenia niewiele osób kwestionowało prawo administracji oświatowej (państwowej), która była przecież zleceńodawcą Raportu, do przeprowadzenia kolejnej reformy i kolejnego politycznego i ideowego

⁶ Tamże.

⁷ Mowa tu o szkołach społecznych, zakładanych przez Stowarzyszenie Szkół Społecznych (STO) jako inicjatywie rodziców i nauczycieli.

określenia jej zadań i priorytetów. Tym bardziej że ogólne hasła, pod którymi podejmuje się próby zmian, najczęściej odwołują się do wartości uniwersalnych, ogólnoludzkich, takich jak równość i wolność, demokracja, tolerancja, praworządność. W latach 1944–1989 wartościom tym towarzyszyło dookreślenie „socjalistyczny” i „na określonym etapie rozwoju społeczno-politycznego”. „Socjalistyczny” miał wyznaczać kontekst polityczny, w którym dane hasło (wartość) funkcjonowało, „określony etap rozwoju społeczno-politycznego” usprawiedliwiać swoiste miary (ograniczenia) realizacji danego hasła (wartości) i podkreślać procesualność zjawiska.

Wystarczyło więc w 1989 roku w polskiej oświacie zdjąć ideologiczną banderolę „socjalizmu na określonym etapie rozwoju społeczno-politycznego”, aby uznać, że wszystko jest w porządku, a szkoła realizuje swoje właściwe posłanie⁸. Zagadnienie to, nie będące do tej pory przedmiotem analiz politologicznych, czeka na podjęcie. Ważny może się okazać punkt wyjścia, wolny od uproszczeń i pośpiesznych generalizacji. Zgadzam się ze zdaniem Andrzeja Friszke, który we wstępie do *Anatomii buntu* pisał:

Odrzucam częsty dziś schemat o podziale w PRL na trwający w oporze katolicki naród i narzuconą komunistyczną władzę. Żadne z tych słów nie opisuje rzeczywistości Polski po 1956 r. Rozdział między władzą a społeczeństwem był faktem, ale był rozmyty, istniały ogromne obszary koegzystencji i symbiozy. Znakomita większość społeczeństwa wypracowała różnorodne mechanizmy przystosowania, przestrzegania reguł systemu, niepodejmowania działań, które mogły narazić na kłopoty. [...] Władze te po Październiku 1956 postrzegano oczywiście jako komunistów, ale polskich. Nie były już one bezwonnymi narzędziami Moskwy. Była to władza obca ideologicznie, lecz nie obca narodowo, a państwo było obce ideologicznie. Postrzegane jednak było jako państwo polskie. Obowiązywała więc lojalność wobec tego państwa, wiązanie z nim swoich życiowych, a także społecznych nadziei. Opozycja czy bunt miały więc swoje granice, nie tylko prze-myślane taktycznie, lecz wynikające z potocznego rozumienia, czym jest to państwo, ta władza. I tego, że zmian zasadniczych być nie może⁹.

Władza polityczna w Polsce po roku 1944 traktowała szkolnictwo jako narzędzie swego panowania. System oświatowy wykorzystywano jako narzędzie sterowania strukturą społeczną w polityce nazywanej „wyrównywaniem szans społecznych”. Stworzono system przywilejów i preferencji dla określonych klas i warstw społecznych (tym samym dyskryminując pozostałe). Na system oświatowy nałożono zadania wychowawcze (formułowane w języku ideologii socjalistycznej), których podstawowym celem była adaptacja wychowanków do aktualnych warunków ustrojowych i realiów gospodarczych. W pierwszym etapie budowania nowego systemu oświatowego 1945–1956 zadanie to formułowano w kategoriach wyzwań pod hasłem „przekuwania świadomości”. W następnych latach, na różnych etapach historii politycznej PRL, zadanie to formułowano w języku ideologii w bardziej subtelnych

⁸ W licznych publikacjach pedagogicznych w latach 90. pojawiał się postulat odsunięcia od szkoły i jej reformowania kwestii politycznych i ideowych. Por. np. T. Lewowicki, *Przemiany oświaty*, Warszawa 1997, s. 130–139. Był to postulat równie nietrafny, co niemożliwy do realizacji.

⁹ A. Friszke *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, s. 9 (*Wstęp*).

i zróżnicowanych odcieniach. Jednak kolejne pokolenia dzieci i młodzieży chodziły do szkoły. Nie tylko dlatego, że był to obowiązek, ale również dlatego, że szkoła dawała dostęp do wiedzy i samorealizacji, otwierała drogę awansu społecznego.

Pozostaje natomiast pytanie, czy, a jeżeli tak, to w jakiej mierze polski system oświatowy można potraktować jako narzędzie społecznego buntu i wyzwolenia. W latach 1944–1989 system oświaty działał w sposób monopolistyczny, pełniąc przede wszystkim rolę integrującą z systemem społeczno-ekonomicznym. Był więc przede wszystkim narzędziem reprodukcji społecznej. Jego rola zatem w przygotowaniu zmiany społecznej w kierunku zniesienia dominacji nomenklatury partyjnej i zmiany ustrojowej była ograniczona. Równocześnie jednak szkoła, której nie sposób oddzielić od całości społeczeństwa, nie stanowiła bariery w reformie systemu społecznego po roku 1989. Zgodnie ze znaną prawidłowością, zmiany w oświacie dokonują się wolniej niż w innych dziedzinach życia społecznego¹⁰.

Zanim jednak doszło do tego, że ideologiczne zakłęcia stały się rytuałem i przedmiotem administracyjnej sprawozdawczości spełnianym przez większość nauczycieli i przygotowujących ich do pracy pedagogów, przeszła ona kilkadziesiąt lat bezwzględного politycznego dyktatu i zabiegów socjotechnicznych.

Ofensywa ideologiczna 1944–1956

Już 27 lipca 1944 roku z Moskwy do Chełma dotarł Stanisław Skrzyszewski¹¹, kierownik Resortu Oświaty PKWN¹². Resort Oświaty liczył w tym roku ok. 60 osób, z których większość zajmowała w następnych latach eksponowane stanowiska w polskiej administracji oświatowej¹³. Resort przekształcono w Ministerstwo Oświaty Rządu Tymczasowego (1 stycznia 1945), ale zmiany w oświacie przesuwają się wraz z linią frontu. Zlikwidowano wszystkie przedwojenne organizacje uczniowskie, pozostawiając tylko ściśle kontrolowane przez urzędy bezpieczeństwa, rozpoczęto weryfikację świadectw uzyskanych przez młodzież w ramach tajnego nauczania podczas okupacji, organizowano pierwsze kuratoria itd.¹⁴ Program działania w oświacie i wychowaniu miał być bezpośrednio związany z programem ideowym PPR i oparty na zasadach „naukowego socjalizmu”, a podstawę światopoglądową miała stanowić filozofia marksistowsko-leninowska.

¹⁰ A. Sawisz, *Szkoła a system społeczny*, Warszawa 1989, s. 47–89.

¹¹ S. Skrzyszewski wcześniej był kierownikiem Komitetu ds. Dzieci Polskich w ZSRR przy rządzie Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej oraz kierownikiem Wydziału Oświaty ZG ZPP w ZSRR.

¹² Skład PKWN zatwierdzony przez J. Stalina podaje J. Topolski, *Polska dwudziestego wieku*, Warszawa 1998, s. 153.

¹³ Skład kierownictwa Resortu Oświaty: S. Skrzyszewski – kierownik, B. Biedowicz – z-ca szefa resortu oraz naczelnik Wydz. Szkolnictwa Ogólnokształcącego, E. Kuroczko – naczelnik Wydz. Ogólnego, Ż. Kormanowa – naczelnik Wydz. Reformy Szkolnej, H. Raabe – naczelnik Wydz. Szkolnictwa Wyższego, H. Łukasiewicz – naczelnik Wydz. Szkolnictwa Zawodowego, A. Kozicki – kierownik Referatu Szkolnictwa Średniego, Z. Pomianowski – kierownik Referatu Kadr, W. Michajłow – red. Dziennika Urzędowego RO. AAN. Akta pracowników Resortu Oświaty (mikrofilm nr 277), cyt. za: L. Szuba, *Polityka oświatowa państwa polskiego w latach 1944–1956*, Lublin 2002, s. 86.

¹⁴ Tamże, s. 87–99.

Ponieważ tworzenie nowego systemu oświatowego było jednym z kluczowych elementów nowego, importowanego projektu społecznego, do jego budowania starano się zjednać i przyciągnąć lewicowych działaczy oświatowych, przedwojennych nauczycieli i autorytety naukowe, które zaakceptowały projekt i założenia reformy oświatowej. Nowej władzy udało się nagiąć zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego, a ministrem oświaty został później jeden z liderów Związku, członek PSL, Czesław Wycech.

Założenia reformy przedstawiono po raz pierwszy publicznie na zorganizowanym przez Ministerstwo Oświaty Ogólnopolskim Zjeździe Oświatowym w Łodzi, który obradował w dniach od 18 do 22 czerwca 1945. Zjazd ten został nadzwyczaj starannie przygotowany. Już 23 kwietnia 1945 Ministerstwo Oświaty przesłało „okólnik” do wszystkich kuratoriów, w którym informowało o mającym się odbyć zjeździe i jego celach. Pod koniec maja kuratoria okręgów szkolnych otrzymały tezy do dwóch referatów, tzn. do referatu o podstawowych zasadach reformy ustroju szkolnego i do referatu omawiającego wytyczne do reformy programów nauczania. Powołane specjalnie Komisje Okręgowe Zjazdu przygotowały przedjazdowe wnioski i propozycje, zarówno dotyczące ogólnego zarysu projektowanej reformy, jak i wielu jej szczegółów. Projekt przewidywał reformę oświaty, w tym zorganizowanie jednolitej, obowiązkowej i powszechnej szkoły ośmioletniej. W przemówieniu swym ówczesny minister oświaty Stanisław Skrzyszewski przy omawianiu projektowanych zmian programowych podkreślił, że uczeń powinien otrzymać rzetelną wiedzę, należy ukształtować w nim podstawy samodzielnego myślenia i samodzielnej oceny, wpoić mu elementy naukowego poglądu na świat. Problematyce tej wiele miejsca poświęciła także Żanna Kormanowa, dyrektorka Biura ds. Reformy Oświatowej Ministerstwa Oświaty, w swoim referacie zwróciła uwagę na podstawowe społeczne determinanty kształtowania ideowo-moralnej sylwetki Polaka w reformowanej szkole¹⁵. Jej zdaniem, dotychczas kultura polska tworzona była przez szlachtę, a nawet kultura mieszczańska w Polsce nosiła w dużej mierze szlachecki charakter. W ślad za likwidacją ziemiaństwa jako klasy „schodzi ze sceny zasadniczy trzon naszych dotychczasowych producentów kultury”. W tej sytuacji „jednym z podstawowych zadań nowej szkoły jest możliwie najszybsze wyprodukowanie najliczniejszych kadr nowej inteligencji. Te przyszłe kadry to dzieci wsi i miasta, dzieci chłopskie i robotnicze”¹⁶.

Podstawowym celem reformy miało być dążenie do demokratyzacji oświaty, pojętej jako udostępnienie pełni dóbr kulturowych szerokim masom chłopskim, robotniczym i inteligencji pracującej¹⁷. Określono również zasady nowego ustroju szkolnego: jednolitość, powszechność, państwowość i bezpłatność nauczania.

Szkolnictwo cierpiało również na poważne braki kadrowe. Rezygnowano z zatrudniania kadr dobrze przygotowanych do zawodu, lecz o poglądach uznanych za „wsteczne”. Wobec braku przygotowanych nauczycieli władze organizowały półroczne kursy nauczycielskie przeznaczone dla absolwentów liceów ogólnokształ-

¹⁵ W. Pomykała, *Kształtowanie ideału wychowawczego w PRL w latach 1944–1976*, Warszawa 1977, s. 58.

¹⁶ Tamże, s. 67.

¹⁷ Koncepcja dotyczyła tylko tej części inteligencji, która bezwarunkowo popierała władzę, eliminowała zaś „burżujów i obszarników” oraz „bandytów z AK”.

jących i zawodowych i wstępne kursy pedagogiczne dla absolwentów gimnazjów, a nawet zatrudniano uczniów drugiej klasy liceum ogólnokształcącego¹⁸. Od stycznia 1947 roku działała powołana przez rząd komisja dyscyplinarna, która prowadziła weryfikację kadry pedagogicznej w szkołach średnich i wyższych, przeprowadzając jej ideologiczną ocenę i zwalniając osoby uznane za „wrogów”.

Sprawa reformy szkolnej stanowiła istotny temat dyskusji i walk międzypartyjnych. Zarówno PPS, jak też Stronnictwo Ludowe uważały, że szkoła ośmioletnia powinna stanowić tylko etap prowadzący do powszechnej szkoły dziesięcioletniej. Reforma oświaty była również przedmiotem żywego zainteresowania hierarchii i kierownictwa Kościoła katolickiego, stanowisko zajmowała też część prasy katolickiej związanej z Episkopatem, która sugerowała, że reformę przeprowadza się głównie po to, by odsunąć młodzież od nauki religii¹⁹. Jednocześnie w „Tygodniku Powszechnym” w komentarzach dotyczących Zjazdu Łódzkiego kwestionowano jego kompetencje do wysuwania programu reform i opowiadano się za utrzymaniem po modyfikacjach przedwojennych rozwiązań²⁰.

Do dzieła reformy oświaty zaangażowano również ZNP, organizację skupiającą nauczycieli, o tradycji sięgającej roku 1905²¹. Zjazd Pedagogiczny ZNP, który odbywał się w dniach 14–16 lutego 1946, koncentrował się w gruncie rzeczy na programowaniu wychowania. Wystąpienie programowe Józefa Chałasińskiego zwracało uwagę na dotychczasowy klasowy charakter dostępu do edukacji w Polsce i zapowiadało zmiany.

Wprowadzanie reformy w zakresie ośmioklasowej szkoły powszechnej napotykało jednak na znaczące trudności. Wspomniane wyżej walki partyjne, odbijające się na trybie wprowadzania reform oświatowych, odwołanie z funkcji ministra oświaty Czesława Wycecha, wprowadziły elementy dezorganizacji. W roku 1947 na stanowisko ministerialne wrócił Stanisław Skrzyszewski, działacz PPR i twórca koncepcji nowej szkoły, i przeprowadził bilans rzeczywistych możliwości zniszczonego wojną kraju na przeprowadzenie reformy. Na przeszkodzie stanęły braki kadrowe, braki w infrastrukturze szkolnej, wreszcie powojenna bieda i braki w budżecie państwa, obciążonego zbyt wieloma zadaniami gospodarczymi.

Nad operacją czuwał Wydział Oświaty KC PPR, a działania ministerstwa były realizacją szeroko zakrojonego planu wychowawczego, którego myślą przewodnią była przebudowa mentalności człowieka obciążonego doświadczeniami przedwojennego porządku społecznego. Ofensywa w oświacie zaplanowana została we wszystkich szkołach, domach dziecka, organizacjach młodzieżowych, przy wsparciu związków zawodowych, pozostałych partii politycznych, a także prasy, radia i kina. Nad koordynacją działań czuwał Wydział Oświatowy KC PPR, a w terenie wydziały oświatowe Komitetów Wojewódzkich. Na czele tego wydziału stanął członek KC, a do składu prezydium zaproponowano przedstawicieli Ministerstwa Oświaty, wydziału zawodowego KC PPR, Zarządu Głównego ZNP, ZG ZMW, ZG OMTUR i ZMW

¹⁸ B. Potyrała, *Szkoła podstawowa w Polsce w latach 1944–1984*, Wrocław 1987, s. 198.

¹⁹ Było to zresztą sprzeczne z polityką w sprawie nauki religii w ówczesnej szkole jako przedmiotu nadobowiązkowego, co aprobowała PPR.

²⁰ B. Potyrała, *Szkoła podstawowa...*, s. 63.

²¹ Związek Nauczycieli Ludowych, przed wojną lewicujący, odrodzony jako ZNP w roku 1945.

RP „Wici” oraz przewodniczącego sejmowej komisji oświaty. Wydział zajął się całokształtem polityki oświatowej w państwie oraz przygotowaniem „konkretnych wytycznych i ścisłych instrukcji terenowych”²². Od czasu utworzenia odpowiednich jednostek w strukturze naczelnych i terenowych organów partyjnych oświata podobnie jak inne dziedziny życia społecznego i gospodarczego podlegała bezpośrednio partyjnemu kierownictwu i nadzorowi. Takie rozwiązanie instytucjonalne utrzymało się do roku 1989, czyli do końca PRL.

Ostatecznie w roku 1948 Ministerstwo Oświaty (sic!) dokonało ograniczenia skali przeprowadzanej reformy – wprowadzono jednolitą, powszechną i bezpłatną szkołę siedmioletnią oraz powołano czteroletnie licea ogólnokształcące. Podczas rekrutacji do liceów ogólnokształcących i do szkół wyższych przyjęto system preferujący dzieci pochodzące z rodzin robotniczych i chłopskich²³. Równocześnie zaplanowano ofensywę ideologiczną wśród nauczycieli i w planach wychowawczych szkół. Kolejno zwoływane narady kuratorów przyjęły programy zwiększonej działalności ideologicznej w środowisku szkolnym. Istniał jednak problem.

Podstawą wielkiego programu przebudowy społecznej władza uczyniła marksizm-leninizm i to zarówno jego założenia ekonomiczne i społeczne, jak i światopoglądowe. Marksizm-leninizm nie był w pierwszych latach powojennych w Polsce doktryną szeroko upowszechnioną, nawet wśród intelektualnych elit. Warto więc w tym miejscu odnotować dyskusję dotyczącą rozumienia i treści humanizmu socjalistycznego z jednej strony, z drugiej zaś możliwości budowania na marksizmie i światopoglądzie materialistycznym humanistycznego programu wychowawczego. Dyskusja przetoczyła się na łamach prasy katolickiej i lewicowej pod koniec roku 1946 i w 1947 i stosunkowo szybko wygasła jako dyskurs publiczny. Był to mimo różnych wykluczających się tendencji spór bardzo ważny, ale ofensywa ideologiczna i zaostrenie kursu politycznego szybko położyło jej kres.

Wspominają o niej nie tylko historycy polskiej myśli społecznej, ale również historycy wychowania, ze względu na filozoficzną głębię sporu i konsekwencje rozstrzygnięć dla nowej w naszym kraju teorii wychowania budowanej na gruncie marksizmu. Bodźcem do dyskusji stał się artykuł Jana Strzeleckiego *O socjalistycznym humanizmie*²⁴, w którym autor przeprowadził ostry i zdecydowany obrachunek z ustrojem kapitalistycznym, mieszczańską koncepcją egzystencji ludzkiej, z nadziejami stworzenia w oparciu o ustrój kapitalistyczny warunków rozwoju człowieka i uzyskania przezeń satysfakcji życiowej i przedstawił nową socjalistyczną wizję. Na łamach „Tygodnika Powszechnego” Jerzy Turowicz dowodził, że propozycja zbudowania humanizmu na podstawie światopoglądu materialistycznego jest iluzją, że marksizm w swej istocie jednostronnie podporządkowuje jednostkę zbiorowości, że reprezentanci światopoglądu materialistycznego i marksizmu chcą kreować przede wszystkim nowy ustrój i rozwinąć gospodarkę, a dopiero potem zająć

²² AAN, KC PPR, Sekretariat, Szczegółowe założenia programowe Wydz. Ośw. KC PPR, teczka 137/47, cyt. za: L. Szuba, *Polityka oświatowa...*, s. 130.

²³ Ten system preferencji utrzymał się zresztą do końca lat 70., przynosząc spektakularne efekty jedynie w pierwszych latach jego funkcjonowania. Poczynając od końca lat 50., liczba studiujących dzieci z rodzin chłopskich i robotniczych systematycznie malała.

²⁴ J. Strzelecki, *O socjalistycznym humanizmie*, „Wiedza i Życie” 1946, nr 4–5.

się człowiekiem i problemami jego egzystencji²⁵. Artykuł J. Strzeleckiego wywołał również polemikę w ówczesnej prasie społeczno-literackiej. Najostrzej wystąpił przeciw niemu Adam Schaff na łamach „Kuźnicy”²⁶. Cechą charakterystyczną artykułu jest potraktowanie publikacji Jana Strzeleckiego, z którą A. Schaff polemizował, jako pretekstu do wyłożenia zasad marksistowskiej krytyki rewizjonizmu. A. Schaff zwrócił uwagę, iż rewizjonizm jest formą walki burżuazji z ruchem robotniczym, iż atak ten odbywa się pod pozorem uzupełniania marksizmu. W dyskusji wzięło udział wielu innych lewicowych intelektualistów, m.in. Julian Hochfeld, Witold Wudel czy Tadeusz Górczyński²⁷. Pojawiały się w tym sporze różne stanowiska – od prób kwestionowania znaczenia humanizmu aż do jego jednostronnej afirmacji, nawet w postaciach skrajnej.

Równocześnie z poszukiwaniem nowej wykładni filozoficznych podstaw edukacji trwał obrachunek z dotychczasowym dorobkiem i praktyką pedagogiczną w Polsce. Marksistowski nurt pedagogiczny reprezentowany był słabo, a dorobek Władysława Spasowskiego czy Stefana Rudniańskiego wówczas nie dość znany. Wypadało zacząć od krytyki „burżuazyjnych” koncepcji. Z tymi dyskutowali Antoni Bolesław Dobrowolski, wybitny podróżnik i geograf, aktywnie uprawiający pedagogikę²⁸. Pedagogice personalistycznej poświęcał swe rozważania w kilka miesięcy później Ludwik Bandura²⁹ i inni. Obok obrachunku z pedagogicznym dziedzictwem przeszłości, dokonywanego na łamach czasopiśmiennictwa pedagogicznego w pierwszych latach powojennych, pojawiły się książki w owym obrachunku pełniące poważniejszą rolę niż tocząca się na łamach czasopism pedagogicznych dyskusje. Spośród tych książek wymienić przede wszystkim należy pracę Józefa Chałasińskiego *Społeczeństwo i wychowanie* (1948) oraz Bogdana Suchodolskiego *Wychowanie dla przyszłości* (1947). W obydwu zawarta jest krytyka dotąd obowiązujących doktryn pedagogicznych i zarysowana wizja nowych zadań wychowania. W latach 1948–1956 środowiska polskich uczonych szybko zaznajamiały się z osiągnięciami pedagogiki radzieckiej, aby następnie wychować swoich mistrzów i klasyków gatunku. Dyskusji już nie było.

Zarządzanie oświatą 1956–1989

Rozbudowywaną systematycznie strukturą systemu oświaty zarządzali ministrowie. Ich polityczna droga do urzędu była różna. Dla pełnego obrazu przypomnę dwóch pierwszych ministrów, którzy tworzyli podwaliny powojennego systemu oświaty.

²⁵ J. Turowicz, *U podstaw humanizmu*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 40.

²⁶ A. Schaff, *Bezdroża pseudohumanizmu (na marginesie artykułu J. Strzeleckiego)*, „Kuźnica” 1947, nr 11.

²⁷ J. Hochfeld, *Z zagadnień socjalistycznego humanizmu*, „Przegląd Socjalistyczny” 1947, nr 4–5; W. Wudel, *Zrewidowani rewizjoniści*, „Lewy Tor” 1947, nr 2–3), T. Górczyński, *Idealy i życie (na marginesie dyskusji o humanizmie socjalistycznym)*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 55.

²⁸ A.B. Dobrowolski, *Ogólna charakterystyka nauk pedagogicznych i płynące stąd konsekwencje i wskazania*, „Nowa Szkoła” 1946, nr 1–2, s. 7–23.

²⁹ L. Badura, *Czy kres pedagogiki personalistycznej*, „Życie Szkoły” 1946, nr 6.

1. Programowe podstawy urzędu tworzył Stanisław Skrzyszewski, dr filozofii UJ (1924), członek KPP, od 1945 członek Komitetu Centralnego PPR. Był kierownikiem Resortu Oświaty w PKWN, a w latach 1944–1945, ministrem oświaty;
2. Absolwentem Instytutu Nauczycielskiego, prezesem Zarządu Głównego ZNP był Czesław Wycech, minister oświaty w latach 1945–1947 w rządzie Jedności Narodowej. Jako członek Zjednoczonego SL pełnił następnie ważne funkcje państwowe.

Wszyscy pozostali ministrowie oświaty nominowani w okresie 1947–1988 byli członkami i działaczami PZPR. Można założyć, że ulokowanie w aparacie władzy było podstawowym wymogiem uzyskania nominacji ministerialnej, gdyż ani doświadczenie w działalności nauczycielskiej czy oświatowej, kierunek wykształcenia czy inne kwalifikacje, które można by uznać za merytoryczne, nie stały za nominacjami. Kolejno pełnili tę funkcję:

3. Witold Jarośniński (1950–1952), z wykształcenia polonista, jedyny posiadający doświadczenie w pracy jako nauczyciel w przedwojennej szkole. Po roku 1945 był zawodowym działaczem państwowym;
4. Feliks Baranowski, krótko pełniący urząd ministra oświaty (19 wrzesień–listopad 1956), wcześniej był ministrem gospodarki komunalnej;
5. Władysław Bieńkowski (1956–1959), socjolog, w latach 1946–1947 kierownik propagandy KC PPR. Jako jedyny minister sam zrezygnował ze stanowiska w roku 1959 w proteście przeciwko usunięciu religii ze szkół;
6. Wacław Tułodziecki (1959–1966), z wykształcenia nauczyciel, w latach 1932–1938 sekretarz generalny Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, potem działacz polityczny i państwowy;
7. Henryk Jabłoński (1966–1972), historyk, profesor UW i WAP, pełniący następnie ważne funkcje państwowe;
8. Jerzy Kuberski (1972–1979), nauczyciel biologii, dr nauk humanistycznych;
9. Józef Tejchma (1979–1980), działacz organizacji młodzieżowych po 1945 roku, absolwent WSNS przy KC PZPR;
10. Krzysztof Kruszewski (1980–1981), pedagog, prof. UW i WAP;
11. Bolesław Faron (1981–1985), profesor, historyk literatury polskiej, wcześniej rektor WSP w Krakowie;
12. Joanna Michałowska-Gumowska (1986–1987), działacz partyjny PZPR od 1974;
13. Henryk Bednarski (1987), profesor socjologii, działacz PZPR, w tym samym czasie również przewodniczący Komisji Ideologicznej KC PZPR; m.in. I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy i sekretarz KC PZPR;
14. Jacek Fisiak (14 październik 1988 – 1 luty 1989), profesor filologii angielskiej, wcześniej rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. w Poznaniu, uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu jako współprzewodniczący podzespołu do spraw nauki, oświaty i postępu technicznego, członek PZPR;
15. Henryk Samsonowicz (1989–1991), historyk, mediewista, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, brał udział w obradach plenarnych Okrągłego Stołu, w 1990 zdecydował o wprowadzeniu do szkół lekcji religii.

Spośród 14 ministrów edukacji w okresie PRL pięciu posiadało tytuły profesorskie w różnych specjalnościach, wszyscy natomiast mieli za sobą doświadczenia

w działalności partyjnej i kierowaniu zespołami ludzkimi. Długość sprawowania funkcji poszczególnych ministrów była bardzo różna i wahała się od kilku miesięcy do 7 lat. Trudno tu mówić o personalnym związku ministra oświaty z ekipą rządową, gdyż kadencje ministrów często trwały w trakcie rządów różnych premierów. Łatwo zauważyć inną prawidłowość: kadencje ministerialne najdłuższe były w środkowym okresie PRL, gdy system polityczny, mimo zmian personalnych, charakteryzował się największą stabilnością. I tak, przez 7 lat ministrem oświaty był W. Tułodziecki w środkowym okresie premierostwa Józefa Cyrankiewicza. Kolejny minister, H. Jabłoński, objął stanowisko w roku 1966 w rządzie J. Cyrankiewicza i zakończył swą misję po 6 latach w rządzie Piotra Jaroszewicza. Końca rządu P. Jaroszewicza nie doczekał również kolejny minister oświaty w latach 1972–1979 J. Kuberski.

Nie ma również czasowego związku między kolejnymi reformami oświaty, ważnymi zmianami w prawie oświatowym a kadencjami kolejnych ministrów. Najczęściej reforma oświaty przygotowywana była w czasie kadencji jednego ministra, a wdrażana podczas rządów następnego. Najwyraźniej ministrowie pełnili funkcje administracyjne, a decyzje ważne dla oświaty zapadały poza resortem. Przełomy polityczne w Polsce w latach 1956, 1968, 1970, 1980 znajdowały swoje odbicie zarówno w sferze deklaracji politycznych dotyczących oświaty, jak i w polityce oświatowej. Oznaczały one jednak zmianę akcentów w ideologii oświatowej, rozszady personalne i zmiany organizacyjne w instytucjach zarządzających oświatą, nie kwestionowały zaś ważnej roli wychowania socjalistycznego. W roku 1971 aż 45% polskich nauczycieli należało do PZPR, co upewniało władzę o potencjale politycznym tego środowiska³⁰.

W latach 70. władze starały się ograniczyć rozbudowane szkolnictwo zawodowe. Modernizacja systemu oświatowego miała wspomagać reformy ekonomiczne i społeczne, zapowiadane przez ekipę Edwarda Gierka. Zainicjowano reformę edukacji, polegającą na wydłużeniu obowiązkowej edukacji ogólnokształcącej z 8 do 10 lat, likwidując tym samym podziały na szkoły zawodowe i ogólnokształcące. Złe zaplanowana i jeszcze gorzej realizowana reforma wywołała sprzeciw wielu grup społecznych i zawodowych, a także lobby wielkoprzemysłowego, które poczuło się zagrożone kilkuletnią przerwą w dopływie siły roboczej do zakładów pracy³¹. Niski poziom wykształcenia pracowników po zasadniczych szkołach zawodowych nie stanowił problemu dla ekstensywnie zorientowanej produkcji, groźbę upatrywano przede wszystkim w braku dostatecznej liczby robotników. Do niechęci wobec reformy przyczynił się też okres, w jakim zaczęto ją wdrażać, czyli w latach narastającego kryzysu ekonomicznego i społecznego 1976–1980³².

Sprawy oświaty i wychowania były przedmiotem obrad i decyzji kolejnych zjazdów PZPR, plenów KC PZPR, przedmiotem stałej troski i decyzji Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR. Powstające tam pomysły, idee i projekty trafiały pod obrady

³⁰ *Oświata a wychowanie – sprawy młodzieży w „Trybunie Obywatelskiej”, „Głos Nauczycielski” 1971, nr 39, s. 1–2. „Trybuna Obywatelska” to nazwa programu telewizyjnego emitowanego od 1971 r., mającego zapewnić bezpośredni kontakt władzy z obywatelami.*

³¹ J. Gęsicki, *Gra o nową szkołę*, Warszawa 1993, s. 149–159.

³² W okresie „Solidarności” po r. 1980 pod wpływem krytyki społecznej i nacisków różnych grup interesów władze wycofały się z większości postulatów reformy.

Prezydium Rządu, a następnie do Sejmu, który przyjmował najczęściej jednogłośnie odpowiednie ustawy. W razie szczególnego zapotrzebowania na legitymizację działań władzy powoływano specjalne ciała kolegialne, mające wspomagać oświatę i sprzyjać jej poprawie czy też naprawie. Tak było między innymi w roku 1973, gdy Prezydium Rządu zastanawiało się nad sposobami aktywizowania oświaty. Jednym z takich ciał legitymizujących poczynania władzy była powołana w tym roku Rada do Spraw Wychowania³³. Rada, mająca szerokie, chociaż ściśle określone i wpisane w ideowe ramy kompetencje, nie miała realnego wpływu na działania administracji oświatowej. Jej opinie, komentarze, raporty i zalecenia, dotyczące różnych aspektów funkcjonowania polskiej oświaty, w postaci maszynopisów znalazły swoje miejsce w Archiwum MENiS. Nie wyciągnięto z tych opracowań praktycznych wniosków, a zakres oddziaływania tych raportów jest trudny do oszacowania. W interesującym nas problemie określania celów kształcenia i wychowania, przygotowano raport „Wzór osobowości Polaka w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym”³⁴.

Niezależnie od działalności Rady, jeszcze w 1973 roku gotowy był Ramowy program działania rządu w dziedzinie wychowania młodzieży. Rząd przedłożył Sejmowi PRL projekt *Uchwały o zadaniach narodu i państwa w wychowaniu młodzieży i jej udziale w budowie socjalistycznej Polski*. W kwietniu 1973 Sejm PRL uchwalił przedstawiony projekt. Odbyły się też sesje wojewódzkich i powiatowych

³³ Skład Rady: przewodniczący – Jerzy Kuberski, minister oświaty i wychowania, z-cy przewodniczącego: Irena Sroczyńska, sekretarz CRZZ, Jan Szczepański, wiceprezes PAN, Heliodor Muszyński, dyr. Instytutu Pedagogiki UAM w Poznaniu. Członkowie Prezydium Rady: Bolesław Grześ, prezes ZG ZMP, gen. Zygmunt Huszcza, podsekr. stanu w MOiW, Leszek Kasprzyk, podsekr. stanu w MNSWiT, Romuald Jezierski, kier. Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Jerzy Wołczyk, podsekr. stanu w MOiW, Prezes ZG TPD. Sekretarz Rady – Włodzimierz Saran, z-ca dyrektora Gabinetu MOiW. Członkowie: Czesław Banach, z-ca kier. Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Henryk Białczyński, podsekr. stanu w MPPiSS, Józef Grenda, podsekr. stanu w MZiOS, Władysław Loranc, z-ca przew. Komitetu ds. Radia i Telewizji, Włodzimierz Reczek, przew. GKKFiT, Włodzimierz Sawczuk, szef GZP WP, Tadeusz Skóra, podsekr. stanu w MS, Józef Fajkowski, podsekr. stanu w MKiS, Halina Auderska, wiceprzew. ZG ZLP, Stanisław Bohdanowicz, naczelnik ZHP, Henryk Burczyk, podsekr. stanu w MR, Stanisław Cieśliński, dyr. LO im. J. Kochanowskiego w Radomiu, Stanisław Ciosek, przew. Rady Naczelnej ZSP, Bernard Gawlina, pedagog, pracownik UJ, Tadeusz Haładaj, przew. ZG ZSMW, Maria Kostańska, sędzia sądu dla nieletnich w Koninie, Jakub Kozdruj, agronom spółdzielni produkcyjnej w Burkatowie w pow. Świdnica, Jerzy Kwaśniewski, dziennikarz „Trybuny Ludu”, Kazimierz Królasik, mistrz w Stoczni im. J. Warskiego w Szczecinie, Tadeusz Łomnicki, aktor, rektor PWST w Warszawie, Kazimierz Masalski, dyr. Zakładu Wychowawczego w Malborku, Stanisław Mika, dyr. Instytutu Badań nad Młodzieżą, Zofia Napiórkowska, dyr. SP nr 4 w Łomży, Wojciech Pomykało, red. nac. „Wychowania”, Jan Rupiński, z-ca dyr. SP nr 1 w Makowie Mazowieckim, Zdzisław Sieradzki, dyr. Domu Dziecka w Warszawie, Leon Śliwiński, płk KG MO, Bogdan Waligórski, przew. ZG ZMS, Alina Wdowiak, dyr. LO w Lublinie, Józef Wesołowski, nauczyciel Technikum Mechanicznego w Toruniu, Roman Wizner, brygadzysta młodzieżowej brygady w Bielskiej Fabryce Armatur BEFA, Kazimierz Wojciechowski, red. nac. „Głosu Nauczycielskiego”, Maria Woyczyńska, dyr. Okręgowej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Łodzi, Zbigniew Załuski, literat, poseł na Sejm PRL, Albin Żyto, gen., z-ca szefa GZP, przewodniczący Rady Młodzieżowej LWP.

³⁴ B. Wagner, *Strategia wychowawcza w PRL*, Warszawa 2009, s. 113–124.

rad narodowych, na których podjęto analogiczne uchwały w dziedzinie wychowania młodzieży. Później to samo zrobiły rady gminne.

Już na początku roku 1973 ministerstwo przyjęło spójną koncepcję systemu edukacji i wdrażało ją we wszystkich placówkach oświatowych, w tym w szkołach wyższych. W szkołach wyższych w 1973 roku wprowadzono jednolity blok przedmiotów, na który składała się ekonomia polityczna (I rok), marksistowska filozofia i teoria rozwoju społecznego (II rok), wybrane zagadnienia szczegółowej filozofii lub socjologii oraz podstawy nauk politycznych (III rok), logika (IV rok). W tym roku również przyjęto postanowienie o obowiązkowym kształceniu nauczycieli na poziomie wyższym, co zaowocowało rozwojem Wyższych Szkół Pedagogicznych³⁵.

Ciał społecznych powstających na zaproszenie władz politycznych było znacznie więcej. Uruchamiano też programy naukowe finansowane przez administrację rządową, mające badać i diagnozować ściśle wymienione (określone) zjawiska edukacyjne. Do zbadania pozostaje kwestia, na ile wyniki tych badań przedstawianych w postaci opracowań i raportów brane były pod uwagę przy planowaniu kolejnych zmian i reform w oświacie. Strategiczne decyzje podejmowane były jednak przez administrację kreowaną według politycznych kryteriów i wedle politycznie określanych ważnych społecznie celów, będących podstawą polityki oświatowej.

Opisany tryb postępowania władzy trudno uznać za zaproszenie do dyskusji, wymagającej przecież dopuszczenia i rozważenia różnych poglądów. Towarzysząca reformie publicystyka w wydawnictwach fachowych i prasie, głównie nauczycielskiej, nie mogły w żaden sposób wpłynąć na kierunek wprowadzanych zmian. Wypowiedzi zatem trzymały się w granicach dopuszczanych przez cenzurę i poprawność polityczną autorów opracowań i głosów zamieszczanych w prasie naukowej i branżowej

Presja ideologiczna w szkole ustawała od początku lat 80., w efekcie coraz wyraźniej rysującego się konfliktu władza–społeczeństwo. Wprawdzie podjęto jeszcze, jak się okazało ostatnią, ofensywę ideologiczną, ale efekty jej nie utrzymały się długo. Zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego przeprowadzono wizytacje we wszystkich kuratoriach, w efekcie czego czterech kuratorów zwolniono, w posiadaniu Ministerstwa Oświaty znalazła się lista nielegalnych organizacji młodzieżowych, zanotowano znaczący odpływ młodzieży z organizacji młodzieżowych działających legalnie³⁶. Ośrodkiem naukowym zlecono przeprowadzanie badań świadomości społeczno-politycznej młodzieży, przygotowano też oficjalne dokument zaaprobowany przez Radę Ministrów i w formie broszury przesłano do wszystkich placówek oświatowych. Dokument nosił tytuł *Kogo chcemy wychowywać w polskiej szkole. Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą szkolną* i zawierał program oddziaływania wychowawczego w duchu socjalistycznym i propaństwowym, ze szczególnym podkreśleniem wagi przygotowania młodzieży do obrony kraju i służby wojskowej³⁷. Z wielką skrupulatnością odnotowywano wszystkie przypadki udziału uczniów i nauczycieli w demonstracjach ulicznych i działalności

³⁵ *Historia wychowania*, red. J. Hellwig, Poznań 1994, s. 119–120.

³⁶ Tamże, s. 180–194.

³⁷ Tamże, s. 187. Dokument w 150 tys. egzemplarzach opublikowano także w „Rzeczpospolitej” 29.09.1982.

opozycyjnej, stosując kary administracyjne wobec winnych naruszeń³⁸. W latach 1980–1982 upartyjnienie wśród nauczycieli spadło z 38% do 28%, a w roku szkolnym 1983/84 zamykało się w granicach 21,8% w Warszawie, do 40% w Katowicach. Nacisk w pracy wychowawczej szkół położony został na elementy wychowania patriotycznego. W tym celu dopracowano kompleksowy program oddziaływania na młodzież obejmujący elementy przedmiotów humanistycznych i społecznych, czyli języka polskiego, historii, podstaw nauk społecznych, muzyki i plastyki, we wszystkich typach szkół³⁹. Wprowadzano także w następnych latach, początkowo eksperymentalnie w wybranych szkołach, lekcje religioznawstwa oraz elementy edukacji prawnej. Nie było jednak dobrych i skutecznych pomysłów na przełamanie inercji środowiska nauczycielskiego, które podobnie jak całe społeczeństwo ogarnięte kryzysem gospodarczym i kryzysem zaufania do władzy trudno było zmobilizować.

Zamierzenia reformatorskie władz oświatowych i powołanie zespołu ekspertów pod kierownictwem prof. Czesława Kupisiewicza, mających przygotować kolejną propozycję reformy, były ostatnią próbą naprawy oświaty w ramach starego systemu. Troska o niedostateczne wychowawcze oddziaływanie szkoły była jednym z wniosków ostatniego PRL-owskiego raportu o stanie oświaty. Z drugiej jednak strony, pytanie o sukces wychowawczy szkoły to pytanie o to, kto w Polsce zrobił rewolucję. Wszak młode i średnie pokolenia Polaków były absolwentami PRL-owskiego systemu edukacji. Na pytanie o to, na czym polegał ten sukces, starałam się odpowiedzieć na początku tekstu.

Bibliografia

- Dobrowolski A.B., *Ogólna charakterystyka nauk pedagogicznych i płynące stąd konsekwencje i wskazania*, „Nowa Szkoła” 1946, nr 1–2.
- Hellwig J. (red.), *Historia wychowania*, Poznań 1994.
- Kupisiewicz Cz. (red.), *Edukacja narodowym priorytetem. Raport o stanie i kierunkach rozwoju edukacji narodowej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa–Kraków 1989.
- Pomykało W., *Kształtowanie ideału wychowawczego w PRL w latach 1944–1976*, Warszawa 1977.
- Potyrała B., *Szkoła podstawowa w Polsce w latach 1944–1984*, Wrocław 1987.
- Strzelecki J., *O socjalistycznym humanizmie*, „Wiedza i Życie” 1946, nr 4–5.
- Szuba L., *Polityka oświatowa państwa polskiego w latach 1944–1956*, Lublin 2002.
- Turowicz J., *U podstaw humanizmu*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 40.
- Wagner B., *Strategia wychowawcza w PRL*, Warszawa 2009.
- Wychowanie patriotyczne w edukacji szkolnej*, Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Instytut Programów Szkolnych, Warszawa 1982.

³⁸ Skala oporu i represji ze strony władz nie jest dotychczas opisana w sposób systematyczny. Z danych pozostających w dyspozycji Ministerstwa Oświaty i przytaczanych przez B. Wagner, *Strategia...*, s. 189, odnotowano po kilkadziesiąt przypadków naruszeń przepisów stanu wojennego w każdym z województw.

³⁹ *Wychowanie patriotyczne w edukacji szkolnej*, Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Instytut Programów Szkolnych, Warszawa 1982.

Recapitulation of education. From the ideological offensive in 1944 to the capitulation in the 1980s

Abstract

After 1989 in Poland, the only area of social life which did not experience major shock and rapid change was the Polish educational system. The new authorities, busy carrying out economic and then social reforms, did not push rapid curriculum, organizational and staff changes as they did not want to open a new field of social conflict.

After 1944, the authorities in Poland treated education as a tool of their rule. The educational system was used to control the social structure as part of the policy known as the „equalization of social opportunities”. The authorities made Marxism-Leninism the basis of the great social reconstruction program both in its economic and social assumptions and its outlook. Out of the 14 ministers of education during the communist period, 5 had the titles of professors in various specialties, and all were the party activists. Matters of education were the subject of disputes and decisions of the following Communist Party congresses, Central Committee plenary sessions as well as Central Committee Department of Science and Education. The resulting projects were then sent to the Bureau of the Government, and then to the Parliament, which usually passed the relevant bills unanimously

Ideological pressure diminished in the school from the early 1980s as a result of an increasing conflict between the authorities and the society. Concern about an inadequate educational impact of school was one of the conclusions in the last report on the state of education in the communist Poland. On the other hand, raising the question about the educational success of school is the question of who in Poland led to the democratic political transformations.

Ewa Stawowy

socjolog, pracuje w Katedrze Edukacji Obywatelskiej i Praw Człowieka w Instytucie Politologii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Jest autorką i współautorką kilku książek i kilkudziesięciu artykułów na temat edukacji obywatelskiej i metodyki nauczania o prawach człowieka w warunkach transformacji demokratycznej.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VI (2011)

Jerzy Sielski

Przewódcy polityczni Polski Ludowej.

Analiza politologiczna

Wstęp

Za powstanie Polski Ludowej uznaje się datę 22 lipca 1944 – datę ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Oczywiście należy pamiętać, że PKWN oraz powstały w końcu grudnia 1944 roku. Rząd Tymczasowy uznawane były tylko przez ZSRR, a dopiero powstały w końcu czerwca 1945 roku Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej uznany został przez mocarstwa zachodnie – USA, Wielką Brytanię i Francję, a później także przez wiele innych państw, które jednocześnie cofnęły swoje uznanie dla polskiego rządu emigracyjnego. Przyjmuje się, „że 22 lipca 1944 r. jest datą umowną powstania Polski Ludowej, należy uznać zarazem powołanie TRJN i uznanie go przez mocarstwa zachodnie za definitywne zamknięcie dziejów drugiej Rzeczypospolitej, a tym samym zakończenie działalności polskiego rządu emigracyjnego w sensie występowania w imieniu państwa polskiego. Od tego czasu rząd ten prawnie nie istniał”¹. Natomiast za koniec Polski Ludowej należy przyjąć datę powołania przez Sejm Kontraktowy rządu Tadeusza Mazowieckiego – 24 sierpnia 1989².

Z punktu widzenia naszej pracy bardzo ważne jest pytanie o suwerenność Polski Ludowej. Feliks Siemieński w cytowanym wyżej artykule twierdzi, że Polska Ludowa była państwem suwerennym i podaje następujące argumenty: w świecie Polska Ludowa była uznawana jako podmiot prawa międzynarodowego zdolny do zaciągania zobowiązań wobec innych państw; była pełnoprawnym członkiem różnych organizacji międzynarodowych (np. członkiem założycielem ONZ); była niestałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ; przedstawiciele Polski Ludowej i oddziały wojskowe występowały w misjach pokojowych z mandatu ONZ w wielu konfliktach, np. w Korei, Wietnamie, Laosie, Kambodży i innych; Polska Ludowa prowadziła aktywną i samodzielną politykę zagraniczną, o czym świadczą takie inicjatywy, jak Plan Rapackiego, Plan Gomułki, Układ z 7 grudnia 1970 o normalizacji stosunków z RFN; Polska Ludowa nie była częścią ZSRR, chociaż należała, jak inne państwa tej

¹ F. Siemieński, *Spór o PRL*, [w:] *Spór o Polskę 1989–99. Wybór tekstów prasowych*, wstęp, wybór i układ P. Śpiewak, Warszawa 2000, s. 128.

² Tamże. Inne daty prezentują inni autorzy w tym zbiorze, m.in. J. Karpiński, 22 lipca 1952–29 grudnia 1989, J. Karpiński, *Wielka fikcja*, s. 132.

części Europy, do RWPG i Układu Warszawskiego; jej granica wschodnia nie była granicą umowną, jak było w przypadku granic między radzieckimi republikami. Granica wschodnia była wyjątkowo pilnie strzeżona; od października 1956 roku wojska radzieckie stacjonowały już na podstawie umowy międzypaństwowej.

Problem zależności Polski Ludowej od Związku Radzieckiego jest trudnym zagadnieniem. Należy przyjąć, że w pierwszym okresie do śmierci Stalina wpływ jego samego jak i KPZR był duży. Świadczy o tym m.in. ingerencja Józefa Stalina w treści konstytucji z 1952 roku³. Później decyzje polityczne były coraz bardziej niezależne od elity politycznej ZSRR. Mimo sprzeciwu Nikity Chruszczowa na stanowisko I sekretarza PZPR wybrany został Władysław Gomułka. Wiadomo, że konkurujące do władzy nurty w Polsce Ludowej starały się pozyskać akceptację elit politycznych tegoż kraju dla swoich partykularnych interesów. Nigdy jednak po 1953 roku władza radziecka nie decydowała ostatecznie o najwyższych stanowiskach w państwie i PZPR. Gdyby tak było, to po śmierci Stalina powinien rządzić Edward Ochab, potem Zdzisław Grudzień, Tadeusz Grabski i inni znani ze służalczości wobec ZSRR. Podobnie było w sprawach gospodarczych, w pierwszym okresie Polski Ludowej duży był wpływ inicjatyw radzieckich na sprawy gospodarcze, ale z biegiem lat ten wpływ się zmniejszał, a jak stwierdza Janusz Kaliński, w latach 60. w sprawach wewnętrznych nie było jawnych nacisków radzieckich, „natomiast presja ta silnie ujawniała się przy kształtowaniu specjalizacji narodowych w ramach RWPG”⁴. Dużą samodzielnością w sferze gospodarczej i polityki zagranicznej charakteryzował się Edward Gierek, jego *Przyspieszony rozwój Polski* i częste kontakty z przywódcami świata zachodniego były jego własną inicjatywą niezależną od elity politycznej ZSRR⁵.

Konkludując: żadna władza polityczna dziś jak i po 1944 roku nie była całkowicie samodzielna, czyli suwerenna. Współzależności ideologiczne są z reguły najbardziej wyraźne. W zależności od kręgu ideologicznego blok wschodni był uzależniony mocniej od Związku Radzieckiego niż blok zachodni od Stanów Zjednoczonych. Niemniej decyzje polityczne związane ze sferą ideologiczną były zarówno po stronie zachodniej (niedopuszczenie we Włoszech partii komunistycznej do władzy), jak i wschodniej (Węgry, Czechosłowacja) nie do naruszenia, a na straży systemu ideologicznego danego kręgu stały Związek Radziecki i Stany Zjednoczone. W sferze gospodarczej w pierwszym okresie po wojnie oba bloki były uzależnione od swoich krajów przywódców (USA dało Plan Marshalla dla bloku zachodniego, ZSRR udostępniało swoje technologie i surowce na poczet rozwoju krajów wschodnich). Później ten gorset uzależnienia stawał się coraz słabszy. Kraje zachodnie decydowały już samodzielnie o swoich parytetach gospodarczych, kraje wschodnie, jak pokazał Edward Gierek, też miały dużą samodzielność. W polityce zagranicznej okresu

³ Zob. K. Persak, „Troskliwy opiekun i światły doradca Polski Ludowej” – poprawki Józefa Stalina do Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 roku, [w:] PRL – trwanie i zmiana, red. D. Stola i M. Zaremba, Warszawa 2003, s. 187–210.

⁴ J. Kaliński, *System decyzyjny w sferze gospodarczej*, [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003, s. 94.

⁵ Szerzej zob. J. Sielski, *Edward Gierek – decydent polityczny lat siedemdziesiątych*, [w:] *Lata 1970–1980. Nowe perspektywy a realia na Pomorzu Zachodnim*, red. H. Komarnicki i K. Kozłowski, Szczecin 2001, s. 103 i n.

„zimnej wojny” kraje obu bloków prowadziły z reguły wspólną politykę zagraniczną w ramach swoich sojuszy. Jedynie Francja pod przywództwem Charlesa De Gaulle’a prowadziła całkowicie samodzielną politykę zagraniczną, neutralną wobec USA i przyjazną wobec bloku wschodniego. Dlatego też należy stwierdzić, że w polityce zagranicznej i gospodarczej decydenci polscy podejmowali decyzje, które możemy określić jako samodzielne (po pierwszym okresie powstania Polski Ludowej), a więc w dużym stopniu były to działania suwerenne w ramach panującego systemu wartości.

Założenia teoretyczne

Przyjmuję, że **cztery cechy** znamionują każdego przywódcę:

1. Trwały charakter przywództwa.
2. Decyzje przywódcy mają charakter strategiczny.
3. Posiadanie odpowiedniego zaplecza politycznego.
4. Zajmowanie najwyższego stanowiska w danym układzie politycznym.

Aby być przywódcą na polskiej scenie politycznej, określony polityk musi posiadać wszystkie cztery cechy równocześnie.

Z punktu widzenia „**siły**” **wpływu** można wyróżnić następujące typy przywództwa:

1. Przywództwo nadzwyczajne (prestiż nabyty).
2. Przywództwo naturalne (prestiż osobisty).
3. Przywództwo charyzmatyczne.

Z punktu widzenia „**zasięgu**” **wpływu** wyróżniamy:

I. Przywódca

1. Grupowy (partyjny).
2. Państwowy (premier, prezydent).
3. Narodowy (twórca państwa, twórca nowej strategii państwa).
4. Międzynarodowy (europejski, światowy).
5. Duchowy (Kuroń, Dmowski, Jan Paweł II).

II. Mąż stanu

1. Narodowy (Piłsudski).
2. Międzynarodowy (Wałęsa)⁶.

Przedstawione powyżej założenia wstępne są kluczowymi elementami, przez pryzmat których postaram się przedstawić scenę polityczną w Polsce między rokiem 1945 a 1989.

Przywództwo w Polsce Ludowej – ujęcie teoretyczne

Przyjmując powyższe trzy założenia jako wyznaczniki przywództwa, mamy istotne problemy, gdy chcemy analizować scenę polityczną okresu Polski Ludowej. W szczególności, czy można mówić o przywództwie w kontekście stanowiska Prezesa Rady Ministrów (premier) i Przewodniczącego Rady Państwa. Te dwa stanowiska wraz z Pierwszym Sekretarzem KC PZPR były wyróżnione w dekreście o uposażeniu jako najwyższe „kierownicze stanowiska polityczne i państwowe”⁷.

⁶ Szerzej na temat trzech przedstawionych założeń zob. J. Sielski, *Teoretyczne ujęcie przywództwa politycznego na przykładzie Polski*, [w:] *Kryzys przywództwa we współczesnej Polsce*, Warszawa 2010 (w druku).

⁷ J. Karpiński, *Ustrój komunistyczny w Polsce*, Warszawa 2005, s. 81.

W książce, *Kto rządził Polską?*⁸ w analizowanym okresie, oprócz omówienia sylwetek pierwszych sekretarzy PPR/PZPR, autorzy zdecydowali się także przedstawić polityków piastujących urząd głowy państwa, najpierw Prezydenta KRN (20 XI 1944–4 II 1947), później Prezydenta Rzeczypospolitej (5 II 1947–20 XI 1952), a następnie Przewodniczących Rady Państwa PRL, kończąc zaprezentowali Prezydentów Rzeczypospolitej na wychodźstwie (1947–1990). Pominęli natomiast premierów Polski Ludowej, m.in. Edwarda Osóbkę-Morawskiego (Przewodniczący PKWN 21 VII 1944–31 XII 1944; Prezes Rady Ministrów Rządu Tymczasowego 31 XII–28 VI 1945; Prezes Rady Ministrów Rządu Jedności Narodowej 28 VI 1945–5 II 1947), Piotra Jaroszewicza (Prezes Rady Ministrów 23 XII 1970–18 II 1980), Edwarda Babiucha (18 II 1980–24 VIII 1980), Józefa Pińkowskiego (5 IX 1980–11 II 1981), Zbigniewa Messnera (6 XI 1985–26 IX 1988), Czesława Kiszcza (2 VIII 1989 –19 VIII 1989). Inni premierzy Polski Ludowej, gdy stali na czele rządu, pełnili także inne stanowiska. Bolesław Bierut I sekretarza PZPR (także Prezesa Rady Ministrów 20 XI 1952–18 III 1954), Józef Cyrankiewicz – Przewodniczącego Rady Państwa (funkcję Prezesa Rady Ministrów pełnił rekordowo długo 21 lat), (5 II 1947–23 XII 1970 z przerwą w latach 1952–1954), Wojciech Jaruzelski – I sekretarza PZPR (Prezes Rady Ministrów 11 II 1981–6 XI 1985), Mieczysław Rakowski – I sekretarza PZPR (Prezes Rady Ministrów 27 IX 1988–1 VIII 1989).

Premier

Gdy stanowisko Prezesa Rady Ministrów (premiera) i Przewodniczącego Rady Państwa było kumulowane ze stanowiskiem I sekretarza PPR czy PZPR, wtedy można było mówić o przywództwie, które wypełnia wszystkie cztery atrybuty przywództwa. Jednak w innym wypadku stanowiska Prezesa Rady Ministrów (premiera) i Przewodniczącego Rady Państwa w polskim systemie politycznym w okresie Polski Ludowej miały charakter niestrategiczny. Taką stawiamy hipotezę na początku analizy tego problemu.

Przeanalizujemy dwa powyższe stanowiska z punktu widzenia atrybutów przywództwa. Niewątpliwie decyzje polityczne podejmowane przez premiera miały charakter trwałe, wszyscy prezesi Rady Ministrów mieli zaplecze polityczne w postaci partii politycznych, które miały istotny wpływ na ówczesnej scenie politycznej. Pierwszy premier E. Osóbka-Morawski (najpierw Przewodniczący PKWN, potem Prezes Rady Ministrów Rządu Tymczasowego i ostatecznie Prezes Rady Ministrów Rządu Jedności Narodowej) należał do PPS i był od 11 IX 1944 przewodniczącym Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS do 29 VI 1947. A więc w czasie, gdy był premierem, E. Osóbka-Morawski pełnił jedno z najwyższych stanowisk w partii politycznej, która co prawda nie była dominująca, ale współrządziła koalicyjnie z PPR. Będąc premierem zajmował najwyższe stanowisko w układzie politycznym o charakterze państwowym. Następny premier J. Cyrankiewicz, gdy objął stanowisko Prezesa Rady Ministrów, był członkiem PPS i zajmował eksponowane stanowisko sekretarza generalnego Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS. Niedługo potem nastąpił Kongres Zjednoczeniowy PPS i PPR (15–21 grudnia 1948) i utworzyła się nowa partia PZPR. J. Cyrankiewicz wszedł z ramienia PPS do PZPR jako sekretarz KC i zarazem zachował stanowisko prezesa Rady Ministrów. Późniejsi premierzy Polski Ludowej byli przedstawicielami partii rządzącej PZPR.

⁸ Zob. A. Szwarz, M. Urbański, P. Wieczorkiewicz, *Kto rządził Polską?*, Warszawa 2007.

Konkludując, można stwierdzić, że wszyscy premierzy Polski Ludowej mieli odpowiednie zaplecze polityczne w postaci odpowiedniej partii politycznej współzrządzącej (PPS, potem PZPR)⁹.

Jak uprzednio stwierdziliśmy, stanowisko przewodniczącego PKWN, potem prezesa Rady Ministrów miało charakter niestrategiczny. Dlaczego? Z reguły funkcje premiera obejmował polityk, który nie był na najwyższym stanowisku w danym układzie partyjnym, a więc także politycznym. W okresie Polski Ludowej liczył się udział we władzy tylko od strony partyjnej. Władza państwowa miała charakter wtórny, niejako zastępczy w stosunku do panującego układu partyjnego. Np. gdy pierwszym sekretarzem KC był Władysław Gomułka, człowiekiem władzy nr 2 był Zenon Kliszko, a nie premier czy Przewodniczący Rady Państwa. To układ partyjny dominował wszechwładnie w układzie politycznym. Stanowiska premiera czy głowy państwa miało charakter wtórny, niesamodzielny. Strategiczne decyzje zapadały w układzie partyjnym PPR i PZPR. Warto przytoczyć niektóre stwierdzenia osób uwikłanych we władzę w analizowanym okresie.

Cz. Bobrowski¹⁰ twierdzi wprost, że Gomułka praktycznie sprawował osobistą kuratelę nad każdym ministrem. Paweł Wieczorkiewicz tak napisał na temat premiera Józefa Cyrankiewicza i kurateli Władysława Gomułki: „Ograniczony i drobiazgowo kontrolowany w swych funkcjach traktował je z coraz większym znudzeniem. Po latach Gomułka miał do niego pretensje, że «nie czuł się odpowiedzialny za gospodarkę» o tyle niesłusznie, że zajmował się nią sam”¹¹.

Córka Zbigniewa Messnera Bożena Messner-Klimek tak się wypowiada na ten temat:

Nawet po mistrzowsku robiona propaganda nie uchroniłaby jednak rządu mego taty od upadku. Ojciec w wywiadach prasowych udzielanych już po dymisji wielokrotnie przyznawał się do popełnionych przez jego ekipę błędów, ale nie takich, które dyskryminowały politykę gospodarczą. Jestem jednak pewna, że jego największym błędem było to, że nie ustąpił wcześniej. Nie mógł realizować programu, który realizować chciał (myślę, że byłby to program niewiele różniący się od programu Balcerowicza), bo mu na to nie pozwalano, bo strategiczne decyzje zapadały nie w Urzędzie Rady Ministrów, lecz w KC PZPR. Ojciec z tego powodu kilkakrotnie proponował (jak się orientuję) generałowi Jaruzelskiemu odejście z funkcji premiera, ale się na to nie zgadzano. Generał uważał, że rząd, którym kierował mój ojciec, był rządem fachowców¹².

Tylko w pięciu przypadkach można stwierdzić, że decyzje premierów Polski Ludowej miały charakter strategiczny. Przede wszystkim wtedy, gdy kumulowało się stanowisko premiera i z najwyższym stanowiskiem partyjnym (PZPR). Bolesław Bierut był w okresie od 20 listopada 1952 do 18 marca 1954 zarówno prezesem

⁹ Zob. T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991*, Warszawa 1991, s. 174 i n.

¹⁰ Cz. Bobrowski, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 259; zob. też J. Sielski, *Władysław Gomułka, jako decydent polityczny lat 60*, [w:] *Wybrane problemy polskiej polityki zagranicznej lat sześćdziesiątych*, red. J. Przewłocki, Katowice 1989, s. 59 i n.

¹¹ P. Wieczorkiewicz, *Józef Cyrankiewicz 1970–1972*, [w:] *Kto rządził Polską...*, s. 753.

¹² P. Gabryel, K. Jackowski, *Jabłoń i jabłko. Mówią dzieci prominentów i opozycjonistów*, Kościan 1990, s. 47.

Rady Ministrów jak i przewodniczącym KC PZPR (nie było jeszcze funkcji I sekretarza KC), Wojciech Jaruzelski, który najpierw został premierem rządu 11 lutego 1981 (piastował ten urząd do 6. listopada 1985), a później 18 października 1981 r. został I sekretarzem KC PZPR (stanowisko to piastował do 29 lipca 1989) i Mieczysław Rakowski, który przez 3 dni (29 lipca 1989–1 sierpnia 1989) był zarówno prezesem Rady Ministrów (od 27 września 1988 do 1 sierpnia 1989), jak i I sekretarzem KC PZPR (29 lipca–29 stycznia 1990). Czwarty przypadek związany jest z premierem Piotrem Jaroszewiczem, który miał duże pole manewru w dziedzinie gospodarczej, co wynikało z silnej pozycji w elicie władzy w Moskwie, jak i abnegacji merytorycznej w dziedzinie gospodarczej I sekretarza Edwarda Giereka. Oczywiście wszystkie decyzje musiał zatwierdzać Edward Gierek, dlatego też mimo wszystko to on je firmował, ale gdy gospodarka miała się źle, Edward Gierek całą odpowiedzialnością za ten stan obciążył Piotra Jaroszewicza. Ten ostatni przypadek jest odosobniony, silna pozycja premiera wynikała z silnej pozycji w Moskwie, ale nie z pozycji partyjnej. Poza tym Edward Gierek przyznawał się do sukcesów, porażki przypisywał innym.

Piąty przypadek związany jest z osobą Mieczysława Rakowskiego, ostatniego premiera Polski Ludowej, który zliberalizował gospodarkę, dał swobodę w obrocie walut i uwolnił ceny. Ale też spowodował negatywne zjawisko zwane uwłaszczeniem nomenklatury (stworzono około 1600 spółek, które były związane z częścią aparatu państwowego i partyjnego). Niemniej były to decyzje samodzielne, autorskie i strategiczne.

Głowa państwa (Prezydent KRN, przewodniczący Rady Państwa RP, przewodniczący Rady Państwa PRL)

Podobny problem istniał ze stanowiskiem głowy państwa, tutaj także powstaje pytanie, na ile decyzje głowy państwa były strategiczne, a na ile nie?

W pierwszym okresie Polski Ludowej, czyli do uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zwykło się dzielić ten czas na:

3. „Okres funkcjonowania Krajowej Rady Narodowej (1944–1947); funkcję głowy państwa pełnił wówczas Prezydent (do grudnia 1944 – Przewodniczący KRN);
4. Okres Małej Konstytucji (1947–1952), w którym został przywrócony urząd Prezydenta Rzeczypospolitej”¹³.

Okres ten to czas tworzenia się podstaw państwa socjalistycznego. Partia marksistowsko-leninowska w Polsce nie cieszyła się w społeczeństwie dużym zaufaniem i nie mogła liczyć od razu na przejście rządów¹⁴. Dlatego też zdecydowała się na taktykę powolnego monopolizowania społeczeństwa, tzw. taktykę salami, która polegała na odwoływaniu się do pewnych tradycji ustrojowo-instytucjonalnych i politycznych okresu międzywojennego (przywrócenie na kilka lat 1947–1952 urzędu Prezydenta)¹⁵.

Pierwszy okres nawiązywał do konstrukcji przyjętej z Konstytucji Marcowej z 1921 roku, w tym czasie Prezydent KRN miał dwojakie kompetencje: związane

¹³ T. Słomka, *Prezydent Rzeczypospolitej po 1989 roku. Studium porównawcze*, Warszawa 2005, 45.

¹⁴ Zob. K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Lublin 1989, s. 198 i n.

¹⁵ T. Słomka, *Prezydent Rzeczypospolitej...*, s. 46.

z wykonywaniem funkcji głowy państwa i z wykonywaniem funkcji przewodniczącego parlamentu. W drugim okresie nawiązywano wyraźnie, ale tylko w sposób formalny, do modelu przedwojennego Prezydenta Rzeczypospolitej z Konstytucji Marcowej¹⁶. „Przywrócenia urzędu Prezydenta miało pewien walor symboliczny i najprawdopodobniej należałoby ten fakt traktować jako element propagandowy, mający budzić zaufanie społeczeństwa”¹⁷. Dawano starą formę ustrojową, w którą wprowadzano nową treść¹⁸. Tą nową treścią była Rada Państwa, która posiadała m.in. prawo inicjatywy ustawodawczej, zatwierdzania dekretów z mocą ustawy oraz wyrażanie zgody na ogłaszanie niektórych ustaw.

W tym czasie funkcje głowy państwa pełnił Bolesław Bierut, najpierw jako Przewodniczący KRN, później Prezydent KRN (do 4 lutego 1947), a następnie (od 5 lutego do 20 listopada 1952) Prezydent Rzeczypospolitej. Bierut był przeciwnikiem powołania podziemnego komunistycznego parlamentu, ale wobec szczupłości kadr to on właśnie został jego przewodniczącym, a później objął funkcję prezydenta i sam urząd. Z chwilą objęcia funkcji prezydenta KRN formalnie zrezygnował z członkostwa w partii (był członkiem Biura Politycznego KC, następnie 3 września 1948 został członkiem BP i zarazem sekretarzem generalnym KC PPR, później członkiem BP i przewodniczącym KC PZPR), stając się bezpartyjnym. Jednak praktycznie przez cały ten czas tajnie uczestniczył w pracach Biura Politycznego¹⁹.

Z przedstawionych powyżej faktów wynika, że B. Bierut miał silną pozycję partyjną, kiedy został sekretarzem generalnym KC PPR, później przewodniczącym KC PZPR, był na najwyższym stanowisku w danym układzie partyjnym i politycznym. Oczywiście był on uwarunkowany zewnątrz, uważany był za „namiestnika Stalina”. Wieczorkiewicz napisał, że Gomułka zaliczał go do działaczy, którzy „ponad kierownictwo partii stawiali zawsze Moskwę, gotowi wykonać każde jej polecenie”²⁰. Uwarunkowany był także wewnątrz, według Jerzego Morawskiego²¹, podzielił faktyczną władzę z przerastającymi go pod względem formatu politycznego i intelektualnego Hilarym Mincem odpowiedzialnym za gospodarkę i Jakubem Bermanem sprawującym pieczę nad bezpieczeństwem i polityką kulturalną. „Triumwirat ten rządził niemal do końca nad wyraz zgodnie i harmonijnie”²².

Oczywiście te uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne osłabiają silną pozycję B. Bieruta jako samodzielnego decydenta, zwłaszcza w polityce zewnętrznej, ale jak we wstępie sygnalizowaliśmy, ten pierwszy okres charakteryzował się dużą ingerencją Stalina w sprawy krajów demokracji ludowej. Tak na ten temat napisał A. Czubiński:

Przywódcy PPR głosili, że tylko oni najlepiej reprezentują interes narodu i państwa polskiego. Tymczasem byli oni zależni od Stalina i ZSRR. Stalin często zaskakiwał ich swy-

¹⁶ Tamże, s. 47.

¹⁷ Tamże, s. 48–49.

¹⁸ Zob. A. Burda, *Polskie prawo państwowe*, Warszawa 1978, s. 124.

¹⁹ P. Wieczorkiewicz, *Bolesław Bierut*, [w:] *Kto rządził Polską...*, s. 688.

²⁰ Tamże, s. 686.

²¹ Tamże.

²² Tamże.

mi decyzjami, nie liczył się z nimi i grubiańsko ich poniżał. Mimo to kontynuowali oni współpracę, wychodząc z założenia, że tylko ona gwarantuje Polsce korzystne rozwiązania wielu komplikujących się problemów. Byli oni zakładnikami sojuszu. Musieli jednak modyfikować nie tylko swój program, ale nawet taktykę postępowania. Wielu z nich zupełnie inaczej wyobrażało sobie system ludowy czy socjalistyczny, niżli to, co Stalin im narzucał. Formalnie głosił on, że władze polskie są samodzielne i suwerenne, faktycznie były one całkowicie uzależnione i miały bardzo ograniczone pole manewru. [...] Należy jednak wziąć pod uwagę to, iż wobec uznania polityki Stalina przez państwa zachodnie w 1945 r. mogło powstać tylko takie państwo polskie. Innych możliwości nie było²³.

Konkludując, decyzje polityczne podejmowane przez przywódców politycznych Polski Ludowej w okresie, gdy żył Stalin, należy uznać za niesamodzielne, a więc nie miały charakteru strategicznego. Odnosi się to zarówno do decydentów partyjnych, jak i państwowych. P. Wiczorkiewicz twierdzi, że B. Bierut znajdował się pod okresową kontrolą Stalina i stałym nadzorem kolejnych sowieckich ambasadorów.

Wedle Chruszczowa generalissimus nigdy nie dowierzał mu w pełni („Bierut? A gdzie był w czasie okupacji? Gdzie się ukrywał?”). W roku 1944, gdy tworzone zręby „Polski Lubelskiej”, został wezwany na Kreml i zbesztany w najbardziej brutalnej formie za liberalny stosunek do „obszarników” i „reakcji”: „Uczto ty, Job’ twoju mat’, diełajesz w Polsce? Kakoz z tiebia komunist, ty sukiny syn” (Co ty, kurwa twoja mać, robisz w Polsce? Jakież z ciebie, sukinsynu, komunistą). Lekcja ta poskutkowała i Bierutowi nie drgnęła nigdy ręka, gdy zatwierdzał najbardziej represyjne przedsięwzięcia „nowej władzy”²⁴.

Niemniej jednak Bierut w polityce wewnętrznej miał duży zakres swobody, gdy w 1950 roku ambasador radziecki Wiktor Lebiediew chciał dokonać pałacowego przewrotu w PZPR rękami ministra Władysława Wolskiego, to nieudolny wykonawca został relegowany z partii, a ambasador na życzenia Bieruta odwołany z Warszawy.²⁵

Po śmierci Stalina w 1953 roku w Związku Radzieckim nastąpiły znaczne zmiany w polityce. Większość elity władzy tego kraju chciała złagodzić politykę zagraniczną i wewnętrzną. Dlatego też kraje demokracji ludowej powoli wychodziły spod kurateli wschodniego sąsiada i stopniowo się usamodzielniały. Niekiedy dochodziło jak w Polsce do paradoksu – po śmierci Stalina Bierut zaostrzył represje, wysyłając na egzekucję przetrzymywanych w więzieniach wyższych oficerów WP i kazał uwięzić prymasa Stefana Wyszyńskiego. Dopiero ucieczka Józefa Światły, dyrektora X Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, i ujawnienie nieprzyjemnych faktów politycznych zahamowało represje i rozpoczęło powolny kurs liberalny.

Z chwilą uchwalenia Konstytucji PRL w 1952 roku zniesiono urząd prezydenta, a pozostawiono kolegialną Radę Państwa. S. Gebethner, powołując się na prof. J. Starościanka, uważa, że decydującym czynnikiem były układy personalne. Problemem było, kto zostanie premierem. W celu zapobieżeniu objęcia tego stanowiska przez Aleksandra Zawadzkiego, Bierut miał zdecydować o objęciu urzędu

²³ A. Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2000, s. 257.

²⁴ P. Wiczorkiewicz, *Bolesław Bierut...*, s. 689–690.

²⁵ Tamże, s. 690.

premiera zarazem wykluczając stanowisko prezydenta, a jednocześnie minimalizując w Konstytucji rolę przewodniczącego Rady Państwa. Niewątpliwie na poglądach Bieruta zaciążył obowiązujący wówczas w państwach socjalistycznych wzorzec łączenia stanowiska pierwszego sekretarza partii ze stanowiskiem premiera²⁶. Nazywano to rządami „premierowsko-partyjnymi”, było to kopiowanie wzorców radzieckich, uznanych potem jako przejaw tzw. kultu jednostki²⁷. Ale niewątpliwie widzimy tutaj wyraźnie, że kompetencje Rady Państwa, a więc także jej przewodniczącego, w Konstytucji z 1952 roku w założeniu miały być niezbyt duże w porównaniu do kompetencji prezydenta RP z 1947 roku.

Jeszcze raz w historii Polski Ludowej I sekretarz KC PZPR piastował równoległe stanowisko głowy państwa. Był to Wojciech Jaruzelski w latach 1985–1989. Niewątpliwie połączenie tych dwóch stanowisk miało na celu wzmocnienie pozycji W. Jaruzelskiego w państwie i danie mu dodatkowej legitymizacji (możliwość powołania się na wolę narodu), jednocześnie wzmacniało jego pozycję w stosunkach międzynarodowych. Obejmując urząd głowy państwa, I sekretarz partii stawał się gwarantem jednolitości działań partii i państwa. W dużym stopniu chodziło przede wszystkim o odbudowę autorytetu władzy państwowej²⁸.

Podsumowując nasze rozważania dotyczące pozycji głowy państwa, należy stwierdzić, że stanowisko przewodniczącego Rady Państwa od 1952 roku traktowano trojako. Po pierwsze, stanowisko to zajmował na zasadzie kumulacji faktyczny przywódca PPR/PZPR. Po drugie, stanowiło ono swoistą synekurę dla wysłużonych działaczy partyjnych (Edward Ochab, Marian Spychalski, Józef Cyrankiewicz). Po trzecie, traktowano je jako boczny tor dla ambitnych działaczy partyjnych, konkurencyjnych dla aktualnych przywódców (Aleksander Zawadzki) lub polityków niemających szans awansowania wyżej, ale pożytecznych dla przewodniej partii (tzw. politycy drugiego planu, np. Henryk Jabłoński).

Stanowisko przewodniczącego Rady Państwa traktowano jako pełnienie roli głowy państwa i z tego też powodu należy je analizować w kategorii przywództwa. Jednak tylko w pierwszym wariantcie pozycja ta ma charakter strategiczny, z wyjątkiem okresu stalinowskiego, gdzie pozycja B. Bieruta była całkowicie podporządkowana pod względem ideologicznym i politycznym (także organizacyjnym – istnieje duże prawdopodobieństwo, że był agentem służb bezpieczeństwa Moskwy) i osobistym ówczesnej elity władzy Związku Radzieckiego. W drugim i trzecim wariantcie politycy obejmujący ten urząd byli podporządkowani ideologicznie, politycznie i organizacyjnie I sekretarzowi PZPR, z tego też powodu ich decyzje nie miały charakteru strategicznego. Tylko w jednym przypadku można mówić, że decyzje przewodniczącego Rady Państwa miały charakter strategiczny – gdy funkcję tę objął W. Jaruzelski.

Przywódcy partyjni

Przywódcy partyjni w okresie Polski Ludowej byli rzeczywistymi przywódcami politycznymi, ale tylko w jednym przypadku, gdy dotyczyło to przywódców partyj-

²⁶ S. Gebethner, *Modele rządów prezydenckich*, Warszawa 1982, s. 48.

²⁷ T. Szymczak, *Ewolucja instytucji prezydenta w socjalistycznym prawie państwowym*, Łódź 1976, s. 175.

²⁸ T. Słomka, *Prezydent...*, s. 67.

nych partii marksistowsko-leninowskiej. Partie te w państwach demokracji ludowej przyjęły status partii przewodniej i kierowniczej siły politycznej.

W Polsce przewodnia rola PZPR została wpisana do Konstytucji na mocy noweli lutowej z 1976 roku. Tzw. partie sojusznicze, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne, nie miały realnego wpływu na życie polityczne, przewodnia rola PZPR zepchnęła je na boczny tor. Najwyższe stanowiska państwowe, jakie przywódcy partyjni partii sojuszniczych mogli objąć w państwie, to stanowisko ministra, ale ministerstwa drugiego rzędu. Tradycyjnie ZSL obejmowało ministerstwo związane z rolnictwem, np. ministerstwa Przemysłu Spożywczego i Skupu czy Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, ale nie Ministerstwo Rolnictwa. Dla SD było zarezerwowane np. Ministerstwo Łączności. Niemniej w swoich partiach podejmowali decyzje często konsultowane z elitą partyjną partii marksistowsko-leninowskiej. Z reguły polityk partyjny partii sojuszniczej kandydujący na przywódcę partyjnego posiadał akceptację przewodniej partii. Z jednym wszak wyjątkiem, gdy nie ustabilizował się jeszcze system partii hegemonicznej, tj. do 1948 roku. Samodzielnym politykiem był przywódca Stronnictwa Pracy Karol Popiel. Jego samodzielność partyjna trwała jednak krótko, do 18 lipca 1946, gdy władze państwowe uniemożliwiły odbycie Kongresu Stronnictwa.

Na czele Polskiego Stronnictwa Ludowego stali politycy niezależni i podejmujący decyzje o charakterze strategicznym: Wincenty Witos (12 lipca 1945–31 października 1945), a później Stanisław Mikołajczyk (od 22 I 1946 do opuszczenia kraju ok. 21 października 1947)²⁹. Późniejsi przywódcy partii chłopskiej zarówno PSL, a następnie ZSL, Józef Niećko, Władysław Kowalski, Stefan Ignar, Stanisław Gucwa, Roman Malinowski, swoje decyzje strategiczne dotyczące polityki ideologicznej, zagranicznej czy nawet organizacyjnej konsultowali z kierowniczą partią. Dlatego też trudno jest mówić o niezależności i suwerenności ich decyzji. Podobnie było z drugą partią sojuszniczą SD i jej przywódcami: Wincentym Rzymowskim, Wacławem Barcikowskim, Stanisław Kulczyńskim, Zygmuntem Moskwą, Tadeuszem W. Młyńczakiem, Edwardem Kowalczykiem, Jerzym Józwiakiem.

Decydującym czynnikiem w odrodzeniu się samodzielności tych dwóch ugrupowań był przełom polityczny związany z kwestią utworzenia rządu po obradach Okrągłego Stołu. Propozycję objęcia stanowiska prezesa Rady Ministrów otrzymał m.in. Roman Malinowski, ówczesny prezes Naczelnego Komitetu ZSL, od prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego, ale odmówił³⁰. Później z chwilą niemożności sformowania rządu przez premiera Czesława Kiszczaka, Lech Wałęsa przedstawił propozycję w sprawie koalicji „Solidarności” z ZSL i SD. Przedstawiciele tych ugrupowań politycznych Roman Malinowski (ZSL) i Jerzy Józwiak (SD) poparli tenże projekt i odstąpili od deklaracji udziału w rządzie Kiszczaka. Wynikiem tego było powstanie Rządu Koalicyjnego Odpowiedzialności Narodowej z Tadeuszem Mazowieckim jako prezesem Rady Ministrów³¹.

Końcowym akordem Polski Ludowej było więc odrodzenie się i usamodzielnienie od PZPR stronnictw sojuszniczych ZSL i SD.

²⁹ Zob. K. Kersten, *Narodziny systemu...*, s. 316.

³⁰ Zob. K. Leszczyńska, *Rządy Rzeczypospolitej Polskiej (1989–2005)*, Toruń 2007, s. 44.

³¹ Szerzej zob. P. Codogni, *Okrągły Stół, czyli polski Rubikon*, Warszawa 2009, s. 273 i n.

Konkludując, decyzje strategiczne po śmierci Józefa Stalina zapadały wyłącznie w łonie elity partii marksistowsko-leninowskiej, czyli PZPR, a decydującą rolę pełnił przewodniczący/I sekretarz KC PPR/PZPR. Niekiedy w sposób całkowicie samodzielny, np. W. Gomułka, niekiedy w wyniku wspólnej decyzji Biura Politycznego, a niekiedy w wyniku nieformalnej grupy w łonie elity władzy. Dlatego też tylko przewodniczący/I sekretarz KC PPR/PZPR spełniał wszystkie atrybuty przywódcy według naszych ustaleń. W pierwszym okresie, gdy tworzyła się Polska Ludowa, samodzielność niektórych partii politycznych była rzeczywista i dlatego w tym okresie można niektórych polityków stojących na czele partii uznać jako przywódców, dotyczy to przywódców PPS (Stanisław Szwalbe), PSL (Wincenty Witos, Stanisław Mikołajczyk), SD (Wincenty Rzymowski), Stronnictwa Pracy (Karol Popiel). Później, gdy samodzielni przywódcy w wyniku nacisku politycznego stwierdzili, że ich samodzielność okazała się zagrożona, a następnie została zlikwidowana, albo uciekli za granicę, albo zrezygnowali z działalności politycznej, albo podporządkowali się przewodniej roli partii marksistowsko-leninowskiej.

Przywódtwo ze względu na siłę wpływu

Analizując przywódców politycznych Polski Ludowej z punktu widzenia siły wpływu (przywództwo nadzwyczajne, naturalne i charyzmatyczne), mamy dość istotny problem teoretyczny. Wszyscy przywódcy państwowi Polski Ludowej (premier, głowa państwa), którzy piastowali powyższe stanowisko, a nie pełnili funkcji przewodniczącego czy I sekretarza KC PPR/PZPR, a także przywódcy partyjni partii sojuszniczych, nie posiadali jednego atrybutu przywództwa: ich decyzje nie miały charakteru strategicznego. Oddzielny problem stanowi decyzyjność strategiczna Bolesława Bieruta. Potocznie i po dziennikarsku wszyscy oni byli nazywani przywódcami, ale z naszego punktu teoretycznego jedna cecha nie została wypełniona. Współcześnie premier czy prezydent wypełniają wszystkie cztery atrybuty przywództwa (decyzje trwałe, strategiczne, zaplecze polityczne, najwyższe stanowisko w danym układzie politycznym). Ale w okresie Polski Ludowej decyzje strategiczne zapadały w układzie partyjnym partii przewodniej albo jak za czasów Stalina w jego gabinecie. Można powiedzieć, że stanowiska przywódcze posiadali, ale nie mieli wszystkich niezbędnych atrybutów przywództwa (decyzji strategicznych). Według nas, należy więc wyodrębnić nowy typ przywódcy: *quasi* przywódca czy też przywódca nominalny. Ten typ przywództwa spełnia tylko trzy atrybuty przywództwa (bez decyzji strategicznych), a więc większość, ale nie wszystkie.

Pozostają do analizy I sekretarze KC PZPR. Edward Ochab był przywódcą nadzwyczajnym, niczym się nie wyróżnił, nie miał „ciągu władzy”, przeto bardzo szybko ją oddał na rzecz Władysława Gomułki, który był przywódcą naturalnym, posiadał autorytet, inteligencję wrodzoną i mit „męczennika za sprawę”. Ten mit w pierwszym okresie dał charyzmę Gomułce. Rok 1948 i oskarżenie o odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne, jego postawa w czasie aresztu domowego, stworzyły mit nieugiętego i ludzie w 1956 roku widzieli w nim przywódcę, który wyprowadzi państwo z kryzysu.

Na wielkim wiecu pod Pałacem Kultury nieprzebrane tłumy skandowały: „Wiesław, Wiesław!”. Krótko później, gdy jechał do Moskwy na tzw. rozmowy robocze, ludzie,

obawiając się, aby nie podzielił losów poprzednika, Bieruta, i nie powrócił do kraju w „drewnianej jesionce”, kładli się na torach, aby zatrzymać pociąg³².

Ale towarzysz Wiesław utracił swoją charyzmę i zakończył karierę w niesławie, jako ten, który użył wojska i kazał strzelać do robotników.

Edward Gierek jako przywódca jest postacią kontrowersyjną. Rozpoczął opromieniony sławą „dobrego gospodarza” ze Śląska. Dał ludziom namiastkę „socjalistycznego społeczeństwa konsumpcyjnego”, ale skończył niechlubnie, spowodował krach gospodarczy, który doprowadził do zmiany ustrojowej. Nie umiał w odpowiednim momencie zapobiec kryzysowi gospodarczemu, nie miał instynktu prawdziwego przywódcy. Zapowiadał się na przywódcę naturalnego, który doprowadzi do społecznego dobrobytu, skończyło się na krachu. Jako przywódcę należy ocenić go nisko. Liczą się skutki, a nie chęci. Był typem narcystycznym, oceniającym wszystko przez pryzmat własnej osoby. Słabo wykształcony, bardzo powierzchowny, unikał trudnych sytuacji i ryzykownych decyzji.

Stanisław Kania został I sekretarzem w trudnym momencie, w czasie kryzysu gospodarczego i politycznego. Jako decydent polityczny miał duże predyspozycje przywódcze: inteligentny, ambitny, wnikliwy psycholog, sprawny organizator i strateg³³. Wychowanek aparatu partyjnego, posiadający talent taktyczny i doświadczenie. Idealny kandydat na I sekretarza. Miał jeszcze jedną ważną cechę: był konsekwentny. Należy więc przyjąć założenie, że posiadał nie tylko prestiż związany ze stanowiskiem, ale także prestiż osobisty. Jak mówią niektórzy komentatorzy:

Posiadał niezwykłą umiejętność przekonywania wahających się, przypochlebiania się jednym i wywierania presji na drugich³⁴.

Po wyborze na I sekretarza dobrał sobie ekipę kierowniczą składającą się zarówno z zwolenników reform jak i przeciwników tych działań³⁵.

Kierownictwo KPZR naciskało na władzę, by podjęła decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego oraz ostre działania restrykcyjne wobec opozycji. Kania miał cechy mediacyjne, przeto był przeciwnikiem ostrych i agresywnych działań, ale nacisk Breżniewa na wprowadzenie stanu wojennego był coraz silniejszy. I sekretarz KC PZPR chciał porozumienia z NSZZ „Solidarność”, ale większość KC PZPR domagała się stanowczych działań. Stanisław Kania nie chciał się zgodzić na takie rozwiązania i podał się do dymisji.

Podsumowując sylwetkę Kania z punktu widzenia „siły wpływu”, należy stwierdzić, że miał predyspozycje nawet na przywódcę charyzmatycznego, ale sytuacja polityczna działała przeciw niemu. „Solidarność” niesiona siłą swoich członków dążyła do konfrontacji, większość elity władzy nie chciała zrezygnować ze swoich przywilejów, nad Polską czuło się „widmo konfrontacji”, a nie porozumienia. Polityk kompromisowy, jakim był Kania, a zarazem konsekwentny głosiciel porozumienia,

³² P. Wieczorkiewicz, *Władysław Gomułka...*, s. 699.

³³ J. Sielski, *Stanisław Kania – decydent polityczny*, [w:] *Wokół dwuwładzy politycznej w latach 1980–1981. Kraj i region*, red. H. Komarnicki i K. Kozłowski, Szczecin 2002, s. 54.

³⁴ W. Pawłow, *Generał Pawłow: byłem rezydentem KGB w Polsce*, Warszawa 1994, s. 90.

³⁵ J. Sielski, *Stanisław Kania...*, s. 57.

nie był do zaakceptowania dla większości ówczesnej elity władzy. Gdyby został I sekretarzem w okolicznościach niekonfrontacyjnych, byłby prawdopodobnie jednym z najlepszych przywódców Polski Ludowej.

Wojciech Jaruzelski był i jest najbardziej kontrowersyjnym przywódcą Polski Ludowej. Podjął dwie bardzo znaczące decyzje polityczne dla Polski: wprowadzenia stanu wojennego w 1981 roku i siedem lat później podjęcia rozmów z opozycją polityczną. Miał wiele cech dobrego decydenta: ambitny, lojalny, konsekwentny, nie opuszczał go wyobraźnia w trudnych chwilach, wewnętrznie opanowany, oszczędny w gestach, nieujawniających swych uczuć, ale też nieufny wobec ludzi, nie umiał dobierać odpowiednich współpartnerów, nie potrafił nawiązywać kontaktów, brakowało mu charyzmy³⁶. Należy docenić jego wyobraźnię polityczną, gdy stwierdził, że bez porozumienia się z opozycją polityczną nie można wyprowadzić Polski z kryzysu gospodarczego i politycznego. Potrafił zrozumieć sytuację i podjąć rozmowy. Był więc przywódcą naturalnym, który podjął decyzję trudną w ważnych chwilach dziejowych dla Polski. Za granicą to doceniają, w Polsce tylko niektórzy. Według nas historia go doceni.

Mieczysław Franciszek Rakowski, ostatni przywódca PZPR, redaktor naczelny opiniotwórczego tygodnika „Polityka”, członek władz partyjnych. Inteligentny, wykształcony, ambitny, emocjonalny. Niekiedy emocje brały górę nad rozsądkiem, eskalował konflikty i zrywał kolejne tury negocjacji z opozycją. Przeciwnik rozwiązań siłowych i zwolennik kompromisu, ale na swoich warunkach.

W kontaktach z elitą władzy, aby

utrzymać się na fali, przyjął postawę odważnego konformizmu, starając się za każdym razem na nowo pozyskać sobie mądrymi pochlebstwami przychyłność aktualnego I sekretarza i jego najbliższego otoczenia. Wynikało to ze słusznego skądinąd założenia, że w systemie politycznym PRL-u tylko to może zapewnić jemu i pismu bezkarność wobec zmiennych humorów i nastrojów partyjnej nomenklatury. Chodził na rozmowy do Gomułki, pisywał memoriały do Gierka, doradzał Piotrowi Jaroszewiczowi³⁷.

Długoletni redaktor naczelny tygodnika „Polityka”, co dało mu przepustkę na salony wielkiej polityki. Potrafił skompletować dobry i profesjonalny zespół, pracujący dla siebie, ale i też na pozycję szefa. Pismu wiele razy groziła likwidacja, traktowane było przez biurokrację partyjną jako opozycja. W dużym stopniu dzięki Rakowskiemu „Polityka” przetrwała.

Jako premier nie zdołał stworzyć dobrego rządu, ale wiele jego rozwiązań gospodarczych było pionierskich na ówczesne czasy (liberalizacja gospodarcza). I sekretarzem PZPR został w lipcu 1989 po dymisji jego rządu. Jego rola to bezpieczne przeprowadzenie ludzi i partii na „spokojne wody” lewicy socjaldemokratycznej. Stał się autorytetem środowisk postkomunistycznych.

Posiadał autorytet osobisty wśród reformatorów, zniechęcony wśród dogmatyków. Trudny do oceny, gdyż dużych możliwości jako decydent polityczny nie miał. Świetnie się sprawdził jako redaktor naczelny „Polityki”, dziennikarz i publicysta. Jako premier przeciętnie, P. Wieczorkiewicz zarzucał mu nietrafny dobór

³⁶ P. Wieczorkiewicz, *Wojciech Jaruzelski*, [w:] *Kto rządził...*, s. 727, 733–734.

³⁷ P. Wieczorkiewicz, *Mieczysław Franciszek Rakowski*, [w:] *Kto rządził...*, s. 737.

ministrów. Jako I sekretarz PZPR nie miał dużego pola manewru. Miał zadatki na stworzenie sobie autorytetu dobrego decydenta, ale okoliczności i sytuacja polityczna mu nie sprzyjała.

Zakończenie

Przywódcy Polski Ludowej to przede wszystkim I sekretarze, to oni podejmowali decyzje strategiczne. Tylko dwóch prezesów Rady Ministrów miało duże pole manewru w dziedzinie gospodarczej. Pierwszy to z nich Piotr Jaroszewicz – miał silną pozycję w elicie władzy w Moskwie, sprzyjała mu abnegacja merytoryczna w dziedzinie gospodarczej I sekretarza Edwarda Gierka. Drugim premierem samodzielnym był Mieczysław F. Rakowski.

Naturalnymi przywódcami posiadającymi autorytet nie tylko nabyty, ale i osobisty byli Władysław Gomułka, Stanisław Kania, Wojciech Jaruzelski i Mieczysław Rakowski. Edward Gierek jest postacią kontrowersyjną, miał duży autorytet osobisty (do dziś wielu jego sympatyków w rocznicę jego śmierci odwiedza jego grób). Według nas rozproszył swój autorytet, a skutki jego rządów doprowadziły do wielkiego krachu gospodarczego i politycznego. Dlatego jako decydenta politycznego i przywódcę należy ocenić go negatywnie. Co prawda Władysław Gomułka też doprowadził do kryzysu politycznego, ale nie gospodarczego, gdy odchodził z funkcji I sekretarza, z czego skwapliwie skorzystał Edward Gierek.

Władysław Gomułka w 1956 roku miał charyzmę wśród społeczeństwa, ale w wyniku zachowawczych i mało odważnych decyzji rozproszył ją. Warto zaznaczyć, że ocena decydenta *ex post* będzie inna, niż ocena formułowana na bieżąco czy nawet po pewnym czasie, ale osobiście. Kto doświadczył w danym czasie skutków pozytywnych związanych z polityką danego przywódcy, ten będzie ocenił go pozytywnie, np. Edwarda Gierka, tak jest z wieloma obywatelami żyjącymi w okresie Polski Ludowej. Ale ocena merytoryczna działalności danego przywódcy obejmuje także skutki jego działalności. Dlatego też mimo wprowadzenia stanu wojennego przez Wojciecha Jaruzelskiego (co oceniam negatywnie), umiał doprowadzić do historycznego przełomu politycznego (Okraǳy Stół), co należy pozytywnie ocenić.

Dwóch przywódców Polski Ludowej: Władysław Gomułka i Edward Gierek, z chwilą objęcia stanowiska I sekretarza miało duży prestiż osobisty, ale w wyniku złych decyzji rozproszyło ten prestiż. Dwóch zaczynało mając tylko prestiż nabyty (Edward Ochab, Stanisław Kania). Byli oni przywódcami przejściowymi. Przy czy Edward Ochab niczym się nie wyróżnił. Stanisław Kania miał duże potencjalne walory dobrego przywódcy. Niemniej nie umiał przekonać do siebie i swojej polityki większości elity władzy w Polsce i ZSRR. Dlatego musiał odejść, ale pozostawił po sobie bardzo dobre wrażenie. Bolesław Bierut był postacią całkowicie niesamodzielną. Posiadał prestiż nabyty i jego decyzje nie miały charakteru strategicznego (*quasi* przywódca). Dopiero po śmierci Stalina z dużą nadgorliwością starał się podejmować strategiczne decyzje o charakterze wewnętrznym. Budowany w tym czasie jego kult miał charakter propagandowy i wkrótce po śmierci jego został wyciszony. Wojciech Jaruzelski, jako generał z najwyższym stopniem wojskowym, miał już duży prestiż osobisty w wojsku, gdy został I sekretarzem duża część społeczeństwa widziała w nim wybawcę. Ale wprowadzenie stanu wojennego zraziło do niego całą opozycję oraz wielu partyjnych członków i działaczy. Stan wojenny nie

uporządkował spraw polskich i znacznie pogłębił konflikty. Widząc to, Wojciech Jaruzelski potrafił zdobyć się na ważną polityczną decyzję – dialog polityczny i społeczny. I za tę decyzję w historii Polski będzie oceniany bardzo pozytywnie. Ostatni I sekretarz Mieczysław F. Rakowski był tylko epigonem przywództwa partyjnego PZPR, gdyż objął to stanowisko prawie równocześnie z objęciem stanowiska premiera przez Tadeusza Mazowieckiego. Dlatego też trudno w tym czasie mówić o przewodniej roli partii. Jako premier podejmował decyzje dość niekonwencjonalne i niezgodne z ideologią marksistowsko-leninowską, nosiły cechy socjaldemokratyczne i wykazywały autorski charakter M.F. Rakowskiego. Można by stwierdzić, że był to drugi premier po Piotrze Jaroszewiczu, który podejmował decyzje strategiczne o charakterze gospodarczym i politycznym.

Bibliografia

- Czubiński A., *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2000.
- Gabryel P., Jackowski K., *Jabłoń i jabłko. Mówią dzieci prominentów i opozycjonistów*, Kościan 1990.
- Karpiński J., *Ustrój komunistyczny w Polsce*, Warszawa 2005.
- Komarnicki H., Kozłowski K. (red.), *Lata 1970–1980. Nowe perspektywy a realia na Pomorzu Zachodnim*, Szczecin 2001.
- Komarnicki H., Kozłowski K. (red.), *Wokół dwuwładzy politycznej w latach 1980–1981. Kraj i region*, Szczecin 2002.
- Mołdawa T., *Ludzie władzy 1944–1991*, Warszawa 1991.
- Paczkowski A. (red.), *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, Warszawa 2003.
- Słomka T., *Prezydent Rzeczypospolitej po 1989 roku. Studium porównawcze*, Warszawa 2005.
- Stola D., Zaremba M. (red.), *PRL – trwanie i zmiana*, Warszawa 2003.
- Szwarc A., Urbański M., Wieczorkiewicz P., *Kto rządził Polską?*, Warszawa 2007.
- Śpiewak P. (red.), *Spór o Polskę 1989–99. Wybór tekstów prasowych*, Warszawa 2000.

Political leaders of the People's Republic of Poland.

Political scientific analysis

Abstract

The present article aims to analyze the political leaders of the People's Republic of Poland from the point of view of the adopted criteria of leadership qualities, strength of influence and range of influence.

Adopting the above three assumptions as determinants of leadership, we have serious problems when we want to analyze the political scene in the period of the People's Republic of Poland, in particular leadership in the context of the position of the Prime Minister and the Chairman of the State Council. These two positions together with the First Secretary of the Central Committee of the Polish United Workers' Party (PZPR) were distinguished in the decree on salary as the highest "political and state governing positions". When the position of the Prime Minister and Chairman of the State Council were aggregated with the position of the First Secretary of the Polish Workers' Party (PPR) or of the Polish United Workers' Party (PZPR), then one could talk about such leadership which fulfilled all four attributes of leadership. But in another case, the position of the Prime Minister and the Chairman of the State Council in the Polish political system in the People's Republic of Poland did not have

a strategic character. Such is our hypothesis which we aim to prove in the present article (with the exception of two cases). The First Secretaries, in our theoretical approach, are leaders except for one case (B. Bierut, who was totally controlled by Joseph Stalin).

Jerzy Sielski

profesor Uniwersytetu Szczecińskiego i Akademii Jana Długosza w Częstochowie. Kierownik Zakładu Systemów Politycznych i Teorii Polityki Instytutu Politologii i Europeistyki US i dyrektor Instytutu Nauk Politycznych AJD w Częstochowie. Jego zainteresowania koncentrują się na zagadnieniach teorii polityki, decydowania politycznego, osobowości politycznej, teoretycznych aspektów funkcjonowania polskiego systemu partyjnego. Ogółem opublikował ok. 100 prac naukowych.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VI (2011)

Andrzej Kurz

Osobliwości powojennych dziejów Krakowa 1945–1970.

Tezy

Zastanawiając się nad powojennymi (1945-1989) dziejami Krakowa, zakładam ich osobliwość na tle innych regionów Polski, ale nie gubię świadomości, że Kraków jest integralną częścią Polski, a jego dzieje ważną częścią historii państwa i społeczeństwa polskiego.

Kiedy badamy dzieje Polski ostatnich 250 lat, dochodzimy do dwóch podstawowych wniosków natury historyzoficznej:

- Niepodległość państwowa Polski i w miarę pomyślny rozwój jej społeczeństwa zależały od sprzyjającej temu sytuacji międzynarodowej i od gotowości Polaków do wykorzystania tej sytuacji poprzez własny wysiłek, w którym dominowało zrozumienie interesu wspólnego – racji stanu. Zrozumienie jej przez podstawowe siły polityczne, a wyrażające się w ich (głębszym lub płytszym) kompromisie na gruncie tej właśnie racji stanu. Było to widoczne najwyraźniej w pozytywnych kulminacjach historii Polski XX wieku: w latach 1918–1920, 1944–1945, 1956, 1980–1981 i 1989, czy ogólnonarodowych referendach – w 1997 w sprawie Konstytucji Rzeczypospolitej i w 2003 w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Dziś, kiedy Polska znajduje swe miejsce w Unii Europejskiej, racja stanu Polski może zasadzać się na dość istotnie zmieniających się założeniach.
- Tożsamość narodowa Polaków wyraża się i umacnia przede wszystkim w narodowej kulturze i jej otwartości – związkach z kulturą innych narodów, zasadza się na czynniku twórczości i twórczego uczestnictwa, a nie konsumpcji.

Spoglądam na osobliwość powojennych dziejów Krakowa, opierając się na tych właśnie założeniach¹.

¹ Pojawiły się dotychczas zaledwie dwie próby całościowego przedstawienia najważniejszych wydarzeń i przemian społecznych tego czasu w Krakowie. Pierwszą była wieloautorska *Kronika Krakowa*, opublikowana w 1986, drugą tom 6. *Dziejów Krakowa* autorstwa prof. Andrzeja Chwalby, wydany w 2004. *Kronika Krakowa* obejmuje na ponad 500 wielkiego formatu stronach czasu od prehistorii do współczesności. Głównymi twórcami *Kroniki* są prof. Jan Małecki, prof. Jerzy Wyrozumski i autor niniejszych tez. Praca ta jest próbą kronikarskiego właśnie przedstawienia ważnych wydarzeń życia publicznego, połączoną z syntetycznymi charakterystykami głównych okresów historycznych. Część najobszerniejsza, obejmu-

*

Kraków wyszedł z wojny i niemieckiej okupacji jako miasto zasadniczo różne od tego, którym był w roku 1939, i to zarówno pod względem wielkości, demografii i struktury społecznej, jak świadomości społecznej i politycznej mieszkańców, a także ich mentalności.

Władze okupacyjne zdecydowały o 3,5-krotnym powiększeniu obszaru administracyjnego miasta, a władza powojenna tę decyzję akceptowała. Liczba mieszkańców wzrosła od 260 tys. w roku 1939 do 300 tys. w roku 1945 – mimo olbrzymich strat wojennych. Wskutek wojny i terroru okupacyjnego zginęło ponad 80 tys. krakowian, w tym ok. 60 tys. Żydów, czyli ponad 90% tej grupy etnicznej. Żydzi, którzy przed wojną stanowili jedną czwartą ludności Krakowa, właściwie zniknęli jako społeczność. Zmieniło to nie tylko strukturę etniczną i kulturową, ale i strukturę społeczną miasta: na miejsce żydowskiego drobnomieszczactwa przyszły do handlu, rzemiosła i usług nowe grupy ludności krakowskiej i pozakrakowskiej, zniknęła znaczna grupa krakowskiej inteligencji.

Zagłada Żydów odbiła się szczególnie okrutnie na świadomości i podświadomości Polaków.

Inne znaczne zmiany, szczególnie w składzie krakowskiej inteligencji, nastąpiły w wyniku nasilonego terroru okupanta w stosunku do tej grupy społecznej oraz w związku z napływem do Krakowa bezpośrednio po klęsce wojennej 1939 dużej grupy ludności wysiedlonej z Poznańskiego, a pod koniec wojny kilku tysięcy ze wschodu, głównie ze Lwowa, a także ok. 30 tys. warszawiaków po powstaniu zbrojnym i zniszczeniu stolicy.

Wojna, a przede wszystkim ludobójcza polityka okupanta, desperacka walka rodzin i jednostek o przetrwanie wywarły destrukcyjny wpływ na mentalność i postawy życiowe ludzi. Ogrom frustracji i odruchów moralnego znieczulenia był o wiele większy niż doświadczenie patriotycznej solidarności i szlachetnego uniesienia tej mniejszości, która uczestniczyła w działaniach konspiracji i państwa podziemnego lub je wspomagała. Kraków doświadczył tylko jednej okupacji i przekonanie, że walka z Niemcami u boku zachodnich aliantów jest patriotycznym zadaniem podstawowym, dominowało w świadomości krakowian.

W czasie okupacji Kraków był drugim po Warszawie, ale znacznie mniej od niej ważnym ośrodkiem państwa podziemnego i ruchu oporu, szczególnie znaczącym w dziedzinie podziemnej nauki i edukacji, a przede wszystkim kultury. Fakt, że Niemcy uczynili to miasto stolicą Generalnego Gubernatorstwa bez wątpienia

jąca okres Polski Ludowej, przygotowana została przez autora niniejszych tez we współpracy z dr. hab. Zbigniewem Bauerem.

Obszerny i pionierski tom 6. *Dziejów Krakowa* wiedzę o wydarzeniach publicznych czerpie nierzadko z jednostronnych i często bardzo wątpliwych źródeł IPN, a także z niekonfrontowanych informacji. Uwadze autora uchodzą tendencje i przedsięwzięcia modernizacyjne (a także sylwetki ich inicjatorów), a dominowały one przez kilkuletnie okresy w dziejach Krakowa tej epoki.

Autor poniższych tez opiera się głównie na swych dotychczasowych publikacjach wykorzystujących wiele rozpraw, dokumentów i krytycznie traktowanych informacji oraz na wiedzy, którą wyniósł z trwającego już ponad 60 lat czynnego uczestnictwa w życiu publicznym Krakowa i Polski oraz z tysięcy spotkań i rozmów z liderami i uczestnikami tego życia, głównie w sferze polityki, kultury, nauki i edukacji, ale także i gospodarki.

określił jego miejsce w okupowanej Polsce, a po klęsce Powstania Warszawskiego stał się Kraków na kilka miesięcy nieoficjalną stolicą państwa podziemnego i ruchu oporu. Tu przybyły i usiłowały odbudować struktury rozbite jego centra kierownicze – Delegatura Rządu i Rada Jedności Narodowej oraz Komenda Główna AK.

Kraków bardzo krótko był miastem frontowym i w związku z tym straty spowodowane działaniami wojennymi, jakkolwiek poważne, zwłaszcza w infrastrukturze komunikacyjnej i zabudowie w okolicach wysadzonych mostów na Wiśle, nie były dominujące. Śmierć w walkach poniosło ok. 900 żołnierzy Armii Czerwonej. Manewr marszałka Iwana Koniewa rzeczywiście ocalił Kraków, jakkolwiek celem głównym i zrealizowanym wielkiego manewru było niedopuszczenie do zniszczenia przez Niemców przemysłu górnośląskiego, jedyne, który mógł szybko i skutecznie dostarczać węgiel i stal do zrujnowanej przez wojnę europejskiej części Związku Radzieckiego.

18 stycznia cały lewobrzeżny Kraków, a 19 stycznia także Podgórze były już całkowicie wolne od Niemców. W mieście, w odróżnieniu od wydarzeń w wyzwolonym Wilnie, Lwowie czy Lublinie, nie ujawniły się żadne instytucje Polskiego Państwa Podziemnego, jakkolwiek w zabezpieczaniu jego infrastruktury i pomników kultury brały udział zorganizowane grupy ludzi podziemia.

Władzę wojenną w mieście objęły jednostki Armii Czerwonej i NKWD. Te ostatnie skierowały swój terror przeciw strukturom Polskiego Państwa Podziemnego – przede wszystkim Armii Krajowej – dysponowały dobrym rozeznanie i działały skutecznie, lecz bez ostentacji, chociaż kilkadziesiąt osób po aresztowaniu zostało wywiezionych do miejsc kaźni w Związku Radzieckim. Działania NKWD były wspomagane i legitymizowane przez przybyłe z Polski „lubelskiej” grupy pracowników organów bezpieczeństwa.

Niemal bezzwłocznie pojawiły się też w Krakowie organy nowej władzy polskiej, związanej z lubelskim Rządem Tymczasowym. W większości przybywały wraz z Armią Czerwoną i jednostkami ludowego Wojska Polskiego, które w samym wyzwolaniu Krakowa udziału nie brały. Liczba działaczy podziemia związanego z Krajową Radą Narodową i jej główną partią – PPR nie była w Krakowie znacząca wskutek parokrotnego zniszczenia struktur PPR przez hitlerowski aparat terrorku. Główną rolę w kształtowaniu nowych organów władzy odgrywał przybyły do Krakowa działacz podziemnej PPR i jej zbrojnych oddziałów Włodzimierz Zawadzki „Jasny”, niewątpliwie agenturalnie związany z NKWD i nurtem stalinowskim w PPR, zwolennik działania przemocą i uczynienia z Polski republiki sowieckiej. Wkrótce zresztą został przez Władysława Gomułkę odsunięty od wszelkich stanowisk. W kwietniu 1945 stanowisko I sekretarza KW PPR objął na kilka miesięcy przybyły z Warszawy Aleksander Kowalski, jeden z najbliższych współpracowników Gomułki. W systemie władzy obowiązywały zarządzenia i rozkazy nadchodzące z lubelskiej, a następnie warszawskiej centrali.

Ujawniały się stopniowo również struktury partii związanych dotąd z legalnym państwem podziemnym, lecz gotowe do porozumienia i współdziałania z Rządem Tymczasowym i PPR. Tę gotowość deklarowały przede wszystkim ugrupowania krakowskich socjalistów oraz ludowców, wolę współpracy okazywały także środowiska narodowców i chadeków.

Postawę tę determinowała sytuacja międzynarodowa, a zwłaszcza stosunek mocarstw Zachodu do ich sowieckiego sojusznika, znajdujący swój skondensowany wyraz w postanowieniach konferencji jałtańskiej, w tym w sprawach dotyczących bezpośrednio Polski, jej kształtu terytorialnego, pozostawienia w radzieckiej strefie wpływów i związanego z tym sposobu kształtowania władzy w wyzwolonym od niemieckiej, ludobójczej okupacji kraju.

Rozczarowanie decyzjami jałtańskimi rekompensowała deklaracja aliantów o możliwie najszybszym przeprowadzeniu w Polsce wolnych i demokratycznych wyborów parlamentarnych. Delegitymizacja przez wielkie mocarstwa polskiego rządu emigracyjnego nie spowodowała wstrząsu społecznego, ponieważ w końcowym okresie wojny tracił on autorytet na rzecz władz państwa podziemnego i krajowych sił politycznych. Wiele związanych z tymi międzynarodowymi uwarunkowaniami decyzji legalnych władz Polski podziemnej zapadało w Krakowie, zapewne nie bez związku ze szczególną atmosferą polityczną tego miasta.

W Krakowie mianowicie odbyło się w dniu 27 czerwca 1945 przedostatnie w jej historii posiedzenie Rady Jedności Narodowej – podziemnego przedstawicielstwa politycznego łączącego reprezentantów wszystkich partii politycznych wchodzących w skład emigracyjnych władz państwowych. Uznano na nim, że działalność Podziemnego Państwa Polskiego dobiegła końca i przyjęto dymisję ostatniego Delegata Rządu na Kraj (obowiązki te pełnił w tym czasie ludowiec Stefan Korboński). Przede wszystkim zaś wydano Odezwę do Narodu Polskiego i Narodów Zjednoczonych, zawierającą m.in. Testament Polski Walczącej, którego autorem był Jerzy Braun, przedstawiciel Stronnictwa Pracy, w 1940 współzałożyciel i przewodniczący chrześcijańsko-narodowej Unii, pisarz i intelektualista. W Testamencie stwierdza się, że dotychczasowe możliwości walki się kończą, powstaje problem innej, jawnej już walki stronnictw demokratycznych o cele narodu i swe programy, uznaje się Tymczasowy Rząd Jedności Narodu ustanowiony na zakończonej 21 czerwca w Moskwie konferencji ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw w wyniku postanowień zapowiadanych już w umowie jałtańskiej. Moskiewskie porozumienie zawarto formalnie między przedstawicielami Krajowej Rady Narodowej i Rządu Tymczasowego a działaczami dotychczas związanymi z władzami RP na Wychodźstwie. Notabene wśród pięciu tych działaczy przybyłych z kraju trzech (prof. Stanisław Kutrzeba, prof. Adam Krzyżanowski i Zygmunt Żuławski) pochodziło z Krakowa. W Krakowie także odbyła się w dniach 13 do 15 sierpnia 1945 odprawa ścisłego kierownictwa rozwiązanej już oficjalnie Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, na której z inicjatywy płk. Jana Rzepeckiego i pod jego kierownictwem powołano Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Organizacja ta w intencji jej twórcy miała przekształcić konspirację wojskową, która mimo rozkazu Komendanta Głównego AK z 19 stycznia 1945 nie zakończyła walki podziemnej, w cywilny ruch społeczno-polityczny dla obrony podstawowych praw obywateli, demokracji, wolnych wyborów i niezawisłości państwowej, tzn. równocześnie wprowadzić młodzież z lasu i nielegalności.

Nowa władza w Polsce ogłosiła, że stoi na gruncie konstytucji z marca 1921, uznając konstytucję z kwietnia 1935 za przyjętą na drodze nielegalnej. W ten sposób zapewniała sobie pozory kontynuacji II Rzeczypospolitej. Nieprzypadkowo też lubelski Manifest PKWN był w znacznym stopniu powieleniem Manifestu Tymczasowego

Rządu Ludowego Republiki Polskiej ogłoszonego w Lublinie 7 listopada 1918, a więc zaledwie przed 26 laty, zaś ustawa Krajowej Rady Narodowej z września 1944 reaktywowała samorząd terytorialny powołując system rad narodowych.

Uważano powszechnie, że alianci zachodni porzucili rząd londyński, lecz nie porzucili Polski, będą więc gwarantami demokratycznego charakteru jej nowej władzy. Nadzieję budziły też zapowiedzi budowy państwa na zasadach ludowładztwa i demokratycznych reform społeczno-ustrojowych, a także oparty na wielopartyjności system państwowy, w którym wszystkie partie zgadzają się, że nowa Polska musi być odmienna od tej, która poniosła we wrześniu 1939 klęskę i nie zostaną dopuszczone do głosu ugrupowania polityczne winowajców tej klęski.

Już ostatnie lata okupacji i panująca w społeczeństwie polskim atmosfera, kształtowana przez liczne deklaracje sił politycznych na emigracji, lecz przede wszystkim w kraju, przynosiły zapowiedź oczekiwanej przez większość środowisk społecznych zmiany w wyzwolonej Polsce. Deklarowano coraz wyraźniej przeprowadzenie głębokich przeobrażeń społecznych – radykalnej reformy rolnej i nacjonalizacji wielkiej własności, rozbudowane ustawodawstwo socjalne, upowszechnianie oświaty i kultury, przesunięcie granic państwowych na zachód i takie zmiany we władzy, które podniosą znaczenie tych grup społecznych, które nazywało się ludem.

Wyzwolenie Krakowa od niemieckiej okupacji samo w sobie wywołało niezwykle przychylny optymizm i żywiołowej skłonności do odbudowy i normalizacji życia społecznego.

Siłą sprawczą powojennej odbudowy i ożywienia wszystkich dziedzin życia, przywracania polskich instytucji i tworzenia nowych byli najczęściej ludzie i grupy związane z ruchem oporu i doświadczone prześladowaniami okupanta, ale skłonne do uznania pojałtańskiej rzeczywistości i do działań pozytywnych, ratujących zniszczoną substancję biologiczną narodu i tworzących lepszą przyszłość. Pozytywnie motywował je fakt, że odradzające się systemy organizacji życia społecznego odrzucają klasowe przegrody i ograniczenia i działają skutecznie, zwłaszcza w porównaniu z biegiem spraw po odzyskaniu niepodległości w 1918. Wstrząs wywołany utratą kresów wschodnich, zwłaszcza polskiego Lwowa i Wilna, był rekompensowany przez powszechnie akceptowaną „ideę piastowską”: powrotu na ziemię zachodnie i północne.

W Krakowie niemal natychmiast po wyzwoleniu mimo widocznej przez pewien czas militaryzacji miasta uruchomiona została infrastruktura miejska, nie przerwały produkcji przedsiębiorstwa, działała w podstawowej mierze sieć handlu i usług. Zjawiska rabunków i samosądów występowały na niewielką skalę. Co jednak najbardziej charakterystyczne – nie tylko podjęły działalność szkoły, uczelnie, instytucje kultury, prasa, radio, lecz tworzyły się nowe, a istniejące przed wojną poszerzały swoją działalność, np. przyjmując nowe rzesze uczących się czy odbiorców kultury – nie tylko tych, których wojna pozbawiła takich możliwości, lecz i młodzież z klas społecznych dotychczas upośledzonych.

Przedwojenna ocalała z piekła okupacji inteligencja niemal bez wyjątków stała „do służby społecznej”.

Zburzenie Warszawy (która mimo tego wkrótce po zakończeniu wojny podjęła z podziwu godnym wysiłkiem administracyjne i symboliczne funkcje stolicy,

odbudowując swe środowiska i instytucje) sprawiło, że Kraków w sposób naturalny na kilka pierwszych lat powojennych stał się najsilniejszym polskim centrum naukowo-kulturalnym. Do szybko rozwijającego się Uniwersytetu Jagiellońskiego i przeżywającej niezwykle rozwój związany z zapotrzebowaniem na kwalifikowane kadry w gwałtownie zwiększającym swą produkcję przemyśle górniczym i metalurgicznym Akademii Górniczo-Hutniczej (powołanej w 1919) dołączyła wkrótce nowa Politechnika, obok starej Akademii Sztuk Pięknych powstały nowe wyższe uczelnie artystyczne – muzyczna i teatralna, niewielka przed wojną Wyższa Szkoła Handlowa przekształcona została w Akademię Handlową, nowo powołana Wyższa Szkoła Pedagogiczna przygotowywała wykwalifikowaną kadrę dla rozwijającego się dynamicznie systemu szkolnego. Wznowiły i rozwinęły działalność seminaria duchowne. Placówki naukowo-badawcze Polskiej Akademii Umiejętności podejmowały zadania na epokową skalę, realizowane później w ramach Polskiej Akademii Nauk, jak np. słowniki i atlasy języka polskiego i wiele innych. Wielka grupa krakowskich uczonych zaangażowała się w tworzenie polskich uczelni na Ziemiach Zachodnich i polonizację tego regionu.

Na ogólnopolską skalę rozwijało się krakowskie piśmiennictwo – tutaj znalazły siedzibę czasopisma tak ważne, obok katolickiego „Tygodnika Powszechnego” i miesięcznika „Znak”, dla ukształtowania nowoczesnego, europejskiego myślenia polskiej inteligencji i młodzieży, jak „Przekrój”, „Odrodzenie” i „Twórczość”. Dwa ostatnie w 1947 roku zostały przeniesione do Warszawy. Powstało wielkie Polskie Wydawnictwo Muzyczne.

Krakowscy uczeni, jak np. profesorowie AGH – Walery Goetel i Andrzej Bolewski czy prof. UJ Stanisław Leszczycki – w roli ekspertów uczestniczyli w polskiej delegacji na poczdamską konferencję wielkich mocarstw, na której ustalono organizację powojennej Europy, w tym ostateczny kształt polskich granic, i zdecydowano o wielkich przesiedleniach ludności.

Szczególnym fenomenem środowisk kulturalnych Krakowa tych lat był niezwykle rozwój twórczości artystycznej i wielkie rzesze jej nowych odbiorców. Jednym z powodów tego zjawiska była potrzeba odreagowania okrutnych przeżyć i opresji okupacji oraz radość z przeżycia, ale także ze znalezienia nowego społecznego odbiorcy. W estetyce twórczości odnotować można nie tylko powrót do szkół przedwojennych, lecz i sprzeciw wobec nich, nowe tendencje i otwarcie na Europę, zwłaszcza w twórczości malarskiej, która osiągnęła bardzo wysoki poziom, podobnie jak teatr i twórczość muzyczna.

Zjawiskiem zupełnie niezwykle stał się dom przy ul. Krupniczej 22, oddany na mieszkania, ale i na miejsce spotkań literatów, którzy znaleźli tam schronienie, szczególnie po zniszczeniu Warszawy i w wyniku powojennych przesiedleń, i stworzyli – starzy i młodzi – osobliwą atmosferę wielopokoleniowego współżycia i wieloświatopoglądowych dyskusji.

Do krakowskich muzeów powracały zrabowane przez hitlerowców dzieła sztuki, choć wiele wydawało się być straconych bezpowrotnie. Wawel otworzył swą katedrę i komnaty dla nowej publiczności, a na czele tego najważniejszego dla Polaków miejsca pamięci stanął jego przedwojenny dyrektor prof. Adolf Szyszko-Bohusz. Podobnie działo się w wielu innych instytucjach kultury i nauki.

Nowa władza miejska, jakkolwiek z postaci znanych powszechnie w Krakowie przedwojennym znalazł się w niej początkowo tylko stary PPS-owiec dr Bolesław Drobner, a z funkcjonariuszy podziemnej Delegatury Rządu działacz Stronnictwa Demokratycznego dr Eugeniusz Tor, nie miała większych trudności w przejęciu wielu społecznych inicjatyw i nadaniu im znamion oficjalności. Tym bardziej że partie polityczne – z wyjątkiem PPR – kierowane były przez działaczy dobrze znanych z okresu przedwojennego, a zwłaszcza okupacji. Dotyczyło to socjalistów i ludowców, a także i narodowców.

Miejska rada narodowa, organ samorządu, jakkolwiek powołana w drodze doboru przedstawicieli partii i organizacji, a także w drodze kooptacji (w tym przypadku głównie prominentnych reprezentantów środowisk twórczych), stanowiła forum prawdziwych inicjatyw i dyskusji. Jej władza, jakkolwiek ograniczana przez możliwość ingerencji rady wojewódzkiej i Krajowej Rady Narodowej, objęła szeroki zakres funkcjonowania gospodarki miejskiej i jej przedsiębiorstw, instytucji kultury i edukacji, zdrowia i opieki społecznej oraz innych służb miejskich. W składzie rady miejskiej były reprezentowane wszystkie legalnie działające partie, lecz dominowały ugrupowania lewicy przy formalnej w niej równowadze PPR i PPS. Od początku też ustalono, że funkcję przewodniczącego rady miejskiej i wojewody sprawować będzie przedstawiciel PPS, a prezydenta miasta przedstawiciel PPR.

Zarząd miejski Krakowa czuwał nie tylko nad możliwie sprawnym funkcjonowaniem miasta, lecz usiłował też podejmować zadania programowe. Związane były nie tylko z ideą proletaryzacji Krakowa i deprivatyzacji gospodarki. Np. powołana w czerwcu 1947 komisja rzeczoznawców, złożona z najwybitniejszych przedwojennych specjalistów profesorów Stanisława Leszczyckiego, Władysława Szafera, Witolda Krzyżanowskiego oraz Kazimierza Dziewanowskiego, opracowała koncepcję rozwoju Krakowa jako regionalnej metropolii.

Uruchomienie przedsiębiorstw, przy dużych trudnościach w remontach parku maszynowego i w zaopatrzeniu produkcyjnym, wiązało się z aktywnością zespołów pracowniczych i związków zawodowych. Od początku zaznaczył się w nich trend przeciwny reprivatyzacji, ułatwiony przez nieobecność dawnych właścicieli, ucieczkę niemieckich nadzorców oraz rosnącą aktywność i inicjatywę związków zawodowych i środowisk robotniczych. Dominujący wpływ w związkach zawodowych miała PPS i jej przedwojenne kadry, rosło także zaangażowanie PPR w ruch związkowy wraz z jej hasłami społecznego radykalizmu. Rodziły się i zaczynały być wdrażane idee centralnego, państwowego planowania i zarządzania gospodarką. Centralny Urząd Planowania, działający w latach 1945–1948, pozostający pod dużym wpływem koncepcji PPS, nie posiadał jeszcze uprawnień kontrolnych, a cała gospodarka komunalna znajdowała się w gestii samorządu miejskiego.

Istotnym elementem działalności związków zawodowych (a także kierownictw przedsiębiorstw i instytucji) było zapewnienie pracownikom elementarnych warunków bytowych, np. zaopatrzenia w żywność i opał. Rok 1946 zaznaczył się w wielu krakowskich przedsiębiorstwach wybuchem żywiołowych strajków na tle niedostatków w tej dziedzinie.

Stale występujące trudności w zaopatrzeniu tworzyły, zwłaszcza w środowiskach robotniczych, podatny grunt do ataków na prywatny handel i w ogóle tzw. prywatną inicjatywę i przekonanie, że kontrola nad handlem, a następnie jego

deprywatyzacja i uspołecznienie jest drogą poprawy materialnego położenia ludności. Radykalizmem w tej dziedzinie PPR prześcigała PPS, a obie partie wykorzystywały swe hasła w walce z PSL jako partią broniącą małej i średniej prywatnej własności nie tylko w gospodarce rolnej.

*

Fenomenem pierwszych trzech powojennych lat życia publicznego Krakowa było to, że jakkolwiek o działaniach aparatu przemocy, odgrywającego ogromną rolę w sprawowaniu władzy, decydowała tylko jedna siła polityczna – Polska Partia Robotnicza oraz obecność początkowo oddziałów sowieckiego aparatu wojskowego i NKWD, a potem już tylko sowieckich doradców, ale często odgrywających rolę decydentów w polskim aparacie terroru – to w życiu społecznym, kształtowaniu atmosfery Krakowa, jego elit politycznych, a zwłaszcza środowisk i instytucji nauki i kultury dominowały dwie siły – bardzo różne, ale mające niekwestionowany narodowy charakter oraz autorytet i wspaniałą kartę okupacyjną. A przede wszystkim kierujące się jako zasadą nadrzędną dobrem wspólnym, wyrażającym się w polskiej racji stanu w pojałtańskim światowym układzie sił. Było to duże środowisko inteligentnie skupione wokół kurii metropolitalnej, a właściwie wokół osoby arcybiskupa metropolity księcia Adama Stefana Sapiehy, i wielkie środowisko inteligentko-robotnicze skupione w i wokół odradzającej się Polskiej Partii Socjalistycznej.

Arcybiskup Adam Stefan Sapieha cieszył się autorytetem hierarchy – arystokracji zaangażowanego w czasie I wojny światowej w organizowanie skutecznej pomocy najbiedniejszym i ofiarom wojny (Komitet Książęco-Biskupi), w okresie międzywojennym wyróżniał się postawą niezależną od rządzącej grupy Piłsudskiego i sprzyjającego mu papieża Piusa XI. W czasie wojny, w związku z emigracją, a następnie internowaniem i uwięzieniem przez Niemców we Francji prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda, stał się nieformalną głową Kościoła na terenie okupowanej Polski, a także jego reprezentantem wobec urzędującego na Wawelu namiestnika Hitlera generalnego gubernatora Hansa Franka. Odważne i godne zachowanie metropolity i jego bardzo skuteczne zaangażowanie w działalność instytucji pomocy społecznej dla ludności poszkodowanej przez wojnę z terenu całej Polski, i to bez względu na narodowość, wytworzyły wokół niego aurę męża opatrnościowego.

Jego przedwojenny konflikt z Piłsudskim i piłsudczyzną czynił go bliskim antysanacyjnym hasłom nowej władzy. Wielokrotnie spotykał się z najbardziej znanym i popularnym jej reprezentantem – naczelnym dowódcą WP, marszałkiem Michałem Rola-Żymierskim, krakowianinem, wybitnym oficerem Legionów, a następnie generałem, już pod koniec lat 20. oskarżonym o nadużycia i usuniętym z wojska. Jednym z celów tych spotkań było pozyskanie przychylności metropolity dla Krajowej Rady Narodowej, a przede wszystkim dla jej legitymizacji w oczach społeczeństwa. Szczególnie ważnym rozmówcą z arcybiskupem Sapiehą był Jerzy Borejsza, przedwojenny komunista, zaufany przedstawiciel PPR. Borejsza, faktyczny pełnomocnik nowej władzy w dziedzinie polityki kulturalnej, z wielką skutecznością organizował zakrojony na niespotykaną nigdy wcześniej skalę proces upowszechniania kultury i przyciągania do nowego systemu jej twórców (polityka ta uległa załamaniu dopiero w 1948 roku wraz z atakiem sowieckich działaczy na liberalizm kulturalny na Światowym Kongresie Intelktualistów we Wrocławiu).

Autorytet arcybiskupa metropolity Sapiehy wzrósł jeszcze z chwilą mianowania go z początkiem 1946 kardynałem. Metropolita Sapieha od pierwszych powojennych miesięcy skupiał wokół siebie najpoważniejsze w Krakowie grono intelektualistów. Na spotkaniach w kurii bywali znakomici profesorowie UJ i członkowie PAU, m.in. Stanisław Kutrzeba, Władysław Konopczyński, Franciszek Bujak, Jan Dąbrowski, Artur Górski, Roman Ingarden, Julian Kleiner, ks. Konstanty Michalski, Andrzej Mycielski, Stanisław Pigoń, Zdzisław Jachimecki, Kazimierz Piwarski, Eugeniusz Romer, Władysław Szafer, Stefan Szuman, Władysław Dobrowolski, Roman Dyboski, Henryk Szarski. Gdyby w tym gronie ludzi przejętych sprawą polskiej racji stanu i życia duchowego Polaków szukać reprezentowanych przez nich sympatii politycznych, to znaleźlibyśmy nie tylko chadeków i endeków oraz ludowców, ale i socjalistów. Obok elity profesorskiej do tego kręgu przynależała również spora grupa młodych publicystów z temperamentem politycznym, którzy szczególnie głęboko i krytycznie przeżyli tragedię Powstania Warszawskiego, a wśród nich Stanisław Stomma, Jerzy Turowicz, Stefan Kisielewski, Paweł Jasienica, Antoni Gołubiew, Aleksander Bocheński, Wojciech Kętrzyński czy Dominik Horodyński. Dziś także nie można nie zauważyć, że opiece metropolity Sapiehy zawdzięcza swą niezwykle formację intelektualną wyświęcony na kapłana w 1946 roku i natychmiast wysłany na dalsze studia do Rzymu Karol Wojtyła, w czasie okupacji aktor i robotnik, alumn tajnego seminarium duchownego w pałacu arcybiskupim, aktywny uczestnik kulturalnej konspiracji, bliski działaczom podziemnej katolicko-narodowej Unii – Tadeuszowi Kudlińskiemu i Jerzemu Braunowi.

Główną troską metropolity Sapiehy i skupionego wokół niego środowiska było znalezienie dla Polski najlepszej pokojowej drogi rozwojowej w powojennym świecie, ratowanie zagrożonej biologicznej substancji narodu i jego siły duchowej związanej z katolicyzmem, zapobieżenie wojnie domowej i dalszemu wyniszczaniu patriotycznej młodzieży, bezpieczne wyprowadzenie jej z lasu i podziemia, odbudowa narodowej gospodarki w nowych granicach państwowych, obrona suwerenności Polski na drodze porozumienia ze zwyciężskimi mocarstwami i trudnego uznania jałtańskiego między nimi kompromisu.

Metropolita odmówił propozycjom bezpośredniego poparcia Krajowej Rady Narodowej, ale skierował do niej najbliższego sobie prezesa Polskiej Akademii Umiejętności prof. Stanisława Kutrzebę, a także polecił mu uczestnictwo w tworzeniu w Moskwie przez pełnomocników mocarstw zaprzyjaźnionych Tymczasowego Jedności Narodowej, co było przecież równoznaczne z cofnięciem międzynarodowego uznania Rządowi na Wychodźstwie w Londynie i legitymizacją w oczach społeczeństwa władzy zdominowanej przez PPR i uzależnionej od Związku Radzieckiego.

Wielkim dziełem metropolity Sapiehy było utworzenie już w marcu 1945 katolickiego pisma społeczno-kulturalnego „Tygodnik Powszechny”, które stało się najważniejszym ośrodkiem niezależnej myśli w Polsce, kształtującym otwarte katolickie poglądy i postawy dużej części inteligencji, łączące ją z europejską myślą katolicką o tendencji ekumenicznej. „Tygodnik Powszechny” kierowany był w pierwszych tygodniach przez bliskiego metropolicie ks. Jana Piwowarczyka, socjologa i działacza społecznego, przed wojną związanego z chadecją, więźnia gestapo, po wojnie wykładowcę UJ i działacza Stronnictwa Pracy. Wkrótce zaś

naczelnym redaktorem został na lat kilkadziesiąt Jerzy Turowicz, wszechstronnie wykształcony humanista, historyk, przed wojną młody działacz katolicki i dziennikarz związany z krakowskim środowiskiem kulturalnym. Na łamach „Tygodnika Powszechnego” pisywali niemal wszyscy intelektualiści skupieni wokół arcybiskupa Sapiehy, poszukując dróg urzeczywistnienia polskiej racji stanu w powiązaniu z katolicyzmem i postawami obywatelskimi, w zdecydowanym oporze przeciw przejawom sowietyzacji i barbaryzacji polskiej polityki, życia publicznego i moralności. „Tygodnik Powszechny” i jego zespół stał się ośrodkiem, w którym rodziły się inicjatywy intelektualne, wydawnicze, a także polityczne, kształtujące legalną opozycję wobec władzy polskiego stalinizmu.

Metropolita Sapieha, wykorzystując swój autorytet społeczny i niezależną pozycję, tworzył i wspierał ważne instytucje pomocy społecznej, jak np. powołany w sierpniu 1945 Caritas, ale także odważnie i publicznie sprzeciwiał się narastającym przejawom bezprawia ze strony władzy i jej zdominowanych przez stalinowców organów przemocy. W czerwcu 1946 napisał wraz z prof. Stanisławem Kutrzebą i prof. Tadeuszem Lehrem-Splawińskim list do Bolesława Bieruta sprzeciwiający się aresztowaniom byłych żołnierzy AK, brutalnym śledztwom i wywożeniu więźniów do Związku Radzieckiego, a w kwietniu 1951 – niedługo przed swą śmiercią – skutecznie interweniował u prezydenta RP Bolesława Bieruta przeciw bezprawnym wysiedleniom z Krakowa jego mieszkańców wywodzących się ze środowisk dawnych ziemian i właścicieli przedsiębiorstw. Można powiedzieć, że reprezentował postawę nadziei i kompromisu na gruncie prawa do czasu jawnego zwycięstwa zimnowojennego stalinizmu w PPR i władzach Polski Ludowej. Dlatego też sprzeciwił się daleko idącemu kompromisowi politycznemu, który w 1950 roku przewodniczący polskiego Episkopatu prymas Stefan Wyszyński zawarł z władzą w oficjalnym porozumieniu państwo–Kościół. (Trzeba jednocześnie pamiętać, że metropolita Sapieha był także przeciwnikiem konkordatu zawartego w 1925 roku między państwem polskim a Stolicą Apostolską).

Nie ulega wątpliwości, że działalność metropolity Adama Stefana Sapiehy i skupionego wokół niego środowiska przyczyniła się w zasadniczej mierze do spokoju społecznego i rozwoju życia kulturalnego w powojennym Krakowie, a także utrudniła i opóźniła dominację komunistycznego bezprawia i sowietyzacji. Środowisko „Tygodnika Powszechnego” było ważną częścią społeczeństwa obywatelskiego Krakowa i całej Polski, ale jakkolwiek nie było częścią systemu władzy i stanowiło wobec niego legalną opozycję, legitymizowało tę władzę w oczach Polaków.

Innym środowiskiem, działającym z odmiennych pobudek ideowych, ale prowadzącym do podobnych skutków w obronie polskiej racji stanu, była niezwykle aktywna organizacja krakowskich socjalistów, stojąca od dziesięcioleci na gruncie zasad niepodległości, demokracji i socjalizmu, a w okresie powojennym stanowiąca ważną część systemu nowej władzy. Szczególnie w krakowskim podziemiu niepodległościowym odgrywali socjaliści (obok narodowców) najważniejszą rolę w działalności wojskowej i cywilnej już od września 1939.

Jako siła zorganizowana w partię noszącą w okresie okupacji nazwę Wolność, Równość, Niepodległość (WRN), opowiadającą się za utworzeniem w wyzwolonej Polsce systemu demokratycznego, urzeczywistniającego wartości zawarte w nazwie tej partii, socjaliści byli najlepiej w Krakowie przygotowani do organizo-

wania społeczeństwa wobec nowego systemu władzy. Nie byli jednak partią jednolitą. WRN stanowiła ważną część tzw. obozu londyńskiego i dopiero uznanie przez władze Polskiego Państwa Podziemnego decyzji jałtańskich dało tej partii asumpt do oficjalnego ujawnienia się. W Krakowie znalazł się ogólnopolski przewodniczący WRN, przebywający w czasie wojny w ukryciu w okolicach Krakowa, Zygmunt Żuławski. Natychmiast po wyzwoleniu inicjatywę w odbudowie struktur PPS przejął przybyły przez Lublin z zesłania w ZSRR Bolesław Drobner, działacz socjalistyczny zawsze niezależny od głównego nurtu partii. Po Powstaniu Warszawskim znalazła się w Krakowie również spora grupa działaczy okupacyjnej socjalistycznej lewicy związanej z Krajową Radą Narodową. Jednakże główną inicjatywę w odbudowie partii, jej wewnętrznej konsolidacji i zajęciu ważnego miejsca w powstającym systemie władzy odegrała grupa byłych członków WRN skupiona wokół Józefa Cyrankiewicza, w pierwszych latach okupacji rzeczywistego przywódcy krakowskich socjalistów, organizatora jej oddziałów zbrojnych i niezwykle skutecznego konspiratora w cywilnych strukturach państwa podziemnego. Aresztowany w 1941 i osadzony w obozie koncentracyjnym Auschwitz, został tam organizatorem i liderem międzynarodowego ruchu oporu, łączącego szczególnie socjalistów i komunistów. Po wyzwoleniu obozu powrócił do Krakowa otoczony gronem niezwykle zdolnych i aktywnych działaczy inteligenckich i robotniczych, jak Lucjan Motyka, Włodzimierz Reczek i inni, aby wkrótce przenieść się do Warszawy na stanowisko sekretarza generalnego odrodzonej PPS, utrzymując zarazem decydujący wpływ na bieg spraw krakowskich. Jego opiece zawdzięczali możliwość aktywnego i niezagrożonego przez długie dziesięciolecia działania w kulturze twórcy tej miary, co Kazimierz Wyka, Karol Estreicher, Marian Eile i wielu innych.

Założeniem PPS było budowanie państwa polskiego w nowych granicach, pozostającego w bliskich stosunkach ze zwycięskimi mocarstwami alianckimi, wśród których Związek Radziecki jako sąsiad Polski i jej wyzwoliciel od ludobójczej okupacji był zarazem przez te właśnie mocarstwa uznany za dominującego we wschodnioeuropejskiej strefie wpływów. Przyzwolenie na uzależnienie polskiej polityki międzynarodowej od radzieckiej dominacji nie oznaczało zgody PPS na uznanie sowieckich wpływów i wzorów w kształtowaniu systemu ustrojowego i gospodarczego Polski Ludowej. Budowane przez PPS państwo miało być wielopartyjną demokracją parlamentarną stojącą na gruncie Konstytucji z 1921 roku, państwem, które przeprowadzi bardzo głębokie reformy gospodarcze i społeczne, zwiększające siłę etatyzmu i polityczną rolę warstw pracujących. Przewidywano zarazem niekwestionowane w ówczesnej Europie ograniczenia praw demokratycznych w stosunku do winowajców klęski wojennej 1939, zwolenników idei i ugrupowań faszystujących, kolaborantów.

Silnym naruszeniem demokracji już w punkcie wyjścia było niedopuszczenie przez PPR, PPS i PSL do legalizacji wychodzącego z podziemia Stronnictwa Narodowego i jego udziału w systemie partyjnym Polski Ludowej.

*

Struktury administracji podległe nowej władzy miejskiej i warszawskiemu rządowi nie miały trudności w egzekwowaniu swych uprawnień i były powszechnie respektowane. Nie oznacza to opanowania przez kogokolwiek przejawów

żywiou i anarchicznej przemocy tam, gdzie do głosu dochodziła masowa frustracja. Zwłaszcza że trwał konflikt sił politycznych i zbrojnych nowej władzy z podziemiem nieuznającym porozumień jałtańskich za trwałe i oczekującym już od dłuższego czasu, że światowy konflikt Zachodu ze Wschodem przybierze charakter wojny Stanów Zjednoczonych i Anglii ze Związkiem Radzieckim.

Żywiolowym przejawem powojennej demoralizacji, a także słabości sił politycznych stał się w sierpniu 1945 pogrom Żydów na Kazimierzu. W antysemickim tumulcie wzięło udział ponad tysiąc uczestników, w tym także mający wprowadzić porządek pojedynczy ludzie w mundurach milicyjnych i żołnierskich, a nawet ratujący rannych pracownicy służby zdrowia. Bezpośrednią przyczyną ataku na modlących się w synagodze i na dom, w którym zatrzymali się wędrujący przez Kraków Żydzi ocaleni z Zagłady, była plotka o porwaniu polskiego dziecka „na macę”. Atmosfera pogromowa narastała jednak od długiego czasu, powodowana zarówno obawą zdemoralizowanych przez wojnę i okrucieństwa Zagłady mętów społecznych (głównie tych, które wzbogaciły się na pożydowskim mieniu), że wracający będą odbierać swoją własność, jak i odnowionym w powojennej rzeczywistości mitem żydokomuny, głoszącym, że Żydzi komuniści stanowią trzon narzuconego przez Sowiety aparatu władzy, a zwłaszcza organów terroru i propagandy.

Pogrom na Kazimierzu, trwający krótko, ale zakończony kilku ofiarami śmiertelnymi, spotkał się z ograniczoną reakcją opinii publicznej. W szybkim procesie sądowym oskarżono 25 uczestników haniebnych zjść. W prasie katolickiej jako siłę sprawczą pogromu wskazywano wojenną demoralizację, dopatrywano się także prowokacji niemieckiej, w prasie reżimowej mówiono o prowokacji prawicowych, antysemickich sił podziemia, a prasie podziemnej o prowokacji NKWD. Co jednak najbardziej charakterystyczne – wszyscy natychmiast i na 50 lat o tych wydarzeniach zamilkli, skazując je na zapomnienie.

Pogrom na Kazimierzu, a w rok później o wiele potężniejszy i bardziej okrutny pogrom kielecki zaważył na próbach powojennej odbudowy życia niewielkiej społeczności polskich Żydów ocalałych z Zagłady. Po wojnie w Krakowie znalazło się ok. 7 tysięcy Żydów uratowanych z obozów śmierci, przechowywanych „po aryjskiej stronie”, a przede wszystkim ocalałych w Związku Radzieckim, lecz było wśród nich zaledwie 2 tysiące przedwojennych Żydów krakowskich. Ta naznaczona straszliwymi przejściami społeczność usiłowała odbudować swe życie biologiczne, zawodowe, kulturalne i religijne na wielkim cmentarzu polskich Żydów. Po wydarzeniach lat 1945–1946 większość ocalałych wyemigrowała.

Silne cechy żywiolowości nosiła także wielka manifestacja 3-majowa w 1946 roku, która przekształciła się w starcie władzy z wielotysięcznym tłumem na Rynku Głównym i przyległych do niego ulicach.

Rok wcześniej, w 1945, pierwsze po wojnie wolne i uroczyste obchody święta 3 maja połączone były z mszą w kościele Mariackim i spokojnym choć entuzjastycznym pochodem wielkiej kolumny, głównie młodzieży, na Wawel. W 1946 roku władze obawiały się, że manifestacja 3-majowa może, w przeciwieństwie do niezbyt powszechnie frekwentowanych oficjalnie organizowanych manifestacji święta robotniczego – 1 maja, przybrać charakter masowego poparcia nie tylko dla narodowych tradycji, lecz przede wszystkim dla opozycyjnego PSL, szczególnie w związku z ogłoszonym na czerwiec tego roku referendum jako próbą sił politycz-

nych. Usiłowaly więc ograniczyć program obchodów do uroczystego nabożeństwa w kościele Mariackim i akademii w Teatrze im. Słowackiego.

Tymczasem na nabożeństwo do kościoła Mariackiego pomaszzerowały wielkie pochody szkół, zakładów pracy, harcerzy, organizacji studenckich i innych, z orkiestrami i sztandarami, wypełniając Rynek Główny. Funkcjonariusze UB usiłowali zatrzymać manifestujące kolumny i ich przywódców, co spowodowało, że Rynek i przyległe ulice stały się po zakończeniu nabożeństwa miejscem rosnących w liczbę pochodów i manifestacji, głównie studentów i młodzieży szkolnej, wznoszących okrzyki, szczególnie na cześć wicepremiera Mikołajczyka i kardynała Sapiehy. A z usytuowanej w Rynku siedziby komitetu wojewódzkiego i miejskiego PPR padły w kierunku manifestantów strzały, które raniły kilku manifestantów. Żywiotowo przemieszczające się po centrum miasta grupy były zatrzymywane i rozpraszane przez milicjantów i żołnierzy KBW oraz cywilnych funkcjonariuszy. W końcu manifestację, w której uczestniczyło zapewne w sumie kilkanaście tysięcy osób, rozproszono i przystąpiono do aresztowań, przede wszystkim w otoczonym zbrojnym kordonem II Domu Akademickim. Aresztowano około 800 osób, z których większość wkrótce zwolniono. W lipcu postawiono przed sądem 12 osób, z których 3 uniewinniono, a pozostałych skazanych na kary do 5 lat więzienia zwolniono już w 1946 lub z początkiem 1947. Manifestacjom towarzyszył następnie parodniowy strajk absencyjny na uczelniach i solidarnościowy strajk uczniów w kilku gimnazjach, zakończony bez represji.

Wydarzenia 3 maja 1946 i ich zaskakujący przebieg wywołały duże zamieszanie wewnątrz partii krakowskiej lewicy, zaostrenie sporów między nimi, a także publiczne oskarżenia na forum miejskiej władzy samorządowej. Bezwzględny zakaz organizowania pochodów i manifestacji przyszedł do władz krakowskich w przeddzień wieczorem z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Decyzją wyłącznie krakowskiego szefostwa tych organów zastosowano masowo środki przemocy. Wywołany przez nie wstrząs społeczny na krótko przed polityczną próbą sił w referendum obrócił się wyraźnie na korzyść PSL, której działacze na forum publicznym oskarżali władze o naruszenie narodowego zwyczaju i brutalność postępowania. Działacze krakowskiej PPS, a przede wszystkim Bolesław Drobner, domagali się ukarania winnych. Kierownicy komitetu wojewódzkiego PPR oskarżali niektórych działaczy komitetu miejskiego o prowokacyjne zachowanie wobec manifestacji przechodzącej przed budynkiem komitetu w Rynku Głównym, a przede wszystkim krytykowali działania szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa mjr. Jana Freya-Bieleckiego, który osobiście w samochodzie opancerzonym atakował tłum i wydał rozkaz strzelać w powietrze. Sprawa zakończyła się jednak bez reperkusji, a wypuszczenie olbrzymiej większości zatrzymanych oraz przebieg postępowania sądowego były dowodem chęci złagodzenia społecznych konsekwencji tych wydarzeń.

Faktem jest, że silnie scentralizowana służba bezpieczeństwa podlegała, zwłaszcza na szczeblu najwyższym, kierunkowym poleceniom władz PPR, jednakże pozostawała pod ścisłą kontrolą doradców z NKWD i była infiltrowana przez wysokich funkcjonariuszy bezpośrednio powiązanych z NKWD. Prowadziła często samodzielną działalność terenową nie tylko w walce z niepodległościowym podziemiem, zajmowała się także „rozpracowaniem” kadr kierowniczych – w tym i kadr PPR – na

wszystkich szczeblach i miała wpływ na politykę personalną w instytucjach państwowych i samorządowych. Wykazywała więc stale tendencje do uniezależnienia się od władz partyjnych, które jednak metodą politycznych ocen i oskarżeń wpływały na skład kadr kierowniczych w bezpieczeństwie, rekrutowanych przede wszystkim z przedwojennych komunistów, przybyłych po wojnie ze Związku Radzieckiego i tam przeszkolonych, jak i częściowo z żołnierzy Armii Ludowej. W początkowym okresie w tym ostatnim środowisku, związanym politycznie z gomułkowskim nurtem w PPR, zaznaczała się chęć rozładowania konfliktów z tą częścią podziemia postakowskiego, która kończyła działalność zbrojną i wychodziła z lasu².

Ostatnim dużym i spektakularnym przejawem zbrojnego ruchu oporu było 18 sierpnia 1946 opanowanie przez oddział dywersyjny stanowiący część działającego głównie na Podhalu ugrupowania „Ognia”, Józefa Kurasia, więzienia św. Michała w centrum Krakowa i uwolnienie 64 więźniów. Wkrótce jednak ugrupowanie to zostało całkowicie rozbite.

*

O wyborze przez społeczeństwo drogi rozwojowej odbudowywanego państwa i jego systemu miały decydować w opinii wszystkich poza PPR partii politycznych i zgodnie z nadziejami społeczeństwa opieranymi na obietnicach konferencji jałtańskiej i poczdamskiej wolne wybory parlamentarne. Partie te zarazem zgodziły się, aby wybory poprzedzić powszechnym referendum w dniu 30 czerwca 1946, określającym wolę społeczeństwa w sprawie: 1. kształtu systemu parlamentarnego, 2. struktury własności w gospodarce oraz 3. zachodnich granic terytorium Polski. PPS uważała, że w sprawie tak fundamentalnych decyzji potrzebne jest wspólne stanowisko wszystkich partii politycznych, zapewniające pokój wewnętrzny i umacniające pozycję polityczną Polski wobec świata zewnętrznego. Jednakże Polskie Stronnictwo Ludowe, kierowane przez niedawnego premiera rządu emigracyjnego Stanisława Mikołajczyka, uznało, że oznaczałoby to poddanie się nasilającemu się wciąż dyktatowi PPR i poszło do referendum (którego zresztą pomysł wyszedł od Mikołajczyka właśnie) z samodzielnym stanowiskiem wzywającym do głosowania **raz nie i dwa razy tak** w miejsce głoszonego przez pozostałe partie **trzy razy tak**. Polityczne i zbrojne ugrupowania podziemia w swej większości wzywały do głosowania **dwa razy nie i raz tak**, choć były i takie, które uznawały, że głosowanie **trzy razy nie** będzie świadectwem odmawiania nowej władzy jakichkolwiek pozorów legalności. Episkopat zajął wobec referendum stanowisko nader ostrożne, nieoficjalnie popierając PSL.

Oficjalne wyniki głosowania w referendum w Krakowie były zasadniczo odmienne od całej Polski. Na pytanie pierwsze 84% głosujących krakowian odpowiedziało **nie**, na pytanie drugie było 72% odpowiedzi **nie**, a na trzecie ponad 30% **nie**.

² Brak jednak dotąd opracowań sytuacji politycznej w krakowskiej bezpiece okresu bezpośrednio powojennego, stosunków między władzami partyjnymi a kierowniczą kadrą WUBP. Jest rzeczą ciekawą, że mjr Jan Frey-Bielecki, od kwietnia 1945 do października 1946 szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Krakowie, wywodzący się z szeregów Armii Ludowej, a przed wojną student Politechniki Warszawskiej, był w październiku 1956 jako generał i dowódca polskiego lotnictwa zaangażowany w demokratyczne zmiany polityczne i wszedł w konflikt z generałami radzieckimi.

W ogóle 30% głosujących odpowiedziało **3 razy nie**, 15% uprawnionych nie wzięło udziału w głosowaniu, a znaczny procent głosów uznano za nieważne, co pozwala stwierdzić, że nowa władza nie uzyskała legitymizacji od co najmniej połowy krakowian. Oficjalnie ogłoszono, że w całej Polsce udział w referendum wzięło 90% uprawnionych, którzy pozytywnie na pytanie pierwsze odpowiedzieli w 68%, na drugie 77%, a na trzecie 91%.

Referendum nie było dowodem zasadniczej odmienności politycznej postawy krakowian, lecz tego, że w Krakowie nie doszło do oszustwa wyborczego. W całej Polsce władza przy pomocy aparatu bezpieczeństwa, z bezpośrednim udziałem przybyłej z Moskwy grupy specjalistów z NKWD, spreparowała wyniki wyborów, poczynając od etapu ich przygotowania, poprzez funkcjonowanie komisji wyborczych aż do oszustw przy przewożeniu i podliczaniu kart do głosowania. W Krakowie przede wszystkim dzięki postawie aktywu PPS w komisjach wyborczych nie dopuszczono do izolacji przedstawicieli PSL i fałszerstw przy liczeniu głosów i opublikowano lokalnie rzeczywisty wynik głosowania, uniemożliwiając dalsze manipulacje.

*

Referendum dało PPR i komunistyczno-stalinowskiemu nurtowi w jej szeregach i gronie kierowniczym czas na przygotowanie się do wciąż z nadzieją oczekiwanych przez społeczeństwo wyborów do Sejmu i do zniszczenia w drodze terroru legalnej opozycji, którą reprezentowało PSL oraz mniej znaczne nurty w Stronnictwie Pracy, a także nurt WRN-owski w PPS.

Już we wrześniu 1946 aresztowano pod zarzutem współdziałania przy tworzeniu siatki szpiegowskiej działacza PSL, cieszącego się w Krakowie po śmierci Wincentego Witosa (październik 1945) największym autorytetem – Stanisława Mierzwę, sekretarza generalnego partii (aresztowany przez NKWD, sądony w Moskwie w grupie 16., po czterech miesiącach więzienia wrócił do kraju), a wraz z nim innych działaczy tej partii: prof. Karola Buczka, doc. Karola Starmacha, Mieczysława Kabata. Terror UB kierował się także przeciw krakowskim działaczom PPS z nurtu WRN-owskiego, jak Stefan Rzeźnik i inni. Jest rzeczą znamionną, że PPS-owcy nie mieli żadnego wpływu na działalność organów bezpieczeństwa, nie było ich wśród pracowników tego aparatu, a jedyna próba wprowadzenia PPS-owca Henryka Wachowicza na stanowisko wiceministra tego resortu w 1946 roku skończyła się po kilku miesiącach odwołaniem go, połączonym z oskarżeniem o sprzyjanie przeciwnikom władzy ludowej.

Wybory do Sejmu w lutym 1947 odbyły się w Krakowie, już podobnie jak w całej Polsce, w atmosferze terroru wobec opozycji politycznej oraz brutalnej agitacji z elementami zastraszania całego społeczeństwa. Ich wyniki były niepomysłne dla PSL. Charakterystyczne, że w Krakowie z listy PSL kandydował i został wybrany do Sejmu RP Zygmunt Żuławski. Trzeba zresztą stwierdzić, że wybrani w Krakowie kandydaci ze wszystkich list byli postaciami znanymi, reprezentowali wyróżniający się poziom intelektualny i zasługi w patriotycznych ruchach okresu wojny.

Rosnącemu naciskowi PPR podlegała ideowa i polityczna samodzielność PPS w całym kraju, choć krakowska organizacja, a szczególnie Bolesław Drobner, stawiała tu największy opór. Osłabienie pozycji PPS wynikało w znacznej mierze ze zmian w sytuacji międzynarodowej i coraz większej dominacji sił stalinizmu w kierownictwie PPR. Rok 1947 przyniósł bowiem początek „zimnej wojny” i przy-

gotowań do zbrojnej konfrontacji między Zachodem i Wschodem. Narada partii komunistycznych i robotniczych w Szklarskiej Porębie we wrześniu 1947 i powołanie ich Biura Informacyjnego oznaczało wprowadzenie zasad „oblężonej twierdzy”, tzn. koniec kursu na różnorodność rozwojową krajów pod radziecką dominacją, wzmocnienie dyktatu Moskwy, przyspieszenie procesu wchłaniania partii socjalistycznych przez komunistyczne pod hasłem jedności robotniczego interesu i robotniczego ruchu. Samotny i odważny opór Władysława Gomułki, który bezpośrednio po wojnie zajmował stanowisko podobne do PPS-owskiej, rozwijanej przede wszystkim przez Juliana Hochfelda i Jana Strzeleckiego koncepcji polskiej drogi do socjalizmu i jeszcze w maju 1948 na plenum KC PPR głosił, że zjednoczona partia robotnicza powinna oprzeć się na niepodległościowym dorobku PPS i rewolucyjnych wartościach PPR, musiał skończyć się klęską. Zresztą już wtedy na biurku Stalina leżała obszerna, przygotowana przez aparat KC WKP(b) analiza poglądów i działalności Gomułki, oskarżająca go o antyradzieckość, polski nacjonalizm, skłonność do kompromisów z ludźmi obozu londyńskiego, tendencje do utrwalenia w Polsce spokoju społecznego i trójsektorowej gospodarki. W tej sytuacji PPS, w tym także szczególnie zagrożona i atakowana jej organizacja krakowska, przeszła do zupełnej defensywy, starając się jedynie ratować swój aktyw przed prześladowaniami.

Aparat przemocy i komunistycznej propagandy głoszący uniwersalizm radzieckiego wzoru ustrojowego atakował i niszczył personalnie już nie tylko swych przeciwników z obozu londyńskiego, lecz i zwolenników polskiego modelu politycznego i kulturalnego w tzw. ustroju demokracji ludowej.

Okres od przeprowadzonych w warunkach politycznego i propagandowego zastraszenia całych środowisk społecznych i sfalszowanych wyborów do Sejmu na początku roku 1947 do policyjnego rozbicia PSL i rozprawienia się podobnymi metodami z socjaldemokratyczno-niepodległościowym nurtem PPS, a następnie pochłonięcia PPS przez PPR, z której równocześnie wyeliminowano nurt gomułkowski realizujący odrębną polską drogę do socjalizmu, zdecydował ostatecznie o wielkim rozczarowaniu Polaków nową władzą i tymi siłami międzynarodowymi, które zdecydowały o legalizacji tej władzy i zarazem jej uzależnieniu od Związku Radzieckiego.

Był to także okres, kiedy zlikwidowano resztki zorganizowanego oporu podziemnego, podejmującego z władzą walkę polityczną i zbrojną. Przyczynił się do tego nie tylko terror zbrojny i policyjno-sądowy, lecz i żywiołowe dążenie ogromnej większości społeczeństwa do pokojowej odbudowy państwa w jego nowych granicach i zrozumienie beznadziejności stawki na konflikt między wielkimi mocarstwami, co przyniosłoby z sobą niebezpieczeństwo nowej wojny światowej, która musiałaby oznaczać biologiczną zagładę narodu polskiego. Dlatego ogromna większość społeczeństwa uznawała hasła odbudowy, rozwoju silnego przemysłu, rewolucji oświatowej i kulturalnej oraz awansu społecznego mas ludowych i obrony nowego kształtu państwa polskiego za słuszne i angażowała się w ich realizację. Oddalało to zarazem groźbę uczynienia Polski nową republiką Związku Radzieckiego, choć nie zapobiegało wasalizacji państwa polskiego.

Jednakże klęska krakowskich środowisk inteligencji zaangażowanych w obronę polskiej racji stanu i polskiej kultury nie była całkowita. Nawet w najtrudniejszych latach stalinizmu działały skutecznie, rozwijały się i powstawały nowe instytu-

cje oświaty, nauki i kultury, często podejmując inicjatywy naukowe i kulturalne na niespotykaną nigdy przedtem skalę. Trzeba wskazać choćby powstały w 1951 roku tygodnik społeczno-kulturalny „Życie Literackie” i powołane do życia w 1953 Wydawnictwo Literackie.

Agresja polskiego stalinizmu oznaczała zarazem koniec pierwszego okresu wielkiej modernizacji w powojennych dziejach Krakowa. Koncentracja wysiłków na budowie bezpośrednio pod Krakowem wielkiego kombinatu metalurgicznego i związanego z nim, złożonego w większości z napływowej ludności wiejskiej, miasta Nowej Huty, która zresztą wkrótce została włączona jako dzielnica do Krakowa, naruszyło równowagę rozwojową miasta, doprowadziło do kryzysu w jego infrastrukturze i zaopatrzeniu, a po kilkunastu latach zagroziło katastrofą ekologiczną. Równocześnie przyniosło jednak nowy demograficzny i terytorialny skok rozwoju i podniosło pozycję Krakowa w kraju, a także w kontaktach międzynarodowych. Stworzyło też eksplozywną substancję społeczną, która wbrew oczekiwaniom twórców idei socjalistycznego, robotniczego miasta czy dzielnicy zrodziła zastępy grabarzy tego systemu.

*

Od 1954 roku w Krakowie, podobnie jak w całej Polsce, zauważyć można symptomy politycznej odwilży związane za śmiercią Stalina i osłabieniem systemu terroru panującego w ZSRR i w krajach od niego uzależnionych. Pierwsze krytyczne artykuły w polskiej prasie codziennej dotyczyły gospodarki i zwracały uwagę na potrzebę rozwoju nie tylko przemysłu ciężkiego, ale i konsumpcyjnego oraz produkcji rolnej. Artykuły w prasie literackiej, zwłaszcza w krakowskim „Życiu Literackim”, krytykowały (już od 1952), schematyzm w sztuce jako pochodną administracyjnego narzucania „realizmu socjalistycznego”. W 1955 roku wydrukowano w „Nowej Kulturze” sławny *Poemat dla dorosłych* Adama Ważyka, inspirowany przez ciemną stronę procesów społecznych zachodzących w Nowej Hucie.

Wydarzenia polskiego Października 1956, dojście do władzy niedawnego więźnia stalinizmu, „narodowego komunisty” Władysława Gomułki oznaczały zasadniczy zwrot polityczny, przynoszący częściowe przynajmniej uniezależnienie Polski od ZSRR, ograniczenie metod policyjnego i propagandowego terroru, rezygnację z kolektywizacji rolnictwa, wołę porozumienia z Kościołem i daleko posuniętą liberalizację polityki kulturalnej. Kraków był obok Warszawy ośrodkiem, w którym wydarzenia październikowe przebiegały najżywiej. W Krakowie też przeobrażenia okazały się najgłębsze w Polsce i stosunkowo trwałe.

Ożywienie nastąpiło we wszystkich środowiskach społecznych, zwłaszcza inteligenckich i robotniczych, a przede wszystkim młodzieży uczelni i wielkich zakładów pracy oraz w prasie i radiu. Szczególną rolę odegrało środowisko studenckie Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także Akademii Górniczo-Hutniczej, Politechniki Krakowskiej i innych uczelni oraz organizacje młodzieży w Hucie im. Lenina. Wydarzenia miały początkowo charakter w znacznym stopniu żywiołowy, ale skierowany głównie przeciwko dominacji „twardogłowych” w instancjach partyjnych i konkretnym w nich działaczom, wcielającym stalinizm w ideologię, politykę i systemie przemocy. Dla Krakowa charakterystyczna była aktywność i próby zorganizowania nie tylko różnych grup w zrewoltowanych organizacjach młodzie-

zowych, lecz i dojrzałych działaczy partyjnych, wywodzących się w szczególności z krakowskiej „przedjednoczeniowej” organizacji PPS, działających w dużej niezależności od warszawskiej centrali i płynących z niej sugestii personalnych.

Głębokie zmiany personalne w Komitecie Wojewódzkim PZPR (przeprowadzone na plenum 25–27 października 1956) i powierzenie funkcji jego I sekretarza staremu socjaliście dr. Bolesławowi Drobnerowi, a funkcji sekretarza młodemu nauczycielowi akademickiemu z PPS-owską przeszłością Markowi Waldenbergowi, zmiany w składzie władz miasta, w prasie i instytucjach kultury dokonywały się pod burzliwym naciskiem grup młodzieżowych. Rozbiły one monopolistyczny i zbiurokratyzowany Związek Młodzieży Polskiej, tworzyły komitety rewolucyjne i nowe organizacje, jak powstały w Hucie im. Lenina Rewolucyjny Związek Młodzieży, a potem Związek Młodzieży Socjalistycznej, ożywiały Zrzeszenie Studentów i odradzały Związek Harcerstwa Polskiego, wydźwigając w Krakowie takich działaczy, jak Ludwik Mikrut i Zbigniew Jakus, Stefan Bratkowski i Jerzy Grotowski, Adam Ogorzałek i Bernard Tejkowski, Stanisław Gugąła i Julian Wielgosz. Zmiany dokonały się także w składzie krakowskich kierownictw stronnictw politycznych. Na czele Komitetu Frontu Jedności Narodu stanęli przedwojenny działacz ludowy, poseł i pisarz Józef Putek oraz Tadeusz Hołuj i Jerzy Turowicz.

Najbardziej charakterystycznym przejawem zmian był zapowiedziany w listopadzie, a zrealizowany w grudniu 1956 powrót „Tygodnika Powszechnego” do dawnego (sprzed 1953) ideowego kształtu i składu zespołu pisma. Środowisko „Tygodnika Powszechnego” i krakowskiego „Znaku” udzieliło poparcia przemianom, które uosabiał Władysław Gomułka, przedstawiło swoich kandydatów w wyborach do Sejmu (styczeń 1957) i utworzyło w Sejmie własną grupę poselską. Niezależnie od szybkiego rozczarowania do Gomułki, działalność „Tygodnika Powszechnego” (niezmiennie przez następne dziesięciolecia kierowanego przez Jerzego Turowicza) oraz nowa pozycja Kościoła w społeczeństwie stały się trwałym znakiem zmian w kraju i dźwignią późniejszych przeobrażeń prowadzących do pełnej suwerenności Polski.

W styczniu 1957 miasto Kraków, wraz z Wrocławiem i Poznaniem, otrzymało (głównie z inicjatywy Bolesława Drobnera) prawa województwa. Był to przejaw wzrostu roli wielkich ośrodków miejskich w życiu społeczno-gospodarczym Polski. Dla Krakowa oznaczało to szansę bardziej samodzielnego i przez to bardziej harmonijnego rozwoju, pod warunkiem że większy wpływ na życie miasta otrzymają środowiska nie tylko gwałtownie rosnącego metalurgicznego molocha, lecz i te, które tworzą wartości wiążące się z historyczną rolą Krakowa i z nadchodzącą w Europie epoką postindustrialną, a więc wiedzę i kulturę.

Szansę tę udało się Krakowowi przynajmniej w części wykorzystać. Sprzyjała temu nie tylko ogólna atmosfera zmian, lecz także wielu ludzi działających w krakowskich instytucjach władzy. Przez kilka bowiem lat popaździernikowych niektóre z tych instytucji znalazły się po raz pierwszy od lat 40. w rękach działaczy swym życiem związanych z Krakowem, należących w większości do reformistycznego nurtu w rządzącej PZPR, tzn. nurtu szukającego porozumienia ze społeczeństwem i siłami stojącymi na gruncie polskiej racji stanu – tak jak ją wówczas rozumieli zarówno Władysław Gomułka, jak i Stefan Wyszyński. Do tych ludzi należeli w Krakowie: Lucjan Motyka, wywodzący się podobnie jak Drobner z przedwojennej PPS, który

został na 8 lat (najdłużej w historii) I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Wiktor Boniecki, profesor Wyższej Szkoły Ekonomicznej, od 1957 roku przewodniczący prezydium Rady Narodowej Krakowa i Zbigniew Skolicki, od 1959 przewodniczący prezydium Rady Narodowej Krakowa (zawodowy administrator, po wojnie członek PPS). Istotną rolę zaczęli odgrywać Krakowski Komitet Miejski PZPR, w którym kierujący nim sekretariat składał się z młodych działaczy, dobrze wykształconych (wszyscy byli doktorantami wyższych uczelni) i niezwiązanych ze środowiskami dogmatyczno-stalinowskimi. Ekipa kierownicza Krakowa jednoznacznie, choć nie zawsze w sposób zharmonizowany podejmowała inicjatywy mające podnieść jakość życia mieszkańców i ich samopoczucie oraz skierować miasto na drogę ku metropolii o europejskim znaczeniu.

Przedmiotem wysiłku lokalnego i nacisku na instytucje centralne stały się sprawy przywrócenia równowagi krakowskiego organizmu miejskiego, obciążonego nadmiernym rozwojem przemysłu surowcowego (w tym nakazanym centralnie nowym etapem wielkiej rozbudowy produkcji Huty im. Lenina) i niebezpiecznym niedorozwojem usług. Nowy plan zagospodarowania przestrzennego opracowany w 1964 pod kierownictwem Stanisława Hagera próbował łagodzić dysharmonię rozwojową miasta, niedostatki infrastruktury oraz zagrożenia dla środowiska ekologicznego. Egzekutywa krakowskiego komitetu partii zalecała podjęcie śmielszych zamierzeń w tej materii, w tym przygotowania do budowy metra na trasie Nowa Huta–Bronowice. Rozpoczęto prace nad budową ujęcia wody pitnej z Raby, co miało rozwiązać na pokolenia jeden z palących problemów miasta.

Szczególnie ważnym i trwałym skutkiem popaździernikowych przemian okazał się wzrost roli środowisk naukowych i kulturalnych w życiu miasta. Nowego blasku nabrał w szczególności Uniwersytet Jagielloński, który w trakcie przygotowań do obchodów swojego 600-lecia ogromnie powiększył bazę materialną, a także pozycję w panoramie miasta i Polski.

Już w 1956 przy udziale uczelni, które z UJ wyrosły (Akademia Medyczna, Wyższa Szkoła Rolnicza i Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego), rozpoczęły się wstępne prace nad koncepcją obchodów 600-lecia o bogatym, godnym, międzynarodowym charakterze. 22 maja 1958 Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie jubileuszu 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Powołany został Komitet Jubileuszowy pod przewodnictwem rektora UJ (którym przez cały czas trwania obchodów, aż do swej śmierci w maju 1964, był prof. Kazimierz Lepszy), z udziałem przedstawicieli wyższych uczelni i placówek naukowych Krakowa oraz organizacji instytucji kulturalnych i społecznych, Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa i Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie. Uchwała przewidywała znaczne kredyty na cele wydawnicze, zakup zagranicznej aparatury naukowej, a przede wszystkim wprowadzała do państwowych planów inwestycyjnych budowę nowych obiektów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wyższej Szkoły Rolniczej.

Kraków, wskutek tego, że Huta im. Lenina i dzielnica Nowa Huta były największą w kraju inwestycją pierwszej połowy lat 50., stał się terenem koncentracji przedsiębiorstw budowlanych. Przy ówczesnym biurokratycznym planowaniu, resortowych przegrodach i reglamentacji wszelkich materiałów było rzeczą prawie niemożliwą wykorzystanie miejscowego potencjału budownictwa przemysłowego do inwestycji w resorcie nauki. Tego rodzaju koordynacja terenowa udawała się

czasami jedynie dzięki silnym lokalnym instancjom partyjnym. Stało się to udziałem krakowskich władz partyjnych w przypadku inwestycji 600-lecia, które dzięki temu były realizowane w sposób sprawny. Co więcej – przy tej samej okazji przeprowadzono ogromne prace przy uporządkowaniu i odnowie centrum Krakowa, a zwłaszcza Rynku Głównego, którego infrastruktura została poddana gruntownej modernizacji, a wiele zabytków mniej lub bardziej solidnie odświeżonych.

Sprzyjające stanowisko lokalnych władz politycznych umożliwiło realizację poza planem centralnym takich inicjatyw, jak budowa dużego ośrodka telewizyjnego oraz materialnej bazy dla Międzynarodowego Festiwalu Filmów Krótkometrażowych (budowa nowoczesnego kina „Kijów” i hotelu „Cracovia”), a także międzynarodowego biennale plakatu (nowy pawilon wystawowy). Te międzynarodowe inicjatywy krakowskiego ośrodka kulturalnego i naukowego, podjęte na początku lat 60., a systematycznie kontynuowane aż do dnia dzisiejszego, a więc już przez pół wieku, uczyniły Kraków miejscem szczególnego zainteresowania europejskich i światowych środowisk twórczych, miastem najczęściej obok Warszawy odwiedzanym w programach międzynarodowych wizyt kulturalnych i politycznych, w którym także lokalizowano rosnącą sieć placówek konsularnych.

Pośród wyrosłych w pierwszej połowie lat 60. gmachów uniwersyteckich trzeba wymienić: Collegium Zoologicum i Collegium Geologicum przy ul. Krupniczej (dziś ul. Ingardena) i ul. Oleandry, Collegium Paderevianum przy al. Mickiewicza, Collegium Physicum przy ul. Reymonta, obserwatorium astronomiczne na Bielanach, ośrodki wychowania fizycznego przy ul. Piastowskiej, skrzydło Biblioteki Jagiellońskiej i budynki Ogrodu Botanicznego oraz siedziby Wyższej Szkoły Rolniczej, zespół Klinik Pediatrycznych i Zakładów Farmacji Akademii Medycznej w Prokocimiu. Dla pracowników Uniwersytetu wzniesiono dwa duże domy mieszkalne, a dla młodzieży Dom Studentek przy ul. Piastowskiej i nowe skrzydło Domu Studentów przy al. 3 Maja.

Inicjatywą wychodzącą poza program 600-lecia, ale podjętą w atmosferze jego rozmachu i doświadczeń, była budowa (ze zbiorowych środków wszystkich krakowskich uczelni) Miasteczka Studenckiego zaplanowanego dla ponad 20 tys. mieszkańców na terenach między ul. Piastowską, Czarnowiejską i Reymonta. Inicjatywa ta, w ówczesnej epoce śmiała i nowatorska, wyszła od przewodniczącego organizacji krakowskich studentów Hieronima Kubiaka i doc. arch. Tomasza Mańkowskiego, którego zespół stworzył nowoczesny projekt miasteczka i kilkudziesięciu jego obiektów.

Równie ważny jak program inwestycyjny, wydawniczy i wystawienniczy stał się dla Uniwersytetu i wszystkich uczelni Krakowa, a także jego środowisk kulturalnych, przebieg uroczystości jubileuszowych. Dały one świadectwo roli i autorytetu nauki i kultury w narodowej historii, współczesności i przyszłości, odnowiły międzynarodową pozycję Uniwersytetu Jagiellońskiego i całej polskiej nauki, przyczyniły się do przełamania wynikającej z przyczyn politycznych izolacji ludzi polskiej nauki od jej zachodnich, a także wschodnich centrów. Niezwykły okazał się odzew najstarszych uczelni Europy na zaproszenie ich przedstawicieli do Krakowa, znamienny i wzruszający był hołd, jaki Uniwersytetowi i Krakowowi okazali. Uroczystość nadania doktoratów *honoris causa* 31 przedstawicielom nauki światowej i polskiej unaoczniała wartość imienia i znaczenie Krakowskiej Wszechnicy. Zmusiło to także władze centralne do okazania nauce i kulturze, całej polskiej inteligencji należ-

nego jej szacunku. Obecność premiera Józefa Cyrankiewicza na wszystkich ważnych uroczystościach 600-lecia i przemówienie Władysława Gomułki na akademii, która stanowiła formę hołdu całej nauki polskiej dla swej Almae Matris, były tego dowodem.

Obchody 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego uczyniono kulminacją pierwszej części obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego, a program rozwoju krakowskiego ośrodka nauki stał się najważniejszym i najtrwalszym obok realizacji hasła „1000 szkół na Tysiąclecie” pozytywnym dorobkiem tego okresu. Obchody dały asumpt do ożywienia środowisk nauki i środowisk kulturalno-artystycznych Krakowa i Polski, stanowiły swego rodzaju puklerz dla obrony swobód twórczych.

Szczególnie ważnymi dla Krakowa i jego kształtującej się roli jednej z europejskich metropolii, determinującym z biegiem lat nie tylko pozycję Krakowa, ale i późniejsze dekady dziejów Polski, były przemiany, które zaszły w krakowskiej kurii metropolitalnej. Po okresie przejściowym po śmierci kardynała Sapiehy i kilku latach brutalnych ataków aparatu przemocy i propagandy na jego bezpośredniego następcę arcybiskupa Eugeniusza Baziaka, zmarłego w 1962 roku, metropolitą krakowskim został powołany już w 1958 na biskupa pomocniczego Karol Wojtyła. Na jego nominację, aż do funkcji arcybiskupa metropolity, przy których rolę decydującą miał prymas kardynał Stefan Wyszyński, nie miały wpływ wywarła opinia władzy państwowej, kształtowana w tym przypadku przez Lucjana Motykę i Józefa Cyrankiewicza. W ich oczach Wojtyła, młody ksiądz–intelektualista, reprezentował cechy i wartości, które mogły unowocześnić polski Kościół i poprawić jego stosunki z państwem. Postawa i okupacyjna przeszłość Karola Wojtyły wywodzącego się (w odróżnieniu od arystokraty Sapiehy) z inteligencji o ludowych korzeniach, wybitnej postaci kulturalnego podziemia Krakowa w okresie wojny, znajdującego w dodatku z własnej pracy środowisko robotnicze, budziły tym większą nadzieję, że był dobrze znany, wręcz zaprzyjaźniony z ludźmi bliskimi Motyce i Cyrankiewiczowi, jak pisarze, dziennikarze i intelektualiści: Tadeusz Kwiatkowski, Juliusz Kydryński, Tadeusz Hołuj, Krystyna Zbijewska czy Kazimierz Wyka.

Że nie były to nadzieje bezzasadne, gdyby we władzy dominował trwale popaździernikowy nurt liberalizacji i porozumienia, świadczy np. przebieg i skutki pierwszej w historii Polski Ludowej wizyty biskupa u I sekretarza komitetu wojewódzkiego partii (był nim Lucjan Motyka) już we wrześniu 1962 czy też brzemien na w pozytywne dla Karola Wojtyły skutki (gwarancje swobodnych wyjazdów na posiedzenia Soboru Watykańskiego i jego ciał roboczych) jego rozmowa z Lucjanem Motyką i przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej Józefem Nagórzańskim w grudniu 1963 w siedzibie WRN. Tylko działania niechętnego Cyrankiewiczowi a wrogię od początku biskupowi Karolowi Wojtyle służby bezpieczeństwa, a także później skłonność Władysława Gomułki do działań konfrontacyjnych wobec prymasa Stefana Wyszyńskiego oraz odwołanie Lucjana Motyki z Krakowa położyły kres próbom porozumienia. Nic nie potrafiło jednak naruszyć godnej i pryncypialnej postawy Karola Wojtyły, który stawał się dla krakowskich środowisk inteligenckich i robotniczych moralnym i społecznym autorytetem i przewodnikiem³.

³ Przenikliwym obserwatorem i komentatorem rozwoju stosunków Karola Wojtyły z władzami państwowymi był w owych czasach Stefan Kisielewski, czołowa postać „Tygodnika Powszechnego” i poseł na Sejm PRL z koła „Znaku”, myśliciel odważny i niezależny, daleki od jakiegokolwiek „poprawności politycznej”.

Tak kończył się drugi w Polsce Ludowej okres wielkiej modernizacji Krakowa, jego istotnego kroku w rozwoju cywilizacyjnym i ku roli europejskiej metropolii. Wkrótce już bowiem nadszedł atak sił neostalinizmu na przejawy swobód, które były konsekwencją XX zjazdu partii komunistycznej w Związku Radzieckim i polskiego Października 1956. Odsunięcie Nikity Chruszczowa od władzy w ZSRR i ogłoszenie „doktryny Breżniewa”, w Polsce atak na Kościół w dalszej części obchodów Millenium, w Krakowie zaś zupełna wymiana kierowniczej ekipy na przełomie 1964/1965, rozwiązanie i likwidacja Krakowskiego Komitetu Miejskiego PZPR i przybycie na stanowisko I sekretarza KW PZPR obcego Krakowowi, sekciarsko zapiekłego i antyinteligentckiego Czesława Domagały oznaczało znowu trudny okres. Ten czas regresu rozwojowego nie trwał długo, lecz w powiązaniu ze zmianami zachodzącymi w Polsce naruszył nie tylko stosunki społeczno-polityczne, lecz i stan moralny środowisk inteligentkich i robotniczych. Zwłaszcza kiedy w walkach frakcyjnych w strukturach władzy i atakach na inteligencję twórczą i hierarchię kościelną sięgnięto, z niemałym odzewem społecznym, po instrumenty nacjonalizmu i populizmu.

*

Przeobrażenie powiązane z buntem robotniczym i krwawymi wydarzeniami grudnia 1970 roku na Wybrzeżu oraz wyłonienie przez partię nowej ekipy kierowniczej skłaniającej się ku modernizacji gospodarki, zwiększeniu powszechnej konsumpcji i dostępności usług, rozwojowi przy pomocy kredytów z Zachodu, przyniosły też związane z tym nieuchronne ożywienie międzynarodowych kontaktów instytucji i jednostek, liberalizację w środowisku nauki, kultury i w sferze wolności.

Na czele krakowskich władz lokalnych już w styczniu 1971 stanęła (tym razem inicjatywa wypłynęła od nowych władz centralnych, już nie pod wpływem Józefa Cyrankiewicza, który kończył swoją długoletnią działalność w centrum władzy politycznej) młoda ekipa ludzi wyróżniających się w Polsce swym poziomem intelektualnym i odwagą polityczną, ukształtowanych obywatelsko najczęściej w Październiku '56, związanych swym pochodzeniem z Krakowem i Małopolską, otwartych na środowiska inteligentkie i na płynące z Zachodu prądy modernizacyjne (I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Józef Klasa był przez wiele lat przedstawicielem dyplomatycznym na Zachodzie).

Kraków okazał się znowu najlepiej w Polsce przygotowany i dojrzały do podjęcia działań rozwojowych i modernizacyjnych.

Bibliografia

- Bratkowski S. (red.), *Październik 1956. Pierwszy wyłom w systemie*, Warszawa 1996.
- Chrobaczyński J., *Postawy, zachowania, nastroje. Społeczeństwo Krakowa wobec wojny i okupacji 1939–1945*, Kraków 1993.
- Cichopek A., *Pogrom Żydów w Krakowie 11 sierpnia 1945*, Warszawa 2000.
- Chwałba A., *Dzieje Krakowa*, t. VI: *Kraków w latach 1945–1989*, Kraków 2004.
- Kampania wyborcza i wybory do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947 r.*, oprac. J. Wrona, Warszawa 1999.
- Klimek R. (red.), *Polski Październik 1956 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim*, Kraków 2004.
- Kozik Z., *Partie i stronnictwa polityczne w Krakowskim 1945–1947*, Kraków 1975.

Kurz A., *Dojrzewanie do metropolii*, „Zdanie” 2009, nr 3–4.

Kurz A., *Głos w sporze o powojenne dzieje Krakowa*, „Zdanie” 2008, nr 1–2.

Kurz A., *Wojtyła, Motyka i Cyrankiewicz*, „Zdanie” 2007, nr 4.

Kurz A., *Zakończono wielkie dzieło*, „Zdania” 2005, nr 1–2.

Małecki J.M. (red.), *3 Maja 1946 w Krakowie*, Kraków 1997.

Małecki J.M. (red.), *Kraków w Polsce Ludowej*, Kraków 1996.

Małecki J.M. (red.), *Narodziny Nowej Huty*, Kraków 1999.

Małecki J.M., Wyrozumski J., Kurz A. (red.), *Kronika Krakowa*, Warszawa 1996.

Ossękowski Cz., *Referendum 30 czerwca 1946 roku w Polsce*, Warszawa 2000.

Rykowski Z., Władyka W., *Polska próba. Październik '56*, Kraków 1989.

Szymoniczek J., Król E.C. (red.), *Rok 1956 w Polsce i jego rezonans w Europie*, Warszawa 2009.

Werblan A., *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 2009.

Peculiarities of the post-war history of Krakow 1945–1989. Theses

Abstract

The author presents in the form of theses those events, phenomena and periods characteristic of the post-war history of Krakow (1945–1970) that distinguish this city, its community, institutions and authorities in the overall picture of Poland in that period. They result from the particular course of military occupation and war events in Krakow as well as the specific role and attitudes of the communities centered around the metropolitan curia of Archbishop Adam Sapieha and around the underground organization of Krakow's socialists. They influenced substantially the postwar development of the city, which – changed in its demographic and social structure and in its cultural and intellectual atmosphere – for several years became, owing to the destruction of Warsaw, the most important centre of Poland's cultural and spiritual life and then resisted the communist domination as well as the Sovietization and Stalinization tendencies more strongly than the other centers.

As a result, it is in Krakow that the changes in Poland, characterised by liberalism in the political and cultural sphere as well as by a pursuit of independence from the Soviet domination, and associated with the breakthrough in October 1956, were the most profound and lasting. Krakow also proved to be best prepared for modernization and successfully approached the role of the other, besides Warsaw, metropolis following the political breakthrough in December 1970.

Andrzej Kurz

absolwent studiów polonistycznych (1950–1953) na Uniwersytecie Jagiellońskim, historycznych (1953–1955) na Uniwersytecie Warszawskim, doktoranckich z historii (1955–1958) Instytucie Nauk Społecznych oraz podyplomowych z nauk politycznych (1957–1958) w Centre Européen Universitaire w Nancy. W latach 1952–1995 nauczyciel akademicki w Uniwersytecie Jagiellońskim, Uniwersytecie Warszawskim, w Instytucie Nauk Społecznych, Wyższej Szkole Nauk Społecznych, Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie i Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie (w niej prorektor); od 1969 do emerytury docent; b. członek Komitetu Nauk Politycznych PAN. Od 1971 wydawca, dyrektor i redaktor naczelny Wydawnictwa Literackiego; od 1974 do 1991 wiceprezes i prezes Polskiego Towarzystwa Wydawców Książki. Działacz polityczny i społeczny, współzałożyciel (1978) i wiceprzewodniczący Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa (2001–2009), współzałożyciel (1978), wiceprezes i prezes Stowarzyszenia „Kuźnica” (1988–2007).

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VI (2011)

Joanna Bar

Lokalna aktywność społeczno-polityczna krakowskiego środowiska naukowego w latach 1983–1988

Lata 80. zdecydowanie różniły się w naszym kraju od poprzednich dekad 2 połowy XX wieku. Miesiące „Solidarności”, a następnie okres stanu wojennego dokonały nieodwracalnych zmian w świadomości Polaków, którzy jasno już uświadomili sobie opozycję my – społeczeństwo, oni – władza. Podobne procesy polaryzacji poglądów zachodziły również w Krakowie, którego inteligencja przez ostatnie cztery dziesięciolecia PRL znana była ze swych nieprzychylnych wobec władz poglądów i postaw. Wyrażone dobitnie po raz pierwszy w referendum 1946 roku, były jedną z głównych przyczyn nieprzychylnego traktowania miasta przez władze centralne.

Celem niniejszej publikacji jest próba analizy postaw społeczno-politycznych krakowskiego środowiska naukowego w okresie od zniesienia stanu wojennego w lipcu 1983 roku do grudnia 1988 roku. Wybrane sześćdziesiąt lat pod względem chronologicznym należało wciąż do okresu PRL, jednakże zmiany dokonujące się w Polsce u progu lat 80. spowodowały, że okres ten przez wielu traktowany jest jako przejściowy, w którym dokonywał się konsekwentny odwrót słabnącego reżimu. Był to zarazem okres wzmożonej aktywności społeczno-politycznej obywateli, umożliwionej zniesieniem stanu wojennego, choć należy podkreślić, iż nie był on stabilny i jednolity. Przeciwnie – omawiane sześćdziesiąt lat jest okresem ciągłych zmian, uwarunkowanych stopniowymi ustępstwami władz oraz konsolidacją kontestatorskich nastrojów społeczeństwa. Znaczące dla przyszłych zmian były lata 1985 (powołanie Trybunału Konstytucyjnego, restrukturyzacja PZPR, nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym), 1986 (amnestia, polityczna plajta inicjatywy powołania Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa), 1987 (nieprowadzenie referendum dotyczącego poparcia planowanej reformy gospodarczej), 1988 (strajki, jawna działalność organizacji opozycyjnych)¹.

Podstawową metodą badawczą niniejszego studium była krytyczna analiza źródeł, pochodzących ze zbiorów krakowskich oddziałów Instytutu Pamięi Narodowej oraz Archiwum Państwowego (Oddział IV – akt najnowszych, wytworzonych po 1945 roku oraz akt jednostek gospodarczych z XIX i XX w.), wsparta analizą do-

¹ Por. P. Kowal, *Dlaczego doszło do Okrągłego Stołu*, [w:] *Komunizm. Ideologia. System. Ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001.

stępnego piśmiennictwa. Imponująca dokumentacja aktywności politycznej krakowian lat 80. sprawia, iż przez wiele lat jeszcze badacze będą uzupełniać istniejące już publikacje o nowe, pisane na podstawie obfitej bazy źródłowej, oferowanej przez krakowskie archiwa i zbiory osób prywatnych.

Bazę źródeł o pierwszoplanowym znaczeniu dla wybranej tematyki autorka odnalazła w zasobach Krakowskiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej wśród dokumentów Wydziału III-1 poświęconych postawom i działalności krakowskiego środowiska naukowego². Dokumenty te pozwalają rok po roku prześledzić aktywność polityczną badanego środowiska, zaś uzyskaną wiedzę skonfrontować z istniejącymi już publikacjami.

Wśród opracowań dotyczących przemian politycznych w latach 80. należy wymienić publikacje m.in. Andrzeja Antoszewskiego, Dariusza Cecudy, Karola B. Janowskiego, Krzysztofa Łabędzia, Andrzeja Paczkowskiego oraz Jana Skórzyńskiego³. Z prac ogólnych, poświęconych dziejom Polski powojennej, w których znalazły się rozdziały poświęcone interesującemu nas okresowi, warto wspomnieć opracowania Antoniego Czubińskiego, Andrzeja Paczkowskiego oraz publikację zbiorową *Komunizm. Ideologia. System. Ludzie* pod redakcją Tomasza Szaroty⁴.

Prac dotyczących poglądów, postaw i działalności członków badanego środowiska, w wybranej cezurze czasowej znajdziemy jednak o wiele mniej. W pierwszym rzędzie należy tu wspomnieć o szóstym tomie *Dziejów Krakowa* autorstwa Andrzeja Chwalby, w którym o wydarzeniach interesującego nas okresu czytamy w trzech podrozdziałach o znaczących tytułach: *Kraków partyjny. Postępujący paraliż; Opór. Kraków podziemny; Kościół. Mediator i autorytet*⁵. W 1993 roku w serii *Rola Krakowa w Dziejach Narodu* ukazał się nr 12, będący zbiorem artykułów pod tytułem *Wydawnictwa podziemne w powojennym Krakowie*, zaś materiały sesji naukowej „Kraków w Polsce Ludowej” (czerwiec 1995) zostały wydane pod tym samym tytułem jako nr 15 serii⁶. Ponadto w 2003 roku Remigiusz Kasprzycki opublikował

² „1 VII 1980 zaczął funkcjonować Wydział III-1, który przejął z Wydziału III rozpracowanie części środowisk rozwijającej się opozycji, szczególnie na wyższych uczelniach i w placówkach naukowo-technicznych”. W. Frazik, *Struktury organizacyjne Służby Bezpieczeństwa w województwie krakowskim w latach 1956–1990*, [w:] *Strażnicy sowieckiego imperium. Urząd Bezpieczeństwa i Służba Bezpieczeństwa w Małopolsce 1945–1990*, red. F. Musiał, M. Wenkler, Kraków 2009, s. 78.

³ A. Antoszewski, *Erozja systemu politycznego PRL w latach 80. Studium procesu*, Warszawa 1992; D. Cecuda, *Leksykon opozycji politycznej 1976–1989*, Warszawa 1989; K.B. Janowski, *Źródła i przebieg zmiany politycznej w Polsce /1980–1989*, Toruń 2004; K. Łabędź, *Spory wokół zagadnień programowych w publikacjach opozycji politycznej w Polsce w latach 1981–1989*, Kraków 1997; A. Paczkowski, *Polska 1986–1989: od kooptacji do negocjacji. Kilka uwag o wchodzeniu w proces zmiany systemowej*, Warszawa 1997; J. Skórzyński, *Ugoda i rewolucja. Władza i opozycja 1985–1989*, Warszawa 1995.

⁴ A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski. Polska Ludowa 1944–1989*, Poznań 1992; A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 2005, *Komunizm. Ideologia, System, Ludzie*, p. red. T. Szaroty, Warszawa 2001.

⁵ A. Chwalba, *Dzieje Krakowa*, t. 6: *Kraków w latach 1945–1989*, Kraków 2004.

⁶ *Wydawnictwa podziemne w powojennym Krakowie: materiały sesji naukowej odbytej 26 czerwca 1992 roku*, red. nauk. serii J. M. Małecki, Kraków 1993; *Kraków w Polsce Ludowej*:

monografię zatytułowaną *Opozycja polityczna w Krakowie w latach 1988–1989*⁷. Należy podkreślić, iż powyższa notka bibliograficzna nie wyczerpuje naturalnie pełnej listy. Wspomniane zostały jedynie te opracowania, które posłużyły autorce w przygotowaniu niniejszego tekstu.

Kwerenda archiwalna została rozpoczęta analizą dokumentu sporządzonego w grudniu 1982 roku. W przygotowanej wówczas *Prognozie sytuacji operacyjno-politycznej na rok 1983* przewidywano uaktywnienie się środowisk opozycyjnych po zniesieniu stanu wojennego, wskazując zarazem potrzebę ścisłego nadzoru poszczególnych grup krakowskiej inteligencji⁸.

Wśród potencjalnych zagrożeń wymieniano m.in. wystąpienia solidarnościowe podziemnych działaczy KOR, organizowane w geście poparcia uwięzionych i sądzonych kolegów, pracę samokształceniową w ramach legalnie działających towarzystw naukowych, organów samorządowych i klubów dyskusyjnych, sportowych i turystycznych oraz ingerencję w treść programów szkolnych, w myśl postulatów wysuwanych przez „Solidarność”⁹. Obawiano się również legalnej a nieprawomyślnej z punktu widzenia władz działalności części członków Stronnictwa Demokratycznego i Związku Młodzieży Demokratycznej¹⁰.

Obawy te nie były bezpodstawne. W krakowskich środowiskach naukowych i studenckich, podobnie jak w poprzednich dziesięcioleciach, dominowały nastroje opozycyjne, lecz teraz bardziej aktywnie artykułowane. W latach 1981–1982 platformę ich integracji stanowiły działające niejawnie Regionalna Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność” Regionu Małopolska oraz Krakowska Komisja Wykonawcza Niezależnego Zrzeszenia Studentów (od roku 1983 Regionalny Komitet Solidarności Małopolska, Krakowska Rada Ruchu Oporu NZS), prowadzące działalność w praktyce niekrepowaną przez władze uczelni, przeciwnie, przyczyniając się do skutecznego bojkotu towarzyskiego (w dokumentach służb bezpieczeństwa pada nawet określenie terror psychiczny) wobec osób demonstracyjnie lojalnych wobec władz. W *Prognozie sytuacji operacyjno-politycznej* w punkcie dotyczącym środowisk naukowych i szkolnictwa wyższego przewidywano ich aktywną działalność polityczną, prowadzoną w oparciu o uczelniane struktury organizacyjne:

Przeciwnik będzie poszukiwał legalnych form działania, wykorzystując do tego celu towarzystwa naukowe, jak np.: Polskie Towarzystwo Historyczne, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Polskie Towarzystwo Filozoficzne, niektóre komitety naukowe PAN („Komitet Polska 2000”, konwersatorium „Demokracja i samorządność w prognozowaniu rozwoju społeczeństwa polskiego”). Również wszystkie organy samorządowe i wybieralne, np. Rada Główna Szkolnictwa Wyższego, studenckie samorządy, rady wydziałów,

materiały sesji naukowej odbytej 27 maja 1995 roku, red. nauk. serii J. M. Małecki, Kraków 1996.

⁷ R. Kasprzycki, *Opozycja polityczna w Krakowie w latach 1988–1989*, Kraków 2003.

⁸ IPN Kr 056/96, *Wytyczne do planowania pracy operacyjnej Departamentu III i Wydziałów III-cich KWMO w 1983 roku*.

⁹ Tamże, k. 7.

¹⁰ Tamże, k. 9.

kluby naukowe, kluby dyskusyjne, szczególnie w znaczących uczelniach mogą stanowić dogodną platformę do organizowania środowiska przeciwko partii i państwu¹¹.

Faktycznie członkowie działacze zdelegalizowanego NZS działali czynnie w ramach uczelnianych kół naukowych (m.in. Koła Studentów Historii, Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa UJ), spotykali się w mieszkaniach prywatnych, organizowali i prowadzili wykłady tzw. Latającego Uniwersytetu tworzonego przez kilkadziesiąt grup samokształceniowych. Jako szczególnie aktywni byli postrzegani młodzi pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego, spotykający się na nieformalnych zebraniach zarówno w salach poszczególnych instytutów, jak i w uniwersyteckim klubie Convivium. Opozycję tworzyły wówczas już dwa pokolenia pracowników. Starsze reprezentowało swe środowisko w senatach i radach wydziałów poszczególnych uczelni, młodsze prowadziło działalność w klubach naukowych i innych organizacjach uczelnianych, z Towarzystwem Asystentów Uniwersytetu Jagiellońskiego na czele, które w latach 80. w sposób istotny wpływało na życie uczelni.

Z tradycyjnie bliskim temu środowisku Kościołem nawiązano w tym okresie szczególnie owocną współpracę. Jeszcze w stanie wojennym Kuria Metropolitalna zainicjowała utworzenie Arcybiskupiego Komitetu Pomocy Więzionym i Internowanym. Nadal prężnie (a może nawet prężniej niż kiedykolwiek) działały duszpasterstwa: akademickie (Beczka, św. Anny, Misjonarzy na Miasteczku Studenckim), środowisk twórczych (przy kościele św. Szczepana), nauczycielskie, lekarskie, harcerskie oraz tworzony przez młodzież szkół średnich ruch oazowy. Aktywnie działał również krakowski Klub Inteligencji Katolickiej, z którym związana była jedna z najciekawszych i znaczących inicjatyw kulturalnych tamtych lat, mianowicie „Mówiony miesięcznik literacki – NaGłos”. 23 maja 1982 roku ponownie zaczął się ukazywać zawieszony od wprowadzenia stanu wojennego „Tygodnik Powszechny”.

Obserwując wzrost aktywności grup opozycyjnych, dostrzegano słabą pozycję władz partyjnych, zarówno na wyższych uczelniach, jak i w szkolnictwie:

W Krakowie dla procesu normalizacji ważne znaczenie ma sytuacja społeczna i polityczna w wyższych uczelniach i oświacie. W tych właśnie środowiskach partia poniosła w ubiegłych latach dotkliwe straty. Pomimo iż wyraźnie zmniejszyła się ilość wrogich wystąpień o otwartym charakterze, nadal jednak w szerokim zakresie utrzymują się tam postawy bierności, zniechęcenia i nieufności w stosunku do działań władz, co starają się podtrzymywać i utrzymywać osoby i grupy o zdecydowanie antysocjalistycznej orientacji. Wciąż mocne wpływy kręgów posolidarnościowych i klerykalnych zmuszają władze poszczególnych uczelni do liczenia się z nimi. Spora część kadry naukowo-dydaktycznej nadal w sposób nierzetelny traktuje swoje obowiązki zawodowe, kształtując wzorce osobowe młodzieży niezgodne z założeniami państwa. Słabość uczelnianych organizacji partyjnych i organizacji młodzieżowych (ZSP – 11% studentów) jest kolejnym, trudnym elementem sytuacji na wyższych uczelniach. Samorządność i autonomia uczelni wykorzystywane są często do celów sprzecznych z powinnościami szkół wyższych¹².

¹¹ Tamże, k. 6–7.

¹² IPN Kr 056/108, t. 2, *Ocena sytuacji operacyjno-politycznej w szkolnictwie wyższym oraz w środowiskach młodzieżowych*: 7.05.1985, k. 7.

W 1984 roku na ogólną liczbę ponad 3600 zatrudnionych na Uniwersytecie Jagiellońskim i 9000 studentów PZPR liczyła 375 członków¹³. Istnienie i funkcjonowanie partii podtrzymywał w tym okresie jedynie zawodowy aparat partyjny, gdyż proces składania legitymacji partyjnych, rozpoczęty w 1980 roku, trwał nieprzerwanie. W skali całego Krakowa skład władz uczelnianych prezentował się różnie, lecz sumarycznie relacje zwolenników władzy wobec opozycji prezentowały się na pozostałych uczelniach podobnie i były dla partii bardzo niekorzystne. Członkami PZPR i Związku Nauczycielstwa Polskiego spoza aparatu zawodowego byli w tym okresie głównie emeryci i pracownicy administracyjni. Gdy w 1984 roku na Politechnice Krakowskiej przeprowadzono wybory uzupełniające do rad wydziałów, w wyborach tych nie „przeszedł” żaden członek PZPR, co w praktyce pozbawiło partię bezpośredniego wpływu na wybór dziekanów i rektora. Podobne kłopoty partia miała przy wyborach elektorów na poszczególnych wydziałach Akademii Ekonomicznej, Akademii Rolniczej i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przewidywano, że w Uniwersytecie Jagiellońskim żaden członek PZPR nie będzie rektorem, prorektorem, dziekanem, prodziekanem.

Jak już podkreślano, postawy bierności i nieufności wobec władz w krakowskim środowisku naukowym nie były niczym nowym. Izolacja towarzysza aktywnych członków partii wzmacniana była redukowaniem im godzin dydaktycznych przez przełożonych oraz bojkotem zajęć fakultatywnych przez studentów. Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej poza uczelniami funkcjonował w nielicznych szkołach, zaś jego działalność nawet w dokumentach służb bezpieczeństwa była określana jako szczątkowa¹⁴. Działalność ZNP i ZSMP na Uniwersytecie Jagiellońskim w praktyce przejęły legalne Towarzystwo Asystentów UJ, Samorząd Studencki oraz Senacka Komisja Socjalna. Wyjazdy służbowe wykorzystywano do kontaktów z działaczami emigracyjnej „Solidarności”, nierzadko za granicą uzyskując pomoc materialną dla działalności podziemnej. Pozostające pod wpływem opozycji Towarzystwo Asystentów UJ oraz Samorząd Studencki miały znaczący wpływ na życie Uniwersytetu, ale z władzami współpracować nie chciały. W 1984 roku odmówiły udziału w pracach Komitetu Organizacyjnego Obchodów 1. Maja¹⁵.

Opozycyjne poglądy większości pracowników UJ ujawniały się zarówno w pracy dydaktycznej, jak i naukowej. Na zajęciach kierunków humanistycznych omawiano pozycje dostępne jedynie w wydawnictwach drugiego obiegu, nierzadko autorstwa kolegów. Szczególną uwagę służby bezpieczeństwa poświęcały w tym czasie Instytutowi Filologii Polskiej, uważanemu za silnie opozycyjny. Podobnie postrzegany był Instytut Filologii Słowiańskiej. W dniach 19–21 listopada 1984 oba instytuty z poparciem rektora Józefa Gierowskiego zorganizowały konferencję naukową poświęconą zmarłemu w 1938 roku profesorowi Uniwersytetu Wileńskiego Marianowi Zdziechowskiemu, znanemu z przekonań antykomunistycznych¹⁶.

¹³ IPN Kr 056/108, t. 1, k. 94.

¹⁴ IPN Kr 056/108, t. 1.

¹⁵ IPN Kr 056/108, t. 2, k. 38.

¹⁶ IPN Kr 056/108, t. 1, k. 96; rok wcześniej, w dniach 9–21 lutego Instytut Pedagogiki UJ zorganizował sesję naukową pod hasłem „Pluralizm w kulturze polskiej. Idea i rzeczywistość”.

We współpracy z pracownikami tych instytucji prężnie działał wspomniany już „Mówiony miesięcznik literacki – NaGłos”. Ideą pomysłodawców była prezentacja szerszej publiczności utworów literackich, które nie miały szans na publikację w oficjalnym obiegu. Pierwsze spotkanie twórców miesięcznika odbyło się 12 grudnia 1983 w sali krakowskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, zaś kolejne już w kościele O.O. Dominikanów, ze względu na liczbę słuchaczy – około 1000 – których nie mogła pomieścić niewielka salka KIK przy ulicy Siennej. Miesięcznik funkcjonował do końca interesującego nas okresu, jego ostatnie 25. spotkanie odbyło się 17 maja 1989¹⁷.

Wspomniane powyżej działania formalnie pozostawały zgodne z prawem, podobnie jak poszczególne akcje legalnie działających samorządów studenckich. Nie była natomiast zgodna z prawem działalność poligraficzno-kolportażowa, w opinii służb bezpieczeństwa najbardziej szkodliwa politycznie:

W centrum uwagi operacyjnej w 1985 r. pozostawała działalność poligraficzno-kolportażowa, przynosząca największe szkody polityczne. Szereg pracowników naukowych, a zwłaszcza z UJ, współpracuje z nielegalnymi pismami, umieszczając tam publikacje pod własnym nazwiskiem lub pseudonimem. Organizacja druku i kolportaż nielegalnych wydawnictw stanowi płaszczyznę nawiązywania bliższych kontaktów pracowników naukowych ze studentami, sprzyja integracji nieformalnych grup¹⁸.

W 1985 roku krakowskie wydawnictwa podziemne oferowały 50 tytułów periodyków, z których 27 wychodziło regularnie od 1982 roku¹⁹. Do najbardziej znanych w skali ogólnopolskiej należała „Arka” (podtytuł: eseistyka – krytyka – literatura – inne formy), pismo o charakterze społeczno-politycznym, wydawane od roku 1983, zamieszczające na swych łamach przedruki publikacji zachodnich oraz publikacje polskie, w tym również część tekstów miesięcznika „NaGłos”. „Arka” ukazywała się nieregularnie, 3–4 razy w roku, w nakładzie do 2 tys. egzemplarzy. W 1985 roku liczyła ok. 150 stron zadrukowanych drobną czcionką. Dotrwała do 1989 roku, jej 26. numer ukazał się podczas obrad Okrągłego Stołu.

Z pozostałych czasopism warto wymienić „Małą Polskę” (1983–1989, początkowo dziennik, w sumie 289 numerów), „Alternatywy”, „Bez dekretu”, „Tędy”, „Miesięcznik Małopolski”. W środowisku nauczycielskim wydawano pismo „Promieniści – Pismo Ojców i Dziadków dla Synów i Wnuków” (1982–1989), przeznaczone dla uczniów szkół średnich. Nie sposób wymienić wszystkich tytułów, tym bardziej że ich liczba z każdym rokiem rosła: w 1983 roku ukazywało się ok. 40 tytułów, w 1985 roku – 50, w roku 1989 – 110²⁰.

Periodykom towarzyszyła produkcja książkowa. Dominującą pozycję na krakowskim podziemnym rynku wydawniczym zdobyła działająca od wiosny 1982

¹⁷ A. Chwalba, *Dzieje Krakowa...*, s. 434.

¹⁸ IPN Kr 056/108, t. 2, *Analiza zagrożeń i ocena stanu bezpieczeństwa w środowiskach i obiektach ochraniających przez Wydział III-1 Służby Bezpieczeństwa WUSW w Krakowie*, k. 133.

¹⁹ Por. W. Frazik, *Niezależny ruch wydawniczy w Krakowie po 15 grudnia 1981 roku*, [w:] *Wydawnictwa podziemne w powojennym Krakowie*, Kraków w *Dziejach Narodu*, nr 12, Kraków 1993.

²⁰ A. Chwalba, *Dzieje Krakowa...*, s. 433.

roku Oficyna Literacka (pod tą nazwą od 1983 roku), publikująca poezję i prozę polską i obcą, a także prace naukowe, publicystykę, teksty historyczne i polityczne. W sumie jej nakładem wydano 90 tytułów książek, zaś w uznaniu swych zasług w 1986 roku otrzymała nagrodę Komitetu Kultury Niezależnej. Prężnie działały w Krakowie także Wydawnictwo X, wywodzące się z Niezależnej Oficyny Studenckiej, Krakowskie Towarzystwo Wydawnicze KTW, zespół poligraficzno-kolportażowy Łącznik, grupujący przedstawicieli oświaty, PAN, Biura Projektów Budownictwa oraz służby zdrowia oraz Biblioteka Promienistych, wydawca broszur przeznaczonych dla młodzieży szkolnej, popularyzująca utwory m.in. Leszka Kołakowskiego, Aleksandra Sołżenicyna, Melchiora Wańkowicza. Jak pisze Wojciech Frazik:

Ogółem na terenie Krakowa po 13 grudnia działało około 40 oficyn, które do lata 1990 r. wydało około 570 książek i broszur. Było to możliwe dzięki olbrzymiemu wysiłkowi w wielu dziedzinach, gdyż w początkowym okresie poważnym problemem było zdobycie materiałów drukarskich, dobrej jakości maszyn, a przede wszystkim odpowiedniego papieru, którego np. Oficyna Literacka (produkująca książki głównie na małym formacie A6) zużywała rocznie około 10 ton²¹.

Odpowiedniej organizacji wymagał także sam proces produkcji (konieczność wytłumienia ścian pomieszczeń czy zbudowania systemu wentylacji do neutralizacji zapachu chemikaliów), a przede wszystkim kolportaż, prowadzony w dużym stopniu przez studentów. Periodyki i książki, które trafiały do rąk czytelnika, miały zróżnicowaną wartość merytoryczną i różną jakość wydania.

Książką, która przyniosła największy rozgłos wydawnictwu [Oficynie Literackiej – JB] był *Folwark zwierzęcy* George'a Orwella, z dziesięcioma kolorowymi grafikami Jana Lebensteina. Na tle broszurek o rozmazanych często literach, nie przyciętych albo przyciętych krzywo, *Folwark* jawił się jak książka nie z tego świata. Nic dziwnego, że powszechnie panowała opinia, iż „tego nie można było zrobić w Polsce” i że ilustracje przeemycono z zagranicy. Tymczasem książka od początku do końca wydrukowana została na maszynach płaskich w kraju, przy czym ilustracje wykonane były, jak duża wówczas część druków wszystkich wydawnictw, na tzw. wejściach w normalnych drukarniach²².

Wysoka podaż oferty wydawniczej związana była naturalnie z wysokim popytem. Jak zwrócił uwagę Andrzej Chwalba, w 2 połowie lat 80. „W niektórych domach liczba książek i czasopism ‘drugiego’ obiegu sięgała 300–400. Osobliwością tej epoki było to, że książki wydane nielegalnie recenzowano w legalnie wydawanych gazetach, omawiano je także podczas zajęć dydaktycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim, w Wyższej Szkole Pedagogicznej czy w Akademii Ekonomicznej, a nawet na lekcjach w szkole”²³. Prowadzone były sondaże opinii publicznej dotyczące ich czytelnictwa. Z czasopism jawnych obowiązkową lekturą inteligencji był w tym czasie „Tygodnik Powszechny”. Częściej niż kiedykolwiek słuchano także zachodnich rozgłośni radiowych.

²¹ W. Frazik, *Niezależny ruch wydawniczy...*, s. 42.

²² Tamże, s. 39.

²³ A. Chwalba, *Dzieje Krakowa...*, s. 436.

Równolegle do działalności prowadzonej niejako w sposób ciągły środowisko reagowało na wydarzenia nadzwyczajne. Na rok 1984 przewidziano wybory do rad narodowych, do których przygotowywały się zarówno władze, jak i podziemie. W przypadku podziemia sprawdzianem poparcia miały stać się kontrdemonstracje pierwszomajowe²⁴. W przypadku władz, poza oficjalną propagandą, podejmowano również kroki nieformalne. Zdecydowano się na przykład opóźnić planowaną akcję tzw. dekrucyfikacji, planując zdejmowanie krzyży z sal szkolnych w okresie wakacji, a więc już po wyborach. Ubolewano także, że wybory odbędą się po zakończeniu matur, przez co uczniowie klas maturalnych znajdą się poza kontrolą i naciskiem. W dniu samych wyborów, które odbyły się 17 czerwca, opozycja zorganizowała własną sieć obserwatorów lokali wyborczych, jednak bojkot został przez nią określony jako niesatysfakcjonujący (udział w wyborach w Krakowie wzięło 59,2% uprawnionych według oficjalnych danych; 52,3% według źródeł niezależnych), choć tradycyjnie był jednym z większych w skali kraju²⁵.

Ważnym, tragicznym wydarzeniem jesieni 1984 roku była śmierć księdza Popiełuszki. Na Uniwersytecie Jagiellońskim za zgodą rektora Józefa Gierowskiego i akceptacji Senatu 9 listopada 1984 roku odbył się wiec protestacyjny, zorganizowany przez Samorząd Studencki, w którym wzięło udział ok. 800 studentów. Na wiecu wystąpił prof. Ryszard Łużny (były przewodniczący komisji założycielskiej NSZZ UJ)²⁶.

W 1985 roku środowisko naukowe zainteresowane było wyborami do Sejmu oraz propozycją nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym. Jeszcze w styczniu 1985 roku Rada Samorządu Studentów UJ podjęła uchwałę w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu PRL; apelując o zwiększenie reprezentatywności Sejmu poprzez zmiany w ordynacji wyborczej. Uchwała została rozplakatowana na terenie Uniwersytetu²⁷. Wybory do Sejmu odbyły się 13 października 1985 roku. Absencja w Krakowie, podobnie jak przed rokiem, wyniosła ok. 50%. Choć nie sposób na podstawie posiadanych danych wydzielić z grupy głosujących inteligencji, pewną wskazówką co do tego, w jaki sposób głosowało krakowskie środowisko naukowe, mogą być dane pochodzące z komisji wyborczych zlokalizowanych w Miasteczku Studenckim. Frekwencja w nich wyniosła jedynie 18,2%²⁸.

Projekt zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym wywołał niezwykle żywy odzew w środowisku uczelnianym, obawiającym się ograniczenia dotychczasowej autonomii. W wielomiesięcznej dyskusji wzięły udział zarówno senaty krakowskich uczelni, jak i studenci. Podczas prowadzonej równolegle kampanii wyborczej do Rady Samorządu Studenckiego Akademii Ekonomicznej na uczelni pojawiły się plakaty z apelem: „Głosuj w wyborach, gdyż to mogą być twoje ostatnie wybory”²⁹. Krakowskie środowisko naukowe zdecydowanie wystąpiło przeciw nowelizacji,

²⁴ IPN Kr 056/90, *Materiały operacyjne 1–3 maja 1984*.

²⁵ A. Chwalba *Dzieje Krakowa...*, s. 430; według władz w skali całego kraju frekwencja wyniosła 74%, według „Solidarności” niezależnie liczącej głosujących około 60%; www.encyklopedia-solidarnosci.pl.

²⁶ IPN Kr 056/108. t.2, k. 38.

²⁷ Tamże, k. 39.

²⁸ Tamże, k. 180.

²⁹ Tamże, k. 11.

której niepożądanymi elementami byłyby m.in. mianowanie władz uczelni zamiast dotychczasowych wyborów, pozbawienie przedstawicielstwa młodych pracowników nauki w organach kolejalnych, zmiana sposobu tworzenia samorządu studenckiego, ograniczenie obszaru jego działalności oraz podpisywanie kontraktów z pracownikami naukowymi, dających możliwość ich zwalniania. Mimo iż określona jako niezgodna z zasadami prawa pracy, ustawa w sierpniu 1985 roku weszła w życie. Mocą ustawy 12 sierpnia zostały rozwiązane dotychczas działające samorzady studenckie. Na przełomie października i listopada 1985 roku przeprowadzono na uczelniach weryfikację kadr naukowych w oparciu o kwestionariusz ocen, uwzględniający zarówno działalność naukową, jak i społeczno-polityczną³⁰. Z różnym skutkiem próbowano także wymuszać zmiany personalne na stanowiskach prorektorów i dziekanów. Znowelizowana ustawa wchodziła w życie w atmosferze bojkotu, zaś jej przeforsowanie nie pozostało bez wpływu na stosunek środowiska do władz.

W 1985 roku w kwietniu z inicjatywy członków KPN i byłego NZS UJ w Krakowie powstał Ruch Wolność i Pokój, którego deklaracja – zawierająca hasła pacyfistyczne i antykomunistyczne – została rozprowadzona przez studentów w formie ulotek, zamieszczona w nr 24 podziemnej „Gazetki Krakowskiej” z 21 kwietnia oraz odczytana publicznie w kościele na Dąbiu.

W tym okresie władzom coraz trudniej już było kontrolować środowisko opozycyjne. Członkowie zdelegalizowanej w stanie wojennym NSZZ „Solidarność” i NZS nadal działali w strukturach legalnych uczelnianych organizacji, nie tylko naukowych, lecz także społecznych, turystycznych, sportowych i kulturalnych, w samorządach i klubach studenckich, studenckich spółdzielniach pracy, nierzadko mając dostęp do radiowęzłów. Równie prężnie działała w Krakowie „Solidarność” nauczycielska. Według A. Chwalby w Krakowie w końcu 1983 roku „upartyjnienie” wśród nauczycieli do 30. roku życia wynosiło jedynie 2%³¹. Poza wspomnianą już działalnością wydawniczą (pisma: „Promieniści”, „Mała Polska”), nauczyciele angażowali się w przygotowanie uczniom rzetelnej oferty edukacyjnej, odmawiali zaś udziału w pracach społecznych i organizowaniu oficjalnych uroczystości szkolnych.

W próbach kreowania bardziej przychylnego wizerunku władzom nie pomogła amnestia z 11 września 1986. Mimo nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym, spośród rektorów 6 krakowskich uczelni tylko dwóch było członkami PZPR (Akademia Rolnicza, Wyższa Szkoła Pedagogiczna). Przewidziana reformą weryfikacja, mimo że obecni w komisjach przedstawiciele uczelnianych władz partyjnych nie stronili od prób nacisku i gróźb, kierowanych zwłaszcza w kierunku młodszych pracowników, w praktyce została przeprowadzana tak, aby chronić pracowników zagrożonych zwolnieniem z powodu nieprawomyślnych poglądów politycznych. W 2 połowie dekady poglądy i postawy kolejnych roczników przyszłych inteligentów nadal nie rokowały znaczącej poprawy sytuacji kadrowej PZPR i ZSMP:

Przykładowo można podać, że na Politechnice Krakowskiej na 3,5 tys. studiujących 11-tu należy do PZPR. Taka sama liczba członków partii wśród studentów jest w Uniwersytecie Jagiellońskim, z tym że przypada ona na 8,5 tys. słuchaczy. W AGH w ciągu ostatnich dwóch lat nie przyjęto do PZPR ani jednego studenta. Zaniepokojenie musi budzić sytuacja w działających oficjalnie organizacjach młodzieżowych. [...] W zasadzie

³⁰ IPN Kr 056/108, t. 2.

³¹ A. Chwalba, *Dzieje Krakowa...*, s. 417.

jedyną liczącą się organizacją studencką jest ZSP, które zrzesza około 6 tys. osób, tj. około 12% studentów Krakowa [...]. Nie znaczy to jednak, że ZSP cieszy się powodzeniem ze względu na profil działalności. Zdecydowana większość członków to uczestnicy atrakcyjnych wyjazdów zagranicznych. Największy przyrost ilościowy obserwuje się zawsze przed wakacjami³².

Ostatnie zdanie cytowanego raportu nie wymaga komentarza. Jest wymownym dowodem tego, iż nieliczni już wówczas członkowie prorządowych organizacji trwali przy nich nie tyle z racji ideowego poparcia, co wymiernych korzyści ekonomicznych. Wśród nich byli i tacy, których morale pozostawiało wiele do życzenia. W 1987 roku na przykład w krakowskim środowisku naukowym głośno było o wymuszonej rezygnacji dyrektora administracyjnego AGH, działacza partii, którego ekipa doprowadziła do utraty płynności finansowej przez uczelnię, co z kolei spowodowało bardzo boleśnie odczuwane przez pracowników wstrzymanie wypłat z tytułu pracy w tzw. gospodarstwach pomocniczych. Władze traciły wiarygodność z roku na rok. W referendum 1987 roku, uwzględniając niską frekwencję (62%), w Krakowie jedynie 30% obywateli poparło planowane przez rząd reformy gospodarcze³³. Coraz aktywniejsi stawali się natomiast obywatele, stopniowo rozbudowując struktury prowadzonych dotychczas działań.

3 września 1987 roku założyciele Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego, z Mirosławem Dzielskim na czele, po roku wstrzymywania decyzji, uzyskali zgodę na oficjalną rejestrację stowarzyszenia. Choć nadal niejawnie, bardzo aktywnie działały w Krakowie zarówno ogólnopolski Społeczny Komitet Nauki i Towarzystwo Kursów Naukowych. W 1987 roku zawiązał się także klub polityczny „Arki”, którego deklaracja z 1988 roku zapowiadała nieskrępowaną wymianę poglądów uczestników spotkań. W tym samym roku od wiosny w nakładzie sięgającym 4 tys. egzemplarzy zaczął ukazywać się kwartalnik „Brulion”, który, jak pisze Wojciech Frazik, „programowo naruszał wszelkie tabu, szargał świętości, publikował najbardziej kontrowersyjne teksty”. Trzon redakcji stanowili studenci polonistyki i filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego³⁴.

Niejawne (do maja 1988 roku) Niezależne Zrzeszenie Studentów stawało się najbardziej wpływową nielegalną organizacją studencką, z własnymi organami prasowymi na poszczególnych uczelniach: NZS UJ wydawało „Przegląd Akademicki”, organem NZS AR, PK i WSP był „Indeks”, zaś NZS AGH „Gwarek”. W tym okresie trwał już ich niemal jawny kolportaż prowadzony przez studentów wykorzystujących eksterytorialność swych uczelni.

Na kolejnych posiedzeniach Egzekutywy Komitetu Krakowskiego PZPR każdorazowo – jak w poprzednich dekadach – szacowano potencjalne zakłócenia porządku społecznego w mieście. W drugiej połowie lat 80. przewidywano uczestnictwo krakowian, zwłaszcza studentów, w manifestacjach rocznicowych, które organizowano m.in. w kolejne rocznice „wydarzeń marcowych”, w dniach 1 i 3 maja, 7 maja w rocznicę śmierci Stanisława Pyjasa, 8 maja w rocznicę powstania Studenckiego Komitetu Solidarności, 31 sierpnia w rocznicę podpisania porozumień sierpniowych

³² IPN Kr 056/111, k. 98, *Plany i analizy dot. zagadnień kompleksowych, rok 1987*.

³³ W zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie Oddział IV, Komitet Krakowski PZPR w Krakowie, AP Kr, 29/2382/354, brak paginacji.

³⁴ W. Frazik, *Niezależny ruch wydawniczy...*, s. 37.

wych, 11 listopada w rocznicę odzyskania niepodległości, wreszcie 13 grudnia w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. W Nowej Hucie demonstracje odbywały się 13 i 31 każdego miesiąca. Remigiusz Kasprzycki w odniesieniu do samego 1988 roku wymienia 14 większych demonstracji, wieców, happeningów i akcji protestacyjnych, z których – jako niezwiązanych z tradycyjnymi obchodami rocznicowymi – warto wymienić akcję Ruchu Wolność i Pokój, zorganizowaną w dniu przyjazdu do Krakowa Michaiła Gorbaczowa, 12 lipca (transparenty z napisem „Gorbaczow Nu pagadi!”) oraz bojkot Studium Wojskowego zorganizowany w dniach od 6 października do 7 listopada³⁵.

Podwyżki cen wprowadzone w 1988 roku, wbrew stanowisku większości społeczeństwa wyrażonego w przeprowadzonym rok wcześniej referendum dotyczącego reform gospodarczych, przyczyniły się do gwałtownego wybuchu akcji protestacyjnych, aktywnie prowadzonych również w Krakowie. Jak się okazało, był to ostatni rok przed przystąpieniem władz do decydujących rozmów z opozycją.

Nie sposób w krótkim artykule zaprezentować wyczerpująco niezwykle złożonych aspektów wybranej tematyki. W szerszym opracowaniu nie można byłoby na przykład pominąć aktywności politycznej środowisk Nowej Huty. W nowohuckiej parafii Mistrzejowice wykładowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego prowadzili regularne wykłady dla utworzonego w 1984 roku Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego. W sierpniu 1988 roku odbyła się tam Międzynarodowa Konferencja Praw Człowieka. Choć nadal można było próbować izolować Nową Hutę poprzez wstrzymywanie regularnych połączeń komunikacji miejskiej (co stosowano okazjonalnie w przewidywaniu przemieszczania się grup demonstrantów), nie dało się zapobiec temu, że środowisko opozycyjne Nowej Huty nawiązało ścisłą współpracę z opozycją „starego” Krakowa.

W prezentowanym artykule – jako bardziej znane – pominięte zostały również struktury i działalność zorganizowanych grup opozycyjnych, takich jak Konfederacja Polski Niepodległej, Ruch Wolność i Pokój, Federacja Młodzieży Walczącej oraz tych organizacji, które rozpoczęły jawną działalność w 1988 roku, z Niezależnym Zrzeszeniem Studentów na czele. Każda z nich, podobnie jak niezwykle wówczas aktywne środowisko krakowskich liberałów związane z Mirosławem Dzielskim, wymagałaby odrębnych obszernych studiów. Podobnie niezwykle ciekawy aspekt działalności opozycyjnej, jakim w tym okresie była możliwość dodatkowego zarobku, np. w nielegalnych wydawnictwach, szczegółowa analiza tekstów opiniotwórczego w badanym środowisku „Tygodnika Powszechnego”, jak i badania na temat działalności krakowskich środowisk duszpasterskich, gdyż dotycząca ich niezwykle ciekawa publikacja Katarzyny Jarkiewicz kończy się na wydarzeniach roku 1979³⁶. Niezwykle interesujące byłoby z pewnością także prześledzenie kariery zawodowej osób, które w wyniku wejścia w życie znowelizowanej Ustawy o szkolnictwie

³⁵ R. Kasprzycki, *Opozycja polityczna w Krakowie w latach 1988–1989*, Kraków 2003, s. 94 i in.; akcji o mniejszym znaczeniu było dużo więcej; nie sposób w tym miejscu wymienić ich wszystkich oraz szczegółowo zaprezentować organizatorów.

³⁶ Por. K. Jarkiewicz, *Duszpasterstwa akademickie Krakowa po II wojnie światowej*, Kraków 2004.

wyższym w 1985 roku straciły zajmowane stanowiska. Prezentowany tekst miał jedynie na celu wykazanie aktywności społeczno-politycznej badanego środowiska. W świetle dostępnych źródeł nie ulega wątpliwości, iż w latach 80. nastroje opozycyjne i związana z nimi działalność społeczno-polityczna krakowskich środowisk naukowych i studenckich były tradycyjnie silne, podobnie jak w okresie pierwszych lat powojennych i kolejnych dekadach PRL.

Bibliografia

- Antoszewski A., *Erozja systemu politycznego PRL w latach 80. Studium procesu*, Warszawa 1992.
- Chwalba A., *Dzieje Krakowa*, t. 6: *Kraków w latach 1945–1989*, Kraków 2004.
- Janowski, K. B., *Źródła i przebieg zmiany politycznej w Polsce (1980–1989)*, Toruń 2004.
- Jarkiewicz, K., *Duszpasterstwa akademickie Krakowa po II wojnie światowej*, Kraków 2004.
- Kasprzycki R., *Opozycja polityczna w Krakowie w latach 1988–1989*; Kraków 1988.
- Kraków w Polsce Ludowej*, Materiały sesji naukowej odbytej 27 maja 1995 roku, red. J.M. Małecki, Rola Krakowa w Dziejach Narodu, t. 15, Kraków 1996.
- Łabędź K., *Spory wokół zagadnień programowych w publikacjach opozycji politycznej w Polsce w latach 1981–1989*, Kraków 1997.
- Paczkowski A., *Polska 1986–1989: od kooptacji do negocjacji. Kilka uwag o wchodzeniu w proces zmiany systemowej*, Warszawa 1997.
- Szarota T. (red.), *Komunizm. Ideologia. System. Ludzie*, Warszawa 2001.

Local socio-political activity of the academic community of Krakow in the years 1983–1988

Abstract

The aim of this article is an attempt at analysing the socio-political attitudes of the academic community in Krakow in the period from the lifting of martial law in July 1983 to December 1988. Across Poland, those were the years of increased socio-political activity of the citizens, made possible by the lifting of martial law, although it should be noted that the period was not stable and uniform. Those five years were a period of constant change, first conditioned by constraints, then by gradual concessions made by the authorities and by consolidation of the public mood of dissent. In the light of available resources, among which the prominent role is played by the documents from the collection of Cracow branch of the Institute of National Remembrance and the National Archives (Division IV – the latest documents, created after 1945 and the documents of economic units from the nineteenth and early twentieth centuries), there is no doubt that in the five-year period under analysis the opposition moods and the associated socio-political activities in Krakow's scientific and student circles were traditionally strong, as previously in the first years after the war and in the subsequent decades of the communist era. .

Joanna Bar

absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, adiunkt w Katedrze Stosunków Międzynarodowych Instytutu Politologii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VI (2011)

Maciej Fic

Aktywność środowisk twórczych Górnego Śląska w Polsce Ludowej – możliwości i ograniczenia

Okres istnienia Polski Ludowej (lata 1944–1989) przyniósł kulturze polskiej z jednej strony znaczne ograniczenia myśli twórczej, z drugiej jednak stworzył tym środowiskom w pewnych obszarach możliwości pracy. W jednej z najważniejszych współczesnych syntez poświęconych dziejom polskiej kultury Maria Bogucka z perspektywy ogólnopolskiej podzieliła interesujący nas czas na następujące etapy: okres stalinizacji (1944–1953), odwilż i przełom październikowy (1953–1958) oraz popaździernikowy konflikt między władzą a twórcami (1959–1989)¹. Paradoksalnie, dość podobnego podziału czasowego dokonał w 1986 roku działacz partyjny i związany z Górnym Śląskiem krytyk literacki Witold Nawrocki, wydzielając trzy podokresy: lata 1944–1948 (etap pluralistycznego rozwoju i budowy programów), lata 1949–1955 (etap formowania programu realizmu socjalistycznego) oraz lata 1955–1980 (czas sporu i rywalizacji wewnątrz środowiska twórców)². Nieco inaczej wyglądała sytuacja twórców w przypadku Górnego Śląska, regionu przed wojną uznawanego w tym wymiarze za peryferyjny wobec reszty kraju, charakteryzującego się zresztą stosunkowo nieliczną grupą inteligencji (zwłaszcza humanistów). Zmiana ustroju, granic, władz, w konsekwencji także preferowanej przez nich polityki kulturalnej, natężenie migracji ludności spowodowały istotne przeobrażenia. Bez względu na podziały historyczne poszczególnych części Polski nowi władarze państwa zdawali sobie sprawę ze znaczenia sprawowania nadzoru nad „rządem dusz”, kontroli nad środowiskami kulturotwórczymi całego kraju – literatami, muzykami, dziennikarzami, plastykami etc. Ograniczone ramy tekstu pozwalają jedynie na zarysowanie podziałów chronologicznych w górnośląskiej rzeczywistości oraz zaznaczenie niektórych tendencji i zjawisk typowych dla poszczególnych podokresów.

¹ Szerzej por. M. Bogucka, *Kultura. Naród. Trwanie. Dzieje kultury polskiej od zarania do 1989 roku*, Warszawa 2008, s. 465–580.

² W. Nawrocki, *Krajobraz literatury w czterdziestoleciu*, [w:] *Literatura Polski Ludowej. Oceny i prognozy*, red. J. Adamski, Warszawa 1986, s. 21–34.

* * *

W okresie stalinizacji w porównaniu do sytuacji ogólnopolskiej pierwsza wyraźnie dostrzegalna różnica dotyczy początkowej cezury podokresu. Gdy w tzw. Polsce Lubelskiej rozpoczęto działalność w 1944 roku, Górny Śląsk stał się terenem działań wojennych Armii Czerwonej dopiero w ramach ofensywy zimowej 1945 roku, poszczególne miasta regionu przejmowane były z rąk niemieckich w styczniu 1945 roku i od tego momentu nowe siły polityczne mogły rozpocząć swoją aktywność³. Druga ważna różnica wiąże się już ściśle z problematyką kulturalną. Dotychczasowa przeszłość i tradycje regionu nie zawierały bowiem praktycznie „pierwiastka lewicowego”. W zasadzie istniejące dotąd w tzw. polskiej części Górnego Śląska środowiska twórcze najczęściej związane były bowiem z prawą stroną sceny politycznej⁴. Dlatego nowe władze stanęły przed nie lada dylematem: czy i jak wykorzystać potencjał twórców w województwie śląskim dla własnych celów oraz jak owe cele sformułować.

Żywe w świadomości Górnoślązaków tradycje pracy organicznej wpływały na szybką powojenną aktywizację społeczną, obejmującą także sferę kulturalną⁵. Po okresie okupacji powojenne dziesięciolecie charakteryzowało się gwałtownym „wybuchem” aktywności tego typu działalności mieszkańców, czego wymiernym świadectwem pozostaje liczba 1665 stowarzyszeń istniejących na terenie województwa śląskiego w 1946 roku⁶. Wiele z nich zrzeszało twórców szukających dla siebie miejsca w nowej rzeczywistości. Inaczej niż w większej części Polski na Górnym Śląsku rola twórców stała się szczególnie istotna. Tu bowiem – co zostało już zaznaczone – istniała wyjątkowa potrzeba legitymizacji nowej władzy z ich strony⁷. Ważne zadanie dla władzy ludowej stanowiło pozyskanie dla swoich działań środowisk twórczych, które relatywnie nieliczne (ze względu na charakter regionu i działania wojenne), pozostawały dotąd pod silnym wpływem myśli chrześcijańsko-demokratycznej, a poza wpływem ideologii komunistycznej. Szczególnym wyróżnieniem województwa od reszty kraju było zdobycie poparcia dla polityki nowych władz ze strony dotąd działających regionalnych twórców, „obcych wprawdzie ideologii komunistycznej, ale znajdujących się po 1945 roku psychologicznie w sytuacji bez wyjścia, gdy przyszła do nich wreszcie wymarzona Polska”⁸.

³ Por. B. Warzecha, *Działania wojenne na Górnym Śląsku w 1945 roku*, [w:] *Województwo śląskie 1945–1950. Zarys dziejów politycznych*, red. A. Dziurok, R. Kaczmarek, Katowice 2007, s. 38–55; R. Kaczmarek, *Górny Śląsk podczas II wojny światowej*, Katowice 2006, s. 385–417.

⁴ Por. P. Świercz, *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1999, s. 166–170; M. Fic, *Wilhelm Szewczyk (1916–1991) – śląski polityk i działacz społeczny*, Katowice 2007, s. 27–42.

⁵ Por. I. Bukowska-Floreńska, *Rodzina na Górnym Śląsku*, Katowice 2007, s. 127–167; U. Swadźba, *Śląski etos pracy. Studium socjologiczne*, Katowice 2001, s. 60–69.

⁶ J. Tomaszewicz, *Ugrupowania polityczne i organizacje społeczne w województwie śląsko-dąbrowskim*, [w:] *Rok 1945 w województwie śląsko-dąbrowskim*, red. A. Topol, Katowice 2004, s. 103.

⁷ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 135–173.

⁸ Por. P. Madajczyk, *System władzy na Górnym Śląsku w latach 1945–1956*, [w:] *Stalinizm i rok 1956 na Górnym Śląsku*, red. A. Dziurok, B. Linek, K. Tarka, Katowice–Opole–Kraków

Polem działania środowisk twórczych Górnego Śląska w pierwszym powojennym okresie była więc w mniejszym stopniu indoktrynacja związana z hasłami walki klas, w większym polonizacja lub jak częściej określano te działania – „repolonizacja” ludności autochtonicznej. Przeważająca część lokalnych elit niezależnie od poglądów politycznych uznawała, że ludność indyferentną narodowo należy „odzyskać” dla polskości. Ponieważ podobnie postrzegała tę sytuację nowa władza, postanowiła więc „wykorzystać” środowiska twórcze w procesie realizacji tej tzw. polskiej polityki narodowościowej Górnego Śląska⁹. Do realizacji postulatów planowano wykorzystać wszelkie dostępne formy. W 1946 roku Zdzisław Hierowski pisał:

Podstawą repolonizacji i jej pierwszym krokiem musi być język. Poniewieraną tu przez wieki mowę polską musi podnieść do właściwej godności szeroko krzewione żywe i drukowane słowo polskie, docierające wszędzie przez kościół, prasę, książkę, szkołę, świetlicę, domy kultury, radio, teatr, przez wszystkie ośrodki, jakie stoją do dyspozycji¹⁰.

Wykorzystując wskazane instrumenty zamierzano prowadzić intensywną edukację (a z czasem indoktrynację) historyczną, w ramach której szczególnie miało podkreślać związki Śląska z Polską (powrót do Polski „piastowskiego Śląska”) i ukazywać zbieżności między mieszkańcami regionu i pozostałych części kraju¹¹. Wszystkie te działania miały być prowadzone w ramach programu w zakresie polityki kulturalnej, uznawanego przez wielu twórców za najlepszy w całym okresie Polski Ludowej¹².

By wypełnić przywołane wyżej zadania władza ludowa starała się w pierwszym okresie po zakończeniu wojny roztoczyć nad twórcami „parasol ochronny”. Obejmował on kilka równoległych obszarów. Pierwszym było wyrażenie ukazywane osobiste poparcie reprezentantów nowej władzy – przede wszystkim pierwszego wojewody śląskiego Aleksandra Zawadzkiego oraz jego zastępcy Jerzego Ziętka¹³. Kolejnym stało się włączanie reprezentantów środowisk twórczych w różnego

2007, s. 48–49.

⁹ M.W. Wanatowicz, *Dwa oblicza polskiej polityki narodowościowej na terenie historycznego Górnego Śląska w latach 1945–1959*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2008, nr 1, s. 73–93.

¹⁰ Z. Hierowski, *Szkice krytyczne*, oprac. W. Nawrocki, Katowice 1975, s. 33; M. Krakowiak, *Pisarze wobec końca wojny*, [w:] *Zakończenie wojny na Górnym Śląsku*, red. Z. Woźniczka, Katowice 2006, s. 215–225.

¹¹ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej AP Kat.), Urząd Wojewódzki Śląski (dalej UWŚl.), Wydział Ogólny (dalej Og.), sygn. 330, k. 77. Program wydawnictw – zał. nr 16 do sprawozdania z działalności Wydziału Informacji i Propagandy za okres 21–31 III 1945 r.

¹² W. Szewczyk, *Wstęp*, [do:] *Kultura Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Studia i szkice*, red. M. Fazan, A. Linert, Katowice 1982, s. 9.

¹³ Por. P. Madajczyk, *System władzy na Górnym Śląsku...*, s. 31, 45; J. Walczak, *Generał Jerzy Ziętek. Biografia*, Katowice 1996, s. 343–347; M.W. Wanatowicz, *Od indyferentnej ludności do śląskiej narodowości? Postawy narodowe ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945–2003 w świadomości społecznej*, Katowice 2004, s. 26–27; B. Lubosz, *Bolesława Lubosza Alfabet Śląski*, Katowice 1995, s. 105–106; W. Szewczyk, *Wspomnienia*, oprac. W. Janota, Katowice 2001, s. 225; tenże, *Początki*, „Poglądy” z 30 I 1983, nr 5.

rodzaju struktury (zwykle o fasadowym charakterze). Właściwą ilustracją może być np. Wojewódzka Rada Kultury, powołana do życia na mocy zarządzenia wojewody A. Zawadzkiego z lipca 1946 roku, formalnie mająca za zadanie przeprowadzenie „w sposób planowy prac nad podniesieniem stanu kulturalnego ludności Województwa Śląsko-Dąbrowskiego oraz nad rozpowszechnieniem i udostępnieniem rodzimej kultury polskiej na ziemiach odzyskanych w granicach tegoż województwa”. W praktyce jej działalność miała polegać na opiniowaniu przedstawionych jej zagadnień i projektów dotyczących nauki i sztuki oraz rozpowszechnieniu kultury polskiej na tzw. Ziemiach Odzyskanych¹⁴. Wśród członków Rady (przedstawicieli świata nauki, literatury, sztuki, muzyki, prasy, teatru, nauczycielstwa, radia, wydawnictw, duchowieństwa, kuratorium, urzędów, organizacji społecznych, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i politycznych oraz działaczy regionalnych) znaleźli się m.in. Roman Lutman – dyrektor Instytutu Śląskiego i prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Zdzisław Hierowski – krytyk literacki, prezes Związku Zawodowego Literatów Polskich i dyrektor programowy katowickiej rozgłośni Polskiego Radia, Wilhelm Szewczyk – literat i redaktor „Odry”, artysta rzeźbiarz Stanisław Marcinów – reprezentujący Związek Zawodowy Polskich Artystów Plastyków, Faustyn Kulczycki – rektor Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach, Bolesław Wojtowicz – prorektor tej uczelni, Jan Nowiński – dyrektor Filharmonii Śląskiej, Bronisław Dąbrowski – dyrektor katowickiego Teatru im. S. Wyspiańskiego, Stefan Belina-Skupiewski – reprezentujący Operę Śląską w Bytomiu¹⁵. Podobną rolę pełniła też np. powołana w marcu 1947 roku Komisja Kultury i Sztuki przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej, skupiająca delegatów z 18 instytucji (m.in. Związku Zawodowego Literatów Polskich, Związku Artystów Scen Polskich, Instytutu Śląskiego i Związku Zawodowego Dziennikarzy)¹⁶. Za trzeci obszar „pozyskiwania” uznać można pomoc w organizowaniu różnorodnych konkursów oraz przyznawanie nagród za „prawomyślną” działalność kulturalną¹⁷. Dobrą ilustrację stanowi przypadek konkursu literackiego redakcji „Odry”, którego fundusz składał się ze składek czytelników i rozmaitych instytucji oraz środków przeznaczonych przez wojewodów z tzw. Ziemi Odzyskanych (śląskiego i szczecińskiego)¹⁸. W tym i innych konkursach zdecydowana większość wyróżnionych prac należała do wspólnej grupy tematycznej – podejmującej odpowiadającą ówczesnym potrzebom politycznym tzw. tematykę piastowską, silnie podkreślającą związek zachodniej części kraju z pozostałymi terenami, odwołującej się przy tym do tradycji państwa polskie-

¹⁴ AP Kat., UWŚl. Og., sygn. 255, k. 23–24. Zarządzenie wojewody śląsko-dąbrowskiego z dnia 18 VII 1946 w sprawie Wojewódzkiej Rady Kultury.

¹⁵ AP Kat. UWŚl. Og., sygn. 255, k. 24–25. Skład Wojewódzkiej Rady Kultury.

¹⁶ AP Kat., Wojewódzka Rada Narodowa w Katowicach, sygn. 183/II/239. Informacja Biura Prezydialnego WRN o utworzeniu Komisji Kultury i Sztuki z 28 III 1947 r.

¹⁷ Szeroko na ten temat: U. Urban, *Władza ludowa a literaci*, Warszawa 2006, s. 95–148; M. Zawodniak, *Konkursy literackie, nagrody literackie*, [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasik, Kraków 2004, s. 104–108; M. Fazan, W. Nawrocki, *Katowickie środowisko literackie w latach 1945–1967*, Katowice 1969, s. 57–58.

¹⁸ J. Mądry, *Prasa*, [w:] *Kultura Górnego Śląska...*, s. 242; M. Fazan, *Wkład katowickiego środowiska naukowego i literackiego w kulturalną integrację Ziemi Zachodnich*, „Rocznik Katowicki” 1985, t. 13, s. 107.

go z okresu średniowiecza¹⁹. Nie można też zapominać o coraz bardziej natrętnej próbie zawłaszczania regionalnej przeszłości przez współczesność. Widoczne jest to choćby w manipulacji folklorem regionu, gdy nie udawało się w istniejącym dorobku ludowym lub robotniczym odnaleźć jakiegoś przekazu folklorystycznego ze stosownym elementem „rewolucyjnym”, nie wahano się tworzyć falsyfikaty i popularyzować je jako prawdziwe²⁰.

Po okresie „szans” twórców górnośląskich koniec lat 40. XX wieku przyniósł okres dominujących „zagrożeń”. Lata 1948–1955 to czas usankcjonowania przemian, które dla wielu twórców okazały się szczególnie trudne. Narzucone wzorce, rygorystyczna kontrola dokonań z wykorzystaniem instrumentów ingerencji (inwigilacja, cenzura) spowodowały przewartościowanie postaw i zachowań regionalnych elit kulturalnych. Stały się one częścią ogólnopolskiej akcji podporządkowywania środowisk twórczych²¹. Bezdyskusyjne jest, że z powodu własnej aktywności i popularności w różnych kręgach twórcy byli szczególnie narażeni na próbę inwigilacji, a wobec części z nich prób werbunku do współpracy ze służbami bezpieczeństwa. W przypadku górnośląskiego środowiska literackiego jedynym dotąd opisanym z imienia i nazwiska przykładem tajnego współpracownika władz pozostaje Andrzej Wydrzyński. Obok już zidentyfikowanych informatorów służb bezpieczeństwa wciąż liczna jest grupa znana wyłącznie z używanych w korespondencji służb pseudonimów. W zbiorach archiwalnych katowickiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej oraz publikacjach na podobny temat pojawiają się agenci o pseudonimach: „Niski”, „Lech”, „Marlena”, „Mars”, „Siła”, „Rex”, „Grażyna” czy „Trawicz”. Zwraca uwagę ich stosunkowo duża liczba, zaś charakter i sposób przekazywanych przez nich informacji każe uważać, że wywodzili się z lokalnego środowiska twórczego²².

Przywołane informacje o współpracy części środowiska z władzami stanowią jednak tylko część prawdy. Równolegle bowiem druga część prowadziła działania, które z perspektywy władz okazały się niebezpieczne i antypaństwowe. Dlatego

¹⁹ W kolejnych edycjach wyróżniono publicystyczny tom *Sprawy Polaków* Edmunda Osmańczyka, cykl powieściowy *Saga o Jarlu Broniszu* Władysława Jana Grabskiego, cykl „piastowski” *Bolesław Chrobry* Antoniego Gołubiewa oraz zbiór reportaży z Warmii i Mazur zamieszczony w tomie *Ziemia odnalezionych przeznaczeń* Władysława Ogrodzińskiego (Stefana Sulimy). Por. P. Sarna, *Działalność publicystyczna Wilhelma Szewczyka na łamach „Odry”*, [w:] *Wilhelm Szewczyk. Pisarz, publicysta, niemcoznawca*, oprac. J. Śliwiok, Katowice 2002, s. 28; W. Nawrocki, *Życie literackie*, [w:] *Kultura Górnego Śląska...*, s. 54–55; M. Fazan, W. Nawrocki, *Katowickie środowisko literackie...*, s. 50; Z. Jarosiński, *Mała historia literatury polskiej. Literatura lat 1945–1975*, Warszawa 1997, s. 38; „Odra” 1947, nr 5.

²⁰ W. Szewczyk, *Wstęp*, [w:] *Kultura Górnego Śląska...*, s. 12.

²¹ Szerzej na temat skali ogólnopolskiej por. m.in. J. Siedlecka, *Kryptonim „Liryka”. Bezpieka wobec literatów*, Warszawa 2009; „*Twórczość obca nam klasowo*”. *Aparat represji wobec środowiska literackiego 1956–1990*, red. A. Chojnowski, S. Ligarski, Warszawa 2009.

²² Por. R. Kaczmarek, *Akcja „Meteor” – penetracja śląskich elit politycznych przez aparat bezpieczeństwa w latach 1945–1955*, „*Studia Śląskie*”, t. 61, Opole 2002, s. 89–103; K. Heska-Kwaśniewicz, *Taki to mroczny czas. Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, Katowice 2004, s. 115–123; też, *Katowickie środowisko literackie w oczach służb bezpieczeństwa (1945–1956)*, [w:] *Śląska codzienność po drugiej wojnie światowej*, red. Z. Woźniczka, Katowice 2006, s. 143–159; M.W. Wanatowicz, *Od indyferentnej ludności...*, s. 93–95; Z. Woźniczka, *Katowice–Stalinogród–Katowice. Z dziejów miasta 1948–1956*, Katowice 2009, s. 326.

przecież starały się aktywizować agentów, w tym też celu zakładane były sprawy operacyjne, w ramach których inwigilowano to środowisko i starano się eliminować osoby uznane za najbardziej niebezpieczne. Znamy dziś co najmniej kilka takich spraw, opatrzonych kryptonimami: „Alfa”, „Meteor” i „Seperator”. Każda z nich miała podobny cel, choć każda zakładana była w nieco innych okolicznościach (np. „Alfa” zmierzała do spenetrowania grupy związanej z konspiracyjną pravicową organizacją „Ojczyzna” działającą podczas okupacji)²³. Miały jeden wspólny mianownik – przejęcie kontroli nad twórcami w celu eliminacji niepożądanych i zastraszania pozostałych. W ich wyniku w grupie pilnie obserwowanych twórców znaleźli się m.in.: Alojzy Targ i Kazimierz Popiołek, Wilhem Szewczyk, Zbyszko Bednorz, Kazimierz Gołba, Zdzisław Hierowski, Stanisław Zięba, Bronisław Koraszewski czy Józef Kokot²⁴.

Efekty były dość łatwe do przewidzenia – twórcy albo wybierali migrację wewnętrzną, albo decydowali się na otwarte poparcie systemu. Znaczna część podjęła decyzję o jawnej współpracy z władzami i „świadczeniu na ich rzecz usług”. Najczytelniejsze przykłady pochodzą z dokonani dziennikarzy i literatów, którzy „intensywnie” uczestniczyli w działaniach propagujących literaturę wśród „klasy robotniczej” (Aleksander Baumgardten, Jan Baranowicz, Mieczysław Frenkel, Jan Brzoza, Andrzej Wydrzyński, Gustaw Morcinek)²⁵. Powstające wówczas utwory w wielu wypadkach pisano „z tezą”. Stanisław Ziemia wskazywał np. na tradycję Katowic świeżo przemianowanych na Stalinogród, sięgającą do „społecznej i narodowej walki górnośląskiego proletariatu”; liczni literaci akcentowali (m.in. Aleksander Baumgardten, Józef Ligęza, Zdzisław Hierowski i Andrzej Wydrzyński) postęp kulturalno-oświatowy województwa stalinogrodzkiego w powojennym dziesięcioleciu²⁶. Byli i tacy, którzy wspierali władze pośrednio – przygotowując dla jej reprezentantów okolicznościowe wystąpienia²⁷. Podejmowali też działania, które uznać

²³ Na temat samej organizacji por. Z. Bednorz, *Lata krecie i orłowe*, Warszawa 1987, s. 22–168; G. Strauchold, *Mysł zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003, s. 104–105; A. Topol, *Kazimierz Popiołek i jego czasy (1903–1986)*, Katowice–Warszawa 2004, s. 23–25, 49–54.

²⁴ Wiele materiałów na ten temat znajduje się w zbiorach archiwalnych katowickiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej, sygn. 02/144 oraz sygn. 032/88. Ponadto tematyka przedstawiona została m.in. w pracach: K. Heska-Kwaśniewicz, *Taki to mroczny czas...*, s. 111–133; tejsze, *Katowickie środowisko literackie...*, s. 147–150; R. Kaczmarek, *Akcja „Meteor” – penetracja śląskich elit...*, s. 89–103; M.W. Wanatowicz, *Od indyferentnej ludności...*, s. 85–86; J. Piotrowski, *Generał Stefan Hubicki. Żołnierz, polityk, lekarz (1877–1955)*, Wrocław 2009, s. 202–107; M. Fica, *Wilhelm Szewczyk...*, s. 70–77; Z. Woźniczka, *Katowice–Stalinogród–Katowice...*, s. 322–332.

²⁵ AP Kat., UWŚl., Wydział Kultury, sygn. 98, k. 5. Miesięczne sprawozdanie Wydziału Kultury i Sztuki Zarządu Miasta w Zabrze z 1 II 1949; W. Nawrocki, *Życie literackie*, [w:] *Kultura Górnego Śląska...*, s. 58.

²⁶ S. Ziemia, *Od Katowic do Stalinogrodu*, wyd. 2, Kraków 1954, s. 6; *Po X latach. Województwo stalinogrodzkie*, red. M. Moskwa, Stalinogród 1955.

²⁷ Por. J. Walczak, *Generał Jerzy Ziętek...*, s. 188. Pośrednim dowodem są także identyczne w treści teksty: S. Ziemy, *Od Katowic...*, s. 284 oraz przewodniczącego Prezydium MRN w Katowicach Antoniego Wojdy (AP Kat., Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Katowicach, sygn. 495, k. 29–30. Tekst wystąpienia datowany na 27 I 1955 r.).

można za przykład radykalnego podporządkowania. Pierwszym z przykładów takich postaw może być udział w tzw. akcji antywatykańskiej, czyli odpowiedź intelektualistów na działania papieża Piusa XII²⁸. Reakcją, mającą oczywiście przychylność władz partyjnych, było organizowanie z inicjatywy Wojewódzkiej Rady Kultury, Instytutu Śląskiego i Polskiego Związku Zachodniego wieców protestacyjnych, w których wzięli udział „czołowi przedstawiciele świata nauki i kultury województwa” (m.in. Grzegorz Fitelberg, Z. Hierowski, G. Morcinek, Roman Lutman, Zygmunt Izdebski, J. Ligęza, Józef Pieter i W. Szewczyk) oraz druk antypapieskich publikacji²⁹. Symboliczny wymiar podporządkowania ma sprawa przemianowania Katowic na Stalinogród. Decyzja zapadła 7 marca 1953, w dwa dni po śmierci Józefa Stalina, postanowieniem Rady Państwa i Rady Ministrów PRL. Tego samego dnia na wspólnym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WRN w Katowicach podjęta została stosowna uchwała. Pomimo oczywistych zastrzeżeń mieszkańców miasta (zapewne także w KW PZPR i Prezydium WRN) decyzja zapadła bez dyskusji i sprzeciwu. Dla zachowania pozorów potrzebny był jeszcze ktoś, kto przedstawi odpowiedni wniosek w Sejmie PRL. Do realizacji tej „misji” wybrano Gustawa Morcinka (posta z Górnego Śląska), który stosowny projekt przedstawił 27 kwietnia 1953³⁰. Uchwała przyjęta została na stojąco długim aplauzem, nikt, co oczywiste, nie zgłaszał do niej żadnych uwag³¹. Z perspektywy lat Grzegorz Bębniak bardzo krytycznie ocenia działania Morcinka, pisząc:

Można się zastanowić, jakimi to sposobami na pisarzu „wymuszono” ten kuriozalny wniosek, na zawsze już chyba kojarzący się z jego nazwiskiem. Być może zagrożono odebraniem twórczego stypendium i prawa do wczasów w jednym z ośrodków dla koncesjonowanych literatów? W istocie wobec tak „potwornego” terroru nie sposób było zdobyć się na odmowę³².

Problem wydaje się jednak bardziej złożony, zważywszy choćby na prowadzone przez wojewódzkie władze partyjne próby zastraszania twórców (którzy zresztą skłonni byli wierzyć w najgorsze możliwe rozwiązania, z egzekucją nieprawomyślnych włącznie)³³.

²⁸ A. Dudek, R. Gryś, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 34.

²⁹ J. Walczak, *Generał Jerzy Ziętek...*, s. 233; W. Szewczyk, *Wspomnienia...*, s. 209; A. Dziurk, *Władze komunistyczne wobec Kościoła katolickiego w diecezji katowickiej w latach 1948–1956 (zarys problematyki)*, [w:] *Stalinizm i rok 1956...*, s. 129.

³⁰ Warto zauważyć, że na początku lat 50. XX w. podjęto krytykę pisarstwa G. Morcinka, zarzucając mu m.in. cofanie się przed ukazaniem pełnej prawdy o położeniu górników, brak właściwych odniesień do rozwijającego się w tym środowisku w okresie międzywojennym ruchu rewolucyjnego, zacieranie ostrości konfliktów klasowych i ich społecznej wymowy oraz „wąski, zaściankowy, drobnomieszczański nacjonalizm”. Por. S. Ciesielski, *Problematyka śląska w polskiej prasie społeczno-kulturalnej w latach 1950–1955*, [w:] *Śląsk a czynniki zewnętrzne w XIX–XX w.*, red. L. Smołka, Wrocław 1992, s. 189; Z. Woźniczka, *Katowice–Stalinogród–Katowice...*, s. 330–331.

³¹ J. Walczak, *Generał Jerzy Ziętek...*, s. 276; A. Klich, *Bez mitów. Portrety ze Śląska*, Racibórz 2007, s. 91; Z. Woźniczka, *Katowice–Stalinogród–Katowice...*, s. 68.

³² G. Bębniak, „Stalinizacja” jako zawłaszczenie sfery symbolicznej (na przykładzie Katowic, 1945–1956), [w:] *Stalinizm i rok 1956...*, s. 244.

³³ Por. M. Fic, *Wilhelm Szewczyk...*, s. 81.

Analizując możliwości i ograniczenia aktywności twórczej w okresie stalinowskim na Górnym Śląsku dodać wypada, że na jakość i sposób działania z pewnością negatywnie wpłynęło zjawisko likwidacji regionalnych instytucji kultury i środowisk kulturotwórczych, wśród których wymienić można m.in. Instytut Śląski, Śląsko-Dąbrowskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk czy periodyki „Odra” i „Zaranie Śląskie”³⁴. Okres najcięższych ograniczeń zaczął się jednak kończyć w połowie lat 50.

Istotną cezurę tak dla kraju i regionu, jak i środowisk twórczych ówczesnego województwa katowickiego stanowił z pewnością rok 1956³⁵. Chwilowa liberalizacja, która nastąpiła już kilka lat wcześniej, dała szansę na przywrócenie części instytucji i organizacji kulturalnych. Powołano do życia lub przywrócono Śląski Instytut Naukowy, Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”, pisma „Panorama”, „Zaranie Śląskie”, „Przemiany”. Wydawnictwo „Śląsk” rozpoczęło wydawanie kalendarzy o tematyce śląskiej³⁶. Jesienią 1956 roku w Bytkowie rozpoczęto budowę Śląskiego Ośrodka Telewizyjnego, a na początku grudnia 1957 roku nadano inauguracyjny program telewizyjny z własnego studia (katowicki nadajnik był wówczas najsilniejszy w skali całego kraju)³⁷. Ponownie kierujący państwem podjęli starania włączenia środowisk twórców w struktury i gremia władzy (choćby tylko formalnej). Przykładem była powołana w 1956 roku Wojewódzka Rada Kultury, w składzie której znaleźli się m.in. Danuta Baduszkowa (przewodnicząca Wojewódzkiego Kolektynu Artystów Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych), literaci A. Baumgardten, J. Brzoza, G. Morcinek (ówczesny przewodniczący Związku Literatów Polskich w Stalinogrodzie), Jan Pierzchała (pełniący jednocześnie obowiązki redaktora wydawnictwa „Śląsk”), W. Szewczyk, Aleksander Widera i A. Wydrzyński, artyści plastycy Wiktor Ciechanowicz i Stanisław Górecki, krytyk muzyczny Adolf Dygacz, Jerzy Gadomski – naczelny redaktor „Dziennika Zachodniego”, Włodzimierz Janiurek – naczelny redaktor „Trybuny Robotniczej”, Stanisław Hadyna – dyrektor artystyczny PZLPiT „Śląsk”, Gustaw Holoubek – kierownik artystyczny Państwowego Teatru Śląskiego, Mieczysław Kofta – naczelny redaktor Rozgłośni Polskiego Radia, Edmund Kroh – dyrektor Teatru Dramatycznego w Częstochowie, J. Ligęza – przewodniczący Śląskich Kół Śpiewaczych i przewodniczący Śląskiego Towarzystwa Etnograficznego, Włodzimierz Ormicki

³⁴ Por. A. Grajewski, *Wygnanie. Diecezja katowicka w czasach stalinowskich*, Katowice 2002, s. 26; W. Szewczyk, *Wstęp*, [do:] *Kultura Górnego Śląska...*, s. 12.

³⁵ Por. M. Fic, *Periodyzacja najnowszych dziejów Górnego Śląska z perspektywy jednostki na przykładzie życia i działalności Wilhelma Szewczyka*, [w:] *K periodyzacji dějin Slezska*, red. D. Gawrecki, Opava 2008, s. 235.

³⁶ J. Walczak, *Generał Jerzy Zietek...*, s. 305; W. Szewczyk, *Wstęp*, [do:] *Kultura Górnego Śląska...*, s. 12; W. Nawrocki, *Życie literackie*, [w:] *Kultura Górnego Śląska...*, s. 66; M. Fic, *Polski Górny Śląsk. Rola regionalnych elit kulturalnych w procesie kształtowania powojennej rzeczywistości*, [w:] *Polskie niepodległości. Wizje państwa i społeczeństwa w okresach przełomów 1918–1945–1989*, red. J. Faryś, P. Słowiński, T. Sikorski, Gorzów Wielkopolski 2009, s. 280; T.M. Głogowski, *Pismo „śląskiego Października”*. *Tygodnik społeczno-kulturalny „Przemiany” (1956–1957)*, Katowice 2005; M. Fic, *Katowickie „Po prostu” – rola tygodnika „Przemiany” w najnowszej historii miasta i regionu*, [w:] *Katowice w 140. rocznicę uzyskania praw miejskich. Katowice w minionej rzeczywistości*, red. A. Barciak, Katowice 2006, s. 308–336.

³⁷ C. Kwiecień, *Polskie Radio i telewizja w kulturze regionu*, [w:] *Kultura Górnego Śląska...*, s. 281.

– kierownik artystyczny Państwowej Opery Śląskiej, Józef Powroźniak – rektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Stalinogrodzie, Włodzimierz Stahl – dyrektor Państwowej Opery Śląskiej, Władysław Szypulski – dyrektor Teatru Zagłębia w Sosnowcu, Karol Stryja – kompozytor, dyrektor artystyczny Filharmonii Śląskiej, Andrzej Uramowicz – dyrektor i reżyser Państwowego Teatru Polskiego w Bielsku, Bolesław Wojtowicz – przewodniczący Związku Kompozytorów Polskich i Edmund Żytecki – przewodniczący Delegatury Stowarzyszenia Polskich Aktorów Teatralnych i Filmowych³⁸. Podobnie jednak jak w całej Polsce zryw październikowy okazał się krótkotrwały, a aktywność środowisk w dłuższej perspektywie pozorowana i iluzoryczna, choć część zdobyczy (zwłaszcza uwypuklenie aspektu regionalnego) udało się utrzymać. Uczestnik tych wydarzeń, W. Szewczyk tłumaczył:

Odzyskane dla kultury tereny, również i na Śląsku, zaczęły jednak rychło być penetrowane przez indoktrynerów i manipulatorów. Nawet inicjatywy tak pozytywne, jak popularyzacja „tematu pracy” w literaturze, zanieczyszczano przybudówkami propagandowymi. Powstającym w znakomitych warsztatach kompozytorskich dziełom przeciwstawiano (przyznajemy zresztą, iż nie dla bezpośredniej konfrontacji) bezproblemowe formy rozrywki muzycznej, zapewniając im rozmach organizacyjny i finansowy³⁹.

Koniec polskiego Października przyniósł najdłuższy z podokresów, w skali całego kraju określany mianem popaździernikowego konfliktu między władzą a twórcami. Jednak na Górnym Śląsku okres popaździernikowej aktywności środowisk twórczych także przebiegał nieco odmiennie niż w pozostałej części Polski. W odróżnieniu od sceny ogólnopolskiej środowiska twórcze województwa katowickiego nie podjęły bowiem wyraźnej i widocznej rywalizacji z władzą. Zdecydowało o tym z pewnością kilka czynników. Po pierwsze, zmieniona w dość istotny sposób wobec nich strategia władz – twórcy byli odtąd „przeciągani” przez kierujących państwem, w miejsce dotychczasowego zastraszania i nakazywania („kija”) pojawiła się „marchewka”. Prawdopodobnie decydowało o tym także poczucie wdzięczności wobec władz za promowanie regionu i mecenat nad twórcami, nie posiadającymi wcześniej zbyt silnej pozycji w kraju i często nie mogącymi równać się dorobkiem ze swoimi kolegami z innych ośrodków. Wciąż także, praktycznie aż po lata 80., łączyła twórców i władzę wspólna obawa przed tzw. rewizjonizmem (zwłaszcza możliwością zmian zachodnich granic kraju i silną działalnością środowisk „wypędzonych”), każąca miast rywalizacji jednoczyć siły. Biorąc pod uwagę przywoływane cele (przede wszystkim wybór między polskim lub niemieckim Górnym Śląskiem, mniej zaś jego usytuowaniem w wolnej czy niesuwerennej ojczyźnie) i oferowane w zamian za współpracę dobra, łatwo przekonać się, że znaczna grupa twórców skorzystała z przedstawionej „oferty”. Profity z poparcia dla władz były przecież wymierne i konkretne: możliwość wyjazdów za granicę (także do Europy Zachodniej), możliwość publikowania efektów własnej twórczości (bez względu na jej artystyczną wartość) i szansa korzystania z profitów dostępnych wąskiej grupie „wybrańców”

³⁸ AP Kat., Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Katowicach (dalej KW PZPR Kat.), sygn. 301/V/268, Posiedzenie Sekretariatu z 14 II 1956 r.

³⁹ Por. W. Szewczyk, *Wstęp*, [do:] *Kultura Górnego Śląska...*, s. 12–13. W tym samym tekście WRK oceniał jako „zaludnioną nominatami” i funkcjonującą krótko wskutek „choroby gadatliwości”.

(posiadanie stosownej pozycji w literackiej, plastycznej czy muzycznej hierarchii stwarzało np. warunki do otrzymania mieszkania na preferencyjnych warunkach). W zamian twórcy akceptować mieli określone przez PZPR zasady socrealizmu, z czasem pomóc w jego promowaniu⁴⁰. W takich realiach wydaje się uzasadnione wskazanie typowej dla Górnoszlązaków strategii „przetrwania”, nakazującej im od stuleci dostosowywać się do otaczającej rzeczywistości (trochę w myśl ketmana Czesława Miłosza), której poddała się część środowisk twórczych⁴¹. Z czasem zresztą niektórzy z twórców zdecydowanie wykorzystali swoją szansę, wybierając udział w tworzeniu nowego systemu i wchodząc w struktury władz partyjnych.

Współpraca władzy i twórców obejmowała różne obszary. Przede wszystkim różnego rodzaju działalność promującą socjalistyczne wartości – ilustracją mogą być wystąpienia literatów: W. Szewczyka, W. Nawrockiego i Bolesława Lubosza na XII zjeździe ZLP w Katowicach (1961) i seminarium młodej literatury (1963) czy choćby zorganizowany w 1963 roku przez Ministerstwo Górnictwa i Energetyki, Zarząd Główny Związku Zawodowego Górników, Wydawnictwo „Śląsk” oraz katowicki Oddział ZLP konkurs „na powieść współczesną o życiu górników” i jego kolejne mutacje⁴². Od lat 50. stałym elementem współpracy stały się wspólne projekty regionalne, zwłaszcza odwołujące się do piastowskiej przeszłości oraz powstańczej i plebiscytowej rzeczywistości (oczywiście ukazujące propolską opcję)⁴³. Duży nacisk kładziono na przygotowywanie „kultury dla mas robotniczych”, tak ważnej ze względu na przemysłową specyfikę regionu. Rozwój technologiczny kraju przyniósł też szansę dla górnośląskich twórców w obszarze szybko rozwijającej się sztuki radiowo-telewizyjnej. W kwietniu 1969 roku podczas spotkania z kierownictwem KW PZPR (ówczesnym I sekretarzem KW Edwardem Gierkiem) postulowano aktywizację środowiska literackiego w okresie zbliżających się jubileuszy (rocznic: powstania PRL, wybuchu I powstania śląskiego i wybuchu II wojny światowej). W sporządzonej informacji zapisano:

Z uwagi na toczącą się walkę ideologiczną postulowano, aby większą uwagę skupić na autorach mniejszego formatu, którzy często stoją na uboczu. [...] Podkreślano potrzebę wzmocnienia i podniesienia roli masowych środków informacji w popularyzowaniu twórczości literackiej miejscowego literackiego i innych środowisk artystycznych. Ustalono, że jesienią br. (1969) zwołany zostanie Sejmik kultury, na którym dokona się oceny dorobku kulturalnego województwa i wytyczy program dalszego rozwoju kultury. Postulowano również zorganizowanie spotkania kierownictwa KW i środowisk twórczych z kierownictwem Komitetu ds. Radia i Telewizji celem omówienia spraw rozsze-

⁴⁰ J. Kuroń, J. Żakowski, *PRL dla początkujących*, Wrocław 1996, s. 56–57.

⁴¹ Czesław Miłosz w *Zniewolonym umyśle* przedstawił to pojęcie, zakładające w środowisku, którego poglądów się nie podziela i w którym nie ma szans na wygraną, stosowanie dyplomacji (nawet poprzez przyznawanie się do nie swoich poglądów) w imię własnych ważnych celów.

⁴² W. Nawrocki, *Życie literackie*, [w:] *Kultura Górnego Śląska...*, s. 69–70; „Życie Literackie” 1963, nr 49.

⁴³ Np. w pracy *W pięćdziesiątą rocznicę powstań śląskich i plebiscytu*, red. H. Rechowicz, Katowice 1971, publikowali m.in. W. Szewczyk (piszący o roli powstań w literaturze pięknej), J. Ligęza (o pieśniach z analogicznego okresu) czy A. Ligocki (o rzeźbie na temat powstań).

zenia udziału środowisk twórczych i artystycznych naszego województwa w realizacji programów radia i telewizji⁴⁴.

Jedną z konsekwencji tych zmian było powołanie do życia w 1978 roku w strukturze istniejącego wtedy od 10 lat Uniwersytetu Śląskiego Wydziału Radia i Telewizji, z którym związała się duża część zarówno lokalnych, jak i z czasem „ściągniętych” twórców (jak Andrzej Wajda czy Krzysztof Kieślowski)⁴⁵.

Wskazana rozbudowa struktury Uniwersytetu Śląskiego jest jednocześnie dobrym przykładem współpracy władza–twórcy po przeprowadzonej w grudniu 1970 roku zmianie na stanowisku I sekretarza KC PZPR. Zmiana przyniosła środowiskom twórczym Górnego Śląska z jednej strony poparcie nowego przywódcy partii Edwarda Gierka w „centrali” (tzw. „śląska lokomotywa” do Warszawy), z drugiej jednak wprowadziła na stanowisko I sekretarza KW w Katowicach Zdzisława Grudnia, ocenianego jako osoba znacznie bardziej zamknięta i niechętnie akceptująca przejawy aktywności (a zwłaszcza próby samodzielności) twórczej. Początek lat 70. był ponadto okresem dalszego pozyskiwania uznania twórców, przez zaimponowanie im rozmachem wielkich budów socjalizmu (m.in. Fabryki Samochodów Małolitrażowych, Huty „Katowice”, kopalń węgla kamiennego)⁴⁶. Władze wciąż mogły liczyć na wsparcie ze strony elit kulturalnych przede wszystkim w realizacji zadań, które obie strony uznawały za ważne, np. w antyniemieckiej akcji propagandowej⁴⁷. Za symboliczny gest uznać można kolejne sejmowe wystąpienie, związane z realizacją planów wpisania do Konstytucji PRL sojuszu ze Związkiem Radzieckim oraz przewodniej roli PZPR. Po raz kolejny władze partyjno-państwowe posłużyły się twórcą związanym w przeszłości z Górnym Śląskiem, posłem sprawozdawcą projektu zmian z 1976 roku był bowiem Edmund Osmańczyk⁴⁸.

Z czasem poparcie władz dla górnośląskich twórców przybierało inne formy. W obliczu nasilenia działań opozycji antykomunistycznej i włączenia doń wielu twórców władze podejmowały próby ograniczania przeciwników i promowania prawomyślnych. Pod koniec lat 70. twórcy górnośląscy (podobnie jak ich koledzy z innych części kraju) coraz wyraźniej mogli liczyć na wsparcie władz państwowych, „poprzez publikację ich twórczości, popularyzację ich w prasie, RTV oraz stwarzanie warunków do skutecznego działania w środowisku”. Spośród górnośląskich twórców na listach wymieniono Jana Goczoła, W. Szewczyka, W. Nawrockiego, Tadeusza Kijonkę i J. Pierzchałę (zarówno w 1978, jak i 1980 roku)⁴⁹. Jak zostało już zaznaczo-

⁴⁴ AP Kat., Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, Wydział Kultury, sygn. 532, k. 18–20. Informacja o spotkaniu kierownictwa KW PZPR w Katowicach z miejscowym środowiskiem literackim z 24 VI 1969 r.

⁴⁵ Por. *Wyrósł z dobrego drzewa... Uniwersytet Śląski 1968–1998. Fakty, dokumenty, relacje*, red. A. Barciak, Katowice 1998, s. 350; Z. Woźniczka, *Historia Uniwersytetu Śląskiego do 1983 roku*, [w:] *„Mądrość zbudowała sobie dom...”. Uniwersytet Śląski 1968–2008. Dzieje, dokumentacja, źródła*, red. A. Barciak, Katowice 2008, s. 112.

⁴⁶ A. Krajewski, *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975–1980)*, Warszawa 2004, s. 66.

⁴⁷ Tamże, s. 183.

⁴⁸ A. Klich, *Bez mitów...*, s. 164.

⁴⁹ A. Krajewski, *Między współpracą a oporem...*, s. 89–90, 499.

ne, niektórzy z nich stali się członkami władz partyjnych szczebla wojewódzkiego (jak W. Szewczyk, wchodzący od początku lat 70. w skład KW, a w latach 1980–1981 w skład egzekutywy KW PZPR w Katowicach) czy nawet ogólnopolskiego (jak W. Nawrocki, pełniący od 1982 roku funkcję sekretarza katowickiego KW PZPR, a następnie w 1983 roku obowiązki kierownika Wydziału Kultury KC PZPR)⁵⁰. By ukazać ich szczególną rolę i pozycję, władze partyjne urządzały stosowne spotkania, jak to w październiku 1979 roku z „czołowymi twórcami i organizatorami życia kulturalnego województwa”. W „dyskusji” z I sekretarzem KW PZPR Z. Grudniem wzięli wówczas udział (zachowano oryginalne funkcje): literat W. Nawrocki, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej Leon Markiewicz, dyrektor Biblioteki Śląskiej Andrzej Szefer, dyrektor Państwowego Teatru Zagłębia w Sosnowcu Jan Klemens, prezes Klubu Publicystów Kulturalnych (przy zarządzie oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich) Celestyn Kwiecień, kompozytor Wojciech Kilar, kierownik zespołu filmowego „Silesia” Ernest Bryll oraz literat W. Szewczyk⁵¹.

Początek dekady lat 80. przyniósł większą w całym okresie Polski Ludowej swobodę krytykowania władzy i możliwość wytykania jej błędów. Charakterystyczne pozostaje przy tym, że górnośląska opozycja antysocjalistyczna nie znajdowała wyraźnego oparcia w środowiskach twórczych, choć te powołały w listopadzie 1980 roku Komitet Porozumiewawczy Związków i Stowarzyszeń Twórczych, który miał zająć się przygotowaniem raportu o stanie, potrzebach i programie rozwoju kultury w regionie⁵². Częściej twórcy decydowali się na działania „w ramach systemu”. Po wprowadzeniu stanu wojennego, w 1982 roku część z nich uczestniczyła zresztą w pracach tzw. komisji weryfikacyjnych (np. W. Nawrocki weryfikował pracowników Śląskiego Instytutu Naukowego). Jeżeli nawet pojawiały się „głosy krytyczne”, to także w ramach struktur rządzących. Przykładem może być jedna z ostatnich akcji grupy górnośląskich działaczy społeczno-politycznych – wystosowanie w marcu 1985 roku przez nich (m.in. B. Lubosza, Leona Wantułę, W. Szewczyka, Kazimierza Kutza i E. Osmańczyka) do Wojciecha Jaruzelskiego memoriału krytykującego politykę władz partyjno-państwowych wobec regionu (ten zresztą zignorował dokument, ograniczając aktywność polityczną części jego sygnatariuszy)⁵³.

Koniec okresu istnienia Polski Ludowej umożliwił działania kulturalno-oświatowe, przywołujące pamięć II Rzeczypospolitej. Świadectwem takiej właśnie aktywności było powołanie w marcu 1989 roku Górnośląskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk im. Walentego Roździeńskiego, wzorującego swoją działalność na działającym w okresie dwudziestolecia międzywojennego (od 1920 roku) Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku. Zrzeszeni w GTPN twórcy (m.in. K. Kutz, B. Lubosz,

⁵⁰ AP Kat., KW PZPR Kat., sygn. 301/I/40, k. 4; AP Kat., KW PZPR Kat., sygn. 350/IV/110, k. 20; AP Kat., KW PZPR Kat., Egzekutywa, sygn. 1, k. 60; AP Kat., KW PZPR Kat., sygn. 2366,teczka osobowa W. Nawrockiego. Część twórców zasiadała także w ławach sejmowych.

⁵¹ AP Kat., KW PZPR Kat., Wydział Ideowo-Wychowawczy, sygn. 59, k. 46. Propozycja spotkania przedstawicieli środowisk twórczych województwa katowickiego z 27 września 1979.

⁵² Por. *Uchwała zebrania przedstawicieli środowisk twórczych w Katowicach w dniu 6 XI 1980 r.*, „Poglądy” 1980, nr 23.

⁵³ *Wilhelm Szewczyk, Wspomnienia*, red. A. Melich, J. Mitrega, Katowice 1991, s. 24–29; J. Walczak, *Generał Jerzy Ziętek...*, s. 519–520.

E. Osmańczyk czy W. Szewczyk) deklarowali „współdziałanie w tworzeniu nowoczesnych warunków rozwoju kultury i nauki na Górnym Śląsku”. W skład Wydziału Nauk o Kulturze (w ramach GTPN) weszli W. Szewczyk, A. Dygacz, J. Goczoł, B. Lubosz, Dorota Simonides, Grażyna Szewczyk i Jan Miodek⁵⁴.

* * *

Ponadpółwieczny okres Polski Ludowej był ważnym etapem kształtowania się środowisk twórczych na Górnym Śląsku. Pozwolił włączyć się im w nurt przeobrażeń, które często okazywały się równie ważne i potrzebne twórcom, co władzom partyjno-państwowym. Pozwolił niektórym twórcom na wyjście z cienia i zaściankowej roli, jaką przyszło pełnić kulturze polskiego Górnego Śląska w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Z drugiej jednak strony realia polityczne narzuciły ograniczenia, których musieli przestrzegać, rezygnując często z własnych ambicji i pomysłów. Wydaje się jednak, że z perspektywy ponad dwudziestu lat od likwidacji Polski Ludowej należy uznać, że rozwój kultury Górnego Śląska w tym okresie jest bezdyskusyjny i widoczny ponad wszelką wątpliwość. Można jednocześnie wyobrazić sobie, jak wyglądałyby wówczas, gdyby udało się w porę usunąć wszelkie istniejące ograniczenia.

Bibliografia

- Dziurok A., Linek B., Tarka K. (red.), *Stalinizm i rok 1956 na Górnym Śląsku*, Katowice–Opole–Kraków 2007.
- Fazan M., Linert A. (red.), *Kultura Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Studia i szkice*, Katowice 1982.
- Fic M., *Wilhelm Szewczyk (1916–1991) – śląski polityk i działacz społeczny*, Katowice 2007.
- Heska-Kwaśniewicz K., *Taki to mroczny czas. Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, Katowice 2004.
- Klich A., *Bez mitów. Portrety ze Śląska*, Racibórz 2007.
- Krajewski A., *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975–1980)*, Warszawa 2004.
- Topol A., *Kazimierz Popiołek i jego czasy (1903–1986)*, Katowice–Warszawa 2004.
- Urban U., *Władza ludowa a literaci*, Warszawa 2006.
- Walczak J., *Generał Jerzy Ziętek. Biografia*. Katowice 1996.
- Wanatowicz M.W., *Od indyferentnej ludności do śląskiej narodowości? Postawy narodowe ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945–2003 w świadomości społecznej*, Katowice 2004.

⁵⁴ Dokumentacja Górnos Śląskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk im. Walentego Roździeńskiego 1989–1992, Katowice 1992, s. 3–11, 42.

The activity of the artistic circles in the Upper Silesia in the People's Republic of Poland – opportunities and limitations

Abstract

The article attempts to assess the activity of the artistic circles of Upper Silesia in the period of the People's Republic of Poland. The author presents the elements distinguishing the reality of Upper Silesia in comparison with the situation nationwide. The so-called period of the People's Republic of Poland (years 1944–1989) is divided into stages with internal caesuras. The author attempts to present the characteristics of the distinguished sub-periods, describing specific examples of the opportunities and threats mentioned in the title and experienced by artists in Upper Silesia. Describing the activity of artists, the author cites specific examples of representatives of the Upper Silesian environment. In addition to the description of events, the author also tries to explain the circumstances giving rise to the increase or decrease of the role of artists in creating the socio-political situation in the country and the region.

Maciej Fic

adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego. Jego zainteresowania badawcze obejmują kwestie procesu nauczania-uczenia się oraz regionalną historię XX wieku. Jest zastępcą dyrektora Instytutu Historii UŚ, rzeczoznawcą podręcznikowym MEN, ekspertem z zakresu edukacji Instytucji Zarządzającej Programem Operacyjnym Kapitał Ludzki w województwie śląskim. Autor i współautor 9 prac zwartych oraz ponad 50 artykułów.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VI (2011)

Magdalena Bielska

Spółeczeństwo obywatelskie – na przykładzie działań NSZZ „Solidarność” w Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie w latach 1980–1989

Spółeczeństwo obywatelskie to spółeczeństwo „świadome”, jedną z jego cech charakterystycznych jest umiejętność samoorganizacji oraz określenie i osiągnięcie wyznaczonych celów bez udziału instytucji państwowych. Oczywiście nie chodzi tu o rywalizację pomiędzy państwem i spółeczeństwem, choć rozbieżności w historii się zdarzały. Powodem niejednolitej linii zazwyczaj była chęć narzucenia spółeczeństwu przez instytucje państwowe zasad niezgodnych z wolą i oczekiwaniami większości. Pojawiające się rozbieżności są również dowodem na istnienie świadomości społecznej, bez której podejmowanie działań zmierzających do realizacji celów wspólnoty byłoby znacznie ograniczone.

Inna definicja mówi, że spółeczeństwo obywatelskie to ekonomiczna forma wspólnoty, w której konkretyzują się prawa osób do wolności negatywnej i dobrobytu. Za spółeczeństwo obywatelskie uważa się gospodarę, w której jednostki są zaangażowane w produkcję i wymianę wszelkiego rodzaju dóbr i usług¹. Definicja ta jest stosunkowo wąska, gdyż nie zawiera działalności politycznej, ale wskazuje na ważny aspekt, jakim jest zaangażowanie jednostek w budowę gospodarki państwa. Możliwość taka w Polsce pojawiła się dopiero po obaleniu systemu komunistycznego.

Badania związane z kształtowaniem się spółeczeństwa obywatelskiego i cech wpływających na jego kształt i formę były prowadzone m.in. przez takich uczonych, jak Arystoteles, John Locke, David Hume, Adam Smith, Jean-Jacques Rousseau, Friedrich Hegel.

W Polsce do literatury termin ‘spółeczeństwo obywatelskie’ został wprowadzony w 1949 roku podczas tłumaczenia pracy Marksa. Sformułowanie ‘spółeczeństwo obywatelskie’ zostało wprowadzone w miejsce oryginalnie występującego sformułowania ‘spółeczeństwo cywilne’. Dużo większe znaczenie zaczęto przywiązywać do opisywanego sformułowania od roku 1980, kiedy to walka o wolne spółeczeństwo obywatelskie była walką z systemem państwowym.

¹ E. Wnuk-Lipiński, *Demokratyczna rekonstrukcja. Z socjologii radykalnej zmiany społecznej*, Warszawa 1996, s. 98.

W historii Polski podejście do samoorganizacji, samokształcenia i obrony własnej świadomości obywateli było wystawiane na liczne próby: zabory, konspiracja w okresie II wojny światowej, działania w obrębie AK, a następnie bardzo bogaty w przemiany okres kształtowania się opozycji politycznej po II wojnie światowej, którego zwieńczeniem było powstanie NSZZ „Solidarność”. Wyżej wymienione doświadczenia życia polityczno-społecznego narodu wpłynęły niewątpliwie na formę i kształt społeczeństwa Polski.

Edmund Wnuk-Lipiński napisał, że społeczeństwo obywatelskie w bloku państw komunistycznych praktycznie nie istniało aż do momentu pojawienia się „Solidarności”, pierwszej oddolnie zorganizowanej instytucji obywatelskiej, która eksplodowała w „próżni socjologicznej”². Zgodzę się, że do czasu powstania NSZZ „Solidarność” inicjatywy obywatelskie były zdecydowanie mniej widoczne, ale nie można powiedzieć, że czasy przed powstaniem Związku stanowiły „próżnię socjologiczną”. Gdyby nie istniały już wcześniej środowiska opozycyjne wobec władzy państwowej, Związek nie byłby w stanie rozwinąć się z takim rozmachem, jak to nastąpiło w roku 1980. Funkcjonowały wówczas grupy i środowiska opozycyjne, które tworzyły kulturę „drugiego obiegu” niezależną od wytycznych PZPR. W obrębie tych środowisk kolportowano m.in. literaturę „korowską”. Środowiska te mogły liczyć na przychylność dużej części społeczeństwa³. Ważną rolę na drodze od społeczeństwa kolektywnego do społeczeństwa demokratycznego i obywatelskiego odegrał Kościół, który stanowił oparcie duchowe dla dużej części społeczeństwa. Była to jedyna instytucja, która przed powstaniem NSZZ „Solidarność” zwracała uwagę na ochronę wartości człowieka. Kościół w sposób aktywny przyczynił się do ratowania substancji narodowej. Program homilii był w dużej mierze dostosowany do potrzeb społeczeństwa. Kapłani poruszali problemy związane z godnością człowieka, z prawem do pracy i odpoczynku, prawem do rzetelnej informacji obywateli. Odprawiano msze św. w intencjach osób represjonowanych za działalność niezgodną z linią polityki państwa⁴.

Wraz z pojawieniem się „Solidarności” idea społeczeństwa obywatelskiego nabrała nowego sensu. Jerzy Szacki napisał: „Wystąpiła tendencja do zidentyfikowania społeczeństwa obywatelskiego ze społeczeństwem jako takim, które w zorganizowany sposób wystąpiło przeciw rządowi, wskutek czego ideały niezależności i samoorganizacji stały się niemal z dnia na dzień faktem”⁵.

Socjolog Inka Słodkowska wyodrębniła cztery okresy chronologiczne, w których społeczeństwo obywatelskie lat 80. charakteryzowało się odmiennymi cechami. Pierwszy okres obejmował lata 1980–1981 i nosił nazwę społeczeństwa obywatelskiego w czasach „Solidarności”, drugi lata 1981–1984, był to tzw. okres społeczeństwa obywatelskiego w czasie wojennym, trzeci przypadł na lata 1984–1986 i nazwany został przez autorkę okresem społeczeństwa wyłączonego, ostatni prze-

² Tamże, s. 94.

³ Relacja Andrzeja Trębaczowskiego, pracownika Wydziału Fizyki UMCS, 05.05.2010 (w posiadaniu autorki).

⁴ I. Słodkowska, *Społeczeństwo obywatelskie na tle historycznego przełomu. Polska 1980–1989*, Warszawa 2006, s. 95–98.

⁵ J. Szacki, *Liberalizm po komunizmie*, Kraków 1994, s. 143–144.

dział chronologiczny 1986–1989 to okres społeczeństwa prodemokratycznego⁶. W każdym z tych okresów przyjmuje się, że społeczeństwo obywatelskie funkcjonowało i kształtowało się. Różnice dotyczyły sposobu, w jaki owa obywatelskość się objawiała i jakimi cechami się charakteryzowała. W latach 1980–1981 dzięki działaniom podejmowanym przez NSZZ „Solidarność” został złamany monopol informacji, który uczynił wyłom w monopolu władzy partyjnej. Istotne było, że rewolucja lat 1980–1981 przebiegała w sposób pokojowy, opozycja, Kościół i władza skłonne były do podejmowania dialogu. „«Solidarność» stawiała się siłą upolityczniającą społeczeństwo i zarazem budującą przestrzeń politycznej debaty”⁷. Dla okresu drugiego istotny był fakt, że wraz z wprowadzeniem stanu wojennego działalność związkowa się nie załamała. Wręcz przeciwnie, ludzie po krótkich doświadczeniach w zakresie samoorganizacji okresu poprzedniego rozpoczęli aktywną działalność w tak zwanym podziemiu.

Przejawem samoorganizacji w opisywanym okresie były dążenia do odtworzenia struktur związkowych. W UMCS skład Komisji Zakładowej Związku pozostał niezmienny. Różnica sprowadzała się do tego, że od 13 grudnia 1981 działalność była prowadzona nielegalnie. W tym okresie członkowie angażowali się m.in. w inicjatywę pod nazwą „Wakacje z Bogiem”, organizowano zabawy choinkowe dla dzieci. Nie przzerwano również działalności informacyjnej. Działyły tajne domowe drukarnie, a różnymi sposobami powielane materiały kolportowano. Członkowie NSZZ „Solidarność” UMCS tzw. bibułę rozprowadzali również poza terenem uczelni. Kolejną formą aktywności społecznej była pomoc organizowana dla osób z rodzin represjonowanych przez władzę za działalność antypaństwową. Ważną rolę w tym bezkruwym oporze odgrywał Kościół, w którym przez cały okres członkowie „Solidarności” znajdowali duchowe oparcie. Dla kolejnego okresu 1984–1986 Inka Słodkowska użyła określenia „społeczeństwo wyłączone”. Charakterystycznym zjawiskiem obejmującym powyższy zakres chronologiczny był fakt, że lata 1984–1986 utrwały to, co zostało wypracowane przez społeczeństwo w okresie stanu wojennego. „Społeczeństwo wyłączone”, zdaniem socjologów, stanowiło nośnik pewnych wartości wypracowanych w okresach wcześniejszych. Cechą charakterystyczną społeczeństwa w tym czasie było negatywne nastawienie do organów i instytucji władzy państwowej i odrzucenie komunistycznego systemu normatywnego na rzecz systemu funkcjonującego w ramach organizacji nieformalnych. Ostatni okres to lata 1986–1989. W tym przedziale chronologicznym społeczeństwo nazwane zostało przez Inkę Słodkowską „prodemokratycznym społeczeństwem obywatelskim”. Przez „prodemokratyczne” autorka rozumiała społeczeństwo funkcjonujące jeszcze w systemie komunistycznym, ale myślące już w sposób demokratyczny.

Zakładając, że idea społeczeństwa obywatelskiego połączona jest z przejawami społecznej emancypacji spod wszelkich form ucisku, to stwierdzić można, że społeczeństwa noszące miano obywatelskich nie powinny być społeczeństwami żyjącymi i funkcjonującymi pod rządami autorytarnymi czy jakimikolwiek rządami zakładającymi narzucanie linii polityki oficjalnej. Przy rozważaniach nad społeczeń-

⁶ I. Słodkowska, *Społeczeństwo...*, s. 25.

⁷ P. Śpiewak, *Ideologie i obywatele*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1991, za: I. Słodkowska, *Społeczeństwo...*, s. 119.

stwem obywatelskim badacze koncentrują swoją uwagę na problemie związanym z relacjami na linii społeczeństwo obywatelskie – państwo. Ten problem znalazł swoje odbicie również w rozważaniach podejmowanych przez NSZZ „S” w UMCS. Zdawano sobie dokładnie sprawę z problemów, z jakimi borykał się cały kraj i naród w okresie PRL. Zwracano niejednokrotnie uwagę na problem demokratyzacji życia społecznego. Demokratyzacja życia, pisano, jako jedyna może zapewnić autentyczne uczestnictwo ludzi pracy w życiu społecznym i publicznym kraju. Wielokrotnie domagano się od władz państwowych przestrzegania wolności obywatelskich zapisanych w konstytucji PRL: prawa do głoszenia własnych poglądów, wolności słowa i druku, prawa do rzetelnej informacji, prawa do zgromadzeń i prawa do swobodnego stowarzyszania się. Domagając się przestrzegania powyższych praw zaznaczano, że Związek będzie zawsze stawał w obronie osób represjonowanych za korzystanie z wolności, które im prawem zostały nadane. W rozważaniach nad tematem założeń NSZZ „S” znalazł się wątek dotyczący święta 1 Maja. W dyskusji zwracano uwagę, że święto to powinno mieć nową formę, gdyż jest ono świętem wszystkich pracujących, a nie świętem państwowego pracodawcy.

Szukając źródeł opłakanej sytuacji gospodarczej kraju lat 80., wielokrotnie powtarzano, że kryzys w dużej mierze spowodowany był głęboką dysproporcją pomiędzy podażą towarów i usług a popytem. Dysproporcje występowały w każdym sektorze gospodarki państwa. Wspomniany kryzys narastał stopniowo w ciągu kilku dziesięcioleci. Niefektywność systemu gospodarczego i polityki z nim związanej władze próbowały zrekompensować uciekając się do pożyczek zagranicznych. Efektem takiego stanu rzeczy był powiększający się dług, który osiągnął w kluczowym momencie 24 miliony dolarów, nie wliczając w to pożyczek krótkoterminowych. Powodem tak niekorzystnej sytuacji były przede wszystkim liczne błędy systemowe. Całość decyzji gospodarczych została zmonopolizowana przez główne ośrodki. Obowiązywał system nakazowo-rozdzielczy zarządzania gospodarką. Przedsiębiorstwa pozbawione były swobody w zakresie regulacji produkcji. Prowadziło to do dużych strat. Uzupełnieniem tego dość szarego obrazu, który był obrazem funkcjonowania naszego państwa w okresie PRL, były polityczne źródła kryzysu.

W opisywanym okresie wyraźny był zanik, a w zasadzie brak instytucji demokratycznych i związany z tym głęboki rozłam między społeczeństwem a władzą. Błędy popełnione w wielu sektorach wynikały z braku demokratycznych mechanizmów podejmowania decyzji. Społeczeństwo nie miało możliwości kontrolowania partii, która była hegemonem życia polityczno-gospodarczo-społecznego. Biurokratyczne metody rządzenia uniemożliwiały korygowanie błędów. Uniemożliwiała to również wszechobecna cenzura, której ogniwa strzegły, by informacje odnoszące się do błędów PZPR w zarządzaniu państwem nigdy nie zostały ujawnione opinii publicznej⁸. Jak widać, kwestia dotycząca problemu stosunków społeczeństwa do państwa i państwa do społeczeństwa była żywa również w dyskusjach NSZZ „S” w UMCS.

W okresie formowania się NSZZ „Solidarność” społeczeństwo obywatelskie Polski budziło się do życia. Widoczne były dążenia do samoorganizowania się na

⁸ Wydanie specjalne z 05.05.1981, nr 26 [brak nazwy pisma] (zbiory prywatne Jana Sarzyńskiego).

szczeblach podstawowych. Przykładem tego była m.in. „Solidarność Rodzin” – inicjatywa podjęta w celu niesienia wzajemnej pomocy sąsiedzkiej, mającej obejmować zarówno pomoc socjalną jak też społeczną⁹. Jednym z głównych działaczy „Solidarności Rodzin” był Jerzy Bartmiński, obecny profesor UMCS.

Wraz z pojawieniem się struktur związkowych¹⁰ ujawniły się grupy, których kierunki działania można uznać za obywatelskie. Faktycznie z podziemia wyszły grupy opozycyjne, a za nimi ruszyło społeczeństwo znacznie bardziej ośmielone wydarzeniami lipca i sierpnia 1980 roku. Lipiec 1980 roku w Lublinie już chyba zawsze będzie funkcjonował pod nazwą „Lubelski Lipiec 1980”. To właśnie wówczas wybuchły pierwsze strajki na Lubelszczyźnie. Pierwszym strajkującym zakładem pracy był Zakład Wytwórstwa Sprzętu Komunikacyjnego PZL-Świdnik. Jak się okazało, protesty szybko podjęły kolejne zakłady pracy województwa lubelskiego. Za dzień szczytowy strajków uznaje się 18 lipca 1980 roku, kiedy strajkowało łącznie 48 zakładów pracy z około 18 tysiącami pracowników. Przez cały lipiec strajkowało łącznie 150 zakładów pracy, a liczba osób biorących udział w strajkach w przybliżeniu wynosiła 50 tysięcy osób. W czasie strajków pracownicy zgłaszali wnioski i postulaty. Marcin Dąbrowski podaje, że zgłoszono ich około 1200. W większości postulaty miały charakter zakładowy, socjalny i ekonomiczno-bytowy. To właśnie w Lublinie zostały wysunięte postulaty dotyczące wolnych sobót, zrównania pracowniczych zasiłków rodzinnych z milicyjnymi i wojskowymi. Strajki lipcowe zakończyły się podpisaniem porozumienia między strajkującymi załogami a władzami państwowymi. Stanowiło to zdecydowany wyłom w polityce PZPR. Otworzyło drzwi do ubiegania się o kolejne ustępstwa. Już wówczas PZPR zdawała sobie sprawę, że podpisane porozumienie będzie stanowiło niebezpieczny precedens na przyszłość. Jak się później okazało, słusznie się tego obawiano.

Polityka władz, która w okresie strajków przyjęła formę ustępstw na rzecz strajkujących, była świadectwem osłabienia władzy. Początkowe ustępstwa pociągęły za sobą lawinę zmian, której nie dało się już zatrzymać.

Spółeczeństwo obywatelskie, jakie budowało się w latach 80., było społeczeństwem powstającym w sposób oddolny, niezależnie od stanowiska władz państwowych, a nawet wbrew oczekiwaniom i założeniom PZPR. Tak też było w UMCS. Podstawą zaistnienia opozycji w ramach NSZZ „Solidarność” było poczucie wspólnego celu, którym było dążenie do demokratyzacji kraju. Członkowie NSZZ „Solidarność” odczuwali również wspólną więź światopoglądową i ideową. Z drugiej strony jako grupa potrafili w kluczowym momencie akceptować odmienne poglądy swoich kolegów:

⁹ Relacja Jerzego Bartmińskiego, [w:] E. Hołubowicz, *Zebranie i systematyka źródeł do historii mówionej Lublina. Wojna, okupacja, czasy powojenne, okres „Solidarności”* (Praca magisterska, Lublin 2005); „Biuletyn Ruch Solidarności Rodzin”.

¹⁰ Chronologię można przesunąć wstecz. Jeszcze przed powstaniem, a nawet przed tworzeniem się struktur związkowych w Polsce funkcjonowały środowiska opozycyjne, które zainteresowane były rozwojem państwa. Rozwojem systemu demokratycznego, który zapewniłoby społeczeństwu przestrzeganie prawa, swobodny dostęp do nieskrępowanej cenzurą informacji oraz możliwość wpływania na kierunki rozwoju państwa na każdej płaszczyźnie, zarówno gospodarczej, jak też społeczno-politycznej.

Związek nasz – deklarowano – jest organizacją wieloświatopoglądową i otwartą dla ludzi wszystkich wyznań, jak i niewierzących, ale ogromna większość jego członków, podobnie jak większość naszego narodu, została wychowana w religii chrześcijańskiej. Inspiracja chrześcijańska była jedną z podstaw wartości ideowych, które włączamy do naszego programu. Będziemy kontynuować ten nurt inspiracji, nie rezygnując bynajmniej ze świeckiego charakteru naszej organizacji¹¹.

Jeden z pracowników Wydziału Fizyki UMCS powiedział:

to były czasy niezwykle, czasy, które już nie wrócą (chwila zamyślenia), to były czasy, w których wszyscy chodziliśmy jak pijani, w jakiejś takiej euforii, tacy pełni nadziei na zmiany. My wierzyliśmy, że wszyscy jesteśmy braćmi (chwila zamyślenia). To był czas, kiedy ludzie sobie ufali i byli sobie oddani (może nie wszyscy, a jak się później okazało sprzedawczyków nie brakowało nawet w szeregach związkowych)¹².

Uniwersytety, nie tylko UMCS, na którym się skupiam w swojej pracy badawczej, były świetnymi miejscami kontaktów. Przez uczelnie przewijało się wiele osób niezwiązanych bezpośrednio z daną placówką. Nie budziło to wszakże żadnych podejrzeń – taka była specyfika uczelni¹³. Taki stan rzeczy sprawił, że społeczność akademicka mogła się swobodniej rozwijać niż w innych zakładach pracy.

Lata kształtowania się NSZZ „Solidarność”, jak wynika z wielu relacji, faktycznie były niezwykle pod względem panujących stosunków międzyludzkich. To, co działo się w okresie tzw. karnawału „Solidarności”, dla wielu osób nieuczestniczących w tych wydarzeniach bezpośrednio jest trudne do zrozumienia.

Piotr Ogrodziński użył terminu „ułomne społeczeństwo obywatelskie”. Społeczeństwo takie miało charakteryzować się występowaniem pewnych zjawisk, do których zaliczył: wszelkie formy niezależnej aktywności (protesty dysydentów, niecenzurowane publikacje, podziemna kultura¹⁴, życie religijne, dobrośąsiedzka pomoc)¹⁵. Formy owej aktywności wpisały się w życie UMCS lat 80. i 90. Wraz z ukształtowaniem się NSZZ „Solidarność” na uczelni pojawiać się zaczęły oficjalnie biuletyny informacyjne wolne od ingerencji cenzorskich¹⁶. Wydawany był „Biuletyn Informacyjny NSZZ „Solidarność”¹⁷. Po wprowadzeniu stanu wojennego

¹¹ Dokument z dnia 5.05.1981, brak tytułu (zbiory prywatne Janusza Sarzyńskiego).

¹² Relacja anonimowa członka NSZZ „Solidarność” z dnia 09.04.2008 (w posiadaniu autorki).

¹³ Relacja Andrzeja Trębaczowskiego.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ P. Ogrodziński, *Pięć tekstów o społeczeństwie obywatelskim*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1991, za: I. Słodkowska, *Społeczeństwo...*, s. 59; Relacja Andrzeja Trębaczowskiego.

¹⁶ Zob. M. Rutkowska, *Komisja Zakładowa oraz członkowie NSZZ „Solidarność” UMCS w latach 1980–1989*, Lublin 2007, s. 134–144. (Praca magisterska napisana w Zakładzie Historii Społecznej XX wieku, pod kierunkiem prof. dr hab. Janusza Wrony); A. Mroczek, *„Solidarność” Uniwersytecka – Biuletyn Informacyjny NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie – organ prasowy KZ NSZZ „Solidarność” UMCS w latach 1980–1981*, Lublin 2008 (Praca magisterska napisana w Zakładzie Historii Społecznej XX w. pod kierunkiem prof. dr. hab. Zbigniewa Zaporowskiego).

¹⁷ A. Mroczek, *Solidarność Uniwersytecka...*

ukazywały się komunikaty i broszury. Obecne były wśród społeczności akademickiej wydawnictwa drugiego obiegu kolportowane przez siatkę osób działających pomiędzy poszczególnymi wydziałami.

Rozprowadzane były m.in. następujące pozycje:

Anthony Kemp, *Uciec z Berlina* (Warszawa 1988), Władimir Bukowski, *I powraca wiatr...* (Warszawa 1984), Leszek Kołakowski, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań* (Londyn 1983), Józef Mackiewicz, *W cieniu krzyża, Wydanie z okazji I wizyty I sekretarza generała Wojciecha Jaruzelskiego – bez munduru – w Watykanie i III pielgrzymki Jana Pawła II do PRL* (1987), Galina Sieriebriakowa, *Huragan* (Paryż 1967), Stanisław Mackiewicz-Cat, *O jedenastej powiada aktor sztuka jest skończona* (Warszawa 1986), Cezary Listowski, *Strzępy* (Warszawa 1984), Martin Harnicek, *Mięso* (1984), Maciej Poleski, *Mały jawniak* (Warszawa 1988), Maciej Poleski, *Pomysły polityczne* (Warszawa 1984), Władysław Jachniak, *Oskarżam..!* (Wrocław 1987), *Demokracja a ideał społeczny. Wybór tekstów* (Londyn 1967), Stanisław Esden-Tempski, *Organy Rosji. Praca nocą* (Warszawa 1984), Maciej Cisło, *Z domu normalnych* (Warszawa 1985), Jerzy Hejnał Kamrowski, *Droga skrzypcowa* (Warszawa 1988), Tomas Venclova, *Siedem wierszy* (Warszawa 1986), Leszek Budrewicz, *Pierwsza i druga wojna światów* (Warszawa 1983), Stanisław Barańczak, *Uciekinier z Utopii* (1985), Ladislaw Bittman, *Oszukańcza gra* (1981), Andrzej Bobkowski, *Szkiełką piórkiem* (1988), Osip Mandelsztam, *Późne wiersze, wybór, przekład i opracowanie Stanisław Barańczak* (Warszawa 1983), Marek Hłasko, *Opowiadania* (Kraków 1981), Nadieżda Mandelsztam, *Nadzieja w beznadziejności* (Warszawa 1982), Sergiusz Piasecki, *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy* (Kraków 1987), „Kultura Niezależna. Miesięcznik Komitetu Kultury Niezależnej” (Warszawa 1989), Aleksander Wat, *Mój wiek, cz. I, Mój wiek, cz. II* (Londyn 1981), Kornel Filipowicz, *Powiedz to słowo* (1984), Józef Kuśmierek, *Polska, Zachód, czyli oczekiwanie pomocy* (Warszawa 1983), „Obecność. Niezależne Pismo Literackie”, nr 22 (Wrocław 1988), Norbert Pietrzak, *Policje tajne typu rosyjskiego, LOS* (1987), Leszek Budrewicz, *Wiersze wezbrane* (Wrocław 1988), Isaac Asimov, *Idealna maszyna* (Warszawa 1985), Józef Mackiewicz, *Droga donikąd* (Londyn 1981), Arthur Koestler, *Ciemność w południe*, Kazimierz Wierzyński, *Czarny polonez* (Warszawa 1984).

Działalność kolporterska osób zatrudnionych w UMCS wychodziła często poza teren Uniwersytetu. Umożliwiało to przekazywanie i wymianę materiałów z różnych części kraju: Mazowsza, Pomorza czy Śląska¹⁸. Z wydawaniem i kolportowaniem materiałów związana była „podziemna kultura”, na którą składały się spotkania w grupach znajomych, spotkania recytatorskie, spotkania dyskusyjne. W okresie jawnym, czyli w latach 1980–1981, organizowane były wykłady i odczyty. Wiele z nich odbywało się w ramach wszechnicy związkowej¹⁹. Na obrzeżach wszechnicy akcje kształceniowe podejmowała KZ UMCS. Organizowała ona sesje wykłado-

¹⁸ M. Rutkowska, *Komisja Zakładowa...*, s. 140–150; Relacja Andrzeja Trębaczowskiego.

¹⁹ IPN LU 018/162, t. 2, k. 54–56; AUMCS, „Kurier Lubelski”, R. 25, nr 90, 9–10.05.1980; „Kurier Lubelski”, R. 25, nr 27, 6–8.02.1981; „Kurier Lubelski”, R. 25, nr 52, 13–15.03.1981; „Kurier Lubelski”, R. 25, nr 57, 20–22.03.1981 r., sygn. 2/30; IPN LU 0136/255, k. 101–102; AUMCS, Zespół Organizacyjny, sygn. 2/19; M. Dąbrowski, [w:] *Stąd ruszyła lawina...*, *Region Środkowowschodni NSZZ „Solidarność”*, red. P. Gach, Lublin 2006, s. 191–194.

wo-dyskusyjne, które odbywały się w ramach Klubu Solidarności Pracowników UMCS. Poruszano na nich tematy związane z kwestią pracy ludzkiej, prawami do niej oraz zasadami etycznymi, które powinny obowiązywać zarówno pracodawców, jak też samych pracowników. Dyskutowano na tematy związane z religijnością i socjalizmem. Próbowano odpowiedzieć na pytanie, jakie miejsce zajmują te dwa pierwiastki w życiu związkowym²⁰. W celu niesienia pomocy sąsiedzkiej pomiędzy rodzinami utworzona została struktura „Solidarność Rodzin”. W założeniach, jakie przyświecały pomysłodawcy, było dążenie do odbudowania więzi międzyludzkiej²¹. Wszystko to było możliwe dzięki rozwojowi samoświadomości społecznej.

Istotną inicjatywą były „Wakacje z Bogiem” – kolonie i obozy dla dzieci, w których przygotowywaniu w latach 1982–1989 brało udział kilkuset wychowawców i organizatorów. Dzięki tej inicjatywie wakacje zorganizowano dla około 5 tysięcy dzieci i młodzieży, głównie z rodzin, których członkowie należeli do NSZZ „Solidarność”. Opisywana akcja wakacyjna nawiązywała do wspomnianego już ruchu „Solidarność Rodzin”. W „Wakacje z Bogiem” zaangażowani byli pracownicy UMCS, m.in. Józef Kaczor, Elżbieta Teske, Maria Głowacka²².

W placówkach naukowo-badawczo-kształceniowych świadomość funkcjonowania ludzi w ramach społeczeństwa była dość stabilna i ugruntowana. Czytamy: „Nasz Związek powołały do życia wielkie idee Polskiego Sierpnia 80: sprawiedliwości, równości obywatelskiej, godności ludzkiej, solidarności”²³. Placówki takie charakteryzowały się różnorodnością pracowników. W uniwersytetach zatrudnieni byli zarówno pracownicy fizyczni jak umysłowi. Stwarzało to możliwość przenikania idei z dołu do góry i na odwrót. Podobnie było z problemami nękającymi poszczególne grupy zawodowe. Fakt, że funkcjonowały te stanowiska obok siebie, dawał możliwość lepszego zrozumienia wzajemnych problemów. Czytamy w rocznicowym wydaniu poświęconemu dziejom NSZZ „Solidarność” w UMCS: „Ta różnorodność jest siłą środowiska i jego szansą: uzupełniamy się, mamy sobie wzajemnie więcej do przekazania”²⁴.

Jeśli uwzględnimy fakt, że władza PRL dążyła do podporządkowania sobie inteligencji poprzez stworzenie „nowej” inteligencji, to ten eksperyment się jej nie powiódł. W latach 80. większość młodych ludzi wystąpiła przeciwko oficjalnej linii polityki państwa.

Twierdzi się powszechnie, że wydarzenia lat 80. wywarły wpływ na dzisiejszą rzeczywistość. Przyjąć to musimy bez dyskusji. Problem dotyczący społeczeństwa obywatelskiego funkcjonującego współcześnie jest jednak niezwykle skomplikowany. Odnoszę wrażenie, że literatura traktująca o współczesnym społeczeństwie obywatelskim stara się przenosić wzorce zachodnie na grunt polski. Moim zdaniem, ten

²⁰ M. Dąbrowski, *Stąd ruszyła lawina...*, s. 197.

²¹ IPN LU 018/162, t. VI; Relacja Jerzego Bartmińskiego z 22.05.2006; *Ruch Solidarności Rodzin*, Biblioteczka Solidarności Rodzin, red. J. Bartmiński, Lublin 1990.

²² J. Kaczor, „Wakacje z Bogiem”. *Podziemne kolonie „Solidarności” 1982–1989*, [w:] *Stąd ruszyła lawina...*, s. 451–470.

²³ M. Jędrych, J. Kaczor, A. Padewski, R. Taranko (red.), „Solidarność” *Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej 1980–2000*, Lublin 2000, s. 24.

²⁴ Tamże, s. 27.

zabieg ma sens jedynie w przypadku analizy porównawczej. W przeciwnym razie badacz może rozminąć się z prawdą.

Uważam tak, bowiem społeczeństwo Polski jest specyficznym społeczeństwem, o specyficznej mentalności. Po części zostaliśmy ukształtowani przez doświadczenia historyczne, które warunkują często nasze podejście do instytucji państwa, jak również podejście do drugiego człowieka. Polacy zarówno w latach 80., jak obecnie charakteryzowali się i charakteryzują dużą nieufnością do siebie nawzajem, jak też do grupy sprawującej władzę. W takich warunkach budowa społeczeństwa obywatelskiego jest niezwykle trudna. Łatwiej mówić jest o jego przejawach niż o faktycznym jego istnieniu. Choć przyznać należy, że 10-milionowa „Solidarność” stanowiła zjawisko niezwykle pod kątem organizacji społecznej. Polacy są narodem, który bezsprzecznie w chwilach trudnych potrafi się jednoczyć, ale jeśli nie czuje silnej potrzeby wspólnego działania, to ludzie wolą działać na własny rachunek.

Jako naród potrafimy sobie pomagać, czego przykładem może być pomoc niesiona w czasie stanu wojennego osobom internowanym i osobom o złej sytuacji materialnej. Piękną inicjatywą była inicjatywa „Solidarności Rodzin”, dla której bardzo dużo uczynił profesor Jerzy Bartmiński, pracownik UMCS. Jego zaangażowanie stanowi niejako małą szczyrbę w mojej teorii, która zmierza w kierunku, że społeczeństwo polskie nie jest społeczeństwem obywatelskim i nim nie było. W społeczeństwie polskim, jak już napisałam, występują przejawy postaw obywatelskich, ale, jak historia pokazuje, wszystkie inicjatywy opierają się o jednostki i nie wytrzymują próby czasu.

Polakom muszą zostać stworzone warunki, aby mogli zerwać z nieufnością społeczną. Polacy muszą zrozumieć, że mogą mieć realny wpływ na warunki bytowe własne i ich rodzin. Ale wpływ polegający nie na omijaniu przepisów, lecz na kontroli organów i stawianiu im wymogów, aby prawa człowieka były respektowane i to zarówno jako obywatela, jak pracownika i członka wspólnoty.

Niedopuszczalne są przypadki, kiedy w czasie reklamacji butów, pracownik jest zobowiązany do takiego działania, aby zniechęcić klienta i odwieść go od ubiegania się o własne prawa. Nie powinno mieć również miejsca takie zachowanie pracowników firm ubezpieczeniowych, które zmierza do celowego nieprzyznania odszkodowania za wypadek. Do momentu, kiedy sami sobie będziemy szkodzić nawzajem i uzyskiwać profity kosztem innych, podejmując działania mające na celu utrudnienie dochodzenia praw, nie będziemy autentycznym społeczeństwem obywatelskim.

Kolejna sprawa to funkcjonowanie związków zawodowych. W okresie PRL swobodnie funkcjonować mogły tylko te związki, które stanowiły narzędzie w rękach partii. Pojawienie się NSZZ „S” stało się dla władzy problemem, który należało jak najszybciej rozwiązać. „Solidarność” była organizacją niewygodną dla władz. Wysuwała wobec PZPR od samego początku wnioski i postulaty, które odnosiły się m.in. do konieczności demokratyzacji życia. Ustępstwa poczynione przez władzę w latach 80. stworzyły niebezpieczny dla partii komunistycznej precedens. „Solidarność” była ponadto nośnikiem demokratycznych wartości. Zabiegano, aby prawa pracownicze oraz prawa obywatelskie były respektowane. Do 1980 roku społeczeństwo żyło w warunkach dezinformacji, bez możliwości zmiany swojej sytuacji na drodze rozwiązań legalnych. Partia była hegemonem życia polityczno-społecznego. Aby nie stracić swej pozycji, dążono do osłabienia Związku, a w dalszej

kolejności do wyeliminowania go z życia społecznego i politycznego. Od początku starano się wprowadzać w jego szeregi członków partii z przygotowaniem, które zapewniłoby wprowadzenie zamętu wewnątrz związku, chodziło o rozsądzenie tej organizacji od środka. Założeniem PZPR było stworzenie człowieka kolektywnego, który nie będzie zabiegał o indywidualne interesy. Miało temu służyć m.in. upaństwowienie wszystkich gałęzi przemysłu. Duży nacisk kładziono na wyeliminowanie gospodarstw indywidualnych. Na chłopów prowadzących własne gospodarstwa nakładano szereg obostrzeń²⁵.

Władza dążyła do wyeliminowania z każdej sfery życia indywidualizmu jako głównego zagrożenia jej hegemonii. Pomimo wielu działań skierowanych przeciwko rozwojowi wolnej myśli, nie udało się partii narzucić społeczeństwu myślenia kolektywnego. Indywidualizmu i dążeń demokratycznych nie zdusiła w społeczeństwie nawet propaganda i wszechobecna dezinformacja.

Bibliografia

- Bartmiński J. (red.), *Ruch Solidarności Rodzin, Biblioteczka Solidarności Rodzin*, Lublin 1990.
- Dąbrowski M., *Lubelski lipiec 1980*, Lublin 2000.
- Gach P.P. (red.), *Stąd ruszyła lawina... Region Środkowowschodni NSZZ „Solidarność” 1980–1989*, Lublin 2006.
- Jędrych M., Kaczor J., Padewski A., Taranko R., *„Solidarność” Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 1980–2000*, Lublin 2000.
- Mroczek A., *„Solidarność Uniwersytecka – Biuletyn Informacyjny NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie – organ prasowy KZ NSZZ „Solidarność” UMCS w latach 1980–1981*, Lublin 2008 (Praca magisterska napisana w Zakładzie Historii Społecznej XX pod kierunkiem prof. dr hab. Zbigniewa Zaporowskiego).
- Ogrodziński P., *Pięć tekstów o społeczeństwie obywatelskim*, Warszawa 1991.
- Rutkowska M., *Komisja Zakładowa oraz członkowie NSZZ „Solidarność” UMCS w latach 1980–1989*, Lublin 2007 (Praca magisterska napisana w Zakładzie Historii Społecznej XX wieku pod kierunkiem prof. dr hab. Janusza Wróny).
- Słodkowska I., *Społeczeństwo obywatelskie na tle historycznego przełomu. Polska 1980–1989*, Warszawa 2006.
- Szacki J., *Liberalizm po komunizmie*, Kraków 1994.
- Wnuk-Lipiński E., *Demokratyczna rekonstrukcja. Z socjologii radykalnej zmiany społecznej*, Warszawa 1996.

Manifestations of the functioning of civil society as exemplified by the activity of the „Solidarity” Independent Self-Governing Trade Union at Maria Curie-Skłodowska University in Lublin in the years 1980–1989

Abstract

The article discusses the activity of the „Solidarity” Independent Self-Governing Trade Union at Maria Curie-Skłodowska University in Lublin in 1980–1989. Actions taken by the said trade union constituted evidence of the existence, in the 1980s, of a civil society, limited in

²⁵ E. Wilkowski, *O wymiar „Solidarności”*. Artykuły, informacje, dokumenty, Chełm 2008.

their rights but aware of those rights and ready to seek them. People gathered around the „Solidarity” Trade Union formed a counterweight to the communist leadership team, which sought to prevent the development of a free, informed and independent civil society in which they perceived threat to their dominant position in the country. Public dissatisfaction with the manner of governance by the Communist Party and the continued economic backwardness eventually led to the creation in 1980 of Free and Independent Trade Unions, which drew from the opposition tradition of the Workers’ Defence Committee (Komitet Obrony Robotników, KOR), Movement for Defense of Human and Civic Rights (Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, ROPCiO), groups gathered around underground publications as well as the conspiracy ideas of the Home Army. Breaking the barriers of fear ultimately led to discussions at the “Round Table”, which represented a breakthrough and initiated dialogue on the way to an economically, socially and ideologically free society in Poland.

Magdalena Bielska

doktorantka w Zakładzie Historii Społecznej XX wieku w Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, jednocześnie studentka trzeciego roku prawa Wydziału Prawa i Administracji UMCS w Lublinie. W ramach rozprawy doktorskiej bada problem dotyczący powstania i funkcjonowania struktur ruchu społecznego NSZZ „Solidarność” w Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie w latach 1980–1989.

Katarzyna Zawadka

Tworzenie nowej rzeczywistości – praca wydziału propagandy KW PZPR w Lublinie 1948–1956

Okres od powstania PZPR do 1956 roku to czas, w którym nowa władza starała się dokonać głębokich przekształceń w rzeczywistości społecznej, gospodarczej i politycznej. Propaganda była istotnym elementem tego procesu. Poprzez jej oddziaływanie starano się wywołać w społeczeństwie pożądane zmiany. Na szczeblu lokalnym było to o tyle ciekawe, iż w swej pracy wydział propagandy nie zawsze stykał się z przychylnym odbiorem swej pracy, a prowadzone działania niekiedy nie przynosiły zamierzonych efektów, teoria nie zawsze przechodziła w praktykę.

Wydział propagandy, jak każdy z wydziałów KW, musiał pracować zgodnie z przyjętym planem. Opracowywane plany obejmowały posiedzenia wydziału, na których omawiano najpilniejsze zadania oraz kontrolę i instruktaż w terenie, obejmujące wyjazdy w teren w celu przeprowadzenia kolejnych akcji czy też kontroli komitetów powiatowych. Analizując plany pracy można stwierdzić, iż wyjazdy w teren były zadaniem, które w największym stopniu angażowały pracowników.

W styczniu 1949 roku wydział tworzyło 10 pracowników etatowych. Jak pisał jego kierownik: „jeśli chodzi o obsadę instruktorów i referentów są to towarzysze jeszcze młodzi, ale pełni energii i z perspektywą rozwojową. Przypuszczam, że wyrosną na dobrych pracowników”¹. Na jednym z pierwszych posiedzeń wydziału w kwietniu 1949 ówczesny II sekretarz KW Gabara wskazywał, iż zadaniem wydziału jest włączać się do każdej akcji organizowanej przez partię, zwracał również uwagę, iż „wydział nie ma jeszcze wypracowanego stylu pracy, nie należy gubić się w drobnostkach, powinien zajmować się rozpracowaniem zagadnień postawionych na egzekutywie”.

Praca wydziału skupiała się wokół kilku podstawowych zagadnień. Na jego działalność wpływały oczywiście zmiany polityczne, pociągające za sobą konieczność dostosowania do nich propagandy. W lipcu 1953 głównym zadaniem wydziału propagandy była

¹ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), 1266, Komitet Wojewódzki PZPR (dalej KW PZPR), Wydział Propagandy 2354, sprawozdanie wydziału za styczeń 1949, k. 7.

praca masowo-polityczna, jako jedna z form stałego zacieśniania więzi partii z masami bezpartyjnymi i mobilizacja mas do budownictwa socjalistycznego na bazie prowadzenia słusznej polityki klasowej. Praca masowo-polityczna ma na celu doprowadzenie do świadomości mas linii politycznej Partii i Rządu, wychowanie mas w duchu internacjonalizmu. Wydział propagandy jest wydziałem, który kieruje pracą masowo-polityczną przez agitatorów, prelegentów, lektorów oraz organizacje masowe, instytucje i placówki oświatowe, które spełniają role transmisji partii do mas poprzez różne formy pracy oraz prowadzi prace nad wychowaniem ideologicznym i politycznym członków partii i aktywu bezpartyjnego. Wydział propagandy składający się z referatów: propagandy masowej, szkolenia partyjnego, oświaty i kultury, kieruje pracą propagandową organizacji masowych, związków zawodowych, szkolnictwem i wyższymi uczelniami, instytucjami kulturalnymi jak teatr, filharmonia, amatorski ruch artystyczny itp.²

Każdy z instruktorów miał pod opieką jeden powiat, na którym skupiał swą pracę i udzielał pomocy wydziałowi propagandy KP PZPR. Poza etatowym aktywem dysponował aktywem nieetatowym, jak prelegenci, lektorzy, instruktorzy nieetatowi, aktyw kulturalno-oświatowy, konsultanci.

Przy okazji plenum w 1955 roku omawiano pracę wydziału. Na jednej z narad podjęto temat niedociągnięć w pracy. Zwrócono uwagę na słabą pracę wydziału na odcinku kadr, za jedno z najważniejszych zadań uznano uaktywnienie komitetów Frontu Narodowego. Przy tego typu momentach kryzysowych zgłaszano różnego rodzaju uwagi i wnioski na temat funkcjonowania wydziału. Zwrócono uwagę na pracę sektora kultury, który zgodnie z przytoczonymi sygnałami miał „wlec się w ogonie” wydziału kultury WRN. Stwierdzono, iż błędy w pracy wydziału spowodowane były tym, iż w nawale prac związanych z różnymi akcjami zapominano o pracy samego wydziału.

Nowe wyzwania stanęły przed wydziałem wraz z postępującą odwilżą polityczną. Praca wydziału propagandy była przedmiotem posiedzenia egzekutywy KW w dniu 20 marca 1956. Kierownik wydziału stwierdził, iż wydział w niedostateczny sposób zdołał wyjaśnić związek pomiędzy interesami Polski i ZSRR. Wykorzystał to wróg, gdyż „województwo lubelskie posiada duże nasilenie propagandy szczekaczek amerykańskich”³. Zauważył też pewne pozytywne aspekty w funkcjonowaniu podległej sobie jednostki polegające na większej samodzielności i poczuciu odpowiedzialności. Większość członków egzekutywy krytycznie oceniała pracę wydziału. Zarzucono mu słabe oddziaływanie na klasę robotniczą Lubelszczyzny, kiepską współpracę z innymi wydziałami oraz niewystarczającą pomoc dla KP. Być może za ów stan ponosiły winę również osobiste cechy kierownika wydziału, gdyż jak zauważono, „tow. Jeziorski jest niefrasobliwy – potrafi uprzykrzać się towarzyszom. Cechy osobiste tow. Jeziorskiego są tego rodzaju, lubi krzyczeć. Czy jest to jego zasadnicza cecha – nie. Zresztą zmienia się on na lepsze”⁴. Stwierdzono również, że propaganda wizualna wciąż znajduje się w powijakach, a hasła zamieszczane w za-

² APL, 1266 KW PZPR, Wydział Propagandy 2358, notatka o pracy Wydziału Propagandy KW, k. 2.

³ APL, 1266 KW PZPR, Egzekutywa, 213, protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Lublinie z dnia 20 marca 1956, k. 50.

⁴ Tamże, k. 55.

kładach pracy czy innych instytucjach miały być nieaktualne i mało mobilizujące. W sformułowanej wówczas przez egzekutywę analizie wskazano zadania stojące przed wydziałem. Do najważniejszych zaliczono uporządkowanie i usprawnienie gospodarki partyjnej w dziedzinie kadry prelegenckiej i lektorskiej, nasilenie terenu odczytami organizowanymi przez prelegentów KP i KW, TWP i KFN. W szczególności postulowano położenie nacisku na odczyty o tematyce agro- i zootechnicznej. Wskazywano na konieczność prowadzenia pracy wyjaśniającej i agitacyjnej za rozwojem spółdzielczości produkcyjnej.

Nowe zagadnienia pojawiły się również w zakresie życia wewnątrzpartyjnego. Tutaj polecano wydziałowi wyjaśnić i przepracować, jak to określono, „leninowskie normy życia wewnątrzpartyjnego”. W związku z potępieniem kultu jednostki propaganda miała za zadanie zajmować się takimi kwestiami, jak znaczenie krytyki i samokrytyki, kolegialność jako wyraz najsłuszniejszej leninowskiej metody pracy partyjnej i państwowej. Wskazywać miano na szkodliwość dogmatyzmu i pokazywać jego polityczne konsekwencje: brak elastyczności w rozstrzyganiu spraw praktyki, stosowanie raz ustalonych prawideł bez analizy konkretnej sytuacji. W związku z rehabilitacją Komunistycznej Partii Polski nakazywano w szkoleniu wyjaśniać znaczenie oświadczenia KC PZPR w rehabilitacji kierownictwa KPP i nieuzasadnionego rozwiązania KPP w roku 1938, zapoznać ogół społeczeństwa z przywódcami i działaczami KPP. W dziedzinie sytuacji międzynarodowej polecono podkreślać pokojową politykę ZSRR i obozu socjalizmu w oparciu, jak to określono, o leninowską zasadę pokojowego współistnienia dwóch systemów. W zakresie gospodarki wydział miał wykazywać, iż osiągnięcia w planie sześcioletnim i spodziewane osiągnięcia w pięcioletnim są wyrazem ścisłej współpracy gospodarczej z ZSRR i innymi krajami demokracji ludowej. Warunkiem dalszego rozwoju gospodarczego miała być oczywiście rozbudowa spółdzielni produkcyjnych poprzez realizację leninowskich wskazań o rozwoju prostych form kooperacji i stopniowego przechodzenia na wyższe szczeble.

Za swoiste motto pracy wydziału można uznać słowa wypowiedziane przez kierownika na jednym z posiedzeń: „Partia nie tylko uczy poznawać świat, ale przeobraża świat”⁵. W myśl tej zasady podejmowane działania zmierzać miały w kierunku przekształcenia rzeczywistości województwa zgodnie z pożądanymi przez partię oczekiwaniami. Te skupiały się wokół kilku istotnych problemów. Jednym z głównych zagadnień było propagowanie tworzenia spółdzielni produkcyjnych, z czym związane było również zwalczanie przeciwników tego rozwiązania. Równie ważnym zagadnieniem było ograniczanie wpływów Kościoła i religii w życiu społecznym, stąd różnego rodzaju działania wymierzone w religię. Prowadzona miała być nadal działalność szkoleniowa i prelegencka, organizowane święta i uroczystości oraz akcje polityczne, takie jak dyskusja nad projektem konstytucji czy akcje składania podpisów pod różnego rodzaju apelami.

Jednym z ważnych celów było właściwe objaśnianie i interpretowanie sytuacji międzynarodowej. Z praktycznego punktu widzenia mogło wydawać się to zagadnieniem drugorzędym, ostatecznie wielka polityka nie dotykała bezpośrednio

⁵ APL, 1266 KW PZPR, Wydział Propagandy 2350, protokół z narady sekretarzy i kierowników KP PZPR oraz pracowników wydziału propagandy KW w dniu 18 IX 54; tamże, protokół z drugiego dnia odprawy z sekretarzami POP 8 V 54, k.24.

mieszkańców województwa. W wizji świata przyjętego przez partię każdy obywatel miał być jednak świadomy pracy obozu pokoju i postępu.

Na naradzie z sekretarzami POP w maju 1954 roku sekretarz propagandy Stefania Romaniuk wyjaśniała zebranym zagadnienia konferencji genewskiej. Jak stwierdziła, celem jej było utrwalenie pokoju w Korei oraz rozwiązanie problemu indochińskiego. Zarysowywał się wyraźny kurs na pokojowe rozwiązanie tych problemów, wzrastać miała agresja USA, sytuacja była jednak stabilna, a to za przyczyną rozkwitu ekonomicznego obozu socjalizmu, który poprzez działania na rzecz pokoju oraz dzięki posiadaniu bomby atomowej i wodorowej przez ZSRR trzymać miał „na łańcuchu imperializm amerykański”. Jak zauważyła, ruch na rzecz pokoju ujawniał się również w kołach rządzących w krajach kapitalistycznych.

Problemy polityki międzynarodowej były również przedmiotem szkolenia prowadzonego w terenie. Było to zadanie o tyle trudne, iż ludzie często nie dawali się przekonać o słuszności głoszonych przez prelegenta tez i odnosili się do nich z rezerwą. Szczególnie widoczne było to w przypadku wszelkich wystąpień dotyczących NRD. W kilka lat po wojnie żywa jeszcze była pamięć o niej, przez co trudno było przekonać ludzi, iż Niemcy, oczywiście tylko ci ze wschodu, są przyjaciółmi Polski. Jeden z prelegentów tak opisywał przebieg jednego ze szkoleń:

prowadząc szkolenie partyjne na POP spotkałem się z taką oto wypowiedzą od tow. Mroczka: póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem. Odpowiedziałem mu, że faszyzmowi zależy na tym, aby to twierdzenie przyjmowało się u takich Mroczków, bo im zależy, aby pokłócić na tym punkcie i poróżnić robotnika niemieckiego, polskiego, których interesy są jedne. Trzeba wiedzieć, że Polakom dokuczył nie Niemiec, a faszyzm, a faszyzm, czy on będzie niemiecki czy polski, jest on jednakowy⁶.

W innym miejscu komentując jakość szkolenia ze zgrozą stwierdzono, iż na szkoleniu w Krasnymstawie słuchacze omawiając sytuację przed II wojną światową twierdzili, iż Niemcy wywołali wojnę, gdyż „było im za ciasno i groził im głód”. Jak zaznaczono, prelegent nie zwrócił na to uwagi.

Mając do czynienia z tego typu zjawiskami nie dziwi skrupulatne odnotowywanie wszystkich pozytywnych odniesień wobec polityki międzynarodowej. Jeden z prelegentów pisał, iż w dyskusji po wystąpieniu słuchacze mówili o okropnościach wojny i o tym, iż powinno się bronić pokoju i wzmóc czujność przeciwko wrogom.

zebrani – z radością wysłuchali treści noty ZSRR do Stanów Zjednoczonych, Francji, Anglii w sprawie Niemiec. Zebrani zdają sobie z tego sprawę, że jedynie Niemcy zjednoczone, o takiej polityce, jaką prowadzi NRD może zapobiec nowej wojnie⁷.

Trudno oczywiście rozstrzygnąć, czy zebrani słuchacze faktycznie zdawali sobie z tego sprawę, czy też prelegent widział tylko to, co chciał zobaczyć, niemniej jednak pozytywne opinie niewątpliwie cieszyły partyjne władze. Przy okazji dyskusji nad

⁶ APL, 1266 KW PZPR, Wydział Propagandy 2350, protokół z odbytej narady seminaryjnej aktywu KP PZPR w sali KP PZPR w Puławach w dniu 9 lutego 1954 na temat sytuacji międzynarodowej, k. 22.

⁷ APL, 1266 KW PZPR, Wydział Propagandy 2496, protokół z przeprowadzonego zebrania w gm. Poturzyn gromada Witków, k. 90.

konstytucją PRL również zauważano, iż „dyskutanci wskazywali na krwiożerczość imperializmu w szczególności amerykańskiego, który nie przebiera w środkach w celu wywołania nowej wojny”.

Samo szkolenie było oceniane czasem bardzo krytycznie. Przede wszystkim dbano o właściwy profil ideologiczny kadry wykładowczej: „wykładowcą nie może być człowiek wierzący, gdyż tych dwóch rzeczy [nauczania i religii – K.Z.] nie można ze sobą pogodzić”. Zauważano, iż wielu prelegentów nie potrafiło należycie wytłumaczyć pewnych zagadnień, spłycało je, a nawet mylnie interpretowało. Nie potrafili oni wyjaśnić konieczności reformy rolnej, nie znali również często statutów spółdzielni produkcyjnych. Wydział widział w tym swoją winę, choć nie do końca:

wydział propagandy KW nie potrafił spowodować, by wszyscy pracownicy KW wyjeżdżający w teren, kontrolowali szkolenie, udzielając na miejscu należytej pomocy w pracy kursom, szczególnie terenowym. Pracownicy KW niejednokrotnie widząc braki w szkoleniu w terenie nie tylko nie przyczyniali się do usuwania ich, ale nawet nie sygnalizowali wydziałowi propagandy o ich istnieniu. Dotychczas poza nielicznym wyjątkiem [sic!] żaden z pracowników z poszczególnych wydziałów KW nie złożył żadnej informacji w wydziale propagandy o spostrzeżonych brakach w terenie. Wydział propagandy KW zbyt mało i niesystematycznie informuje kierownictwo KW o wykonywaniu uchwał i wytycznych KW na odcinku szkolenia partyjnego, nie powoduje wyciągnięcia wniosków organizacyjnych do towarzyszy niewykonyjących uchwał.

Równie ważną płaszczyzną aktywności wydziału były wszelkie wydarzenia polityczne, które można było wykorzystać do aktywizacji społeczeństwa. Przy okazji kampanii przedwyborczej do rad narodowych za najważniejsze zadania uznano wzmocnienie Frontu Narodowego, usprawnienie działalności rad, podniesienie ich autorytetu oraz wzmocnienie więzi pomiędzy masami a administracją państwa. Wzmocnienie frontu narodowego miało się dokonać poprzez sięgnięcie do rezerw tkwiących w „dołach”, co powinno przyjąć formę podejmowania zobowiązań w fabrykach czy gromadach. Zadaniem instancji partyjnych miało być łączenie troski mas z interesami i polityką całego państwa, a nawet „obozu pokoju”. Za równie istotne zadanie uznano wzmocnienie rad, przy czym jako błędne potraktowano mniemanie, że dokona się tego poprzez wybór nowych ludzi. Zalecono zwrócić uwagę na krytykowanie rad – jak stwierdzono, krytyka bywa słuszna, należy jednak widzieć więcej dobrych stron. W toku kampanii wyborczej polecano wydobyć na światło dzienne osiągnięcia rad, cofając się do początków władzy ludowej. Miało to służyć podniesieniu wiary mas w rady, wzmocnieniu w masach poczucia odpowiedzialności za rady.

Propaganda, jak zwracano uwagę, powinna być spokojna, rzeczowa, bez krzykliwości i niepotrzebnego blichtru. Zalecano organizować mniej liczne zebrania, aby lepiej poznać kandydatów, stworzyć bardziej swojską atmosferę. Informowano, iż nie będzie się prowadzić agitacji po domach, chyba że przy okazji doręczenia karty wyborczej. Platforma wyborcza miała być przedyskutowana na plenarnych posiedzeniach KP, aktyw zaś należało zaopatrzyć w materiały i prasę potrzebną do szkolenia. Na zebraniach ogólnych zalecano wytworzenie odpowiedniej atmosfery, wybranie komitetu Frontu Narodowego i doprowadzenie do podejmowania zobo-

wiązań. Przy powiatowych komitetach Frontu Narodowego zalecano utworzenie grup, które miały się interesować sprawami kulturalno-oświatowymi. Na czoło miała wysunąć się propaganda ustna, propaganda wizualna miała iść z nią w parze.

Ważnym wydarzeniem były obchody dziesięciolecia PRL. Przed wydziałem i innymi organizacjami stały w związku z tym liczne zadania. Najistotniejszym stało się słowo „współzawodnictwo”. W związku z uroczystościami miało być ono rozwinięte jak najszerzej, współzawodniczyć miano o udział w wystawach powiatowych i centralnej, jak również na odcinku kulturalnym. Nastąpić miał wzrost produkcji rolnej i terminowa realizacja obowiązkowych dostaw. W związku z obchodami jubileuszowymi w całym województwie miało nastąpić zwiększenie wydajności pracy, wkład do walki o pokój i zacieśnienie sojuszu z ZSRR, walkę o odprężenie „międzynarodowe”. Każdy zakład powinien podjąć „czyn dziesięciolecia”. Planowano przedstawieniem wzrostu poziomu kultury w wybranym miasteczku czy wiosce na przestrzeni owych 10 lat.

Również sport był wprzęgnięty w maszynę propagandową. Na jednej z narad z pewnym oburzeniem konstatowano:

brak zrozumienia w kołach sportowych dla sojuszu robotniczo-chłopskiego, gdyż koła sportowe wyjeżdżając na wieś jadą jakoby na wycieczkę i żądają zapłaty i cieszą się, jak pobiją LZS [ludowy zespół sportowy] w piłce nożnej 11 do 0, nie wiedząc o tym, że trzeba z LZS nieraz przegrać, aby ich ożywić do pracy⁸

Swoje zadania otrzymywała również w takich wypadkach prasa. Przy wydziale funkcjonowała sekcja prasowa, w późniejszych latach zajmująca się również radiem. W 1952 roku przy okazji wyborów można znaleźć wskazania dla prasy: „na bazie programu Frontu Narodowego wykazać przeobrażenia Lubelszczyzny i realne perspektywy dalszego rozwoju”⁹. Postulowano, by unikać, jak to określono, cukierkowej propagandy pokazującej dzień wczorajszy i dzisiejszy wraz z perspektywami, a bez ukazywania trudności, z jakimi trzeba się borykać. Jakby zapominając o tym postuluje stwierdzono, iż należy popularyzować program Frontu Narodowego i demokratyzm ordynacji wyborczej poprzez zestawianie z okresem lat przedwojennych. Kampania wyborcza do Sejmu w 1952 na łamach prasy otrzymała również konkretne wytyczne. Jak instruował kierownik wydziału propagandy, agitacja powinna być zarazem ofensywna i taktowna. Dzień wyborów miał przebiegać pod hasłem walki z wrogiem. Wroga należało pokazywać z imienia i nazwiska. Podkreślać, że całe społeczeństwo jest za Frontem Narodowym. Mówić, że dzięki patriotyzmowi społeczeństwa wróg zostanie zwyciężony w wyborach. Zachęcano gazety do zdobywania i zamieszczania krytycznych wypowiedzi, aby pokazać, do czego dążą przeciwnicy, „pokazać ich bezideowość, że są najmitami imperializmu”.

Praca samej sekcji prasowej również obfitowała w ciekawe pomysły. W 1949 roku pojawił się podczas jej obrad dość zaskakujący pomysł. Jeden z członków wy-

⁸ APL, 1266 KW PZPR, Wydział Propagandy 2349, protokół z odprawy aktywu partyjnego pracującego po linii KF i sportu odbytej w KW wydz. propagandy w dniu 3 IX 1951, k. 91.

⁹ APL, 1266 KW PZPR, Wydział Propagandy 2423, protokół z posiedzenia Kolegium Prasowego odbytego 22 IX 52 w KW PZPR Wydział Propagandy, k. 7.

stąpił z propozycją, by lokalna prasa partyjna opisywała negatywne zjawiska, zaś czytelnicowska¹⁰ pozytywne. Projekt ten jednak nie spotkał się z aprobatą. Zalecano, by prasa krytykowała wykłady na KUL, by wskazywała elementy wrogie w instytucjach, co się przyczyni do ich wypierania. Stwierdzono też, iż „w związku z ochroną i bezpieczeństwem nie należy wyszczególniać dziennych produkcji ilościowo, tak samo z transportem towarów, a procentowo”¹¹.

Przedmiotem zabiegów wydziału propagandy była również przeszłość i najnowsza historia Polski. Jak wskazuje w swej pracy Mariusz Mazur, przeszłość w ujęciu komunistów odgrywała kilka funkcji: straszaka oraz wzorca porównawczego *a rebours* świadczącego na korzyść nowej rzeczywistości¹². W pracach wydziału propagandy możemy odnaleźć je wszystkie. Przykładem może być omawianie tez do referatu na temat Ludowego Wojska Polskiego. Zwrócono uwagę na szereg aspektów. Jeden z uczestników dyskusji postulował podkreślenie istoty Ludowego Wojska oraz wojska przedwojennego, w którym miano „tresować ludzi”. Inny z prelegentów zwracał uwagę, aby mówiąc o sanacyjnym wojsku wskazać na zdradę dowództwa w roku 1939, jak również pokazać walkę narodu polskiego podczas okupacji, wykazać zdradziecką rolę sanacyjnych oficerów, którzy mieli prześladować patriotów walczących przeciwko okupantowi, wskazać dywersyjną robotę w odrodzonym Wojsku Polskim, grupy Tatara i innych. Przy okazji dyskusji nad wojskiem ważne również stawały się zagadnienia najnowszej historii i ich obowiązująca wykładnia. Kolejny prelegent zauważył, iż w wojsku przedwojennym ogłupiano żołnierza, wpajano mu ideologię burżuazyjną, a po powrocie do domu były wypadki, że ojciec bał się własnego syna. Przy omawianiu powstania wojska polskiego w ZSRR zalecano pokazać, jak początkowo Anders organizował wojsko przy pomocy ZSRR, a kiedy nastąpiła krytyczna chwila dla ZSRR i bitwa o Stalingrad, to Anders dał rozkaz wycofania wojsk. Dopiero zorganizowana I dywizja przez ZPP po chrzcie bojowym w bitwie pod Lenino scementowała przyjaźń odrodzonego Wojska Polskiego z Armią Radziecką. Ostateczne wskazówki zostały sformułowane przez kierownika wydziału Stefanię Sochę. Stwierdziła ona, iż trzeba podkreślać rolę kadry oficerskiej w wojsku nie tylko w okresie przedwojennym, lecz także podczas okupacji i po wyzwoleniu. Zalecała, aby wykazać zdradziecką rolę „kliki Andersa”, która zagranicą poprzez „anglo-amerykańskie szczekaczki” (czyli rozgłośnie radiowe, takie jak Radio Wolna Europa czy Głos Ameryki) rzucać miała oszczerstwa na Polskę, ZSRR i kraje demokracji ludowej. Dodatkowo należało pokazać szeregowca w sanacyjnym wojsku jako ślepego wykonawcę. Za niezbędne uznano uwypuklenie rzekomej apolityczności wojska, jak również omówienie roli Piłsudskiego, który w komunistycznej wizji historii Polski odpowiadać miał przede wszystkim za szkodliwą dla państwa ekspansję na wschód oraz za późniejszą „faszyzację” rządów. W konkluzji polecano wskazać, w czym tkwi siła Ludowego Wojska, rozumiejąc pod tym zapew-

¹⁰ Czyli prasa wydawana przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”. W Lublinie w okresie 1947–1956 było to „Życie Lubelskie”, lokalna mutacja „Życia Warszawy”, zob.: A. Gzella, *Prasa lubelska*, Lublin 1973, s. 147.

¹¹ APL, 1266 KW PZPR, Wydział Propagandy 2423, k. 3.

¹² M. Mazur, *O człowieku tendencyjnym... Obraz nowego człowieka w propagandzie komunistycznej w okresie Polski Ludowej i PRL 1944–1956*, Lublin 2009, s. 353.

ne jego właściwy charakter społeczny i profil ideologiczny, jak również podkreślić pomoc ZSRR w jego organizowaniu¹³.

Każde ważne wydarzenie wymagało stosownego komentarza wyjaśniającego. Przy okazji powstania ZBoWiD zalecano informować, iż jest to odpowiedź na „krecią robotę” Watykanu, który dąży do rozbicia jedności narodowej i w rezultacie osłabienia państwa. Mówiąc o umasowieniu TPPR nie zapomniano dodać, iż stosunek do ZSRR świadczy o stosunku do demokracji ludowej, zaś na organizowanych wiecach komitetów obrońców pokoju powinno się stwierdzać, iż wroga działalność stara się doprowadzić do klęski podobnej do tej w 1939 roku.

Podobna sytuacja miała miejsce podczas omawiania konstytucji stalinowskiej. Przy dyskusowaniu nad тезami do referatu na ten temat pojawiło się szereg uwag. Zauważono, iż należałoby wykazać różnicę między konstytucją ZSRR a konstytucją państwa burżuazyjnego, różnice w czasie omawiania projektu konstytucji PRL pomiędzy nową ustawą a konstytucją „faszystowską” z 1935 roku i wykazać na konkretnych przykładach, co dała masom pracującym Polski konstytucja z 1935 roku, a co daje masom pracującym Polski Ludowej nowa konstytucja, której projekt w niedługim czasie miał być omawiany.

Przy okazji rozpoczęcia roku szkolnego w 1949 roku zwracano uwagę, by dzieci nie były prowadzone w sposób zorganizowany do kościoła, aby w referacie, który miał wygłosić kierownik szkoły, znalazły się treści polityczne oraz podsumowanie wypoczynku wakacyjnego. W tym punkcie wskazywano, aby porównać obecną sytuację z przedwojenną, kiedy to dzieci chłopskie i robotnicze nie mogły korzystać z zorganizowanych form wypoczynku.

Podczas omawiania projektu konstytucji PRL najlepiej dała o sobie znać tendencja do odwoływania się do przeszłości, jako punktu odniesienia w celu pokazania dobrodziejstw ustroju socjalistycznego. W sprawozdaniach z przebiegu tej akcji do najliczniej przytaczanych głosów należą te porównujące sytuację ówczesną z przedwojenną:

przed wojną [...] rodzina fernala chcąc utrzymać się przy życiu, musiała od świtu do nocy pracować wraz z dziećmi. Nie było mowy, by syn fernala, biednego chłopa czy robotnika mógł się uczyć na wyższych uczelniach lub pracować na odpowiedzialnych kierowniczych stanowiskach, a dziś konstytucja Polski Ludowej zapewnia wszystkim prawo do pracy, nauki i awansu społecznego. [...] kiedyś za Polski sanacyjnej Konstytucja z 1921 r. mówiła też o prawach i równości obywateli, ale tych praw i tej wolności nie było widać, bo na przykład jak taki hrabia, który miał dużo ziemi, mógł dbać o robotnika czy chłopa, [...] obecnie za czasów Polski Ludowej zmieniło się, tam gdzie kiedyś mieszkał dziedzic, dziś uczą się dzieci chłopskie i właśnie nowa konstytucja zapewniła nam prawo, o jakie walczyliśmy¹⁴.

Ważnym zagadnieniem w rolniczym województwie lubelskim była oczywiście organizacja spółdzielni produkcyjnych. Także i na tym polu musiał działać wydział propagandy. Przedmiotem szczególnych zabiegów było przekonanie chłopów do

¹³ APL, 1266 KW PZPR, Wydział Propagandy 2349, protokół z odprawy koła prelegentów przy KW PZPR w Lublinie z dnia 16 XI 51, k. 107.

¹⁴ APL, 1266 KW PZPR, 2373, informacja z dotychczasowego przebiegu dyskusji nad projektem konstytucji, k. 113.

nowej formy gospodarowania. W działania te wprzęgnięto prasę. W 1949 roku zarzucano prasie niedostateczne zaangażowanie:

nie uwypukla się w prasie walki klasowej na wsi, brak pomocy ze strony prasy co do zakładania spółdzielni produkcyjnej. W prasie pisze się, że na wsi jest coraz lepiej, a chłopci czytając mówią, że nie widzą potrzeby zakładania spółdzielni. W prasie winno się wykazywać drogi takie, które zdążają do przebudowy wsi, wykazywać osiągnięcia w PGR-ach. Należy rozbić mit, że spółdzielnie produkcyjne to dwory¹⁵.

Przeciwko takiej postawie oponowała reprezentująca partyjny organ prasowy „Sztandar Ludu” Sara Nomborg, twierdząc, iż nie należy pisać o osiągnięciach, bo one są i chłopci sami je widzą. Przy okazji wyborów w 1952 roku także znalazły się dla prasy zalecenia odnośnie do wsi, tym razem mniej w kontekście budowy spółdzielni, a bardziej w kwestii obowiązkowych dostaw: „Należy pokazywać krótkowzroczną politykę kułaka i to, że chłop ulegający jego propagandzie rujnuje swoją gospodarkę”¹⁶. Aby jeszcze lepiej przemówić do wsi i wskazać konsekwencje niewywiązywania się z obowiązków względem państwa, zalecano pokazywanie, że jeśli chłop nie odda państwu zboża czy mleka, to odbije się to na życiu jego dziecka kształcącego się w szkole w mieście. Taka argumentacja z punktu widzenia psychologicznego niewątpliwie mogła mieć pewną siłę oddziaływania, wzbudzając w odbiorcy przekazu poczucie winy.

Po wykryciu nadużyć przy tworzeniu spółdzielni produkcyjnych w 1953 roku przed wydziałem propagandy stanęły nowe wyzwania. Na jednej z narad wydziału w 1954 obecni byli przedstawiciele KC, którzy mieli dokonać analizy pracy masowo-politycznej w powiatach Puławy, Lublin i Chełm oraz przekazać nowe wytyczne dla dalszej pracy w wymienionych powiatach. Zalecano, aby skoncentrować swój wysiłek w gromadach, w których doszło do wypaczeń. Radzono propagandę skierować w kułaka w celu jego politycznej izolacji, zastanawiano się, czy części aktywu, która „brała udział w wypaczeniach”, nie wysłać z powrotem do gromad celem naprawy swych błędów. Zwrócono uwagę na brak w propagandzie akcentu, że władza pomaga chłopom pracującym, a nie kułakom. Jak zauważono:

nie potrafimy rozróżnić słusznych żądań chłopca od demagogii kułackiej, np. teraz jest źle, bo jest skup zboża, przed wojną go nie było i było dobrze, brak wyjaśnienia że przy gospodarce indywidualnej nie usuniemy wszystkich braków, wyjściem jest tylko spółdzielczość, skup tłumaczony jest tylko potrzebą państwa i partii, nie mówi się, że jest to też w interesie biednego chłopca.

Zwrócono uwagę, iż sprawa propagandy jest sprawą nie tylko wydziału propagandy, ale całego komitetu i organizacji masowych. Przy okazji zgłaszano pretensje odnośnie do pracy wydziału: „przed instruktorem jest dużo stawianych zadań, ale za mało czasu na ich realizację w terenie. W praktyce praca propagandowa jest przeprowadzana tylko przez wydział propagandy”.

¹⁵ APL, 1266 KW PZPR, 2423 protokół z posiedzenia sekcji prasowej w dniu 27 V 1949, k. 1.

¹⁶ APL, 1266 KW PZPR, Wydział Propagandy 2423, protokół z posiedzenia kolegium prasowo-radiowego przy wydziale propagandy KW PZPR w dniu 19 października 1952, k. 9.

Również organ prasowy partii znalazł się pod ostrzałem: „podstawowym środkiem masowej agitacji jest gazeta [...]. Redakcja „Sztandaru Ludu” ma braki w samej argumentacji. Brakiem jest to, że nie pokazuje się słusznej drogi do spółdzielczości. Jest dużo materiału krytycznego, za mało pozytywnego”¹⁷.

W pracę nad spółdzielniami zaangażowane były również świetlice i biblioteki, które poprzez różnego rodzaju akcje starały się zachęcić do ich tworzenia oraz do wywiązywania się z obowiązkowych dostaw. W 1954 roku zorganizowano według danych wydziału 879 imprez o charakterze rozrywkowym w świetlicach, 990 wieczornic, 897 odczytów na tematy polityczno-gospodarcze, wydano 1320 gazetek ściennych oraz 449 błyskawic¹⁸. W sprawozdaniach opisywano pozytywne efekty pracy tych jednostek. I tak świetlica wzorcowa w Końskowoli wraz z biblioteką miały się przyczynić do zorganizowania zbiorowych dostaw z transparentami, muzyką i śpiewem. Aktywnie działały również zespoły artystyczne. Jak pisano, często sięgały one jednak do repertuaru klasycznego, takiego jak *Moralność pani Dulskiej* czy *Zemsta*, ponieważ brak było odpowiedniego materiału o tematyce wiejskiej, a te pozycje, które były dostępne, nastroczały dużo problemów, gdyż wymagały kostiumów, dekoracji, dużej obsady i odpowiednich warunków scenicznych. Do pracy świetlic przywiązywano wiele uwagi. W sprawozdaniach zwracano uwagę na zaangażowanie się ich w życie kulturalne gromad – analizowano, czy działają zespoły artystyczne, czy są gazetki ścienne, czy posiadają biblioteki, a jeśli tak, to, jakie książki są czytane i dyskutowane. Dzięki temu można również poznać ówczesny kanon lektur. Z klasycznej literatury polskiej najczęściej pojawia się literatura pozytywistyczna – *Za chlebem* Sienkiewicza czy Orzeszkowej *Dziurdziowie*, poza tym wymieniana jest powieść Sienkiewicza *W pustyni i w puszczy*. Obecna jest oczywiście literatura radziecka: *Matka* Gorkiego, *Opowieść o prawdziwym człowieku* Polewoja. W większości wymieniane są pozycje z kanonu literatury socrealistycznej: *Pamiętka z celulozy* Newerlego, Broniewskiej *O człowieku, który kulom się nie kłaniał*, *Pokolenie* Czeszki. Sporo uwagi poświęcano również pracy kin. Jak pisano, w województwie było 97 stałych kin wiejskich oraz 17 kin ruchomych. Tematyka związana ze spółdzielczością obejmowała około 20 tytułów, m.in. *Trzy opowieści*, *Trudna miłość*, *Bogaty plon*, *Hojne lato*. Uznano jednak filmy te za zbyt monotonne i słabe. Zauważano, iż tematyka wyświetlanych na wsi filmów jest często niezrozumiała dla widza wiejskiego. Ubolewano, że widz wiejski żąda filmów batalistycznych i rozrywkowych, nie rozumie, iż film ma nie tylko dawać rozrywkę, ale też uczyć.

Głównym zadaniem było przebudowanie świadomości społeczeństwa. Można powiedzieć, iż wszystkie podejmowane działania do tego zmierzały – szkolenia, wykłady i prelekcje, praca świetlic, dobór lektur. Wydział z zadowoleniem odnotowywał efekty tej pracy. Przytaczane już wcześniej informacje o zrozumieniu przez słuchaczy wykładni polityki NRD mogą to potwierdzać. W czasie dyskusji nad projektem konstytucji ubolewano, iż co prawda robotnicy odnosili się do projektu pozytywnie, to jednak nie odnotowano entuzjazmu. Spontaniczny entuzjazm miał podkreślać pełnię poparcia dla nowej władzy. W sprawozdaniu z obchodów 1 Maja

¹⁷ Tamże, k. 49.

¹⁸ APL, 1266 KW PZPR, Wydział Propagandy 2366, ocena pracy placówek kulturalno-oświatowych województwa lubelskiego na odcinku umacniania spółdzielni produkcyjnych, k. 244.

można przeczytać, iż przemówienia partyjnych towarzyszy były burzliwie oklaskiwane. Przy okazji akcji związanej ze światowym Kongresem Obrońców Pokoju relacjonowano, iż dużym osiągnięciem było to, że większość młodzieży przychodziła na punkty zbiorcze w wesołym nastroju, a powracając z manifestacji śpiewała pieśni rewolucyjne i szła z muzyką do swych gromad.

Niezmiernie istotne dla ukształtowania nowego człowieka było uwolnienie go spod wpływu religii i Kościoła. Człowieka miał cechować naukowy światopogląd, wolny od religijnych „zabobonów”. Walka z Kościołem łączyła się walką o przebudowanie świadomości społeczeństwa. W propagandzie odnotowywano wszelkie przejawy działalności duchownych, starano się pokazywać papieża jako wroga Polski, szczególnie w okresie wojny. Z zadowoleniem cytowano opinie ludzi krytykujących postawę Watykanu wobec Polaków w czasie okupacji, kiedy to papież miał nawoływać do posłuszeństwa wobec okupanta. W przypadku „cudu lubelskiego” początkowo wydawano się go nieco lekceważyć, pisząc, iż wierzą w niego głównie kobiety, kiedy jednak wydarzenia przybrały na sile, podjęto zdecydowane kroki w postaci zebrania i wieców oraz intensywnej akcji prelegentów. W trakcie debaty nad konstytucją stawiano kwestię rozdziału Kościoła od państwa. Tłumaczono, iż zapis ten tylko potwierdza już istniejącą sytuację, zalecano powoływać się na przykład innych państw, które przyjęły takie rozwiązanie, odnotowywano opinie krytykujące ów zapis. Przy omawianiu lekcji religii sugerowano, by odbywały się na pierwszej bądź ostatniej lekcji, zakładając zapewne, iż w ten sposób zmniejszy się w nich uczestnictwo uczniów. Wreszcie w walkę z religią wprzęgnięto nauczycieli i wspomniany już naukowy światopogląd. W sprawozdaniu z jednej z konferencji nauczycieli przytaczano sposoby zwalczania „zabobonów i przesądów”. Na zajęciach z biologii nauczyciel z Włodawy tłumaczył, że susza zależy od wiatrów nie od modlitwy, w Radzynie inny biolog wyjaśniał, iż obniżenie temperatury w połowie maja zależy od układu ciśnienia, a nie od imion w kalendarzu. W sekcji przedszkolnej jedna z nauczycielek miała tłumaczyć dzieciom, że w czasie burzy nie „grozi bozia”, tylko błyska elektryczność, przed którą chroni piorunochron. W przypadku nauczycieli ważne było wskazanie przemiany wewnętrznej. Cytowano nauczycielkę, która mówiła, iż przed kilkoma laty miała pogląd idealistyczny (przez co rozumiano wiarę religijną), pod wpływem wypowiedzi na temat materialistycznego pojmowania świata i moralności socjalistycznej zaczęła czytać literaturę klasyków marksizmu oraz dyskutować z rodziną oraz na zebraniach, co spowodowało, że dopiero teraz zaczyna poznawać, jak to określono, „właściwą prawdę”.

W propagandzie nieodzownym elementem była obecność wroga. Na jego działania zwracano uwagę przy wielu okazjach. W cytowanym już przeze mnie fragmencie o pracy TPPR zwracano uwagę na zamaskowany charakter działań wroga, zmierzających do zguby Polski. Szczególnie widoczna była obecność wroga na wsi, gdzie występował najczęściej pod postacią kułaka sprzeciwiającego się współdziałaniu wsi. Zwracano uwagę na wroga wystąpienia podczas debaty nad konstytucją. Zanotowano wypowiedź chłopca twierdzącego, iż gdy trwa dyskusja, to jest więcej towarów w sklepach, a po zakończeniu znów będzie mniej. W komentarzu stwierdzono: „Jest to typowy przykład postawy wroga klasowego, który czyni wszelkie próby, aby poderwać zaufanie wśród mas pracującego chłopstwa do władzy ludowej”. Za wroga uznawane były nawet błahy z pozoru wydarzenia, np. zorganizowanie przez

jednego z gospodarzy zaręczyn w dniu zebrania gromadzkiego o konstytucji. Pojęcie wroga klasowego mogło być swoistym słowem-wytrychem usprawiedliwiającym wszelkie problemy. Jeden uczestników narady szkoleniowej twierdził:

nie wolno nam zapominać towarzysze, że wróg klasowy działa. Za przykład podam spółdzielnię produkcyjną w Grabowcu. Przy założeniu jej wszystkich członków spółdzielni ożywił zapał, praca posuwała się szybko naprzód, po jakimś czasie widziałem opuszczenie się w pracy, opóźnienie się zbiorów jesiennych itp. Stwierdzono tutaj wpływ wroga klasowego, który spowodował, że dniówka obrachunkowa wyniosła po 23 zł, a mogłaby wynieść 30 zł. I więcej jak w innych spółdzielniach. Szkolenie ideologiczne to jeden z czynników, który uzbraja nas do walki z wrogiem klasowym o interesy mas ludowych.

Wróg był jednak zgodnie z głoszonymi tezami z góry skazany na porażkę. Rozpaczliwa próba zakłócenia wyborów w 1952 roku miała być tego dowodem, gdyż zdając sobie sprawę z własnej klęski dążył on do osłabienia Frontu Narodowego.

Mówiąc o propagandzie, nie można nie wspomnieć o języku, jakim się posługiwano. Jego charakterystyczną cechą było jednoznaczne wartościowanie ludzi i wydarzeń jako negatywnych bądź pozytywnych. Wrogowie byli więc „najmitami imperializmu”, imperializm był zaś „krwiożerczy”, a siły pokoju i demokracji „trzymały go na łańcuchu” (w domyśle: jak psa). Polska konstytucja z roku 1935 nie była określana inaczej jak „faszystowska”, zachodnie rozgłośnie radiowe niedorzecznie były „anglo-amerykańskimi szczekaczkami”, co miało kojarzyć się zapewne z obrazem ujadającego bez powodu psa. Polacy na wychodźstwie byli „kliką Andersa”, co przez słowo klika, przywołujące na myśl grupę osób połączonych jakimś niecnym planem, budziło negatywne skojarzenia. Również użycie tylko nazwiska miało deprecjonować daną osobę. Nawet neutralne sformułowanie sanacja, używane dla określenia przedwojennego ustroju Polski, poprzez ciągłe umieszczanie w jednoznacznie negatywnym kontekście, zyskiwało pejoratywny charakter. W polityce międzynarodowej Watykan dokonywał „kreciej roboty” wobec Polski, co poprzez użycie stałego związku frazeologicznego oznaczające niejawnie działanie skierowane przeciwko komuś upraszczało i zarazem wyjaśniało odbiorcy złożone procesy. Z drugiej strony Warszawę nazywano „Stolicą Polski Ludowej”.

Praca wydziału propagandy niewątpliwie nie należała do najłatwiejszej. Na szczeblu lokalnym musiano w niej pogodzić oczekiwania i wytyczne Komitetu Centralnego ze specyfiką odbiorcy, który nie zawsze reagował w sposób pożądany, a często zwyczajnie nie rozumiał, o czym mówiono. Stąd często na naradach wydziału propagandy pojawiały się uwagi o potrzebie posługiwania się zrozumiałym językiem. Często również osoby zajmujące się propagandą nie do końca potrafiły wywiązać się ze stawianych im zadań. Innym problemem może być miejsce wydziału propagandy w strukturze komitetu wojewódzkiego. Z racji swej funkcji był to ważny wydział, dysponujący dużą liczbą pracowników. Często jednak podczas różnego rodzaju narad zwracano uwagę na szwankującą współpracę z innymi wydziałami, również na posiedzeniach egzekutywy nie omawiano jego pracy. Pracując nad tak wieloma zagadnieniami trudno zapewne było w równym stopniu kontrolować je wszystkie, zaś w przypadku niepowodzeń jakiejś akcji łatwo było winą obarczyć właśnie ten wydział. Niewątpliwym problemem wydziału propa-

gandy była konieczność szybkiego i elastycznego reagowania na zmiany polityczne i dostosowanie treści i metod do aktualnych wydarzeń.

Bibliografia

Jastrząb M., *Mozolna budowa absurdu. Działalność wydziału propagandy warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w latach 1949–1953*, Warszawa 1999.

Kula M. (red.), *Komitet Wojewódzki ogniwem władzy ludowej: studium postaw aktywu partyjnego*, Warszawa 1997.

Mazur M., *O człowieku tendencyjnym... Obraz nowego człowieka w propagandzie komunistycznej w okresie Polski Ludowej i PRL 1944–1956*, Lublin 2009.

Nowak P., *Swoi i obcy w językowym obrazie świata. Język publicystyki polskiej z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych*, Lublin 2002.

Pasko A., *Kulisy władzy ludowej w województwie białostockim (1948–1956): organizacja, główne kierunki działania KW PZPR*, Białystok 2002.

Creating a new reality – the work of the Polish United Workers' Party Voivodship Committee (KW PZPR) propaganda department in Lublin in the years 1948–1956

Abstract

One of the most important elements of the functioning of the communist system was to transform reality in accordance with the expectations of the communist party. At the level of a voivodship these tasks belonged to the propaganda department of the Voivodship Committee of the Polish United Workers' Party (KW PZPR). Its tasks centered around several basic problems. In an agricultural voivodship such as the Lublin one (województwo lubelskie), the main issue was the collectivization of agriculture. In addition, the propaganda department dealt with the training, explaining the international situation, preparing party festivities and celebrations. Its work consisted of fixed issues: reference to the past as a deterrent and a negative counterbalance to the communist regime, which was particularly evident in the discussions on the draft constitution of the People's Republic of Poland; interpretation of recent events in accordance with the current political line, work on the rebuilding of public awareness. It was also important to draw people away from the influence of the church and religion. To this end, efforts were made to promote the so-called scientific outlook, especially among teachers and students. All important institutions: the local media, community centers and libraries, theater and cinema, were involved in the propaganda activities. The essential element was the figure of the enemy who was responsible for the failures but doomed to fail. Despite the many efforts, the work of the departments did not always bring the desired results. The society did not always understand the message and did not react as expected by the authorities.

Katarzyna Zawadka

pracownik Biura Edukacji Publicznej IPN w Lublinie; doktorantka w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Przedmiotem jej badań jest struktura i funkcjonowanie PZPR na szczeblu lokalnym.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VI (2011)

Joanna Sanecka-Tyczyńska

Polska Rzeczpospolita Ludowa w myśli politycznej Prawa i Sprawiedliwości

Uwagi wstępne

Polska Rzeczpospolita Ludowa była oficjalną nazwą państwa polskiego w latach 1952–1989. Problem klasyfikacji i oceny PRL, a przede wszystkim ocena moralna ludzi, którzy rządili i tworzyli aparat bezpieczeństwa, były tematem dyskusji polityków i badaczy różnych dziedzin. Dominowała interpretacja, zgodnie z którą PRL była państwem niedemokratycznym i niesuwerennym z etatystyczną gospodarką. Rządziej PRL definiowano jako formę radzieckiej okupacji, państwo totalitarne i wrogie polskiemu narodowi. Ocena PRL oraz stosunek do dekomunizacji i lustracji rzutował na podział polskiej areny politycznej na partie postkomunistyczne i postsolidarnościowe¹.

Polska Rzeczpospolita Ludowa była traktowana przez PiS jako państwo totalitarne, represyjne, niedemokratyczne i zależne. Uważano ją za twór wrogi i szkodzący polskiemu narodowi, nielegalny oraz naganny pod względem moralnym. W ocenie polityków PiS Polska Rzeczpospolita Ludowa przetrwała 44 lata, by następnie przejść bez radykalnych rewolucyjnych wstrząsów, znoszących dotychczasowy aparat państwowy i elity władzy do III RP. Tym samym PRL uważano za główne źródło patologii III RP.

Ocena PRL

PiS dzieliło PRL na dwa okresy: stalinowski (1952–1956) oraz „po 1956 roku”. Okres stalinowski Jarosław Kaczyński uznał za „całkowite zaprzeczenie modelu państwa demokratycznego i praworządnego”. Wskazywał na cztery jego cechy. Pierwszą było skupienie pełni władzy i dyspozycji ekonomicznej w jednym ośrodku. Drugą właściwością było połączenie dwóch struktur: centralnego i lokalnych

¹ Zob. M. Fik, A. Friszke, M. Głowiński (red.), *Spór o PRL*, Kraków 1996, passim; L. Mażewski, *Solidarnościowe rozrachunki. 22 szkice gdańskie*, Krzeszowice 2005, s. 201–202; W. Roszkowski, *PRL między legalnością a niesprawiedliwością*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 297, s. 9; Strona internetowa portalu politologicznego Politeja.pl, P. Antkowiak: *Dyskusja o PRL – główne przedmioty sporu* [12.07.2009]; A. Friszke, *Spór o PRL w III Rzeczpospolitej (1989–2001)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 1, s. 9 i n., *Jakim państwem była Polska po 1956 r.? Spór historyków*, „Więź” 1996, nr 2, s. 143 i n.

ośrodków dyspozycji politycznej i gospodarczej z aparatem służącym mobilizacji i strukturalizacji społecznego poparcia. Trzecią cechą było istnienie partii komunistycznej, będącej osią życia społecznego i gospodarczego. Partyjne instancje kierowały i nadzorowały struktury państwowe, ograniczając ich samodzielność. Czwartą cechą PRL była „atomizacja” społeczeństwa. Społeczeństwo było pozbawione możliwości niezależnego organizowania się oraz prowadzenia samodzielnej działalności publicznej. W przekonaniu J. Kaczyńskiego państwo o takich cechach nie mogło spełniać podstawowej funkcji, jaką była gwarancja praw jednostki. Istnienie po II wojnie światowej państwa w Polsce było zatem wyrazem potrzeby technicznej wynikającej z „formalizacji” procesu zarządzania. Innym czynnikiem, który tworzył swoiste zapotrzebowanie na odwoływanie się do prawa, było istnienie demokratycznej fasady systemu, czyli zespołu fikcyjnych instytucji i procedur przeniesionych z systemu demokratycznego².

PiS akcentowało rolę terroru i propagandy jako narzędzi realizacji celów politycznych władzy komunistycznej. Podkreślano, że terror miał na celu dwa rodzaje działań: zniszczenie wszelkich przejawów oporu i środowisk, które potencjalnie taki opór mogłyby stawiać, oraz zerwanie więzi społecznych na poziomie elementarnym, czyli codziennych relacji międzyludzkich. Propaganda obejmująca zasięgiem wszystkie dziedziny życia tworzyła swoistą „kontrrzeczywistość”. W przekonaniu J. Kaczyńskiego cechą charakterystyczną komunistycznej propagandy był podział rzeczywistości na dobrą – komunistyczną oraz złą – obcą, „imperialistyczną”. Istnienie dwóch rzeczywistości: realnej i fikcyjnej, sprzyjało sprawowaniu władzy przez komunistów, którzy mogli manipulować społeczeństwem i decydować, co było dla niego dobre, a co złe³.

Rok 1956 w opinii polityków PiS był przełomem. Podkreślano, że „popaźdiernikowa PRL była dziurawym totalitaryzmem”. O ile system pozostał represyjny, o tyle nie był już integralny. „Szczelinami” w systemie okazały się działalność Kościoła katolickiego i środowisk twórczych, kontakty z Zachodem, prywatne rolnictwo oraz niewielka przedsiębiorczość prywatna. Wśród pozytywnych zjawisk, które pojawiły się po 1956 roku, najczęściej wymieniano polityczną kontestację PRL. Według J. Kaczyńskiego opór w stosunku do komunistycznego systemu przejawiał się w trzech nurtach. Pierwszy nurt obejmował elity polityczne i twórcze. Po 1956 roku zaczął się proces tworzenia wewnątrzustrojowej kontrelity, inaczej środowiska rewizjonistycznego.

Drugi nurt tworzyli duchowni Kościoła katolickiego. Po 1956 roku swoboda działań Kościoła katolickiego zwiększyła się, ale wciąż nie mógł formułować programu politycznego i kształtować świeckiej elity. Mimo tego religijność i tożsamość narodowa została podtrzymana, a po wyborze kardynała Karola Wojtyły na papieża znacznie wzmocniona. Na trzeci nurt kontestacji PRL składało się środowisko robotnicze. Protesty robotnicze w latach 1956–1980 były wyrazem niezadowolenia o charakterze ekonomicznym, ale z reguły przeradzały się w bunt polityczny⁴. W ocenie polityków PiS wszystkie nurty kontestacji PRL odegrały nieocenioną rolę w obaleniu komunizmu i przemianach demokratycznych.

² J. Kaczyński, *Uwagi o źródłach patologii życia publicznego*, Warszawa 2001, s. 23–24.

³ Tamże, s. 24.

⁴ Tamże, s. 34–35.

Jarosław Kaczyński wypowiadał się na temat hierarchii społecznej PRL. W jego przekonaniu społeczeństwo polskie okresu PRL dzieliło się na elitę i tzw. zwykłych obywateli. Elita składała się z trzech części. Pierwsza część, nazywana przez polityków PiS nomenklaturą, obejmowała funkcjonariuszy państwowych i partyjnych, często z życiorysem obarczonym przynależnością do Komunistycznej Partii Polski i Polskiej Partii Robotniczej. W PRL nomenklatura była hegemonem politycznym, ekonomicznym i społecznym poprzez wpływ na kształt aparatu państwowego i partyjnego, wpływy polityczne oraz znaczną przewagę ekonomiczną nad resztą społeczeństwa. J. Kaczyński uważał, że w latach 70. i 80. nomenklatura przekształciła się w grupę „o skonkretyzowanym i uświadomionym interesie ekonomicznym” i zaczęła się uwłaszczać. Cechą charakterystyczną myślenia politycznego PiS było przekonanie, że dominacja nomenklatury nie zakończyła się z chwilą rozwiązania PZPR, ale została utrwalona po Okrągłym Stole.

Do drugiej części elity PRL Jarosław Kaczyński zaliczył „ludzi, którym nowy ustrój dał możliwość awansu, mimo że nie spełniali kryteriów do takiego awansu wymaganych”. Ludzie ci nie posiadali wykształcenia oraz zajmowali niską pozycję społeczną, co ułatwiało im akceptowanie komunistycznej ideologii. Trzecią częścią elity PRL byli naukowcy i ludzie związani z kulturą. W przekonaniu Kaczyńskiego władza komunistyczna z jednej strony zabiegała o ich poparcie, a z drugiej strony ingerowała w działalność naukową i kulturalną, narzucając komunistyczne wzorce⁵.

Politycy PiS byli przekonani, że w okresie PRL dokonały się istotne przemiany społeczne. Postępował proces rozkładu tradycyjnego społeczeństwa. Niezależnie od oddziaływania wzorców zachowań czerpanych z II RP kształtował się nowy model kooperacji społecznej. Skupiał się w dwóch instytucjach. Pierwszą instytucją była rodzina. Zgodnie z przekonaniem J. Kaczyńskiego więzi rodzinne zostały wzmocnione po 1956 roku. Zmiany były warunkowane czynnikami politycznymi i ekonomicznymi. Do pierwszych zaliczył ograniczenie po 1956 roku „różnych form przymusowej aktywności zbiorowej”. Wśród czynników o charakterze gospodarczym wymienił pojawienie się perspektywy uzyskania pożądaných dóbr materialnych oraz wpływ kultury masowej, który kształtował potrzeby konsumpcyjne społeczeństwa, tworząc z rodziny „podmiot ekonomiczny”.

Drugą instytucją był zakład pracy postrzegany jako centrum życia społecznego. Na terenie zakładu pracy dokonywała się adaptacja lub kontestacja systemu, czyli przyjęcie jego reguł bądź ich odrzucenie. Pierwsza postawa wiązała się z wieloma profitami politycznymi i ekonomicznymi, druga – skutkowała wykluczeniem z mechanizmów podziału dóbr⁶.

W PiS dominowało przekonanie, że w Polsce po 1989 roku „nie powiedziano do końca prawdy o PRL”. Stosowany w III RP argument, iż „toczyło się zwykłe życie”, uważano za niewystarczający, aby postrzegać PRL jako normalne państwo. „Zwykłe życie na ogół toczy się nawet w warunkach bardzo ciężkiej opresji. Nie zmienia to jednak faktu, że opresja ma miejsce i że trzeba ją potępić i odrzucić” – argumentował J. Kaczyński. W jego przekonaniu na pozytywne postrzeganie PRL w III RP wpływ miał Sojusz Lewicy Demokratycznej oraz opisywany przez socjologów mechanizm

⁵ Tamże, s. 26.

⁶ Tamże, s. 43–44.

twz. utopii retrospektywnej⁷. Politycy SLD istotnie unikali piętnowania PRL oraz akcentowali pozytywne strony tego okresu: nienaruszalność granic, jednolitość etniczną, modernizację cywilizacyjną. Szczególną wagę przywiązywali do cezury 1956 roku jako końca totalitaryzmu. Czasy PRL jawiły się wielu Polakom jako okres, w którym dominowało poczucie bezpieczeństwa i panował względny dobrobyt⁸.

Dla podkreślenia postawy antykomunistycznej używano pejoratywnych określeń PRL, byłych działaczy PZPR oraz SLD, jako partii postkomunistycznej. Synonimem „PRL-owskiego” był „komunistyczny”, a nawet „totalitarny”. W wypowiedziach polityków PiS dominował dychotomiczny obraz rzeczywistości. W PRL można było być agentem współpracującym z wrogim systemem bądź bohaterem walczącym z komunistycznym oprawcą. Idealizowano zwycięski „obóz solidarnościowy”, a ludzie współpracujący z ówczesnym reżimem byli uważani za wrogów narodu⁹.

Często wypowiadano się na temat przejścia od Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do III Rzeczypospolitej, której kształt wyznaczały porozumienia Okrągłego Stołu¹⁰. Okrągły Stół był niewątpliwie wydarzeniem, którego konsekwencje wykraczały poza granice Polski. Był interpretowany na różne sposoby¹¹. Lech Kaczyński i Jarosław Kaczyński, uczestnicy rozmów przy Okrągłym Stole, dokonali własnej oceny przyczyn i skutków tego wydarzenia. Krytykowali sposób odejścia od komunizmu, który ich zdaniem dokonał się bez podkreślenia przełomu i inauguracji nowego państwa oraz „bez rozbicia starych struktur”¹².

⁷ <http://www.polskieradio.pl>, „Sygnały Dnia” z 31 VII 2002, <http://www.pis.org.pl> (dalej: SI PiS), L. Kaczyński: Dlaczego Polacy chcą wrócić do PRL-u, rozm. R. Czejarek, W. Molak [21.05.2009]; Wystąpienie Prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego na Konwencji Konstytucyjnej PiS 20.05.2003 r. [10.03.2009]; Człt z Jarosławem Kaczyńskim 31 VII 2001 [21.05.2009].

⁸ P. Stachowiak, *PRL państwem totalitarnym?*, „Przegląd Politologiczny” 1997, nr 1–2, s. 39.

⁹ A. Walicki, *Dzieje antykomunistycznej obsesji*, „Europa. Tygodnik Idei” 2006, nr 138, s. 4.

¹⁰ Okrągły Stół jest potoczną nazwą rozmów, które toczyły się od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 roku. Były próbą dialogu między stronami konfliktu politycznego w Polsce. Uczestnikami rozmów byli przedstawiciele władz PRL (twz. strona koalicyjno-rządowa) oraz części opozycji (strona opozycyjno-solidarnościowa). Przedmiotem negocjacji było wypracowanie możliwości do przyjęcia przez obie strony zasad demokratyzacji ustroju politycznego i społecznego oraz naprawy systemu gospodarczego w Polsce. Rozmowy Okrągłego Stołu zakończyły się podpisaniem porozumienia. K. Trembicka, *Okrągły Stół w Polsce. Studium o porozumieniu politycznym*, Lublin 2003, s. 9 i n.

¹¹ Antoni Dudek, politolog i publicysta, jako pierwszy zwrócił uwagę na istnienie białej i czarnej legendy Okrągłego Stołu. W jego przekonaniu podstawę obu wizji stanowiły przeciwstawne oceny tego samego wydarzenia. Dla jednych Okrągły Stół był szansą uruchomienia przemian i symbolem pokojowej drogi do rzeczywistej demokracji, gospodarki rynkowej i społeczeństwa obywatelskiego. Dla innych zapoczątkował budowę postkomunistycznego systemu, w którym pojawiły się różnorakie patologie. Celem porozumienia miało być oddanie umiarkowanej opozycji części władzy w zamian za zagwarantowanie ludziom należącym do komunistycznej nomenklatury bezpieczeństwa i ekonomicznych przywilejów. Zob. A. Dudek, *Kulisy III RP: „okrągły stół”*, „Wprost” 1999, nr 6, s. 36.

¹² SI PiS, Wystąpienie Prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego na Konwencji Konstytucyjnej PiS 20 IX 2003 [10.03.2009].

Wpływ na rozpoczęcie rozmów Okrągłego Stołu miały czynniki zewnętrzne i wewnętrzne. Politycy PiS wypowiedali się głównie na temat uwarunkowań wewnętrznych. W ich mniemaniu Okrągły Stół był warunkowany przynajmniej dwiema przesłankami wewnętrznymi. Pierwsza wiązała się z faktem, że w 1988 r., „w oparciu o tzw. komitety założycielskie nie udało się odtworzyć «Solidarności» w warunkach nielegalności, czyli, nie udało się stworzyć dużej siły politycznej bez jej legalizacji”. Stąd też naturalne było dążenie opozycji do zalegalizowania „Solidarności”. Druga przesłanka dotyczyła słabości państwa komunistycznego. Najczęściej wskazywano na kryzys legitymizacji władzy partii komunistycznej. Jednocześnie wskazywano, że o ile PRL znajdowała się w głębokim, wielowymiarowym kryzysie, o tyle dysponowała narzędziami siłowymi: wojskiem, milicją i innymi służbami państwowymi, co stanowiło o jej przewadze nad opozycją¹³.

Przywódcy PiS wypowiedali się na temat stron dialogu – opozycyjnej i rządowej. Uważali, że opozycja antykomunistyczna w okresie bezpośrednio poprzedzającym rozmowy Okrągłego Stołu była słaba. Słabość owa przejawiała się w nieudolności struktur organizacyjnych oraz braku odpowiednich kadr i doświadczenia w rządzeniu. Istotnym problemem były różnice ideowe. Jarosław Kaczyński i Lech Kaczyński władzę komunistyczną określali mianem „uzurpatorskiej”, narzuconej i wrogiej polskiemu narodowi oraz „bez prawa do rządzenia”¹⁴. W ramach opozycji solidarnościowej mieli własną koncepcję – nie godzili się na jakiegokolwiek kompromisy z komunistami. Zasadność przystąpienia opozycji do rozmów z władzą komunistyczną argumentowali potrzebą dokonania przełomu. Nie godzili się na porozumienie z reformatorami z PZPR i koegzystencję w okresie przejściowym¹⁵. W ocenie L. Kaczyńskiego większość opozycjonistów popełniła błąd, traktując władzę komunistyczną jako równorzędną stronę dialogu, „która ma prawo rządzić i jest gotowa z tego prawa zrezygnować”¹⁶. Takie postrzeganie strony rządowej przeważało o przebiegu i skutkach rozmów Okrągłego Stołu. Istotnie Adam Michnik, przedstawiciel tzw. nowego ewolucjonizmu, uważał, że w PZPR może znaleźć się grupa zainteresowana bardziej rozwiązaniami politycznymi niż represjami. Taką grupę był w stanie traktować jako partnera, z którym można zawrzeć kompromis. Z czasem poglądy Michnika podzielił Jacek Kuroń, odrzucając tym samym zasadę „wszystko albo nic”¹⁷.

W PiS nie pamiętano o ważnych wydarzeniach świadczących o woli zerwania z przeszłością komunistyczną, tak o znaczeniu symbolicznym, jak i realnych działaniach na rzecz zmiany systemu politycznego. Wśród tych pierwszych wskazać można zachowanie Lecha Wałęsy, który przyjął insygnia władzy od emigracyjnego prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego. Poza tym na uroczystość zaprzysiężenia L. Wałęsy na prezydenta nie zaproszono Wojciecha Jaruzelskiego, a nową państwo-

¹³ J. Diatłowski, *Jak Kaczyński z Michnikiem* [fragment zapisu programu „Rzeczpospolita II i pół” z 1993 r. z udziałem Jarosława Kaczyńskiego, Adama Michnika i prof. Jarosława Ładosza], „Polityka” 2007, nr 32/33, s. 101–103.

¹⁴ SI PiS, *Wrogie państwo* [21.10.2009].

¹⁵ K. Trembicka, *Okrągły Stół w Polsce...*, s. 90.

¹⁶ <http://www.polskieradio.pl>, „Sygnały Dnia” z 13 XII 2006, L. Kaczyński: Cios w naród, rozm. A. Klewiado [12.05.2009].

¹⁷ K. Trembicka, *Okrągły Stół w Polsce...*, s. 70, 76.

wość określono jako bezpośrednią kontynuatorkę II Rzeczypospolitej. Realnym działaniem zmieniającym ustrój było dokonanie swoistego zamachu stanu poprzez zerwanie umowy Okrągłego Stołu w jej najważniejszej warstwie: odebrano PZPR i W. Jaruzelskiemu znaczną część władzy i polityczną inicjatywę oraz złamano mechanizm zmian opartych na negocjacjach między stronami Okrągłego Stołu. Uczynili to zgodnie Lech Wałęsa i Jarosław Kaczyński, kładąc fundament pod III Rzeczpospolitą¹⁸. Niemniej w przekonaniu polityków PiS opozycja nie wykorzystwała szansy, by z własnego grona stworzyć lewą i prawą stronę polskiego systemu partyjnego. Tym samym byli działacze PZPR zyskali monopol na tworzenie formacji lewicowej¹⁹.

PRL w III RP

Diagnoza III RP obejmowała sferę polityczną, gospodarczą i społeczną. Słabość polskiego państwa po 1989 roku wyrażała się według PiS przede wszystkim w nieudolności aparatu państwowego, szczególnie: administracji publicznej, organów ustawodawczych oraz wymiaru sprawiedliwości. Administrację publiczną uznano za „jedno z najmocniejszych więzów łączących III Rzeczpospolitą z PRL i jeden z najbardziej skorumpowanych segmentów starego państwa”.

Jednym z określeń dotyczących przemian w Polsce po 1989 roku było pojęcie „dziwnej rewolucji”. Było ono świadomym nawiązaniem do „dziwnej wojny” z lat 1939/1940, kiedy w Europie Zachodniej formalnie wojna trwała, ale nie prowadzono działań zbrojnych. Zgodnie z przekonaniem Jarosława Kaczyńskiego, po 1989 roku nie tylko nie wymieniono kadr urzędniczych, ale też zrezygnowano z rewolucji moralnej. Zaniechano procesu odbudowania tradycyjnych i narodowych wartości, natomiast dopuszczono do „kontynuacji różnego rodzaju socjotechnik demobilizacyjnych z okresu stanu wojennego”. Słowo „transformacja” zastąpiło „rewolucja”. Po Jesieni Ludów w państwach byłego bloku komunistycznego należało „wykonać zdecydowany ruch i przejąć całą władzę, zmienić prezydenta i doprowadzić do wyborów parlamentarnych. Tak się nie stało, chociaż premier i większość ministrów była z «Solidarności» to większość stanowisk to był stary układ” – twierdził J. Kaczyński²⁰. Rewolucja nie powiodła się również dlatego, że zabrakło w społeczeństwie w roku 1988 i 1989 r. zapału rewolucyjnego, a sytuację „dekompresyjną” stworzyła „koncentracja uwagi społecznej na sprawach obyczajowych, Kościele”²¹.

¹⁸ Zob. R. Matyja, *Koniec Okrągłego Stołu*, „Dziennik” 2008, nr 357, s. 3; Zob. K. Łabędź, *Spory wokół zagadnień programowych w publikacjach opozycji politycznej w Polsce w latach 1981–1989*, Kraków 1997, s. 74 i n.

¹⁹ Jarosław Kaczyński twierdził, że „w bardzo wąskich kręgach w «Solidarności» toczyła się dyskusja co do jej następcy politycznego: wielu, tylko jednego czy może dwóch? Ja sam zaliczałem się do zwolenników powstania ugrupowania centrowego i ugrupowania solidarnościowej lewicy. Nasze wyobrażenia okazały się wysoce naiwne, chociaż w 1990 roku wydawało się, że ta koncepcja zostanie zrealizowana”. www.batory.org.pl, J. Kaczyński: Stan polskiej demokracji. Zapis dyskusji zorganizowanej w dniu 14 XI 2001 r. w Warszawie przez Fundację im. Stefana Batorego i redakcję „Tygodnika Powszechnego” [11.05.2009].

²⁰ *O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich*, rozmawiali M. Karnowski, P. Zaremba, Kraków 2006, s. 172.

²¹ Tamże, s. 198.

Uwłaszczenie nomenklatury było dla polityków PiS jednym z istotnych czynników budujących państwo postkomunistyczne²² – państwo słabe, z obszernym katalogiem patologii niejako przeniesionych z PRL²³. Opisywany przez Jarosława Kaczyńskiego system postkomunistyczny charakteryzowała: 1) otwartość – można było do niego dołączyć pod warunkiem zaakceptowania zasad jego funkcjonowania; 2) złożoność – duża liczba zależności i powiązań; 3) zdolność samoregulacji, 4) możliwość eliminowania przeciwników (np. poprzez rozbijanie spójności partii politycznych) oraz 5) trwałość. PiS, wskazując na siłę układu postkomunistycznego uniemożliwiająca wszelkie reformy, tłumaczyło w ten sposób niemal każde niepowodzenie – w polityce, wymiarze sprawiedliwości, organach państwa, np. Trybunale Konstytucyjnym oraz mediach. Złą sytuację pieczętowała Konstytucja RP z 1997 roku, która wytworzyła swoistą podwójną tożsamość, odwołując się do tożsamości demokratycznej bez wyraźnego zerwania z przeszłością PRL.

Zerwanie z balastem PRL mogło się zatem dokonać tylko poprzez zerwanie umów okrągłostołowych (układu zawartego przez nierówne strony nie musi się, a nawet nie powinno się respektować), doprowadzenie do dymisji Wojciecha Jaruzelskiego oraz rozpisanie wolnych wyborów przy ordynacji dającej parlamentarną przewagę „Solidarności”²⁴.

Należało – wskazywał Jarosław Kaczyński – przystąpić do zdecydowanych działań, zdelegalizować PZPR i opanować aparat przymusu, aresztować szefów bezpieki i partii, oplombować archiwa Komitetu Centralnego, MSW i MON. Natychmiast trzeba było zatrzymać proces uwłaszczania nomenklatury i przystąpić do systematycznej rewindykacji zagrabionego majątku²⁵.

Antykomunizm PiS

Cechą charakterystyczną myśli politycznej PiS był antykomunizm. Stanowił podstawę programu politycznego PiS w 2001 roku i wynikał z przekonania, że nowego państwa nie można zbudować bez określenia jego tożsamości i stosunku do

²² W 1993 roku połowa członków nowej elity ekonomicznej miała za sobą przynależność do PZPR. W 1998 roku aż 71% czołowych przedstawicieli biznesu stanowili ludzie, którzy w czasach komunistycznych zajmowali stanowiska kierownicze lub mieli status „specjalistów”. E. Wnuk-Lipiński, *Demokratyczna rekonstrukcja: z socjologii radykalnej zmiany społecznej*, Warszawa 1996, s. 128–130; tenże, *After communism: a multidisciplinary approach to radical social change*, Warszawa 1995, passim. O przekształceniach własnościowych w schyłkowej fazie komunizmu i postkomunistycznym modelu gospodarki jako pierwsza pisała J. Staniszkis, *Ontologia socjalizmu*, Warszawa 1989, s. 125 i n.; tejże, *Kapitalizm polityczny i jego dynamika*, „Gospodarka Narodowa” 1997, nr 4/5, s. 14–22; Zob. też J. Tittenbrun, *Upadek socjalizmu realnego w Polsce*, Poznań 1992, s. 142–163; A. Zybortowicz, *W uścisku tajnych służb. Upadek komunizmu i układ postkomunistyczny*, Warszawa 1993, s. 36–45; K. Trembicka, *Okrągły Stół w Polsce...*, s. 279 i n.

²³ SI PiS, IV Rzeczpospolita. Sprawiedliwość dla wszystkich. Program Prawa i Sprawiedliwości 2005 [21.05.2009].

²⁴ J. Kaczyński, *Zbudowaliśmy demokrację i rynek, a potem pozwoliliśmy je zablokować*, rozm. C. Michalski, „Europa. Tygodnik Idei” 2006, nr 6, s. 3.

²⁵ *Czas na zmiany. Z Jarosławem Kaczyńskim rozmawia Michał Bichniewicz i Piotr. M. Rudnicki*, Warszawa 1995, s. 26.

przeszłości. W ocenie polityków PiS demokratyczne czy liberalne wartości nie były w stanie określić tożsamości nowego ładu społecznego i politycznego. J. Kaczyński przekonywał, że

w nowej konstytucji bardzo ważne jest jasne określenie tożsamości historycznej. Musi to być tożsamość antykomunistyczna [...]. Konstytucja powinna nadawać państwu polskiemu charakter państwa o tożsamości antykomunistycznej, tak jak powojenne Włochy miały wyraźnie tożsamość antyfaszystowską. To jest, z naszego punktu widzenia, rzecz oczywista²⁶.

Postawa antykomunistyczna przywódców PiS była widoczna m.in. w wypowiedziach dotyczących polskich partii lewicowych. Jarosław Kaczyński ocenił, że Sojusz Lewicy Demokratycznej, partia postkomunistyczna, nie zasługiwał na miano polskiej lewicy, gdyż reprezentował tradycję PRL. Dominowało przekonanie, że potrzebna jest „prawdziwa lewica”, sięgająca do tradycji PPS i odrzucająca tradycję komunistyczną.

Przejawem antykomunizmu PiS był postulat zmiany nazw ulic i likwidacji pomników z czasów PRL. W przekonaniu K. M. Ujazdowskiego obrażały one narodową godność i ideę niepodległości Polski:

Komunizm był wszak siłą obcą, zwróconą przeciwko niepodległości Rzeczypospolitej i trudno, żeby wolny, niepodległy, demokratyczny i szanujący swoją tradycję kraj dopuszczał możliwość honorowania osób, które w sposób jednoznaczny i rażący były rzecznikami tej obcej i niszczącej Polskę ideologii²⁷.

PiS było niewątpliwie partią antykomunistyczną. Niemniej z czasem, przynajmniej w sferze werbalnej, antykomunizm osłabł i zastąpiły go inne elementy programowe. Trafnie zauważył R. Matyja, że „PiS polityczny antykomunizm usunęło z pierwszej linii swojego programu już w 2005 r.”. Wtedy PiS wykreowało podział na Polskę solidarną i Polskę liberalną, co służyć miało przybliżeniu sukcesu wyborczego²⁸.

Analiza świadectw myśli politycznej PiS pozwala stwierdzić, że wśród argumentów używanych do legitymizacji władzy najczęściej wymieniano: postawę antykomunistyczną, brak współpracy ze służbami specjalnymi PRL oraz kierowanie się systemem wartości i zasad moralnych opartych na chrześcijaństwie. Najbardziej eksponowanym przez PiS argumentem legitymizacji był brak przynależności do PZPR oraz współpracy ze służbami bezpieczeństwa w PRL. Jarosław Kaczyński podkreślał, że „jeżeli ktoś pracował dla służb specjalnych systemu, który był opresyjny wobec narodu – bo ten naród był pozbawiony dzięki temu systemowi suwerenności [...] – to powinien być eliminowany ze służby państwowej”²⁹. W podobnym tonie

²⁶ SI PiS, Wykład Prezesa J. Kaczyńskiego w Fundacji im. S. Batorego – O naprawie Rzeczypospolitej [2.06.2009].

²⁷ <http://www.polskieradio.pl>, „Sygnały Dnia” z 13 III 2007 r., K.M. Ujazdowski: Działacze komunistyczni nie będą patronować ulicom, rozm. T. Sakiewicz [30.03.2009].

²⁸ R. Matyja, *Koniec złudzeń*, „Europa. Tygodnik Idei”, 2007, nr 40, s. 4–5.

²⁹ J. Diatłowski, *Jak Kaczyński z Michnikiem...*, s. 102.

wypowiadał się Lech Kaczyński, mówiąc, że „ludzie PZPR-u nie powinni rządzić Polską”³⁰.

Lustracja

Z kwestią współpracy z aparatem państwowym PRL lub jej braku wiązała się lustracja, rozumiana jako proces ujawniania faktu służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w latach 1944–1990 osób pełniących funkcje publiczne lub kandydujących do pełnienia tych funkcji. W krajach Europy Środkowej i Wschodniej lustracja i związana z nią dekomunizacja miały dwa cele. Z jednej strony były narzędziem zmiany dwóch ważnych reguł, które przetrwały upadek komunizmu: uprzywilejowanej pozycji elity komunistycznej oraz niejawności życia publicznego. Z drugiej zaś strony służyły budowie procesu legitymizacji nowej demokracji poprzez podkreślenie braku kontynuacji komunistycznego ustroju, mimo pokojowej i ewolucyjnej drogi odejścia od niego. Innymi słowy, lustracja i dekomunizacja były instrumentami zmiany reguł polityki w tych krajach postkomunistycznych, które budowały demokrację drogą ewolucyjnej zmiany ustroju³¹.

W Polsce lustracja budziła wiele kontrowersji, odkąd rząd Tadeusza Mazowieckiego nie podjął próby rozliczenia przeszłości komunistycznej. Polityka grubej kreski była kontynuowana przez kolejne rządy. Wyjątkiem było podjęcie przez Sejm w 1992 roku uchwały, zobowiązującej Ministra Spraw Wewnętrznych do ujawnienia tajnych współpracowników SB, którzy w III Rzeczypospolitej pełnili funkcje publiczne. Ogłoszenie tzw. listy Antoniego Macierewicza w 1992 roku wywołało gwałtowną reakcję elity politycznej, kryzys polityczny i przyspieszyło upadek rządu Jana Olszewskiego. Przełom nastąpił 11 kwietnia 1997, kiedy uchwalono ustawę lustracyjną³² zobowiązującą osoby pełniące funkcje publiczne do składania oświadczeń lustracyjnych. Kolejne otwarcie dyskusji o przyszłości lustracji nastąpiło po upowszechnieniu przez dziennikarza Bronisława Wildsteina spisu katalogowego zasobów Instytutu Pamięci Narodowej, tzw. listy Wildsteina³³.

Jarosław Kaczyński i Lech Kaczyński jeszcze jako przywódcy Porozumienia Centrum byli orędownikami przeprowadzenia lustracji³⁴. W ramach budowy IV Rzeczypospolitej postulowali zaostrzenie procedur lustracyjnych. Wyznawali zasadę, że „im ktoś wyżej znajduje się w hierarchii publicznej, tym bardziej poddany jest osądowi innych”. Jako przykład sprawnego mechanizmu lustracyjnego

³⁰ SI PiS, Rozmowa z Lechem Kaczyńskim z 6 II 2002 r. [21.05.2009].

³¹ Zob. A. Wołek, *Lustracja jako walka o reguły polityki i próba wzmocnienia legitymizacji nowych demokracji*, „Studia Polityczne” 2004, nr 15, s. 147–173.

³² Ustawa z dnia 11 kwietnia 1997 r. o ujawnieniu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w latach 1944–1990 osób pełniących funkcje publiczne, DzU 1997, nr 070, poz. 443.

³³ „Lista Wildsteina” zawierała nazwiska ok. 163 tys. osób – zarówno tajnych współpracowników i funkcjonariuszy SB, jak i osób określonych jako pokrzywdzone przez te służby. Z. Kinowska, *Lustracja po polsku*, [w:] *Transformacja. Elity. Społeczeństwo*, red. M. Jarosz, Warszawa 2007, s. 174; B. Wildstein, *Dekomunizacja, której nie było*, Kraków 2000, passim.

³⁴ Zob. A. Mieczkowski, *Lustracja i dekomunizacja jako instrument budowy państwa demokratycznego w koncepcjach Porozumienia Centrum*, [w:] *Wizje i realia. Studia nad realizacją polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. W. Paruch, K. Trembicka, Lublin 2002, s. 277–285.

podawali przypadek czeski i niemiecki, gdzie osoby, które współpracowały z aparatem represji, zostały ukarane przez odsunięcie na wiele lat od pracy w instytucjach publicznych³⁵.

Dla PiS przeprowadzenie lustracji było ważne z kilku powodów. Była niezbędna dla dokonania właściwej z punktu widzenia PiS oceny powojennej historii Polski. W tym znaczeniu była narzędziem kształtowania pamięci historycznej. Przeprowadzenie lustracji miało jednoznacznie wskazać „kto stał po stronie wolnej Polski, a kto na straży tamtego ustroju”. Lustracja służyłaby wtedy egzekwowaniu odpowiedzialności funkcjonariuszy służb specjalnych PRL za dokonane przestępstwa, a także urzeczywistniałaby zasadę jawności życia publicznego. Dawałaby szansę na przywrócenie sprawiedliwości w zakresie dostępu do funkcji publicznych oraz podziału dóbr materialnych w demokratycznym społeczeństwie. W tym lustracja służyłaby ograniczeniu wpływów, jakie mieli w życiu publicznym III RP byli funkcjonariusze służb PRL oraz zniesieniu przywilejów płacowych i emerytalno-rentowych, wynikających z wysokich uposażeń, jakie państwo komunistyczne zapewniało funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa, zwłaszcza tym, którzy wykazywali się gorliwością i dyspozycyjnością. Konsekwencją lustracji byłoby także pozbawienie osób współpracujących z SB przywileju pełnienia funkcji publicznych. W tym ostatnim przypadku służyłaby delegitymizacji oraz urzeczywistnieniu prawa obywateli do informacji o osobach pełniących funkcje publiczne³⁶.

PiS opowiadało się za konstytucyjną ochroną procesu lustracji i działalności Instytutu Pamięi Narodowej. Zgłaszane przez PiS projekt konstytucyjny oraz projekty ustaw³⁷ zawierały kilka konkretnych propozycji dotyczących kwestii lustracji.

Po pierwsze – postulowano wprowadzenie konstytucyjnej regulacji, że IPN

działa na rzecz pogłębienia, utrwalenia i upowszechnienia wiedzy o podejmowanych przed 1 stycznia 1990 r. działaniach obcych państw i instytucji, wymierzonych w niepodległy byt Narodu Polskiego, a także o działaniach partii komunistycznej i podległego jej

³⁵ SI PiS, Kto, jak nie profesorowie, powinien podlegać lustracji [23.05.2009].

³⁶ L. Kaczyński, *Lista niegodziwców i prawo do obrony*, rozm. P. Semka, A. Gardynik, „Rzeczpospolita” 2007, nr 10, s. A8; SI PiS, Projekt ustawy o podaniu do wiadomości publicznej informacji o byłych funkcjonariuszach komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, czasowym ograniczeniu pełnienia przez nich funkcji publicznych oraz pozbawieniu ich nieuzasadnionych przywilejów materialnych [21.05.2007]; <http://www.sejm.gov.pl>, Wypowiedź Z. Girzyńskiego z 9 III 2006 r. w debacie nad projektem ustawy o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa komunistycznego z lat 1944–1990 oraz treści tych dokumentów [21.10.2009].

³⁷ Brano pod uwagę: 1) projekt ustawy „o ujawnieniu informacji w dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944–1990 oraz treści tych dokumentów” z 2006 r., 2) projekt ustawy „o podaniu do wiadomości publicznej informacji o byłych funkcjonariuszach komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, czasowym ograniczeniu pełnienia przez nich funkcji publicznych oraz pozbawieniu ich nieuzasadnionych przywilejów materialnych” z 2007 r. oraz 3) projekt nowelizacji ustawy o IPN wraz z projektem zmiany ustawy zasadniczej z 2007 r. Ustawa lustracyjna przygotowana przez PiS została zakwestionowana przez Trybunał Konstytucyjny 11 maja 2007 r. Trybunał uchylił 39 na 77 ocenianych przepisów nowej ustawy lustracyjnej. Zakwestionował m.in. wzór oświadczenia lustracyjnego, lustrację m.in. ogółu dziennikarzy i naukowców oraz publikowanie przez IPN katalogów osób, które tajne służby PRL traktowały jako współpracowników.

aparatu przymusu państwowego, godzących w niepodległościowe i wolnościowe aspiracje Narodu oraz prawa obywateli, Kościoła i niezależnych instytucji społecznych³⁸.

Podkreślano potrzebę konstytucjonalizacji IPN w jego funkcjach lustracyjnych i oskarżycielskich oraz badawczych i oświatowych. Szczególne prawne umocowanie IPN chroniłoby instytucję przed „zamachami ustrojowymi i finansowymi”. Proponowano likwidację Sądu Lustracyjnego i urzędu Rzecznika Interesu Publicznego, nakładając pełną odpowiedzialność za lustrację na Instytut Pamięci Narodowej³⁹.

Po drugie – proponowano ukonstytuowanie prawa obywateli do pełnej wiedzy „o prowadzonych przed 1 stycznia 1990 roku działaniach partii komunistycznej i podległego jej aparatu przymusu”⁴⁰. Postulowano poszerzenie art. 61 Konstytucji RP, dotyczącego prawa dostępu do informacji publicznej o przepis regulujący dostęp do dokumentów znajdujących się w archiwach IPN.

Po trzecie – opowiadano się za wprowadzeniem obowiązku złożenia przysięgi państwowej przez osoby pełniące funkcje publiczne, które nie uczyniły tego po roku 1990. Zastrzegano, że nowego ślubowania nie może złożyć osoba, która przed 1 stycznia 1990 r. „wykazywała się gorliwością w zwalczaniu niepodległościowych i wolnościowych aspiracji Narodu albo w działaniach wymierzonych w prawa obywatelskie lub prawa Kościoła i niezależnych instytucji społecznych”⁴¹.

Po czwarte – próbowano ukonstytuować zakaz pełnienia funkcji publicznych przez cywilnych i wojskowych funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa PRL. Postulowano zmodyfikowanie artykułu Konstytucji RP, który stanowił, że obywatele polscy korzystający z pełni praw publicznych mieli prawo dostępu do służby publicznej na jednakowych zasadach. Pozbawienie biernego prawa wyborczego miało dotyczyć osób, które „służyły lub pracowały przed 1 stycznia 1990 roku w strukturach PZPR i podporządkowanemu jej aparatowi przymusu państwowego”. Politycy PiS byli przekonani, że osoby, które pracowały w służbach bezpieczeństwa PRL, „nie mają moralnego prawa”, aby decydować o losach Polski w parlamencie⁴².

Po piąte – dążono do odebrania przywilejów emerytalnych funkcjonariuszom służb PRL, którzy podejmowali działania „wymierzone w niepodległościowe i wolnościowe aspiracje narodu, prawa obywateli oraz Kościoła i niezależnych instytucji społecznych”⁴³. Porozumienie Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych w Krakowie udzieliło poparcia przygotowywanym przez PiS ustawom, na mocy

³⁸ SI PiS, Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Projekt Prawa i Sprawiedliwości, art. 147, ust. 1 i 2 [2.10.2009].

³⁹ SI PiS, Projekt ustawy o ujawnieniu informacji w dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944–1990 oraz treści tych dokumentów [21.06.2009].

⁴⁰ SI PiS, Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Projekt Prawa i Sprawiedliwości, art. 28 [2.10.2009].

⁴¹ Tamże.

⁴² SI PiS, Wystąpienie Prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego na Konwencji Konstytucyjnej PiS 20 IX 2003 r.; <http://prawo.gazetaprawna.pl>, Komisja ds. zmian w konstytucji: PiS nie chce w Sejmie esbeków [3 XI 2009].

⁴³ <http://prawo.gazetaprawna.pl>, PiS przedstawia swoje propozycje zmian w konstytucji [3.11.2009].

których Służba Bezpieczeństwa PRL miała zostać uznana za organizację przestępczą, a jej funkcjonariusze zostaliby pozbawieni przywilejów i wysokich świadczeń emerytalnych⁴⁴.

W deklaracji programowej *Pamięć i odpowiedzialność* z 2007 roku PiS wskazywało na „szczególnie destrukcyjną rolę przeciwników lustracji i dekomunizacji, którzy stworzyli sytuację bezkarności i tolerancji dla zła”. Środowiska te przyzywały na realizację publicznych aspiracji funkcjonariuszy i współpracowników komunistycznego aparatu represji. Utrwalany był tym samym stan przejściowy pomiędzy PRL a wolną Polską⁴⁵.

Uwagi końcowe

Reasumując należy stwierdzić, że politycy PiS dokonali niezwykle krytycznej oceny PRL. Po pierwsze – definiowali PRL jako państwo niesuwerenne, obce i narzucone polskiemu narodowi. Podkreślali, że ZSRR z jednej strony ubezwłasnowolnił Polskę w sferze obronności i polityki zagranicznej, z drugiej zaś strony narzucił, wzorowany na własnym, system społeczny i polityczny. Po drugie – dokonali krytycznej oceny ustroju i praktyk politycznych PRL. Wskazywali na terror, prześladowania organizowane przez Służbę Bezpieczeństwa oraz łamanie praw obywatelskich. Przypominali o ofiarach reżimu komunistycznego. Szczególnie mocno podkreślali negatywne skutki wprowadzenia stanu wojennego. Po trzecie – uważali PRL za państwo totalitarne z rozwiniętym aparatem terronu i propagandy. Po czwarte – utożsamiali PRL z głównym źródłem patologii III RP. Należy podkreślić, że krytyczny stosunek przywódców PiS do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie zmienił się od czasu, kiedy byli działaczami antykomunistycznej opozycji.

Kategorycznie potępiano przynależność do PZPR i współpracę ze służbami specjalnymi PRL. Uważano je za zdradę narodową. Podkreślano, że totalitaryzm, nawet w złagodzonej po 1956 roku formie, w założeniach ustrojowych i praktyce oznaczał skupienie władzy ekonomicznej i politycznej w jednym ośrodku, hegemonię ideologii komunistycznej, łamanie praw człowieka i obywatela, walkę z Kościołem katolickim oraz cenzurę. Określanie całej historii PRL mianem „totalitaryzmu” było niewątpliwie przykładem demonizacji tego okresu. Negatywna ocena PRL była orężem w walce politycznej oraz czynnikiem spajającym ideowo PiS. Nie wspomniano o cywilizacyjnych osiągnięciach Polski Ludowej: alfabetyzacji społeczeństwa, wzroście poziomu edukacji oraz objęciu rolników systemem ubezpieczeń emerytalno-rentowych⁴⁶.

Na ukształtowanie się myśli politycznej PiS wpłynęła również ocena porozumień Okrągłego Stołu. W ocenie polityków PiS Okrągły Stół powinien być jedynie elementem gry politycznej, a stał się etapem w drodze do demokracji i niejako

⁴⁴ W skład Porozumienia Organizacji Kombatantkich i Niepodległościowych w Krakowie wchodziły 22 organizacje kombatantkie krajowe i zagraniczne, w tym m.in.: Światowy Związek Żołnierzy AK, Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość „WiN”, Stowarzyszenie Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Polski Związek Więźniów Komunistu, Instytut Katyński, Związek Piłsudczyków. SI PiS, POKiN popiera PiS, by uznać SB za organizację przestępczą [11.01.2009].

⁴⁵ SI PiS, Deklaracja programowa „*Pamięć i odpowiedzialność*” [21.01.2009].

⁴⁶ A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2003, s. 517.

aktem założycielskim nowego ustroju. Oceniano, że umowy okrągłostołowe warunkowały powstanie układu postkomunistycznego. Opierały swoją treść na „strukturach polityczno-policyjnych i gospodarczo-finansowych PRL, zabezpieczając faktyczną władzę wąskiej grupie beneficjentów tego porozumienia”⁴⁷.

Dla Jarosława i Lecha Kaczyńskich rok 1989 nie był przełomem. Państwo komunistyczne zostało przekształcone w postkomunistyczne, a wszelkie patologie społeczne PRL zostały powielone w nowych warunkach demokratycznych. Dawni promieniści partyjni pozostali w polityce lub przeszli do świata biznesu. Spór o Okrągły Stół był jednocześnie sporem o tożsamość polskiego państwa. Dla PiS brzemienne w skutkach były zaniedbania opozycji, polegające na braku rozliczenia z przeszłością komunistyczną i nadania państwu tożsamości antykomunistycznej. Stosunek PiS do Okrągłego Stołu obrazują słowa Jarosława Kaczyńskiego: „Nie rozdzielono starych i nowych czasów, PRL i niepodległej Polski. Zabrakło elementu inauguracji. Nie zburzono Bastylii. Okrągły Stół na pewno tym nie był”⁴⁸.

Bibliografia

- Czas na zmiany. Z Jarosławem Kaczyńskim rozmawia Michał Bichniewicz i Piotr. M. Rudnicki*, Warszawa 1995.
- Fik M., Friszke A., Głowiński M. (red.), *Spór o PRL*, Kraków 1996.
- Kaczyński J., *Uwagi o źródłach patologii życia publicznego*, Warszawa 2001.
- Łabędź K., *Spory wokół zagadnień programowych w publikacjach opozycji politycznej w Polsce w latach 1981–1989*, Kraków 1997.
- O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich*, rozmawiali M. Karnowski, P. Zaremba, Kraków 2006.
- Pamięć i odpowiedzialność. Deklaracja programowa Prawa i Sprawiedliwości z 2007 r.* [<http://www.pis.org.pl>].
- Staniszki J., *Ontologia socjalizmu*, Warszawa 1989.
- Tittenbrun J., *Upadek socjalizmu realnego w Polsce*, Poznań 1992.
- Trembicka K., *Okrągły Stół w Polsce. Studium o porozumieniu politycznym*, Lublin 2003.
- Zybertowicz A., *W uścisku tajnych służb. Upadek komunizmu i układ postkomunistyczny*, Warszawa 1993.

The People's Republic of Poland in the political thought of the Law and Justice political party (Prawo i Sprawiedliwość)

Abstract

The Law and Justice political party (Prawo i Sprawiedliwość, PiS) has made an extremely critical evaluation of the People's Republic of Poland (Polska Rzeczpospolita Ludowa, PRL).

⁴⁷ *O dwóch takich...*, s. 8–9; <http://www.sejm.gov.pl>, Oświadczenie posła W. Andzela z 12 VI 2007 r. [21 VIII 2008]. Podobny pogląd można znaleźć w literaturze przedmiotu. Zob. K. Trembicka, *Okrągły Stół w Polsce – demokracja czy demokratyzacja systemu politycznego PRL?*, [w:] *Demokracja. Centrum i peryferie: procesy modernizacyjne państwa w polskiej myśli politycznej XX–XXI wieku*, red. A. Bałaban, J. Faryś, T. Sikorski, P. Słowiński, Szczecin 2008, s. 271–277.

⁴⁸ *Czas na zmiany...*, s. 22.

PiS politicians have defined the People's Republic of Poland as a state that was non-sovereign, foreign and imposed on the Polish nation. They have stressed that the Soviet Union both deprived Poland of its sovereignty in the sphere of defence and foreign policy and imposed a social and political system based on its own. Critical assessment of the political system and political practices of the People's Republic of Poland have been performed, indicating the terror and persecutions organized by the Security Service as well as violations of civil rights. PiS politicians have reminded the public of the victims of the communist regime. In particular, they have strongly emphasized the negative consequences of the introduction of martial law. They have regarded the People's Republic of Poland as a totalitarian state with a developed apparatus of terror and propaganda, and identified the PRL as the main source of the pathology of the Third Polish Republic. It should be emphasized that the critical attitude of the PiS leaders to the Polish People's Republic has not changed since the time when they were activists of the anti-communist opposition.

Joanna Sanecka-Tyczyńska

doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, zatrudniona na stanowisku adiunkta na Wydziale Politologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VI (2011)

Agata Tasak

Spór o bilans PRL na łamach prasy katolickiej po 1989 roku

Wzajemne relacje pomiędzy Kościołem katolickim a środkami masowego komunikowania sięgają czasów pojawienia się prasy masowej, czyli końca XVIII wieku. Ten pierwszy okres to czas niechęci i obaw Kościoła wobec mediów. Później Kościół postanowił w sposób aktywny, trwały i skuteczny wpływać na proces masowego komunikowania. W efekcie powstały tzw. media katolickie, nazywane również środkami społecznego przekazu, rozpoczynające swoją działalność formalnie w pierwszej połowie XIX wieku¹.

Termin 'prasa katolicka' do dziś budzi pewne spory i wątpliwości, jednak na potrzeby niniejszego opracowania przyjmuję określenie Mirosława Chabowskiego, że prasę katolicką stanowią zespołowo redagowane pisma periodyczne, wydawane nie rzadziej niż raz na kwartał i posiadające akceptację władz kościelnych w rozumieniu kanonu 823 Kodeksu Prawa Kanonicznego. Oznacza to druki, które są założone i prowadzone przez struktury kościelne i takie, które są uznawane przez Kościół instytucjonalny, co poświadcza obecność w składzie redakcji tzw. kościelnego asystenta, dbającego, by przekazywane treści były zgodne z nauczaniem Kościoła². Rola prasy katolickiej została określona jako „ukazywanie katolickiego punktu widzenia na rzeczywistość a szczególnie przedstawianie aktualnych zdarzeń i problemów z życia Kościoła oraz jego doktryny”³.

Specyfika mediów katolickich w Polsce w XX wieku wiąże się z polskimi doświadczeniami historycznymi. Zdeterminowana jest wzajemnymi uwarunkowaniami losu społeczeństwa polskiego walczącego o autonomię i tożsamość oraz ściśle z nim związanego Kościoła katolickiego. Okres II Rzeczypospolitej ukształtował charakterystyczną polską religijność, opartą na hasle Polak–katolik, wplecioną w mesjanistyczną wizję historii Polski oraz siłę tzw. religijności ludowej, kładącej główny nacisk na stronę obrzędowo-zewnętrzzną życia religijnego.

¹ Zob. np. K. Pokorna-Ignatowicz, *Kościół w świecie mediów. Historia – dokumenty – dylematy*, Kraków 2002; M. Chabowski, *Nauka społeczna Kościoła w świetle prasy katolickiej w Polsce (1989–1995). Wybrane problemy*, Wrocław 2002; *Religia a mass media*, red. W. Zdaniec, Łąki 1997; *Kościół o środkach komunikowania myśli*, red. J. Góral, K. Klauza, Warszawa 2007.

² M. Chabowski, *Nauka społeczna Kościoła...*, s. 11.

³ Tamże.

Czasy międzywojenne to okres ożywionego rozwoju czasopism katolickich⁴. Przedstawiciele Kościoła katolickiego formułowali swoje opinie w ok. 200 tytułach katolickich, o łącznym jednorazowym nakładzie przekraczającym 9 mln egzemplarzy, co stanowiło 27% całej prasy polskiej⁵. W okresie Polski Ludowej znacznie ograniczono działalność wydawniczą periodyków katolickich – stanowiły one zaledwie 2% łącznego nakładu całej prasy⁶. Nie sposób jednak odmówić im ogromnego wpływu na życie społeczno-polityczne i opiniotwórczego charakteru. Po latach przerwy, po 1989 roku rozpoczęła się odbudowa sieci środków katolickiego przekazu w Polsce⁷. Akty prawne regulujące stosunki państwo–Kościół umożliwiły swobodny rozwój prasy katolickiej⁸. Rynek czasopism katolickich w Polsce stanowi obecnie ok. 300 tytułów, posiada 2 mln czytelników, co oznacza 3–5% udział w segmencie prasowym⁹.

Kościół katolicki i katolicy po 1989 roku stanęli przed koniecznością i zdefiniowania na nowo swojego stosunku do zmieniającej się rzeczywistości społeczno-politycznej, opisania swojej tożsamości w nowym kontekście. Wysiłek określenia współczesnego miejsca i roli katolicyzmu w Polsce był i jest widoczny na łamach najważniejszych czasopism katolickich. Wyraźne stały się też, obecne w polskim katolicyzmie od dawna, różne nurty i podziały¹⁰.

Pierwszym i najprostszym typem tych podziałów, najprostszym, a więc skązonym schematyczną kategoryzacją, jest dualistyczny podział na katolicyzm „liberalny” i „konserwatywny”, zwany inaczej „łagiewnickim” i „toruńskim”¹¹, „otwartym” i „zamkniętym”¹², „intelektualnym” i „ludowym”¹³. Z biegiem lat rozszerzano te

⁴ Zob. A. Grajewski, *Twój Gość. 85 lat „Gościa Niedzielnego”. 1923–2008*, Katowice 2008; K. Pokorna-Ignatowicz, *Kościół...*

⁵ A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 295.

⁶ K. Pokorna-Ignatowicz, *Kościół...*, s. 121; T. Chinciński, *Nieugiętość czy kompromis? Prasa katolicka w Polsce w latach 1945–1956*, [w:] *Media w PRL. PRL w mediach*, red. M. Malinowski, P. Niwiński, T. Dmochowski, Gdańsk 2003.

⁷ Zob. m.in. M. Glogier, *Katolickie media w Polsce po roku 1989*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1994, nr 3–4.

⁸ Ustawa z 17 maja 1989 r. *O stosunku państwa do Kościoła katolickiego w PRL* i Ustawa z 17 maja 1989 r. *O gwarancjach wolności sumienia i wyznania*, DzU 1989 nr 29, poz. 154, 155.

⁹ M. Preciszewski, *Katolickie media w katolickiej Polsce*, „Poślaniec” 2006. Trzeba też zaznaczyć, że dokładna liczba wydawanych czasopism katolickich oraz ich nakład nie są znane, gdyż często redakcje pism katolickich nie ujawniają wysokości swoich nakładów albo podają dane nie w pełni wiarygodne.

¹⁰ Zgodnie z przyjętą wcześniej definicją, analizie zostały poddane najważniejsze pisma katolickie: „Gość Niedzielny”, „Niedziela”, „Tygodnik Powszechny”, „Stowo – Dziennik Katolicki”, „Ład”, miesięczniki „Znak”, „Więź”, „Chrześcijanin w Świecie”.

¹¹ Nazwy zwerbalizowane przez J. Rokitę. Zob. R. Matyja, *Konserwatyzm po komunizmie*, Warszawa 2009, s. 322.

¹² Dodać wypada, że sformułowanie „katolicyzm otwarty”, tak często przywoływany we współczesnym dyskursie publicznym, zostało wprowadzone przez Juliusza Eskę, wieloletniego redaktora „Więzi” w 1964 roku w książce *Kościół otwarty*, a jej autor nie używał określenia „zamknięty” jako przeciwieństwo otwartości. Zob. Z. Nosowski, *Polskie katolicyzmy. Szkice do mapy ideowej*, „Więź” 2010, nr 1, s. 6.

¹³ Tamże, s. 6.

kategorie, próbując maksymalnie wyróżnić wszystkie obecne w polskim katolicyzmie nurty¹⁴, a także strategię postępowania polskich katolików wobec przemian na świecie¹⁵. Taką próbą typologii jest kwalifikacja postaw środowisk katolickich dokonana przez Marcina Przeciszewskiego, który wyróżnił: „katolicyzm walki” (integrujący się i mobilizujący wobec wroga zewnętrznego), „katolicyzm rozmytych granic” (skupiający się na dialogu z inaczej myślącymi, przez to rozmywający nieco własną tożsamość), „katolicyzm polityczny” (z dwoma nurtami: chadeckim i katolicko-narodowym) oraz „katolicyzm spokojnej transformacji” (kontynuacja tradycyjnego katolicyzmu ludowego)¹⁶.

Wraz z pojawieniem się tych opisów pojawiła się też krytyka i obawa przed zbyt dużym uproszczeniem oraz propozycje nowych klasyfikacji¹⁷. Najnowszą jest propozycja Zbigniewa Nosowskiego zamieszczona i szeroko komentowana w miesięczniku „Więź”. Jak przyznaje autor, został zainspirowany formułą zaproponowaną przez Stanisławę Grabską opisu trzech postaw katolików wobec nowoczesności: totalnego odrzucenia, nieufnej i pełnej obaw akceptacji oraz dojrzałej nowoczesności¹⁸. Ponadto autor analizuje postawy odnoszące się do relacji Kościół – świat, których komponentami są: stosunek wobec wolności, pluralizmu kulturowego, kryzysu wartości, misji Kościoła we współczesnym świecie, sekularyzacji dialogu oraz pożądanej wizji społeczeństwa i państwa polskiego¹⁹. W efekcie opisuje cztery zasadnicze modele ideowe polskich katolików.

Katolicyzm twierdzy cechuje wrogość wobec nie-katolickiego świata, wolność i pluralizm traktowane i postrzegane są jako największe zagrożenia dla człowieka. Kościół i naród to najważniejsze podstawy określania tożsamości jednostki, katolickie bowiem jest to, co jest narodowe, narodowe powinno być katolickie. Ten katolicyzm skupia się na demaskowaniu wrogów, a nie polemizowaniu z nimi. Dialog z ludźmi myślącymi inaczej jest przemilczany, traktowany jako nieistotny, nieważny i niepotrzebny. Największą wartość przypisuje się tzw. pobożności ludowej, która „jest nosicielem prawdy i objawienia”.

Katolicyzm walki cechuje nieufność i podejrzliwość wobec otaczającego świata. Jedną z najważniejszych wartości jest państwo o chrześcijańskich fundamentach. Wskazuje się, że wartości katolickie powinny być nieustannie obecne w życiu publicznym. Podkreśla się, że trwa nieustanna walka, wojna o człowieka, „o rząd dusz”. Jej celem jest pokonanie wrogów religii. Dialog z myślącymi inaczej może być podejmowany jedynie w ostateczności. Lepiej go zresztą nie podejmować, ponieważ przyczynia się do rozmywania tożsamości katolików. Pluralizm postrzegany jest jako źródło relatywizmu i permisywizmu.

¹⁴ Jarosław Gowin w swojej monografii *Kościół po komunizmie* wyróżnił pięć typów postaw w polskim katolicyzmie: katolicyzm tradycji, katolicyzm otwarty, katolicyzm zamknięty, katolicyzm protestu, katolicyzm integralny, zob. J. Gowin, *Kościół po komunizmie*, Kraków 1996.

¹⁵ Paweł Milcarek zaproponował opis czterech form reakcji polskich katolików na zmiany: strategia optymistyczna, strategia konformistyczna, strategia tożsamościowa, strategia oporu. Z. Nosowski, *Polskie katolicyzmy...*, s. 8.

¹⁶ Tamże, 9.

¹⁷ Zob. np. J. A. Kłoczowski, *Katolicyzm „otwarty” i jego wrogowie*, „Znak” 1993, nr 459, s. 3.

¹⁸ Z. Nosowski, *Polskie katolicyzmy...*, s. 8.

¹⁹ Tamże, s. 9.

Katolicyzm dialogu traktuje wolność jako szansę, nie zagrożenie. Pluralizm we wszystkich zakresach to swoiste znaki czasu, trzeba je tylko dobrze odczytywać. Niesłuchanie ważny w tej koncepcji jest dialog. Dialog traktowany jest wręcz jako wyraz tożsamości katolickiej. Wskazuje się, że nie wolno się bać dialogu nawet z ludźmi całkowicie inaczej myślącymi. Podstawową kategorią wspólnotową w tej koncepcji jest społeczeństwo obywatelskie. Podkreśla się, że religia powinna być ważnym czynnikiem budującym społeczeństwo rozumiane jako wspólnota obywatelska. Wskazuje się, że demokracja potrzebuje wartości, w związku z tym postuluje się państwo światopoglądowo neutralne, choć nie neutralne aksjologiczne: „państwo nie może sprawować rządu dusz, ale i nie może zakładać, że duszy nie ma”²⁰. Zaznacza się, że Kościół powinien wymagać od innych, ale w pierwszym rzędzie od siebie.

Katolicyzm prywatny traktuje wiarę, moralność jako prywatną sprawę jednostki. Wolność w tej odmianie katolicyzmu jest wartością samą w sobie, nie stanowi zagrożenia dla człowieka, ponieważ człowiek jest postrzegany jako istota dobra z natury. Także świat jest opisywany jako dobry, przyjazny dla człowieka, choć bardzo zmienny. Postuluje się, że za tymi zmianami powinien podążyć Kościół. Zaznacza się jednocześnie, że Kościół nie może innym narzucać swojego sposobu myślenia. W tej postawie najważniejszym komponentem jest dialog. Wręcz gloryfikuje się wymianę poglądów z inaczej myślącymi. Mocno zaznacza się także ambiwalentny stosunek do niektórych wartości i postaw silnie zakorzenionych w polskiej tradycji, stwierdzając, że stają się one w pewnych okolicznościach ciężarem, który należy przezwyciężyć²¹.

Uznając zasadność tych podziałów, interesowało mnie, gdzie w tym opisie sytuują się najważniejsze pisma katolickie w kontekście dokonywanej przez nie oceny Polski sprzed 1989 roku. Zasadniczym celem mojej analizy było zatem wskazanie, na ile te scharakteryzowane wcześniej podziały są widoczne na łamach prasy katolickiej w związku z ocenami formułowanymi pod adresem Polski powojennej. Antycypując dalsze rozważania, warto już teraz zaznaczyć, że środowiska katolickie znacznie się różnią w ocenie Polski Ludowej, a odmiennosc ich stanowisk odzwierciedla i potwierdza wielość nurtów w polskim katolicyzmie.

Pierwszą zasadniczą kwestią poddaną analizie był spór o to, czym faktycznie w opinii różnych środowisk katolickich było państwo polskie przed 1989 rokiem.

W „Tygodniku Powszechnym”, „Znaku”, „Więzi” podkreślano przede wszystkim trudność czy wręcz niemożliwość jednoznacznego opisu PRL. Wskazywano na bardzo złożoną rzeczywistość Polski powojennej, na różnorodność i niuanse polskich losów zawierających się w często używanym określeniu „między wyzwoleniem a zniewoleniem”²². Wyprzedzając dalsze rozważania, należy wskazać, że to „zniewolenie” najbardziej dotyczyło, zdaniem przedstawicieli tego środowiska, sfery psychicznej, umysłowej każdego człowieka²³. Bez wątpliwości podkreślano, że

²⁰ Tamże, s. 18.

²¹ Tamże, s. 10 i n.

²² Ł. Kamiński, *Wyzwolenie czy nowa okupacja*, „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 3, s. 1.

²³ Niemożność jednoznacznej oceny często opisywano przy pomocy przywoływanej na łamach „Tygodnika Powszechnego” anegdoty: Na pytanie: Czym jest/był komunizm, możliwe są dwie różne odpowiedzi:

był to ustrój narzucony z zewnątrz²⁴. Nigdy jednak nie był w pełni komunistyczny, nigdy nie był w pełni socjalistyczny, w pełni totalitarny, był to „socjalizm łagodzony przez bałagan, [...] było w nim coś z komunizmu, socjalizmu, coś z dyktatury i nomenklatury”²⁵.

W ramach toczącego się w latach 90. sporu, czy Polskę przed 1989 rokiem można nazwać państwem totalitarnym, stwierdzano, że biorąc pod uwagę klasyczną koncepcję totalitaryzmów Zbigniewa Brzezińskiego i Carla Fiedricha, jeżeli był w Polsce totalitaryzm, to ułomny i pozbawiony wewnętrznych sił napędowych²⁶. Często przywoływano dwa pojęcia ‘suwerenność’ i ‘niepodległość’. Suwerenność na oznaczenie pewnego stanu prawnego (*quo ius*), niepodległość jako pewien stan faktyczny (*quo exercitium*). Wskazywano, że państwo polskie było pozbawione niepodległości, ale zachowało znamiona suwerenności²⁷. Zaznaczano wielokrotnie, że PRL „niejedno miała imię” i przechodziła różne przemiany. Wskazywano, że różne były okresy: pozory demokracji, próby podporządkowania wszystkich sfer życia społeczeństwa, okresy terroru i bezprawia²⁸. Często podkreślano godną uznania spuściznę 1956 roku. Doceniano działania reformatorskie lat 1956–1958 i ich wpływ na zaistnienie opozycji w późniejszym okresie²⁹. W tym środowisku PRL nie było wyłącznie „aparatem przemocy”, a jego działania nie były korzystne jedynie dla grupy rządzącej. Uznawano, że pracując na państwowych posiadach ludzie wypełniali także funkcje służące dobru całego społeczeństwa³⁰.

Przedstawiciele tego środowiska krytycznie odnosili się do możliwości sformułowania jednoznacznych ocen tamtych czasów:

Nie można pisać jak o piekle lub jak o Arkadii. Nie może być apologii bezkrytycznej, jak i oskarżenia bezwzględne. I wzniosli laudatorzy i surowi oskarżyciele mistyfikują ówczesną rzeczywistość. Chwalcy zapominają o okropnościach i powszechnych niedogodnościach. Oskarżyciele nie respektują faktu, że w Polsce Ludowej istniała codzienność ze swymi małymi sprawami, i że tą codziennością się żyło³¹.

Zaznaczano, że nie można używać nazwy PRL tylko w znaczeniu pejoratywnym, bo w państwie tym żyli i działali ludzie, żyło w nim kilka pokoleń, które pracowały może więcej niż wiele innych. Wskazywano, że często skala zniewolenia społeczeń-

Widzisz, to było coś tak inteligentnego i perfidnego, że ty nawet nie wiesz, że to jeszcze jest.

Widzisz, to coś tak sprytnie czepiającego się wyobraźni i imitującego realne istnienie, że ty nawet nie wiesz, że tego już nie ma. Zob. „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 39, s. 1.

²⁴ J. Turowicz, *Ostatnie pięćdziesiąt lat*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 36, s. 1.

²⁵ J. Tischner, *Dokąd prowadzi ta droga*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 47, s. 1.

²⁶ K. Kersten, *Spór o PRL. Bilans zamknięcia*, „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 20, s. 8.

²⁷ Tamże.

²⁸ J. Turowicz, *Ostatnie pięćdziesiąt lat...*, s. 1.

²⁹ M. Turlejska, *Czy bez Gomułki byłby możliwy Bierut*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 40, s. 7.

³⁰ J. Karpinski, *Wielka fikcja*, „Tygodnik Powszechny” 1995, nr 2, s. 6.

³¹ M. Głowiński, *Spór o PRL. PRL-owskie mity i realia*, „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 29, s. 6.

stwa nie zależała od rozwiązań instytucjonalnych, a od cech przywódcy, od stylu i metod sprawowania władzy³².

Całościowa ocena państwa polskiego sprzed 1989 roku na łamach „Tygodnika Powszechnego”, „Więzi” i „Znaku” to na pewno wskazanie na zjawiska negatywne i pozytywne związane z tamtym systemem. Zwłaszcza na łamach „Tygodnika Powszechnego” toczyły się dyskusje ludzi o różnych rodowodach i poglądach, przedstawiono różnorodność sądów i ocen³³.

Zaznaczano, że dobre i złe cechy państwa polskiego były ze sobą nierozzerwalnie splecione. Widoczny był proces wzajemnego kształtowania i przekształcania rządzących i rządzonych. Ujemne zjawiska wynikały z natury samego systemu i właściwych mu cech: skrajnej instytucjonalizacji, zniesienia wolnego rynku, centralizacji, ale w konsekwencji czynniki te powodowały rosnącą niewydolność państwa i proces rozkładu systemu³⁴. Dostrzegano i podkreślano pozytywne aspekty wynikające głównie z porównania z Polską międzywojenną, wśród nich: awans społeczny wielu ludzi, likwidację analfabetyzmu, urbanizację³⁵. Stwierdzano wielokrotnie, że Polska w wielu zakresach zmierzała w podobnym kierunku jak inne kraje Europy. Zaznaczano także mocno, że znajdowała się w jednym ze stabilniejszych porządków europejskich³⁶.

Publicyści „Ładu”, „Chrześcijanina w Świecie” sformułowali opinię, że PRL był w obozie komunistycznym państwem bardzo specyficznym, państwem niezrealizowanego totalitaryzmu³⁷. Bezsprzeczny był dla nich fakt, że zawsze dominowała w tym systemie politycznym mniejszość roszcząca sobie prawo do przywilejów³⁸. Zdaniem rzeczonych publicystów można jednak wskazać pewne różnice, wyróżnić fazy systemu: lata 1944–1956 to czas terroru, najważniejsze decyzje podejmowali ludzie o „mentalności i przeszłości bandytów”³⁹. Ten pierwszy okres to budowanie państwa totalnego, opartego na najbardziej zbrodniczej ideologii: „Tego nie wymyślił nawet Hitler, dla którego wrogiem był Żyd, czyli ktoś określony. W komunizmie wrogiem mógł zostać każdy”⁴⁰. Lata 1956–1970 to okres „socjalizmu siermiężnego”, a także zaniechania wszelkiego społecznego oporu. Ironizowano na łamach prasy tego środowiska, że szczytem bohaterstwa były wówczas listy do partii. Natomiast

³² Opisując różne modele przywództwa przywoływano anegdotę: Co władza robi, kiedy pociąg staje, a maszynista odmawia dalszej jazdy? Bierut rozstrzeliwuje maszynistę, Gomułka próbuje negocjować, Gierek zaślania firanki i udaje, że jedziemy dalej.

³³ Jedną z najostrzejszych ocen PRL sformułował w 1994 roku Jan Nowak-Jeziorański. W dyskusji o PRL wskazywał, że w zasadzie poza kulturą w każdej innej sferze życia Polska była w stanie katastrofalnym. Por. J. Nowak-Jeziorański, *Moje rozrachunki z PRL. Gigantyczne oszustwo*, „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 38, s. 1; tenże, *Od Trzeciej Rzeczypospolitej do Drugiej Polski Ludowej. Moje rozrachunki z PRL (2)*, „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 39, s. 5.

³⁴ K. Kersten, *Spór o PRL...*, s. 8.

³⁵ Tamże.

³⁶ J. Holzer, *Historia nie zna bilansów. Refleksje o dziejach PRL*, „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 27, s. 4.

³⁷ J. Zabłocki, *Pięć tez o roli Kościoła w PRL*, „Ład” 1992, nr 49, s. 8.

³⁸ L. Żebrowski, *Dziedzictwo Peerelu*, „Ład” 1994, nr 30, s. 7.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

lata 1971–1980 i 1981–1989 charakteryzowano wskazując sztywne, pryncypialne stanowisko partii i coraz szerszy nurt opozycyjny.

W „Gościu Niedzielnym” sformułowano bardzo jednoznaczne opinie o Polsce Ludowej. Bez wątpliwości stwierdzano, że system komunistyczny pochodził z obcego nadania i w pierwszej kolejności realizował imperialne interesy Związku Sowieckiego⁴¹. Nie można zatem twierdzić, że bilans jest złożony. Takie stawianie sprawy to fałszowanie historii⁴². Przedstawiciele tego środowiska wielokrotnie powtarzali, że bilansu PRL nie można sprowadzić do swoistej wagi: z jednej strony zbrodnie stalinizmu i inne przypadki łamania praw człowieka, z drugiej powojenna odbudowa, reforma rolna i likwidacja analfabetyzmu. Negatywne zjawiska nie mogą być postrzegane jako cena za dobrodziejstwa, jakie przyniosła PRL. Przykłady innych państw wskazują, że awans cywilizacyjny w krajach niekomunistycznych następował nieporównywalnie szybciej i pociągał za sobą mniejsze koszty. W istocie czasy PRL przyniosły nie awans, a relatywną cywilizacyjną zapaść. Rzekome dobrodziejstwa następowały „pomimo rządów komunistycznych, a nie dzięki nim”. Aparat państwowo-partyjny realizował swoje polityczne cele, a ludzie robili swoje. PRL cechowały brutalna ateistyczna propaganda, prześladowania, więzienia, internowania polskich biskupów, nieustanna inwigilacja duchownych i przypadki morderstw⁴³. Konkludowano jednoznacznie, że PRL utrzymywała się jedynie dzięki radzieckiej sile wojskowej. Gdy zabrakło tego zewnętrznego czynnika, system musiał upaść⁴⁴.

„Słowo-Dziennik Katolicki” w swoich ocenach było najbardziej radykalne: PRL jest jednoznacznie kwalifikowana jako okupacja stalinowska⁴⁵. Przedstawiciele tego środowiska wielokrotnie stwierdzali, że przeciętny polski patriota powinien traktować czasy PRL jako lata ubezwłasnowolnienia kraju przez Związek Radziecki, a nawet jako czas okrutnej niewoli, kolonizacji. Zaznaczano, że Rosja sowiecka kontynuowała mimo różnych chwytliwych haseł „politykę carską” względem Polski, „chciała pojąć na zawsze nasze ziemie, włączyć je w swoje imperium, uczynić przyczółkiem w konfrontacji z Rzymem katolickim i kulturą euroatlantycką”⁴⁶. Polska Ludowa oznaczała w związku z tym brak suwerenności, zniewolenie, podporządkowanie i ubezwłasnowolnienie całej inteligencji, zniszczenie kultury, tradycji, tożsamości narodowej. Jednoznacznie potępiono wszelką działalność publiczną w ówczesnych strukturach państwa. Członkostwo w partii komunistycznej, praca w służbie bezpieczeństwa, aktywność w Sejmie, rządzie, administracji, mass-mediach – powinno mieć piętno zdrady: „to zdrada Polski, Kościoła, Europy”⁴⁷. Czy to był komunizm? Zdaniem przedstawicieli tego środowiska, istota systemu nie polegała na wierze w dogmaty Marksa, Engelsa i Lenina, ale służyła uzasadnieniu imperialnego panowania mocarstwa ościennego.

⁴¹ T. Wiścicki, *Fałszywy bilans PRL*, „Gość Niedzielnym” 1997, nr 8, s. 2.

⁴² Tamże.

⁴³ A. Babuchowski, *Katolik z amnezją*, „Gość Niedzielnym” 1995, nr 21.

⁴⁴ A. Grajewski, *Trzeźwo, bez złudzeń*, „Gość Niedzielnym” 1995, nr 4–6.

⁴⁵ P. Bortkiewicz, *O kłamstwo i otumanienie*, „Słowo-Dziennik Katolicki” 1995, nr 193.

⁴⁶ Cz. Bartnik, *Zdrada i odmiennosc*, „Słowo-Dziennik Katolicki” 1995, nr 190, s. 3.

⁴⁷ Tamże.

Analizowane środowiska katolików różnią się także w ocenie społeczeństwa polskiego w czasach PRL, roli religii w życiu publicznym oraz kondycji moralnej człowieka.

Na łamach „Tygodnika Powszechnego”, „Więzi”, „Znaku” sformułowano opinię, że najistotniejszym sporem w PRL był spór o kondycję moralną człowieka. Największym złem tamtych czasów było niszczenie wszystkich wartości, relatywizowanie podstawowych założeń moralnych, świadome łamanie wszystkich zasad. Jednocześnie w tym środowisku widoczne są próby zrozumienia różnorodności ludzkich działań, dostrzega się złożoność motywacji ludzi podejmujących różne, czasem trudne wybory, także tych angażujących się w działalność publiczną.

Próbowano określać i klasyfikować postawy prezentowane przez społeczeństwo polskie w tamtych czasach. Pozwalało to na wyróżnienie takich kategorii, jak przeciwnicy systemu komunistycznego, zwolennicy pracy organicznej, wymagającej pewnego kompromisu z systemem politycznym, konformiści i karierowicze, fanatycy komunizmu.

Podkreślano, że granice pomiędzy tymi kategoriami nigdy nie były jednoznaczne – oprócz pewnej prawidłowości, stałego spadku liczby fanatyków. Poza tym następowały częste przepływy pomiędzy kategoriami. Zdecydowanie stwierdzano, że jednoznacznie można oceniać tylko tych, którzy skorzystali z łaski późnych narodzin, „historii PRL nie da się opisać ani siekierą ani skalpelem wytrawnego chirurga, który odetnie, co chore, a zostawi, co zdrowe”⁴⁸.

Podkreślano jednocześnie, że nie można twierdzić, że komunizm w Polsce był rzeczywistością całkowicie zewnętrzną wobec ludzi. Nie było zatem, tak jak w ujęciu Mirona Białoszewskiego: rzeczywistość i „rzeczywistość” na oznaczenie życia publicznego w PRL. Wskazywano, że system „wielu zainfekował”. Nikt albo prawie nikt nie może o sobie powiedzieć, że jest całkowicie bez winy⁴⁹. Stwierdzano, że problem suwerenności Polski powojennej odnosi się do państwa, natomiast sytuacje obywateli trafniej opisuje „zniewolenie” ducha. Zaznaczano jednocześnie, że wewnętrzna demoralizacja okazała się bardziej długotrwała i groźniejsza w skutkach niż zewnętrzny przymus.

Nie sposób mówić o kondycji człowieka w PRL opisywanej na łamach „Tygodnika Powszechnego”, „Więzi” i „Znaku”, bez przywołania figury opisanej i wzbogaconej o polski rys przez Józefa Tischnera, a nazwanej za Aleksandrem Zinowiewem *homo sovieticus*. To człowiek zniewolony przez system, ale korzystający z tego, co mu system dostarczał: pracy, udziału we władzy, zabezpieczenia socjalnego. Był „zadowolonym niewolnikiem”, klientem systemu, który to system był tolerowany tak długo, jak długo był w stanie zaspokajać owe podstawowe potrzeby.

„Homo sovieticus” to człowiek budzący podziw. Rozdrobniony na tysięczne odmiany indywidualne, człowiek ten był stałym towarzyszem chrześcijanina. Tak jak przenikał w głąb komunistycznej partii, przenikał również do wnętrza Kościołów. Tam „konsumował” środki do życia doczesnego, tu „konsumował” środki zabezpieczenia na życie wieczne [...]. Zawsze pełen roszczeń, zawsze gotów do obwiniania innych, a nie siebie,

⁴⁸ J. Holzer, *Historia nie zna...*, s. 5.

⁴⁹ R. Graczyk, *Przyspieszenie—Państwo—Konstytucja*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 39, s. 1.

chorobliwie podejrzliwy, przesycony świadomością nieszczęścia, niezdolny do poświęcenia siebie, obracał się między Wawelem a Jasną Górą⁵⁰.

Przedstawiciele wskazanego środowiska podkreślali, że przemocą i strachem przed represjami tłumaczyć można wiele, ale nie wszystko. Należy przyjąć do wiadomości fakt, że komunizm miał rzeczywistych zwolenników. Ludzi, którzy czuli się komunistami i takich, którzy popierali jedynie niektóre elementy doktryny. Nie można jednocześnie szukać usprawiedliwień właściwych dla ludzi, którym wydaje się, że są wyłącznie ofiarami zniewolenia. Nie dostrzegają oni bowiem tego, że istotnym źródłem zniewolenia są nie tylko ich prześladowcy, ale oni sami. W konkluzjach wielokrotnie powracała na łamach periodyków tego środowiska myśl, że nie byłoby totalitaryzmów w Europie, gdyby nie „ucieczka od wolności” całych narodów i społeczeństw⁵¹.

W miarę oddalania się od cezury 1989 roku, coraz częściej podkreślano, że system polityczny PRL doprowadził do głębokiej demoralizacji społeczeństwa, determinował ogromną deprawację, pomieszanie podstawowych wartości: zło nazywane było dobrem, a ten, kto posiadał władzę, uważał, że ma prawo przesuwać dla swej wygody granice pomiędzy dobrem i złem: „wszechobecność kłamstwa była bolesna, ale gorsza była niemożność prawdy, nieobecność prawdy, nieważność prawdy. Brak prawdy narkotyzował sumienia cwaniakom, [...] można tak i można inaczej”⁵².

Czas PRL spowodował głęboki kryzys zbiorowej świadomości, wprowadził zamęt intelektualny, erozję wartości. Ich miejsce zajął cynizm – „ideologia bezsilnych i cwaniaków”. Nastąpiła destrukcja języka, utrata pierwotnych znaczeń, kłamstwo samego słowa, a za nim i czynów, i postaw:

I tak uczciwość to frajerstwo, lojalność to oportunizm: ukryty interes, godność to arogancja; oszczerstwo to walka polityczna, a demokracja nie jest uznaniem woli większości, lecz swobodnym prawem do protestu w imię jakiejś małej grupki, a wyraża się najlepiej na ulicy wywożeniem na taczkach lub paleniem kukieł⁵³.

Podkreślano długofalowe skutki negatywnych zjawisk związanych z minionym systemem

żyć w komunizmie znaczyło stać w tłumie przed komunistycznym straganem, na którym sprzedaje się nieco towarów i wiele obietnic, takich jak zaspokojenie potrzeb równości i sprawiedliwości, powszechny dobrobyt, postęp pracy, wolność od ucisku klasowego i narodowego i w ogóle szczęście ludzkości. Klęska PRL oznaczała, że stragan się zawalił, ale tłum oczekujących stoi nadal⁵⁴.

⁵⁰ J. Tischner, *Homo sovieticus. Między Wawelem a Jasną Górą*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 25, s. 1.

⁵¹ J. Tischner, *W cieniu komunistycznych straganów*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 3, s. 1.

⁵² P. Wojciechowski, *Spór o PRL. Dziedzictwo zamętu*, „Tygodnik Powszechny” 1994, 35, s. 8.

⁵³ B. Skarga, *Deformacje człowieka na Wschodzie i na Zachodzie*, „Znak” 1991, nr 1 (464), s. 102.

⁵⁴ J. Tischner, *W cieniu...*, s. 1.

Społeczeństwo polskie czasów PRL to „społeczeństwo niczyje”:

ludzie jako tako wierzący, powszechnie choć bez entuzjazmu głoszący, jednocześnie głoszący i pokornie ulegający obyczajowym nowinkom, nie wierzyli mediom oficjalnym, ale pilnie słuchali radia, oglądali TV, czytali prasę. Okradali Polskę czując się patriotami, mieli w głowie zamęt, lecz w sercach przywiązanie do symboli. Na słomiance nad meblościanką wisiła Częstochowska, czasem dziadek Piłsudski, ale siadało się przodem do telewizora⁵⁵.

W związku z tym każdy, kto nawet krótko w tamtych czasach „zahaczył o tę «hybrydalną międyepokę»”, do końca życia będzie odczuwał jej skutki, „będzie wspominał jej krzywdy, będzie nosił w pamięci jej łatwe słodycze”⁵⁶.

Wielokrotnie wskazywano, że PRL udowodniła niezmierną ludzką zdolność do przystosowania się do każdych warunków, radzenia sobie w każdych okolicznościach. Podkreślano, że oczywiście przystosowanie nie oznaczało w każdej sytuacji moralnej akceptacji zasad systemu. Główny nurt przystosowania mieścił się w formule:

system jest wprawdzie nieprawomocny, ale w końcu po swojemu ludzki; da się w nim żyć i pracować z pożytkiem i dla siebie, i dla swojej instytucji, i dla kraju, byle władzy nie drażnić bez potrzeby i nie prowokować do represji, przez co wszystko można bez sensu stracić, niczego w zamian nie zyskując⁵⁷.

Przedstawiciele środowiska opisywali, że drugim popularnym, wręcz masowym sposobem przystosowania było wciskanie się w szczeliny zetatyzowanej gospodarki, działanie na pograniczu legalności, funkcjonowanie w gospodarczym „drugim obiegu”. Czy powszechność takich przystosowań stabilizowała system, czy go rozkładała? Oceniano, że pewnie stabilizowała rozkładając równocześnie. Przystosowanie było bowiem wzajemne: „polski komunizm rozmiękał i korumpował się, tracąc totalitarne kły i pazury, a starzejąc się, na ile umiał, akomodował się do kombinującego społeczeństwa”⁵⁸.

Bilansując ocenę społeczeństwa podkreślano, że nie może być ona wiarygodna bez uwzględnienia plastyczności natury człowieka, „która drwi sobie ze schematycznych wyobrażeń moralistów i mitotwórców”. Naród przeżył w sumie ten czas, jak się dało, „nie lubiąc ideowych nadgorliwców i zeszmacych słuźalców, ale wyrozumiały dla siebie i codziennych kompromisów, łącząc wyuczoną bezradność z wrodzonym sprytem i fundując sobie raz na dziesięć lat swoją godzinę prawdy”⁵⁹.

Doceniano rolę Kościoła, który przez dziesięciolecia był wyrazicielem potrzeb społeczeństwa, a przez wiele lat rozmowy Prymasów Polski z kolejnymi zwierzchnikami PZPR były jedynymi „oficjalnymi” formami dialogu społeczeństwa z rządem⁶⁰.

⁵⁵ P. Wojciechowski, *Spór o PRL...*, s. 8.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ J. Jedlicki, *Mały traktat o przystosowaniu*, „Znak” 1993, nr 7 (458), s. 140.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ *I co dalej polski katoliku*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 40, s. 1.

Ale zdecydowanie podkreślano, że misją Kościoła nie jest dążenie do zmiany ustroju czy orzekanie, jaki ustrój jest najwłaściwszy, ale domaganie się, by każdy ustrój respektował podstawowe prawa człowieka, realizował zasadę sprawiedliwości, służył dobru wspólnemu⁶¹.

Publicyści diagnozujący stan społeczeństwa w PRL na łamach „Ładu” i „Chrześcijanina w Świecie” wskazywali, że miniony system nie tylko opierał się na sile, ale był gigantycznym zabiegiem psychologicznym odwołującym się do najniższych instynktów człowieka, do najgorszych stron jego osobowości⁶². Relatywizowanie nakazów etycznych nakazywało, by ludzie stawali się „dziećmi władzy”, a nie Bożymi. Komunizm likwidował dorosłość – celem było stworzenie społeczności dzieci, dzieci, od których wymaga się tylko posłuszeństwa. Społeczeństwo zresztą, w opinii tego środowiska, odpłacało postawą roszczeniową – też właśnie dzieciom właściwą⁶³. Komunizm pozbawiał możliwości, ale równocześnie uwalniał od ryzyka i w związku z tym pozbawiał człowieka poczucia głębszego sensu działań. Sensu działań indywidualnych, zbiorowych, a dla niektórych sensu życia w ogólności. To poczucie bezsensu wielu przytłaczało i niszczyło nawet ludzi silnych, których nie były w stanie zniszczyć represje⁶⁴. Przedstawiciele tego środowiska zaznaczali, że PRL zyskiwała jedynie poparcie ludzi dbających o własne kariery, którzy zadowalali się tzw. małą stabilizacją uzyskiwaną kosztem wartości etycznych⁶⁵.

W wielu publikacjach analizowanego środowiska zdecydowanie podkreślono ogromną rolę Kościoła instytucjonalnego w formowaniu i obronie tożsamości narodowej. Jedynie Kościół katolicki bronił efektywnie praw narodu polskiego do godnego życia i podstawowych wartości katolickich zakorzenionych w polskiej tradycji. Jego działania potwierdzały skuteczność strategii „długiego marszu”. Oceniano, że jedynie dzięki wcześniejszej pracy Kościoła mogła się w Polsce rozwinąć opozycja i „Solidarność”⁶⁶.

W środowisku skupionym wokół „Gościa Niedzielnego” i „Niedzieli” diagnoza kondycji ludzkiej jest podobna, ale inaczej akcentuje się najważniejsze przyczyny i przede wszystkim inne widzi skutki. Wskazuje się, że olbrzymia skala duchowego spustoszenia związana jest z wdrażanym w PRL procesem ateizacji. W efekcie największe szkody miniony system wyrządził w płaszczyźnie wiary i religii, a to w konsekwencji osłabiło tożsamość narodową Polaków. „Bezbożny komunizm”, wyzwalał ludzi z pozadoczesnych punktów odniesienia, spowodował krzywdy nie do naprawienia, ukształtował miliony ludzi okaleczonych psychicznie, bo wyzutych z wszelkich wartości, łamiących wszelkie zasady, pozbawionych refleksji odnoszących się do Boga. W tym kontekście był to jednoznacznie zbrodniczy system⁶⁷.

„Słowo-Dziennik Katolicki” najostrzej oceniało wpływ systemu politycznego PRL na kondycję moralną społeczeństwa polskiego. Zdecydowanie i wielokrot-

⁶¹ J. Turowicz, *Ojciec i pasterz Kardynał Wyszyński*, „Tygodnik Powszechny” 1991, nr 23, s. 1.

⁶² E. Misiak, *Komunizm w nas?*, „Ład” 1990, nr 8, s. 1.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ E. Misiak, *Nowe przyszło, stare pozostało*, „Ład” 1990, nr 20, s. 7.

⁶⁵ P. Nitecki, *Dlaczego komunizm się kończy*, „Ład” 1990, nr 33, s. 3.

⁶⁶ J. Zabłocki, *Pięć tez o roli Kościoła w PRL*, „Ład” 1992, nr 49, s. 8.

⁶⁷ A. Babuchowski, *Katolik...*, s. 10.

nie podkreślano, że największą winą PRL było osłabienie tożsamości narodowej. A naród dla tego środowiska to jedna z najważniejszych i najcenniejszych wartości. Toteż bilans tamtych czasów prawie zawsze rozpatruje się pod kątem licznych, długofalowych krzywd uczynionych wspólnocie narodowej. Jednocześnie z całą mocą wskazano i zdefiniowano rolę Kościoła katolickiego w tamtych czasach:

Demoralizująca półsuwerenność PRL zburzyła tradycyjną strukturę społeczną i narzuciła całkowitą ideologizację. Doprowadziła do zerwania naturalnej tkanki życia społecznego i zastąpienia jej zideologizowaną strukturą dla wybranych, z drugiej strony do umasowienia narodu przy tradycyjnych wartościach, dla których oparciem i ostoją był Kościół katolicki. To dzięki niemu, pod przywództwem Prymasa Tysiąclecia, możliwe było zachowanie poczucia przynależności do wielkiej wspólnoty narodowej i religijnej zarazem. Jak rzadko kiedy sprawdził się synonim Polak–katolik⁶⁸.

W opinii tego środowiska jedynie Kościół katolicki umacniał więzi wspólnoty narodowej, ratując tym samym tożsamość narodową Polaków. Wielka w tym zasługa organizowanych przez Kościół masowych nabożeństw, procesji, peregrynacji, „to był czas narodowo-religijnego czuwania” – stwierdzono⁶⁹. Jedynie Kościół katolicki nie nosi piętna zdrady przynależnej innym kolaborującym z systemem⁷⁰. Choć, jak się podkreśla, jego zasługi w obaleniu systemu są systematycznie obniżane i zamazywane po 1989 roku⁷¹.

Tak jak różne są nurty w katolicyzmie polskim, tak różny jest bilans PRL na łamach prasy katolickiej. To bilans złożony, niejednoznaczny, ale uprawniony wydaje się pogląd, że ocena PRL formułowana przez publicystów katolickich, choć nie diametralnie różna, to jednak mieści się w trzech odrębnych nurtach katolicyzmu: katolicyzmu dialogu („Tygodnik Powszechny”, „Więź”, „Znak”), katolicyzmu walki („Ład”, „Chrześcijanin w Świecie”) i katolicyzmu twierdzy („Gość Niedzielny”, „Słowo-Dziennik Katolicki”, „Niedziela”). Formułowane na łamach tych periodyków oceny i refleksje o Polsce powojennej dopisują nowe wątki do charakterystyki opisanych nurtów katolicyzmu, potwierdzając tym samym zasadność proponowanej typologii.

Bibliografia

- Chabowski M., *Nauka społeczna Kościoła w świetle prasy katolickiej (1989–1995). Wybrane problemy*, Wrocław 2002.
- Glogier M., *Katolickie media w Polsce po roku 1989*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1994, nr 3–4.
- Gowin J., *Kościół po komunizmie*, Kraków 1996.
- „Gość Niedzielny”, „Niedziela”, „Tygodnik Powszechny”, „Słowo-Dziennik Katolicki”, „Ład”, „Znak”, „Więź”, „Chrześcijanin w Świecie”: R. 1989–2010.
- Grajewski A., *Twój Gość. 85 lat „Gościa Niedzielnego”. 1923–2008*, Katowice 2008.

⁶⁸ A. Urban, *Polski znak czasu*, „Słowo-Dziennik Katolicki” 1994, nr 121, s. 10.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ Cz. Bartnik, *Zdrada...*, s. 3.

⁷¹ P. Bortkiewicz, *O kłamstwo...*, s. 8.

Matyja R., *Konserwatyzm po komunizmie*, Warszawa 2009.

Pokorna-Ignatowicz K., *Kościół w świecie mediów. Historia – dokumenty – dylematy*, Kraków 2002.

Dispute over the balance of the People's Republic of Poland (PRL) on the pages of the Catholic press since 1989

Abstract

The main aim of the analysis is to identify and define the various trends of Catholicism in contemporary Poland, and demonstrate how these divisions are visible on the pages of the Catholic press in the context of assessments formulated about the post-war Poland.

Among the various descriptions of Catholic circles, the most important proposal is the division into four conceptual models: *Catholic stronghold*, *fighting Catholicism*, *Catholicism of dialogue* and *private Catholicism*. As a result of analysis of the most important journals of Catholic studies it may be concluded that, as there are different Catholicisms in Poland, so different is the balance of PRL on the pages of the Catholic press. This balance is complex and ambiguous, but it seems to be legitimate to say that the assessment of the PRL formulated by Catholic writers, though not diametrically opposed, is nevertheless found in three separate trends of Catholicism: Catholicism of dialogue („Tygodnik Powszechny”, „Więź”, „Znak”), which stresses the difficulty or even impossibility to describe the post-war Poland in unequivocal terms; Catholic stronghold („Gość Niedzielny”, „Słowo-Dziennik Katolicki”, „Niedziela”), which assesses the post-war Poland as unequivocally negative; and fighting Catholicism („Ład”, „Chrześcijanin w Świecie”), which indicates certain differences across the decades of existence of that political system and the heterogeneity of the phases of the system. Description and evaluation of as well as reflection on postwar Poland, published in the Catholic press, add new threads to the characteristics of these three trends of Catholicism, thus confirming the validity of the proposed typology of Catholicisms in Poland.

Agata Tasak

doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, adiunkt w Instytucie Politologii Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie. Absolwentka Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Głównym przedmiotem zainteresowania w pracy naukowo-badawczej jest obszar polskiej myśli politycznej. Szczególnie interesuje się działalnością polityczną oraz koncepcjami programowymi katolików świeckich w Polsce.

Anna Magierska

PRL – historyczna zapaść czy złożona rzeczywistość? Współczesne debaty

Dyskusja o Polsce Ludowej wymaga wyjątkowej ostrożności, podobnie zresztą jak wszystkie rozważania dotyczące wydarzeń z historii najnowszej (za jej początek na ogół uważa się lata po I wojnie światowej), kiedy mamy (niestety nie wszyscy) świadomość wielu uwarunkowań utrudniających formułowanie pełnych odpowiedzi na ciągle aktualne i o zasadniczym znaczeniu dla oceny przeszłości pytania. Pamiętać bowiem musimy, że w odróżnieniu od historii epok wcześniejszych, mamy do czynienia z tzw. faktami otwartymi, których przyczyny i przebieg na ogół znamy, natomiast objawiające się często dopiero po latach skutki utrudniają pełną analizę, nie mówiąc już o interpretacji. Ta będzie zawsze subiektywna, zależna od zasobu źródeł, wiedzy, nawet poglądów politycznych badającego. Jest to ponadto historia żywa, jej świadkowie są wśród nas i jakże często obraz wydarzenia jest odmienny od stworzonego przez nas na podstawie dostępnych źródeł (przypomnijmy choćby wywiady rzeki, których autorzy po latach próbowali tłumaczyć wcześniejsze swoje decyzje splotem niezależnych od siebie wydarzeń). Bardzo celnym przykładem potwierdził to Henryk Samsonowicz: „Świadek, gdy w średniowieczu stawał przed sądem, to mówił: «Jakom ja słyssał, że Jan Jakubowi tego nie powiedział»...”¹. To jest ogromne zagrożenie dla historyka, ale też tworzące wielkie szanse, których pozbawiony był analizujący poprzednie okresy.

Rozmowę o przeszłości komplikuje stosowanie nieprecyzyjnej terminologii. Nagminnie utożsamia się np. realny socjalizm z komunizmem, komunistów z członkami partii. Postulaty, by przywrócić konkretnym terminom ich właściwe znaczenie, nie przyniosły efektu. Tempo przemian zaskoczyło niemal wszystkich, zabrakło czasu na zaprojektowanie adekwatnych określeń. I co najważniejsze, zabrakłoby chyba akceptacji na wprowadzenie ich do powszechnego obiegu, np. termin ‘totalitaryzm’ skupiał w sobie całe zło tamtego okresu i tak też był traktowany. Tymi pojęciami posługujemy się do dzisiaj, warto jednak pamiętać na gruncie naukowym o tych nieścisłościach.

¹ *Ilu świadków, tyle wizji, rozmowa z prof. Henrykiem Samsonowiczem, „Przegląd” z 11 X 2009, s. 53.*

Utrudnia też jakiegokolwiek próby bilansu PRL uwikłanie historii w politykę. Tak było zawsze, tak jest i teraz. Chęć ograniczenia roli historii do dostarczania argumentów uzasadniających bieżące decyzje polityczne jest czytelna i grozi zepchnięciem jej podstawowego zadania – wyjaśniania przeszłości – na dalszy plan. Brak zresztą wspólnego zdania wśród samych historyków, czy ich obowiązkiem jest opisywanie przeszłości, jej tłumaczenie, dostarczanie argumentów, czy też również jej osądzanie? To ostatnie, w moim przekonaniu, jest dopuszczalne, jednak pod warunkiem, że przytoczymy sądy innych i dopiero na ich tle formułujemy własny, pozostawiając wybór odbiorcy. To ważny element wiarygodności historyka (badacza i dydaktyka), powinniśmy więc stale podkreślać, że nasze dzisiejsze informacje stanowią ostatnie, ale nie ostateczne słowo historii. Rodzi się i kolejne, bardzo ważne pytanie dotyczące przekroczenia bariery wynikającej z odmiennych często systemów wartości akceptowanych przez dyskutantów. Jakże bowiem różnie można analizować i oceniać takie wydarzenia czy procesy, jak choćby wysiedlenie Niemców, reformy społeczno-gospodarcze czy ewolucję postaw ludzkich. Jedni w ich wyniku awansowali społecznie i zawodowo, inni (w tym i uznane autorytety, ludzie z ogromnymi zasługami dla kraju) zostali zdegradowani, często wykluczeni z życia publicznego. Należałoby też uściślić podstawowe kategorie wartości (suwerenność, demokracja, praworządność, sprawiedliwość społeczna, modernizacja i awans cywilizacyjny – to tylko przykłady).

To bardzo duże wymagania wobec biorących udział w próbach pewnego podsumowania naszej wiedzy o blisko pięćdziesięciu powojennych latach. Ale brak pełnej możliwości ich spełnienia nie może skazywać nas na rezygnację. Są one konieczne, nawet fragmentaryczne – zbliżają nas do pełniejszego oglądu przeszłości. Chcemy przecież więcej wiedzieć nie tylko o tym, jak było, ale też czy dostępny na razie przekaz nie jest zbyt uproszczony i jednostronny, czy nasze życiorysy zostały i w jakim stopniu „skażone”. By jednak nie sprowadzać debaty o PRL wyłącznie do „księgowości” – potrzebna jest wielka dyskusja z udziałem przedstawicieli licznych dyscyplin. Obie strony rachunku zawierają bowiem obszerną listę pytań. Na niektóre padły już częściowo odpowiedzi, są pewno i takie, na które odpowiedź nie będzie jeszcze długo możliwa. Wiele uwagi tym problemom poświęcił XVIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich (we wrześniu 2009) w Olsztynie, m.in. w trakcie panelu o stylach życia w PRL.

Dyskusja toczy się i dzisiaj, temu „powrotowi do przeszłości” towarzyszą niezmienne ogromne emocje, często agresja, a wydarzenia sprzed lat wplatanie zostają w aktualne spory dotyczące Okrągłego Stołu, III i tzw. IV RP. To w pewnej mierze naturalne, bowiem rok 1989, a więc Okrągły Stół, kończył powoli pewną epokę (PRL) i zaczynał następną, a współtwórcami tych zmian byli przedstawiciele dotychczasowych władz oraz reprezentacji społeczeństwa skupionej w Komitecie Obywatelskim, zgodnie z wolą Lecha Wałęsy. Wyniki czerwcowych wyborów, powołanie Tadeusza Mazowieckiego na premiera, definitywnie kończyły poprzedni system. Ale pozostali ludzie.

Czym więc była w swej istocie PRL, jak ją ocenić, skoro nie można jej traktować jako III RP ani potraktować jako „czarnej dziury”, w którą zapadła się po latach okupacji? Wybiegając naprzód, trzeba przypomnieć, że 16 kwietnia 1998 Senat przyjął uchwałę o ciągłości prawnej między II a III Rzeczpospolitą Polską, która stwierdzała m.in.: „akty normatywne stanowiące w latach 1944–1989 pozbawione są mocy

prawnej, jeśli godziły w suwerenny byt państwa polskiego lub są sprzeczne z zasadami prawa [...] znajdującymi swój wyraz w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka”. Uchwała nie rodziła skutków prawnych, nie konkretyzowała, o jakie akty chodziło. Krzysztof Kozłowski obawiał się jednak chaosu (np. dekret o reformie rolnej), zaś Wiesław Chrzanowski przypomniał, że większość złych aktów została już uchylona i uchwała ma tylko pokazywać kierunek działań i dać satysfakcję pokrzywdzonym². Dodam od siebie, że żadnego okresu z historii wykreślić się nie da, można natomiast różnie oceniać (przypomnijmy niedawne negowanie dorobku II RP przez oficjalną historiografię, zwłaszcza w latach 50.). Zaś pisząc o PRL, powinno się pamiętać o wszystkich uwarunkowaniach składających się na złożony obraz życia Polaków. Jednostronne patrzenie na przeszłość i jednostronne jej opisywanie jest uproszczeniem, nawet fałszowaniem tego opisu.

Warto przypomnieć katalog problemów (pytań), niemal ten sam od lat, i podjąć próbę odpowiedzi. Powstaniu III RP towarzyszyła pierwsza istotna fala dyskusji na temat powojennej przeszłości, która z mniejszym lub większym natężeniem i z wyraźnym związkiem z jednym z głównych celów IV RP – rozliczeniem PRL – trwa, jak już wspominałam, do dzisiaj.

Z szerokiego zestawu pytań dotyczących genezy i dziejów Polski Ludowej należy szukać odpowiedzi m.in. na pytanie, skąd się ta Polska wzięła, jakie czynniki ułatwiały komunistom przejście władzy, czy istniała inna alternatywa, na ile program zaprezentowany w manifestie PKWN był autorstwa robotniczej partii i dyktatu stalinowskiego, jakie elementy tego programu były akceptowane przez wszystkich (niezależnie od pochodzenia społecznego i opcji politycznej czy zawodu), jakie z pewnymi zastrzeżeniami, które i dlaczego były odrzucane? Jaka jest nasza wiedza o postawach ludzi? Co z suwerennością, okupacją? Przemianami społeczno-gospodarczymi? I w końcu niemal generalne pytanie, czy, na ile i do kiedy możemy mówić o systemie totalitarnym?

Kiedy można dopatrywać się czynników sprzyjających wzrostowi nastrojów lewicowych? Niewątpliwie już przed wojną widoczne było poparcie dla reform społeczno-gospodarczych. Skutki Wielkiego Kryzysu były bolesne. Przekonanie i zapowiedź zmian były widoczne w programach wszystkich partii, także w obozie rządowym. Wydarzenia września 1939 roku, okupacja, wyraźnie radykalizowały nastroje³, precyzowała się też myśl polityczna dotycząca reform w Polsce powojennej⁴. Były to okoliczności nader sprzyjające komunistom, ich program zawierający wiele z propozycji innych partii trafił na podatny grunt w oczekującym na radykalne zmiany społeczeństwie. Zgadzam się z Andrzejem Paczkowskim, który pisze, że bez zajęcia Polski przez Armię Czerwoną komuniści nie byłiby w stanie przejąć władzy, ale utrzymać ją i budować nowy system przez dziesiątki lat nie mogliby bez wspar-

² Uchwała Senatu, „Gazeta Wyborcza” z 18–19 IV 1998.

³ M.in. 1944 r. maj 22. Warszawa. Depesza komendanta AK gen. T. Bora-Komorowskiego do Naczelnego Wodza gen. K. Sosnkowskiego, informująca o nastrojach społecznych i sytuacji politycznej w kraju [w:] *Opozycja antykomunistyczna w Polsce 1944–1956. Wybór dokumentów*, red. Z. Hemmerling i M. Nadolski, Warszawa 1990, s. 42 i n.

⁴ 1944 r. marzec 15. Warszawa. Deklaracja Rady Jedności Narodowej, formułująca program reform politycznych i społeczno-gospodarczych obozu rządowego, tamże, s. 23 i n.; szerzej K. Przybysz, *Polska myśl polityczna 1939–1945*, Warszawa 2000.

cia społecznego, co wcale przecież nie musiało oznaczać akceptacji komunistycznej władzy⁵.

Nie bez znaczenia były decyzje konferencji mocarstw, zmiany granic i terytorium, ruchy migracyjne we wszystkich kierunkach, sytuacja w krajach sąsiednich, ale także ogromne zniszczenia, straty biologiczne, „rozbitcie psychiczne” (Katyń, Powstanie Warszawskie), ogromna chęć „powrotu do domu” i normalnego życia. Niezależnie też od poglądów politycznych, nawet wrogości do rodzącego się systemu represji, nie można było nie wziąć udziału w realizacji niektórych haseł komunistycznej władzy. W zadaniu odbudowy kraju mieściła się też normalizacja własnego życia, integracja „ziem piastowskich” z Macierzą (przy stracie blisko 190 tys. km na wschodzie) dawała szansę na rozładowanie przeludnienia rolniczego, likwidację bezrobocia, awans społeczny i zawodowy, zaś ciągłe przypominanie o zagrożeniu niemieckim było perfekcyjnym posunięciem polityki zagranicznej Władysława Gomułki. A warto pamiętać, że i w instrukcji rządu emigracyjnego ze stycznia 1945 roku znalazł się zapis o udziale w odbudowie kraju, zajmowaniu stanowisk (z wyjątkiem resortu bezpieczeństwa, propagandy). Sądzić należy, że właśnie te czynniki wpłynęły w tym pierwszym okresie kształtowania się systemu władzy na postawy Polaków.

Pisała o tym szeroko Krystyna Kersten, analizując szczegółowo wszelkie uwarunkowania. Na tej podstawie sformułowała tezę o trzech podstawowych orientacjach.

Dla pierwszej – określonej umownie niezłomnymi – główne kryterium stanowiło absolutne przekonanie o nieuchronności zbrojnego konfliktu z ZSRR oraz niemożność kompromisu z komunistami (politycznego pluralizmu, koalicji, wolnych wyborów). Rzecznikami tej orientacji był przede wszystkim rząd emigracyjny, gen. Władysław Anders i gen. Kazimierz Sosnkowski, część intelektualistów (głównie poza Polską), partii politycznych (Stronnictwo Narodowe). W kraju ze zrozumiałych względów (represje) niezłomnych szybko ubywało.

Druga orientacja – opozycja (wewnętrzna suwerenność i zachowanie pluralizmu) w ramach pojałtańskiego układu. Najogólniej mówiąc, odrzucała ona porządek wprowadzany przez komunistów, ale jednocześnie nie wierzyła w możliwość szybkich zmian. Do tej grupy z pewnością zaliczyć można Stanisława Mikołajczyka i PSL, Karola Popiela i SP, część hierarchów kościelnych (Adam Sapieha, August Hlond), w dużej mierze inteligencję. Tu też znalazło się sporo ludzi niebiorących udziału w życiu, w różny też sposób wyrażających sprzeciw, ale i często sięgających po rozwiązania kompromisowe, ale nie kapitulacyjne.

Trzecia orientacja – określona mianem kapitulantów – to grupa niechętna komunistom i państwu radzieckiemu, przekonana jednak, że przekroczenie wyznaczonych ram (np. w wyniku wolnych wyborów) pozbawi Polskę państwowości. Jak pisze K. Kersten: „wypełniali pole dane im przez komunistów” lub (część socjalistów) wierzyli, że koszty, choć ogromne, przyniosą spełnienie nadziei.

Wszystkie te orientacje łączył brak akceptacji zachodzących zmian. Jednak różny był sposób ich traktowania – od pełnego odrzucenia, przez próby modyfikacji i „obłaskawiania”.

Tymi, którzy utożsamiali się z nowym systemem (w wymiarze ideologicznym i politycznym), byli komuniści i część dawnej lewicy niekomunistycznej, jednak

⁵ Szerzej A. Paczkowski, *Polityczne i społeczne korzenie „nowej władzy” 1944–1948*, „Mówią wieki” 1996, nr 2, s. 28–31.

z zastrzeżeniem, że przy dostrzeganych niedostatkach (prześciowych) realizuje się hasła równości, sprawiedliwości, a więc oczekiwane przez wiele pokoleń⁶.

To nie były stabilne podziały, ich linie bieły w poprzek środowisk, grup zawodowych, a ponadto trwał nieustający ruch między wspomnianymi orientacjami, najszybciej malała grupa niezłomnych. Temat ten wróci w dalszej części opracowania.

Bardzo szybko wygasła nadzieja na inne rozwiązanie. Wśród historyków (nawet różnych opcji politycznych) dominuje pogląd o braku możliwości innej alternatywy w ówczesnych warunkach, przy dyktacie Stalina, uległości sojuszników zachodnich w sprawie Polski wyrażanej wielokrotnie na konferencjach (Teheran, Jałta czy choćby brak, za sprawą Stalina, spotkania przywódców w 1944), także coraz wyraźniejszego traktowania rządu emigracyjnego jako pionka, nie zaś podmiotu stosunków międzynarodowych. Ze zrozumiałych względów nie było też możliwe porozumienie Delegatury Rządu RP z PPR. Przyjęcie warunków partii oznaczałoby zgodę kierownictwa państwa podziemnego na ograniczenie suwerenności. Zaś ogłoszenie w czerwcu 1945 roku w Moskwie wyroku kończącego proces przywódców Polskiego Państwa Podziemnego (niemal w tym samym terminie, co powołanie za zgodą mocarstw TRJN, za czym poszło cofnięcie przez Zachód uznania rządowi emigracyjnemu) było jednoznacznym, kolejnym sygnałem, że jest to sprawa wewnętrzna wschodniego sojusznika. Wobec faktycznego wyłączenia się Zachodu, alternatywą systemu politycznego w Polsce nie mogła być demokracja parlamentarna. Ale też i nie 17 republika, chociaż nie brakowało jej zwolenników. Takie rozwiązanie jednak w 1945 roku Stalinowi nie było już potrzebne, a ze względu na sojusze z Zachodem wręcz niewskazane. Polska stała się państwem zdominowanym, z zachowaniem pozorów państwa samodzielnego, państwem (podobnie jak pozostałe w Europie Środkowo-Wschodniej) podporządkowanym temu mocarstwu⁷.

Pozostaje jednak otwarty problem odpowiedzialności sprawujących władzę, odpowiedzialności całej formacji politycznej, jak poszczególnych osób. Poza dyskusją znajdują się, co rozumiałe, ci, wobec których prawo winno właściwie reagować. Odpowiedź może deformować choćby eliminacja zależności od wschodniego sąsiada czy szukanie w tej zależności usprawiedliwienia własnych poczynań. Ale odpowiedź wymaga rozstrzygnięcia podstawowego dylematu: czy i w jakim zakresie objęcie władzy przez komunistów w Polsce mieściło się w kategoriach mniejszego zła? Czy więc na podstawie dzisiejszego stanu wiedzy możemy jednoznacznie, powtarzam – jednoznacznie, stwierdzić, że istniała alternatywa lepsza i korzystniejsza z polskiego punktu widzenia? Wydaje się, że takiej możliwości do lat 80. nie było. Nie do końca też wiadomo, na ile ramy stworzone w Moskwie można było poszerzyć. Do ilu zbrodni nie dopuścić. Ile więc w poczynaniach polskich komunistów było „doktry-

⁶ Szerzej m.in. K. Kersten, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Londyn 1993, s. 22 i n.; teźże, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 1984, s. 136 i n.

⁷ Szerzej m.in. J. Topolski, *Główne czynniki rozwoju historycznego Polski a sens historii Polski i myślenia o jej przyszłości*, [w:] *Sens polskiej historii*, red. A. Ajnenkiel, J. Kuczyński, A. Wohle, Warszawa 1991, s. 87 i n.

nalnego rygoryzmu, ile nadgorliwości, ile strachu?”⁸. Działania władz – likwidowanie wszelkich przejawów oporu i to od samego początku, czego przykładem może być konsekwentnie realizowany plan likwidacji podziemia, tworzenie niemal natchmiast po powstaniu PKWN podstaw prawnych systemu represji na szerszą skalę kontynuowanych po „wizytach” B. Bieruta w Moskwie, których skutki określono „zwrotem październikowym”, postawienie znaku równości między przestępczymi strukturami a podziemiem niepodległościowym – szybko pozbawiały złudzeń⁹.

Bardzo interesujące uwagi na ten temat można znaleźć w dwugłosie Waldemara Kuczyńskiego i Macieja Zięby OP. Oba teksty pisane na przełomie 2008/2009, a więc współcześnie, oba też, wychodząc od ocen stanu wojennego i gen. Wojciecha Jaruzelskiego, nawiązują bezpośrednio do okresu powojennego. W tym zakresie wymiana zdań dla mnie osobiście była najbardziej interesująca. W. Kuczyński, podkreślający trudności w pisaniu („bo moja biografia cały czas walczyła z logiką tego wywodu”), zasadniczy tekst poprzedza uwagą: „Czy perspektywa Polskiej Republiki Radzieckiej, w razie niemożności kontrolowania kraju rękami Polaków, to byłoby mniejsze świństwo wobec losu narodu czy większe?” I niestety, ubolewa autor, że nie doczekał się jeszcze żadnej na ten temat odpowiedzi ze strony zwolenników rozliczeń ludzi PRL. „Jest milczenie lub uniki”, a z ciekawością przeczytałby polemikę, z której wynikałaby konkretna odpowiedź na pytanie, kto miał rządzić Polską od roku 1944. I sam formułuje następujące uwagi: powojenna Polska mogła być jedynie taka, jaką chciał mieć Stalin (dobra dla ZSRR), a to oznaczało podległość, radziecki wzór ustrojowy i powierzenie rządów lojalnym wobec Moskwy Polakom. Stalinowską wersję komunizmu narzucono polskim komunistom, z których jednak duża część wyobrażała go sobie inaczej. Obok lojalności, podległości, totalitarnej dyktatury Polacy otrzymywali jednocześnie m.in. duże państwo będące podmiotem stosunków międzynarodowych, polską administrację, szkołę, kulturę, polski język urzędowy. „Dostawali, więc, ale wewnątrz totalitarnego zła, wartości kluczowe dla trwania... I przez 45 lat dla tej miażdżącej większości PRL była Polską, niezbyt kochaną, chwilami nienawidzoną, ale Polską”. Do niewielkiej początkowo grupy komunistów dołączali inni. I coraz więcej było tych, którzy z różnych względów (od wzniosłych po podłe) decydowali się na współpracę, stopniowo tworząc warstwę zarządzającą. Bez względu jednak na wyrządzane krzywdy innym, „polska obsługa sowieckiego zła pozwalała narodowi przetrwać okres podległości o wiele lepiej, niżby to było, gdyby nikt współpracy ze złem nie podjął”. I stawia W. Kuczyński pytanie, czy gdyby „Stalinowi zabrakło polskiej obsady, toby poszedł znad Wisły?”. Sam nie ma wątpliwości, Polacy nie byli potrzebni, by inkorporować wschodnie tereny i tak samo mógł postąpić z ziemiami na zachodzie, „wtedy Warszawa byłaby o wiele bliżej Moskwy”. Natomiast gdy ktoś sądzi, że podłość innych nie może być miarą, wedle której oceniamy samych siebie, przywołuje pytanie ze wstępu „o mniejszym lub większym świństwie”. Innej możliwości nie było.

Cóż to więc za miara, której podporządkowanie się powiększa zło? Jeżeli nie znajdziemy odpowiedzi na to pytanie, a zwolennicy rozliczeń, sądów i wyklu-

⁸ Szerzej m.in. K. Kersten, *Opór i przystosowanie*, „Społeczeństwo Otwarte” 1991, nr 4; tejsze, *Polska diabelska alternatywa*, „Polityka” 1990, nr 31.

⁹ M.in. J. Poksiński, *Zdobycie władzy czy państwa?*, „Forum”, dodatek do „Życia Warszawy” z 30 VI 1994.

czeń milczą lub stosują uniki, cała dyskusja o Polsce Ludowej, ekipach rządzących grozi zafałszowaniem, bo wycięto z niej kontekst historyczny. Traci sens, sprowadzi się do „monologu dwu głuchych, z których jeden broni PRL, bo socjalizm był bardziej ludzki niż kapitalizm, a drugi piętnuje PRL jako 45 lat zniewolenia i zbrodni”. I obie strony zapominają, że dyskusja nie dotyczy kraju swobodnie decydującego o porządku wewnętrznym. I tylko dodanie kontekstu historycznego może prowadzić do wniosku o koniecznej warstwie zarządzającej (składającej się także i z esbeków czy cenzorów), „by kalekie, ale autonomiczne państwo polskie istniało”. Bez niej nie byłoby Polski Ludowej, „lecz jakiś kraj przywiślański rządony przez wypaczone sumienia z nasłania”. Dramat tej sytuacji prowadził do „rozerwania narodu”, rozdarcia na mniejszość zarządzającą złem, które z czasem stopniowo (z udziałem rządzących) było oswajane¹⁰.

Polemizujący z W. Kuczyńskim Maciej Zięba kwestionuje twierdzenie, że podłość świata nie może stanowić miary, według której oceniamy własne wybory i własne działania, i można tym samym usprawiedliwić każde świństwo. Co bowiem zrobić z tysiącami bardziej lub wcale nieznanymi patriotów, dla których słowa uczciwość, wierność ojczyźnie, wolność i honor miały realne znaczenie? Byli pięknoduchami? Jeśli tak, to do pragmatycznych, racjonalnych patriotów należałoby zaliczyć Wandę Wasilewską czy Stanisława Radkiewicza ratujących naród przed włączeniem go do Związku Radzieckiego. Oczywiście, że z czasem większość Polaków jakoś się w system włączyła. Trudno od wszystkich wymagać heroizmu. Ale nie wolno, twierdzi M. Zięba, „mylić rezygnacji z kolaboracją, a oportunistów z aktywną zdradą wyłącznie w tym celu, aby dowodzić tezy, że przecież wszyscy byli umoczeni”. Odpowiadając zaś na najważniejsze pytanie W. Kuczyńskiego, sprowadzające się do twierdzenia, że losy Polski mogły się potoczyć jedynie gorzej, zauważa autor, że dramatyzm stwierdzenia podkreślony został alternatywą: albo stalinowska PRL, albo Polska Republika Socjalistyczna w ramach Związku Radzieckiego. W przekonaniu M. Zięby jest to wątpliwa teza, bowiem po II wojnie Stalin nie planował takich rozwiązań w stosunku do żadnego z państw Europy Środkowo-Wschodniej. A ponadto rozumowanie o „złych jastrzębiach”, które mogą zastąpić „dobre gołębie” można przedłużać w nieskończoność i nie może zamykać moralnej oceny. I w końcu pisze M. Zięba:

gdyby po wojnie było trochę mniej kolaborantów z Polski, to i tak naszym krajem rządiliby prawie ci sami ludzie. Najwyżej agent NKWD Bolesław Bierut zostałby I sekretarzem nieco wcześniej... A najważniejszym resortem, bezpieczeńką, z pewnością rządiliby ci sami ludzie.

Można też założyć, że gdyby żaden z Polaków nie podjął współpracy, wówczas Stalin i jego ludzie postępowaliby ostrożniej, starając się pozyskać przynajmniej część Polaków. Scenariusze mogą więc być różne, ale niesłuchanie ważne

¹⁰ W. Kuczyński, *Kto miał rządzić Polską od 1944 roku*, „Rzeczpospolita”, dodatek „Plus-Minus” z 29–30 XI 2008.

jest dla naszej przyszłości, „by kolaborantów nazywać kolaborantami, a bohaterów – bohaterami”¹¹.

O deprawacyjnym charakterze komunizmu i konieczności jego potępienia, m.in. za to, iż budowany był rękami także ludzi szlachetnych i światłych (często przeżywających potem ogromne rozczarowanie) pisze też Hanna Świda-Ziemia¹². Ale potępienie winien łagodzić fakt, że nie powstał on w Polsce spontanicznie. Został „przeniesiony” ze wschodu, ale też i za zgodą Zachodu (Jałta). Autorka stawia także pytanie o rodzimych komunistów, możliwości jakiejś współpracy. „Wręcz w społecznym interesie było zatem, aby do PPR czy PZPR nie wstępowały jedynie skończone kanalie, ale również ludzie przyzwoici, którzy wyznają podobny system wartości, co inni, tyle tylko, że są w partii”.

Za półprawdę uważa też autorka tezę (z projektu uchwały dekomunizacyjnej AWS), że system komunistyczny nigdy nie został przez naród zaakceptowany. Dodam od siebie, że stosowane w opisie rzeczywistości sądy kategoryczne (cały naród, społeczeństwo żąda) mogą mieć jedynie charakter propagandowy i tak powinny być traktowane. W omawianym zaś przypadku pamiętać należy, że można dwojako rozumieć ten brak akceptacji: jako brak formalnej deklaracji na „tak” (co przy sfałszowanych wyborach nie było możliwe), albo otwarcie prezentowany sprzeciw czy przynajmniej ujawniana na gruncie prywatnym negacja. I stwierdza H. Świda-Ziemia:

Otóż takiej powszechnej niezgody, nieakceptacji nie było widać. Ludzi atakujących ustrój było niewielu, nie była powszechną postawą heroiczna i tylko jednostki gotowe były na różnego rodzaju represje. Były narzekania, dowcipy, ... ale prawie nikt nie kwestionował systemu jako całości.

Na co dzień szukano namiastek normalności: powolne dorabianie się, sprzęty domowe, nauka, literatura. I z czasem postrzeganie PRL jako coś prawie normalnego. I bardzo interesujące spostrzeżenie, wprawdzie ze znacznie późniejszego okresu, uważam jednak, że w pewnej mierze można je również odnieść i do wcześniejszych lat. Chodzi o obowiązujący podział: nie na partyjnych i bezpartyjnych, ale na nikczemnych i przyzwoitych. I zgadzam się z tym poglądem, myślę, że każdy zetknął się w życiu z jego egzemplifikacją. Problem niezwykle istotnego pytania dotyczące przyciągnięcia do komunizmu tak wielu i tak mądrych ludzi (nie tylko w Polsce) jest ciągle aktualny i budzi emocje.

Jednym z głównych wątków dyskusji o Polsce Ludowej, jej genezie, ewolucji politycznego rozwoju jest od początku problem totalitaryzmu. Uwagi o konieczności rzetelnej dyskusji, rezygnacji z manipulowania terminami zawarte we wstępie opracowania wydają się w tym miejscu warte szczególnego podkreślenia. Często bowiem jeszcze dzisiaj stosuje się pojęcie totalitaryzmu do całego powojennego okresu. Zdaniem Andrzeja Walickiego jest to prymitywny zabieg, który ma na celu „wylimitowanie z konkurencji polityków o rodowodzie PRL-owskim [tekst został napisany w 1993], kompromitację założeń Okrągłego Stołu, dowodzenie, że niebez-

¹¹ Szerzej M. Zięba OP, *Pięknoduchy i kolaboranci*, „Rzeczpospolita”, dodatek „Plus-Minus” z 14–15 II 2009; tegoż, *Błąd dobrych ludzi*, „Rzeczpospolita” z 7 XI 2008.

¹² Szerzej H. Świda-Ziemia, *Walka z cieniem*, „Polityka” 1998, nr 18, s. 22 i n.

pieczeństwo istnieje i dzisiaj i że jedynym ratunkiem są rządy skrajnej prawicy¹³. Również Jerzy Szacki uznał, iż podjęta w latach 80. krytyka miała przekonać czytelników, że „totalitaryzm to po prostu realny socjalizm – tyle, że oceniony bardzo negatywnie i nazwany w sposób odmienny od urzędowego”, i nawet Adam Michnik przyjął trwanie totalitaryzmu, choć z powyłamywanymi zębami, do 1989 roku. Być może był to wynik i tego, że terminem szafowano bardzo rozrzutnie, określając nim różne systemy od starożytności po współczesność, jeżeli tylko zawierały jakies cechy faszyzmu czy nazizmu. Dlatego dla uniknięcia możliwości stawiania znaku równości między faszyzmem (używanym nader często przez komunistyczną propagandę tuż po wojnie) a totalitaryzmem niezbędne jest sprecyzowanie definicji tego ostatniego¹⁴. Podobne uwagi formułował Jerzy Szacki wobec komunizmu – ideologii, w którą komuniści kiedyś wierzyli, „ale ci, którzy wierzyli, dawno już wymarli, a jeśli w Polsce jacyś się jeszcze uchowali, to zostali w marcu 1968 r. wyrzuceni”. I od tego czasu można, przynajmniej w Polsce, mówić o końcu komunizmu jako ideologii. A tzw. realny socjalizm miał z nim tyle wspólnego, że u odległych jego początków była idea komunizmu. I wszyscy wiedzieli, że nie udało się jej zrealizować i wyszło „nie wiadomo co”¹⁵.

Jakie więc istotne cechy odróżniają totalitaryzm od autorytaryzmu czy despotii? Dla K. Kersten istota totalitaryzmu polegała na określonym typie sprzężenia terroru i pozytywnego funkcjonowania ideologii. Terror policji był ważny, zawsze też destrukcyjny, ale w totalitaryzmie tkwi także konstrukcja, działanie pozytywne, zmierzające do realizacji celu wpisanego w porządek wyższego rzędu. Zniesienie wolności i praw demokratycznych to cechy drugorzędne, niekonstytuujące system totalitarny¹⁶, który ogromny nacisk kładzie na to, by ludzie nie odczuwali przemocy, by się z nią identyfikowali, mobilizowali na jej rzecz. I konsekwencją nieuwzględniania tego podstawowego rozróżnienia było właśnie określanie całego ustroju PRL za totalitarny, także PZPR za totalitarną i komunistyczną, co w latach 70. było już wyraźnym nieporozumieniem¹⁷.

Przy wszystkich zastrzeżeniach i różnicach zdań, nie ulega wątpliwości, że system ten, jako totalna kontrola, totalnymi środkami sprawowanymi nad totalnie zorganizowanym społeczeństwem dla totalnych celów ideologicznego państwa – partii (K. Kersten), zaczął się w Polsce w 1944 roku i potocznie określany jako stalinizm cztery lata później podporządkował sobie wszystkie dziedziny życia.

¹³ A. Walicki, *Demony Peerelu*, „Res Publica Nowa” z 3 III 1993, s. XX, tegoż, *Zrozumieć przeszłość*, „Zdanie” 1990, nr 2–3; tegoż, *Zniewolony umysł po latach*, Warszawa 1993; także F. Ryszka, *Totalitaryzm i faszyzm*, „Rzeczpospolita”, dodatek „Plus-Minus” z 15–16 I 1994.

¹⁴ J. Szacki, *Korzenie totalitaryzmu* (recenzja książki H. Arendt pod tym tytułem), „Nowe Książki” 1994, nr 5, s. 21, 22.

¹⁵ *W drodze do przyzwoitej demokracji*, rozmowa z Jerzym Szackim A. Bernata i P. Kozłowskiego, „Nowe Książki” 1994, nr 5.

¹⁶ Szerzej K. Kersten, *Czy PRL była państwem totalitarnym*, „Mówią wieki” 1992, nr 2, s. 1. Przegląd dyskusji o totalitaryzmie zob. A. Magierska, *Dylematy historii PRL*, Warszawa 1995, rozdz. II; tejsze, *Główne wątki dyskusji o totalitaryzmie w PRL*, [w:] *Między polityką a historią*, red. M. Nadolski, Warszawa 1995.

¹⁷ *Dramat niewolenia umysłów*, rozmowa A. Goszczyńskiego z Andrzejem Walickim, „Życie Warszawy” z 3 I 1994.

Andrzej Paczkowski nazwał ten proces stanowienia komunizmu zdobyciem państwa. Zaczęło się od fazy wstępnej (lipiec 1944–lipiec 1945), w której partia tworzyła administrację i wasalne organizacje przez zdobywanie państwa (lipiec 1945 – przełom 1947/48), w sytuacji już istniejących atrybutów państwa, likwidowała przeciwników i podporządkowywała sojuszników doprowadzając do opanowania aparatu państwa i niemal wszystkich organizacji poza Kościołem. Ostatni etap, który mimo masowych represji był najtrudniejszy, to (o czym już częściowo wspominałam) „podbój” społeczeństwa¹⁸.

Następnych kilka lat (do roku 1955) to właściwie apogeum stalinizmu. Wcześniej zapoczątkowane procesy zintensyfikowano, wszystkie dziedziny życia funkcjonować miały według wzoru radzieckiego. Zaostrzono system represji, surowymi wyrokami likwidowano przejawy oporu. Zgodnie jednak z założeniami totalitaryzmu, samo posłuszeństwo, wymuszona dyscyplina nie wystarczała. Chodziło o coś znacznie więcej, o akceptację, o aktywność wynikającą ze zrozumienia ideologii i potraktowanie jej jako własnej (władza nad sumieniami, zatarcie granicy między strefą prywatną a publiczną).

Nie wdając się w szczegółowe rozważania (literatura jest ogromna), można generalnie stwierdzić, iż dominują dwa rozbieżne poglądy, jak określić system, który się ukształtował w Polsce w związku z wydarzeniami połowy lat 50. (śmierć Stalina, XX zjazd KPZR i referat N. Chruszczowa, w Polsce wydarzenia październikowe, powrót W. Gomułki do władzy i próby reform – VIII plenum). Jedni stawiają znak równości między całym okresem PRL a totalitaryzmem, którego kres miałyby nastąpić dopiero w wyniku wydarzeń 1989 roku, drudzy łączą koniec totalitaryzmu (i to z zastrzeżeniami) z wydarzeniami połowy lat 50., w wyniku których (po śmierci wodza) następował proces „detotalitaryzacji” i faktycznej dekomunizacji. Najważniejsze argumenty zwolenników trwania totalitaryzmu do roku 1989 roku to monopol władzy politycznej i gospodarczej, upartyjnienie państwa, dyscyplina (o czym świadczyć miał m.in. wysoki procent biorących udział w wyborach czy pochodach majowych), silna pozycja organów represji, dysponowanie mediami.

Przeciwnicy takiego ujęcia argumentują, że nawet w latach najsilniejszego fizycznego i ideologicznego terroru nie udało się władzy pokonać Kościoła (mimo licznych prób i aresztowania kardynała Stefana Wyszyńskiego), którego autorytet wręcz został wzmocniony, doprowadzić do pełnego współdzielczenia ziemi chłopskiej i, co najważniejsze, nie udał się zabieg „pierekowki dusz” (według określenia Aleksandra Wata). Różnym oznakom przystosowania społeczeństwa zaczął towarzyszyć rodzający się w różnych kręgach (intelektualiści, młodzież, robotnicy) opór, który w latach 60. nabierał stopniowo cech bardziej zorganizowanego już działania. I dlatego też nie można operować w odniesieniu do tego okresu pojęciem totalitaryzmu.

Sama zaś partia niemal do końca pozostała organizacją totalitarną. Wynikało to, w przekonaniu K. Pomiana, z jej rodowodu, który „podtrzymywał i odtwarzał marksizm-leninizm [...]. Stąd też część kierownictwa i aktywu wszelkie odstępstwa od wzorca totalitarnego traktowała jako czasowe koncesje, które należy odebrać, jeśli tylko nadarzy się taka możliwość”. Część jednak członków partii (rewizjoniści)

¹⁸ Szerzej A. Paczkowski, *Zdobycie władzy czy państwa?* „Forum” dodatek do „Życia Warszawy” z 30 VI 1994.

przyjęła, że rok 1956 zapoczątkował zaledwie zmiany i niezbędne są dalsze, utrwalające praworządność, łączące demokrację z socjalizmem i rynek z gospodarką planową. Właśnie stosunek do Października i zmian tworzył główną linię podziału w partii. Tu też znajdowało się źródło wewnętrznego konfliktu, który z różnym nasileniem przetrwał do końca funkcjonowania partii¹⁹.

I jeszcze komentarz Tadeusza Mazowieckiego (przy okazji wypowiedzi na temat „grubej kreski”), w którym stwierdza, że wprawdzie istnieje doktryna, że zmiany po 1956 roku nie naruszały istoty systemu rządów w PRL, a więc że do 1989 roku możemy mówić o totalitaryzmie (wprawdzie osłabionym i „szcherbatym”), co oznaczałoby arbitralność definicji, „to można powiedzieć tyle, że taka definicja komunizmu, w której Polska późnego Jaruzelskiego albo Węgry późnego Kadara mieszczą się równie wygodnie jak Rosja Stalina lub Chiny Mao Tse-Tunga, jest może przydatna w walce politycznej, lecz niewielką ma wartość poznawczą”. Zdaniem T. Mazowieckiego, po 1956 roku mieliśmy do czynienia z autorytarnym państwem policyjnym, które jednak do końca różnymi metodami starało się władać świadomością członków partii i społeczeństwa (m.in. cenzura). Ale system podlegał ewolucji, „zmniejszały się w drodze chytrej adaptacji i układów tarcia między władzą a społeczeństwem, przy okazji jednak demoralizując i korumpując znaczne odłamy rządzącej nomenklatury, szczególnie na prowincji”²⁰.

J. Karpiński przypomina jednak, że komunizm, „będąc ideologią, ruchem politycznym, systemem międzynarodowym i sposobem organizacji społeczeństwa”, pozostawił trwałe ślady w kulturze i psychice ludzi. Odrzuca Karpiński dwa funkcjonujące poglądy: o niezmiennej istocie komunizmu i drugi, że zachodzące w Europie Wschodniej zmiany mają już niewiele wspólnego z przeszłością, bo komunizm nie istnieje. Zdaniem autora, prawda leży pośrodku. Nie można mówić ani o wiernej kontynuacji, ani o ostatecznym zerwaniu z przeszłością. Trwa proces przemian, jego tempo i skuteczność zależy od ludzi²¹. Zaś odpowiedź na pytanie, czy okres PRL można określić mianem totalitaryzmu, nie jest najistotniejsza, ważniejszy jest sam opis (cechy ustroju) i określenie, jaki był to ustrój. I dopiero wtedy konkretyzować można jego nazwę²².

Kontynuujemy dyskusję szukającą pełniejszej odpowiedzi na pytanie, czym była w swej istocie PRL? Państwem okupowanym czy niepodległym i suwerennym? To dwa główne punkty widzenia. Jeżeli jednak nie suwerenność, ale też i nie okupacja? Odpowiedź jest tym trudniejsza, że kwestia suwerenności i w wymiarze międzynarodowym i wewnętrznym jest mocno skomplikowana. Przyjmując proponowane czasem rozróżnienie między suwerennością określającą stan prawny a niepodległością wyznaczaną przez stan faktyczny, można by mówić o Polsce po 1945 roku jako o państwie pozbawionym niepodległości, ale zachowującym znamiona suwerenności. Dominacja ZSRR wynikała z siły militarnej, ale podporządkowanie zapewniali polscy komuniści („państwo to my”). Ale owe „my” – to częśćka międzynarodowego

¹⁹ Szerzej K. Pomian, *Ewolucja październikowa*, „Polityka” 1994, dodatek „Historia”, nr 44.

²⁰ T. Mazowiecki, *Wariacje na temat grubej linii*, „Gazeta Wyborcza” z 26–27 IV 1997.

²¹ J. Karpiński, *Komunizm zmutowany*, „Tygodnik Solidarność” 1993, nr 15.

²² J. Karpiński, *Polska po przejściach*, „Nowe Książki” 2001, nr 5, s. 4 i n.

ruchu robotniczego z siedzibą w Moskwie. Można więc mówić o niejako podwójnej zależności: państwowo-politycznej i ideologicznej. Zdaniem K. Kersten, można okres do 1989 roku określać jako ograniczona suwerenność (dyktatorska władza partii, scentralizowane ideologicznie państwo „demokracji ludowej”, „dyktatury proletariatu” czy „realnego socjalizmu”)²³. Jeśli zaś chodzi o termin ‘okupacja’, to K. Kersten widzi uzasadnienie, ale tylko do okresu od PKWN (w którym nastąpiła niejako zamiana jednej okupacji na drugą i to Stalin decydował bezpośrednio o wszystkim) do czerwca 1945 roku, tzn. do powstania TRJN, uznania go przez mocarstwa i cofnięcia tego uznania rządowi emigracyjnemu.

Inne zdecydowanie spojrzenie zaprezentował Tomasz Strzembosz, dla którego aż do roku 1990 trwała w Polsce specyficzna wewnętrzna i zewnętrzna okupacja. I pisał:

Czym jest niesuwerenność zewnętrzna, to wiadomo. Co do niesuwerenności wewnętrznej, to sądzę, że ma ona miejsce wówczas, gdy w jakimś państwie o podstawowych sprawach decydują niejawnie struktury. Nie Sejm, nie Rada Państwa, nie rząd, a może nawet nie biuro polityczne czy komitet centralny rządzącej partii. Jeżeli o losach państwa decydują nie struktury formalne do tego powołane, lecz jakieś grupy mafijne, powiązane przestępczymi nieraz interesami, to jest to właśnie niesuwerenność wewnętrzna²⁴.

Zdaniem zaś W. Roszkowskiego, sytuację PRL można porównać (pamiętając jednak o zawodności porównań) do rozbiorów lub okupacji hitlerowskiej²⁵.

Będące w dość powszechnym użyciu określenie ‘ograniczona suwerenność’ budziło gorący sprzeciw Jana Nowaka-Jeziorańskiego uważającego, że tego typu słowa-kłamstwa zawierają wewnętrzną sprzeczność, bowiem: „istotą suwerenności jest absolutna, nikomu niepodlegająca zwierzchność najwyższych władz państwowych. Suwerenność ograniczona przez obce państwo przestaje być suwerennością. Zamienia się w węższą lub szerszą autonomię”²⁶. Natomiast w bardzo interesującej prasowej wymianie zdań z A. Walickim (z 1999) stwierdzał J. Nowak-Jeziorański, iż nigdy nie twierdził, że „Polska jest pod okupacją sowiecką [za co zresztą był atakowany w emigracyjnej prasie], natomiast uważał, że kraj jest pod rządami wasalnymi”²⁷.

Termin ‘suwerenność’ zdecydowanie odrzuca też A. Paczkowski i proponuje przyjęcie określenia ‘podległość’, które oddaje istotę trwałego i pełnego podporządkowania Polski²⁸. O pozorach suwerenności i rozległej faktycznej autonomii pisał Andrzej Friszke (widząc tu analogie z Królestwem Kongresowym) – polska admini-

²³ K. Kersten, *Bilans zamknięcia*, „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 20.

²⁴ T. Strzembosz, *Czyny i rozmowy*, „Tygodnik Solidarność” 1992, nr 50; szerzej oraz przegląd literatury zob. A. Magierska, *PRL – ograniczona suwerenność, zależność, podległość?*, [w:] *Stosunki międzynarodowe i polityka. Wyzwania końca stulecia*, red. W. Dobrzycki, Warszawa 1995, s.179 i n.

²⁵ Szerzej W. Roszkowski, *Wczoraj czy dziś?*, „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 42.

²⁶ J. Nowak-Jeziorański, *Gigantyczne oszustwo*, „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 38.

²⁷ *Spory nad przeszłością. Korespondencja Prof. Andrzeja Walickiego z Janem Nowakiem-Jeziorańskim na temat PRL*, „Przegląd” z 28 VIII 2008, s. 30 i n.

²⁸ Szerzej A. Paczkowski, *Zdobycie władzy...*

stracja, szkolnictwo różnych szczebli, ale i bezwzględna lojalność wobec Moskwy. Zaś postępująca z czasem ewolucja systemu nie naruszyła dwóch podstawowych ograniczeń: rządów partii komunistycznej i przynależności do wspólnego bloku²⁹.

Zdecydowanym przeciwnikiem stosowania terminu 'okupacja' w odniesieniu do PRL jest Andrzej Walicki, przypominając, iż oznacza on bezpośrednie administrowanie określonym terytorium przez państwo obce. I nie można stawiać znaku równości między reżimem okupacyjnym a państwowością satelicką lub wasalną. Posługiwanie się pojęciem „sowiecka okupacja”, głównie przez polityków, ma raczej podkreślić, że „o powojennym kształcie państwa polskiego przesądziły decyzje obce, a więc niejako *ex definitione* nie mogło ono służyć interesom polskim”. Kwestionowanie polskości PRL jest przedsięwzięciem intelektualnie i moralnie wątpliwym. Grozi zatarciem różnic między okresem stalinowskim a późniejszymi latami, „których treścią była walka, toczona we wszystkich sferach życia społecznego i kulturalnego o «unarodowienie» PRL, o zwiększenie jej suwerenności”. Tymczasem istniało dość powszechne przekonanie (nawet w Kościele), że władze starają się bronić polskich interesów narodowych i tego należy od nich oczekiwać³⁰.

O postawach Polaków, próbach ułożenia sobie życia już sygnalizowałam. Nie ulega wątpliwości, że ten indywidualny ogląd PRL należy do niezwykle ciekawych problemów badawczych, z ogromnymi jednak kłopotami poznawczymi, bowiem

Każdy, kto choćby kawałkiem świadomego życia zahaczył o tę przedziwną hybrydalną międzyepokę, do końca życia będzie miał z nią rachunki, będzie wspominał jej krzywdy, będzie nosił w pamięci jej łatwe słodycze. Każdy, kto pożył sobie w Polsce Ludowej, będzie odrzucał oceny polityków i historyków, będzie drwił sobie z syntez, będzie oburzał się na pochwały, będzie podważał słowa krytyki. Każdy z nas wie lepiej, jak to było³¹.

Wiele gorzkiej prawdy jest w tych słowach. Zwłaszcza ci (w połowie lat 90. było ich 90% powyżej 14 roku życia), którzy mniej czy bardziej świadomie przeżywali te lata, buntują się wewnętrznie przeciw niweczeniu ich wysiłku przy odbudowie czy budowie kraju, zaliczaniu wszystkich do kolaborantów czy zdrajców. Generalnie, oczywiście upraszczając, możemy mówić o dwóch podejściach do peerelowskiej przeszłości: pierwsze – to uznanie jej za nieustanny regres i drugie – że niezależnie od systemu, pozostało po tym okresie coś wartościowego, co trzeba opisać i sprawiedliwie ocenić. Toczące się w Polsce dyskusje nadal posługują się pewnym schematem – system był zbrodniczy albo miał sukcesy i trudno potępiać wszystkich. Mimo braku jasnych (może na to za wcześnie) kryteriów oceny, wymiana opinii jest potrzebna.

Na traktowanie przeszłości jedynie w biało-czarnych kolorach nie godzi się m.in. J. Szacki, podkreślając, że zwłaszcza przeciwnicy sądzą, że każde słowo w ramach systemu musiało być skłamane, „każda robota sfuszerowana, każda nadzieja zawiedziona, każde uczucie splugawione. Jediną drogą do ocalenia duszy i ojczyzny jest przeto wyparcie się całej PRL-owskiej przeszłości bez żadnych rozróżnień”. Nie za wszystko można przecież winić system. I jeśli przyjmujemy ten tok rozumowania, to konsekwencją będzie opis, który obejmowałby to, co zawdzięczamy władzy, ale i to,

²⁹ Szerzej A. Friszke, *Autonomiczna część imperium*, „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 47.

³⁰ Szerzej A. Walicki, *Demony Peerelu...*

³¹ P. Wojciechowski, *Dziedzictwo zamętu*, [w:] *Spór o PRL*, Kraków 1996, s. 37.

co wykorzystując ograniczone możliwości robili ludzie. Takie rozróżnienie pozwoli zrozumieć, że „kraj nie zmienił się w pustynię, zamieszkałą przez masę ogłupiałych i zdemoralizowanych ludzików i niewielką grupkę ludzi mądrych i sprawiedliwych, którzy [...] przeczekali [...], aby teraz rozpocząć naszą powojenną historię całkiem od nowa”. Dla dużej części społeczeństwa ani PRL nie był końcem świata, ani jej upadek – początkiem. Ludzie, żyjąc, pracując zachowali właściwe proporcje między swoją małą historią a tą wielką, na poziomie państwowym. Zasadna więc wydaje się próba oddzielenia projektu ideologicznego od rzeczywistego działania społecznego żywiołu, by się dowiedzieć, jak było³².

Z różnych powodów od początku istnienia i w całym okresie PRL, o czym sygnalizowano już wcześniej, ludzie zajmowali postawy przystosowawcze. Jedni uwierzyli, inni uznali, że tak nakazuje życie, że trzeba wybierać mniejsze zło, jeszcze inni robili kariery. Wielu się bało. I partia miała tego świadomość, umiejętnie neutralizowała, przyciągała, straszyla. Dysponowała przecież ogromnymi możliwościami. Jednak patrzenie na ten okres przez pryzmat terroru, zniewolenia, zależności od ZSRR nie oddaje w pełni istoty rzeczy. Przeprowadzona została bowiem wielka modernizacja, zmniejszono dystanse klasowo-warstwowe. Reformy pierwszego okresu zgodne były na ogół z tendencjami ówczesnej myśli politycznej i, co ważniejsze, z oczekiwaniami społecznymi. Sprzeciw budził natomiast zakres przekształceń i metody zarządzania. I do lat 80., do czasu załamania się dynamiki postępu cywilizacyjnego tak to wyglądało. Nawet w warunkach „panującego zniewolenia osiągnięto znaczący postęp w dziedzinie odbudowy zniszczeń wojennych, zagospodarowania ziem zachodnich, reformy rolnej, rozbudowy przemysłu, rozwoju oświaty, szkolnictwa wyższego, nauki i kultury, opieki socjalnej”³³.

Warto w tym miejscu zasygnalizować książkę Andrzeja Friszke poświęconą tym kwestiom, zwłaszcza właśnie rozdział o oporze i przystosowaniu. Autor szczególną uwagę zwraca na przełom październikowy, szukając w nim uwarunkowań politycznych dla ukształtowania się nowych postaw społecznych i krok po kroku analizując, jak te uwarunkowania tworzyły nowe oblicze lat 60.³⁴ Pojawia się w nich m.in. nowe pokolenie młodzieży, które w różnej postaci (listy, kluby, ale i wiece) podejmuje krytykę (jeszcze w ramach ustroju) różnych decyzji partii i Gomułki zmierzających w coraz bardziej wyraźny sposób do wycofania się z obietnic październikowych. Aktywna staje się część intelektualistów (List 34, listy do partii). Cechą zauważalną stała się lojalność wobec represjonowanych i próby zorganizowanego już działania (lata 70.)³⁵.

Interesujące są też w tej materii uwagi W. Kuczyńskiego z 2005 roku, a więc niejako uwzględniające zmiany w oglądzie przeszłości już po kilku latach III RP. Autor przypomniał m.in., że komunizm podzielił naród na rządzącą mniejszość i po-

³² J. Szacki, *Dwie historie...*, s. 74.

³³ W. Markiewicz, *Dwa okresy PRL*, „Przegląd” z 14 III 2010, s. 48 i n. O toczącej się dyskusji na temat bilansu zob. A. Magierska, *Bilans PRL – potrzebny, ale czy możliwy*, [w:] *Historia. Idee. Polityka. Księga dedykowana prof. Janowi Baszkiewiczowi*, Warszawa 1995, s. 102 i n.

³⁴ A. Friszke, *Dziedzictwo PRL i nasza współczesna niepewność*, „Res Publica Nowa” 1993, z. 3, s. 8; tegoż, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007.

³⁵ A. Magierska, *W poszukiwaniu idei polskiego Października*, [w:] *Październik 1956 roku. Początek erozji systemu*, M. Jabłonowski, S. Stępka, Pułtusk 2007, s. 95 i n.

zostałych, którzy się czasem buntowali, ale częściej tolerowali zmiany (zwracała na to również uwagę H. Świda-Ziemba). I trzeba

w znanym podziale na My i Oni dostrzec rozdarcie narodu, a w nim dopiero szukać trudnego do wytyczenia podziału na patriotów i kolaborantów, na porządnym i łajdaków. Trudnego, bo patrioci i ludzie porządni byli także wśród Nich, a łajdacy i kolaboranci również wśród nas.

Ta komunistyczna garstka (oceniano, że w okresie tzw. Polski Lubelskiej ledwo kilka tys. – A.M.) obrastała częścią narodu. Jedni robili to z wściekłości na zachodnich aliantów (nie musieli, a zostawili Stalinowi), inni, o czym już kilkakrotnie wspominałam, bo odbudowa, bo kraj. Ale wielu uwierzyło – wielu młodych, inteligentnych zobaczyło swe szanse na naukę, na awans, na pracę, na ziemię. Nie brakowało przerażonych. Te dwie racje starły się w dramatyczny sposób w 1981 roku, a osiem lat później, wprawdzie bez entuzjazmu, ale i większego sprzeciwu zwyciężyła „racja wyzwolenia ze stanu nienormalnego, dążenia do odzyskania niepodległości i obywatelskich praw, racja najbardziej fundamentalna, bo zniewolenie jakkolwiek byłoby uzasadnione, jest przestępstwem”³⁶.

Marcin Kula z dzisiejszej perspektywy dodaje:

Wbrew temu, co się dzisiaj mówi – i co sam mówiłem u schyłku PRL – Polacy nie byli tak do końca podzieleni na „nas” i „onych”. Na władzę i społeczeństwo. Zwłaszcza w środowiskach naukowych, wśród ludzi kultury, te kontakty istniały. Wiem, że mówiąc to, daję do ręki broń fundamentalistom. Jednak pewne związki towarzyskie, zawodowe – a nawet pewien przepływ pomiędzy tymi środowiskami istniał. Rzecz jasna – różnie wyglądał w różnych czasach³⁷.

Ten spór trwa i nie sądzę, że zostanie kiedykolwiek rozstrzygnięty. I nie ma jednej odpowiedzi, czy w odniesieniu do władzy komunistycznej opór w ogóle mógł być możliwy. Ale, pytał swego czasu Adam Michnik: „Jakiż bowiem jest wybór? Albo łatwa do sprowokowania wojna... albo też trudna i chwiejna droga ku pokojowi opartemu na kompromisie, pamiętając wszakże, że ten ostatni zawsze pozostawi niedosyt”³⁸.

Nie może być też chyba jednolitego stanowiska w sprawie „bilansu” PRL; zresztą wielu historyków uważa, że taki rachunek jest w ogóle niemożliwy. Już na to zwracałam uwagę. Nie oznacza to jednak, że nie powinniśmy rezygnować z refleksji, porównań, choćby nie dało się ich sprowadzić do wspólnego mianownika. Trzeba analizować składniki tej rzeczywistości, wyłuskiwać z niej elementy opisu, ułatwi to zrozumienie, „co zawdzięczamy władzy”, co zaś udało się mimo licznych ograniczeń dokonać ludziom. I wówczas okaże się że to „podsumowanie” wymaga użycia również koloru szarego. Z pewnością zaś taki zróżnicowany ogląd służyłby lepszej edukacji politycznej przyszłych pokoleń i stanowił „zespół wielorakich do-

³⁶ W. Kuczyński, *Kto to ta postkomuna*, „Polityka” 2005, nr 4, s. 38 i n.

³⁷ M. Kula, *Z PRL-em jak z mrówkami faraona*, „Gazeta Wyborcza” z 27–28 III 2009.

³⁸ A. Michnik, *Ani spisek, ani dobroć władzy*, „Gazeta Wyborcza” z 4–5 VI 1994.

świadczeń, które czasem przykre, odnoszą się jednak do rzeczywistych problemów rozwojowych kraju”³⁹.

A tych nie brakowało w okresie przełomu końca lat 80. i nie brakuje teraz (choć o innym w dużej mierze ciężarze gatunkowym). Warto zobaczyć, jak z perspektywy zachodzących po 1989 roku zmian ludzie oceniali okres PRL i na ile np. reformy społeczno-gospodarcze zyskiwały zrozumienie, były tożsame z ich przekonaniami, systemem wartości, w dużej mierze kształtowanym w okresie Polskie Ludowej⁴⁰.

Śledzący uważnie wyniki sondaży są zgodni, że po 1989 roku dominowały początkowo oceny zdecydowanie negatywne, na co z pewnością duży wpływ miała świeża pamięć o przeszłości i jednocześnie ogromne nadzieje związane z przyszłością. Cztery lata później grono zwolenników PRL powiększyli właśnie „ci przegrani”. Dopiero w 1996 roku 64% ankietowanych przez CBOS zauważyło wyraźną poprawę⁴¹. Kilka lat później (2000) w badaniach CBOS 57% opowiedziało się za dniem współczesnym, a powrotu do socjalizmu (ostatnich dziesięciu, dwudziestu lat) chciało 32%. Sprezyzować odpowiedzi nie potrafiło 11%⁴².

Ciekawe też są wyniki Pentora i ISP PAN z grudnia 2003: 43% pytanym pozytywnie oceniło Polskę Ludową, źle 34%. Wyraźnej większości badanych (59%) nie podobał się system polityczny (zwłaszcza brak swobód obywatelskich, propaganda, cenzura – 24%, rządy komunistów – 11%, stosunki z ZSRR – 8%, SB i UB – 7%). Do pozytywów zaliczono przede wszystkim brak bezrobocia – 37%, poziom życia (stabilność) – 12%.

Traktując z wielkim dystansem wszelkie sondaże, trzeba jednak stwierdzić, że przytoczone wyniki są porażką historyków, zwłaszcza politologów. Nie potrafiono opisać tego okresu, głównie fatalnych skutków gospodarczej katastrofy końcowych lat rządów E. Gierka dla czasów dzisiejszych i oczyścić debatę od politycznych uwikłań. Wyraźną zmianę widać po latach, kiedy według „Gazety Wyborczej” z 2 II 2009 – 65% wyraziło się pozytywnie o zmianie ustroju 20 lat temu i przekształceniu PRL w III RP. Wiele racji ma W. Szacki, kiedy pisał:

tak naprawdę nie tak wielki procent ludzi żyje polityką i w gruncie rzeczy ich nostalgia sprowadza się do przeświadczenia, że dawniej po prostu lepiej się żyło. [...] Mało kto zastanawia się, czy przedtem był socjalizm, totalitaryzm, czy jeszcze coś innego, a teraz to jest kapitalizm czy demokracja⁴³.

Dla jednych PRL była, czasem jest jeszcze okresem spokoju, bezpieczeństwa, pełnego zatrudnienia. Większość nie neguje zmian, ale nadal tęskni za niektórymi

³⁹ A. Chojnowski, *Nieustanna obecność przeszłości*, „Res Publica Nowa” 1993, z. 3, s. 32 i n.

⁴⁰ M.in. J. Reykowski, *Zmiany systemowe a mentalność polskiego społeczeństwa*, [w:] *Wartości i postawy społeczne a przemiany systemowe. Szkice z psychologii politycznej*, red. J. Reykowski, Warszawa 1993, s. 9 i n.

⁴¹ Za W. Szacki, *Szło żyć w PRL*, „Gazeta Wyborcza” z 22 VII 2004.

⁴² Za Z. Pietrasik, *Odkurzony PRL*, „Polityka” 2000, nr 30, s. 6.

⁴³ Autorzy sondażu porównali wyniki z badaniami CBOS z końca 1987 roku. Wówczas o PRL dobrze wypowiadało się 63%, krytycznie 21%. Akceptowano m.in. plan 3-letni, reformę rolną, oświatę. Negowano stan wojenny, błędy gospodarcze, lata 1950–1956. W. Szacki, *Szło żyć...*

rozwiązaniami z przeszłości. Ludzka pamięć jest selektywna, uciekają z niej „malowane na zielono trawy”, „dni bezmięsne”, „niedziele czynu partyjnego”. I na potwierdzenie jeden tylko fragment wspomnień czytelnika „Polityki”. Nie dotyczy generalistów, kwestii zasadniczych dla epoki. Ale kieruje naszą uwagę na ważne sprawy. I nawiązuje już do III RP.:

Jestem bardzo szczęśliwy, że wychowałem się w PRL, ale jednocześnie bardzo zadowolony, że rzeczony PRL trafił szlag miesiąc po mojej maturze. PRL zapewnił mi pogotowie dojeżdżające na czas, kiedy w wieku 3 lat mało się nie przekreśliłem. W III RP niekoniecznie przyjeżdża na czas. III RP dała mi do ręki paszport i możliwość wykorzystania mojego mózgu daleko od polskiego westernu. Więcej pokory proszę państwa. Każdy człowiek ma swoją prawdę i dla jednych PRL to utracona ziemia i rozstrzelani krewni, a dla innych to reforma rolna i elektryfikacja wsi⁴⁴.

I jest w tej wypowiedzi zło tamtego okresu, ale jest i ta „dobra” pamięć. I można powtórzyć: „Każdy człowiek ma swoją prawdę...”

Bibliografia

- Eisler J., „*Polskie miesiące*” czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008.
- Friszke A., *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Warszawa 1994.
- Jabłonowski M., Stępka S., Sulowski S. (red.), *Polski rok 1989. Sukcesy, zaniechania, porażki*, t. I i II, Warszawa 2009.
- Karpiński J., *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Lublin 2001.
- Kersten K., *Pisma rozproszone*, wybór i przygotowanie do druku T. Szarota i D. Libionka, Toruń 2005.
- Magierska A., *Dylematy historii PRL*, Warszawa 1995.
- Majcherek J., *Pierwsza dekada III Rzeczypospolitej 1989–1999*, Warszawa 1999.
- Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku. Księga jubileuszowa dla prof. Andrzeja Paczkowskiego*, K. Persak, A. Friszke, Ł. Kamiński i in. (red.), Warszawa 2008.
- Polska 1986–1989: koniec systemu*. Materiały międzynarodowej konferencji, Miedzeszryn 21–23 X 1999, t. I P. Machcewicz (red.), t. II A. Paczkowski (red.), t. III A. Dudek i A. Friszke (red.), Warszawa 2002.

The People’s Republic of Poland (PRL) – a historical collapse or a complex reality?

Abstract

Talking about the People’s Republic of Poland requires special precautions. It is necessary to be aware of conditions that hinder the formulation of answers to questions important for the assessment of the past. One should note, among others, the following issues: sovereignty or occupation, an alternative to the seizure of power by the communists, the postwar revolution, economic changes, the nature of the system (socialist or totalitarian), transformation of society. Talking about the past on scientific grounds is also complicated by the use of imprecise terminology (e.g. frequent identification of real socialism with communism). Making attempts to balance the PRL is also

⁴⁴ Za Z. Pietrasik, *Odkurzony PRL...*

a result of entanglement of history in politics. The desire to reduce history to a source of arguments for current policy decisions, or a lack of clarity about whether it is also the duty of historians to judge the past, push the main task – the task of explanation – to the background. Further difficulties arise from frequently different value systems of the disputants.

Generally, there are two approaches: recognition of the period of the People's Republic of Poland as permanent regression or assuming that – irrespective of the system – that period left something of value that needs to be described and assessed in a fair way. It is, for example, worth seeing how – from the perspective of the changes taking place after 1989 – people assessed the PRL and how the socio-economic reforms gained people's understanding, coincided with their beliefs, their value system, which was after all to a large extent shaped in those years.

Anna Magierska

prof. dr hab. w Instytucie Nauk Politycznych WDiNP Uniwersytetu Warszawskiego. Interesuje się historią Polski po 1945 roku, zwłaszcza dziejami ziem zachodnich i północnych, migracji, stosunków polsko-radzieckich, relacji społeczeństwo-władza, dyskusją na temat bilansu PRL. Ostatnio koncentruje się na problemach transformacji, polemik wokół sukcesów i porażek III i IV RP. Autorka kilku książek, wyboru dokumentów, wielu artykułów, m.in. w „Społeczeństwie i Polityce”, „Roczniku Nauk Politycznych”.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VI (2011)

Rafał Stobiecki

Jaka pamięć Polski Ludowej jest nam potrzebna?

Wprowadzenie

Kategoria pamięci zbiorowej to jedno z najczęściej ostatnio dyskutowanych pojęć w szeroko rozumianych naukach humanistycznych. Nie wchodząc szerzej w rozważania natury terminologicznej, zaznaczę tylko, że tym mianem chciałbym określić system przekonań i wyobrażeń na temat przeszłości podzielanych wspólnie przez członków określonej zbiorowości¹. W tym sensie przechowuje ona świadomość grupy, która czerpie z niej poczucie swojej jedności, swoistości i odrębności. Jednocześnie owa pamięć zbiorowa nigdy nie jest monolitem, poprzez swoje uwikłanie w kulturę, rozliczne związki z teraźniejszością jest konglomeratem różnych typów przekonań, czasem wzajemnie się dopełniających, niekiedy pozostających w konflikcie.

Z taką sytuacją mamy do czynienia także w przypadku pamięci Polski Ludowej. W naturalny sposób łączy ona a jednocześnie dzieli współczesne pokolenia Polaków. Dobrą egzemplifikacją tego zjawiska są badania socjologiczne przeprowadzone w latach 1987–2006. Na pytania – jak ogólnie ocenił /a/by Pan/i/ w historii okres powojenny, od roku 1944 do chwili obecnej? i podobne – jak ogólnie ocenia Pan/i/ okres Polski Ludowej, tj. lata 1944–1989? Odpowiedzi były następujące: w 1987 r. zdecydowanie dodatnio odpowiedziało 5% respondentów, raczej dodatnio – 58%, raczej ujemnie – 18%, zdecydowanie ujemnie – 3%, trudno powiedzieć – 16%. W roku 2003 odpowiedzi rozkładały się następująco: zdecydowanie dodatnio – 7%, raczej dodatnio – 36%, raczej ujemnie – 22%, zdecydowanie ujemnie – 12%, trudno powiedzieć – 23%. Wreszcie w 2006 roku: zdecydowanie dodatnio – 7%, raczej dodatnio – 33%, raczej ujemnie – 25%, zdecydowanie ujemnie – 12%, trudno powiedzieć – 22%².

¹ Zob. np. B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006; P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków 2006; K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006; J. Le Goff, *Historia i pamięć*, Warszawa 2007; *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.

² Za P.T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008, s. 319.

Wyraźna polaryzacja postaw wobec dziedzictwa Polski Ludowej widoczna jest także w odpowiedziach na inne pytania sondażowe, dotyczące oceny rządów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz w porównaniu PRL z III Rzeczpospolitą, a także w ocenach odnoszących się do poszczególnych okresów w dziejach PRL³.

Zdaniem socjologów, różne pamięci Polski Ludowej są efektem frustracji, napięć i konfliktów istniejących w polskim społeczeństwie początków XXI stulecia⁴. Mirosława Grabowska i Tomasz Szawiel dowodzą, że

im bardziej prawicowa tożsamość, tym większa skłonność do radykalniejszych sposobów odcięcia się od PRL. Osoby o tożsamości wyraźnie lewicowej nie widzą potrzeby odcinania się od PRL. Zatem kwestia odcięcia się – zarówno w wymiarze oceny, jak i konkretnych posunięć (lustracja) – jest problemem, który wyznacza ostrą linię podziału i jest silnie skorelowany z lewicowymi versus prawicowymi autodeklaracjami politycznymi⁵.

Wspomniane podziały polityczne, jak twierdzą inni badacze, wpisują się w szerszy kontekst podziałów mentalnych, w efekcie których istnieją realnie dwie Polski. Jedną, którą reprezentują dobrze wykształceni mieszkańcy wielkich aglomeracji miejskich, ciekawi świata, i drugą, w której dominują mieszkańcy wsi i małych miasteczek, słabiej wykształceni, myślący w kategoriach resentymentu, pozbawieni w większości szans na awans cywilizacyjny⁶. Bez wątplenia wspomnianych różnic w postrzeganiu Polski Ludowej nie da się wytłumaczyć jedynie przyczynami ideologicznymi. Mają one wymiar pokoleniowy, są silnie uwarunkowane przynależnością do grupy czy klasy społecznej, zakorzenione w tradycjach rodzinnych, dotyczą stosunku Polaków do religii i Kościoła katolickiego.

Parafrazując wypowiedź jednego z historyków, można stwierdzić, że w pamięci nie zawiera się nic, czego nie byłoby wcześniej w nas samych, uczy nas ona moralności i zła, radości i cierpienia, aktywności i fatalizmu, jeśli tego zechcemy⁷. Uczciwe pytanie stawiane dziś w obliczu naszych wspólnych kłopotów z komunistyczną przeszłością powinno zatem brzmieć, jak sugeruje tytuł – jakiej pamięci o Polsce Ludowej nam dziś potrzeba? Takie postawienie problemu zakłada oczywiście postulatywny charakter dalszych rozważań i próbę oceny dotychczasowych dyskusów pamięci z punktu widzenia ich społecznej użyteczności.

Dwa typy pamięci o Polsce Ludowej

Ryzykując pewne uproszczenie, można wyróżnić dwie modelowe pamięci o PRL. Pierwszą z nich chciałbym nazwać „pamięcią oskarżycielską”, drugą „pamięcią nostalgiczno-ironiczną”. Chciałbym przy tym wyraźnie zaznaczyć, że

³ Tamże, s. 320–324.

⁴ Tamże, s. 327.

⁵ M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie demokracji. Podziały polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, Warszawa 2001, s. 245.

⁶ P. Śpiewak, *W naszym domu: dwie Polski. Polskie społeczeństwo w opinii socjologów*, „Res Publica Nowa” 2004, nr 1, s. 6–14.

⁷ G. Zalejko, *Stereotypy w myśleniu historyków*, [w:] *Podręcznik historii – perspektywy modernizacji*, red. M. Kujawska, Poznań 1994, s. 38.

powyższa dychotomiczna typologia nie rości sobie pretensji ani do kompletności, ani nie aspiruje w żadnym względzie do roli uniwersalnego klucza metodologicznego pozwalającego nam badać interesujący mnie rodzaj pamięci zbiorowej. Jest zaledwie propozycją przyjętą na potrzeby niniejszego opracowania i z natury rzeczy stanowi jedynie głos w dyskusji na temat, jak powinniśmy sobie radzić z tym do pewnego stopnia unikalnym doświadczeniem dziejowym.

Każda z wyróżnionych przeze mnie pamięci posiada swoją specyfikę, która odzwierciedla się w charakterystycznym dlań języku, symbolach, odwołuje się do odmiennej aksjologii, inaczej próbuje konceptualizować główne wątki pamięci o Polsce Ludowej, wreszcie adresowana jest do różnych grup odbiorców. Spróbujmy poddać je krótkiej analizie.

Zwolennicy i propagatorzy „pamięci oskarżycielskiej” już na poziomie języka odwołują się do retoryki „zdrady narodowej”, „czarnej dziury w historii Polski”, traktują pamięć o PRL, nie w kategoriach krytycznej refleksji, ale jako rodzaj antywzoru. Polska Ludowa to „państwo satelickie”, „państwo garnizonowe”, „marchia imperium”, „protektorat”, „autonomiczna część imperium”, „sowiecka, niby-Polska” itp. Określenia te nie są dziełem przypadku. Krytykując zjawisko indyferentyzmu etycznego, jaki towarzyszy ocenom dziejów Polski po II wojnie światowej, jeden z historyków zasugerował, że w debacie publicznej i badaniach naukowych powinniśmy dążyć do tego, aby w społeczeństwie ukształtować odpowiednie odruchy moralne, na wzór tych z czasów II wojny światowej, kiedy to podział na „patriotów” i „kolaborantów” miał jednoznaczną wymowę⁸. Z kolei Janusz Kurtyka w jednym z wywiadów, kiedy był kandydatem na prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, mówił:

Na naszych oczach toczy się walka o pamięć, o postrzeganie najnowszej historii Polski. W interesie naszego społeczeństwa i niepodległej RP leży mówienie i nauczanie prawdy o PRL – o tym, że było to państwo komunistyczne w Polsce (a nie państwo polskie), państwo represyjne, z sowieckiego nadania. Świadomość historii Polski Ludowej i społecznych konsekwencji jej istnienia musi być ciągle obecna w debacie publicznej i świadomości obywateli. Nie możemy dopuścić do tego, by prawda o minionej epoce uległa zatarcu – przez dwa pokolenia komunizm przeorał polską świadomość społeczną i spowodował zaistnienie kliszy pojęciowych dezawuujących działania w imię niepodległości i wolności. Kształt pamięci jest przecież jednym z elementów decydujących o jakości państwa. I dlatego badania nad komunistycznym aparatem represji, ukazywanym także poprzez identyfikację tworzących go ludzi, są takie ważne⁹.

W tak zarysowanej formule pamięci kluczowego znaczenia nabiera kilka kwestii. Po pierwsze, mamy do czynienia z „demonizacją” komunizmu. Zdaniem Ryszarda Legutki, komunizm to rządy „zbra i chama”, to rodzaj „antycywilizacji” niszczącej nasze historyczne dziedzictwo¹⁰. Inny kreator wspomnianej wersji pamięci apeluje:

⁸ Wypowiedź M. Lasoty z jednym z programów J. Pospieszalskiego z cyklu *Warto rozmawiać* (notatki własne autora).

⁹ *Esbecy nie mogą pozostać anonimowi. Z dr. hab. Januszem Kurtyką kandydatem na prezesa IPN rozmawia Katarzyna Gójska-Hejke*, „Gazeta Polska” 28 IX 2005. Cyt. za przedrukiem w „Nowym Państwie” 2010, nr 4, s. 14. Jest to numer poświęcony pamięci J. Kurtyki.

¹⁰ R. Legutko, *Esej o polskiej duszy*, Kraków 2008. Por. komentarz P. Śpiewaka, *Spory ideowe i rozmowy o pamięci*, „Przegląd Polityczny” 2010, nr 99, s. 14–16.

Musimy odrzucić i radykalnie zanegować całą tradycję lewicową – od jakobinizmu poczynając. Tradycja ta bowiem i ta mentalność są sprzeczne z fundamentami naszej tożsamości – katolickiej, chrześcijańskiej, polskiej narodowej, ale też łańskiejskiej, zachodniej. Jest to pilny i bezwzględny imperatyw [...]. Nie wyzwolimy się intelektualnie, moralnie, a zatem i politycznie, dopóki nie uzmysłowimy sobie w pełni, co nas zniewala¹¹.

Analizowana formuła pamięci bazuje na próbie „unarodowienia komunizmu”, co ma daleko idące konsekwencje. Utożsamienie PRL z systemem komunistycznym prowadzi niekiedy do ujęć ahistorycznych, kwestionujących jakiejkolwiek zmiany dokonujące się w Polsce w ramach owego systemu, np. w postaci bagatelizowania cezury 1956 roku. Paradoksalnie nie pozwala dostrzec także polskiej specyfiki i odrębności narodowego doświadczenia z komunizmem na tle ZSRR i innych krajów obozu poddanego hegemonii Moskwy. We współczesnym dyskursie publicznym pojęcia ‘komunizm’, ‘komunista’, a jeszcze częściej ‘komuna’, ‘komuch’ to słowa kluczowe, słowa stygmatyzujące. Tym mianem określa się ideologicznych i politycznych przeciwników, mając najczęściej na uwadze ich związki z dawnym systemem, przynależność do PRL-owskiej nomenklatury, działalność w aparacie represji, a także współpracę z tajną policją. Często ich dowolne używanie powoduje, że w powszechnym odczuciu gubią się przynależne im semantyczne treści. Semantyczne nadużycie jest szczególnie widoczne w słowie ‘postkomunizm’, kiedy nie dotyczy ono epoki czy okresu, ale dającego się zdefiniować środowiska, reprezentującego dawny reżim. W tym znaczeniu ‘postkomunistą’ nie tylko pozostaje się do końca życia, ale można zasłużyć na to miano nigdy nie będąc komunistą, np. dołączając do grupy ludzi kojarzonych z komunistyczną przeszłością i pewnym modelem sprawowania władzy. Jak trafnie zauważył Paweł Śpiewak, dla zwolenników tego modelu pamięci „niemal wszystko [w otaczających ich świecie – dop. R.S.] zdaje się uchodzić za postkomunistyczne, bo obraża ich poczucie smaku i patriotyzmu”¹².

Dewaluacja i „demonizacja” historycznego terminu widoczna jest także w sferze prawa i dotyczy kategorii „zbrodni komunistycznej”. Jednym z wielu przykładów może być pochodzące sprzed kilku lat oskarżenie o nią sędziego, który w stanie wojennym skazał na karę więzienia organizatorów patriotycznej manifestacji z okazji święta 11 Listopada.

Po drugie, w analizowanej formie pamięci dokonuje się jej świadomej polityzacji. Na uwagę zasługują tylko te formy pamięci, które odnoszą się do wielkiej polityki. W centrum zainteresowania pozostają dzięki temu przede wszystkim elity władzy komunistycznej i ich ofiary. Podkreśla się przede wszystkim zbrodniczy i represyjny charakter systemu, jednocześnie marginalizując bądź ignorując inne jego strony.

Pamięć zbiorowa raz i przez to swoją powierzchownością, ma charakter w wielu przypadkach jednowymiarowy, jedynie w niewielkim stopniu zajmuje się problemem różnorodnych strategii adaptacyjnych do istniejącego systemu, jakie towarzy-

¹¹ T. Wituch, *Narodowy bilans XX wieku*, „Arcana” 1999, nr 2, s. 25. Zob. także wypowiedzi T. Witucha i M.K. Kamińskiego zamieszczone w odpowiedzi na ankietę „Arcanów” dotyczącą wzorów historycznych we współczesnej Polsce, „Arcana” 1998, nr 1, s. 20–25 i 31–32 oraz *Encyklopedia «białych plam»*, t. I–II, Radom 2000, szczególnie *Wstęp*, s. 9–10.

¹² P. Śpiewak, *Spory ideowe...*, s. 15. Zob. np. M. Korcuć, *Komunistów „patriotyzm” instrumentalny*, [w:] *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. Kłoczowski, Kraków 2006, s. 177–198.

szyły Polakom po 1945 roku. Ktoś chodził przecież na organizowane przez władze pochody 1-majowe, ktoś uczestniczył w wyborach, ktoś wstępował do partii – w szczytowym okresie było w niej blisko 3 miliony członków i kandydatów, ktoś wreszcie godził się na rzeczywistą czy pozorowaną współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa w zamian za obietnicę paszportu – w połowie lat 80. zarejestrowanych było ponad 70 tys. tajnych współpracowników. Strategie układające się w różnych okresach historii powojennej w szerokie spektrum postaw od pełnej akceptacji władzy, przez ograniczone formy współpracy z nią, po bierny czy niekiedy czynny opór.

Po trzecie, w obrębie „pamięci oskarżycielskiej” dostrzec można tendencję zmierzającą do personifikowania treści przez nią upowszechnianych. Ma ona swoich wyraźnie zarysowanych bohaterów i antybohaterów. Przykładem kreowania takiej formuły pamięci zbiorowej mogą być organizowane w wielu miastach wystawy pod wspólnym tytułem „Twarze bezpieki” czy też spektakle telewizyjne z cyklu *Scena Faktu*, liczne filmy dokumentalne i fabularne¹³. W ten wątek wpisuje się także inicjatywa władz IPN w postaci „Komunikatu w sprawie nazw ulic, placów oraz patronów i imion instytucji publicznych, będących formą okazywania czci i szacunku dla ideologii nazistowskiej i komunistycznej”, w którym zapowiedziano:

Prezes Instytutu będzie zmierzał do zainteresowania władz publicznych i społeczności lokalnych problemem zaniedbań w tym względzie, utrwalających tezy prowadzonej w okresie PRL komunistycznej indoktrynacji społeczeństwa oraz będących faktycznie haniebnym wyrazem lekceważenia pamięci ofiar nazizmu i komunizmu oraz pogardy dla dorobku walki Polaków o wolność obywatela i niezawisłość Państwa w XX wieku. [...] będzie występował do odpowiednich organów administracji publicznej oraz do odnośnych władz państwowych i samorządowych o podjęcie działań ukierunkowanych na niezwłoczną likwidację wszelkich form upamiętnienia zbrodniczych systemów¹⁴.

W swoich działaniach zwolennicy „pamięci oskarżycielskiej” nie ograniczają się jedynie do metod perswazji słownej. Sięgają także do instrumentów prawnych. W nowelizacji ustawy o IPN z 2007 roku wprowadzono zapis: „Kto publicznie i wbrew faktom zaprzecza zbrodniom nazistowskim i komunistycznym popełnionym na Polakach, podlega grzywnie lub karze pozbawienia wolności do lat 3”¹⁵. Zapis odwołujący się do obowiązującego w wielu krajach przepisu dotyczącego tzw. kłamstwa oświęcimskiego.

¹³ Ciekawą analizę tego wątku zaproponował M. Mazur na zorganizowanej w Lublinie konferencji *Historie alternatywne*. Tenże, *Teatr Telewizji: „Scena Faktu” – specyficzna wizja historii*.

¹⁴ Informacja za stroną internetową IPN, <http://www.ipn.gov.pl> [15.05.2010].

¹⁵ Tamże. Na marginesie warto dodać, że w wersji pierwotnie uchwalonej przez Sejm (artykuł 55 ustawy o IPN) zapowiadano, że „Kto publicznie pomawia Naród Polski o udział, organizowanie lub odpowiedzialność za zbrodnie komunistyczne lub nazistowskie, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.” Nowelizacja ta wzbudziła protesty w środowisku historyków, czego przykładem był list autorstwa D. Stoli podpisany przez szereg reprezentantów środowiska. Jego sygnatariusze argumentowali, że skrepuje on badania i refleksję na temat najbardziej dramatycznych i najważniejszych aspektów historii Polski w XX w. oraz może służyć za kaganiec dla badań i publicznej dyskusji na temat okupacji niemieckiej i rządów komunistycznych. W rezultacie ze wspomnianej regulacji prawnej zrezygnowano.

Przejdę teraz do charakterystyki „pamięci nostalgiczno-ironicznej”. Pisząc o niej, przychodzi na myśl kategoria „odpominania” autorstwa Huberta Orłowskiego, nieświadomie, jak przyznał poznański historyk literatury, zapożyczona od Cypriana K. Norwida. Poznański badacz pisał:

Odpominaniem nazywam zdejmowanie kolejnych pokładów zapomnianych, a może i wypartych przeżyć oraz doświadczeń, uwarunkowane moją dzisiejszą interesownością poznawczą, ot, takim swoistym horyzontem oczekiwań. Horyzont ten może być zarówno stanem żywiołowym, który bierze się z kolejnych faz jednostkowego życia czy zwykłego przypadku, jak również rezultatem świadomej chęci i potrzeby wyznaczenia (sobie) „miejsca na ziemi”¹⁶.

Może ono dotyczyć wybranych postaci i wydarzeń z przeszłości. Z mojego punktu widzenia ważne jest, że ma ono często charakter żywiołowy i indywidualny. W takiej konwencji mieści się dobrze „odpominanie” Polski Ludowej. W tym sensie „pamięć nostalgiczno-ironiczna” stanowi w dużym stopniu zaprzeczenie „pamięci oskarżycielskiej”, kreowanej świadomie, silnie nacechowanej aksjologicznie.

Tęsknota za Polską Ludową wyraża się w wielokroć przywoływanym hasle: „za komuny było lepiej”. Znajduje swoje odzwierciedlenie w cytowanych badaniach socjologicznych, w których wielu Polaków, wbrew i na przekór interpretacjom historyków, gloryfikuje epokę Edwarda Gierka, kiedy rzekomo Polakom żyło się najlepiej. W 1999 roku na pytanie, czy Edward Gierek odegrał pozytywną, czy negatywną rolę w dziejach Polski – 54% odpowiedziało, że pozytywną, 19%, że negatywną, a 27% nie miało wyrobionego zdania. Opinia ta znalazła swoje potwierdzenie w podobnym sondażu z 2001 roku¹⁷.

Nostalgiczne podejście do Polski Ludowej dostrzec można w prywatnej pamięci wielu ludzi, bazującej na naturalnej potrzebie idealizowania własnej przeszłości. Jak pisze trafnie Paweł Smoleński, jeden z międzynarodowego grona autorów zbiorowego tomu *Nostalgia. Eseje o tęsknocie za komunizmem*, jest ona efektem „niezależnego od ustroju defektu człowieczej pamięci, że to, co było kiedyś, niemal zawsze wydaje się lepsze, od tego, co jest dziś”¹⁸.

W tej wersji pamięci Polska Ludowa symbolicznie traci swoją złowrogą moc, przestaje być synonimem narzuconego Polakom represyjnego systemu, miejscem martyrologii i prześladowań, a staje się niepostrzeżenie swojską ojczyzną, którą wspomina się z niejakim rozrzewnieniem. „Odpomina się” ludzi – przyjaciół, znajomych, ale i wrogów, a także oraz rzeczy: oranżadę w proszku, wyroby czekoladopodobne, pomarańcze z zaprzyjaźnionej Kuby, meblościankę, samochód Syrena. Nie jest ona z pewnością przysłowiowym „rajem na ziemi”, ale postrzegana jest jako miejsce, gdzie panowały jasne reguły gry, życie było prostsze, można było liczyć na

¹⁶ H. Orłowski, *Odpominania polskie*, [w:] tegoż, *Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie*, Poznań 2009, s. 15.

¹⁷ Za A. Paczkowski, *Co zrobić z komunistyczną przeszłością? Przykład Polski*, „Zeszyty Historyczne” paryskiej „Kultury” 2002, nr 139, s. 22.

¹⁸ P. Smoleński, *Za komuny było lepiej, czyli o kłopotach wspólnej podróży nad morze*, [w:] *Nostalgia. Eseje o tęsknocie za komunizmem*, red. F. Modrzejewski, M. Sznajderman, Wołowiec 2002, s. 118.

darmową opiekę lekarską, talon na samochód czy bezpłatne skierowanie z Funduszu Wczasów Pracowniczych. Paradoksalnie niekiedy taka pamięć Polski Ludowej łączy ludzi z różnych środowisk i różnych stron politycznej barykady, ofiary systemu i jego beneficjentów. U dawnych działaczy opozycji demokratycznej pojawia się tęsknota za czasami, w których „niemal bez namysłu można było wyznaczyć granicę między postawą właściwą a postawą złą”, kiedy opozycja była jedną wielką rodziną, zespoloną ideą walki ze wspólnym wrogiem¹⁹. Natomiast ludzie związani z obozem władzy z nostalgią wspominają udział w pochodach pierwszomajowych, socjalne przywileje, czują dumę z cywilizacyjnych osiągnięć.

Jednocześnie wspomniana forma pamięci zawiera w sobie wielki ładunek ironiczny. W tym przypadku pamięć o Polsce Ludowej staje się skansenem absurdu, głupich i nieżyciowych przepisów, niekiedy siedliskiem i rozsądkiem paranoicznego myślenia. Ta forma „odpominania” Polski Ludowej znajduje swoje odzwierciedlenie w popularności wśród młodych i starych widzów filmów Stanisława Barei i innych produkcji filmowych z minionej epoki, w otwieraniu kolejnych pubów nawiązujących do stylistyki i wystroju z czasów PRL. Dostrzec ją można w wydawaniu w wielkich nakładach kalendarzy z reprodukcjami plakatów z okresu stalinowskiego, w wyśmiewaniu ówczesnego języka w przedstawieniach kabaretowych. Ironia, żart mogą mieć różną wymowę. Mogą być próbą wywołania głębszej refleksji nad naturą komunistycznego systemu, jak w przypadku antologii autorstwa Andrzeja Romana *Paranoja. Zapis choroby* (Warszawa–Paryż 1990) czy książeczki *Nasz Stalin* z komentarzami Michała Ogórka wydanej w serii „Między sierpem a młotem” (Warszawa, b.d.w.). Częściej bywają tylko rezultatem chwilowej mody, powstają w doraźnym, zwykle merkantylnym celu²⁰.

Nostalgia i ironia nie pojawiają się w tej wersji pamięci o Polsce Ludowej przypadkowo. Jedna dopełnia drugą. Zgodnie ze słownikowym znaczeniem, nostalgia dokucza, ogarnia, trawi, żera kogoś. Ironia ma być lekiem, ukrytą drwiną, utajonym szyderstwem. Jednocześnie ta ostatnia jest wyrazem swoistej historiozofii. Wyrażenie „ironia losu”, to przecież nagły, niepomyślny obrót wypadków, które zapowiadały się szczęśliwie²¹. Polska Ludowa miała być przecież w wersji na użytek propagandy spełnieniem marzeń wszystkich Polaków, owym idealnym państwem polskim.

¹⁹ Tamże, s. 123.

²⁰ Za specyficzny sposób walki z bezrefleksyjną modą na PRL można uznać wydanie kalendarza przygotowanego na zlecenie IPN. Nosi on tytuł „*Absurdy PRL*”. Oto fragment informacji na ten temat, którą podaję za stroną <http://ipn.gov.pl>: „Jego autor – dr Andrzej Zawistowski – przedstawił 12 absurdalnych wydarzeń z historii Polski Ludowej. Nie są to jednak absurdy podobne do tych, które bawią nas w komediach Stanisława Barei. Przeciwnie – wybrane zostały te wydarzenia, które w istotny sposób miały wpływ na życie Polaków, a ich absurdalność sprawiała, że życie codzienne bywało trudne. Tematami są, więc m.in.: ograniczenia w meldowaniu się w Warszawie, gomułkowskie normy mieszkaniowe, dni bezmięsne, wymiana pieniędzy. Jako absurdalną sytuację przedstawiono także fakt odstąpienia przez Polskę na rzecz ZSRR fragmentu terytorium, na którym znajdowały się pokłady węgla kamiennego. Dzisiaj niewyobrażalne wydaje nam się, by rząd państwa działał na jego niekorzyść” [15.05.2010].

²¹ *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1978, t. 1, s. 807 i t. II, s. 393.

W stronę „pamięci koncyliacyjnej”

Obie zaprezentowane wyżej formuły pamięci mają swoje ograniczenia, budzą wątpliwości i nie pozwalają w wystarczającym stopniu oswoić, przepracować, przezwyciężyć tego doświadczenia dziejowego, jakim dla kilku pokoleń Polaków była PRL. W przypadku „pamięci oskarżycielskiej” jej słabością jest przede wszystkim to, że nadmiernie polityzując i aktualizując zarazem dziedzictwo Polski Ludowej sprawia, że nie może one zostać społecznie zinternalizowane. Komunistyczna przeszłość pozostaje dla Polaków cały czas do pewnego stopnia obca, ciągle pojawiają się jacyś „oni”, z którymi my, przyzwoioci, „prawdziwi Polacy” nie mieliśmy nic wspólnego. W przypadku „pamięci nostalgiczno-ironicznej” pojawia się inne niebezpieczeństwo, które ktoś trafnie nazwał „umisiowieniem” PRL. Uczynienia z pamięci Polski Ludowej synonimu swoistego żartu historii, który nam się przytrafił i z którego powinniśmy się dzisiaj śmiać, po przeciwieństwie najważniejsze są teraźniejszość i przyszłość (słynne hasło wyborcze „Wyberzmy przyszłość”).

Warto zatem zastanowić, jak mogłaby wyglądać inna polityka pamięci o komunistycznej przeszłości. Do jakiego języka, jakiej symboliki i do jakich wątków powinna się odwoływać. Inaczej mówiąc, na czym winna się wspierać architektura „pamięci koncyliacyjnej”.

Po pierwsze, tak rozumiana pamięć powinna przede wszystkim łączyć, a nie dzielić Polaków w podejściu do wspólnej przeszłości²². Dobrze byłoby, abyśmy rozpoczęli szeroko rozumiany dialog z ową przeszłością, a nie tylko formułowali mniej lub bardziej przekonujące jej potępienia czy też mniej lub bardziej dowcipne komentarze. Wydaje się, że do dzisiaj kreując różne formy pamięci o Polsce Ludowej, ciągle pozostajemy w jej cieniu, z którego nie potrafimy się wyzwolić. Teoretycy literatury twierdzą, że w każdym tekście istnieje element nieprzedstawieniowy – składnik retoryczny, moc ironiczna samego tekstu, podważająca to, co ów tekst przedstawia. Może właśnie owa warstwa na swój sposób decyduje o dotychczasowym kształcie pamięci o Polsce Ludowej?

Ów dialog jest potrzebny, żebyśmy jako społeczeństwo nie zatarli spajającego nas wszystkich kodu kulturowego opartego na tym właśnie doświadczeniu. Wiedza historyczna, z czego często nie zdajemy sobie sprawy, pełni przecież rolę swoistego alfabetu, zbioru symboli i znaków umożliwiających elementarną komunikację społeczną. Rozmowa, a nie wzajemne połajanki, jest nam zatem potrzebna, żeby za dwadzieścia lat dziadek rozmawiający z wnuczką mógł liczyć, że ten będzie wiedział, co oznacza skrót PRL, pamiętał o „polskich miesiącach” i potrafił wyjaśnić używaną w kulturze masowej symbolikę towarzyszącą literaturze charakterystycznemu dla logo „Solidarności”.

Dialog nie oznacza jednak zamazywania różnic i zgody na pełną relatywizację przekazu pamięci. Podobnie, jak to swego czasu stwierdzili Antoni Dudek i Paweł Machcewicz, ja także nie chciałbym spotkać się z przyjacielem w Polsce za lat dwadzieścia na rogu ulicy Lecha Wałęsy i Wojciecha Jaruzelskiego²³.

Po drugie, pamięć o Polsce Ludowej jest, o czym niekiedy zapominamy, problemem poznawczym, moralnym i ideowym. Nie powinniśmy jednak wspomnianych

²² Por. L.M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008, s. 254–263.

²³ A. Dudek, P. Machcewicz, *Róg ulic Jaruzelskiego i Wałęsy*, „Więź” 2004, nr 4, s. 28–33.

porządków dowolnie zestawiać, selektywnie wybierać wygodne dla jej opisu kategorie. W dotychczasowej debacie publicznej, choćby w sprawie lustracji, wcale nie tak rzadko zdarza się, że jej uczestnicy świadomie bądź nieświadomie myślą przysługujące im społeczne role. Niekiedy historycy występują w roli sędziów, księży w roli prokuratorów, dziennikarze wcielają się w rolę jednych i drugich, a niektórzy politycy chcą być... wszystkimi naraz. Część z nich, zgodnie z ewangelicznym przekonaniem, że „prawda nas wyzwoli”, dokonuje arbitralnych ocen, zapominając o tym choćby, jak różny jest status prawdy sądowej i prawdy historycznej.

Po trzecie, kategoria „pamięci koncyliacyjnej” daje szansę na to, że obecny w niej obraz przeszłości będzie łączył różne perspektywy patrzenia na Polskę Ludową – tę formowaną z Warszawy i tę widzianą oczyma prowincji, w której znajdzie się miejsce i dla doświadczenia elit i tzw. zwykłych ludzi. Z tego punktu widzenia projektowana polityka pamięci o Polsce Ludowej powinna być w miarę możliwości wielogłosowa, akcentować regionalne i środowiskowe zróżnicowanie doświadczenia historycznego obywateli. Jej treść nie może ograniczać się jedynie do sfery politycznej. Taką formułę pamięci zdają się promować istniejące Muzeum PRL w Krakowie – Nowej Hucie i projektowane Muzeum Komunizmu w Warszawie. Idea powołania Muzeum Komunizmu narodziła się w 1999 roku, kiedy to Czesław Bielecki, Jacek Fedorowicz i Andrzej Wajda powołali do życia fundację Socland – Muzeum Komunizmu. Pomysłodawcom, jak można przypuszczać, przyświecała społeczna potrzeba udokumentowania w szerokim znaczeniu tego terminu, unikalnego doświadczenia historycznego, jakim dla Polaków okazało się zetknięcie z komunizmem i trwające blisko 50. lat życie wewnątrz tego systemu. Kolejnym krokiem była organizacja, cieszących się dużą popularnością, o czym z autopsji mogą zaświadczyć, wystaw czasowych w Krakowie, Warszawie i Łodzi. Przełomowym wydarzeniem w historii projektu było podpisanie porozumienia między władzami Warszawy reprezentowanymi przez ówczesnego prezydenta Lecha Kaczyńskiego a Fundacją Socland o współpracy przy tworzeniu przeszłego Muzeum. Umożliwiło to powołanie Biura ds. Budowy Muzeum Komunizmu przy Stołecznym Zarządzie Rozbudowy Miasta, podjęcie prac studialnych nad projektem, zbiórkę eksponatów, organizację wystaw popularyzujących ideę muzeum, wreszcie przygotowanie projektu koncepcji muzeum i zawartości przyszłej ekspozycji. Wspomniane Biuro zajmowało się nie tylko pracami ściśle związanymi z powstaniem przyszłego muzeum, ale także organizacją wystaw, m.in. ekspozycji *Bibuła – od wolnego słowa do wolności* (2007). W czerwcu 2009 odbyła się konferencja „Pamięć po komunizmie”, na której prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz zadeklarowała pełne poparcie dla pomysłu utworzenia Muzeum Komunizmu i zgodziła się na jego lokalizację w PKiN.

Jeśli chodzi o Muzeum PRL-u to powstało ono w dawnym kinie „Światowid” w Krakowie–Nowej Hucie i stanowi Oddział Muzeum Historii Polski. Placówka istnieje od kwietnia 2008 roku. Głównymi pomysłodawcami i animatorami powstania Muzeum PRL-u są państwo Krystyna Zachwatowicz-Wajda (Przewodnicząca Rady Programowej Muzeum PRL-u) i Andrzej Wajda. Muzeum powstaje we współpracy z Urzędem Miasta Krakowa. Na powierzchni około 3000 m² powstanie nowoczesna, multimedialna ekspozycja poświęcona dziejom Polski w latach 1944–1989. Opowieść o PRL-u ma służyć pamięci i być przestrogą przed totalitaryzmem i zniewoleniem. Będzie pokazywać różne odcienie życia w tamtym okresie. W muzeum zgromadzone zostaną przedmioty codziennego użytku, ogłoszenia, druki, zdjęcia, ale tak-

że nagrania radiowe, telewizyjne, kroniki filmowe i fragmenty filmów fabularnych i dokumentalnych. Ostatnio zorganizowało ono wielką zbiorówkę pamiątek po PRL²⁴.

W ekspozycjach obu placówek odnajdujemy taki sposób prezentacji najnowszej historii, który odwołuje się do idei obecnych zarówno w klasycznej historii społecznej, jak i mikrohistorii. Dzięki temu tworzy się szansę, że zwiedzający zetkną się z inną wersją pamięci o Polsce Ludowej, w mniejszym stopniu skoncentrowaną na władzy i jej działaniach, a bardziej na losach społeczeństwa. Historią wskazującą na wzajemne przenikanie się władzy i społeczeństwa w różnych okresach PRL, pełną dwuznaczności i odsłaniającą różne poziomy wspomnianej adaptacji do ustroju komunistycznego, wyraźnie widoczne w postawach Polaków w całym okresie powojennym. Zarówno w nowohuckim muzeum, jak i w wystawach organizowanych przez Fundację Socland wychodzi się z nietradycyjnego założenia, że każdy przekaz dotyczący przeszłości powinien sprzyjać dialogowi, być otwarty na różne formy interpretacji, zachęcać do samodzielnej refleksji. Ekspozycję traktuje się w sensie metaforycznym jako przedstawienie, w którym grają różne rekwizyty niematerialne i materialne, „poważne” i „niepoważne”, od stenogramu z przesłuchania w Urzędzie Bezpieczeństwa po pralkę „Frania”. Łączy się różne kategorie świadectw – źródła pisane, dokumentację audiowizualną, źródła ikonograficzne, eksponaty o charakterze materialnym. W scenariuszu projektowanego Muzeum Komunizmu planuje się stworzenie zainscenizowanych przestrzeni charakterystycznych dla PRL: zebranie partyjne, hotel robotniczy, manifestację 1-majową, bar mleczny czy przysłowiową „ślepą” kuchnię w bloku. Generalnie chodzi o odtworzenie klimatu codzienności towarzyszącej dziejom komunizmu w Polsce, a trzymając się metafory przedstawienia, zmieniających się na scenie dekoracji. To wszystko ma umożliwić zwiedzającemu poznanie obcego świata – używając terminologii Leopolda Tyrmanda – cywilizacji komunizmu.

Innym przykładem kreowania owej wielowymiarowej pamięci o Polsce Ludowej jest konkurs „Historia bliska”, adresowany do uczniów szkół licealnych, zorganizowany przez Fundację Batorego i Ośrodek „Karta”. Jego celem było zebranie przez młodych ludzi relacji ich rodziców i dziadków. W wielu pracach pojawiła się zupełnie odmienna od podręcznikowej forma pamięci, informująca np. o drogach awansu w PRL czy tradycjach kultywowanych w domach rodzinnych²⁵. Coraz częściej tematyka pamięci PRL, postrzegana w nowatorski sposób, pojawia się także w tekstach akademickich oraz w zajęciach uniwersyteckich, zwykle na takich kierunkach jak antropologia czy etnologia²⁶.

²⁴ <http://muzhp.pl>. [15.05.2010].

²⁵ Szerzej na ten temat zob. T. Bogucka, *Historia zwykłych ludzi*, „Gazeta Wyborcza” 10.06.2006.

²⁶ Przykładem mogą być w tym kontekście prace wydawane przez Wyd. Trio w serii *W krainie PRL* czy zbiór studiów pod red. C. Robotyckiego *PRL z pamięci*, Kraków 2001. Zob. np. cykl zajęć zatytułowanych *Laboratorium. PRL z pamięci. Obraz Polski Ludowej w oczach warszawskiej inteligencji* prowadzonych w semestrze letnim 2009/2010 na Uniwersytecie Warszawskim przez R. Rzeplińską. Oto przykładowe tematy prac studenckich: folklor inteligencji czasów PRL, kamuflaż, autocenzura i autokontrola – kategorie w pamięci w przedstawicielach środowiska twórców, awans zawodowy w Polsce Ludowej z perspektywy wybranej grupy inżynierów warszawskich. Podaję za <http://universityofwarsaw-ects.catalogue> [15.05.2010].

Po czwarte, zwrot w stronę „pamięci koncyliacyjnej” daje szansę na społeczne wpisanie doświadczenia Polski Ludowej w całościowo rozumiane dzieje narodu i państwa polskiego. W sporach o pamięć najwyraźniej ujawnia się swego rodzaju bezradność intelektualna wobec fenomenu PRL. Znajduje ona potwierdzenie już w samej terminologii. Intuicyjnie wyczuwamy to, co można nazwać „zawieszeniem” PRL między II a III Rzeczpospolitą. Doskonałe odzwierciedlenie znalazło to w pojęciu ukutym na potrzeby programu telewizyjnego Jerzego Diatłowickiego *Rzeczpospolita dwa i pół*. Kluczowego znaczenia nabierają w tym kontekście następujące pytania: Czy PRL była „czarną dziurą” w dotychczasowej historii Polski? Czy lata 1944–1989 należy „umieścić w nawiasie dziejowym” – podobnie jak sugerowali swego czasu niektórzy historycy francuscy w odniesieniu do rządu Vichy? Społecznie groźne wydają się te koncepcje, które odwołując się do swoiście pojmovanej idei legalizmu, kwestionują uznawanie PRL za państwo polskie, zarówno w sensie suwerenności wewnętrznej, jak i zewnętrznej²⁷. Dlaczego? Przede wszystkim wykluczają one możliwość istnienia kategorii specyficznego PRL-owskiego patriotyzmu. Pozbawiają wielu ludzi możliwości identyfikacji, choćby z najbardziej ułomnym, ale jednak państwem polskim. Kwestia ta, w moim przekonaniu, ukazała się nam jaskrawo w ostatniej dyskusji wokół książki Artura Domosławskiego *Kapuściński – non-fiction*. Część jej krytyków próbowała odmówić autorowi *Imperium* motywacji patriotycznych, traktując go jako jedynie „reżimowego reportera”, wysługującego się systemowi i korzystającego z jego przywilejów.

I na koniec jeszcze jedna refleksja – cytat. W wygłoszonym na ostatnim XVIII Powszechnym Zjeździe Historyków w Olsztynie referacie Maciej Bugajewski próbował subtelnie przeanalizować dwie ważne z mojego punktu widzenia kategorie: dziedzictwa i brzemienia. Poznański teoretyk historiografii napisał:

Dziedzictwo wprowadza retorykę wzniosłości, pochwały i podziwu w mówieniu o historii; brzemień sytuuje refleksję nad dziejami na płaszczyźnie rozważań etycznych, w dziedzinie namysłu nad uwarunkowaniami ludzkiej wolności i twórczości. Dziedzictwo należy aktywnie podejmować i kultywować; brzemień wcześniej czy później zrzucać, także wówczas, gdy okazało się produktywne. Pierwsze dodaje otuchy, lokuje nas w udomowionym miejscu w czasie i przestrzeni, jest podstawą naszego zaufania do historii i do siebie samych. Drugie budzi niepokój, ujawnia obcość w naszym wnętrzu, domaga się autokrytyki dotkniętego nią podmiotu. Dziedzictwo wyznacza współczesnym pomyślny los; brzemień żąda, by podjęli zadanie samodzielnego nadania kształtu własnej wolności. Dziedzictwo nakłada wymagania, byśmy byli jego strażnikami; brzemień motywuje do poszukiwania poza nim wartości i kierunków dążeń, które pozwolą na uwolnienie się od niego²⁸.

²⁷ Mianem „przerwy w historii” określił swego czasu PRL np. Jarosław Kaczyński, „Rzeczpospolita” 21.07. 1994. Podobne opinie głoszone były także przez innych polityków, szczególnie w okresie debaty nad konstytucją III RP w pierwszej połowie 1997 r. Pojawiły się wówczas opinie, że jako punkt wyjścia do prac nad nową konstytucją należy traktować konstytucję z kwietnia 1935 – jako ostatni akt suwerennej Rzeczypospolitej (notatki własne autora z audycji telewizyjnych nadawanych przed referendum w sprawie konstytucji). Powróciły one w publicystyce w okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości i dyskusji wokół programu IV Rzeczypospolitej.

²⁸ M. Bugajewski, *Świadectwo historiografii* (tekst w druku, mps w posiadania autora).

Z dwóch figur: dziedzictwo Polski Ludowej i brzemię Polski Ludowej – autor niniejszych rozważań mimo pewnych wątpliwości wybiera tę drugą.

Bibliografia

- Le Goff J., *Historia i pamięć*, Warszawa 2007.
- Kwiatkowski P.T., *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008.
- Nijakowski L.M., *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008.
- Paczkowski A., *Co zrobić z komunistyczną przeszłością? Przykład Polski*, „Zeszyty Historyczne” paryskiej „Kultury” 2002, nr 139.
- Pomian K., *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006.
- Ricoeur P., *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków 2006.
- Saryusz-Wolska M. (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Kraków 2009.
- Smoleński P., *Za komuny było lepiej, czyli o kłopotach wspólnej podróży nad morze*, [w:] Modrzejewski F., Sznajderman M. (red.), *Nostalgia. Eseje o tęsknocie za komunizmem*, Wołowiec 2002.
- Szacka B., *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006.
- Śpiewak P., *Pamięć po komunizmie*, Gdańsk 2005.

What memory of the People's Republic of Poland do we need?

Abstract

Collective memory is never monolithic; through its involvement in culture, numerous relations to the present, it is a conglomerate of different types of beliefs, sometimes mutually complementary, sometimes conflicting. Such is also the case of the memory of the People's Republic of Poland (PRL). The aim of this paper is critical analysis of the two forms of memory of the PRL that are dominant in public discourse. One is called by the author „*accusing memory*” while the other is „*nostalgic-ironic memory*”. Each has its particular characteristics, reflected in its characteristic language and symbols, each refers to a different axiology and tries to conceptualize the main threads of the memory of the People's Republic of Poland in a different way and, finally, each is addressed to a different audience. Since both memory formulas have their limitations, raise doubts and do not allow for sufficient „*taming*”, „*working*”, „*overcoming*” that historical experience of the People's Republic of Poland that several generations of Poles had to face, the author proposes a different concept of memory in their place: „*conciliatory memory*”. It is based on the idea of intergenerational dialogue, gives an opportunity to „*depoliticize*” the past and a possibility to include various perspectives in the creation of the proposed, multi-dimensional image of the People's Republic of Poland.

Rafał Stobiecki

prof. dr hab., kierownik Katedry Historii Historiografii w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Zainteresowania naukowe: dzieje myśli historycznej polskiej i powszechnej w XIX i XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem polskiej historiografii po II wojnie światowej. Najważniejsze publikacje: *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych)* (1993), *Bolszewizm a historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów* (1998), *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945* (2005), *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana. Studia i szkice* (2007).

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VI (2011)

Danuta Karnowska

Modernizacja i regres w myśli liberałów w Polsce w latach 80.

Liberalizm jest pojęciem bogatym ideowo, zjawiskiem niejednorodnym i wielonurtowym. Jego znaczeniowa różnorodność przyczynia się do tendencji mówienia o liberalizmie w perspektywie pluralistycznej, rozpatrywanej zarówno w ujęciu konceptualnym, chronologicznym, podmiotowym czy też przedmiotowym¹. Co więcej, dla wielu zwolenników jak i analityków „jest raczej stanem umysłu, punktem widzenia, sposobem patrzenia na różne sprawy, a nie ustaloną i niezmienną doktryną. Jak wszystkie żywotne wyznania jest raczej przekonaniem duchowym, a nie jakimś przepisem”².

Charakteryzując liberalizm nie można także zapominać, że odnosi się on do różnych sfer życia człowieka, jest zarówno metodą refleksji nad życiem społecznym, sposobem rządzenia państwem czy też systemem aksjologicznym. Występuje w znaczeniu potocznym jako synonim otwartości, określony styl myślenia czy też mentalności. Występuje także jako nurt ideowy czy też doktrynalny, a także w znaczeniu politycznym jako określenie siły społecznej lub formacji politycznej.

Różnorodność interpretacyjna liberalizmu nie przeszkadza jednak w sformułowaniu podstawowych idei konstytuujących nurt myśli politycznej. Należą do nich niewątpliwie indywidualizm i autonomiczność – wartości bezwzględne i podstawowe dla wszystkich odłamów liberalizmu. Do kolejnych, nie mniej ważnych idei liberalnych należą wolność, prawo do posiadania własności będące najważniejszym rodzajem wolności człowieka, państwo, którego rola określana jest w perspektywie reprezentowanego nurtu (od „nocnego stróża” do państwa interwencyjnego, silnie zaangażowanego w procesy ekonomiczne), czy wreszcie rozdział religii od życia politycznego³.

Przesłanki powstania nurtu liberalnego w myśli politycznej pojawiły się w XVII wieku i „związane były z zapoczątkowaniem procesów emancypacji ludzi dotych-

¹ Artykuł ten w dużej mierze powstał na podstawie mojej szerzej o tym traktującej książki pt. *W kierunku liberalizmu? Recepcja idei liberalnych w Polsce w warunkach transformacji ustrojowej*, Toruń 2005.

² R. Muir, *Liberalism and Industry*, London 1929, s. 1.

³ Szerzej zob. D. Karnowska, *W kierunku liberalizmu...*, s. 16–19.

czas zależnych, destrukcją monarchii i arystokracji, nawet jeśli wielu zwolenników początkowo nie myślało w ten właśnie sposób, poszukując kompromisu pomiędzy starymi i nowymi siłami politycznymi"⁴. Liberalizm rozwijał się dwutorowo: z jednej strony jako efekt teoretycznej pracy wielu pokoleń filozofów, z drugiej strony jako odpowiedź na potrzeby i rozwój społeczeństw. Szczególną rolę w jego kształtowaniu odegrało mieszczaństwo, warstwa dążąca do „uwolnienia siebie z więzów feudalnych”⁵. Była to także warstwa, która posiadała największe predyspozycje do bogacenia się, tak więc naturalne było jej dążenie do korzystania z wolności ekonomicznej⁶. Mieszczaństwo najliczniej reprezentowane było w Anglii, i właśnie tam liberalizm znalazł najwięcej zwolenników. Został on w późniejszym czasie zapożyczony również przez Francuzów i Amerykanów.

Warto zaznaczyć, że nie we wszystkich państwach pojawienie się idei liberalnych czy też ich rozwój następowały w tym samym czasie. Związane to było ze specyficznymi predyspozycjami społeczeństw, do których obok wspomnianej wcześniej dynamiki ekonomicznej, należał rozwój techniki, religia i świadomość polityczna. Nie wszystkie społeczeństwa posiadały pożądane uwarunkowania historyczne. Przykładem może być Polska, która w chwili rozwoju doktryny znajdowała się pod zaborami, a jak powszechnie wiadomo, idee i praktyka liberalizmu mają szanse pojawienia się i rozwoju zwłaszcza tam, „gdzie naród nie musi troszczyć się o istnienie państwa, społeczeństwo ma szansę pomnażania swoich dochodów, a życie umysłowe nie podlega jednemu dominującemu kierunkowi ideowo-światopoglądowemu”⁷. Takich warunków w realiach polskich nie było.

W literaturze przedmiotu często przedstawia się pogląd, że w Polsce brakowało ciągłości tradycji liberalnych⁸. Można jednak wskazać na upowszechnianie w polskiej myśli politycznej takich idei liberalnych, jak wiara w postęp, rozum człowieka, dążenie do sekularyzacji życia publicznego (nie oznaczało to antyklerykalizmu), sympatię do rządów parlamentarnych. Jednak specyficzna sytuacja Polski w okresie kształtowania się liberalizmu w Zachodniej Europie spowodowała słabe zakorzenienie się doktryny w świadomości społecznej⁹. Konsekwencją tego było pojawianie się liberalizmu jedynie w formie cząstkowej, w postaci wybranych idei i włączanie ich do silnie obecnych nurtów politycznych, takich jak na przykład socjalizm czy nurt narodowo-katolicki. Szczególnie znamienne było to dla okresu dwudziestolecia międzywojennego.

Po II wojnie światowej liberalizm nie uzyskał także szans rozwoju jako odrębna doktryna, do czego przyczyniły się zarówno uwarunkowania geopolityczne, jak i brak świadomości liberalnej elit politycznych i społeczeństwa. Co prawda, funkcjo-

⁴ R. Skarzyński, *Od liberalizmu do totalitaryzmu. Z dziejów myśli politycznej XX wieku*, t. 1, Warszawa 1998, s. 32.

⁵ B. Sobolewska, M. Sobolewski, *Myśl polityczna XIX i XX wieku*, Warszawa 1978, s. 16–17.

⁶ Tamże.

⁷ Por. P. Winczorek, Przedmowa, [do:] W. Sadurski, *Racje liberała*, Warszawa 1992, s. 5–9.

⁸ Por. M. Janowski, *Główne tendencje polskiego liberalizmu w latach 1815–1914*, [w:] *Tradycje liberalne w Polsce. Materiały i rozprawy do teorii, dziejów i współczesności liberalizmu*, red. R. Benedykciuk, R. Kołodziejczyk, Warszawa 1993, s. 1–2.

⁹ Szerzej zob. D. Karnowska, *W kierunku liberalizmu...*, s. 25–28.

nowały grupki ekstrawaganckich intelektualistów na czele ze Stefanem Kisielewskim i Leopoldem Tyrmandem, którzy utworzyli partię „wariatów-liberałów”, ale należy to traktować raczej w konwencji żartu niżli życia politycznego¹⁰. W zasadzie dopiero w latach 80. pojawiła się grupa publicystów i działaczy opozycyjnych sięgających (często nieświadomie) po argumenty, dzięki którym mogli krytycznie ocenić stan rzeczy stworzony pod znakiem przeciwnego paradygmatu, tj. komunizmu¹¹. Szczególnie w zakresie problemów związanych z gospodarką. Tym samym kształtujący się w latach 80. liberalizm w Polsce powstał jako negacja pewnej tradycji myślowej, stworzonej przez opozycję demokratyczną, a rozwijaną przez „Solidarność”, której działania przez większość myślicieli i działaczy liberalnych uważana była za synonim regresu.

W Polsce lat 80. rozwinęły się różne ośrodki liberalizmu. Do podstawowych zaliczano: krakowski z Mirosławem Dzielskim na czele i gdański, w którym wyróżniali się Donald Tusk, Janusz Lewandowski i Jan Krzysztof Bielecki, a także Lech Mażewski i Jan Szomburg. Jednym z ośrodków kształtowania się myśli liberalnej była także Warszawa, w tym przypadku jednak pojawiło się wiele odmian liberalnego myślenia, dlatego nie można określić ośrodka warszawskiego jako spójnego nurtu. Działali tu między innymi: Stefan Kisielewski, Janusz Korwin-Mikke czy wreszcie środowisko skupione wokół Marcina Króla i „Res Publici”. To, co łączyło wszystkich liberałów w Polsce, stanowiło jednocześnie podstawę dla koncepcji modernizacji kraju: należy się skupić na procesach uzdrawiających gospodarkę, gdyż dzięki temu nastąpi przemiana w życiu społeczno-politycznym.

Przesłanka ta powoływała podstawę dla krytyki działań podejmowanych przez „Solidarność”. Pośród liberałów lat 80. pojawiły się dwie tendencje dotyczące relacji z opozycją solidarnościową: jedna całkowicie negująca działania związku, ruchu oraz druga, współpracująca. Do pierwszej grupy należał m.in. Andrzej Walicki, Janusz Korwin-Mikke i Stefan Kisielewski, a także środowisko „Res Publici”. Drugą opcję reprezentowali gdańscy liberałowie, a także Mirosław Dzielski.

Jak wskazywał Andrzej Walicki, działania opozycjonistów skupionych wokół „Solidarności”, antykomunizm „rewolucyjny”, jaki reprezentowali związkowcy i związani z nimi intelektualiści, nie sprzyjał reformowaniu kraju. Postawa Walickiego wynikała z przyjętego założenia o konieczności liberalizacji życia społeczno-politycznego przy jednoczesnym unikaniu zaogniania, a więc polaryzacji stanowisk politycznych. Uważał, że w niemałym stopniu do liberalizacji życia przyczyniają się „duchowo wyzwoleni intelektualiści, działający wewnątrz systemu, dyskretnie sprzymierzeni z reformatorskim skrzydłem partii”¹².

Tym samym oficjalne wystąpienia wobec władzy w PRL mogły w ówczesnych warunkach jedynie przeszkodzić pogłębianiu się owych tendencji. Stąd krytyka postawy opozycjonistów skupionych wokół „Solidarności”¹³. Walicki uważał, że niez-

¹⁰ A. Walicki, *Liberalism in Poland*, „Critical Review” 1988, vol. 2, nr 1, s. 10.

¹¹ J. Szacki, *Liberalizm po komunizmie*, Warszawa 1993, s. 90.

¹² A. Walicki, *Polskie zmagania z wolnością*, Kraków 2000, s. 42.

¹³ J. Jedlicki, *Supęt Walickiego*, „Przegląd Polityczny” 2000, nr 45, s. 21–22.

chwiane przeświadczenie tego środowiska o własnych racjach i niepodzielnej słuszności jest „w najwyższym stopniu politycznie niemoralne”¹⁴.

W analizie dotyczącej sytuacji w Polsce w pierwszej połowie lat 80. Walicki podkreślał również, iż „Solidarność” jest związkiem, którego reprezentanci wierzą „w magiczną moc decyzji politycznych, etos antyindywidualizmu, anarchizujący kolektywizm, pragnący zdecentralizować władzę polityczną, ale przeciwny ograniczeniu jej zakresu, prymitywny egalitaryzm głoszący prymat polityki nad ekonomią”¹⁵.

Poglądy Walickiego korespondowały z refleksjami Korwina-Mikkego i Stefana Kisielewskiego. O ile jednak, wywodząc swoją krytykę „Solidarności” z przekonania o konieczności wprowadzenia wolnego rynku jako niezbędnego elementu modernizacji kraju, Korwin-Mikke wskazywał na brak możliwości wprowadzenia pełnego zatrudnienia w nowym systemie ekonomicznym, o tyle Stefan Kisielewski ograniczał dystans do związku do obawy o brak racjonalizmu w postępowaniu działaczy¹⁶.

Korwin-Mikke krytycznie oceniał program gospodarczy „Solidarności”. Uważał za „socjalistyczne złudzenie” możliwość urynkowienia gospodarki przy jednoczesnym zachowaniu indeksacji płac i subsydiów rządowych. Ponadto nie zgadzał się z opinią solidarnościowych ekspertów głoszących konieczność łączenia liberalizacji gospodarki z liberalizacją w sferze politycznej. Tym samym potwierdzał tezę głoszoną przez szerokie gremia liberalne w Polsce, iż należy skupić się przede wszystkim na aspektach związanych z urynkowaniem gospodarki, by w ten sposób rozpocząć demokratyzację życia politycznego¹⁷.

Pomimo solidarnościowego zaangażowania, negatywne aspekty działalności ruchu zauważał także Mirosław Dzielski. Według niego polskie „społeczeństwo jest bardziej socjalistyczne niż władza”, czego wyrazem były postulaty „Solidarności” z 1980 roku oraz projekt Rzeczypospolitej Samorządnej. Dzielski twierdził, iż w obu przypadkach proponuje się wszechobecną kontrolę państwa w celu uzyskania sprawiedliwości w sferze ekonomicznej. Jednocześnie projektowane przez „Solidarność” zmiany w systemie powodowały osłabienie państwa poprzez wprowadzenie skrajnego modelu demokracji, a tym samym uwzględniającego roszczeniową postawę społeczeństwa¹⁸. Pomimo słów krytyki Mirosław Dzielski zaangażował się w działalność „Solidarności”, uznał bowiem, tak jak liberałowie gdańscy, iż jest to jedyna realna siła mogąca przeciwstawić się władzy PRL.

Janusz Lewandowski zaangażowanie liberałów w ruch „Solidarności” usprawiedliwiał koniecznością „zawieszenia poglądów na kołku”, aby móc pokazać, jaką siłą i determinacją dysponuje społeczeństwo, chcące zrealizować swoje marzenie o wolności. Jak wskazał Donald Tusk, dla liberałów gdańskich powstanie „Solidarności” oznaczało pokonanie strachu i złamanie monopolu władzy, „to było nasze kolejne, ale pierwsze od pokoleń zwycięskie powstanie narodowe”¹⁹. Fascynacja i przynależ-

¹⁴ A. Walicki, *Polskie zmagania...*, s. 405.

¹⁵ A. Walicki, *Studia o sytuacji polskiej*, [w:] tegoż, *Idee i ludzie. Próba autobiografii*, Warszawa 2010, s. 220.

¹⁶ S. Kisielewski, *O fałszywych słowach i fałszywych nadziejach*, „Aneks” 1984, nr 36, s. 24–28.

¹⁷ J. Korwin-Mikke, *Wiosna nasza*, „Stańczyk” 1987, nr 6, s. 6.

¹⁸ Por. M. Dzielski [brak tytułu], „Kontakt” 1983, nr 10, s. 11–12.

¹⁹ D. Tusk, *Solidarność i duma*, Gdańsk 2005, s. 32.

ność do ruchu, świadomość jego siły nie powodowały jednak bezkrytycznego spojrzenia liberałów z Gdańska na podejmowane decyzje i proponowane rozwiązania propagowane przez działaczy „Solidarności”.

Nie dotyczyło to sfery aktywności politycznej, ale przekonania, że należy w pierwszej kolejności przywrócić wolność w sferze ekonomicznej. Dlatego też program gospodarczy „Solidarności” był dla gdańskich liberałów nie do przyjęcia – krytykowali go przede wszystkim za kolektywizm czy też projekty samorządu pracowniczego. Jednocześnie mieli świadomość, iż „Solidarność” poprzez swoją masowość i poparcie Kościoła katolickiego jest jedyną realną siłą pozwalającą na przeciwstawienie się władzy PRL. Warto zaznaczyć, jak przyznają liberałowie z Gdańska, „Solidarność” nie była przez nich traktowana jako związek zawodowy, postrzegano ją w kategoriach ruchu społeczno-politycznego, jako „emanację zbiorowej woli zmierzającej do otwarcia zbiorowej przestrzeni społecznej”²⁰.

Krytyka „Solidarności” stanowiła nie tylko charakterystykę regresu w perspektywie analiz liberałów lat 80. Jednocześnie była swoistą linią demarkacyjną dla dwóch perspektyw opozycyjnych. Pierwszej, określanej mianem „starej opozycji”, która kreowała w Polsce styl myślenia o konieczności przeprowadzenia gruntownej zmiany w sferze politycznej poprzez powołanie do życia instytucji demokratycznych na wzór zachodni. Domagano się wolności obywatelskich i możliwości osiągnięcia poziomu życia znanego z zachodnioeuropejskich krajów. Jednocześnie środowisko to odrzucało kapitalizm jako model gospodarki pozwalający na osiągnięcie wyżej wymienionych celów. Było to jedną z przyczyn przedstawiania w trakcie obrad Okrągłego Stołu gospodarczego projektu „Solidarności” i niedopuszczania do głosu liberałów przekonanych o konieczności wprowadzenia kapitalizmu. Dowodem na to może być akceptowanie postawy liberalnej, często przyznawanie się do niej, przy jednoczesnym zastrzeżeniu, by nie mylić jej z „poparciem dla liberalizmu ekonomii kapitalistycznej”²¹.

Z tak postawionymi założeniami zdecydowanie polemizowała „nowa opozycja”. Przeniesienie punktu ciężkości z polityki na ekonomię miało według liberałów doprowadzić do całkowitej zmiany charakteru władzy. Mirosław Dzielski głosił pogląd, że w ten sposób zostanie osiągnięty kompromis, dzięki któremu władza, w zamian za zaniechanie przez społeczeństwo dążeń do wolności politycznych, pozwoli na rozwój wolności ekonomicznej. Efektem takiego działania społeczeństwa miał być swobodny rozwój gospodarczy jednostek, a jego naturalnym następstwem wolność w zakresie politycznym²². Stefan Kisielewski pisał we *Wstępie do programu opozycji*:

nowa opozycja [...] winna zacząć od nacisku społeczno-gospodarczego, nie zaś śpieszyć się do zachodnich form demokracji politycznej, co było jednym z błędów Solidarności, a co w naszych warunkach [...] przybrać musi formę karykaturalną. Najpierw zdemo-

²⁰ W.P. Duda, *Czy liberał jest patriotą*, rozmawiał R. Kalukin, „Gazeta Wyborcza” 27–28 października 2007, s. 14.

²¹ Por. T. Kotarbiński, *Odpowiedzi*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, t. II, Warszawa 1958, s. 208.

²² M. Dzielski, *Jak zachować władzę w PRL*, [w:] tegoż, *Odrodzenie ducha — budowa wolności. Pisma zebrane*, Kraków 1995, s. 97.

kratyzować trzeba „bazę”, czyli uwłaszczyć społeczeństwo, a potem dopiero zająć się „nadbudową”²³.

Zbliżone stanowisko zajmował Janusz Korwin-Mikke²⁴. Dowodził on, że dla liberała jest „teoretycznie najzupełniej wszystko jedno, czy działa w warunkach ustroju rządów ludu, czy też rządów autorytarnych. Najważniejszym problemem jest bowiem możliwość nieskrępowanej działalności ekonomicznej, a taką może zapewnić jedynie system wolnorynkowy”²⁵. Jednocześnie podkreślał w swoich wystąpieniach, że liberalizm jest nie tylko techniką bogacenia się. Co więcej, krytykował wszystkich tych, którzy spływają go jedynie do kwestii ekonomicznych, liberalizm bowiem jest ideologią fundamentalnych wartości ludzkich, z których naczelną (choć nie jedyną) jest wolność.

Istnienie wolności w sferze ekonomicznej zaprzeczało jednak, w opinii Korwina-Mikkego, możliwości pełnego zatrudnienia. Stąd też wynikała krytyka, z jaką wystąpił wobec programu gospodarczego „Solidarności”. Uważał go za „socjalistyczne złudzenie”, pozwalające wierzyć w możliwość urynkowienia gospodarki i jednoczesnego zachowania indeksacji płac i subsydiów rządowych. Poza tym nie zgadzał się z opinią środowiska „starej opozycji” o konieczności łączenia liberalizacji gospodarki z liberalizacją życia politycznego. Tym samym potwierdzał poglądy szerokiego grona liberałów o konieczności skupienia się na urynkowaniu gospodarki, by w ten sposób rozpocząć demokratyzację życia politycznego²⁶.

Ponadto Korwin-Mikke, podobnie jak Dzielski, uważał, że wolność w liberalizmie może być rozpatrywana tylko łącznie na trzech płaszczyznach. Jest ona bowiem całością składającą się z gospodarki rynkowej, demokratycznego porządku politycznego, ładu moralnego oraz kulturalnego opartego na wartościach religijnych. Co więcej, uznając zasługi Kościoła katolickiego w Polsce, Korwin-Mikke wskazywał właśnie na tę instytucję jako wyznacznik indywidualnych i społecznych zasad działania.

Jeszcze większym orędownikiem obecności katolicyzmu w życiu publicznym był Mirosław Dzielski. Przyznawał on Kościołowi katolickiemu prawo do głoszenia w życiu publicznym treści religijnych i moralnych. Dawał wyraz przekonaniu, że „religijność społeczeństwa jest warunkiem zachowania jego wolności. Nie wyobrażam sobie – pisał – funkcjonowania państwa prawa, a państwo liberalne jest państwem prawa, bez ludzi, którzy są moralni, a w głębszym znaczeniu religijni”²⁷. Dla Dzielskiego moralność oparta na religii była warunkiem koniecznym życia społeczno-politycznego. Dlatego „próba zastąpienia kontaktu z rzeczywistością transcendentną jakimiś pogadankami o wartościach jest nieporozumieniem. Do niczego dobrego to nie prowadzi”²⁸.

²³ S. Kisielewski, *Wstęp do programu opozycji*, [w:] tegoż, *Bez cenzury*, Paryż 1987, s. 265–266.

²⁴ Współcześnie wkład J. Korwina-Mikkego w myśl polityczną jest przez niektórych analityków kwestionowany. Por. np. S. Kowalski, N. Kraško, *Przegląd liberalny*, „Res Publica Nowa” 2001, nr 2, s. 18–19.

²⁵ J. Korwin-Mikke, *Mójżesz*, [w:] M. Dzielski, *Odrodzenie ducha...*, s. 404.

²⁶ J. Korwin-Mikke, *Wiosna...*, s. 6.

²⁷ M. Dzielski, *Duch nadchodzącego czasu*, [w:] tegoż, *Odrodzenie ducha...*, s. 254.

²⁸ Tamże, s. 264.

Dzielski sądził, że istnieje możliwość zlikwidowania sporu pomiędzy liberalizmem a katolicyzmem. Wręcz głosił pogląd o konieczności zaistnienia wartości chrześcijańskich w doktrynie liberalnej, bowiem to one są najbardziej inspirujące dla liberalizmu. Pisał m.in., iż „dojrzewając w środowisku religijnym wyszliśmy poza Hayeka i w ogóle poza ten system myślenia. Religia od początku kształtowała nasze poznanie świata, w tym również sposób myślenia o społeczeństwie”²⁹. Tym samym reprezentował nie tylko stanowisko zdeklarowanego liberała chrześcijańskiego, ale dodatkowo jeszcze uważał, że to właśnie Kościół katolicki „w całym okresie swego posłannictwa w warunkach komunizmu odrzucał radykalny demokratyzm i stał na stanowisku liberalnej koncepcji kultury politycznej [...]. Poza Kościołem liberalna koncepcja kultury politycznej była praktycznie nieobecna”³⁰.

Pomimo wielkiej sympatii, jaką Dzielski i Korwin-Mikke byli obdarzani przez Kisielewskiego, to jednak nie zgadzał się on z ich poglądami dotyczącymi religii i jej miejsca w społeczeństwie. Doceniając zasługi Kościoła katolickiego dla Polski, tak w okresie zaborów, jak i po II wojnie światowej, Kisielewski uważał jednak, że „w normalnych czasach Kościół nie powinien nadmiernie ingerować w doraźne sprawy polityczne, byłoby to sprzeczne z jego objawionym posłannictwem, z jego nadprzyrodzoną duchową wizją. Królestwo Boże jest wszakże nie z tego świata, zaś konstantynizm polityczny, kult teokracji to już bezpowrotna historia”³¹.

W zasadzie do końca lat 80. idee liberalne postrzegane były nade wszystko przez pryzmat wolności ekonomicznych. Cecha ta jednak charakteryzuje głównie nurt liberalny skupiony wokół Dzielskiego, a także reprezentowany przez Stefana Kisielewskiego. Zasadne jednak wydaje się przypomnienie, że w latach 80. tzw. nurt krakowski nie stanowił jedynej opcji liberalnej w Polsce. Istniał także nurt gdański, reprezentowany m.in. przez Lecha Mażewskiego, Donalda Tuska, Janusza Lewandowskiego czy wreszcie Dariusza Filara i Jana Krzysztofa Bieleckiego. Często byli oni określani mianem liberałów ortodoksyjnych. Ich założenia w niewielkim stopniu, a ściślej rzecz biorąc w latach 80. w ogóle nie różniły się od klasycznego liberalizmu. Aktywność umysłowa i polityczna tej formacji ukierunkowana była przede wszystkim na stworzenie optymalnych warunków dla ekonomicznej działalności jednostek. Dobitnie świadczą o tym wystąpienia przedstawicieli tego kierunku. Uważali oni, że zapewnienie jednostkom prawa do posiadania dóbr i swobodnego z nich korzystania umożliwi wprowadzenie szeroko pojętej wolności do życia społeczno-politycznego. W środowisku gdańskich liberałów powszechny był pogląd, że jedynie człowiek posiadający możliwość aktywności gospodarczej dąży także do współuczestnictwa w życiu politycznym.

Dotyczące własności poglądy gdańskich liberałów nie odbiegały jednak zasadniczo od wyobrażeń na ten temat Dzielskiego czy Kisielewskiego, a nawet Korwina-Mikkego. Zasadniczy podział przebiegał w latach 80. na płaszczyźnie wolności obywatelskiej czy kulturalnej. Liberałowie gdańscy zdecydowanie przeciwstawiali się

²⁹ Credo. Z M. Dzielskim rozmawia W. Walendziak, [w:] *Widzieć mądrość w wolności. Księga pamięci M. Dzielskiego*, red. B. Chrabota, Kraków 1991, s. 11-12.

³⁰ M. Dzielski, *Kultura polityczna a sytuacja polska*, [w:] tegoż, *Odrodzenie ducha...*, s. 258.

³¹ S. Kisielewski, *Kto wiatr sieje...*, [w:] *Felietony zdjęte przez cenzurę*, Warszawa 1998, s. 563.

ograniczaniu wolności w sferze obyczajowej. Jak napisał Dariusz Filar, możliwość podejmowania decyzji we wszystkich dziedzinach życia daje jednostce „prawo do myślenia odmiennego od zbiorowej wiedzy tłumu”³². Warunkiem korzystania z wolności we wszystkich jej sferach jest bowiem przyjmowanie odpowiedzialności za podejmowane decyzje³³. Liberałowie gdańscy, jako „patrioci wolności” odpowiedzialnej, dawali jednostce prawo do kreowania własnego życia, ale jednocześnie nakładali na nią obowiązek odpowiedzialności za dokonane czyny. Co więcej, nadając analogiczne prawa wszystkim jednostkom, w sposób naturalny ograniczali wolność osoby.

Rozważania dotyczące wolności splatają się ściśle z poglądami gdańskich liberałów na temat państwa i jego stosunku do wolności. Państwo zostało przez nich uznane za podmiot konieczny dla sprawnego funkcjonowania społeczeństwa. Fakt ten nie był jednoznaczny z przyznaniem mu rozległych kompetencji. Miały być one ograniczone w swym zakresie jedynie do kwestii związanych z ochroną (szeroko rozumianą) wolności obywateli³⁴.

W kwestiach dotyczących neutralności światopoglądowej państwa możemy wyróżnić wśród gdańskich liberałów dwie opcje. Jedną z nich, uosabianą z Januszem Lewandowskim i Donaldem Tuskiem, reprezentowała pogląd, że „w nowych warunkach demokratycznego kapitalizmu układ stosunków Kościół–państwo musi wychodzić z rozdziału Kościoła od państwa”³⁵. Nie miało to bynajmniej oznaczać ograniczenia Kościoła do pełnienia roli instytucji religijnej ani oddzielać go od społeczeństwa. Właściwie rozumiane rozdzielenie Kościoła od państwa stanowić miało oddzielenie organizacji religijnej od bezpośredniego uczestnictwa w mechanizmach władzy. Poza tym opowiedzenie się za neutralnością światopoglądową państwa było również wyrazem dążenia do realizacji w społeczeństwie zasad liberalizmu obyczajowego.

Natomiast druga orientacja wyraźnie zmierzała w stronę liberalizmu konserwatywnego. Jej przedstawicielem był Lech Mażewski, krytykujący liberalizm integralny. Udowadniał on w swoich wystąpieniach, że istnieją „trzy liberalizmy, gospodarczy, polityczny i kulturowy”, a między nimi „nie istnieje jednoznaczne połączenie”. Uważał, że dwa pierwsze człony liberalizmu

jeśli nie są traktowane jako absolutne i niepodlegające wartościowaniu moralnemu, można bardzo dobrze pogodzić z nauką społeczną Kościoła. [...] Ważnym i trudnym problemem pozostaje natomiast trzecia forma liberalizmu, tj. liberalizm kulturowy. Jest to ideologia z natury religii nieprzyjazna, absolutyzująca jednostkę i jej wolność, a w efekcie mogąca rozerwać tkankę życia społecznego³⁶.

³² D. Filar, *Być liberałem (dwadzieścia lat później)*, „Przegląd Polityczny” 1998, nr 39, s. 11–13.

³³ Tamże, s. 14.

³⁴ Por. *Tezy z hotelu Marriott*, [w:] *Idee gdańskiego liberalizmu*, red. D. Tusk, Gdańsk 1999, s. 247–248.

³⁵ L. Mażewski, *Thatcheryzm po polsku*, „Przegląd Polski” 1992, nr 3, s. 10.

³⁶ L. Mażewski, *Demokratyczny liberalizm*, [w:] *Idee gdańskiego liberalizmu...*, s. 125–127.

Działalność Mażewskiego może być przykładem łączenia liberalizmu ekonomicznego z innymi światopoglądami. Samego autora takie rozumowanie zaprowadziło później poprzez frakcję liberalno-konserwatywną w KLD do Partii Konserwatywnej.

Do otwartej dyskusji na temat przyszłości gdańskiego środowiska liberalnego doszło dopiero w powstałym w 1990 roku Kongresie Liberalno-Demokratycznym. Dyskusja dotyczyła możliwości zaaklimatyzowania się liberalizmu integralnego w społeczeństwie. Nie wpłynęła ona na zasadnicze zmiany w postawach gdańskich liberałów. W czasie trwania IV Konferencji Krajowej KLD wydano tzw. Tezy Sobieszewskie, w których czytamy, że „fundamentem liberalnej koncepcji państwa jest założenie o jego światopoglądowej neutralności”, a „powszechnie obowiązujące prawo nie może być stanowione w ścisłym związku z normami jakiegokolwiek religii”³⁷. Stanowisko to było potwierdzeniem wcześniej pojawiających się tego rodzaju opinii liderów KLD, np. Janusza Lewandowskiego³⁸.

Przedstawiciele kształtującego się w latach 80. liberalizmu nader niechętnie podejmowali dyskusje dotyczące kwestii innych niż ekonomiczne. Zmiana ustroju gospodarczego miała się stać lekarstwem na wszelkie problemy, które niosła ze sobą zmiana rzeczywistości politycznej. Jednak nie było to jedyne usprawiedliwienie dla tego sposobu wprowadzania liberalizmu. Inną z przyczyn stało się poszukiwanie najbardziej realnych dróg demokratyzacji życia politycznego. Opcja liberalna zgodnie reprezentowała stanowisko, że jedynie poprzez gruntowną reformę gospodarki możliwa jest zmiana systemu przy współpracy z oficjalną władzą. Tylko poprzez rezygnację ze stosowania moralnego fundamentalizmu i symbolicznych gestów możliwa jest pragmatyzacja postaw elity władzy. W ten sposób starano się udowodnić, że liberalizacja systemu gospodarczego jest możliwa i leży również w interesie władzy³⁹.

Postawy „liberalne” uwidaczniały się także wśród elity ówczesnej władzy. Jednym z symptomów uświadamianej konieczności zmiany kierunku działania w sferze gospodarczej były „Tezy w sprawie II etapu reformy gospodarczej” przedstawione przez ówczesnego szefa rządu Zbigniewa Messnera⁴⁰. Ewenement tego wystąpienia polegał na tym, że działacz PZPR i reprezentatywny przedstawiciel władzy jedyną możliwość przezwyciężenia kryzysu gospodarczego widział w urynkowieniu gospodarki. Co więcej, uważał, że centralne planowanie musi zostać zastąpione przez działalność wielu różnych i niezależnych jednostek gospodarczych, dążących samodzielnie do osiągnięcia zysków. Powinny być one kontrolowane przez banki,

³⁷ Tamże, s. 125–127.

³⁸ J. Lewandowski, *Jaki liberalizm jest Polsce potrzebny*, [w:] *Idee gdańskiego liberalizmu...*, s. 125–139.

³⁹ W 2 połowie lat 80. wielu przedstawicieli władz było już rozczarowanych systemem realnego socjalizmu i nie miało co do niego złudzeń. Przykładem mogą być wypowiedzi gen. W. Jaruzelskiego czy „Tezy w sprawie II etapu reformy gospodarczej” Z. Messnera, opublikowane w „Reformie Gospodarczej” – dodatku do „Rzeczpospolitej” z 4 kwietnia 1987.

⁴⁰ Tamże. Por. B. Rogowska, *SdRP we wczesnym okresie transformacji ustrojowej w latach 1989–1990. Ciężkość czy zmiana*, [w:] *Z badań nad przemianami politycznymi w Polsce po 1989 roku*, red. S. Dąbrowski, B. Rogowska, Wrocław 1998, s. 83–105.

a nie administrację rządową⁴¹. W przemówieniu Messnera nie zabrakło takich sformułowań, jak „socjalistyczna przedsiębiorczość” czy też „socjalistyczna konkurencja”, ale warte podkreślenia jest niestosowanie terminologii marksistowskiej. Pośrednio także opozycja otrzymała sygnał, że w Polsce są możliwe daleko idące zmiany strukturalne.

Wystąpienie Zbigniewa Messnera nie było jedynym świadectwem istnienia w kręgach decyzyjnych PZPR zwolenników niezależnego rozwoju gospodarczego. W latach 80. w szeregach partii propagatorem idei liberalnych był przede wszystkim Bronisław Łagowski. W swoich publikacjach występował przeciwko „Solidarności” jako masowemu ruchowi politycznemu, dążącemu do obalenia istniejących struktur władzy, a nie do zasadniczej zmiany reformy socjalistycznego⁴². W eseju *Filozofia rewolucji czy filozofia państwa* dowodził, że masy popierające „Solidarność” dążyły przede wszystkim do realizacji potrzeby równości⁴³. Jednocześnie podkreślał, że zwolennicy „Solidarności” pragnęli również wolności, jednak odrzucali tę ideę w sferze ekonomicznej, bowiem jej realizacja w naturalny sposób rodziłaby nierówność społeczną. Tym samym wolność interpretowano jako samorządny kolektywizm „głębiej w życie prywatne jednostek wchodzący niż państwo”⁴⁴. Dowodził także, że istnieje konieczność ograniczenia zakresu władzy politycznej. Wskazywał, że między demokracją a wolnością jednostki nie musi zachodzić zbieżność. Co więcej, rozciągnięcie zasady powszechnej woli ludu na wszystkie sfery życia społecznego jest sprzeczne z zasadą wolności gospodarczej⁴⁵. Dlatego w pierwszej kolejności nastąpić powinna liberalizacja życia gospodarczego poprzez ograniczenie władzy państwowej, a dopiero później ewentualna demokratyzacja życia politycznego. Dla Łagowskiego zresztą wolność indywidualna, gospodarka rynkowa i rządy prawa stanowiły podstawę cywilizacji liberalnej. Ta zaś jest jedyną rzeczywistością niezmitologizowaną, w przeciwieństwie do założeń socjalizmu czy też idei „Solidarności”.

Bibliografia

- Dzielski M., *Odrodzenie ducha—budowa wolności. Pisma zebrane*, Kraków 1995.
- Idee gdańskiego liberalizmu*, red. D. Tusk, Gdańsk 1999.
- Karnowska D., *Recepcja idei liberalnych w Polsce w warunkach transformacji ustrojowej*, Toruń 2005.
- Skarzyński R., *Od liberalizmu do totalitaryzmu. Z dziejów myśli politycznej XX wieku*, Warszawa 1998.
- Sobolewska B., Sobolewski M., *Myśl polityczna XIX i XX wieku*, Warszawa 1978.
- Szacki J., *Liberalizm po komunizmie*, Warszawa 1993.

⁴¹ Tamże.

⁴² B. Łagowski, *Co jest lepsze od prawdy?*, Kraków 1986, s. 15–19.

⁴³ Był to jednocześnie tytuł wykładu, który został wygłoszony w Uniwersytecie Jagiellońskim z okazji święta 1 maja w 1982 roku.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ B. Łagowski, *Co jest lepsze...*, s. 172.

Tradycje liberalne w Polsce. Materiały i rozprawy do teorii, dziejów i współczesności liberalizmu, red. R. Benedykciuk, R. Kołodziejczyk, Warszawa 1993.

Walicki A., *Polskie zmagania z wolnością*, Kraków 2000.

Modernization and regression in the thought of liberals in Poland in the 1980s

Abstract

In the 1980s Poland saw the rise of the liberal trend of political thought represented by a different environments. Among the most important ones were: Krakow, Gdansk and Warsaw. The thoughts and activities of their representatives showed a clear tendency for the modernization of the country that was against the principles created by the opposition centered around the "Solidarity". The basic postulates concerning the direction of the modernization included primarily economic transformation towards the free market, considering that by introducing free market principles it is possible to educate the society in democratic rules and procedures. At the same time, the creation and the activities of the "Solidarity" were considered a sign of decline by the liberal circles as, according to the liberals, the postulates of that organization denied the possibility of the country getting out of the crisis and of development.

Danuta Karnowska

dr, pracownik Wydziału Politologii i Studiów Wschodnich Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Autorka licznych artykułów, studiów naukowych i monografii, redaktorka prac zbiorowych.

Tadeusz Godlewski

Postkomunistyczna lewica, to znaczy jaka?

Określenie lewica postkomunistyczna (zamiennie: partie postkomunistyczne) zostało przejęte w niektórych analizach naukowych z publicystyki politycznej na początku lat 90. Wyjaśniając przymiotnik 'postkomunistyczny' w *Leksykonie politologii* Andrzej Antoszewski zwrócił uwagę na jego wieloznaczność i naukową niepewność. W istocie bowiem: „Pojęcie partii postkomunistycznych nie zawiera charakterystyki programowej, wyraża natomiast odniesienie do genezy”¹. Postkomunistyczny to znaczy wyprowadzony z szerszej formy postkomunizmu jako fazy politycznego rozwoju społeczeństwa i państwa, zwłaszcza w okresie tranzytu systemowej. Dotyczyło to początku lat 90. i głównie Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP), która przejęła część zasobów kadrowych i finansowych po Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), gdy ta uległa samorozwiązaniu w styczniu 1990 roku.

W późniejszym czasie, zwłaszcza od połowy lat 90. do połowy obecnej dekady, kategoria postkomunistycznej lewicy była dla niektórych autorów użytecznym desygnatem w opisie bipolaryzacji systemu partyjnego na partie postkomunistyczne i postsolidarnościowe. Na lewicy biegunem tej polaryzacji stał się na poziomie wyborczym i parlamentarnym (i także w odniesieniu do funkcji rządzenia) Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD), przekształcony w 1999 roku w partię polityczną. Określenie postkomunistycznej lewicy było więc stosowane już poza fazą tranzytu systemowej w wydłużonym okresie transformacji ustrojowej. Tym bardziej dawał więc znać o sobie wskazany już dysonans poznawczy w naukowym jego objaśnianiu. Wynikał on także z niespójności procesów transformacji ustrojowej w sferze politycznej oraz ekonomicznej, a także w makroskali systemu politycznego i zawężonej perspektywie systemu partyjnego. Wątpliwości z tym związane wyrażała np. Mirosława Grabowska wskazując, iż ugruntowany – jej zdaniem – na poziomie społecznym i wyborczym (przynajmniej do początków obecnej dekady) podział postkomunistyczny był powierzchownie instrumentalizowany przez elity polityczne na poziomie partii i ugrupowań postsolidarnościowej prawicy w celu dyskredytacji

¹ A. Antoszewski, hasło *Postkomunizm*, [w:] *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski i R. Herbut, wyd. VI, Wrocław 2004, s. 334.

postkomunistycznej lewicy². Zwłaszcza na płaszczyźnie dwóch zestawów kwestii o dużym znaczeniu ideologicznym i kulturowym, a mianowicie sporu o przeszłość (w pierwszym rządzie o PRL, ale z czasem także o Okrągły Stół i transformację ustrojową) oraz rolę Kościoła katolickiego w przestrzeni publicznej (szerzej: religijności i jej związków z politycznością).

Genetyczny kontekst określenia postkomunistycznej lewicy stawał się w fazie konsolidacji systemu politycznego coraz bardziej *passé*. Relacje między ciągłością i zerwaniem straciły na znaczeniu jako problem w politycznej rywalizacji. Jednak doświadczenie kolejnej odnowy postkomunistycznej semantyki w dyskursie politycznym wokół IV Rzeczypospolitej w latach 2005–2007 dowartościowało hipotezę o utrzymującym się potencjale społecznym podziału postkomunistycznego. W odniesieniu do postkomunistycznej lewicy podział ten ulegał natomiast dalszemu przemieszczaniu do społecznej pamięci i kodów genetycznych, łączących teraźniejszość i przyszłość z przeszłością³.

W uwagach dotyczących określenia postkomunistycznej lewicy należy oczywiście zaznaczyć, że partie tak traktowane, to znaczy SdRP i SLD, odrzucały tę formę jako przejaw propagandowego deprecjonowania przez antykomunistyczną prawicę konkurentów politycznych⁴. W okresie zaostrzenia podziałów na lewicy w latach 2004–2009 można było natomiast dostrzec przenikanie tego określenia z przymiotnikiem bądź jego uproszczonych form, np. postkomuniści, do środowisk Socjaldemokracji Polskiej (SdRP). Były one niekiedy stosowane wobec SLD w formie pejoratywnego desygnatu, jak i kategorii zobiektywizowanego opisu. Te dwa konteksty występowały zresztą często zamiennie lub osobno w latach 90. i w obecnej dekadzie w analizach politologicznych, dyskursie politycznym, publicystyce politycznej i w języku potocznym.

W zasadzie nie stosuję określenia lewica postkomunistyczna w analizach naukowych ze wskazanych wyżej względów. Natomiast w tym tekście posługuję się tą kategorią raczej polemicznie w celu uwypuklenia wątków kontynuacji i dyskontynuacji przeszłości. Dotyczą one głównie strukturalno-organizacyjnej charakterystyki SdRP i SLD; struktury społecznej ich członków, elit partyjnych oraz elektoratu, najbardziej istotnych cech socjaldemokratyzmu tych partii oraz ich stosunku do tradycji PZPR i PRL.

W odniesieniu do członkostwa formalna kontynuacja SdRP wobec PZPR była niewątpliwa, tyle że PZPR skupiała w drugiej połowie lat 90., mimo postępującego spadku liczebności, ponad 2 mln członków, a SdRP była nawet 10 lat później w fazie stagnacji na poziomie 50–60 tys. członków. Jerzy J. Wiatr ocenił po latach, iż

Założone przez dotychczasowych działaczy PZPR dwie partie socjaldemokratyczne skupiły łącznie nie więcej niż trzy procent członków tej partii z okresu bezpośrednio

² M. Grabowska, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2004, s. 359–367.

³ L. Koczanowicz, *Polityka czasu. Dynamika tożsamości w postkomunistycznej Polsce*, Wrocław 2009, s. 154.

⁴ Zob. M. Gulczyński, *Współczesne dylematy ideologiczne polskiej lewicy*, [w:] *Znaczenie ideologii np. dla socjaldemokracji. Materiały z II-jej Krajowej Konferencji Teoretycznej SLD*, Warszawa 7 grudnia 2003, red. K. Kik, Warszawa 2003, s. 18–19.

poprzedzającego jej ostatni zjazd, a poparcie, jakim dysponowały, było znikome. W wyborach samorządowych, przeprowadzonych w maju 1990 r., na listy SdRP głosowało około 2 proc., a Unia Socjaldemokratyczna w ogóle się nie liczyła i pod koniec tego roku uległa dezintegracji. Tworzona na lewym skrzydle dawnej opozycji demokratycznej Solidarność Pracy miała kilka wielkich nazwisk, ale politycznie niemal się nie liczyła. Polska wydawała się wtedy krajem bez lewicy⁵.

Mimo wskazywanej w dokumentach SdRP i SLD różnorodności członków tych partii⁶, to faktyczny obraz w ostatniej dekadzie XX stulecia okazywał się dość jednorodny we wspólnocie biografii z lat 70. i 80. w PRL. Wręcz marginalna w stosunku do PZPR okazywała się przynależność robotników do tych partii, do połowy obecnej dekady wysokie były natomiast wskaźniki osób w wieku średnim i starszym, dominowali mężczyźni (co zresztą było bardzo podobne do maskulinizacji PZPR). Początkowo około 90 proc. członków SdRP wywodziło się z PZPR, tylko 10 proc. stanowiła młodzież bez wcześniejszego stażu partyjnego⁷. Najczęściej zapisywali się do SdRP ci, którzy byli w PZPR do końca, choć i oni stopniowo się „wykruszali” pod wpływem rozczarowań transformacją ustrojową i upokorzeń doznanych w działalności publicznej. Dość ograniczony okazał się napływ niegdyś mobilnych zwolenników „Solidarności” w latach 1980–1981 i ówczesnych reformatorów partyjnych ze „struktur poziomych”. Niemal nieobecni w SdRP byli zwolennicy nurtu dogmatycznego w PZPR⁸. Ta wyrywkowa charakterystyka wskazuje duże prawdopodobieństwo hipotezy, iż w SdRP przeważali ci członkowie dawnej PZPR, którzy wykazywali znaczną odwagę osobistą w deklarowaniu zaangażowania politycznego w ówczesnej sytuacji. Jednak tworzyli oni środowisko defensywnie ukierunkowane wobec otoczenia, mało aktywne politycznie, bardziej połączone wspólnotą biografii politycznych niż ideowym wyborem na przyszłość. Pewną weryfikację pośrednią takiej hipotezy mogą stanowić informacje o kadrach partyjnych i elitach SdRP i SLD.

Utworzone w fazie genetycznej ośrodki kierownicze SdRP wykazywały długotrwałą stabilizację kadrową, także w SLD, do połowy obecnej dekady. Wywodziły się one spośród aktywu związanych z PZPR młodzieżowych organizacji – Związku Młodzieży Socjalistycznej (ZMS) i Zrzeszenia Studentów Polskich (ZSP). Ta generacyjna supremacja zablokowała z czasem pokoleniowe zmiany ekip kierowniczych, torujących sobie drogę z dużymi trudnościami dopiero w latach 2005–2010. Inną cechą wspomnianej stabilizacji elity partyjnej była dominacja parlamentarzystów w statutowych organach kierowniczych, a także jako parlamentarnego ośrodka decyzyjnego w kwestiach określania politycznej strategii partii. Związane z tym przejawy oligarchizacji skutkowały deideologizacją i socjalliberalną orientacją polityczną.

⁵ J.J. Wiatr, *Dylematy polskiej lewicy*, „Myśl Socjaldemokratyczna” 2008, nr 1/2, s. 17.

⁶ Por. *Nowy wiek – nowy Sojusz Lewicy Demokratycznej. Socjaldemokratyczny program dla Polski. Manifest Programowy przyjęty przez I Kongres SLD, 19 grudnia 1999 r.*, „Myśl Socjaldemokratyczna” 2000, nr 1, s. 92.

⁷ J.J. Wiatr, *Socjaldemokracja wobec wyzwań XXI wieku*, Warszawa 2000, s. 72–73.

⁸ T. Magacz, *Rodowody lewicowych elit politycznych*, [w:] *Elity polityczne w Polsce, Wydawnictwo pokonferencyjne, Kazimierz Dolny 19–20 listopada 1992*, red. K. Pałeczki, Warszawa 1992, s. 265–266.

Badania przeprowadzone przez zespół Jacka Raciborskiego pokazują [...], że dla przedstawicieli lewicy postkomunistycznej filozofia uprawiania polityki opiera się na walce o władzę oraz technokratycznym administrowaniu. Wspólnym mianownikiem tych dwóch elementów jest pragmatyzm pozbawiony odwołań do wartości innych niż instrumentalne⁹.

Istotne zmiany wśród kadr i elity partyjnej zachodziły w drugiej połowie obecnej dekady. Na IV Kongresie SLD (31 maja – 1 czerwca 2008) było 38 proc. delegatów w wieku do 39 lat, a więc zasadniczo w tych grupach wiekowych, które jeszcze nie aktywizowały się w działalności publicznej na przełomie lat 80. i 90.; w wieku 40–49 lat – 14 proc., a w wieku 50 lat i więcej – 47 proc. ogółu. Wykształceniem wyższym legitymowało się 80 proc., podobnie wysoki był wskaźnik maskulinizacji. Dominowali pracownicy oświaty, służby zdrowia, urzędnicy, kadry inżyniersko-techniczne i menedżerskie¹⁰. W szerszym badaniu, obejmującym delegatów na wojewódzkie zjazdy SLD w kwietniu i maju 2007 roku, nieco niższy okazał się wskaźnik osób z wyższym wykształceniem, podobny był wskaźnik maskulinizacji, zbliżona była struktura społeczno-zawodowa delegatów (tylko 3,6 proc. robotników), więcej było osób w wieku średnim i starszym, 60 proc. należało wcześniej do PZPR (na II Kongresie SdRP w marcu 1993 roku ten wskaźnik sięgał 80 proc. delegatów)¹¹.

Wysokie wskaźniki związkowej przynależności kadr partyjnych SdRP i SLD do Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych (OPZZ) – do tej centrali należało w końcu lat 80. 3/4 członków PZPR – łącznie z nadal wysokimi wskaźnikami dawnej przynależności do PZPR mogą być interpretowane jako oznaki trwałych więzi personalnych, wynikających z fazy genetycznej SdRP (i SLD). Znaczna część kadr partyjnych, zwłaszcza parlamentarzystów obu partii, posiadała w politycznych życiorysach doświadczenie w działalności samorządów terytorialnych na ich różnych szczeblach i wybieralnych stanowiskach.

Łączne potraktowanie więzi ze związkami zawodowymi i politycznej kariery samorządowej na szczeblu lokalnym było świadectwem pojawiania się nowych form kontynuacji dawnej kultury organizacyjnej i politycznej z czasów PZPR i organizacji środowiskowych oraz młodzieżowych z lat 70. i 80. Tworzyły one także kluczowy zestaw czynników określających instytucjonalizację partii socjaldemokratycznych w Europie Zachodniej w formule partii wyborczych, ale też kontynuację dawnych partii – społeczności w ich wymiarze partii masowych. Również struktura zawodowa członków SdRP i SLD, z nadreprezentacją pracowników najemnych sektora publicznego oraz pracowników usług, personelu służby zdrowia i nauczycieli, przypomina ewolucję składu członkowskiego współczesnych partii socjaldemokratycznych w Europie Zachodniej. Z bardzo widoczną odmiennością, a mianowicie słabym zakorzeniem SdRP i SLD (w przeciwieństwie do PZPR) w środowiskach

⁹ J.J. Wiatr, *Socjaldemokracja...*, s. 71.

¹⁰ Biuletyn Informacyjny IV Kongresu SLD, Warszawa, 31 maja – 1 czerwca 2008 r.

¹¹ A. Paczeński, *Badania poglądów delegatów na zjazdy wojewódzkie SLD. Spowiedź transformersów lewicy*, „Forum Klubowe” 2009, nr 1 i 2 (43 i 44), s. 75–77; M. Grabowska, T. Szawiel, *Anatomia elit politycznych. Partie polityczne w postkomunistycznej Polsce 1991–1993*, Warszawa 1993, s. 156.

robotniczych, co Jerzy Jaskiernia objaśniał oddziaływaniem Kościoła katolickiego i chadeckiego nurtu „Solidarności”¹².

Ten obraz ogólnospołecznych partii wyborczych (SdRP i SLD) – partii jak inne – potwierdzała struktura ich elektoratu. Na podstawie wyników Polskiego Sondażu Wyborczego z lat 90. można stwierdzić występującą wśród wyborców SdRP podreprezentację między innymi robotników wykwalifikowanych i techników oraz pracowników biurowych. Badania CBOS z sierpnia 2001 roku wykazały wśród wyborców SLD podreprezentację młodzieży i najstarszych wyborców (w tym drugim przypadku to duża różnica wobec składu członkowskiego partii), katolików, często praktykujących (korelacja z niewielkim odniesieniem wśród członków partii), osób o bardzo niskich dochodach, rolników. Był to elektorat w obu przypadkach rozproszony, bez wyrazistej koncentracji w poszczególnych klasach, warstwach i grupach społecznych¹³. Nie można było też stwierdzić jakiejś szczególnej predylekcji mas ludowych do postkomunistycznej lewicy, co jest istotną różnicą w stosunku do zachodnioeuropejskich partii socjaldemokratycznych.

Duże zmiany struktury społecznej w okresie transformacji ustrojowej dodatkowo utrudniały wyodrębnienie koherentnych segmentów trwałego elektoratu nie tylko partiom postkomunistycznym, ale i innym partiom politycznym. Obok podziałów klasowych pojawiły się nowe podziały niezwiązane bezpośrednio ze stratyfikacją społeczną, np.: biedni – bogaci, przegrani transformacji – jej beneficjenci, rządzący – rządzeni, centrum – peryferie. Socjolog Jacek Raciborski w związku z tym podkreślał, iż

Autoidentyfikacje okazują się słabe bądź w ogóle niezwiązane z dochodami, wykształceniem, płcią, miejscem zamieszkania, a nawet zawodem. Mało tego: dokładniejsze analizy (przeprowadzone przez T. Szawiela) pokazały, że owe identyfikacje nie były powiązane ze stosunkiem do kwestii ekonomicznych, takich jak prywatyzacja, podatki, rola państwa w gospodarce. Korelowały wysoko ze stosunkiem do roli Kościoła w życiu politycznym, stosunkiem do kwestii aborcji, dekomunizacji i lustracji¹⁴.

Te ostatnie kwestie wpływały na preferencje wyborcze i także na wyjaśnianie frekwencji i absencji wyborczej. Wyodrębnione w „polityce historycznej” są pośrednio związane z oceną przeszłości, w tym oceną PRL. Rewersem bądź alternatywą i odniesieniem na osi konfliktu tej tradycyjnej strategii politycznej jest wskazywana niekiedy w analizach naukowych oś modernizacyjna¹⁵. Jest to rzeczywisty (re-

¹² J. Jaskiernia, *Dylematy i szanse lewicy*, [w:] *Problem główny współczesnej polskiej lewicy*, Zeszyty Naukowe Instytutu Badań Społecznych i Międzynarodowych Fundacji Kazimierza Kelles-Krauza, nr 3, Warszawa 1998, s. 17.

¹³ Zob. T. Godlewski, *Wpływy społeczne partii politycznych – przykład socjaldemokracji (SdRP i SLD)*, [w:] *Demokracja i społeczeństwo. Studia z myśli politycznej i zmian ustrojowych w Polsce*, red. T. Godlewski, W. Jurkiewicz, Warszawa 2003, s. 133–136.

¹⁴ J. Raciborski, *Tezy o strukturze społecznej i podziałach w społeczeństwie polskim*, [w:] *Socjaldemokracja polska u progu XXI wieku: w poszukiwaniu tożsamości ideowej. Materiały z konferencji teoretycznej SLD, Warszawa 7 czerwca 2003 r.*, red. M. Dyduch i K. Kik, Warszawa 2003, s. 12.

¹⁵ P. Śleszyński, *Wybory do Parlamentu Europejskiego 2009. Uwarunkowania zachowań wyborczych i tendencje zmian*, „Samorząd Terytorialny” 2010, nr 3, s. 16.

alny) konflikt i oznacza potrzebę traktowania przeszłości i przyszłości we wzajemnym powiązaniu jako płaszczyzn ideologicznego i politycznego sporu. Ze względu na tematykę tego artykułu należy więc zwrócić uwagę na oceny przeszłości dotyczące PZPR i PRL przez postkomunistyczną lewicę.

Określając własną tożsamość ideową SdRP i SLD odwoływały się w dokumentach programowych do czterech głównych nurtów lewicowych z przeszłości i ideologów polskiego ruchu socjalistycznego oraz dorobku Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), socjaldemokracji europejskiej i Międzynarodówki Socjalistycznej (MS), nurtów reformatorskich w PZPR oraz lewicowego skrzydła opozycji demokratycznej działającej poza PZPR w latach 70. i 80. Względnie silniejsze akcentowanie roli niepodległościowego i demokratycznego ruchu socjalistycznego, PPS i jej kontynuatorów w PZPR miało na celu uwiarygodnienie nieodwracalnego zerwania z ideologią komunistyczną i realnym socjalizmem oraz strukturalno-organizacyjnym modelem PZPR¹⁶. Z drugiej strony miało to wzmocnić argumentację w staraniach o przystąpienie do MS i uwiarygodnić socjaldemokratyczną orientację na rzecz demokracji parlamentarnej, państwa prawa, gospodarki rynkowej, otwartego społeczeństwa, wolności obywatelskich i praw socjalnych.

Już Deklaracja SdRP z kongresu założycielskiego w styczniu 1990 roku nawiązywała do tradycji i działaczy ruchu socjalistycznego, ale z pominięciem rewolucyjnego nurtu Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SdKPiL) oraz Komunistycznej Partii Polski (KPP). Spośród ideologów i polityków niepodległościowego i reformistycznego nurtu związanego z PPS wskazano: Bolesława Limanowskiego, Ludwika Krzywickiego, Edwarda Abramowskiego, Ignacego Daszyńskiego, Adama Próchnika, Oskara Lange, Juliana Hochfelda¹⁷. Później wymieniano także działaczy związanych z nurtem „socjalizmu humanistycznego” i innych, np. Czesława Bobrowskiego, Stanisława Szwalbe, Jana Strzeleckiego. Lista była wydłużana w innych dokumentach lewicy postkomunistycznej oraz publikacjach lewicowych naukowców i publicystów. W dokumencie programowym II kongresu SdRP z marca 1993 roku w szerszym fragmencie tekstu zawarta została formuła, iż „historyczną rację” w czasie rozłamu ruchu robotniczego na początku XX wieku miał nurt socjaldemokratyczny, którego dążenia i dorobek partia uznaje za podstawę swoich działań. Zaś w Konstytucji Programowej SLD z 2007 roku do uprzednio wskazanych dołączone zostały tradycje „rodzimego ruchu spółdzielczego, polskich sufrażystek, wolnomyślicieli”¹⁸.

Od końca lat 90. w szerszym stopniu uwzględnione zostały nurty reformatorskie w PZPR i poza nią, jako tradycje postkomunistycznej lewicy. W programie SdRP z jej III kongresu, w grudniu 1997 roku, znalazł się obszerny fragment poświęcony nurtowi reformatorskiemu w PZPR – poczynając od przełomu październikowego w 1956 roku. Bez wymieniania nazwisk zwrócono uwagę, że byli to reformatorzy niedemokratycznej struktury państwa (jak w 1956 roku), niewydolnej gospodarki, a także promotorzy Okrągłego Stołu określanego jako kompromis z demokratyczną opozycją. Natomiast nurt reformatorski spoza PZPR został określony w dekla-

¹⁶ M. Syska, *Wartości czy pragmatyzm? Tożsamość ideowa lewicy postkomunistycznej w Polsce*, „Forum Klubowe” 2009, nr 1 i 2 (43 i 44), s. 69.

¹⁷ Tamże, s. 67.

¹⁸ *Polska Demokratyczna i Socjalna. Konstytucja Programowa SLD*, Warszawa 2007, s. 4.

racji „Nasze Tradycje i Wartości” I Kongresu SLD, z grudnia 1999 roku, jako opozycja demokratyczna, która podjęła walkę o „honor i dobre imię polskiej lewicy”. W Konstytucji Programowej SLD, przyjętej w 2007 roku, nurt ten występował już jako „lewicowa opozycja demokratyczna”¹⁹.

W naukowych komentarzach i ocenach tych odniesień SdRP i SLD do przeszłości PZPR i socjaldemokracji dominował niedosyt i sceptycyzm. Niedosyt dlatego, że obraz PZPR z takiej perspektywy pozostawał nową „białą plamą” – odrzuconą przeszłością, powierzchownie i wybiórczo potraktowaną w celu autolegitymizacji postkomunistycznej lewicy, co pogłębiało wrażenie ideowego eklektyzmu. Leszek Koczanowicz trafnie zauważył:

Lewica przegrała walkę o czas, gdyż w ogóle jej nie toczyła. Postkomuniści sądzili, że jeśli zdominują przyszłość [...], czyli Polska osiągnie sukces ekonomiczny i stanie się członkiem UE, to problem przeszłości zniknie. Tymczasem trauma komunizmu w ludziach pozostała²⁰.

Wspomniany sceptycyzm wynikał z lakonicznego bądź „rocznicowego” podejmowania przez postkomunistyczną lewicę pewnych tradycji związanych z historią polskiej i europejskiej socjaldemokracji jako tradycji „w ogóle”. Nie stały się one solidnym elementem aksjologicznego rusztowania partii ani społecznie rozpoznawalnymi znakami ideowej tożsamości. Symbole, hasła, określenia pozostawały tylko rekwizytami z przeszłości. Pozostawał dystans między historyczną tradycją i praktyką polityczną, między oczekiwaniami i realiami. Na pewne jego skutki zwrócił uwagę wiceprzewodniczący SLD Andrzej Celiński, wcześniej związany z Unią Wolności (UW):

Mówię o partii przyjaźnie witającej w swoich szeregach ludzi przeświadczonych o celowości realizacji programu socjaldemokracji, o celowości budowania państwa świeckiego, kierującego się ideą solidaryzmu społecznego, dążącego w rzeczywistości do zmniejszenia różnic między ludźmi w warunkach gospodarki rynkowej, wspierającego organizacje społeczeństwa obywatelskiego, powiększającego przestrzeń dla tolerancji, otwartości i dla racjonalizmu. Mówię o partii, i to mnie najbardziej bawi w tej sytuacji, ze względu na dystans lat świetlnych między moimi oczekiwaniami, kiedy wstępowałem do SLD, a tym, co dzisiaj wiem²¹.

Podobne wnioski wynikają ze wzmianek w programowych dokumentach SdRP i SLD o PRL. Nieco inna jest natomiast struktura problemowa tekstu tych odniesień historycznych. O ile wobec PZPR dominowały krótkie wskazania na tradycje oceniane pozytywnie, jako trwały dorobek lewicy, o tyle wobec PRL stosowana była

¹⁹ Powyższe dokumenty w kolejności zostały wydane między innymi w: „Myśl Socjaldemokratyczna” 1998, nr 2; „Myśl Socjaldemokratyczna” 2000, nr 1; *Polska Demokratyczna i Socjalna...*

²⁰ *Zemsta zapomnianego czasu. Z profesorem Koczanowiczem rozmawia Jarosław Makowski*, „Przegląd Polityczny”, 2010, nr 99, s. 25; por. także: A. Materska-Sosnowska, *Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej – dostosowanie syndykatu władzy do zasad demokracji parlamentarnej*, Warszawa 2006, s. 78–81.

²¹ *Znaczenie ideologii dla socjaldemokracji...*, s. 7.

forma zestawienia ze sobą negatywnych i pozytywnych jej stron. Z jednej strony to „potępienie” zbrodni stalinowskiego totalitaryzmu, a następnie niedemokratycznych praktyk i działań autorytarnego systemu po 1956 roku. Związane były z tym niekiedy deklaracje poparcia dla osób pokrzywdzonych, włącznie z uzyskaniem zadośćuczynienia na drodze sądowej²². Z drugiej zaś strony oddawano hołd bądź doceniano rzetelną i uczciwą pracę milionów ludzi, akcentowano odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych i zagospodarowanie nowej przestrzeni w powojennych granicach, awans cywilizacyjno-kulturowy mas ludowych, modernizacyjne osiągnięcia Polski²³. Rzadko pojawiały się słowa protestu przeciwko jednoznacznie zaczerpniętemu obrazowi PRL na użytek bieżących działań politycznych przez ugrupowania prawicowe. Były one natomiast bardzo widoczne w publicystyce na łamach lewicowych czasopism i periodyków, ale ich zasięg oddziaływania był ograniczony.

W drugiej połowie obecnej dekady stało się oczywiste, że postkomunistyczna lewica nie doceniła ideologicznego i politycznego znaczenia historycznej tematyki PRL. Okazało się bowiem, że:

Czas społeczny polskiego społeczeństwa (ontologia oczekiwań) jest w przeważającej mierze zdominowany przez nastawienie na wartości tradycyjno-narodowe i religijne. Ludzie wyobrażają sobie, że tradycyjne wartości powinny służyć jako punkt odniesienia w zmieniającej się rzeczywistości społecznej. Ta orientacja, jak się wydaje, wygenerowała zwrot polskiej sceny politycznej na prawo²⁴.

Jednakże są różne kody pamięci, a badania społeczne wskazują, że poza różną stereotypizacją całej PRL bądź jej okresów, istnieje także odmienne i różnorodne postrzeganie określonych zdarzeń historycznych, postaci, symboli itd.²⁵ Wciąż więc trwa proces przewartościowań i zmiennych relacji między przeszłością a terażniejszością i przyszłością.

Bibliografia

Biuletyny Informacyjne Kongresów SLD.

Grabowska M., *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2004.

Koczanowicz L., *Polityka czasu*, Wrocław 2009.

Materska-Sosnowska A., *Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej – dostosowywanie syndykatu władzy do zasad demokracji parlamentarnej*, Warszawa 2006.

Polska Demokratyczna i Socjalna. Konstytucja Programowa SLD, Warszawa 2007.

Raciborski J. (red.), *Elity rządowe III RP 1997–2004. Portret socjologiczny*, Warszawa 2006.

²² *Nasze Tradycje i Wartości. Deklaracja I Kongresu SLD*, Warszawa 19 grudnia 1999 r., [w:] *Zbiór podstawowych dokumentów z działalności Sojuszu Lewicy Demokratycznej w latach 1999–2003*, Warszawa 29–30 czerwca 2003, s. 97–98.

²³ *Demokratyczna i Socjalna...*, s. 4.

²⁴ L. Koczanowicz, *Polityka czasu...*, s. 155.

²⁵ C. Trutkowski, *Społeczne reprezentacje historii PRL*, [w:] *Elity rządowe III RP 1997–2004. Portret socjologiczny*, red. J. Raciborski, Warszawa 2006, s. 183.

Wiatr J.), *Socjaldemokracja wobec wyzwań XXI wieku*, Warszawa 2000.

Zbiór podstawowych dokumentów z działalności Sojuszu Lewicy Demokratycznej w latach 1999–2003, Warszawa 2003.

The post-communist left: what does it mean?

Abstract

The first part of the article includes an analysis of the term: post-communist parties (post-communists), used in political discourse in the 1990s and in the present decade as a pejorative designatum of the opponent, i.e. the parties: the *Social Democracy of the Republic of Poland* (Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej, *SdRP*) and the *Democratic Left Alliance* (Sojusz Lewicy Demokratycznej, *SLD*). More diverse were the intentions of the authors of the scientific and journalistic texts. The latter part of the present article indicates some of the indirect manifestations of the "post-communist" continuation of the Polish United Workers' Party in the analysis of the members and staff of the SLD. Discontinuity was pronounced in the erosion of ideology and programme evolution towards social liberalism until mid-2005. The "historical policy" of the Law and Justice party (Prawo i Sprawiedliwość, PiS) in the middle of the current decade was also an ideological offensive in the area of the memory of the communist regime, in the face of which the SLD turned out to be defensive and ineffective. The final part of the text reports the manifestations of maintaining the historical traditions by the Democratic Left Alliance: the people, ideas, cutting-edge events. The conclusions highlight the political rivalry for control over the codes of historical memory. The memory of the past is seen as a viable segment of the policy in the present time, and part of the vision of the future in the medium and long term perspective. The term 'post-communist', as used in the title, has in this context been an instrument effectively used by the right wing in order to delegitimize the SLD in the last two decades.

Tadeusz Godlewski

prof. dr hab., kierownik Zakładu Współczesnych Systemów Politycznych w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszcy. Zainteresowania naukowe skierowane głównie na współczesne partie i systemy partyjne w Polsce i we Francji. Autor ponad 100 publikacji, w tym kilku książek.

Spis treści

Michał Śliwa		
Wolna myśl w zniewolonym kraju		5
Janusz Żarnowski		
„Plusy pozytywne i negatywne”. Próba wstępnego bilansu przemian społecznych w Polsce Ludowej		16
Michał Strzelecki		
Próby modernizacji świadomości społecznej w PRL		27
Janusz Wrona		
Desakralizacja przestrzeni publicznej w Polsce w latach 1947–1956		43
Ewa Fogelzang-Adler		
Propaganda na rzecz Polski Ludowej. Studium przypadku na przykładzie Tygodnika „Przyjaciółka” (rocznik 1952)		58
Magdalena Mikołajczyk		
Przenikliwość ówczesnych i współczesny prezentyzm. Problemy modernizacji w dyskursie politycznym sprzed pół wieku		73
Ewa Stawowy		
Obrachunki oświatowe. Od ofensywy ideologicznej w 1944 do kapitulacji w latach 80.		90
Jerzy Sielski		
Przywódcy polityczni Polski Ludowej. Analiza politologiczna		105
Andrzej Kurz		
Osobliwości powojennych dziejów Krakowa 1945–1970. Tezy		121
Joanna Bar		
Lokalna aktywność społeczno-polityczna krakowskiego środowiska naukowego w latach 1983–1988		144
Maciej Fic		
Aktywność środowisk twórczych Górnego Śląska w Polsce Ludowej – możliwości i ograniczenia		156
Magdalena Bielska		
Społeczeństwo obywatelskie – na przykładzie działań NSZZ „Solidarność” w Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie w latach 1980–1989		170

Katarzyna Zawadka

Tworzenie nowej rzeczywistości – praca wydziału propagandy
KW PZPR w Lublinie 1948–1956 181

Joanna Sanecka-Tyczyńska

Polska Rzeczypospolita Ludowa w myśli politycznej
Prawa i Sprawiedliwości 194

Agata Tasak

Spór o bilans PRL na łamach prasy katolickiej po 1989 roku 208

Anna Magierska

PRL – historyczna zapaść czy złożona rzeczywistość?
Współczesne debaty 221

Rafał Stobiecki

Jaka pamięć Polski Ludowej jest nam potrzebna? 239

Danuta Karnowska

Modernizacja i regres w myśli liberałów w Polsce w latach 80. 251

Tadeusz Godlewski

Postkomunistyczna lewica, to znaczy jaka? 262

Contents

Michał Śliwa		
Free thought in an enslaved country		5
Janusz Żarnowski		
The Polish society under communism (1945–1989)		16
Michał Strzelecki		
Attempts to modernize the social awareness in Poland after World War II (1945–1989)		27
Janusz Wrona		
Desacralization of the public space in Poland in the years 1947–1956		43
Ewa Fogelzang-Adler		
Propaganda for the People's Republic of Poland. A case study of the „Przyjaciółka” weekly magazine (in the year 1952)		58
Magdalena Mikołajczyk		
Insightfulness of the contemporaries and the modern presentism. The problems of modernization in the political discourse half a century ago		73
Ewa Stawowy		
Recapitulation of education. From the ideological offensive in 1944 to the capitulation in the 1980s		90
Jerzy Sielski		
Political leaders of the People's Republic of Poland. Political scientific analysis		105
Andrzej Kurz		
Peculiarities of the post-war history of Krakow 1945–1989. Theses		121
Joanna Bar		
Local socio-political activity of the academic community of Krakow in the years 1983–1988		144
Maciej Fic		
The activity of the artistic circles in the Upper Silesia in the People's Republic of Poland – opportunities and limitations		156
Magdalena Bielska		
Manifestations of the functioning of civil society as exemplified by the activity of the „Solidarity” Independent Self-Governing Trade Union at Maria Curie-Skłodowska University in Lublin in the years 1980–1989		170

[274]

Katarzyna Zawadka

Creating a new reality – the work of the Polish United Workers' Party
Voivodship Committee (KW PZPR) propaganda department
in Lublin in the years 1948–1956 **181**

Joanna Sanecka-Tyczyńska

The People's Republic of Poland in the political thought of the Law
and Justice political party (Prawo i Sprawiedliwość) **194**

Agata Tasak

Dispute over the balance of the People's Republic of Poland (PRL)
on the pages of the Catholic press since 1989 **208**

Anna Magierska

The People's Republic of Poland (PRL) – a historical collapse
or a complex reality? **221**

Rafał Stobiecki

What memory of the People's Republic of Poland do we need? **239**

Danuta Karnowska

Modernization and regression in the thought of liberals
in Poland in the 1980s **251**

Tadeusz Godlewski

The post-communist left: what does it mean? **262**

Komitet Redakcyjny

prof. dr hab. Andrzej Antoszewski – Uniwersytet Wrocławski
prof. Bruno Drwęski – Institut National des Langues Orientales (INALCO) w Paryżu
dr hab. Maria Marczevska-Rytko, prof. UMCS w Lublinie
dr hab. Andrzej K. Piasecki, prof. UP w Krakowie
dr hab. Katarzyna Sobolewska-Myślik, prof. UP w Krakowie

Recenzenci

dr hab. Julian Kwiek

© Copyright Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2011

ISSN 2081-3333

Wydawnictwo Naukowe UP
Redakcja/Dział Promocji
30-084 Kraków, ul. Podchorążych 2
tel./fax (12) 662-63-83, tel. (12) 662-67-56
e-mail: wydawnictwo@up.krakow.pl

Zapraszamy na stronę internetową:
<http://www.wydawnictwoup.pl>

druk i oprawa
Zespół Poligraficzny UP, zam. 28/11

